Rada Naukowa
Udo Arnold (Bad Munstereifel), Teresa Astramowicz-Leyk (Olsztyn), Alla Atamanenko (Ostróg),
Wiesław Caban – przewodniczący (Kielce), Piotr Daszkiewicz (Paryż), Rafał Dobek (Poznań),
Volodymyr Dolinovskyi (Lwów), Włodzimierz Włodzimierowicz Gałyga (Kaliningrad),
Witold Gieszczyński (Olsztyn), Rodney John Lokaj (Enna), Roman Jurkowski (Olsztyn),
Norbert Kasparek (Olsztyn), Anatolij Kibysz (Sankt Petersburg), Wołodymyr Komar (Iwano-Frankowsk),
Daniel Koreś (Wrocław), Andrzej Korytko (Olsztyn), Aleksandr Kraucewicz (Grodno),
Igor Krywoszeja (Humań), Mirosław Lenart (Opole), Kazimierz Łatak (Warszawa),
Rimantas Miknys (Wilno), Aram Anatoliewicz Narinjan (Kaliningrad), Dariusz Nawrot (Katowice),
Alvydas Nikžentaitis (Wilno), Jens E. Olesen (Greifswald), Virgilijus Pugačiauskas (Wilno),
Gianpaolo Romanato (Padwa), Dariusz Radziwiłłowicz (Olsztyn), Tomasz Strzeżek (Olsztyn),
Andrzej Szmyt (Olsztyn), Krzysztof Ślusarek (Kraków), Yaryna Turchyn (Lwów), Aleš Zářický (Ostrawa)

Redakcja
Norbert Kasparek (redaktor naczelny),
Andrzej Korytko (zastępca redaktora naczelnego),
Irena Makarczyk (zastępca redaktora naczelnego), Miron Wolny (zastępca redaktora naczelnego),
Łukasz Fafiński (sekretarz), Radosław Gross (sekretarz)

Recenzenci
Wiesław Caban (Kielce), Sven Ekdahl (Berlin), Andrzej Skrzypek (Warszawa),
Andrzej Wałkówski (Łódź), Michał Zwierzykowski (Poznań)

Redaktorzy tematyczni
Sławomir Augusiewicz, Barbara Krysztopa-Czupryńska, Miron Wolny

Adres Redakcji
Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych, Uniwersytet Warmińsko-Mazurski,
10–725 Olsztyn, ul. Kurta Obitza 1, tel./fax 89–527–36–12
e-mail: echaprzeszlosci@wp.pl
www.echaprzeszlosci.pl

Projekt okładki
Barbara Lis-Romańczukowa

Redakcja wydawnicza
Danuta Jamiołkowska

Skład i łamanie
Łukasz Fafiński

ISSN 1509–9873
© Copyright by Wydawnictwo Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie

---

Nakład 100 egz.
Ark. wyd. 30; ark. druk. 22,9
Druk – Zakład Poligraficzny Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie – zam. nr 276

Spis treści

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Miron Wolny, *Kartagińskie oblężenie Kasylinum (216/215 p.n.e.) – rzeczywistość historyczna a arkana antycznych przekazów literackich* 9
Zygmunt S. Zalewski, *Geneza schizmy religijnej Henryka VIII w Anglii* 35
Irena Makarczyk, *Święta Lipka w okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (1633–1643)* 61
Małgorzata Gumper, *Epilog ojczyźniany – Michała Kleofasa Ogińskiego rozmowy z ostatnim królem Rzeczypospolitej* 77
Mateusz Bogdanowicz, Hope Restored: *the United Empire Loyalist Settlement in British North America, 1775–1812* 103
Janusz Jasiński, *Powrót Wojciecha Kętrzyńskiego do polskości* 135
Olga Morozowa, *Życie i działalność Wasyla Andrijowycza Stradomskiego (1831––1902)* 159
Łukasz Kożuchowski, *Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych* 171
Larysa Ficyk, Igor Ficyk, *Наукова спадщина М. В. Довнар-Запольського як уособлення транформаційних процесів шляхетського прошарку у Російській імперії другої половини XIX – початку XX ст.* 187
Wiesław Bolesław Łach, *Znaczenie manewru w działaniach wojennych w Prusach Wschodnich w 1914 roku* 201
Anatolii Kibysh, Aram A. Narinyan, *Деятельность польских консульских учреждений в Восточной Пруссии в межвоенный период (1918–1939)* 217
Anna Derda, *Kampania i przebieg plebiscytu z 11 lipca 1920 roku na Warmii i Mazurach w świetle materiałów tekstowych oraz ikonograficznych zamieszczonych w lokalnej prasie niemieckojęzycznej* 239
Grzegorz Kała, *Miejsce i rola narodu w życiu państwa podług planów politycznych Obozu Zjednoczenia Narodowego* 261
Radosław Gross, *Założenia polityki rolnej w Polsce w programach głównych partii i stronnictw politycznych (1939–1945/1946)* 285

DOKUMENTY I MATERIAŁY

Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan, *Listy Ludwika Młokosiewicza (1831–1909) do Antoniego Wagi (1799–1890) – interesujące świadectwo polskiej obecności na Kaukazie i historii nauk przyrodniczych w XIX wieku*..... 313

Dariusz Radziwiłłowicz, *Walki pod Gąbinem w sierpniu 1914 roku w świetle listów i zapisków marszałka polnego Augusta von Mackensena* 331

POŻEGNANIA

Tadeusz Brzeczkowski (1939–2020) (Rafał Gelo, Norbert Kasparek)..... 357

Prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński (1948–2020) (Witold Gieszczyński)..... 363

Table of Contents

ARTICLES AND DISSERTATIONS

Miron Wolny, *The Carthaginian Siege of Casilinum (216/215 BC) – historical reality vs. the arcana of ancient literary accounts* 9

Zygmunt S. Zalewski, *The origins of Henry VIII's religious schism in England* 35

Irena Makarczyk, *Święta Lipka during the reign of Bishop Mikołaj Szyszkowski (1633–1643)* 61

Małgorzata Gumper, *The epilogue of motherland – dialogue between Michał Kleofas Ogiński and the last king of Poland* 77

Mateusz Bogdanowicz, Hope Restored: *the United Empire Loyalist Settlement in British North America, 1775–1812* 103

Janusz Jasiński, *Wojciech Kętrzyński's return to his Polish roots* 135

Olga Morozowa, *The life and work of Vasyl Andriyovych Stradomsky (1831––1902)* 159

Łukasz Kożuchowski, *Death of a child and the socio-cultural experience of grief in Polish 19th century folk songs* 171

Larysa Ficyk, Igor Ficyk, *The scientific legacy of Mitrofan Dovnar-Zapolski as the personification of the transformation of Russian nobility in the second half of the 19th and in the early 20th century* 187

Wiesław Bolesław Łach, *The importance of maneuvering in military action in East Prussia in 1914* 201

Anatolii Kibysh, Aram A. Narinyan, *The operations of Polish consular institutions in East Prussia in the interwar period (1918 to 1939)* 217

Anna Derda, *The campaign and the plebiscite of 11 July 1920 in Warmia and Mazury in the articles and iconographic materials published in local German-language press* 239

Grzegorz Kała, *The position and role of the nation in the state as postulated by the Camp of National Unity* 261

Radosław Gross, *Agricultural policy guidelines in the programs of the main political parties and alliances in Poland (1939–1945/1946)* 285

DOCUMENTS AND MATERIALS

Piotr Daszkiewicz, Dariusz Iwan, *Letters of Ludwik Młokosiewicz (1831–1909) to Antoni Waga (1799–1890) – a testimony of the Polish presence in the Caucasus and of the history of natural sciences in the 19th century*..... 313

Dariusz Radziwiłłowicz, *The Battle of Gumbinnen in August 1914 in the letters and memoirs of Field Marshal August von Mackensen*..... 331

FAREWELLS

Tadeusz Brzeczkowski (1939–2020) (Rafał Gelo, Norbert Kasparek)..... 357

Prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński (1948–2020) (Witold Gieszczyński)..... 363

Artykuły i rozprawy

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6135

Miron Wolny
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Kartagińskie oblężenie Kasylinum (216/215 p.n.e.) – rzeczywistość historyczna a arkana antycznych przekazów literackich

Streszczenie: Przedmiotem rozważań w niniejszym artykule jest epizod kartagińskiego oblężenia Kasylinum (216/215 p.n.e.) odnotowany przede wszystkim przez Liwiusza, a także Frontinusa i Strabona. Akcja pod Kasylinum została przedstawiona w formie schlebiającej patriotycznym motywom Rzymian. Celowi temu służyło zręczne ukrywanie faktów i eksponowanie egzagerowanych akcji. Autor artykułu zastanawia się dlaczego oblężenie to trwało tak długo i pełne było sugerowanych przez źródła niepowodzeń po stronie kartagińskiej. Czy sytuacja ta może świadczyć o wodzowskiej indolencji Hannibala. Autor przekonuje, że tak nie było, bo chociaż kartagiński dowódca nie był szczególnym innowatorem w dziedzinie oblegania miast, opanował niezbędne elementy sztuki określanej jako *poliorkia.* Poprzez dokonanie „rozbrojenia" części rzymskich toposów i ujawnienia istotnych informacji, autor artykułu dochodzi do wniosku, że oblężenie Kasylinum komponowało się z celami strategicznymi armii kartagińskiej w Italii. Podczas drugiej wojny punickiej (218–201 p.n.e.) armia kartagińska operująca w Italii pod wodzą Hannibala stosowała różne metody walki. Po bitwie pod Kannami (216 p.n.e.), gdy wojna przeszła w fazę działań pozycyjnych, najistotniejszym celem Hannibala było osłabienie potencjału strategicznego Rzymian, a także próby sprowokowania przeciwnika do walnej bitwy. Akcja pod Kasylinum w pełni wkomponowywała się w te cele wojenne, nadto jednak doprowadzenie miasta do powolnej agonii, zyskiwało ważny wymiar propagandowy.

Słowa kluczowe: druga wojna punicka, Hannibal, Kasylinum, Liwiusz, oblężenia miast

Wprowadzenie

Druga wojna punicka (218–201 p.n.e.) obfitowała w szereg wydarzeń militarnych, na zapleczu których znajdowały się kwestie logistyczne. W znacznej mierze były one związane z wykorzystywaniem potencjału miast, leżących w obszarach aktywności

wojennej[1]. W relacji Liwiusza dotyczącej wydarzeń w Italii, rozgrywających się po bitwie pod Kannami (216 p.n.e.), znajdujemy opis zdobywania przez Kartagińczyków miasta Kasylinum[2]. Rekonstrukcja ta obfituje w szczegóły i zawiera szereg dramaturgicznych elementów. Wedle tej opowieści Hannibal próbuje zdobyć miasto, najpierw poprzez zlecenie akcji swoim dowódcom, zaś później przypuszcza atak osobiście. Podczas akcji wykorzystuje słonie, a także przez całą zimę prowadzi blokadę miasta, starając się niweczyć kolejne rzymskie próby dostarczenia żywności oblężonym i tym samym doprowadza mieszkańców do skrajnej nędzy. Poddanie się Kasylinum jest uwieńczeniem opisu, który składa się z dwóch aktów odzwierciedlonych w dwóch podejściach do zdobycia miasta. Pierwsze z nich miało stanowić akcję zamykającą działania wojenne 216/ /215 p.n.e., drugie rozpoczynało natomiast operacje militarne podjęte na wiosnę 215 p.n.e. Liwiusz poświęcił tym akcjom sporo miejsca[3], jednakże jego wypowiedzi znajdują skrótowe paralele bądź uzupełnienia w relacjach Frontinusa i Strabona[4]. Sytuacja ta skłania do uważnego i krytycznego przyjrzenia się zamieszczonym w jego dziele opisom.

Wiedza Liwiusza oparta na przekazach annalistycznych[5], jest trudna do zweryfikowania w obliczu dotkliwego braku paralelnych deskrypcji u Polibiusza[6]. Poza tym, polegający na przekazie annalistycznym Appian nie rozwija sprawy Kasylinum[7], co może świadczyć o doborze źródeł pochodzących z bogatego przekazu pozostawionego przez stronę rzymską[8]. Pozbawiony konceptualnej paraleli przekaz Liwiusza niejako z konieczności powinien być przebadany pod kątem podobieństw i inspiracji formalnych, występujących na gruncie literatury antycznej. Opisy heroicznych czynów, będących zobrazowaniem niewyobrażalnej opresji, jakiej doświadczają rzymscy sprzymierzeńcy, skłaniają

---

[1] A. Kolb, *Army and Transport*, [w:] *The Roman Army and Economy*, ed. P. Erdkamp, Amsterdam 2002, s. 161–166. Interesujących spostrzeżeń w tym zakresie dostarcza również praca P. Erdkampa [*Hunger and the Sword. Warfare and Supply in Roman Reppublican Wars (264–30 B.C.)*, Amsterdam 1998].

[2] Liv. 23.17.8 i n.; por. A. Goldsworthy, *The Punic Wars*, Cassell 2000, s. 225.

[3] Liv. 23.17.7–18.8, 19.1–18.

[4] Front. *Strat*. 3.14.2; Strab. 5.4.10.

[5] H. Brinkmann, *Anonyme Fragmente römischer Historiker bei Livius*, Leipzig 1917; A. Klotz, *Livius und seine Vorgänger*, vol. 2, Leipzig-Berlin 1941; E. Burck, *Einführung in die Dritte Dekade des Livius*, Heidelberg 1950; M. Chassignet, *Introduction*, [w:] *L'annalistique Romaine*, t. 1, ed. P. Jal , Paris 1996, s. LV–LXXIX.

[6] Struktura źródeł wykorzystanych przez Polibiusza pozwala wnioskować, że miały one swoją kontynuację, zob. K. J. Beloch, *Polybios' Quellen im Dritten Buche*, „Hermes" 50, 1915, s. 357–372. Krytycyzm Polibiusza względem innych historyków, zob. J. Bonquet, *Polybius on the Critical Evaluation of Historians*, „Ancient Society" 13–14, 1982/83, s. 277–291.

[7] App. *Hann*. 29.123 in. wspomina o Petelii, również o Arpii (31.130–132), zaś odnośny fragment zmagań Hannibala w Italii południowej po bitwie pod Kannami wypełnia opis wydarzeń związanych z Tarentem (31.133 i n.), następnie po szeregu istotnych skrótów przechodzi do wydarzeń związanych z Kapuą (36.153 i n.), por. J. Ungern-Sternberg, *Capua im Zweiten Punischen Krieg*, München 1975; M. Fronda, *Hegemony and Rivalry: The Revolt of Capua Revisited*, „Phoenix" 61, 2007, s. 83–108. Na temat struktury dzieła Appiana zob. Ch. G. Liedl, *Appians <Annibaike>: Aufbau – Darstelleungtendentzen – Quellen*, „ANRW" II, 34.1, 1993, s. 429–462.

[8] Por. A. Klotz, *Appians Darstellung des Zweiten Punischen Krieges. Eine Voruntersuchung zur Quellenanalyse der dritte Dekade des Livius*, Padeborn 1936.

do refleksji nad honorowym samobójstwem. Dramaturgiczne budowanie napięcia akcji, nagle przerwanej, przywodzą natomiast na myśl antyklimaks jako jeden z narracyjnych elementów szkoły retorycznej, opartej na modelu greckim[9].

Trzeba pamiętać jednak o tym, że Liwiusz opisując zdobywanie Kasylinum obraca się w kontekście realiów historycznych. Moment ten jest nie tylko ważny, lecz wręcz przełomowy z punktu widzenia dziejów drugiej wojny punickiej[10]. Załamanie ofensywy kartagińskiej na Italię, które, wbrew oczekiwaniom Punijczyków, zaczęło powoli następować po bitwie pod Kannami (216 p.n.e.), wymaga szczegółowego rozpatrzenia. Odnosi się to szczególnie do sytuacji w południowej części Italii. Niewielka liczebnie załoga Kasylinum stawia opór tak zaciekły, że nie może sobie z nim poradzić armia kartagińska. Sytuacja ta budzi pewne zdziwienie i prowokuje pytania, czy Kartagińczycy rzeczywiście nie byli w stanie zdobyć miasta Kasylinum? Czy wreszcie za utrzymywaniem blokady miasta mógłby przemawiać jakiś zamysł strategiczny? Konstrukcja relacji Liwiusza sprzyja replikacji tego rodzaju pytań. W sensie konceptualnym wystylizowany przez Liwiusza upór dowództwa kartagińskiego koresponduje z niezłomnością obrońców Kasylinum, tworząc pewnego rodzaju schemat narracyjny, służący za woal skrywający fakty, niekoniecznie wygodne z punktu widzenia patriotycznej wizji *Ab Urbe condita*. W tym sensie badania nad operacją zdobywania Kasylinum, traktowaną dotąd w badaniach naukowych dość ogólnikowo, wymagają zarówno rozwinięcia, jak i stosownych korekt.

Idea rzymskiej obrony Kasylinum a plan kartagiński

Podczas kartagińskiej kampanii w Italii, rozgrywającej się w trakcie drugiej wojny punickiej, postawiono na standardowe rozwiązanie, wyróżniające większość prowadzonych w starożytności wojen: walna bitwa miała zadecydować o wyniku całego konfliktu. Strona przegrana, gdyby okazali się nią Kartagińczycy, miała wycofać się i odstąpić od dalszych działań wojennych, zaś gdyby okazali się nią Rzymianie, mieliby zapewne skapitulować. Tymczasem punicka ofensywa w Italii[11] wykazała żywotność atakowanych, albowiem zarówno bitwa nad Trebią (218 p.n.e.), jak i starcie nad Jeziorem Trazymeńskim (217 p.n.e.) nie przyniosły spodziewanego rozstrzygnięcia[12], co więcej, efekty tych starć wpłynęły na rzymskie myślenie na temat konieczności unikania walnej

[9] Interesujące uwagi na ten temat zob. M. R. Girod, *Rhétorique et histoire chez Tite Live*, [w:] *Colloque sur la rhétorique*, ed. R. Chevallier, Paris 1979, s. 61–81; por. J. Dillery, *Roman Historians and the Greeks: Audiences and Models*, [w:] *The Roman Historians*, ed. A. Feldherr, Cambridge 2009, s. 77–107.

[10] M. P. Fronda, *The Italians in The Second Punic War: Local Conditions and the Failure of the Hannibalic Strategy in Italy*, Ohio 2003, s. 101 w oblężeniu Kasylinum dostrzega początek znamiennego procesu, który określa jako *Longterm Failure of Hannibal's Strategy in Campania*.

[11] E. T. Salmon, *The Strategy of the Second Punic War*, „Greece and Rome" 7, 1960, s. 131–142.

[12] A. Punzi, *Annibale in Italia I. Da Sagunto a Canne*, Napoli 1971; G. Zecchini, *Annibale prima e dopo il Trasimeno: alcune osservazioni*, „Rivista Storica Antichita" 33, 2003, s. 91–98.

konfrontacji[13]. Kiedy w końcu zdecydowano się wydać kolejną bitwę Hannibalowi, przynajmniej dla Rzymian musiało być jasne, że jej efekty powinny być wiążące dla dalszych losów wojny[14]. Druzgocący wynik bitwy pod Kannami (216 p.n.e.) w teorii stworzył pewnego rodzaju szansę dla zwycięskich Kartagińczyków na przypieczętowanie sukcesu nad Rzymem[15]. Jednakże w tym przypadku praktyka zadała kłam teorii. Podstawą egzystencji federacji italskiej byli sprzymierzeńcy, dla których wynik konfrontacji pod Kannami był wprawdzie pewnym argumentem przeciwko Rzymowi, jednak ich entuzjazm wobec Kartagińczyków bywał zróżnicowany. Poza tym L. de Ligt zwraca uwagę na znaczenie potencjału rzymskiego, podkreślając fakt, że w ciągu trzeciego i drugiego stulecia wojska rzymskiej Republiki przegrały wiele bitew, nie przegrywając jednak żadnej wojny. Wynikało to w znacznym stopniu z sprawnego działania systemu zarządzania zasobami ludzkimi w Italii, a przede wszystkim sposobu prowadzenia rekrutacji[16]. Utrzymanie posłuszeństwa sprzymierzeńców było sprawą priorytetową dla Rzymu, który starał się protegować szczególnie bogate ośrodki[17]. Warunkowało to właściwe funkcjonowanie systemu logistycznego[18], który okazał się istotnym elementem podczas zmagań z wrogami zewnętrznymi, atakującymi Italię[19].

Wśród ośrodków, które wpisywały się w ten scenariusz, znalazło się miasto Kasylinum, leżące w południowej części Półwyspu Apenińskiego, nieopodal Kapui[20]. Sąsiedztwo to wydaje się wskazywać na bardzo istotne znaczenie, co jednak nie wyczerpuje możliwego repertuaru odpowiedzi na pytanie o heroiczną obronę miasta Kasylinum przed zaciekłym atakiem ze strony Kartagińczyków.

---

[13] Wybór Fabiusza Maksymusa „Kunktatora" wiązał się z pewnego rodzaju impaktem na środowiska polityczne Rzymu, zob. F. Cassola, *I gruppi politici Romani nel III secolo a.C.,* Trieste 1962, s. 336–341. Na temat taktyki Fabiusza Maksymusa, zob. G. R. Stanton, *Cunctando restituit rem. The Tradition about Fabius*, „Antichithon" 5, 1971, s. 49–56.

[14] D. Hoyos, *Maharbal's Bon Mot: Authenticity and Survival*, „Classical Quarterly" 50, 2000, s. 610–614; K. Zimmermann, *Rom und Karthago*, Darmstadt 2005, s. 68–69.

[15] R. Bossi, *La guerra annibalica in Italia da Cannae al Metauro*, „Studi e documenti di storia e dritto" 9, 1889, s. 303–416; L. Halkin, *Hannibal ad portas!*, „Les Etudes Classiques" 3, 1934, s. 417–457; L. Laurenzi, *Perchè Annibale non assediò Roma. Considerazioni archeologiche*, [w:] *Studi Annibalici. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia (ottobre 1961)*, Cortona 1964, s. 141–152; J. F. Lazenby, *Was Maharbal Right*, [w:] *The Second Punic War. A Reappraisal*, ed. T. Cornell, J. F. Lazenby, P. Sabin, London 1996, s. 39–48.

[16] L. Ligt de, *Roman Manpower and the Recruitment During the Middle Republic*, [w:] *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Blackwell 2007, s. 114–131.

[17] F. Costabile, *I <principes Locrensium> e l'attegiamento filoromane delle aristocrazie italiote nella tradizione liviana (216–205 a. C.)*, „Historica" 30, 1977, s. 179 i n.

[18] J. P. Roth, *The Logistics of the Roman Army at War (264 B.C.-A.D. 235)*, Leiden 1999, s. 301–302.

[19] Funkcjonowanie tego systemu stało się istotne już w czasie wojny z Pyrrusem [zob. T. J. Cornell, *The Beginnings of Rome. Italy and Rome from the Bronze Age to Punic Wars (c. 1000–264 BC)*, London 1997, s. 363; M. Wolny, *Metus Pyrrhicus. Rzeczywistość i historiografia*, „Studia Antiquitatis et Medii Aevi Incohantis" 21, 2019, s. 21–44], a później w czasie drugiej wojny punickiej, zob. P.-E. Klingbeil, *La marche d'Hannibal: revitaillment et stratégie*, „Antiquités africaines" 36, 2000, s. 15–37.

[20] J. Briscoe, *The Second Punic War*, "Cambridge Ancient History" II.8, Cambridge 1989, s. 52.

Znamienna notatka Polibiusza, traktująca o sytuacji po bitwie pod Kannami, kiedy to Kartagińczycy poprzez swoje dokonanie militarne zawładnęli niemalże całą resztą wybrzeża: Καρχηδόνιοι μὲν γαρ διὰ τῆς πραξεως ταύτης παραχρῆμα τῆς μὲν λοιπῆς παραλίας σχηδὸν πάσης ἦσαν ἐγκρατεῖς[21], stanowi ważne świadectwo uwieńczenia punickich zwycięstw w Italii. Jednocześnie informacja ta zapowiada również początek trudnej drogi, związanej z przejmowaniem poszczególnych miast we władanie kartagińskie. Jak słusznie konstatuje K. Lomas, początkowo wydawało się, że większość sojuszników rzymskich jest oporna na sojusz z Hannibalem, co jednak zmieniło się po druzgocącej dla Rzymu porażce pod Kannami (216 p.n.e.). Wtedy to Kartagińczykom udało się rozbić spoistość sprzymierzeńców, zamieszkujących południową część Italii, skutkiem czego część z nich przystąpiła do sojuszu z dowódcą kartagińskim, natomiast część miast została zdobyta. Lomas wskazuje konkretne przykłady obrazujące ten proces: Atella, Kalatia i Sabaitini przeszły na stronę Hannibala, zaś Kasylinum, Nuceria, Acerrae zostały przez niego zdobyte[22].

Szczegółowe rozeznanie sytuacji Kasylinum wymaga w pierwszej kolejności rozpatrzenia teorii, które pojawiły się we współczesnej nauce. Dla G. Brizziego brak rozstrzygnięcia sprawy Kasylinum na korzyść Rzymian w roku 216 p.n.e. stanowił sytuację zamykającą *annus horribilis*, natomiast upadek tego miasta w roku 215 p.n.e. był z kolei naturalną konsekwencją przedłużającego się oblężenia[23]. Brizzi zasugerował tutaj dosyć istotny problem zawierający się w historiograficznym ujęciu prezentacji akcji pod Kasylinum. Z kolei D. Hoyos zwrócił uwagę, że kapitulacja Kasylinum, która nastąpiła w roku 215 p.n.e.[24], była elementem ogólnego planu, polegającego na tworzeniu przez Kartagińczyków systemu sojuszy na południu Italii[25]. Sojusze te miały w założeniu prowadzić

[21] Plb. 3.118.2. W odniesieniu do sformułowania λοιπῆς παραλίας pojawiły się kontrowersje w nauce, ponieważ G. De Sanctis, *Storia dei Romani*, vol. III, 2, Torino 1916, s. 211 na podstawie kodeksów Augustanus (D) i Regius (D) usiłował odczytać Ἰταλίας. To w istocie zmieniałby bardzo dużo w tradycyjnym rozumieniu frazy Polibiusza. Jednakże F. W. Walbank, *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957, s. 448 na podstawie J. Schweighausera (Causbon-Ernesti, *Lexicon Polybianum*) stwierdził, że lekcja biorąca pod uwagę παραλίας jest dobrze ugruntowana, poza tym uczony wskazuje na inne miejsce u Polibiusza (Plb. 10.1.4), które potwierdza odrzucenie korektury na rzecz podstawienia Ἰταλίας w miejscu παραλίας. Por. T. Schmitt, *Hannibals Siegeszug. Historiographische und historische Studien vor allem zu Polybius und Livius*, München 1991, s. 277–278.

[22] K. Lomas, *Rome, Latins and Italians in the Second Punic War*, [w:] *A Companion to the Punic Wars*, ed. D. Hoyos, Blackwell 2011, s. 344: *Initially, most allies seem to have been resistant to him but, after the crushing Roman defeat at Cannae in 216, large areas of Campania and southern Italy either defected or were captured by him. Capua, the most powerful city outside Rome, defected shortly after Cannae, along with Atella, Calatia, and the Sabatini, while Casilinum, Nuceria, and Acerrae were captured*.

[23] G. Brizzi, *Scipione e Annibale. La guerra per salvare Roma*, Bari 2007, s. 75–76.

[24] D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty: Power and Politics in the Western Mediterranean 247–183 B.C.,* London 2003, s. 134–135.

[25] W. Hoffmann, *Hannibal*, Göttingen 1961, s. 73–82; D. Hoyos, *Hannibal Rome's Greatest Enemy*, Exeter 2008, s. 62–67; L. M. Günther, *Hannibal ein biografisches Porträt*, Freiburg im Breisgau 2010, s. 72 i n.

do pozostawienia Rzymu w osamotnieniu, i aby w ten sposób wymóc jego kapitulację. Podobnie widzą tę sprawę R. Miles[26] oraz E. MacDonald[27].

Dla Kartagińczyków zdobycie Kasylinum było z całą pewnością zabezpieczeniem logistycznego przedpola znajdującego się przed Kapuą[28]. Poza tym Kasylinum strzegło miejsca, w którym *via Appia* i *via Latina* przechodziły przez Wolturnus, dlatego też zdobycie tego miasta miałoby szansę utworzyć logistyczną zaporę przeciwko wtargnięciu Rzymian do Kampanii[29]. Z tego samego powodu zatrzymanie tego miasta przez Rzymian mogło być jednym z ważniejszych realizowanych przez nich celów logistycznych[30]. Czynniki te wydają się stanowić dostateczne potwierdzenie powodów, dla których akcja oblegania i zdobycia Kasylinum wkomponowuje się w kontekst historyczny, stąd jako taka nie wymaga kwestionowania. Z drugiej strony oblężenie Kasylinum znajduje też pewne umocowanie w schemacie narracyjnym Liwiusza, poprzez który przedstawione są również kartagińskie akcje pod Nolą[31], Nucerią[32] i Acerrae[33].

Ruchy wojsk rzymskich i rzeź mieszkańców Kasylinum

Liwiusz rozpoczyna swoją opowieść o losach Kasylinum od informacji, z której wynika, że Hannibal otrzymał wiadomość[34], że rzymski dyktator Pera nadchodzi wraz z legionami od strony Kasinum (*a Casino dictatorem Romanum legionesque*)[35]. Z powodu wspomnianej już obawy o postawę Kapui dowódca kartagiński postanowił udać się z wojskiem pod Kasylinum. Niestety, nie posiadamy informacji na temat dokładnego miejsca stacjonowania tych wojsk. Dowódca kartagiński zatrzymał się zapewne w bezpiecznej odległości od miasta, co można wnioskować na podstawie rozkazów wydanych dowódcom dwóch kolejnych oddziałów, które później próbowały atakować Kasylinum[36].

---

[26] R. Miles, *Carthage Must be Destroyed. The Rise and Fall of an Ancient Mediterranean Civilization*, Allen Lane 2010, s. 286.

[27] E. MacDonald, *Hannibal a Hellenistic Life*, London 2015, s. 145.

[28] Powód ten wyartykułowany jest u Liv. 23.17.7, gdzie znajduje się wzmianka o tym, że Hannibal ruszył pod Kasylinum w obawie przed bliskością obozu rzymskiego względem Kapui (*ne quis tumultus tam propinquis hostium castris Capuae quoque oreretur, exercitum ad Cassilinum ducit*); por. Strab. 5.4.10.

[29] J. F. Lazenby, *Hannibal's War. A Military History of the Second Punic War*, Warminster 1978, s. 92.

[30] M. P. Fronda, *The Italians in The Second Punic War*, s. 61–62.

[31] Liv. 23.14.5–13; 15.7–16.16.

[32] Liv. 23.15.3–6.

[33] Liv. 23.17.1–6.

[34] System wywiadowczy i zasady tajnego raportowania o ruchach wojsk nieprzyjacielskich nie wymagają szczególnego komentarza, jako że są to procedury oczywiste, co zostało udowodnione, zob. G. Brizzi, *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare (218 – 168 a.C)*, Wiesbaden 1982; M. Zlattner, *Hannibals Geheimdienst im Zweiten Punischen Krieg*, Konstanz 1997; G. Urso, *Spionnagio e controspionaggio nella querra Annibalica*, „Storia antica – Instituto Lombardo" 123, 1989, s. 73–83.

[35] Liv. 23.17.7.

[36] Liv. 23.18.1; 18.4.

Zgodnie z intencją Liwiusza operacja zdobycia Kasylinum nie musiała wydawać się szczególnie trudna do przeprowadzenia, ponieważ na czele załogi miało stać pięciuset Prenestyńczyków i niewielu Rzymian. Dane liczbowe, co jest symptomatyczne dla tekstów autorów starożytnych, nie mogą być w znaczącym stopniu zobowiązujące, szczególnie w obliczu dzisiejszej wiedzy o manipulacji tego rodzaju informacjami[37]. Problem ten konieczny jest do rozpatrzenia w dalszej części niniejszego tekstu, jednakże w związku z załogą Prenestyńczyków pewnego wyjaśnienia wymaga ich obecność w Kasylinum. Wydaje się, że nie całkiem przypadkowo Liwiusz poświęcił temu zagadnieniu nieco więcej miejsca. Autor z Patawium pisze bowiem, że w Kasylinum znaleźli się ludzie zawróceni z drogi w wyniku informacji o klęsce pod Kannami[38]. Uszczegóławia ten wątek, informując, że w Praenestae nie przeprowadzono na czas poboru do wojska, dlatego ludzie ci opuścili miasto później niż było to planowane. Ruszyli stamtąd do Kasylinum, do którego dotarli jeszcze przed nadejściem wiadomości o klęsce pod Kannami. W tym miejscu do mieszkańców Praenestae dołączyli inni – Rzymianie i sprzymierzeńcy, z którymi wspólnie powędrowali w kierunku Kann. Wtedy to wiadomość o klęsce zawróciła tę grupę z drogi, skutkiem czego znów znaleźli się w Kasylinum[39]. Najogólniej rzecz ujmując, informacje te wydają się w miarę spójne. Dowództwo rzymskie dowiedziawszy się o klęsce zorganizowało dyslokację oddziałów, które z planowanej funkcji ofensywnej miały przejść do defensywy, polegającej na zabezpieczeniu ośrodków, które mogły być użyteczne dla Kartagińczyków. Wybór Kasylinum podyktowany był zapewne newralgicznością tego miejsca[40], jak też odległością, w jakiej znajdował się oddział przeznaczony do udziału w starciu pod Kannami.

W tym miejscu kończy się jednak pewnego rodzaju przejrzystość informacji Liwiusza. Kolejne informacje podane przez pisarza są już zdecydowanie mniej jasne. Autor informuje, że przybyła załoga spędziła w Kasylinum kilka dni, podejrzana dla Kampańczyków i zagrożona wzajemnym czyhaniem na siebie, a także pilnowaniem się przed podstępem: *ibi cum dies aliquot suspecti Campanis timentesque cavendis ac struendis in vicem insidiis traduxissent*[41]. W końcu, kiedy przybywająca załoga dowiedziała się o odpadnięciu Kapui od Rzymu i przejściu tego miasta na stronę Kartagińczyków (*ut de Capuae defectione agi accipique Hannibalem satis pro certo habuere*), wymordowała

[37] A. Ziółkowski, *Wiarygodność liczb jeńców wojennych w dziele Liwiusza „Ab Urbe condita", ks. XXI–XLV*, „Roczniki Historyczne" 42, 1982, s. 99–120.

[38] Liv. 23.17.8: *Casilinum eo tempore quingenti Praenestini habebant cum paucis Romanis Latinique nominis quos eodem audita Cannensis clades contulerat*.

[39] Liv. 23.17.9: *hi non confecto Praenestae ad diem dilectu serius profecti domo cum Casilinum ante famam adversae pugnae venissent et, aliis adgregantibus sese Romanis sociisque, profecti a Casilino cum satis magno agmine irent, avertit eos retro Casilinum nuntius Cannensis pugnae*.

[40] J. V. Groves, *Ethics and Imperialism in Livy*, Michigan 2013 (diss.), s. 83.

[41] Liv. 23.17.10.

w nocy część mieszkańców Kasylinum i zajęła część miasta (*interfectis nocte oppidanis partem urbis…occupavere*), znajdującą się po tej stronie Wolturnu (*quae cis Volturnum est*), jako że rzeka ta dzieliła miasto na dwie połowy (*eo enim dividitur amni*)[42].

W pierwszej kolejności rzuca się w oczy sformułowanie *dies aliquot*, mówiące o kilkudniowym pobycie prenestyńskiej załogi. Logika nakazywałaby rozumieć to sformułowanie, jako informujące o czasie, który minął do momentu wymordowania owej części mieszkańców Kasylinum. Nie znajduje się jednak w wyraźnym konflikcie rozumienie kontekstu wypowiedzi, w której znajduje się sformułowanie *dies aliquot*, jako sugestii, że po owych kilku dniach przybyła do Kasylinum jeszcze jakaś inna załoga. Być może mogłaby to być owa kohorta peruzyńska, o której mówi Liwiusz w dalszym ciągu swojej relacji[43]. Nie można przecież wykluczyć, że źródło, z którego korzystał Liwiusz, zawierało bardziej szczegółowe opracowanie rzymskich decyzji logistycznych.

Z kwestią prenestyńskiej załogi związana jest również kolejna wątpliwość, która dotyczy wspomnianych, wzajemnych podejrzeń. Implikuje to dalsze pytania. Kto wobec kogo był podejrzany i z jakiego powodu? Wreszcie kto i na czyje polecenie wymordował mieszkańców Kasylinum? Czy mogli tego dokonać mieszkańcy Praenestae, spełniając rzymskie podszepty? Być może źródło annalistyczne przechowywało ten szczegół relacji, który mówił o wymordowaniu części mieszkańców Kasylinum przez załogę prenestyńską, a więc grupę nieuczestniczącą w bohaterskiej obronie miasta. Być może jest to szczegół, który również pełnił typowo służebną rolę wobec patriotycznej koncepcji przekazu annalistycznego[44], którego intencją miało być pokazanie, że bohaterskie utrzymanie miasta należy do tych, których nie obciążają wcześniejsze zbrodnie. Jednakże, trzeba zauważyć, że Liwiusz zamykając swoją opowieść o oblężeniu Kasylinum wzmianką o wykupie jeńców, podkreśla przecież, że byli to przeważnie Prenestyńczycy (*Praenestini maxima pars fuere*)[45]. Co więcej, wskazuje tu na bohaterstwo Marka Anicjusza, który doczekał się pomnika w Praenestae, upamiętniającego jego bohaterską obronę Kasylinum. Interesujące wydaje się to, że niniejsza wzmianka pojawia się dopiero

[42] Liv. 23.17.10. Wynika z tego przeto, że twierdza miasta Kasylinum znajdowała się jednak po stronie rzeki, która stanowiła element naturalnej zapory obronnej. Wynika to również z kolejnej danej dostarczonej przez Liwiusza, wedle której niewielka załoga broniąca miasta Kasylinum była zupełnie wystarczająca do obrony niewielkiej przestrzeni ograniczonej poprzez mury i oblanej z jednej strony rzeką, por. Liv. 23.17.12: *et satis ferme armatorum ed tam exiqua moenia et flumine altera parte cincta tuenda erat*.

[43] Liv. 23.17.11. Kohorta peruzyńska miała znaleźć się w Kasylinum z tego samego powodu, co załoga prenestyńska. Miała ona trafić do Kasylinum po kilku dniach, co również wynika z przekazu Liwiusza (*additur et Perusina cohors, homines quadringenti sexaginta, eodem nuntio, quo Praenestini paucos ante dies, Casilinum conpulsi*).

[44] Por. M. Zimmerer, *Claudius Quadrigarius*, München 1932; A. Klotz, *Der Annalist Q. Claudius Qudrigarius*, „Rheinisches Museum" 91, 1942, s. 268–285; D. Timpe, *Fabius Pictor und die Anfänge der römischen Historiographie*, „ANRW" 1.2, Berlin 1972, s. 928–968; H. Beck, U. Walter U., *Die frühen römischen Historiker*, red., transl., kom. H. Beck, U. Walter, t. 1 (Von Fabius Pictor bis Cn. Gellius, Darmstadt 2001.

[45] Liv. 23.19.17.

na końcu całego opisu walk o Kasylinum, podczas gdy w toku detalicznej narracji nie zostają podane żadne szczegóły będące zilustrowaniem rzekomego bohaterstwa Marka Anicjusza. Sprawą zastanawiającą pozostaje, że rzymski bohater miałby stać na czele oddziału Prenestyńczyków, złożonego z pięciuset siedemdziesięciu ludzi. Liwiusz, który wylicza szereg danych liczbowych, odnoszących się do sił broniących Kasylinum, początkowo nie wymienia oddziału prenestyńskiego w tak dokładnej liczbie, zaś zamieszcza ją dopiero w kontekście uhonorowania Anicjusza[46]. Szczegół ten powraca jednak u Strabona, który mówi o pięciuset czterdziestu Prenestyńczykach[47]. Zasadniczy problem wydaje się jednak leżeć w tym, że Liwiusz nie podaje ostatecznej liczby obrońców, którą można oszacować na około tysiąc[48], co jednak nie może obyć się bez kontrowersji[49].

Pierwsza próba zdobycia Kasylinum (216 p.n.e.). Antyklimaks u Liwiusza?

Zawarty u Liwiusza opis operacji pod Kasylinum, rozgrywającej się u schyłku roku 216 p.n.e., został przedstawiony w czterech sekwencjach składających się na stopniowe budowanie napięcia. W każdej z tych sekwencji Kartagińczycy usiłują zdobyć Kasylinum i każdorazowo odwołują się do bardziej skomplikowanych zabiegów, angażując jednocześnie coraz większe siły.

Najpierw pod Kasylinum podchodzi oddział wysłany przez Hannibala. Sam dowódca naczelny nie fatyguje się jednak do tej akcji. Liwiusz podaje, że kiedy Hannibal był już niedaleko miasta Kasylinum (*Hannibal cum iam inde haud procul esset*), zdecydował

[46] Liv. 23.19.17.

[47] Strab. 5.4.10.

[48] Liv. 23.17.8 wymienia Prenestyńczyków w liczbie pięciuset (*quingenti Praenestini*), [później Liv. 23.19.17 mówi o liczbie pięciuset siedemdziesięciu ludzi (*quingentis septuaginta*), co z pewnym przybliżeniem zgadza się z daną Strab. 5.4.10, który podaje liczbę pięćset czterdzieści (τετταρακοντα καὶ πεντακόσιοι)] oraz niewielu Rzymian i Latynów (*cum paucis Romanis Latinique nominis*). Poza tym Liwiusz wspomina o kohorcie peruzyńskiej (*Perusina cohors*), w sile czterystu sześćdziesięciu ludzi, por. Liv. 23.17.11. Tym samym do poświadczonej u Liwiusza liczby dziewięciuset sześćdziesięciu ludzi (ewentualnie odpowiednio tysiącu trzydziestu lub tysiącu por. Liv. por. Strab.) należy dodać hipotetyczną liczbę wynikającą z dość niejasnej frazy *cum paucis Romanis Latinique nominis*. Poza tym wiadomo, że część mieszkańców Kasylinum została nocą wymordowana (*interfectis nocte oppidanis partam urbem*), Liv. 23.17.10, z czego mogłoby wynikać, że jakaś część pozostała jednak przy życiu, lecz także nie znamy tej liczby.

[49] Liv. 23.18.3 mówi o wypadzie dwóch kohort na oddziały Getulów, co trudno pogodzić z doniesieniem o kohorcie peruzyńskiej (*Perusina cohors*). Być może jest to ewaluacja całości sił (których liczbowa wartość mniej więcej odpowiada dwóm kohortom) i przełożenie dotychczasowych liczb na miary kohort, zgodnie z praktyką wojskową okresu Mariusza i Cezara, zob. M. J. V. Bell, *Tactical Reform in the Roman Republican Army*, Historia 14, 1965, s. 404–422; B. J. Harmand, *L'armée et le soldat à Rome de 107 à 50 avant notre* ère, Paris 1967; L. Keppie, *The Making to the Roman Army from Republic to Empire*, London 1998; G. Brizzi, *Il querriero, l'oplita, il legionario. Gli eserciti nel mondo classico*, Bologna 2002, s. 118–122, a szczególnie: E. Abramson, *Roman Legionaries at the Time of Julius Cesar*, London 1979. Trudno jednak byłoby podtrzymać historyczność operacji polegającej na opuszczeniu bronionego miasta przez wszystkie siły obrońców. Czy jakiegoś rodzaju przesłanką do założenia, że w Kasylinum były jeszcze dwie kohorty o charakterze ofensywnym jest wzmianka Liv. 23.18.3: *ad id ipsum instructae intus*, trudno na tym etapie orzec.

się na wysłanie przodem oddziału Getulów, na czele którego stał Isalka[50]. Zadaniem tego oddziału miało być przede wszystkim uśpienie czujności załogi miasta. Isalka otrzymał od Hannibala rozkazy, wedle których miał starać się zachęcić załogę do otwarcia bram i wpuszczenia oddziału. Zachętę niniejszą miał wyrażać przy pomocy życzliwych słów (*verbis benignis*), zaś w przypadku napotkania na opór, Getulowie mieli przystąpić do szturmu i podjąć próbę wtargnięcia do miasta[51].

Teoretyczne założenia tego nieskomplikowanego planu miała zweryfikować praktyka. Gdy Getulowie podeszli pod miasto, przywitała ich cisza. Kasylinum wydawało się opustoszałe, stąd prognozowany wątek negocjacji nie został podjęty. Getulowie mieli natychmiast przystąpić do wyważania bram i łamania zapór[52]. Wtedy to znienacka bramy otworzyły się i dwie kohorty stojące pod bronią uderzyły na intruzów, czyniąc w ich szeregach sporo zamieszania i powodując straty[53].

Czyniąc wprowadzenie do problematyki kolejnego ataku na Kasylinum, Liwiusz raz jeszcze podkreśla, że odparto pierwszych atakujących. Opis kolejnego ataku, autor komasuje do zdawkowej wzmianki o tym, że operacja również nie zakończyła się sukcesem. Tym razem dowództwo w tej operacji powierzono dowódcy kartagińskiemu Maharbalowi. Został tam wysłany z większą grupą ludzi (*cum maiore robore virorum*), ale także nie wytrzymał wypadu obrońców Kasylinum: *missus nec ipse eruptionem cohortium sustinuit*[54]. Z zapamiętanej u Liwiusza frazy nie wynika wszakże, że Maharbal zginął. Nie wydaje się ponadto, aby istniał jakikolwiek powód, dla którego ta potencjalnie możliwa śmierć miałaby zostać przemilczana[55]. Abstrahując od innych możliwości rozwoju wydarzeń, w komentowanym miejscu relacji Liwiusza istotne jest przede wszystkim to, że mamy do czynienia z drugą i również nieudaną operacją kartagińską, zmierzającą do zdobycia Kasylinum. Zasugerowane przez Liwiusza w sposób aluzyjny lepsze przygotowanie operacji pod Kasylinum wynika przede wszystkim z przydzielenia dowództwa Maharbalowi. Zdawkowość przedstawionego opisu prowokuje jednak szereg pytań. Z jednej strony postać Maharbala[56], nie wolna od kontrowersji wynikających z proble-

[50] Liv. 23.18.1.
[51] Liv. 23.18.1.
[52] Liv. 23.18.2.
[53] Liv. 23.18.3.
[54] Liv. 23.18.4.
[55] Możliwe są inne hipotezy dotyczące losów Maharbala, zob. M. Wolny, *Maharbal – dowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/5 r. p.n.e.)*, „Echa Przeszłości" 6, 2005, s. 21 i n.
[56] Na temat Maharbala zob. U. Kahrstedt, *Geschichte der Karthager*, Bd. III, Berlin 1913, s. 412–414; V. Ehrenberg, *Maharbal no. 2*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" 14.1, Stuttgart 1928, kol. 522–523; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 308, 317–318, 338; É. Lipiński, *Maharbal no. 5*, „Dictionaire de la civilisation phénicienne et punique", ed. É. Lipiński, Brepols 1992, s. 269; J. Seibert, *Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 154–158; J. Seibert, *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993, s. 222–232; K. Geus, *Prosopographie der literarisch bezeugten Karthagern*, Leuven 1994, s. 194–196; M. Wolny, *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Oświęcim 2016, s. 249–252.

matycznych relacji z Hannibalem[57], kojarzy się bezsprzecznie z wysoko postawionym oficerem zasilającym szeregi armii kartagińskiej operującej w Italii[58]. Taka konstatacja nadaje rangę całej operacji i kontrastuje z niepowodzeniem Punijczyków. Na poziomie tekstu Liwiusza stanowi także konceptualną sugestię odnoszącą się do konieczności podjęcia bardziej radykalnych kroków. Z drugiej strony nie można wykluczyć, że Maharbal przeprowadził bardziej zaawansowane rozpoznanie mające sprowokować siły rzymskie, które teoretycznie powinny być zainteresowane udzieleniem pomocy oblężonemu miastu. Z punktu widzenia strategii byłoby to logiczne i spójne z zarysowaną sytuacją.

Na tej sytuacji nie kończy się opis Liwiusza, który przechodzi do kolejnego aktu opowieści o zdobywaniu Kasylinum. W tej sekwencji opisuje jak Hannibal rozbija obóz pod samymi murami miasta, przystępując do akcji zdobycia tego ośrodka, przy pomocy wszystkich posiadanych wojsk (*summa vi*). Podkreśla jednocześnie, że zdobywane było małe miasto, strzeżone przez nieliczną załogę (*parvam urbem parvumque praesidium*)[59]. Liwiusz podaje dalej, że Hannibal miał przystąpić do ataku i pierwszych prób szturmowania miasta, dlatego otoczył mury ze wszystkich stron pierścieniem, przy czym miał stracić sporo walecznych żołnierzy, którzy zostali trafieni pociskami miotanymi z murów i wież obronnych[60].

Wykorzystane przez Liwiusza sformułowanie *summa vi* nie jest precyzyjne, ponieważ do końca nie wiadomo czy autor miał na myśli całe wojsko kartagińskie, co zresztą byłoby nieprawdopodobne, czy też wszystkie siły planowane od początku do rzucenia przeciwko Kasylinum[61]. Jak się wydaje, sformułowanie to jest jedynie środkiem do oddania dramaturgii przekazu Liwiusza i atmosfery narastania zagrożenia miasta Kasylinum. Sytuacja opisana przez autora z Patawium osiąga jednak swoją kulminację w momencie, kiedy Kartagińczycy do akcji włączają słonie bojowe. Z tej zamykającej akcję sekwencji dowiadujemy się, że raz jeszcze obrońcy dokonali wypadu, ale wówczas odcięto im odwrót, zagradzając drogę powrotną przy pomocy rzędu słoni, zaś zaskoczeni obrońcy zmuszeni byli w panice powrócić do miasta: *semel ultro erumpentis agmine elephantorum opposito prope interclusit trepidosque conpulit in urbem*. Powrót ten nie należał do szczę-

[57] M. Wolny, *Rola poddowódców kartagińskich w zwycięskim marszu Hannibala przez Italię 218–216 p.n.e.*, Antiquitas 29, 2007, s. 219.

[58] B. Wollner, *Die Kompetenzen der karthagischer Feldherrn*, Frankfurt am Main 1987, s. 115–116.

[59] Liv. 23.18.5.

[60] Liv. 23.18.5: *ac dum instant laccestitque, corona undique circumdatis moenibus, aliquot milites et promptessimum quemque e muro turribusque ictos amissit*.

[61] *Vis* posiada szereg znaczeń, odnosi się wprost do siły rozumianej jako tężyzna fizyczna, niekiedy nadludzka, czy wręcz zwierzęca, por. Caes. *BG* 6.28.2, poza tym: Plin. *NH* 18.278; Cic. *Cato* 27; Cic. *Verr*. 2.62; Hor. *Epist*. 1.18.51; Ovid. *Epist*. 1.109. Być może sfomułowanie *summa vi* można też rozumieć jako intencję w zachowaniu Hannibala (wówczas termin *vis* występowałby w znaczeniu przenośnym, por. Lucr. 3.476; Quint. *Inst*. 2.17.21), który, po dwóch poniesionych już porażkach, stara się zmobilizować do bardziej udanych przedsięwzięć. Takie rozumienie sformułowania *summa vi* podpowiada również analiza dalszych zreferowanych przez Liwiusza wydarzeń, kiedy relacjonuje on zganienie dowódców przez Hannibala za ich opieszałość, zob. Liv. 23.18.7.

śliwych, albowiem dużo – jak na taką liczbę walczących – poległo (*satis multis ut ex tanta paucitate interfectis*)[62]. Liwiusz umieścił akcję, w której występują słonie, w końcówce roku 216 p.n.e., co z punktu widzenia realiów drugiej wojny punickiej nie jest możliwe, ponieważ słoni nie było wówczas w Italii[63]. Mogły one znaleźć się w Italii najwcześniej w roku następnym, w efekcie negocjacji prowadzonych przez Magona w Kartaginie[64]. Opisany przez Liwiusza epizod mógłby w tym czasie zaistnieć jedynie teoretycznie. Zarówno orientacja prowadzących oblężenie w planach i poczynaniach obleganych, jak też próba odparcia oblegających celem wyzwolenia się z oblężenia, nie należą do praktyk, które mogłyby wzbudzać jakieś szczególne zdziwienie. Liwiusz przypuszczalnie celowo przeniósł w obszar wydarzeń *annus horribilis* również to dramatyczne wydarzenie, które stało się ważnym narracyjnym wprowadzeniem do opresji Kasylinum, która rozpoczęła się wraz z nadejściem wiosny roku 215 p.n.e. Tego rodzaju dowolność w traktowaniu chronologii wydarzeń wydaje się wyraźnie świadczyć o tym, że cele Liwiusza wykraczały daleko poza skrupulatne potraktowanie rzeczywistości dziejowej.

Kapitulacja Kasylinum jako efekt kartagińskiej blokady miasta

Opis wydarzeń rozgrywających się pod Kasylinum Liwiusz przerywa krótkim ekskursem dotyczącym zimowania wojska kartagińskiego w Kapui[65]. Jak nadmienia w tym fragmencie, Hannibal wraz ze swoimi żołnierzami mieli tam spędzić większą część zimy (*ibi partem maiorem hiemis exercitum in tectis habuit*)[66], co zaowocowało doprowadzeniem wojska do moralnego upadku – głównie w efekcie zaznawanego tam dobrobytu (*bonum*) i cielesnych rozkoszy (*voluptas*)[67]. Chociaż obraz skreślony przez Liwiusza wydaje się toposem, zakrawającym przede wszystkim na mało wiarygodną historię (zwłaszcza od strony logistycznej), to jednak nie wydaje się, aby armia kartagińska miała być

[62] Liv. 23.18.6. Opis ten wydaje się o tyle intrygujący, gdyż przywodzi na myśl słynne manewry taktyczne stosowane przez Hannibala i mające na celu zniszczenie sił przeciwnika w okrążeniu, jak chociażby w bitwie nad Trebią (218 p.n.e.), gdzie podjęli próbę zamknięcia sił rzymskich w okrążeniu, zob. J. Kromayer, *Antike Schlachtfelder*, t. III, 1, Berlin 1912, s. 76; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, München 1985, s. 311; M. Wolny, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.). Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007, s. 186–196.

[63] M. B. Charles, P. Rhodan, *Magister Elephantorum: A Reappraisal of Hannibal's Use of Elephants*, „Classical World" 100, 2007, s. 377: *But this seems impossible, for, at Livy 23.41.10, Bomilcar is described as having landed at Locri with reinforcements for Hannibal, which included an unspecified number of elephants (215 B.C.E.)*.

[64] D. Hoyos, *Hannibal's Dynasty*, s. 121; M. Wolny, *Poselstwo Magona do Kartaginy w sprawie wynegocjowania nowych posiłków militarnych dla Hannibala w roku 215 p.n.e.*, [w:] *Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, red. R. Sajkowski, Olsztyn 2007, 14–23.

[65] Liv. 23.18.10–16.

[66] Liv. 23.18.10.

[67] Liv. 23.18.11: *itaque quos nulla mali vicerat vis, perdidere nimia bona ac voluptates inmodicae, et eo inpensius, quo avidius ex insolentia in eas se merserant*. Dalej wymienione są konkretne powody tego moralnego upadku (23.18.12) i ich destruktywny wpływ na morale armii (23.18.13–15).

zgrupowana tylko w jednym mieście[68]. Takie rozwiązanie nie byłoby bowiem ani możliwe, ani celowe. Z punktu widzenia pryncypiów literackich dzieła Liwiusza osadzenie akcji w Kapui było zapewne pożądanym przez rzymską historiografię symbolem zgnuśnienia armii kartagińskiej, która w takim właśnie stanie „ducha" miała przystępować do dalszych akcji militarnych[69].

Liwiusz pisze, że kiedy zima już złagodniała, Hannibal powrócił z wojskiem pod Kasylinum. Miasto, pomimo przerwy w szturmowaniu, doprowadzone zostało do ostatecznej nędzy (*ad ultimum inopiae*)[70]. Ten początkowo zasygnalizowany wątek ulegnie rozwinięciu w relacji Liwiusza, tak aby nie było wątpliwości, jakiego rodzaju cierpień mieli doświadczać ludzie przebywający w Kasylinum. W świetle wypowiedzi rzymskiego autora, wydaje się oczywiste, że chociaż nie przypuszczano kolejnych ataków, blokada miasta musiała trwać przez okres zimy (216/215 p.n.e.)[71], zaś kroki dowództwa rzymskiego nie doprowadziły do uwolnienia miasta[72]. Dalsza opowieść Liwiusza jest klasyczną prezentacją blokady miasta dokonanej przez wroga na terytorium strony atakowanej. Akcja ta przedstawiona została w oparciu o schemat polegający na pokazaniu losu oblężonych, a następnie przedstawieniu prób zorganizowania odsieczy przez siły strony atakowanej.

---

[68] Potwierdza to poniekąd fraza o powrocie armii Hannibala z kwater zimowych, por. Liv. 23.19.1: *ceterum mittescente iam hieme aducto ex hibernis milite Casilinum redit*. Poza tym zob. E. MacDonald, *Hannibal a Hellenistic Life*, s. 146: *The reality of that winter must have been significantly less luxurious for the majority of troops. Winter quarters for most of the army was more likely to have been their camp on Monte Tifata, the mountain that sits behind Capua*.

[69] D. S. Levene, *Livy on the Hannibalic War*, Oxford 2012, s. 53.

[70] Liv. 23.19.3.

[71] Wskazuje na to całokształt odnośnej relacji Liwiusza, a zwłaszcza fakt, że klęska głodu pojawia się wraz z nadejściem wiosny, poza tym zob. Front. *Strat*. 3.15.2; Strab. 5.4.10. W odniesieniu do prowadzenia działań operacyjnych w trakcie jednej z wcześniejszych zim (218/217 p.n.e.) zob. G. Seeck, *Der Beicht des Livius über den Winter 218/217 v. Chr.*, Hermes 8, 1874, s. 152–166; F. Miltner, *Zwischen Trebia und Trasimen 218–217 v. Chr*, Hermes 78, 1943, s. 1–21; M. Wolny, *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.)*, s. 118–131.

[72] Liv. 23.19.4–5. Reakcja Rzymian mogłaby być przedmiotem odrębnej pracy naukowej. Liwiusz podaje, że Marcellus pragnął przyjść z pomocą oblężonym (*Mercellum et ipsum cupientem ferre auxilium obsessis*), ale na przeszkodzie stanęło kilka czynników, wśród których miała być wezbrana rzeka Wolturnus oraz prośby mieszkańców Noli i Acerrae, którzy mieli obawiać się Kampańczyków: *et Volturnus amnis inflatus aquis et preces Nolanorum Acerranorumque tenebant Campanos timentium*. Nie wiadomo dokładnie, jakiego rodzaju zagrożenie mieli stworzyć Kampańczycy, jednak z relacji Liwiusza wynika, że ich potencjalnie niecne zamiary mogłyby się ujawnić, gdyby załoga rzymska miała się stamtąd oddalić (*si praesidium Romanum abscessisset*), zob. Liv. 23.19.4. Poza tym w pobliżu Kasylinum znajdował się jeszcze dowodzący formacją *volones* T. Sempronius Grakchus (*Gracchus adsidens tantum Casilino*), do którego oblężeni wysyłali meldunki (*nuntiabantur a Casilino*) – ten jednak nic nie mógł uczynić, albowiem dyktator Marek Juniusz Pera (por. Liv. 23.14.2) zakazał mu podejmowania jakiejkolwiek akcji militarnej pod jego nieobecność (*quia praedictum erat dictatoris, ne quid absente eo rei greret*), zob. Liv. 23.19.5, na temat synchronizacji chronologicznych zob. P. S. Derow, *The Roman Calendar 218–191 BC*, „Phoenix" 30, 1976, s. 272. Ponadto komentowany fragment dzieła Liwiusza zawiera pewnego rodzaju psychologizację postaci Grakchusa, poprzez poczynioną przez autora aluzję do możliwości utraty cierpliwości (*nihil movebat, quamquam, quae facile omnem patientiam vincerent*). Te retoryczne „wykręty" Liwiusza odkrywają, niestety, niemiłą prawdę o rzymskim dowództwie, które musiało niejako poświęcić Kasylinum. Każda orężna akcja po stronie miasta mogła sprowokować kontrakcję sił kartagińskich, mogącą owocować koniecznością stoczenia walnej bitwy.

Informacja o skromnych możliwościach logistycznych Rzymian staje się niejako wprowadzeniem do opisu traktującego o beznadziejnym położeniu oblężonych, którym przede wszystkim miał doskwierać skrajny głód, prowadzący do równie skrajnych postaw, wykazywanych przez poddanych tej opresji. Liwiusz w związku z tym odnotowuje przypadki samobójstw popełnianych w dwojaki sposób: poprzez rzucanie się z wysokości i dobrowolne wystawianie ciał na wrogie pociski[73]. Głód zmusił oblężonych do porzucenia dotychczasowego jadłospisu. Z relacji Liwiusza dowiadujemy się, że próbowano jeść rzemienie, a także ściągnięte z tarcz skóry zwierzęce, które były zmiękczane w gotującej się wodzie, poza tym jedzono korzenie chwastów, drobne stworzenia, nie gardząc również myszami[74]. Apokaliptyczny obraz głodu (λιμός) koresponduje z odnoszącą się do tych wydarzeń informacją przekazaną przez Strabona. Autor ten pisze, że w okresie szalejącego w Kasylinum głodu doszło do niecodziennej transakcji, w efekcie której za cenę dwustu drachm, sprzedana została mysz (μῦς), bez wątpienia w celach spożywczych[75]. Frontinus, który również odnotowuje ten epizod, zapewne dla dodania dramaturgii, mówi o głodowej śmierci sprzedawcy myszy[76]. Może to sugerować sytuację, w której gryzonie, powszechnie uważane za szkodniki, stały się poszukiwanym towarem deficytowym. Miarą skali desperacji powodowanej głodem jest spożywanie tego, co, najdelikatniej ujmując, wymyka się powszechnie przyjętym tradycjom kulinarnym lub w ogóle nie nadaje się do konsumpcji. Literatura antyczna dostarcza całego repertuaru konsumpcji substratów żywności – poczynając od wspomnianych rzemieni i skór, poprzez zjadanie drobnych gryzoni, koni, na aktach kanibalizmu kończąc[77].

Ciekawym wątkiem, dodatkowo rzucającym światło na sytuację w Kasylinum, jest zlecone przez Hannibala zaoranie terenów pokrytych trawą (*herbida*) przed murami miasta, aby rosnąca tam dzika roślinność nie mogła stać się pokarmem oblężonych. Uczestnicy opresji mieli radzić sobie z tą trudnością rzucając nasiona rzepy (*raporum semen*) na zaorany teren, wywołując irytację kartagińskiego wodza[78]. Ten wywodzący się zapewne z przekazu annalistycznego fragment ma za zadanie uświadomić rzymskiemu czytelnikowi sytuację bez wyjścia i przygotować na rozpaczliwą wiadomość o poddaniu się załogi Kasylinum[79].

Dla nakreślenia całościowego obrazu sytuacji konieczne było wskazanie na stanowisko władz rzymskich. Dylematy Semproniusza Grakchusa Liwiusz powiązał z brakiem

[73] Liv. 23.19.6: *nam et praecipitasse se quosdam non tolerantes famem constabat, et stare inermes in muris nuda corpora ad missilium telorum ictus praebantes*.

[74] Liv. 23.19.13.

[75] Strab. 5.4.10: ὥσθ᾽ ὑπὸ λιμοῦ διακοσίων δραχμῶν πραθέντος μυός.

[76] Front. *Strat*. 4.5.20; por. Plin. *NH* 8.222; Val. Max. 7.6.2.

[77] Zob. Diod. 19.49.1–50.1.

[78] Liv. 23.19.14; por. Front. *Strat*. 3.15.2.

[79] Liv. 23.19.15.

samodzielności bojowej tego dowódcy[80]. Dalej autor ten podaje, że skoro Rzymianin nie mógł przejść do działań ofensywnych, czyli w jawny sposób udzielić pomocy oblężonym, musiał uciec się do podstępu[81]. W tym celu nakazał zwiezienie, z pobliskich wsi, mąki, którą napełnił sporą liczbę beczek (*farre ex agris circa undique convecto cum conplura dolia conplesset*). Następnie wysłał urzędników do Kasylinum z wiadomością do oblężonych, żeby przechwytywali beczki płynące z prądem rzeki (*nuntium ad magistram Casilinum misit, ut exciperent dolia, quae amnis deferret*)[82]. Sposób tej denuncjacji pozostaje sprawą wysoce zagadkową, ale możemy wyobrazić sobie cały repertuar znaków świetlnych czy dymnych przekazywanych na odległość. Niemniej jednak w tym miejscu spore zdziwienie może budzić informacja Liwiusza, z której nie wynika szczególnie konspiracyjny sposób zameldowania o dostarczeniu pomocy. Kiedy zaś Liwiusz podaje, że zgodnie z umową przejęto beczki płynące środkiem rzeki Wolturnus[83], prowokuje to bezprecedensowe podejrzenie o kontrolowaniu przez Kartagińczyków agonii Kasylinum. Dalsze informacje nie są w stanie zaprzeczyć temu podejrzeniu.

Liwiusz podaje, że uzyskana w wyniku pomocy Grakchusa żywność miała być rozdzielana sprawiedliwie w Kasylinum, jednocześnie stwierdza, że przejęto jedynie dostawy następujące podczas trzech kolejnych nocy. Tylko przez tak krótki czas fakt spławiania zapieczętowanej mąki uchodził uwadze Kartagińczyków[84]. Wydaje się to osobliwe i w gruncie rzeczy jednak dość dziwne, podobnie jak wykrycie podstępu, o którym miał zadecydować przypadek. Istotą zdziwienia jest zarówno to, że przypadek ten nastąpił nadspodziewanie późno, ale też to, jak wiele miejsca poświęca Liwiusz jego wytłumaczeniu. Autor z Patawium powiada oto, że w wyniku długotrwałych opadów deszczu poziom wody w rzece podniósł się, skutkiem czego szybszy prąd zniósł beczki do brzegu (*vertice dolia impulit ad ripam*), gdzie czuwał nieprzyjaciel (*quam hostes servabant*)[85]. Beczki, które utkwiły w nadbrzeżnej wiklinie zostały zauważone (*ibi haerentia inter obnata ripis salicta conspiciuntur*), o czym zameldowano Hannibalowi (*nuntiatumque Hannibali est*). Skutkiem tego odkrycia, od tamtej pory, z większą pilnością czuwano, aby jakieś towary spławiane rzeką Wolturnus do Kasylinum nie mogły przepłynąć niezauważone[86]. Rzymianie mieli przełamać również i tę trudność, rzucając z obozu rzymskiego orzechy, któ-

[80] Liv. 23.19.5.

[81] Liv. 23.19.7.

[82] Liv. 23.19.8.

[83] Liv. 23.19.9. Informacja ta – podobnie jak inne składające się na tę opowieść – odznacza się pewnego rodzaju kolorytem literackim, który manifestuje się próbą budowania napięcia, wyczekiwania i niepewności. Liwiusz mówi bowiem, że już najbliższej nocy po odebraniu tajnego meldunku od wysłannika Grakchusa, wszyscy oblężeni czuwali nad rzeką w nadziei na ziszczenie się komunikatu, doczekali się spełnienia zapowiedzi, gdyż beczki rzeczywiście płynęły środkiem rzeki (*insequenti nocte intentis omnibus in flumen ac spem ab nuntio Romano factam dolia medio missa amni defluxerunt; aequaliterque inter omnes frumentum divisum*).

[84] Liv. 23.19.10.

[85] Liv. 23.19.11.

[86] Liv. 23.19.11: *et deinde interiore custodia cautum, ne quid falleret Volturno ad urbem missum*.

re płynęły środkiem rzeki do Kasylinum i tam były przechwytywane przy pomocy sieci[87]. Epizod ten powtórzony został przez Frontinusa. Autor ten informuje o wykorzystaniu sprzyjającego poziomu wody w rzece Wolturnus dla spławienia pszenicy w beczkach, które wyławiali oblężeni w Kasylinum[88]. Podobnie jak u Liwiusza, w relacji Frontinusa także pojawia się sposób na zapobieżenie transportowaniu beczek. Autor ten mówi o przerzuceniu przez środek rzeki łańcucha, poza tym również wspomina o upuszczanych na powierzchnię wody orzechach[89].

Opowieści o reakcjach dotyczących kartagińskiej odpowiedzi na pomoc udzielaną przez Rzymian oblężonym w Kasylinum wykazują subtelne zróżnicowania. Przypuszczalnie istniał pierwotny przekaz annalistyczny, oddający w detalicznych szczegółach przebieg blokady miasta, celem wyeksponowania hartu ducha walczących. Wydaje się, że zarówno opisana przez Liwiusza sieć (*cratis*), jak też występujący u Frontinusa łańcuch (*catena*) mogą być zrelatywizowane przez to, że w istocie rzymskie źródło nie musiało znać szczegółów konstrukcji mającej zatrzymać spławiane beczki z mąką. Być może sieć była przymocowana do łańcucha, tak aby nurt rzeki nie przerwał całej konstrukcji. Trudniejszym zadaniem jest natomiast próba wytłumaczenia synchronizacji akcji z obniżeniem nurtu rzeki. Przyjęcie tej informacji jako bezprecedensowej w innych źródłach, mogłoby świadczyć na korzyść tezy o rzeczywistej próbie przechytrzenia Kartagińczyków przez Rzymian. Niestety, taką konstatację wydaje się z miejsca kontrować charakter dzieła Frontinusa, który w końcu opisuje fortele wojenne, zaś jego dzieło posiada specyficzną strukturę perswazyjną[90].

Konstrukcja relacji opowiadających o opresji Kasylinum, polegająca na stopniowanym wyliczaniu wszystkich możliwych sposobów utrzymania się oblężonych przy życiu, w istocie zmierza do najistotniejszego celu, którym była próba usprawiedliwienia aktu poddania się załogi ośrodka. Wprowadzenie do decyzji o poddaniu miasta poprzedzone zostało wymowną irytacją Hannibala, który widząc oblężonych, pomysłowo wysypujących nasiona rzepy, miał retorycznie zapytywać, czy ma siedzieć pod Kasylinum, dopóki te nasiona nie wzrosną (*'Eone usque, dum ea nascuntur, ad Cassilinum sessurus sum?'*)[91]. Liwiusz wyraźnie podkreśla, że chociaż Kartagińczyk dotąd nie dopuszczał do siebie myśli o jakichkolwiek pertraktacjach, poirytowany miał zgodzić się na rozmowy w spra-

[87] Liv. 23.19.12: *nuces tamen fusae ab Romanis castris, cum medio amni ad Casilinum defluerent, cratibus excipiebantur*.

[88] Front. *Strat*. 3.14.2: *Hannibale obsidente Casilinum, Romani far in doliis secunda aqua Volturni fluminis demittebant, ut ab absessis exciperentur*.

[89] Front. *Strat*. 3.14.2: *Quibus cum obiecta per medium amnem catena Hannibal obstitisset, nuces sparsere*.

[90] Por. M. Pretzler, *Polyaenus the Historian? Stratagems and the Use of the Past in the Second Sophistic*, [w:] *Polyaenus. New Studies*, ed. K. Brodersen, Berlin 2010, s. 85–107.

[91] Liv. 23.19.15.

wie okupu wolnych ludzi[92]. W tych warunkach miało dojść do zawarcia porozumienia, w efekcie którego połowa z pięciuset siedemdziesięciu Prenestyńczyków wraz ze swoim dowódcą Markiem Anicjuszem wróciła do Praenestae[93].

Poliorkia Hannibala

Opis wydarzeń rozgrywających się w oblężonym mieście Kasylinum, skorelowany z operacjami strony rzymskiej, poza osobliwymi wzmiankami o próbach szturmowania miasta, nie zawiera żadnej istotnej wskazówki na temat poczynań wojsk kartagińskich. Oblężeni w mieście doznają opresji na skutek blokady, a przeciwnik funduje im powolną agonię, ponieważ nie potrafi zdobyć miasta. Nie potrafi, bądź nie chce? To rozróżnienie zasadniczo zmienia postać rzeczy. Rozstrzygnięcie tego dylematu powinno opierać się o skrótowy rekonesans po przykładach innych oblężeń prowadzonych przez Hannibala, w celu dokonania oceny jego umiejętności w dziedzinie sztuki prowadzenia oblężeń (πολιορκία) oraz możliwości przeprowadzenia skutecznej operacji zdobycia miasta Kasylinum.

Pierwszą i w zasadzie jedyną „solidną" egzemplifikacją działań Hannibala w tym zakresie jest słynne oblężenie Saguntu. O ile akt zdobycia miasta postrzegany był jako *cassus belli* w kompleksie przyczyn wybuchu drugiej wojny punickiej i podporządkowany był momentami mocno jałowej dyskusji o aitiologii konfliktu[94], o tyle przebieg działań pod Saguntem nie był już w tym stopniu dowartościowywany. Obie te kwestie łączą się jednak ze sobą, albowiem polityczno-propagandowa waga działań kartagińskich wobec Saguntu może zniekształcać obraz przebiegu oblężenia, natomiast próby zobiektywizowania tego problemu upominają się o ocenę wartości przekazów źródłowych. Skru-

[92] Liv. 23.19.16.

[93] Liv. 23.19.16 podaje, że za jednego uwolnionego z Kasylinum człowieka uzgodniono kwotę siedmiu uncji złota (*septunces auri in singulos pretium convenit*), która, jak przekonuje J. Seibert, *Hannibal*, s. 232, była kwotą dość poważną biorąc pod uwagę liczbę wykupionych w ostatecznym rozrachunku około 600 osób. Tego rodzaju okup wymagałby wypłacenia Hannibalowi 350 rzymskich funtów złota, co stanowiłoby spore obciążenia dla kasy państwowej (*dann wurden ca. 350 römische Pfund Gold zum Freikauf benötigt, eine enorme Belastung des romischen Staatschatzes*). W związku z tym niemiecki uczony zastanawia się skąd pochodziły te pieniądze. Wedle sugestii Zon. 9.2.15 miałyby pochodzić od Rzymian. W ostatecznym rozrachunku "oficjalna" wersja Liwiusza wydaje się co najmniej podejrzana, tym bardziej że ten sam autor wspomina także o innej wersji, wedle której dokonano podstępnej anihilacji uwolnionych z Kasylinum. Podkreśla jednak, że nie daje wiary tej wersji, zob. Liv. 23.19.17: *id verius est quam equite in abuentis inmisso interfactos*. Rozstrzygnięcie tej kwestii wymagałoby przeprowadzenia odrębnych badań.

[94] Literatura dotycząca tego zagadnienia jest bardzo rozległa, stąd w tym miejscu można wskazać jedynie kilka przykładowych, ale wciąż inteligentnych opracowań (w kwestii jakości literatury dotyczącej wybuchu drugiej wojny punickiej nie jest to wszakże norma), jak chociażby P. Bender, *Untersuchungen zur Vorgeschichte des zweiten punischen Krieges*, Hamburg 1954; D. Hoyos, *Unplanned Wars: The Origins of the First and Second Punic Wars*, Berlin-New York 1998. Kilka interesujących wniosków zob. H. Beck, *The Reasons for the War,* [w:] *A Campanion to The Punic Wars*, red. D. Hoyos, Malden 2011, s. 230–233.

pulatny w tym względzie Polibiusz nie przytacza zbyt wielu detali[95], a relacje innych historyków przedstawiają zróżnicowaną ofertę[96], w obrębie której znowu wyróżnia się relacja Liwiusza[97]. Usiłując dociec źródłowych podstaw tego dość obszernego opisu, A. Klotz zasugerował przekaz annalistyczny powstający na podbudowie relacji historyka strony kartagińskiej – przypuszczalnie Silenosa[98]. Przyjęcie tej teorii w pewnym sensie waloryzowałoby pierwotny opis, pozwalając na przyrównanie metod oblężniczych zastosowanych przez Hannibala do działań stosowanych przez Kartagińczyków na Sycylii jeszcze w V-IV w. p.n.e. Operacja pod Saguntem, a także późniejsze próby oblegania i zdobywania miast leżałyby zatem w obszarze konwencjonalnych metod punickiej sztuki oblężniczej, co nie czyniłoby z Hannibala szczególnego innowatora w tej dziedzinie prowadzenia wojny.

Dość rozległy opis oblężenia Saguntu przechowany przez autorów antycznych pozwala dokonać klasyfikacji metod, którymi posługiwano się podczas tej akcji. Z relacji Appiana wynika, że zastosowano blokadę miasta (περιτειχισμός)[99], jednak równolegle prowadzono również działania ofensywne[100]. Liwiusz podaje, że Hannibal sam kierował akcją przysuwania wieży oblężniczej (*turris*) do murów Saguntu[101]. Z jego opisu wynika również, że konstrukcja ta była wyższa od murów miasta, co więcej, była piętrowa. Umożliwiało to umieszczenie na każdym poziomie wieży oddziałów zaopatrzonych w balisty i katapulty. W ten sposób dokonano ostrzału obrońców Saguntu, zajmujących miejsca na murach i przygotowano osłonę dającą możliwość przeprowadzenia podkopu. Pracę tę miało wykonać pięciuset mieszkańców Afryki zaopatrzonych w kilofy (*dolabris*)[102]. W trakcie oblegania Saguntu skutecznie wykorzystano tarany. Przy pomocy trzech takich narzędzi (*tribus arietibus*) Maharbal miał dokonać wyłomu w murze[103]. Chociaż obrońcy starali się szybko naprawić uszkodzenie muru, nie zapobiegli kolejnym stratom: w innej części miasta zawaliła się bowiem baszta obronna, a przez powstałe ru-

[95] Plb. 3.17.8 i n.; por. F. W. Walbank, *A Historical Commentary*, s. 327-; W. Huss, *Geschichte der Karthager*, s. 282.

[96] App. *Ib*. 10.39; Sil. 1.296–563, 576–583; 2.25–269, 391–474; Flor. 1.22.6; Eutrop. 3.7.2; Oros. 4.14.1; Zon. 8.21; por. M. Wolny, *Historia i propaganda. Okoliczności wybuchu drugiej wojny punickiej w świetle relacji Florusa (I, 22, 1–9)*, [w:] *Propaganda władzy w świecie rzymskim*, pod. red. M. Wolnego, Olsztyn 2012, s. 42–44.

[97] Liv. 21.7.4 i n.; por. U. Händl-Sagawe, *Der Beginn des 2. Punischen Krieges. Ein historisch-kritischer Kommentar zu Livius Buch 21*, München 1995, s. 68 i n.

[98] A. Klotz, *Livius und seine Vorgänger*, s. 123.

[99] App. *Ib*. 10.39.

[100] Również nie było to nowością, gdyż nawiązywało do technik prowadzenia oblężeń we wczesnym okresie hellenistycznym, zob. Diod. 19.75.5; R. A. Billows, *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990, s. 121–125.

[101] Liv. 21.11.7.

[102] Liv. 21.11.8. Odnośnie do narzędzia *dolabra*, por. Liv. 28.3.13; Colum. 2.2.28.

[103] Liv. 21.12.2.

mowisko wtargnęli Kartagińczycy[104]. Sagunt padł po ośmiu miesiącach oblężenia[105], co w kontekście wiedzy na temat zastosowanych technik, a także przewagi operacyjnej i liczebnej Kartagińczyków nie wydaje się szczególnie zadziwiające. Odpowiedź na pytanie, dlaczego oblężenia to trwało tak długo, kryje się w dobrym obwarowaniu miasta Sagunt.

Oczywiście dokonując operacji pod Saguntem Hannibal przebywał blisko swoich baz aprowizacyjnych, co mogłoby implikować podejrzenie, że sprzęt, który posiadał, był wytworzony w Hiszpanii, a później kartagiński dowódca nie miał już machin oblężniczych. A. D. Fitton Brown skutecznie oddala to podejrzenie, wskazując że także po bitwie pod Kannami Hannibal dysponował machinami oblężniczymi[106]. Podczas oblężenia Noli posiadał wszystkie środki do przeprowadzenia takiej operacji[107]. Pod Poetelią zmuszony był poprzestać na blokadzie miasta, dlatego że obrońcy uparcie podpalali jego sprzęt bojowy[108]. Podczas oblężenia Kyme ogień miał strawić wieżę oblężniczą[109]. Wreszcie sprzęt bojowy w postaci *vinae* i *caniculi* poświadczony jest przy obleganiu Kasylinum[110].

Przedstawione spostrzeżenia prowadzą do oczywistego wniosku, wedle którego oblężenia Kasylinum nie stanowiło arcytrudnej operacji militarnej. Hannibal posiadał zarówno niezbędny sprzęt, a jeśli w danej chwili go zabrakło, to mógł on być wykonany przez specjalnie do tego powołane oddziały[111]. Trudno z zapamiętanych wzmianek wywnioskować również to, że Kasylinum miałoby być niezwykłą warownią. Nawet gdyby taką było, to zapewne nie byłoby bronione przez tak skromne siły, jak podaje to Liwiusz. Pomimo cechującego Hannibala braku innowacyjnej myśli w dziedzinie oblężeń, trudno jedynie na ten karb złożyć długotrwałe oblężenie miasta Kasylinum. Potencjalny stopień trudności w zdobywaniu tego ośrodka nie był zapewne szczególnie odmienny od szeregu miast tego rejonu Italii. Warto zauważyć, że Liwiusz nie rozpisuje się zbytnio o brawurowej akcji zdobycia Nucerii przez Kartagińczyków[112]. Wszystko to razem pozwala podejrzewać, że problem zdobycia Kasylinum przypuszczalnie nie był kwestią wyłącznie militarną.

Konkluzja

Spoglądając na kartagińską akcję pod Kasylinum trudno nie osadzić jej w szerszym kontekście wydarzeń, które rozegrały się w Italii po bitwie pod Kannami (216 p.n.e.). Operacje dokonywane przez dowodzącego armią kartagińską Hannibala, przedstawione są

[104] Liv. 21.14.2.
[105] Liv. 21.15.3.
[106] A. D. Fitton Brown, *Nach Cannae*, [w:] *Hannibal*, ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 228.
[107] Liv. 21.16.10.
[108] App. *Hann*. 29.123.
[109] Liv. 23.37.2–4.
[110] Liv. 23.18.8.
[111] Plb. 3.93.4; M. Wolny, *Studia nad statusem*, s. 364–370.
[112] Liv. 23.15.1–6.

głównie przez Liwiusza. Autor ten opisuje wydarzenia w sposób dosyć niejednolity, a jego przekaz, pozbawiony cennego weryfikatora w postaci relacji Polibiusza, staje się sporym wyzwaniem dla badacza. J. Seibert słusznie zauważył, że działania Hannibala nakreślone w prezentacji Liwiusza, dotyczącej sytuacji następującej zaraz po Kannach, pokazują Punijczyka jako dowódcę całkowicie dyletanckiego (*Hannibal wird als ein ganz dilletantischer Feldherr gezeichnet*)[113]. Patrząc na przekaz Liwiusza trudno nie zgodzić się z taką konstatacją. Trzeba jednak pamiętać, że za działaniami kartagińskimi stały pomysły uderzające w serce ich italskiego bytu, czyli organizację federacji rzymskich sprzymierzeńców. Przedstawienie tej delikatnej kwestii, która nie zawsze świadczyła dobrze zarówno o Rzymianach, jak i ich sprzymierzeńcach, wymagało pewnego „zawoalowania", któremu usiłowała sprostać annalistyka rzymska. Wizerunek „dyletanckich działań" Hannibala to zapewne w dużej mierze efekt nakładających się na siebie przekazów annalistycznych, z których korzystał Liwiusz. Dostrzeżenie wśród nich elementów planowych działań Kartagińczyka wydaje się niesłychanie trudne, ale jednak mimo wszystko możliwe.

Kiedy mieszkańcy Acerrae pośród ciszy nocnej (*silentio noctis*) salwują się ucieczką (*perfugio*), zanim Hannibal przystąpi do blokady miasta, pozostawiają miasto na pastwę Kartagińczyków, którzy dokonują jego złupienia (*direptio*)[114]. Haniebna wobec Rzymu postawa stanowi jednak pewną nadzieję dla Hannibala. Opowieść o Lencjuszu Bantiuszu, który rozważał wydanie Noli Kartagińczykom, ale za sprawą Marcellusa porzucił ten pomysł i stał się dozgonnym sojusznikiem Rzymian, jest zapewne tylko urokliwym toposem[115]. Jednakże planowany wobec Rzymian podstęp w tym mieście, będący efektem nocnych, tajnych rozmów pomiędzy ludem a stroną punicką (*nocturna conloquia inter plebem ac Poenos*)[116], może wskazywać na niebezpieczne dla Rzymian rozłamy. Przypuszczalnie do rozłamu takiego musiało dojść również w Kasylinum, o czym może świadczyć przekaz o wymordowaniu części mieszkańców miasta. Pozorowane akcje pod Kasylinum układające się w antyklimaks, zarysowujący stopniowanie ogniw napięcia akcji, aż do jej nagłego zerwania, może być efektem selektywnego potraktowania źródeł przez Liwiusza. Jednym z dowodów na to są słonie, których pojawienie się pod koniec sezonu wojennego 216 p.n.e. nie ma żadnego logicznego uzasadnienia. Nadaje jednak dramaturgii akcji niezłomnego i heroicznie bronionego miasta, które nie poddaje się kolejnym atakom.

Przenalizowana powyżej akcja kartagińska wobec Kasylinum przede wszystkim rzuca światło na strukturę źródeł wykorzystanych przez Liwiusza, odzwierciedlając ich retoryczne cele, zmierzające do podkreślenia roli hartu ducha Rzymian i ich podopiecznych. Rzekomy pomnik wystawiony Markowi Anicjuszowi w Praenestae, wskazuje chwalebne

[113] J. Seibert, *Hannibal*, s. 233.
[114] Liv. 23.17.6.
[115] Liv. 23.15.8–15, 16.1.
[116] Liv. 23.16.6.

czyny, które zostają nagrodzone i żyją w pamięci potomnych. Opis Liwiusza odnoszący się zdobycia Kasylinum sam w sobie stanowi literacki pomnik wystawiony niezłomności załogi, która w ostateczności i tak kapituluje przed Hannibalem. Tymczasem zachowania Hannibala są nie tyle obliczone na zdobycie Kasylinum, co sprowokowanie rzymskiego odwetu. Temu celowi miał zapewne służyć chociażby oddział Isalki, którego akcja mogła sprawiać wrażenie słabo zorganizowanej. Pozorowanych akcji musiało być zapewne więcej, zaś przedłużająca się agonia Kasylinum w istocie mogła służyć interesom kartagińskim. Jeżeli opresja mieszkańców oblężonego miasta chociaż w części zyskiwała umocowanie w rzeczywistym obrazie, to stanowiła także sensowny argument za poddaniem się dla innych, potencjalnie opornych wobec Kartagińczyków sprzymierzeńców Rzymu. Kartagiński plan wojenny zakładał destrukcję federacji italskiej, którą prowadzono przy pomocy różnych metod, również takich, które nie wiązały się ze spektakularnymi sukcesami militarnymi. Oblężenie Kasylinum to zakamuflowany w rzymskim przekazie przykład programowego doprowadzenia do agonii miasta, mającego nie tylko swój wydźwięk logistyczny, lecz także propagandowy.

Bibliografia

Abramson E., *Roman Legionaries at the Time of Julius Cesar*, London 1979.

Beck H., Walter U., *Die frühen römischen Historiker*, red., transl., kom. H. Beck, U. Walter, t. 1 (Von Fabius Pictor bis Cn. Gellius), Darmstadt 2001.

Beck H., *The Reasons for the War,* [w:] *A Campanion to The Punic Wars*, red. D. Hoyos, Malden 2011, s. 225–241.

Bell M. J. V., *Tactical Reform in the Roman Republican Army*, „Historia" 14, 1965, s. 404–422.

Beloch K. J., *Polybios' Quellen im Dritten Buche*, „Hermes" 50, 1915, s. 357–372.

Bender P., *Untersuchungen zur Vorgeschichte des zweiten punischen Krieges*, Hamburg 1954.

Billows R. A., *Antigonos The One-Eyed and The Creation of The Hellenistic State*, London 1990.

Bonquet J., *Polybius on the Critical Evaluation of Historians*, „Ancient Society", 13–14, 1982/1983, s. 277–291.

Bossi R., *La guerra annibalica in Italia da Cannae al Metauro*, „Studi e documenti di storia e dritto" 9, 1888, s. 303–416.

Brinkmann H., *Anonyme Fragmente römischer Historiker bei Livius*, Leipzig 1917.

Briscoe J., *The Second Punic War*, „Cambridge Ancient History" II.8, Cambridge 1989, s. 44–80.

Brizzi G., *I sistemi informativi dei Romani. Principi e realtà nell'età delle conquiste oltremare (218––168 a.C)*, Wiesbaden 1982.

Brizzi G., *Il querriero, l'oplita, il legionario. Gli eserciti nel mondo classico*, Bologna 2002.

Brizzi G., *Scipione e Annibale. La guerra per salvare Roma*, Bari 2007.

Burck E., *Einführung in die Dritte Dekade des Livius*, Heidelberg 1950.

Cassola F., *I gruppi politici Romani nel III secolo a.C.,* Trieste 1962.

Charles M. B., Rhodan P., *Magister Elephantorum: A Reappraisal of Hannibal's Use of Elephants*, „Classical World" 100, 2007, s. 363–389.

Chassignet M., *Introduction*, [w:] *L'annalistique Romaine*, t. 1, ed. P. Jal , Paris 1996, s. I–LXXIX.

Cornell T. J., *The Beginnings of Rome. Italy and Rome from the Bronze Age to Punic Wars (c. 1000––264 BC)*, London 1997.

Costabile F., *I <principes Locrensium> e l'attegiamento filoromane delle aristocrazie italiote nella tradizione liviana (216–205 a. C.)*, „Historica" 30, 1977, s. 179 i n.

Derow P. S., *The Roman Calendar 218–191 BC*, „Phoenix" 30, 1976, s. 265–281.

De Sanctis G., *Storia dei Romani*, vol. III, 2, Torino 1916.

Dillery J., *Roman Historians and the Greeks: Audiences and Models*, [w:] *The Roman Historians*, ed. A. Feldherr, Cambridge 2009, s. 77–107.

Ehrenberg V., *Maharbal no. 2*, „Realencyclopädie der classischen Altertumwissenschaft" 14.1, Stuttgart 1928, kol. 522–523.

Erdkamp P., *Hunger and The Sword. Warfare and Supply in Roman Reppublican Wars (264–30 B.C.)*, Amsterdam 1998.

Fitton Brown A. D., *Nach Cannae*, [w:] *Hannibal*, ed. K. Christ, Darmstadt 1974, s. 227–237.

Fronda P. M., *The Italians in The Second Punic War: Local Conditions and the Failure of the Hannibalic Strategy in Italy*, Ohio 2003.

Fronda M., *Hegemony and Rivalry: The Revolt of Capua Revisited*, „Phoenix" 61, 2007, s. 83–108.

Geus K., *Prosopographie der literarisch bezeugten Karthagern*, Leuven 1994.

Girod M. R., *Rhétorique et histoire chez Tite Live*, [w:] *Colloque sur la rhétorique*, ed. R. Chevallier, Paris 1979, 61–81.

Goldsworthy A., *The Punic Wars*, Cassell 2000.

Groves J. V., *Ethics and Imperialism in Livy*, Michigan 2013 (diss.).

Günther L. M., *Hannibal ein biografisches Porträt*, Freibburg im Breisgau 2010.

Halkin L., *Hannibal ad portas!*, „Les Etudes Clasiques" 3, 1934, s. 417–457.

Händl-Sagawe U., *Der Beginn des 2. Punischen Krieges. Ein historisch-kritischer Kommentar zu Livius Buch 21*, München 1995.

Harmand B. J., *L'armée et le soldat à Rome de 107 à 50 avant notre ère*, Paris 1967.

Hoffmann W., *Hannibal*, Göttingen 1961.

Hoyos D., *Maharbal's Bon Mot: Authenticity and Survival*, Classical Quarterly" 50, 2000, s. 610–614.

Hoyos D., *Hannibal's Dynasty: Power and Politics in the Western Mediterranean 247–183 B.C.,* London 2003.

Hoyos D., *Hannibal Rome's Greatest Enemy*, Exeter 2008.

Huss W., *Geschichte der Karthager*, München 1985.

Kahrstedt U., *Geschichte der Karthager*, Bd. III, Berlin 1913.

Keppie L., *The Making to the Roman Army from Republic to Empire*, London 1998.

Klingbeil P.-E., *La marche d'Hannibal: revitaillment et stratégie*, „Antiquités africaines" 36, 2000, s. 15–37.

Klotz A., *Appians Darstellung des Zweiten Punischen Krieges. Eine Voruntersuchung zur Quellenanalyse der dritte Dekade des Livius*, Padeborn 1936.

Klotz A., *Livius und seine Vorgänger*, vol. 2, Leipzig-Berlin 1941.

Klotz A., *Der Annalist Q. Claudius Qudrigarius*, „Rheinisches Museum" 91, 1942, s. 268–285.

Knott O., *De fide et fontibus Polyaeni*, Leipzig 1883 (diss.).

Kolb A., *Army and Transport*, [w:] *The Roman Army and Economy*, ed. P. Erdkamp, Amsterdam 2002, 161–166.

Kromayer J., *Antike Schlachtfelder*, t. III, 1, Berlin 1912.

Laurenzi L., *Perchè Annibale non assediò Roma. Considerazioni archeologiche*, [w:] *Studi Annibalici. Atti del Convegno svoltosi a Cortona – Tuoro sul Trasimeno – Perugia (ottobre 1961)*, Cortona 1964, s. 141–152.

Lazenby J. F., *Hannibal's War. A Military History of the Second Punic War*, Warminster 1978.

Lazenby J. F., *Was Maharbal Right*, [w:] *The Second Punic War. A Reappraisal*, ed. T. Cornell, J. F. Lazenby, P. Sabin, London 1996, s. 39–48.

Levene D. S., *Livy on the Hannibalic War*, Oxford 2012.

Liedl Ch. G., *Appians <Annibaike>: Aufbau – Darstelleungtendentzen – Quellen*, ANRW II, 34.1, 429–462.

Ligt de L., *Roman Manpower and the Recruitment During the Middle Republik*, [w:] *A Companion to the Roman Army*, ed. P. Erdkamp, Blackwell 2007, s. 114–131.

Lipiński É., *Maharbal no. 5*, „Dictionaire de la civilisation phénicienne et punique", ed. É. Lipiński, Brepols 1992, s. 269.

Lomas K., *Rome, Latins and Italians in the Second Punic War*, [w:] *A Companion to the Punic Wars*, ed. D. Hoyos, Blackwell 2011, s. 339–356.

MacDonald E., *Hannibal a Hellenistic Life*, London 2015.

Miles R., *Carthage Must be Destroyed. The Rise and Fall of an Ancient Mediterranean Civilization*, Allen Lane 2010.

Miltner F., *Zwischen Trebia und Trasimen 218 – 217 v. Chr*, „Hermes" 78, 1943, s. 1–21.

Pretzler M., *Polyaenus the Historian? Stratagems and the Use of the Past in the Second Sophistic*, [w:] *Polyaenus. New Studies*, ed. K. Brodersen, Berlin 2010, s. 85–107.

Punzi A., *Annibale in Italia I. Da Sagunto a Canne*, Napoli 1971.

Roth J. P., *The Logistics of the Roman Army at War (264 B.C.-A.D. 235)*, Leiden 1999.

Salmon E. T., *The Strategy of the Second Punic War*, „Greece and Rome" 7, 1960, s. 131–142.

Schmitt T., *Hannibals Siegeszug. Historiographische und historische Studien vor allem zu Polybius und Livius*, München 1991.

Seeck G., *Der Beicht des Livius über den Winter 218/217 v. Chr.*, „Hermes" 8, 1874, s. 152–166.

Seibert J., *Hannibal*, Darmstadt 1993.

Seibert J., *Forschungen zu Hannibal*, Darmstadt 1993.

Stanton G.R., *Cunctando restituit rem. The Tradition about Fabius*, „Antichithon" 5, 1971, s. 49–56.

Timpe D., *Fabius Pictor und die Anfänge der römischen Historiographie*, „ANRW" 1.2, Berlin 1972, s. 928–968.

Ungern-Sternberg J., *Capua im Zweiten Punischen Krieg*, München 1975.

Urso G., *Spionnagio e controspionaggio nella querra Annibalica*, „Storia antica – Instituto Lombardo" 123, 1989, s. 73–83.

Walbank F. W., *A Historical Commentary on Polybius*, vol. I, Oxford 1957.

Wollner B., *Die Kompetenzen der karthagischer Feldherrn*, Frankfurt am Mein 1987.

Wolny M., *Maharbal – poddowódca kartagiński w wojsku Hannibala (219–216/15 p.n.e.)*, „Echa Przeszłości" 6, 2005, s. 7–29.

Wolny M., *Hannibal w Italii (218–217 p.n.e.). Studia nad uwarunkowaniami początkowych sukcesów kartagińskich*, Olsztyn 2007.

Wolny M., *Poselstwo Magona do Kartaginy w sprawie wynegocjowania nowych posiłków militarnych dla Hannibala w roku 215 p.n.e.*, [w:] *Studia z dziejów starożytnego Rzymu*, red. R. Sajkowski, Olsztyn 2007, s. 14–23.

Wolny M., *Rola poddowódców kartagińskich w zwycięskim marszu Hannibala przez Italię 218–216 p.n.e.*, „Antiquitas" 29, 2007, s. 211–224.

Wolny M., *Historia i propaganda. Okoliczności wybuchu drugiej wojny punickiej w świetle relacji Florusa (I, 22, 1–9)*, [w:] *Propaganda władzy w świecie rzymskim*, pod. red. M. Wolnego, Olsztyn 2012, 31–50.

Wolny M., *Studia nad statusem i kompetencjami dowódców kartagińskich w okresie przewagi Barkidów (237–201 p.n.e.)*, Oświęcim 2016.

Wolny M., *Metus Pyrrhicus. Rzeczywistość i historiografia*, „Studia Antiquitatis et Medii Aevi Incohantis" 21, 2019, s. 21–44.

Zecchini G., *Annibale prima e dopo il Trasimeno: alcune osservazioni*, „Rivista Storica Antichita" 33, 2003, s. 91–98.

Zimmermann K., *Rom und Karthago*, Darmstadt 2005.

Zimmerer M., *Claudius Quadrigarius*, München 1932.

Ziółkowski A., *Wiarygodność liczb jeńców wojennych w dziele Liwiusza „Ab Urbe condita", ks. XXI–XLV*, „Roczniki Historyczne" 42, 1982, s. 99–120.

Zlattner M., *Hannibals Geheimdienst im Zweiten Punischen Krieg*, Konstanz 1997.

The Carthaginian Siege of Casilinum (216/215 BC) – historical reality vs. the arcana of ancient literary accounts

Summary: This article discusses the siege of Casilinum by the Carthaginians (216/215 BC) based on the historical accounts of Livy, as well as Frontinus and Strabo. The assault on Casilinum was presented

in an embellished form exploiting patriotic motifs. This was achieved by a skillful blotting out of facts and highlighting exaggerated actions. The author queries why the siege lasted so long and was depicted as a series of failures on the part of the Carthaginians, and whether it bears testimony to Hannibal's incompetence as the commander in chief. The author argues that this was not the case: the Carthaginian commander was not a remarkable innovator as regards siege tactics, but he was sufficiently skilled in the art of *poliorkia*. By deconstructing some of the Roman *topoi* and revealing relevant information, the author concludes that the siege of Casilinum was aligned with the strategic objectives of the Carthaginian army in Italy. During the Second Punic War (218–201 BC), the Carthaginian army operating in Italy under Hannibal's leadership used diversified military tactics. After the Battle of Cannae (216 BC), when the war turned into positional warfare, Hannibal's key ambition was to weaken the strategic potential of the Romans and to lure the opponent into battle. The Casilinum operation fitted in well with these military objectives, however, it was the city's slow agony through attrition warfare that served an important propaganda function.

Keywords: the Second Punic War, Hannibal, Casilinum, Livy, city sieges

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6136

Zygmunt S. Zalewski
Profesor emeritus

Geneza schizmy religijnej Henryka VIII w Anglii

Streszczenie: Przyjmowana sukcesywnie w VII–VIII w. przez przywódców anglosaskich plemion religia chrześcijańska stanowiła niezwykle ważny czynnik, ułatwiający awans cywilizacyjny wspomnianych społeczeństw oraz umożliwiła władcy Wessexu Egbertowi (802–839) przekształcenie anglosaskiej heptarchii w państwo. Jednakże gdy w 1073 r. na tronie św. Piotra zasiadł Hildebrand Soana przyjmując imię Grzegorza VII, relacje pomiędzy władcami Anglii a Kurią Rzymską już nigdy nie powróciły do stanu z czasów panowania dynastii Wessexu i normańskiej (duńskiej). Istotę narastającego sporu stanowiła zawarta w traktacie *Dictatus Papae*, doktryna Grzegorza VII zwana papalizmem, która głosiła uniwersalną (ogólnoświatową) suwerenność papiestwa oraz zapowiadała ustanowienie wyższości władzy kościelnej nad świecką. Odtąd płaszczyzny zgodnej współpracy pomiędzy władzą świecką w Londynie a duchowną w Rzymie coraz bardziej oddalały się. Realizowana przez dwór monarszy nad Tamizą polityka wyeliminowania przemożnych wpływów Rzymu na wewnętrzne sprawy państwa, a także wynikająca w znacznym stopniu z nieznajomości istoty funkcjonowania anglosaskiego społeczeństwa postawa i zatracenie poczucia misji społecznej przez angielską hierarchię kościelną oraz splot czynników zewnętrznych stanowiły najważniejsze elementy procesu, który doprowadził w XVI w. do schizmy Henryka VIII i utworzenia Kościoła anglikańskiego.

Słowa kluczowe: John Wycliffe, lollardowie, Thomas Wolsey, John Colet, William Tyndale, Henryk VIII, reformacja, Kościół anglikański, Akt Supremacji

„A kto gardzi małymi rzeczami, pomału upadnie."
Eklezjastyk

Z chwilą ogłoszenia w 313 r. przez cesarza Konstantyna Wielkiego (306–337 n.e.) edyktu mediolańskiego, prawa mieszkających na obszarze rzymskiego imperium chrześcijan zostały zrównane z prawami wyznawców innych religii. Od tego momentu Chrystusowa idea zaczęła bujnie rozwijać się zyskując coraz większą liczbę zwolenników.

Wkrótce dotarła do najodleglejszej wyspiarskiej prowincji starożytnego cesarstwa, gdzie padła na podatny grunt, zadamawiając się najpierw na terenie dzisiejszej Anglii, a później na całym Archipelagu Wysp Brytyjskich.

Żyjący w IV w. n.e. w granicach *Imperium Romanum* Brytowie chętnie przyjmowali nową wiarę. Tworzono parafie, budowano kościoły, powstawały liczne zakony. Jednakże ani w Kurii Rzymskiej, ani w ówczesnej Europie nie uświadamiano sobie, jak wielkie piętno na brytyjskim, a także europejskim chrześcijaństwie wyciśnie wyspiarski katolicyzm, a zwłaszcza rozwijający się tam ruch monastyczny. Mnisi byli bowiem najzagorzalszymi, a także najwnikliwszymi czytelnikami Pisma Świętego wnosząc do jego interpretacji specyficzny sposób miejscowego, a zwłaszcza celtyckiego myślenia oraz podejścia do kwestii implementacji nowej wiary. Głęboko zainspirowani treścią Biblii, najwybitniejsi spośród nich głosili na przestrzeni wieków idee, które zapoczątkowały wiele nowych − zazwyczaj nieakceptowanych przez Kurię Rzymską − reformatorskich procesów w Kościele katolickim za kanałem La Manche.

Człowiekiem, który już na początku funkcjonowania brytyjskiego chrześcijaństwa wybitnie przyczynił się do wszczepienia mu niezwykle istotnego, a zarazem trwałego nurtu był mnich Pelagiusz. Urodzony ok. 354 r. n.e., w wieku młodzieńczym wstąpił do zakonu, w którym spędziwszy 10 lat postanowił w 380 r. odwiedzić miejsca biblijne na Bliskim Wschodzie. W drodze do Palestyny zatrzymał się Rzymie, gdzie spotkał innego Bryta, teologa Celestiusza, z którym nawiązał bliską przyjaźń. Tenże, zafascynowany poglądami swego rzymskiego przyjaciela Rufina, wprowadził Pelagiusza do środowiska teologów głoszących poglądy oparte na myśli filozoficznej Orygenesa oraz Teodora, późniejszego biskupa Mopsuestii.

Ogromne wrażenie na Pelagiuszu wywarły poglądy Teodora, który twierdził m.in.: iż: […] *człowiek wiele może dokazać siłą i energią swej woli. Ci więc, którzy mówią o niemocy woli człowieczej, pragną tylko gnuśność swą duchową i opieszałość uniewinnić na swą własną szkodę.* […] *jak wiele może człowiek o swych własnych siłach, wsparłszy się przy tem li tylko na swym rozumie* […][1].

Wskazana idea była Pelagiuszowi wyjątkowo bliska, ponieważ miała wiele cech wspólnych z głównymi nurtami społecznego myślenia ówczesnych Brytów, dlatego była łatwa do przeniesienia na wyspiarski grunt oraz zaakceptowania przez tamtejsze społeczeństwo.

Zainspirowany nowatorskim podejściem Teodora do kwestii bytu oraz funkcjonowania jednostki w ówczesnym śródziemnomorskim kręgu kulturowo-religijnym, Pelagiusz sformułował doktrynę, według której: *Człowiek jest istotą rozumną, zdolną do doskonalenia się; jeśli tylko zechce, może żyć bez grzechu; łaska jest czymś pożądanym ale nie*

[1] *Encyklopedia Kościelna. Podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Welfego z licznemi jej dopełnieniami,* red. M. Nowodworski, t. XIX, Warszawa 1893, s. 2 .

niezbędnym. Człowiek jest istotą wolną, obdarzoną zdolnością wyboru między dobrem a złem. Może stać się panem swego przeznaczenia […][2]. W sprzeczności do wskazanych poglądów pozostawał dogmat o dziedziczeniu grzechu pierworodnego, przekazanego ludziom przez biblijnego Adama. Pelagiusz twierdził, iż […] *grzech Adama jemu samemu tylko zaszkodził, nie zaś całemu rodzajowi ludzkiemu* […][3].

Narastająca fala dyskusji wokół wspomnianej problematyki wzbudzała spore zamieszanie wśród ówczesnych doktorów teologii, a także wywołała falę krytyki, kierowanej wobec jej autora. Polemikę z rodzącym się pelagianizmem podjął twórca jednej z kluczowych doktryn w historii Kościoła, filozof Augustyn[4]. Ponadto, coraz częściej z ust adwersarzy padały oskarżenia o głoszenie herezji. Pelagiuszowi i Celestiuszowi groziła kara klątwy oraz wykluczenie ze społeczności chrześcijańskiej.

Tymczasem w 410 r. n.e. do murów Wiecznego Miasta zbliżały się hordy germańskich Gotów. W atmosferze wzmagającego się zamieszania obaj Brytowie opuścili Rzym i podróżując przez Sycylię, Syrakuzy, Messynę udali się do Kartaginy. Tam miał zająć się nimi − a zwłaszcza głoszonymi przez nich poglądami − synod zwołany przez biskupa Aureliusza. Jednakże obawiając się surowych postanowień wspomnianego gremium, Pelagiusz wyjechał z Afryki i powrócił na Wyspy Brytyjskie. Znalazłszy się poza zasięgiem najważniejszych teoretyków i decydentów Kościoła, mógł w ojczyźnie bez większych obaw głosić swoje poglądy.

W kręgach kultury Brytów i Celtów pelagianizm stał się niebawem dość powszechnie dyskutowaną ideą, stwarzającą podstawy do kształtowania się głównego nurtu odrębności wyspiarskiego katolicyzmu, specyficznej mentalności mieszkańców Albionu, a także wydatnie przyczynił się do powstania anglikanizmu oraz zainspirował działalność innych europejskich ruchów reformatorskich.

Kolejny impuls, kształtujący specyfikę wczesnośredniowiecznego katolicyzmu na obszarach dzisiejszej Anglii, nadszedł z sąsiedniej Irlandii. Mianowicie po śmierci św. Patryka jawiła się na Zielonej Wyspie coraz większa odrębność Kościoła, który podążał w kierunku dostosowania się do społecznej i politycznej struktury miejscowych celtyckich klanów. Głęboko posunięty synkretyzm oraz monastyzm stawały się cechami głęboko wyróżniającymi irlandzką organizację kościelną na tle ściśle kontrolowanej przez Kurię Rzymską struktury kontynentalnej. Za Kanałem św. Jerzego umacniał się katolicyzm, którego funkcjonowanie oparte było na monasterach, a nie na miejskich biskupstwach. Słusznie zauważył Paul Johnson pisząc, iż *Mnisi celtyccy woleli kamienne cele w pustelniach niż wielkie bazyliki, przedkładali umartwienia nad triumfalistyczne*

[2] P. Johnson, *Historia Anglików. Narody i cywilizacje*, Gdańsk 2002, s. 18.

[3] *Encyklopedia Kościelna…*, s. 3.

[4] Augustyn, biskup Hippony w latach 396–427, filozof, święty, jeden z czterech wielkich Doktorów Kościoła.

rytuały[5]. Niezwykle istotną cechą irlandzkiego Kościoła było więc preferowanie o wiele głębszych, opartych na egzegezie i kontemplacji przeżyć religijnych oraz intelektualnych.

Wspomniana ideologia zaczęła coraz większym strumieniem płynąć w VI i VII w. na zachód i północ Archipelagu oraz przenikać na tereny dzisiejszej Walii, Anglii i Szkocji. Wskazany typ chrześcijaństwa został przez misjonarza, św. Kolumbę, przeniesiony z Irlandii najpierw do Walii i Szkocji**.** Urodzony ok. 521 r. w Tyrconnell w Irlandii, gruntownie wykształcony, w 551 r. uzyskał święcenia kapłańskie i niebawem założył kilka klasztorów w swej ojczyźnie. Jednakże gdy podczas krwawego podboju kraju Brytów przez germańskie plemiona pogańskich Anglów i Sasów chrześcijaństwo zaczęło cofać się do trudno dostępnych, górzystych terenów Walii i Szkocji, misjonarz Kolumba postanowił podjąć trudy narastającego wyzwania. Wspólnie z 12 uczniami założył w 563 r. na wyspie Iona klasztor, który niebawem stał się ważnym ośrodkiem ideologicznego oddziaływania na sąsiednie tereny. Stosując metody dobrego przykładu, perswazji, próśb, a nawet gróźb misjonarze z wyspy Iona przekonywali pogańskie społeczeństwa anglosaskie do konwersji na katolicyzm.

Przywódcy plemienni chętnie przyjmowali nową wiarę, ponieważ wzmacniała ona ich pozycję polityczną, a ponadto Kościół przekazywał im niezwykle cenną − odziedziczoną po cesarstwie rzymskim − wiedzę o mechanizmach funkcjonowania społeczeństwa i państwa. Między innymi, dopiero wówczas Mercja zdołała sięgnąć po hegemonię w heptarchii anglosaskiej, gdy po śmierci ostatniego pogańskiego władcy Pendy przyjęła i umocniła chrześcijaństwo.

Do jednoczenia zwycięskiej Mercji z pokonaną Northumbrią wybitnie przyczynił się mnich i biskup św. Wilfried (634–709/710). Dzięki jego pracy, społeczeństwo anglosaskie − chyba najwcześniej spośród pozostałych narodów europejskich − zrozumiało, iż publiczne finanse są podstawą skutecznego funkcjonowania każdej władzy. Uczciwie gromadzone i mądrze wydawane stać się mogą czynnikiem inspirującym, cementującym, natomiast w sytuacji odwrotnej mogą skutecznie degradować struktury państwowe i społeczne. Czynna realizacja wspomnianych założeń przynosiła korzyści nie tylko organizacji państwowej lecz także jednostkom, ich rodzinom oraz lokalnym społecznościom. Będący pod opieką władzy, bogacący się Anglosasi popierali zatem proces jednoczenia heptarchii, a wspomagający ich swą wiedzą św. Wilfried stał się jednym z najbardziej zasłużonych duchownych w dziejach Anglii.

Rozwijające się we wczesnym średniowieczu na Wyspach chrześcijaństwo przyczyniło się nie tylko do powstania i umocnienia władzy centralnej lecz także wywarło ogromny wpływ na ukształtowanie się w miejscowym społeczeństwie specyficznej zbiorowej świadomości, w pokładach której należy szukać najodleglejszych zalążków XVI-wiecznej reformacji z czasów panowania Henryka VIII.

[5] P. Johnson, op. cit., s. 37.

Tymczasem rozwijający się na obszarze, zwanym obecnie „Celtic Crescent", katolicki Kościół iroszkocki już od 455 r. stopniowo tracił administracyjny i duchowy kontakt z Rzymem. Podobnie procesy kształtowały się na południowo-wschodnich terenach anglosaskich, objętych działalnością misjonarzy św. Kolumby. Kuria Rzymska miała pełną świadomość pogłębiającej się wyspiarskiej ideologicznej schizmy i dlatego postanowiła podjąć z nią walkę. Na polecenie papieża Grzegorza I grupa benedyktynów wylądowała w 596 r. na położonej u ujścia Tamizy wyspie Thanet[6], z której rozpoczęła misję − najpierw w kierunku dzisiejszego hrabstwa Kent, a później dalej na północ, aż do graniczącej ze Szkocją Northumbrii[7].

Kierowani przez opata Augustyna[8] benedyktyni przenieśli niebawem swą siedzibę do Canterbury, skąd rozwinęli dzieło krzewienia katolicyzmu opartego na regule swego zakonu – jakże odmiennej od iroszkockiej i pelagiańskiej. Profesor Przemysław Mroczkowski bardzo trafnie scharakteryzował proces tworzonego przez nich od przełomu VI i VII w. staroangielskiego chrześcijaństwa pisząc: *Chrześcijaństwo staroangielskie, kształtowane przez najbardziej liturgiczny z zakonów, benedyktynów, w których regule „nic nie powinno mieć pierwszeństwa nad oddawanie czci" (Opus Dei), jest chrześcijaństwem rytuału, w którym się recytuje, śpiewa, praktykuje pokłony, maluje w rytmie chwalby. Czyni to zresztą w jakiejś mierze w języku narodowym. Zadziwia ilość parafraz, utworów liturgicznych pisanych po angielsku na stulecia przed pierwszymi podobnym eksperymentami w innych krajach*[9]. Oprócz doktrynalnego i organizacyjnego, benedyktyński wkład do ukształtowania się i rozwoju języka angielskiego był również istotny.

Oba wspomniane nurty ówczesnego, wyspiarskiego chrześcijaństwa były znacząco odmienne i dlatego prędzej czy później musiało dojść między nimi do ostrej konfrontacji na płaszczyźnie dogmatycznej i doktrynalnej. Spory toczono od dawna lecz główne starcie nastąpiło po 67 latach od momentu pojawienia się benedyktynów na wyspie Thanet.

Jesienią 663 r. zebrał się w Whitby synod, który miał ustalić termin obchodzenia świąt Wielkanocy oraz określić kształty i rozmiary prawidłowo wystrzyżonej tonsury[10].

---

[6] B. Colgrave and R. A. B. Mynors podają dokładne miejsce lądowania benedyktynów na wyspie Thanet pisząc, iż mogło ono mieć miejsce w Ebbstfleet lub w Stonor, zob. przypis 3 [w:] *Bede's Ecclesiastical History of the English People,* [eds] B. Colgrave and R.A.B. Mynors, Oxford 1998, s. 72; Zob. *English Historical Documents*, c. 500–1042, [ed.] D. Whitelock, Vol. I, London-New York 2002, s. 158.

[7] Zob. T. Dowley, *Historia chrześcijaństwa*, Warszawa 2002, s. 245; J. Strzelczyk, *Chrystianizacja Irlandii*, Poznań 2006, s. 58.

[8] Św. Augustyn Kanterberyjski, nie należy mylić go z wcześniej wspomnianym w tekście św. Augustynem filozofem.

[9] P. Mroczkowski, *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004, ss. 10–11.

[10] Zob. *Bede's Ecclesiastical History*…, s. 299, passim; Profesor G. G. Coulton, powołując się na Bedę tak opisuje zaistniałą sytuację: *I tak więc na dworze króla Oswiu biskup należał do kościoła celtyckiego, królowa zaś sprowadziła z rodzimego Kentu „księdza obrządku katolickiego"; „w rezultacie powiadają, iż przydarzyło się niekiedy, że Wielkanoc obchodzono dwukrotnie w ciągu jednego roku, jako że gdy król zakończył Wielki Post i świętował paschalne święto Chrystusa, królowa i jej dworzanie dalej trwali w poście i obchodzili Niedzielę Palmową"* [w:] G.G Coulton, *Panorama średniowiecznej Anglii*, Warszawa 1976, s. 47.

Tymczasem rozpoczęte wokół wspomnianych zagadnień dyskusje przeistoczyły się w poważny spór doktrynalny. Biskup Wilfried oraz popierający go zwolennicy chrześcijaństwa rzymskiego podjęli ostrą polemikę z grupą celtycką, kierowaną przez Colmana, biskupa Landisfarne. Coraz bardziej poróżnionych pogodził uczestniczący w synodzie bretwald[11] heptarchii anglosaskiej, król Northumbrii Oswiu zadając zebranym retoryczne pytanie*: Powiedzcie mi kto jest ważniejszy w Królestwie Niebieskim – Kolumba czy apostoł Piotr?*[12], na co uczestnicy synodu odpowiedzieli jednogłośnie cytując słowo Boże: *Ty Piotrze jesteś opoką, na której zbuduję mój Kościół*[13] – wskazując jednocześnie teologiczną wyższość argumentacji biskupa Wilfrida[14]. Dzięki politycznemu talentowi bretwalda, w Anglii utrzymał się model chrześcijaństwa rzymskiego, lecz osiągnięty tym sposobem konsensus nie wygaszał istoty sporu.

Zaniepokojony przebiegiem synodu w Whitby papież Hadrian I wysłał w 669 r. do Anglii biskupa Teodora z Tarsu oraz Adriana z Afryki, powierzając im zadanie przywrócenia chrześcijaństwa rzymskiego na całym obszarze Archipelagu Wysp Brytyjskich[15]. Obdarzony wybitnymi zdolnościami intelektualnymi i organizatorskimi Teodor z Tarsu ustanowił stolicę władz kościelnych w Canterbury, a następnie powołując dwanaście biskupstw, przeprowadził głęboką reformę strukturalną, która umożliwiła zintegrowanie obu zwaśnionych obrządków. Kształceniem przyszłych, wychowywanych w duchu jedności doktrynalnej kadr duchowieństwa, miała zająć się erygowana w Canterbury szkoła katedralna.

Uporządkowany przez Teodora z Tarsu angielski Kościół czynił wielkie postępy, nie tylko w dziedzinie krzewienia i umacniania wiary lecz także na obszarze tworzenia kultury i świadomości społeczeństwa. Zbudowano wiele klasztorów, które promieniowały ideologią, wiedzą i kulturą w kraju, a także poza jego granicami.[16] Na terytorium Northumbrii utworzono dwa słynne w następnych wiekach opactwa w Wearmouth i Jarrow[17].

Od okresu reform Teodora z Tarsu aż do początków II połowy XI w. relacje pomiędzy Kościołem a władzą świecką w Anglii były dobre. Wdzięczny za udzielone wsparcie papież Leon IV przyznał wysłanemu do Rzymu najmłodszemu synowi Æethelwulfa Alfredowi tytuł konsula rzymskiego oraz namaścił go olejami świętymi[18]. Symboliczny

---

[11] Bretwald – hegemon w heptarchii anlosaskiej, król królów.

[12] E. Stephanus, *The Life of Bishop Wilfrid*, [ed. and transl.] B. Colgrave, Cambridge University Press 1927, s. 2.

[13] Ibidem.

[14] Zob. *Bede's Ecclesiastical History…*, s. 307; P. Blaire, *The World of Bede*, Cambridge University Press, Cambridge 1990, s. 82.

[15] Zob. Ibidem, s. 331, passim.

[16] Dwaj anglosascy mnisi Willibrord oraz Winfrid (zwany Bonifacym) rozwinęli działalność misjonarską na terenie dzisiejszych zachodnich Niemiec.

[17] Zob. Hasło Penda [w] Encyclopaedia Britanica.

[18] Zob. *Extract from letter Pope Leo IV to Æthelwulf, king of Wessex (853)* [w:] *English Historical Documents*, Vol. I, s. 879.

gest oznaczał wyniesienie dynastii Wessexu do rangi, jaką cieszyli się władcy ówczesnej chrześcijańskiej Europy. Poziom współdziałania korony z tiarą był wówczas w Anglii na tyle wysoki, iż dzięki autorytetowi Kościoła, a zwłaszcza biskupa Yorku Wulfstana, zdołano zażegnać zagrażający upadkiem państwa kryzys w końcowej fazie panowania Æthelreda II[19].

Jednakże gdy w 1073 r. na tronie św. Piotra zasiadł Hildebrand Soana, przyjmując imię Grzegorza VII, relacje pomiędzy władcami Anglii a Kurią Rzymską już nigdy nie powróciły do stanu z czasów panowania dynastii Wessexu, a także normańskiej (duńskiej). Istotę narastającego sporu stanowiła zawarta w traktacie *Dictatus Papae* doktryna Grzegorza VII, zwana papalizmem, która głosiła uniwersalną (ogólnoświatową) duchowną suwerenność papiestwa oraz zapowiadała ustanowienie wyższości władzy kościelnej nad świecką.

Implementacja wspomnianego prawa kościelnego spotykała się większym lub mniejszym oporem ówczesnych władców Europy kontynentalnej, lecz jednak najwięcej emocji wywoływała w Anglii – i to nie tylko wśród otaczających monarchę elit władzy lecz także w szerokich kręgach społecznych. Mianowicie, jednym z najważniejszych, niezmiennie przez stulecia funkcjonującym motorem zachowań społecznych wyspiarskiego narodu było i jest głębokie przywiązanie do rodzimego anglosaskiego prawa oraz do zbudowanej na nim hierarchii wartości. Paul Johnson słusznie zauważył, iż: *Owo niezwykłe przywiązanie, z jakim Anglicy odnoszą się do swego systemu prawnego (o ile w ogóle można go nazwać systemem), głębokie uczucia, jakimi go obdarzają, oraz porażająca ufność – często niczym nie uzasadniona – z jaką wierzą w jego zdolność do wymierzania sprawiedliwości, a także nieustępliwość czy wręcz gwałtowność, z jaką opierają się wszelkim próbom wprowadzenia zagranicznych udoskonaleń, stanowią jedną z najtrwalszych cech narodowego charakteru Anglików*[20].

Spoglądając przez pryzmat przytoczonych wyżej spostrzeżeń, nie należy dziwić się, iż współczesny Grzegorzowi VII król Wilhelm Zdobywca – nie chcąc narażać się całemu społeczeństwu nowo zdobytego po śmierci Edwarda Wyznawcy kraju – nie zaakceptował papieskiej doktryny. Ponadto, wykorzystując negatywne do niej nastawienie Anglików, dostrzegł możliwość wzmocnienia swej władzy kosztem Kościoła, zwłaszcza iż dzięki wspomnianym okolicznościom mógł liczyć na poparcie poddanych, mieszkających za kanałem La Manche. Władca ustanowił niebawem prawa, które wyraźnie osłabiały papieskie wpływy w wyspiarskiej części swego królestwa. Najważniejsze z nich stanowiły,

[19] Zob. *The Sermon of the Wolf to the English, when the Danes were greatly prosecuting them which was in the year 1014 after Incarnation of our Lord Jesus Christ*, [w:] S. M., Lewis, *The Sermon of the Wolf to the English,* February 2014, [http://www.academia.edu/9244120/The_Sermon_of_the_Wolf_to_the_English] s. 7–12, passim.

[20] P. Johnson, op. cit., s. 89. (Wskazany przez Johnsona element społecznej świadomości przyczynił się także do wyjścia Wielkiej Brytanii z Unii Europejskiej).

iż: *a) żadna papieska bulla nie może uzyskać mocy prawnej w Anglii dopóki jej treść nie zostanie zaakceptowana przez króla, b) żaden z bezpośrednich poddanych władcy (tenant-in-chief)*[21] *nie może być ekskomunikowany bez zgody suzerena, c) inwestytura biskupów, dokonywana poprzez wręczenie pierścienia i pastorału, będzie należała do korony*[22].

Żaden z ówczesnych kontynentalnych władców nie mógł sobie pozwolić na tak radykalne wystąpienie przeciwko papiestwu, nie licząc się jednocześnie z poważnymi konsekwencjami takiego czynu. Wykorzystując poparcie poddanych oraz fakt, iż znaczną część państwa oddzielały od Kontynentu trudne do sforsowania wody kanału La Manche, mógł tak postąpić jedynie król Anglii. Jednakże od tego momentu dotychczasowe płaszczyzny współpracy pomiędzy władzą świecką w Londynie a duchowną w Rzymie coraz bardziej oddalały się.

Dwunastowieczny papalizm stał się niebawem jednym z najważniejszych wątków politycznych w dziejach ówczesnej Europy. Wzmagała się słynna wojna „korony z tiarą", której przebieg i końcowe rezultaty zależały od siły politycznej i materialnej uczestniczących w niej stron. Nie ominęła ona również Anglii. W czasach panowania dynastii normandzkiej, a zwłaszcza podczas rządów Wilhelma II Rufusa i Henryka I widać było z różnym natężeniem przebiegające jej symptomy, jednakże gdy na tron wstąpił pierwszy Plantagenet, spór o kompetencje oraz inwestyturę przerodził się w ostry, otwarty konflikt.

Zbudowawszy potęgę ekonomiczną wyspiarsko-kontynentalnego imperium, Henryk II chciał zminimalizować wpływ duchowieństwa katolickiego na społeczno-polityczne życie swego narodu i państwa i dlatego podjął otwartą walkę z Kościołem. W styczniu 1164 r. monarcha ogłosił tzw. *Konstytucje Klerendońskie*, które ograniczały sądy z mocy prawa kanonicznego oraz wolny wybór dostojników kościelnych[23]. Już podczas pierwszych prób wprowadzenia nowych zasad prawnych duchowieństwo angielskie zorganizowało potężny opór. Ponieważ napięcie pomiędzy dworem monarszym a stolicą arcybiskupią narastało, Henryk II postanowił złagodzić je podczas zwołanej 6 października tegoż roku do Northampton rady hierarchów Kościoła i świeckich parów królestwa.

Wielodniowe obrady, a zwłaszcza spory toczone pomiędzy panami świeckimi a kierowanymi przez arcybiskupa Canterbury Thomasa Becketa (1118–1170) dostojnikami Kościoła nie przynosiły oczekiwanego przez króla rozwiązania. Zachęcane przez papieża Aleksandra III (1159–1181) duchowieństwo angielskie wyraziło zdecydowany sprzeciw wobec *Konstytucji Klerendońskich.* W poważnym stopniu odpowiedzialny za fiasko obrad najbliższy współpracownik i przyjaciel Henryka II, kanclerz królestwa, arcybiskup

[21] Tenants-in-chief – w średniowiecznej Anglii najwyżsi rangą feudałowie, np. hrabiowie i inni arystokraci, którzy składali przysięgę wierności bezpośrednio królowi i tylko jemu byli poddani.

[22] *An Outline of British History with Illustrative Documents and Annotated Index*, [red.] M. Misztal, Kraków 1997, dok. 17, s. 47.

[23] Zob. *English Historical Documents 1042–1189,* [eds] D. C. Douglas and G. W. Greenaway, Vol. II, London-New York 2003, s. 766–770.

Canterbury stał się niebezpiecznym wrogiem całego wyspiarsko-kontynentalnego państwa. Opowiadając się po stronie duchowieństwa oraz papieża stracił zaufanie monarchy, a następnie, obawiając się przykrych konsekwencji, potajemnie opuścił Norhampton i uciekł do Francji[24].

Będąc od listopada 1164 do listopada 1170 r. na emigracji, arcybiskup Becket starał się usprawiedliwić przed Henrykiem II swe postępowanie, w czym aktywnie wspierali go król Francji Filip II August oraz papież Aleksander III. Dzięki ich mediacji, lecz głównie z powodu kłopotów związanych z zamiarem koronacji syna zgodnie z procedurą *vivende rege*, Henryk II postanowił przebaczyć Becketowi[25]. 22 lipca 1170 r. we francuskim miasteczku Fréteval podpisana została ugoda pojednawcza,15 października król ogłosił akt przebaczania, a 1 grudnia tegoż roku Thomas Becket powrócił na stanowisko arcybiskupa Canterbury[26].

Jednakże, pomimo oficjalnego pojednania, dostojnik nie zaprzestał działalności skierowanej przeciw Henrykowi II. Niebawem otoczenie arcybiskupa zaczęło ponownie zagrażać, z wielkim trudem utrzymywanemu posłuszeństwu organizacji kościelnej w Anglii. W okolicznościach narastających kontrowersji, a także coraz ostrzejszych zaburzeń pomiędzy władzą świecką i duchowną, należący do królewskiego dworu czterej rycerze wtargnęli 29 grudnia 1170 r. do katedry w Canterbury i zamordowali Thomasa Becketa[27].

Ponure wydarzenie przysporzyło Henrykowi II poważnych kłopotów. W sierpniu 1171 r. papież Aleksander III przygotował bullę ekskomunikacyjną, ale jej publicznie nie ogłosił. Wisząc niczym „miecz Damoklesa" nad głową króla, złowrogi dokument stał się elementem potężnego nacisku, w cieniu którego Kuria Rzymska mogła wynegocjować nie tylko wycofanie *Konstytucji Klerendońskich*, ale także wymusić wiele innych korzystnych ustępstw. Ponadto, chcąc jeszcze bardziej wzmocnić negocjacyjną pozycję Kościoła, bullą z 12 marca 1173 r. Aleksander III ogłosił Tomasza Becketa świętym[28].

Po trwających prawie cztery lata ożywionych zabiegach dyplomatycznych, a także w obliczu narastających kłopotów z utrzymaniem posłuszeństwa baronów w kontynentalnej części imperium, Henryk II skapitulował. Ubrany w wełnianą koszulę, 13 lipca 1174 r. wyruszył boso z kościoła św. Dunstana w Londynie, idąc pieszo przybył do katedry w Canterbury, gdzie w poniżających monarszą godność okolicznościach ukorzył się

[24] Zob. William Fitz Stephen: *The council of Northampton* (1164), [w:] Ibidem, s. 772–783.

[25] *Material relating to the dispute between Henry II and Thomas Becket during the archbishop's exile,* [w:] Ibidem, s. 783.

[26] *The reconciliation between Henry II and Thomas Becket at Fréteval…,* [w:] Ibidem, s. 805; *Writ of Henry II announcing his reconciliation with the archbishop…*, [w:] Ibidem, s. 807.

[27] *Narrative of the murder of Thomas Becket (29 December 1170) by Edward Grim*, [w:] Ibidem, s. 812–819.

[28] *Bull of Pope Alexander III, dated 12 March 1173, announcing the canonisation of St Thomas…*, [w:] Ibidem, s. 827.

przed grobem św. Becketa[29]. Na dworze św. Jakuba w Westminster oraz wśród najwyższych kręgów decyzyjnych nad Tamizą nigdy nie zapomniano tak drastycznego upokorzenia brytyjskiego suzerena.

Angielski władca przegrał walkę z papiestwem, jakkolwiek pragnienie zrzucenia wpływów rzymskiej Kurii oraz zaprzestania płacenia daniny św. Piotra stanowiło istotny wątek myśli oraz działań politycznych władz w Londynie przez następne ponad trzysta pięćdziesiąt lat. Wielu spośród zasiadających na tronie Anglii potomków Henryka II − między innymi Jan bez Ziemi − próbowało zrealizować rozpoczęte przez protoplastę polityczne założenie dynastii. Czynili to z większym lub mniejszym skutkiem pozostając w świadomości, iż fundamentalnym warunkiem, niezbędnym do osiągnięcia zwycięstwa nad papiestwem, będzie poparcie szerokich mas społecznych narodu przy sprzyjających jednocześnie okolicznościach zewnętrznych.

Oba wspomniane czynniki pojawiły się i zaczęły nabrzmiewać w czasie wojny stuletniej (1337–1453), do wzniecenia której zachęcała monarchę znaczna część społeczeństwa brytyjskiego licząc na możliwość wzbogacenia się łupami, zdobytymi we Francji, a także utrzymania tradycyjnych rynków zbytu angielskiej wełny we Flandrii i Francji[30].

Po wybuchu działań zbrojnych i wkroczeniu armii Edwarda III na Kontynent, biorący w nich udział feudałowie, a nawet pochodzący z najniższych warstw społecznych żołnierze, zdobywali upragnione łupy wojenne, dzięki którym wydatnie wzrastał poziom materialny ich rodzin w kraju. Natomiast Kościół, wykorzystując zaangażowanie monarchii w wyczerpujący wysiłek zbrojny, przystąpił do budowy kolejnego etapu wzmocnienia swej potęgi ekonomicznej i znaczenia politycznego. Nastał okres w dziejach Wysp Brytyjskich, podczas którego – zajmując się głównie powiększaniem majątków oraz utrwalaniem pozycji politycznej – angielskie duchowieństwo coraz bardziej zatracało poczucie obowiązku pełnienia misji duchowej i społecznej.

Naród, a szczególnie najniższe, najbardziej obarczone kosztami prowadzonej wojny klasy społeczne coraz krytyczniej oceniały rosnącą zamożność oraz postępowanie hierarchii. Narastał antyklerykalizm. Po kilku latach zmagań wojennych z Francją Edward III dostrzegł wyjątkowo sprzyjające okoliczności, umożliwiające wzmocnienie władzy świeckiej kosztem Kościoła. Wykorzystując nastroje wewnątrz kraju oraz fakt popierania Francji przez awiniońskiego papieża, monarcha zainicjował procedurę ustawodawczą dwóch ustaw, skierowanych przeciwko papiestwu i angielskiemu klerowi. W uchwalonym w 1351 r. *Statute of Provisors of Benefices* zakwestionowano prawa papieża do desygnowania własnych kandydatów na wakujące wysokie stanowiska w angielskiej hierarchii kościelnej, a tym, którzy nie przestrzegaliby ustanowionego prawa,

[29] *The penance of Henry II at Canterbury (13 July 1174) as described by Gervase of Canterbury*, [w:] Ibidem, s. 828.

[30] G. M. Trevelyan, *Historia społeczna Anglii. Od Chaucera do Wiktorii*, Warszawa 1961, s. 50.

groziła kara więzienia[31]. Natomiast na mocy uchwalonego w 1353 r. *Statute of Praemunire* zabroniono odwoływania się do Kurii Rzymskiej od wyroków zasądzonych przez sądy królewskie[32]. Piętnaście lat później Edward III odmówił płacenia świętopietrza[33].

Jednakże skomplikowane losy prowadzonej wojny stuletniej zmusiły angielskiego monarchę do porzucenie ostrej, antypapieskiej retoryki i powrotu do stołu rozmów. *Na chwałę Boga oraz w imię zachowania spokoju oraz pokoju w angielskim Kościele* […][34] podpisał Edward III z papieżem Grzegorzem XI w 1376 r. konkordat, w którym ustąpił z niektórych zapisów wspomnianych wcześniej statutów, podczas gdy kwestia świętopietrza pozostawała nadal otwarta[35].

Człowiekiem, który pomógł królowi w trudnych negocjacjach był John Wycliffe (1320–1384). Inteligentny, bardzo pracowity, zdobył staranne oxfordzkie wykształcenie. Na wiele lat związał się ze swą Alma Mater, w której w 1365 r. został mianowany przełożonym Canterbury College. Doktor teologii John Wycliffe z wielkim zapałem i dociekliwością studiował oraz tłumaczył na język angielski Pismo Święte, w którym odnajdywał nieznane dotąd pokłady wiedzy, a na jej postawie sformułował dwadzieścia cztery tezy. W pierwszych dziesięciu podważył dogmatyczno-doktrynalne podstawy interpretacji Biblii przez Kościół katolicki, a w pozostałych czternastu zanegował wiele wyznaczników i zasad funkcjonowania angielskiej hierarchii[36]. Coraz śmielej wypowiadał się, iż pośrednictwo papieża nie jest ludziom potrzebne do zbawienia, a ponadto atakował bogactwo, pychę i arogancję Kościoła, zwalczał patologię zakonów żebraczych, głosił potrzebę powrotu do form pierwotnego chrześcijaństwa.

Wybitny teolog uważał, iż każdy chrześcijanin powinien mieć możliwość samodzielnego czerpania oraz interpretacji wiedzy zawartej w Biblii i dlatego w 1382 r. dostarczył społeczeństwu jej pierwsze tłumaczenie na język angielski. Natomiast sięgające do idei pelagianizmu i myśli filozoficznej Williama Ockhama (1290–1349), tezy Johna Wycliffe'a stanowiły podstawę doktrynalną, na której oparła się angielska oraz europejska reformacja religijna w XVI w.

Król Edward III poprosił uczonego profesora o obronę spraw korony angielskiej przeciw papiestwu. Wyposażony w monarsze plenipotencje, Wycliffe został wysłany do Niderlandów, gdzie spotykał się z wysłannikami papieża, aby ustalić wysokość sum

---

[31] *Select Documents of English Constitutional History*, [eds] G. B. Adams, H. M. Stephens, Macmillan Company, Norwood Press, Norwood Mass. U.S.A. 1904, s. 117–120; *New Encyclopedia Britannica. Knowledge in Depth*, [ed.] Ph. W Goetz, Vol. 29, University of Chicago, Chicago 1989, s. 41.

[32] *Select Documents (…)*, op. cit., s. 123.

[33] *The repudiation of papal tribute, 1366*, [w] *English Historical Documents…*, Vol. IV, 1327–1485, s. 653; *The growth of anti-papal filing*, 1376, [w:] Ibidem, s. 655–656.

[34] *The concordat of Edward III with pope Gregory XI, 1376,* [w] *English Historical Documents…,* Vol. IV, s. 653–654.

[35] Ibidem.

[36] *Wycliffe's doctrines, 1382*, [w:] *An Outline of British History…,* s. 88–89; *The suppression of Wycliffe's teaching at Oxford, 1382*, [w:] *English Historical Documents…*, Vol. IV, s. 844–845.

płaconego przez Anglię świętopietrza. Swój krytyczny pogląd na tę kwestię wyraził słowami: *Wywożą oni z naszego kraju pieniądze z trudem zarobione przez biedny lud. Ze skarbca królewskiego biorą wiele tysięcy na sakramenty i sprawy duchowe. Czynią to wszystko przez tę przeklętą symonię, którą akceptuje całe chrześcijaństwo. Gdyby nasze państwo posiadało górę złota i nikt nie brałby z niej z wyjątkiem kwestarza, tego dumnego, miłującego świat kapłana, to z biegiem lat ta góra zniknęłaby zupełnie*[37].

Sposoby funkcjonowania zakonów żebraczych w średniowiecznej Anglii stanowiły kolejny, niezwykle istotny czynnik ekonomiczny, ale także społeczny i moralny poruszanej problematyki. Nawiązując do tradycji Kościoła iroszkockiego, anglosascy władcy chętnie zezwalali na fundowanie klasztorów lub tzw. pseudoklasztorów, które zwalniane były od powinności fiskalnych na rzecz państwa. Przyjęte na drodze powszechnego konsensusu w czasach panowania Offy oraz spisane w dokumentach *Tribal Hideage*, *Burghal Hideage* i *County Hideage* powinności podatkowe obowiązywały dosłownie wszystkich mieszkańców królestwa. Odstępstwo od przyjętego i powszechnie szanowanego prawa było nadzwyczaj krytycznie oceniane przez anglosaskie społeczeństwo, o czym świadczy konflikt Edwarda Męczennika (975–978) z możnowładcami, który wybuchł na tle zwolnień podatkowych licznie powstających pseudoklasztorów. Obdarowywanie mnichów przywilejami powodowało lukę w finansach państwowych; aby ją wyrównać, wiele ciężarów fiskalnych monarcha przerzucił na swych świeckich poddanych. Wskazana wcześniej powszechna świadomość obowiązku łożenia wszystkich na rzecz wspólnej kasy państwowej stała się więc po raz kolejny istotnym elementem walki z Kościołem, który uporczywie nie chciał uszanować odwiecznego prawa narodu angielskiego, a ponadto nie rozumiał, a przez to nie doceniał ogromnego przywiązania oraz poszanowania rodzimego systemu prawnego. Jakże pouczające jest sformułowanie cytowanego wcześniej Paula Johnsona, który napisał, iż *W pewnym sensie prawo jest jedyną prawdziwą angielską religią – jedynym zespołem przekonań, w który konsekwentnie i namiętnie wierzyła zdecydowana większość Anglików* [38].

Hojność władców dynastii Wessexu, normańskiej (duńskiej), normandzkiej oraz w mniejszym stopniu Plantagenetów sprawiła, iż na powierzchni ok. 130 000 km^2 funkcjonowało w XIV w. ok. 780 klasztorów, które nie tylko rujnowały gospodarkę kraju, ale także w poważnym stopniu przyczyniały się do obniżenia zasad moralnych społeczeństwa, zwłaszcza w kwestii pogardy do ciężkiej pracy. Urzeczona błogim, beztroskim życiem mnichów ówczesna młodzież angielska chętnie wstępowała do klasztorów, nawet bez zgody rodziców. Zdarzało się, iż trafiali tam również uniwersyteccy studenci. Zanie-

[37] Lewis J., *The History of the Life and Sufferings of the Reverend and Learned John Wiclif, D. D.* (1820 ed. reprint; 1973), s. 37.

[38] P. Jonnson, op. cit., s. 89.

pokojona wspomnianymi zjawiskami światła część brytyjskiego społeczeństwa starała się przeciwstawić szerzącemu się złu.

Przedstawione w zarysie okoliczności powodowały, iż idea Johna Wycliffe'a zaczęła padać na coraz podatniejszy grunt[39]. Jej główne nurty zostały zaadaptowane oraz rozwinięte przez wielu ówczesnych angielskich myślicieli i twórców kultury, którzy coraz śmielej krytykowali bogactwo, scholastykę i polityczną władzę papieży. Autor słynnej alegorii religijnej, zatytułowanej *The Vision of William concerning Piers the Plowman* – zwanej często w skrócie *Wizją Piotra Oracza* – poeta William Langland głosił potrzebę powrotu do wczesnochrześcijańskiej idei Kościoła, a w jej następstwie do zrównania wszystkich klas społecznych.

Spoglądając na omawianą problematykę przez pryzmat dokumentów oraz wyłaniający się z analizy ich treści obraz, mocno dziwi fakt głębokiego niezrozumienia podstawowych procesów ekonomicznych, społecznych i ustrojowych przez zdecydowaną większość członków ówczesnej hierarchii angielskiego Kościoła. Już bowiem od czasów panowania Edwarda I (1272–1307) w kraju rozwijał się ustrój monarchii stanowej, dający więcej możliwości niższym klasom społecznym. Oczynszowanie ludności wiejskiej sprawiało, iż stopniowo zanikało poddaństwo, kurczyły się struktury feudalne na rzecz coraz wydajniejszej gospodarki rolnej, przybierającej cechy pierwotnego kapitalizmu. Nastały czasy bujnego rozwoju angielskiego mieszczaństwa, które korzystając z nadanych mu przez króla praw rozwijało produkcję dóbr oraz handel wewnętrzny i zamorski, przyczyniając się do likwidacji znacznych pokładów biedy w miastach i na wsi.

Wspominane przemiany przynosiły poprawę bytu materialnego, dzięki czemu wielu spośród bogacących się mieszczan, nowej szlachty (*gentry*), a nawet najbogatszych chłopów (*yeomen*) mogło zapewnić swym dzieciom edukację, która generowała wzrost świadomości średnich oraz niższych klas i warstw społecznych narodu. Niezwykle trafne jest spostrzeżenie profesora George'a Macaulaya Trevelyana, który napisał: *Gdy jednak ludzie świeccy szli naprzód z postępem czasu Kościół trwał w bezruchu. Otoczywszy się murem niezmiennych przywilejów i niepozbywalnych, a wciąż rosnących dóbr, jego władze nie czyniły żadnych kroków, aby uspokoić głośne potępienie moralne i pomruki zawistnej chciwości, które przeciw niemu i jego majątkom podnosiły się ze wszech stron. Ludzie świeccy byli nie tylko bardziej krytyczni, ale i o wiele lepiej wykształceni, a zatem groźniejsi niż w czasach Anzelma i Becketa* […]. *Kościół jednakże nie chciał nic uczynić ku uspokojeniu powszechnego niezadowolenia i w ciągu piętnastego wieku burza stopniowo przycichła. Spokój ten nie trwał długo, a odmowa jakichkolwiek reform za Plantagenetów doprowadziła za Tudorów do rewolucji*[40].

[39] Zob. *Wicliffe's Doctrines*, 1382, [w:] *An Outline of British History…,* s. 88–89; *Wycliff's later views on the medieval church*, [w:] *English Historical Documents…,* Vol. IV, s. 837–842.

[40] G. M. Trevelyan*,* op. cit.*,* s. 56.

Scharakteryzowana wyżej postawa angielskich władz kościelnych wywoływała w połowie XIV w. coraz większy sprzeciw społeczny. Jednakże największy rezonans – zwłaszcza wśród najbiedniejszych ludzi w Anglii, ponoszących największe obciążenia fiskalne na rzecz Kościoła i państwa – spowodowała działalność lollardów[41]. Ubrani w szerokie wełniane habity ludowi kaznodzieje wędrowali po kraju i posługując się przekładem Biblii mistrza Wycliffe'a krytykowali nadużycia Kościoła. Bardziej radykalni, a wśród nich „szalony ksiądz" John Ball − nawiązując także do myśli przewodniej *Wizji Piotra Oracza* − głosił doktrynę równości społecznej, podobnej do tej, jaka funkcjonowała wśród wyznawców wczesnego chrześcijaństwa.

Działalność lollardów była na rękę angielskim władcom do czasu, gdy głoszona przez nich ideologia osłabiała pozycję Kościoła. Jednakże w momencie, gdy ożywiona aktywność gorliwych uczniów Wycliffe'a zaczęła coraz bardziej rewolucjonizować masy ludowe, a zwłaszcza gdy rozwijany przez nich proces nieposłuszeństwa społecznego zaczynał wymykać się spod kontroli doprowadzając w 1381 r. do wybuchu groźnego powstania chłopskiego pod wodzą Wata Tylera, Ryszard II, a później Henryk IV wystąpili przeciw heretykom. Pierwszy zdławił powstanie i surowo ukarał jego przywódców, natomiast drugi, chcąc zdusić wyznawaną przez lollardów ideologię oraz przypodobać się Kościołowi, doprowadził do uchwalenia w 1401 r. w Parlamencie statutu zatytułowanego *Haeretico Comburendo*, mocą którego wprowadzona została karę śmierci za głoszoną herezję[42]. Spostrzeżenie profesora George'a G. Coultona, iż: […] *teoria wyprzedzała praktykę, a ludzie niecierpliwego ducha poznawali ból niespełnionych nadziei*[43] trafnie charakteryzuje ówczesny etap omawianych procesów.

Głęboki niedosyt „niespełnionych nadziei" pełnił funkcję czynnika zasadniczego, dzięki któremu niezwykle trudno było wytępić szeroko rozpowszechnioną wśród ludu ideę. Zakorzeniła się ona bowiem bardzo mocno w świadomości przeważnie średnich i niższych warstw społecznych, zwłaszcza wśród drobnych właścicieli ziemskich, dzierżawców oraz zwykłych chłopów, którzy nie bacząc na grożące im kary, przez cały XV w. udzielali schronienia nielicznym już grupom lollardów, nadal wydatnie podsycającym narastanie angielskiego antyklerykalizmu.

Na przełomie XV i XVI w. – w obliczu tlącego się niczym pożar torfowiska konfliktu pomiędzy laikatem a klerem – władze duchowne, państwowe, a także światłe kręgi społeczne coraz bardziej uświadamiały sobie nieuchronność przeprowadzenia reform w Kościele. W niektórych środowiskach uważano, iż wystarczy lepiej przygotować duchowieństwo do pełnienia funkcji, w innych zaś wołano o przeprowadzenie głębokich,

[41] Termin pochodzenia holenderskiego. Oznaczał ludzi mamroczących modlitwy.

[42] Zob. *The statute "De Haeretico Comburendo" , 1401*, [w:] English Historical Documents…, Vol. IV, s. 850–851.

[43] G. G. Coulton, op. cit., s. 16.

radykalnych reform strukturalnych całej instytucji[44]. Sposób podejścia do wspomnianej problematyki wywoływał coraz żywszą falę dyskusji, a także coraz wyraźniej dzielił społeczeństwo oraz hierarchię. W tych bowiem czasach pojawili się w angielskim Kościele duchowni-antyklerykałowie, którzy lepiej niż ich pozostali koledzy rozumieli potrzebę pilnej konieczności przeprowadzenia reform. Bez wydatnej pomocy tych ludzi Henryk VIII nie zdołałby dokonać schizmy.

Tymczasem wyspiarskie rozterki religijne zostały wzbogacone o nowy impuls. Na przełomie XV i XVI w. bujnie rozwijał się w Europie humanizm, stanowiąc jeden z najważniejszych prądów umysłowych w dziejach kultury cywilizacji ludzkiej. Poprzez działalność wielu prominentnych myślicieli, lecz głównie dzięki Johnowi Coletowi i Williamowi Tyndale'owi, renesansowa ideologia humanizmu kontynentalnego padła na podatny grunt świadomościowy i intelektualny ówczesnej Anglii.

Żyjący w latach 1467–1519 John Colet był jednym z najznamienitszych angielskich teologów humanistów wczesnej epoki Tudorów. Wszechstronnie wykształcony w Oxfordzie (matematyka i filozofia w Magdalen College) wyjechał w 1493 r. na Kontynent, gdzie w uniwersytetach francuskich i włoskich studiował nauki humanistyczne. Tam spotkał się wybitnymi myślicielami epoki: Niderlandczykiem Desideriusem Erasmusem (Erazm z Rotterdamu), Włochem Girolamo Savonarolą oraz francuskim historykiem starożytności, pisarzem i filozofem Guillaume Budé. Powróciwszy do kraju przyjął w 1497 r. święcenia kapłańskie i został wykładowcą w uniwersytecie oxfordzkim. W następnym roku zaprosił Erazma z Rotterdamu. Uczony wysłuchał kilku wykładów Coleta, a następnie podjął z nim publiczny dyskurs. Niebawem do nurtu ich rozważań przyłączyli się dwaj oxfordzcy tutorzy: Thomas Linacre i William Grocyn, a także wybitny myśliciel Thomas More [45].

W atmosferze wspomnianego wcześniej konfliktu pomiędzy laikatem a klerem, znany już w Anglii uczony biblista John Colet został w 1504 r. mianowany dziekanem katedry św. Pawła w Londynie. Powołując go na wspomniane stanowisko, arcybiskup Canterbury William Warham oczekiwał, iż błyskotliwy erudyta, głosząc kazania w najważniejszej świątyni królestwa, wprowadzi nowe pierwiastki wiedzy teologicznej, dzięki której będzie można poprawić styl funkcjonowania duchowieństwa oraz uniknąć przykrych konsekwencji rozdźwięku z wiernymi.

6 lutego 1511 r. arcybiskup Warham zwołał do Londynu gremium najważniejszych hierarchów, które miało radzić, jak wykorzenić z Anglii pozostałości lollardyzmu. Warham poprosił dziekana katedry św. Pawła o wygłoszenie kazania wprowadzającego. Jednakże zebrani w świątyni duchowni zamiast krytyki uczniów Wykliffe'a usłyszeli gorz-

[44] W. J. Sheils, *The English Reformation 1530–1570*, London-New York 1998, s. 2.

[45] *Oxford Dictionary of National Biography,* [ed.] L. Stephen, Vol. XI, New York-London 1887, s. 322–323.

kie słowa, które Colet skierował do nich[46]. Powiedział między innymi: […] *powinniście zająć się reformą spraw Kościoła ponieważ jak nigdy przedtem jest on w potrzebie i jak nigdy dotąd wymaga nadzwyczajnego waszego wysiłku* […][47]. Wymienił cztery główne obszary, na których rozwijające się zło odpychało ludzi od Kościoła i przynosiło niesławę duchowieństwu: 1) ambicja, która prowadziła do przepychanki w walce o stanowiska kościelne, 2) rozwiązłość cielesna i moralna, 3) chciwość, która czyniła kler zachłannym oraz nieczułym w zakresie powinności podejmowania działań dobroczynnych na rzecz laikatu, 4) zbyt wielkie zaangażowanie w sprawy świeckie[48]. […] *jak wiele zachłanności, pragnienia zaszczytów i godności istnieje wśród współczesnych ludzi Kościoła?* […][49] − pytał. Kończąc stwierdził, iż ogromnym, trawiącym Kościół złem było przedkładanie aktywności świeckiej nad duchowną, którą: […] *księża i biskupi są obecnie bardzo zajęci. Są sługami bardziej człowieka niż Boga, wojownikami tego świata zamiast być wojownikami Chrystusa* […][50].

Niezwykle poważne były zasługi Johna Coleta w zakresie kształtowania świadomości społecznej w ówczesnej Anglii. Zabarwione europejskim humanizmem, nowatorskie poglądy głosił nie tylko z ambony lecz także w założonej w 1509 r. przy katedrze św. Pawła szkole, do której wprowadził nowe metody nauczania. Spory wydźwięk zyskał także jego traktat, zatytułowany: *The Mystical Theology of the Celestial Hierarchies*, w którym wykazywał zepsucie oraz nadużycia angielskiego duchowieństwa. Twierdził, że angielski Kościół powinien sam uporać się z własnymi słabościami zgodnie ze słynnym starożytnym powiedzeniem „Lekarzu, najpierw wylecz się sam”[51].

Kolejną postacią, która w istotny sposób przyczyniła się do ukształtowania świadomości Anglików w przededniu reformacji był, żyjący w latach 1490/94(?)-1536 William Tyndale. Absolwent uniwersytetu w Oxfordzie i wykładowca na uniwersytecie w Cambridge został w 1521 r. członkiem grupy wybitnych myślicieli, humanistów i naukowców angielskich spotykających się w *White Horse Inn.* Pod wpływem kolegów oraz własnych przemyśleń Tyndale twierdził, iż Biblia powinna być czytana przez wszystkich wyznawców wiary chrześcijańskiej, we własnym narodowym języku, a Kościół nie powinien mieć wyłączności na sposoby jej interpretacji.

Głęboko poruszony wyznawaną ideą rozpoczął tłumaczenie Biblii lecz zaniepokojone władze kościelne kraju zabroniły mu pracy nad tekstem księgi. Chcąc uniknąć przykrych następstw, Tyndale wyjechał w 1524 r. do Niemiec, gdzie dzięki finansowemu wsparciu londyńskich kupców mógł utrzymać się oraz kontynuować rozpoczętą

[46] *Dictionary of National Biography,* Vol. XI, s. 325.
[47] *The Dean of St Paul's criticizes the Church, 1511*, dokument [w:] W. J. Sheils, op. cit., s. 79.
[48] Ibidem, s. 2.
[49] Ibidem.
[50] Ibidem, s. 80.
[51] W. J. Sheils, op. cit., s. 2.

w ojczyźnie pracę. W następnym roku wydrukowano w Kolonii drugi po Wicliffie przekład Nowego Testamentu na język angielski.

Wszakże obradujący w tym czasie sobór w Wormacji potępił pracę Tyndale'a, a gdy ten przystąpił do przekładu Starego Testamentu, został pochwycony w Antwerpii i tam stracony w 1536 r. Jednakże życie, praca i męczeństwo uczonego miało wnieść poważny wkład do rozwijającego się już wtedy wartkim nurtem procesu angielskiej schizmy Henryka VIII Tudora. Można powiedzieć, iż było czynnikiem wybitnie ten proces stymulującym. Już bowiem w chwili egzekucji Tyndale'a po Anglii krążyły tysiące egzemplarzy Biblii w jego przekładzie.

Wspomnianym już wcześniej, lecz jakże istotnym czynnikiem wewnętrznym, który chyba najmocniej przyczynił się do reformacji Kościoła w Anglii, było zepsucie moralne duchowieństwa omawianego kraju. Chciwość dóbr materialnych oraz nepotyzm tych ludzi zdawał się nie mieć granic. Właściwy przykład stanowi postać Thomasa Wolseya (1475–1530). Ten inteligentny i niezwykle sprytny syn rzeźnika z Ipswich w hrabstwie Suffolk po ukończeniu uniwersytetu w Oxfordzie został wyświęcony w 1498 r. na księdza. Wkrótce potrafił wkraść w łaski możnych; najpierw zdobywając stanowisko osobistego kapelana sir Richarda Nanfana. Dzięki rekomendacji życzliwego arystokraty został w 1507 r. kapelanem Henryka VII, a po jego śmierci również Henryka VIII. Będąc kapelanem i spowiednikiem królewskim zachęcał młodego Henryka VIII do prowadzenia beztroskiego, hulaszczego trybu życia, czym mocno przyczynił się do demoralizacji monarchy, ale korzyści osobiste, jakie osiągnął, były olbrzymie. Przede wszystkim w błyskawicznym tempie rozwijała się jego kariera. W 1509 r. został mianowany dziekanem katedry w Lincoln. Z rekomendacji króla, papież Leon X mianował go w lutym 1514 r. biskupem Lincoln, we wrześniu tegoż roku został arcybiskupem Yorku, w 1515 r. kardynałem i lordem kanclerzem Anglii, trzy lata później (1518) został legatem papieskim[52] i od tej pory był właściwie drugą osobą w państwie.

Wykorzystując swe stanowisko i wpływy, Wolsey zgromadził ogromne dobra materialne[53]. Ambasador Wenecji w Londynie charakteryzując osobowość kardynała napisał w 1519 r. m.in.: […] *bardzo przystojny, uczony i niezmordowany. Osobiście prowadzi interesy, zarówno obywatelskie jak i przestępcze, które dałyby zajęcie całemu sądownictwu, administracji i radom Wenecji* […][54]. Kazał zbudować dla siebie Hampton Court, który był najokazalszym pałacem w ówczesnej Anglii[55]. Drugi pałac Wolseya, zwany Whitehall, stanął w Londynie[56]. W katedrze św. Pawła polecił przygotować sobie przepyszny,

[52] *Legatus a latere* (łac. dosłownie legat od boku) – pełnomocny przedstawiciel papieża.

[53] S. T. Bindoff, *Tudor England*, Penguin Books, Harmoondsworth 1961, s. 74.

[54] Ibidem, s. 74.

[55] Po zarekwirowaniu przez Henryka VIII i rozbudowie (1000 pokojów) Hampton Court jest więc nadal najokazalszą rezydencją w Wielkiej Brytanii, a także jedną z najwspanialszych w świecie.

[56] Od tej budowli przyjęła nazwę jedna z najsłynniejszych ulic angielskiej stolicy.

wykuty w marmurze, sarkofag[57]. Pomimo osiągania olbrzymich dochodów pieniężnych, kazał zlikwidować 29 klasztorów, a za uzyskane pieniądze ufundował Cardinal's College w Oxfordzie[58]. Kardynał był ojcem dwojga dzieci. Miał syna i córkę.

Pokaźnymi dochodami dysponowało duchowieństwo średniego szczebla, a zwłaszcza opaci i przeorowie licznych zakonów. W bibliotece pałacu Lambeth w Londynie zachował się średniowieczny, napisany w języku łacińskim dokument dotyczący rocznych dochodów położonego w pobliżu Canterbury klasztoru św. Augustyna. Podsumowując kolumny po stronie przychodów, skarbnik napisał, iż jego klasztor zgromadził – ogromną w tamtych czasach – sumę 3 005 funtów, 2 szylingów i 4 pensów[59]. Paul Johnson podaje, iż *W 1322 r. kościół katedralny w Canterbury uprawiał 8 373 akry ziemi ornej i posiadał 13 730 owiec; przeor św. Swithina miał 20 000 owiec*[60]. Według ówczesnych, a nawet obecnych standardów, były to olbrzymie przedsiębiorstwa rolno-hodowlane, przynoszące ogromne dochody właścicielom.

Na szczególną uwagę zasługują zawarte w wielu dokumentach dane dotyczące liczby hodowanych w dobrach możnowładczych i kościelnych owiec, ponieważ uzyskiwana z tych zwierząt wełna oraz produkowane z niej doskonałej jakości sukno było hitem eksportowym ówczesnej Anglii. Ze sprzedaży bel wełny oraz sukna na Kontynent Brytyjczycy czerpali w XIV i XV w. niebywałe dochody, które umożliwiały im gromadzenie pieniądza kruszcowego. Wspomniany proces był zalążkiem tworzenia się podstaw europejskiego i światowego kapitalizmu.

Jakże niewielkie, w porównaniu z dochodami wyższych hierarchów, były dochody prostego kleru. Cytowany wcześniej W. J. Sheils podaje, że prominentny lokalny duchowny z Lancashire Richard Dudley był proboszczem w dwóch parafiach – Walton i Warton. Z obu osiągał roczny dochód 144£, 6s. 11 d[61]. W latach 1514–1520 1/5 liczby proboszczów w diecezji Lincoln obsługiwała dwie parafie[62].

Tymczasem olbrzymia większość najniżej stojących w hierarchii duchownych, głównie kleryków i wikariuszy, żyła w biedzie[63]. W 1525 r. w hrabstwie Yorkshire tylko 8 spo-

---

[57] Zarekwirowane przez Henryka VIII wszystkie bogactwa kardynała Wolseya przeszły na własność korony angielskiej, natomiast w niezwykle cennym, znajdującym się w katedrze św. Pawła, arcydziele sztuki kamieniarskiej pochowano w 1805 r. zwycięzcę spod Trafalgaru, wiceadm. Horatio Nelsona.

[58] Po ścięciu kardynała na szafocie zmieniono nazwę jednostki uczelnianej na *Christ Church College.*

[59] Zob.: *The account of the treasurer of St. Augustine's, Canterbury, 25–6 Henry VI (1446–7),* [w:] *English Historical Documents*…, Vol. IV, s. 802–803.

[60] P. Johnson, op. cit., s. 149.

[61] W. J. Sheils, op. cit., s. 5.

[62] Ibidem.

[63] W ówczesnej Anglii młodzież pragnąca wstąpić do stanu duchownego zdobywała wiedzę teologiczną w przykościelnych szkołach, a umiejętności podczas służenia do mszy. Pilny uczeń, a zarazem gorliwy ministrant mógł zatem dostąpić kolejno czterech niższych święceń w zakresie: ostiariatu, lektoratu, egzorcystatu oraz akolitatu. Wszystkich określano później nazwą *clericus* lub *acolitus*. Dopiero trzy następne etapy wyższych święceń kończących subdiakonat, diakonat i prezbiterat umożliwiały osiągnięcie pełni stanu kapłańskiego i zostania wikariuszem w parafii. Zob. G.G. Coulton, op. cit., s. 157.

śród 295 księży osiągało roczne dochody wyższe niż 5£. W Staffordshire statystycznie było nieco lepiej. Tam, na pracujących w parafiach 166 wikariuszy, tylko 9 otrzymywało ponad 5 £ rocznie[64]. Można sobie wyobrazić, jak podatny stanowili oni grunt do przyjęcia idei reformacji, a zwłaszcza, iż w początkowej fazie reformatorzy angielskiego Kościoła jedynie w niewielkim stopniu zmieniali jego dogmatyczno-doktrynalne podstawy.

Kolejnym wielkim problemem było niemoralne prowadzenie się angielskiego duchowieństwa. W tym miejscu należy uświadomić sobie sposób podejścia ówczesnych ludzi do problematyki wiary. Żyjący w średniowieczu Europejczycy byli ludźmi głęboko wierzącymi; a im człowiek mocniej wierzy, tym bardziej, według jego mniemania, staje się osobą doskonałą i zbliżoną do Boga, w tym ostrzejszych barwach widzi cudze grzechy i w rezultacie staje się osobą bardzo nietolerancyjną nie tylko wobec współwyznawców lecz przede wszystkim wobec własnych duszpasterzy. Wspomniany proces stawał się więc dodatkowym, niezwykle istotnym elementem podsycającym angielski antyklerykalizm. Antyklerykałami byli przede wszystkim lollardowie oraz wielu świeckich ludzi, a nawet także – co należy szczególnie podkreślić – niektórzy hierarchowie Kościoła, w tym m.in. abp Canterbury Thomas Cranmer.

Zdecydowana większość ówczesnego duchowieństwa swym nagannym postępowaniem w znacznym stopniu przyśpieszyła proces reformacji. Paul Johnson napisał, iż: *Pod koniec XIII w. trzem milionom Anglików służyło 50 000 duchownych. Niemal połowa z nich żyła w około 780 domach zakonnych nie pełniąc żadnych funkcji społecznych*[65]. Ten sam autor stwierdza: *Przede wszystkim Kościołowi angielskiemu brakło jakiegokolwiek poczucia misji religijnej*[66]. Liczny, zwłaszcza w południowo-wschodniej Anglii, zajęty przeważnie własnymi sprawami, zachłanny na dobra materialne kler budził coraz większą niechęć wśród wiernych. Od kilku wieków tworzył się więc w anglosaskim społeczeństwie splot czynników, spośród których najważniejszymi były: antyklerykalizm, antypapizm, wywyższanie się korony w kwestiach religijnych i powszechna zawiść, jaką budziło bogactwo Kościoła. Generowały one od II połowy XIV w. coraz powszechniejsze pragnienie przeprowadzenia reformy doktrynalnej w angielskim Kościele[67].

Drugą grupę przyczyn reformacji w Anglii stanowiły, wspomniane już wcześniej, czynniki zewnętrzne. Mianowicie już XIII-XIV w. pojawiły się i rozwijały się w Europie kontynentalnej prądy reformatorskie w Kościele katolickim oraz ruchy heretyckie, jak waldensów i albigensów we Francji czy husytów w Czechach. Władze kościelne zwalczały je popełniając przy tym poważne pomyłki, jakimi można uznać m.in.: spalenie na stosie Jana Husa, Joanny d'Arc i innych, osłabiając jednocześnie swój autorytet i popularność wśród wiernych.

---

[64] W. J. Sheils, op. cit., s. 5.
[65] P. Johnson, op. cit., s. 155.
[66] Ibidem, s. 155.
[67] Ibidem, s. 160.

W Europie kontynentalnej kwestie ekonomiczne stanowiły także bardzo ważny nurt niezadowolenia społecznego, wydatnie przyczyniając się do wzrostu ruchów reformatorskich. Nadmierna liczba osób duchownych w stosunku do liczby mieszkańców stanowiła poważne obciążenie materialne ludności, a ponadto najbiedniejsze warstwy sług kościelnych jak wikariusze, altarzyści i chórzyści szukając dodatkowych źródeł dochodu często prowadzili karczmy, nie stronili od alkoholu, wielu z nich żyło w konkubinacie.

Czując się opuszczonymi przez własny Kościół, wierni szukali innych dróg kontaktu z Bogiem i dlatego nasilił się proces rozwoju różnych bractw chrześcijańskich, wzrosła liczba organizowanych pielgrzymek do miejsc świętych, ludzie uprawiali mistykę. Kończyło się średniowiecze, zbliżała się nowa epoka ekonomiczno-społeczna niosąca nowe, nieznane dotąd wyzwania. Towarzyszące przemianom tzw. międzyepoki lęki społeczne stanowiły dodatkowe, poważne źródło zagrożeń wobec dotychczasowego establishmentu świeckiego, lecz przede wszystkim kościelnego. Wspomniany stan świadomości społecznej stanowił niezwykle podatny grunt, na który padały idee humanizmu, w tym przede wszystkim myśli i treści pism holenderskiego filozofa, filologa i reformatora religijnego Erazma z Rotterdamu. Szerokim echem odbiło się na Kontynencie oraz na Wyspach jego dzieło zatytułowane *Pochwała głupoty*. Dzięki wynalazkowi J. Gutenberga ludzie coraz częściej sięgali do pism Erazma i innych myślicieli epoki, ale także coraz szersze kręgi społeczne mogły samodzielnie posługiwać się przekładami Pisma Świętego. Rozwijające się w kontynentalnej Europie idee stanowiły istotny czynnik wywierający poważny wpływ na antyklerykalne ruchy społeczne w Anglii.

W 1517 r. wybuchł bardzo głośny – związany z osobą arcybiskupa Magdeburga, księcia Albrechta Hohenzollerna – skandal związany ze sprzedażą odpustów. Wspomniane wydarzenie skłoniło Marcina Lutra do umieszczenia na drzwiach kościoła zamkowego w Wittenberdze słynnych 95 tez. Europa kontynentalna weszła w burzliwą epokę reformacji.

W początkowym jej okresie Henryk VIII stanął po stronie Rzymu. W opublikowanej w 1521 r. pracy zatytułowanej *Assertio Septem Sacramentorum* angielski monarcha zaatakował Marcina Lutra co zaowocowało nadaniem mu przez Leona X tytułu obrońcy wiary (Defendor Fidei). Ponadto, Henryk liczył na papieską zgodę na rozwód ze swą pierwszą żoną, Katarzyną Aragońską.

Tymczasem po dotkliwej klęsce Francji, doznanej 25 lutego 1525 r. w bitwie pod Pawią, stoczonej podczas V fazy wojen włoskich i zdobyciu przez wojska habsbursko-hiszpańskie Rzymu, zaczęła rysować się zmiana układu sił w Europie Zachodniej. Jawiła się obawa przed nadmiernym wzrostem potęgi cesarza Karola V, co oznaczało również wmocnienie wpływu Habsburga na papieża. Wspomniany proces polityczny implikował poważne następstwa nie tylko w Europie kontynentalnej lecz także wobec kraju za kanałem La Manche. Henryk VIII oraz jego doradcy mając pełną świadomość konsekwencji

narastającej hegemonii habsburskiej, zwłaszcza w kontekście zagrożenia rozwijających się interesów zamorskich Anglii, oraz wykorzystując pryncypia wczesno-tudorowskiej doktryny „balnce of power", postanowili zerwać z Kurią Rzymską. Jednakże tok postępowania został zawieszony do czasu zawarcia w dniu 5 sierpnia 1529 r. w Cambrai upokarzającego Francję pokoju z Hiszpanią i Cesarstwem Niemieckim, na mocy którego Karol V Habsburg stawał się hegemonem w Europie Zachodniej, a poprzez hiszpańską część swej monarchii również na morzach i oceanach świata. W obliczu realnego już zagrożenia interesów państwa, angielski władca postanowił zrealizować swe zamiary.

Od 1527 r. trwały starania w Kurii Rzymskiej o anulowanie małżeństwa Henryka VIII z Katarzyną Aragońską. Tymczasem po zawarciu pokoju w Cambrai papież Klemens VII usztywnił stanowisko, a wkrótce odmówił udzielenia rozwodu Henrykowi VIII, ponieważ królowa Katarzyna była ciotką potężnego cesarza Karola V. Plany Henryka VIII oraz głównego negocjatora z Rzymem, kardynała Wolseya, legły w gruzach. Wykorzystując dogodny pretekst, 25 października 1529 r. król zdymisjonował kardynała. W dniu następnym wysoki urząd lorda kanclerza objął Thomas More.

Od tej pory problematyka funkcjonowania Kościoła katolickiego w Anglii często, a także bardzo burzliwie, przewijała się w trakcie debat parlamentarnych w Westminster. Jeszcze do końca 1529 r. uchwalono dwie ważne ustawy. Pierwsza – odwołując się do prawa nadanego przez Edwarda III – obniżała wysokość pobieranych przez administrację kościelną opłat za urzędowe wystawianie bądź potwierdzanie testamentów z 40–60 do 6 szylingów za każdy dokument[68]. Natomiast druga zabraniała pobierania opłat pogrzebowych we wszystkich parafiach, w których położone były dobra zmarłego, ograniczając je do tej, w której człowiek zakończył życie, oraz – w zależności od posiadanego majątku osoby zmarłej – ustalała opłaty od 3 szylingów i 4 pensów do 10 szylingów za posługę pogrzebową[69].

Natomiast skierowana do duchowieństwa w prowincji kościelnej Canterbury, uchwalona w 1531 r. kolejna ustawa ogłaszała akt monarszej łaski oraz przebaczenia za wykroczenia i przestępstwa popełnione wobec najważniejszych statutów królestwa, lecz nakładając jednocześnie na pełniącego funkcję prymasa i arcybiskupa Canterbury Williama Warhama obowiązek wpłaty do skarbu państwa subsydium w wysokości 100 000£[70]. Podobna ustawa została skierowana do duchowieństwa diecezji York.

Procedowany od połowy lutego 1532 r. cykl ustawodawczy zapoczątkował etap faktycznego zerwania z Rzymem i podporządkowania angielskiej hierarchii suzerenowi[71].

---

[68] *An act concerning fines or sums of money to be taken by the ministers of bishops and other ordinaries of Holy Church for the probate of testaments*, [w:] *English Historical Documents…,* Vol. V, s.727–728.

[69] *An act concerning the taking of mortuaries. St 21 Hen. VIII, c.6,1529*, [w:] Ibidem, s. 728–730.

[70] *An act concerning the pardon granted to the king's spiritual subjects of the province of Canterbury for the praemunire, 1531*, [w:] Ibidem, s. 730–731; W. J. Sheils, op. cit., s. 20.

[71] Ibidem, s. 21.

Thomas Cromwell został głównym autorem ustawy zatytułowanej *The Supplication of the Commons against the Ordinaries,* na mocy której zniesiono niezależność prawną angielskiego duchowieństwa[72].

Kolejne ustawy były bezpośrednio skierowane przeciw Kurii Rzymskiej i jej kościelnej supremacji w Anglii. Ustawa *An Act for Restraint of Payment of Annates* znosiła prawo papieża do opodatkowywania duchowieństwa angielskiego od wszelkich czynności związanych z posługą duszpasterską, a także od bull, reskryptów, dekretów zatwierdzających osoby na stanowiskach hierarchii kościelnej, opłat wnoszonych po śmierci duchownych, etc.[73]. W 1533 r. uchwalono ustawę *An Act in Restraint of Appeals,* która wytyczała kierunki relacji papiesko-królewskich i torowała drogę najważniejszego w omawianym procesie prawa, zwanego Aktem Supremacji[74] .

Jednakże główne czynności prawne związane z procesem zrywania z Rzymem zostały podjęte w maju 1534 r., gdy przy wielkim oporze uczestniczącego w obradach duchowieństwa, Parlament uchwalił ustawę *An Act for the Submission of the Clergy to the King's Majesty*. Wprowadzając obowiązek uległości i posłuszeństwa kleru angielskiego wobec króla, stawała się ona zarazem punktem zwrotnym w dziejach kraju, a przede wszystkim w dziejach Kościoła na Wyspach Brytyjskich[75].

Kolejna ustawa, zatytułowana *An Act of Restraining the Payment of Annates,* potwierdzała zapisy wspomnianej wcześniej ustawy z 1532 r., a ponadto przenosiła pieczę nad przestrzeganiem zasad prawa kanonicznego z Kurii Rzymskiej na urząd arcybiskupa Canterbury, który w tej kwestii i od tej pory miał podlegać kanclerzowi królestwa. Dawała również królowi prawo pierwszeństwa w decydowaniu o obsadzie najwyższych stanowisk kościelnych w Anglii [76].

Zapisy kolejnej ustawy, zatytułowanej *An Act for the Exoneration from Exactions Paid to the See of Rome,* zabraniały przekazywania do Rzymu pieniędzy świętopietrza oraz jakichkolwiek innych sum nie tylko z terenu Anglii, ale także z podległych jej dominiów i innych terytoriów zamorskich.[77] Ostatnia z ww. ustaw oznaczała całkowite zerwanie władz w Londynie z najwyższą władzą kościoła katolickiego w Rzymie.

Jesienią tego samego roku Parlament uchwalił *The Act of Supremacy*, w którym ogłoszono powstanie Kościoła anglikańskiego (Church of England / Anglicana Ecclesia), a króla ustanowiono jego zwierzchnikiem. Dokument sankcjonował prawo Henryka VIII

---

[72] *The supplication of the commons against the ordinaries,1532*, [w:] *English Historical Documents…,* Vol. V, s. 732–736.

[73] *An Act for Restraint of Payment of Annates to the See of Rome,* [w:] *English Historical Documents…*, Vol V, s. 737–738; Zob. W. J. Sheils, op. cit., s. 22.

[74] *An Act in Restraint of Appeals,* [w:] *English Historical Documents…*, Vol. V, s. 738–741.

[75] *An Act for the Submission of the Clergy to the King's Majesty,* [w:] Ibidem, s.741–744.

[76] *An Act of Restraining the Payment of Annates,1534*, [w:] Ibidem, s. 743–744.

[77] *An Act for the Exoneration from Exactions Paid to the See of Rome, 1534*, [w:] Ibidem, s. 744–745.

jako suzerena oraz jego sukcesorów do całkowitej ingerencji w sprawy materialne, doktrynalne, duchowe, a także kultu i ceremonii nowo powstałego Kościoła[78].

Ustanowiwszy pod względem prawnym Church of England, Parlament przystąpił do tworzenia struktur Kościoła narodowego. Za życia króla główne czynności legislacyjne wykonano w latach 1535–1539 i ten właśnie okres określany jest w brytyjskiej historiografii mianem pierwszego etapu angielskiej reformacji. Na początku 1535 r. powołano komisje, które – skierowane do diecezji – miały spisać wartość podległych biskupom dóbr kościelnych oraz do 30 maja dostarczyć, odpowiadającemu w dzisiejszym znaczeniu urzędowi ministerstwa skarbu (*the Court of Exchequer*), dokumenty z przeprowadzonych czynności[79]. Na podstawie ustaleń wspomnianych komisji rozpoczęto konfiskatę dóbr diecezjalnych przekazując je do dyspozycji kierowanego przez Lorda Wielkiego Skarbnika Ministerstwa Skarbu [80]. W 1536 r. na podstawie ustawy *The first act for the dissolution of the monasteries* rozpoczęto proces rozwiązywania wszystkich zakonów w Anglii[81]. Zakończono go w 1539 r., likwidując wszystkie dobra zakonne oraz dobra i aktywa organizacji z nimi powiązanych. Zakonnikom przyznano dożywotnie renty[82].

Profesor S.T. Bindoff podaje, iż roczne dochody króla uzyskiwane ze sprzedaży klasztorów i ziemi poklasztornej wzrosły o 100 000£. Natomiast w latach 1536–1547 (tj. do śmierci Henryka VIII) korona uzyskała ze sprzedaży dóbr kościelnych ponad półtora miliona funtów[83].

Tymczasem urzędnicy *the Court of Exchequer* sprzedawali je po bardzo zaniżonych cenach dlatego osobiste korzyści odniosło bardzo wielu ludzi i ich rodzin. W późniejszych etapach reformacji – obawiając się utraty nabytych tym sposobem majątków – będą zagorzale bronić anglikanizmu. Nawet panująca w latach 1553–1558 arcykatolicka królowa Maria Tudor nosiła pośrodku brylantowej kolii zabrany przez Henryka VIII z grobowca Tomasza Becketa słynny rubin „Regale of France" .

Równolegle prowadzone były prace nad ustaleniem zasad dogmatycznych, doktrynalnych i organizacyjnych nowej wiary. Aby nie zrażać ludzi, przyzwyczajonych do dotychczasowego wyznania, zdecydowano się na zachowanie większość dogmatów, kultu i ceremonii katolickiej. Posłużono się także strukturą Kościoła katolickiego tworząc na jej wzór hierarchiczny Kościół anglikański. Dogmatyczno-filozoficzne oraz organizacyj-

---

[78] *An Act for the king's highness to be supreme head of the Church of England and to have authority to reform and redress all errors, heresies, and abuses in the same, 1534*, [w:] *English Historical Documents…*, Vol. V, s. 745–746; W. J., Sheils, op. cit., s. 23.

[79] Zob. *Returns of Church property. From the Valor Ecclesiasticus*, [w:] *English Historical Documents…*, Vol. V, s. 748–758.

[80] *Confiscation of church wealth*, [w:] Ibidem, s. 761–770, passim.

[81] *The first act for the dissolution of the monasteries,1536,* [w:] Ibidem, s. 771–774.

[82] *The second act for the dissolution of the monasteries, 1539*, [w:] Ibidem, s. 774–775, passim.

[83] S. T. Bindoff, op. cit., s.114.

ne podstawy nowej wiary precyzowała uchwalona przez Parlament w 1536 r. ustawa zwana *Dziesięcioma Artykułami*[84].

Pierwszy etap angielskiej reformacji charakteryzował się więc głównie pozbyciem się wszelkiej zależności zewnętrznej. Współczesny nam wielki historyk angielski Norman Davies napisał: *Najżarliwsi protestanci bez wątpienia widzieli w reformacji 'epokę światła Bożego', a w poprzedzającym ją okresie – „epokę papistowskiej niewoli"*[85].

Obradujący w budynkach katedry św. Pawła w Londynie hierarchowie arcybiskupstwa Canterbury podjęli 19 grudnia 1534 r. decyzję o dostosowaniu Biblii do potrzeb Kościoła anglikańskiego. Pracę powierzono byłemu zakonnikowi reguły augustiańskiej, Mylesowi Coverdale'owi, który wykorzystując tłumaczenie Williama Tyndale'a, dokonał w 1535 r. kolejnego przekładu Biblii na język angielski[86]. Jednakże wersja Coverdale'a, dość precyzyjna w tłumaczeniu Nowego Testamentu, zawierała poważne luki w części dotyczącej Starego Testamentu. Uzupełnił je John Rogers, który pod pseudonimem Thomas Matthew opublikował w 1537 r. tzw. Matthew's Bible[87]. Tłumaczenie Rogersa przejrzał, uzupełnił oraz wstępem opatrzył arcybiskup Canterbury Thomas Cranmer. Wersja Cranmera, zwaną także Wielką Biblią (The Great Bible), została wydrukowana w 1539 r., a Henryk VIII specjalnym rozporządzeniem królewskim nakazał każdej parafii zakupienie egzemplarza przed uroczystościami Wszystkich Świętych 1540 r.[88].

W 1539 r. kończył się pierwszy etap angielskiej reformacji. Nie wszyscy jednak pogodzili się z nową wiarą. W latach 1536–1537 powstał i rozwinął się – zwłaszcza w hrabstwach w Yorkshire i Lincolnshire – prokatolicki ruch zwany Pielgrzymką Łaski (Pilgrimage of Grace). Opór tych ludzi został krwawo stłumiony. Bohaterską śmiercią zginął Thomas More, jeden z jego najważniejszych apologetów[89]. Natomiast zaniepokojony wspomnianymi wydarzeniami Parlament uchwalił w 1539 r. *An act of abolishing diversity in opinions*. Prawo to powszechnie nazywano Statutem Sześciu Artykułów. Nieprzestrzeganie ich groziło karą śmierci, dlatego powszechnie zwano je w ówczesnej Anglii „krwawymi artykułami"[90].

Koniec pierwszego etapu reformacji w Anglii przyniósł rezultaty, o jakie zabiegał Henryk VIII. Wielokrotnie cytowany professor Bindoff bardzo trafnie scharakteryzował ten etap życia króla pisząc słowa: *By the beginning of the year 1538 Henry had establi-*

---

[84] *The Ten Articles, 1536*, [w:] *English Historical Documents*…, Vol. V, s. 795–805.

[85] N. Davies, *Wyspy. Historia*, Kraków 2003, s. 453.

[86] *Petition for the Bible in English, 1534*, [w:] *English Historical Documents…,* Vol. V, s. 823; *The Coverdale Bible, 1535*, [w:] Ibidem, s. 823–824.

[87] *Matthew's Bible, 1537*, [w:] Ibidem, s. 824.

[88] *The Great Bible, 1539*, [w:] Ibidem, s. 825–828.

[89] G. M. Trevelyan, op. cit., s. 115; Przywódcami katolickiego ruchu Pielgrzymki Łaski byli Robert Aske i Francise Bigod. Natomiast Thomas More został w 1886 r. beatyfikowany przez papieża Leona XIII, kanonizowany w 1935 r. przez Piusa XI, a w 2000 r. Jan Paweł II ogłosił go patronem mężów stanu i polityków.

[90] *An act of abolishing diversity in opinions, 1539*, [w:] *English Historical Documents*…, Vol. V, s. 814–817; W. J. Sheils, op. cit., s. 23.

shed his kingdom, established his church, established his line. The rest of the story of his reign, if not without of colour, is relatively without significance[91]. Natomiast kraj, którym rządził, rozpoczynał niebawem nową, kolonialno-mocarstwową epokę w swych dziejach.

Bibliografia

Bede's Ecclesiastical History of the English People, [eds] B. Colgrave and R.A.B. Mynors, Oxford 1998 (reprint).

Blaire P., *The World of Bede*, Cambridge University Press, Cambridge 1990.

Bindoff S. T., *Tudor England*, Penguin Books, Harmoondsworth 1961.

Coulton G. G., *Panorama średniowiecznej Anglii*, Warszawa 1976.

Davis N., *Wyspy. Historia*, Kraków 2003.

Dowley T., *Historia chrześcijaństwa*, Warszawa 2002.

Encyklopedia Kościelna. Podług Teologicznej Encyklopedii Wetzera i Welfego z licznemi jej dopełnieniami, [red.] M. Nowodworski, t. XIX, Warszawa 1893.

English Historical Documents c. 500–1042, [ed.] D. Whitelock, Vol. I, London-New York 2002.

English Historical Documents 1042–1189, [eds] D. C. Douglas and G. W. Greenaway, Vol. II, London--New York 2003.

*English Historical Documents, 1327–14*85 [ed.] A. R. Myers, Vol. IV, London-New York 2004.

English Historical Documents 1485–1558, [ed.], C. H. Williams, Vol. V, London-New York 1967.

Johnson P., *Historia Anglików*. *Narody i cywilizacje,* Gdańsk 2002.

Lewis J., *The History of the Life and Sufferings of the Reverend and Learned John Wiclif, D. D.*, [ed.] 1820, reprint 1973.

Lewis S. M., *The Sermon of the Wolf to the English,* February 2014, [http://www.academia.edu/9244120/The_Sermon_of_the_Wolf_to_the_English]

New Encyclopedia Britannica. Knowledge in Depth, [ed.] Ph. W Goetz, Vol. 29, University of Chicago, Chicago 1989.

Morgan K., *The Oxford History of Britain*, Oxford 2001.

Mroczkowski P., *Historia literatury angielskiej. Zarys*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2004.

Oxford Dictionary of National Biography, [ed.] L. Stephen, Vol. XI, New York-London 1887.

An Outline of British History with Illustrative Documents and Annotated Index, [red.] M. Misztal, Kraków 1997.

Select Documents of English Constitutional History, [eds] G. B. Adams, H. M. Stephens, Norwood Press, Norwood Mass. U.S.A. 1904.

Sheils W. J., *The English Reformation 1530–1570*, London-New York 1998.

Stephanus E., *The Life of Bishop Wilfrid*, [ed. and transl.] B. Colgrave, Cambridge University Press 1927.

[91] S. T. Bindoff, op. cit., s. 112.

J. Strzelczyk, *Chrystianizacja Irlandii*, Poznań 2006.
Trevelyan G. M.*, Historia społeczna Anglii,* Warszawa 1961.

The origins of Henry VIII's religious schism in England

Summary: Christianity was adopted gradually by the chieftains of Anglo-Saxon tribes in the 7th and 8th centuries, and it was a crucial factor in facilitating the civilizational advancement of these societies. Christianity enabled Egbert, King of Wessex (802–839), to transform the Anglo-Saxon heptarchy into a state. However, after Hildebrand of Soana became Pope Gregory VII, the relationship between the rulers of England and the Roman Curia changed, which shifted the balance of power that had been established during the rule of Wessex and Norman (Danish) dynasties. In *Dictatus Papae*, Gregory VII argued for the universal sovereignty of the papacy and the supremacy of ecclesiastical authority over secular rule, and his papalist doctrine became a source of considerable controversy. His treatise marks the beginning of a gradual breakdown in consensual cooperation between the secular authorities in London and the clergy in Rome. The royal policy of eliminating Rome's overwhelming influence on the internal affairs of the state, the indifference of English ecclesiastical hierarchy towards the social role of the Church, which resulted largely from their ignorance of how the Anglo-Saxon society functioned, as well as a series of intertwining circumstances led to Henry VIII's split from Rome and the creation of the Anglican Church in the 16th century.

Keywords: John Wycliffe, Lollards, Thomas Wolsey, John Colet, William Tyndale, Henry VIII, Reformation, Anglican Church, Act of Supremacy

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6137

Irena Makarczyk
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Święta Lipka w okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego (1633–1643)

Streszczenie: W powyższym artykule zostały przedstawione starania o wykup posesji w Świętej Lipce, na której w dawnych czasach została postawiona drewniana kaplica, a przy niej rozwijający się kult maryjny. W 1525 r. Święta Lipka znalazła się w granicach luterańskiego księstwa pruskiego. Wówczas kult maryjny został zakazany, a kaplica zniszczona. Starania o wykup posesji podjął sekretarz królewski Stefan Sadorski. W inicjatywie tej miał poparcie króla Zygmunta III Wazy oraz kolejnych biskupów warmińskich: Szymona Rudnickiego, Jana Olbrachta Wazy oraz Mikołaja Szyszkowskiego. Na wykupionej w 1619 r. posesji Sadorski szybko pobudował kaplicę i niewielki domek. Następne kilkanaście lat poświęcił na prawne usankcjonowanie fundacji świętolipskiej i przekazanie jej jezuitom. Nastąpiło to w1640 r., kiedy fundację zatwierdziła Stolica Apostolska, ale, niestety, jej fundator Stefan Sadorski nie doczekał tej chwili, zmarł kilka miesięcy wcześniej.

Słowa kluczowe: Warmia, Święta Lipka, Stefan Sadorski, kapituła warmińska

Dziesięć lat dziejów Świętej Lipki, jakie nas tu interesują, to okres bardzo krótki, jednak ważny, gdyż był to początek związków tego miejsca z zakonem jezuitów. Właśnie za rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, w 1640 r. fundacja uzyskała zatwierdzenie Stolicy Apostolskiej i stała się drugim miejscem działalności Kościoła katolickiego na terenie protestanckich Prus Książęcych. Wspomnimy, że pierwszym była parafia katolicka w Królewcu, utworzona w 1614 r. dzięki staraniom ówczesnego biskupa warmińskiego Szymona Rudnickiego, przy pełnym poparciu króla Zygmunta III Wazy[1]. Dwadzieścia lat później (1633) w Królewcu pracowali przez kilka miesięcy, na zaproszenie proboszcza Joachima Mallowa, jezuici reszelscy – Tomasz Klage, Krzysztof Schenk, Andrzej Rubach. Należy podkreślić, że praca duszpasterska w parafii w Królewcu nie należała

[1] Dzieje tej parafii, za okres pierwszych trzydziestu lat, przedstawił A. Szorc, *Dzieje parafii katolickiej w Królewcu 1614–1650*, „Studia Warmińskie", 1995, t. 32, s. 129–183. Pierwszą wizytację tej parafii przeprowadził biskup sufragan warmiński Michał Działyński.

do łatwych. Była ona otoczona przez protestantów i mimo że katolików mieszkało tam niewielu, to i tak nie byli tam chętnie widziani. Duszpasterze spotykali się z różnymi wyrazami niechęci, a czasami nawet wrogości. Jednej z takich sytuacji musiał stawić czoła biskup Mikołaj Szyszkowski, kiedy w 1640 r. na Warmię dotarły niepokojące informacje o rozpoczęciu budowy zboru protestanckiego tuż obok kościoła katolickiego. Na tę wieść biskup Szyszkowski wniósł protestację do władz księstwa[2], w porę powiadomił króla Władysława IV i sprawę zdołano wpisać do warunków aktu homagialnego, gdyż akurat wówczas zmarł elektor Jerzy Wilhelm i na tajnej radzie senatu układano *pacta conventa* jego następcy, Fryderykowi Wilhelmowi. Ta zdecydowana postawa wstrzymała budowę na jakiś czas, ale, niestety, po śmierci biskupa Szyszkowskiego zdołano ją ukończyć, uznając, że odległość między świątyniami nie powinna stwarzać problemów obu stronom.

Takie zdarzenia miały miejsce w Królewcu, głównym ośrodku protestantyzmu w Prusach Książęcych. Nas interesuje jednak Święta Lipka – miejsce oddalone od centrum konfesji luterańskiej. Wiemy, że w 1525 r. Święta Lipka znalazła się w granicach powstałego wówczas księstwa pruskiego (Prus Książęcych). Rozwijający się przy skromnej kaplicy świętolipskiej kult maryjny został wówczas zakazany, a kaplica zniszczona. Mimo to i mimo grożących kar, ludzie jednak nadal udawali się do tego miejsca, może w nieco skromniejszym wymiarze. Na pewno fakt przybywania tu wiernych, bliskie położenie Świętej Lipki przy katolickiej diecezji warmińskiej, a także sukces biskupa Rudnickiego w Królewcu w 1614 r. stały się dostatecznym powodem do podjęcia działań, by to miejsce odzyskać dla kultu katolickiego. Podobnie jak w przypadku parafii królewieckiej, tak i Świętej Lipki inicjatorami i patronami były dwa ważne podmioty władzy – kościelnej biskup warmiński i świeckiej dwór królewski, no i oczywiście pomysłodawca fundacji świętolipskiej, sekretarz królewski Stefan Sadorski[3]. Nim jednak swoje dzieło sfinalizował należało przezwyciężyć niejedną trudność, co w sumie przeciągnęło się do lat kilkunastu, a zaangażowanych w tę sprawę było trzech biskupów warmińskich: Szymon Rudnicki, Jan Olbracht Waza i Mikołaj Szyszkowski.

Stefan Sadorski był człowiekiem wykształconym i jako czynny sekretarz królewski często służył dworowi Wazów jako dyplomata. W tym charakterze posłował m.in. do Prus Książęcych. Dobre relacje z dworem książęcym pozwoliły mu na zakup na terenie księstwa dóbr ziemskich, m.in. w 1619 r., nie bez trudności, od Ottona von Gröbena Świętej Lipki. Jeszcze tego roku Sadorski własnym kosztem wybudował tu kaplicę i obok

[2] 16 VIII 1641 na zamku w Lidzbarku w obecności kilku świadków oraz notariusza publicznego został spisany kilkustronicowy tekst protestu bpa Szyszkowskiego. Dokument znajduje się Archiwum Archidiecezji Warmińskiej w Olsztynie (dalej skrót: AAWO), AK, Rep. 128 IV-2, k. 50r-52v. Dokument nosi tytuł: „Manifestatio contra Regiomontanos de tempo". Z protestacją udała się do Królewca kilkuosobowa delegacja.

[3] Podstawowe informacje biograficzne zob. T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Olsztyn 1988, s. 128–129; A. Szorc, *Stefan Sadorski (1581–1640) fundator Świętej Lipki*, Wyd. OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996.

niewielki domek[4]. Sprawy finansowe nie stanowiły problemu, był bowiem człowiekiem zamożnym. Natomiast więcej troski przysporzyła mu obsługa kaplicy przez duchownych świeckich. Mimo że przybywali tu jedynie w święta maryjne, to jednak Sadorski nie znajdował chętnych do tej posługi. Zaczął więc snuć plany, by powierzyć ją duchownym zakonnym. Jednak w Świętej Lipce nie było warunków do stałego zamieszkania, ale Sadorski znajdował je w pobliskim Reszlu, w opuszczonym od prawie dwóch stuleci, zrujnowanym klasztorze poaugustiańskim. Od początku w jego zamyśle tymi zakonnikami byli jezuici, których główną siedzibą na Warmii było Braniewo. Według planów Sadorskiego jezuici obsługiwaliby kaplicę w Świętej Lipce, a mieszkając w Reszlu mogliby tu zorganizować drugi, po Braniewie, ośrodek kształcenia młodzieży. Dla takiego planu Sadorski musiał zyskać aprobatę przynajmniej biskupa Rudnickiego, a może i samego dworu królewskiego. Niemniej swoim pomysłem zaczął wręcz nękać jezuitów, ci jednak nie okazywali zainteresowania ani Reszlem, ani Świętą Lipką. W zapisach zakonnych możemy zapoznać się z pewną refleksją jezuitów co do planów Sadorskiego: „Wnioskował on [Sadorski] już dawno, aby w rozpadającym się, a także od wielu lat opuszczonym klasztorze augustianów eremitów, kolegium jezuitów w Reszlu ufundować; lecz nasi ludzie, dla kilku przyczyn, aczkolwiek najważniejszej, aby jakieś pobliskie kolegium sławie oraz użyteczności gimnazjum braniewskiemu nie szkodziło, często to odrzucali, aż Sadorski porzucił swoją nadzieję, niemniej mówi się, że doszedł do wniosku, aby tam klasztor żeński ufundować”[5]. Wiemy, że do tego nie doszło.

W tych okolicznościach Sadorski poszukiwał innego rozwiązania. Przypomnijmy je pokrótce do czasu objęcia diecezji warmińskiej przez biskupa Mikołaja Szyszkowskiego. W 1624 r. Stefan Sadorski spisał testament, a w nim na rzecz jezuitów braniewskich scedował cały swój majątek, wraz z posesją świętolipską, jednocześnie zobowiązując zakon do zorganizowania w Reszlu rezydencji, a z czasem kolegium. Zapewniał, że bez większego trudu uzyska zgodę królewską. Na ile ten plan udałoby się Sadorskiemu zrealizować, trudno dzisiaj powiedzieć, bowiem w niedługim czasie o wszystkim zdecydowała wojna ze Szwecją. Jednak paradoksalnie ujmując, to właśnie wojna stała się dla Sadorskiego narzędziem do realizacji własnych planów. Braniewo, gdzie jezuici kształcili młodzież świecką oraz przyszłych duchownych, pierwsze padło ofiarą Szwedów. 10 lipca 1626 r. wojsko szwedzkie wkroczyło do miasta i pozostawało tam przez ponad dziewięć lat, więc o jakimkolwiek powrocie tu jezuitów i nauczaniu nie mogło być mowy.

[4] Dokładnie przedstawił to J. Paszenda, *Święta Lipka*, Wyd. OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996, s. 19–20.

[5] Jest to tłumaczenie własne. Oryginalny tekst, w języku łacińskim przytacza J. Paszenda, *Dzieje Świętej Lipki*, „Biuletyn Historii Sztuki”, 1977, nr 3, s. 279, przypis nr 6. Tekst pochodzi z archiwum rzymskiego jezuitów, rkps Polonia 75, k. 272r-v. Potwierdza to publikacja: *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 1: *Polonia*, oprac. A.P. Bieś, L. Grzebień, M. Inglot, Wyd. WAM, Kraków 2002, s. 261, poz. 66: Historia Residentiae Resseliensis a primo ortu ad A. 1636, k. 272–276.

Jezuici oraz ich podopieczni rozjechali się w różne strony – młodzież świecka do własnych rodzin, klerycy seminarium diecezjalnego oraz alumnatu papieskiego wraz z przełożonymi do Nieświeża i Pułtuska. Szwedzi zajęli budynki kolegium, a cenny księgozbiór wywieźli do biblioteki uniwersyteckiej w Uppsali. Działania wojenne trwały do 1629 r., a podpisany rozejm obowiązywał do 1635 r.

W wojnie ze Szwecją Warmia poniosła ogromne straty, nie tylko materialne, ale też ofiary w ludziach. Te straty dotyczyły też duchowieństwa warmińskiego. Ogólnie odczuwalny był wówczas brak księży. Część zmarła śmiercią naturalną, część zginęła w czasie działań wojennych. Kształcenie przyszłych duchownych było jedną z pierwszych trosk ówczesnego biskupa warmińskiego Jana Olbrachta Wazy, zaraz po podpisaniu rozejmu ze Szwedami. W tej sprawie biskup korespondował z kapitułą warmińską. Jednak ta dała wówczas odpowiedź wymijającą, informując jedynie, że zostanie ono urządzone, gdy tylko ustanie zaraza[6]. Nie podała miejsca, gdzie seminarium miałoby wznowić działalność, ani kto miał zająć się kształceniem. Być może stanowisko kapituły było biskupowi potrzebne do rozwiązania ogólnego problemu kształcenia w diecezji.

Po podpisaniu w 1629 r. rozejmu ze Szwecją Stefan Sadorski podjął działania, by sfinalizować swój pomysł względem jezuitów. 13 kwietnia 1630 r. wystosował pisma do króla Zygmunta III Wazy oraz jezuitów: wizytatora Prowincji Litewskiej (1629–1630) Pompiliusa Lambertengo, spowiedników pary królewskiej – Jakuba Marquardta i Walentego Seidla oraz przełożonego domu profesów w Warszawie, Jana Jamiołkowskiego. W roku następnym propozycja Sadorskiego zyskała uznanie króla i zapewne biskupa Jana Olbrachta, jako że z polecenia królewskiego do Reszla przybył prowincjał Mikołaj Łęczycki. Jego pozytywna opinia dała początek nowej placówce jezuickiej na Warmii[7]. Szybko też Zygmunt III powiadomił Sadorskiego oraz burmistrza Reszla Eryka von Guldensterna o swojej zgodzie na przekazanie jezuitom klasztoru po augustianach i kościoła św. Jana Chrzciciela.

Wydawałoby się, że po tym sukcesie Sadorski z entuzjazmem przystąpi do działania. Owszem, przygotował kościół, tak iż w święto patronalne 24 czerwca 1630 r. jezuita Szymon Hein odprawił uroczystą Mszę św., a kolejnym przybyłym tu jezuitom, z powodu grasującej zarazy, dał schronienie w swojej posiadłości Księżno niedaleko Biskupca. Mimo okazywanych życzliwych gestów, w tym właśnie czasie zaczął on zmieniać swój stosunek do jezuitów. Stał się wobec nich mniej hojny i bardziej nieufny, natomiast coraz wyraźniej swoją życzliwość zaczął okazywać kapitule warmińskiej. 8 listopada 1630 r. Sadorski przybył do Fromborka i na posiedzeniu kapituły prosił, by ta wspólnie z biskupem Janem Olbrachtem Wazą przejęła opiekę nad Świętą Lipką, za którą obiecał zapisać

[6] Tekst odpowiedzi dla biskupa kapituła wpisała do protokołu posiedzeń 12 XI 1630 r. – AAWO, AK, Acta Cap. 4, k. 147.

[7] Jej historię od początku aż do 1780 r. przedstawił A. Poschmann, *Das Jesuitenkolleg in Rössel*, „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands" (dalej skrót: ZGAE), 1932, Bd. 24, s. 759–909.

kapitule 30 grzywien[8]. Tymczasem przebywający w Księżnie jezuici byli niespokojni o swoje dobra w Reszlu i zaczęli upominać się u sufragana Michała Działyńskiego o oficjalne ich przekazanie. Za przyzwoleniem biskupa Jana Olbrachta Wazy wkrótce tak się stało. W styczniu 1631 r. jezuici przejęli kościół i klasztor, łan ziemi, w lutym trzy ogrody i dwa domki, w marcu księgę rachunkową kościoła św. Jana, a 20 marca zamieszkali na stałe w Reszlu, najpierw na plebanii przy kościele parafialnym, a 3 grudnia 1632 r. oficjalnie wprowadzili się do klasztoru.

W tym czasie Stefan Sadorski finalizował sprawę Świętej Lipki. Gdy biskup Waza i kapituła wyrazili zgodę na opiekę nad Świętą Lipką, wówczas 7 maja 1631 r. Sadorski stawił się w kurii biskupiej przed sufraganem Michałem Działyńskim oraz notariuszem Andrzejem Marquardtem i spisał dokument notarialny, w którym zapisał jezuitom kaplicę w Świętej Lipce oraz stojący obok domek, z którego to daru on rezygnuje „na zawsze". Darowiznę przejęli obecni jezuici – prowincjał Mikołaj Łęczycki oraz superior rezydencji reszelskiej Andrzej Klinger.

W stosunku do zapisu w testamencie z 1624 r., Sadorski ów dar na rzecz jezuitów uszczuplił o cały swój majątek. Wprawdzie obiecał jezuitom przekazać w przyszłości również posesję w Świętej Lipce, ale dopiero wówczas, gdy wejdą oni w rzeczywiste jej posiadanie. Ponownie o opiekę nad Świętą Lipką prosił kapitułę warmińską i biskupa Jana Olbrachta Wazę. Darowiznę Sadorskiego 6 czerwca 1632 r. potwierdził biskup Waza[9].

Taki stan zastał biskup Mikołaj Szyszkowski, kiedy w 1634 r. przybył na Warmię i nic nie wskazywało, by Sadorski w stosunku do swojej fundacji zamierzał wprowadzać jakieś zmiany. Ale, niestety, wkrótce ich dokonał. Nie znamy bezpośrednich powodów, niemniej w 1636 r. stosunek Sadorskiego wobec jezuitów zmienił się do tego stopnia, że chciał ich wycofać z obsługi Świętej Lipki, a swoją życzliwość ponownie kierował w stronę kapituły warmińskiej. W sierpniu 1636 r. przekazał kapitule tysiąc złotych na aniwersarz w katedrze fromborskiej, jednocześnie prosząc, by ta opieką objęła także Świętą Lipkę[10]. Kiedy kapituła wyraziła zgodę, wówczas Sadorski spisał nowy dokument, bodaj najważniejszy dla fundacji świętolipskiej.

Należy pamiętać, że do tej chwili właścicielem Świętej Lipki był Sadorski jako osoba prywatna. Angażując jezuitów do obsługi kaplicy musiał uregulować status prawny tego miejsca. O ile wcześniej cały swój majątek przekazywał jezuitom, to teraz miał wyraźne

[8] Tekst protokołu w języku łacińskim zob. AAWO, AK, Acta Cap. 4, k. 145. Tłumaczenie w języku polskim publikuje A. Szorc, op. cit., s. 85.

[9] Tekst tego dokumentu publikuje J. Poklewski, *Święta Lipka. Polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, TN w Toruniu, Warszawa-Poznań 1974, s. 158, Aneks nr 1.

[10] List Sadorskiego w tej sprawie czytany był na posiedzeniu generalnym kapituły 18 VIII 1636 r. – AAWO, AK, Acta Cap. 5, k. 247.

co do tego wątpliwości. Wyraził je w nowym dokumencie. Spisano go w Królewcu[11], gdzie Sadorski, jako poseł króla polskiego, uczestniczył w obradach sejmu generalnego księstwa. Tam 7 października 1636 r., w obecności świadków – elektora Jerzego Wilhelma i jego radców, a także referendarza koronnego Jakuba Wierzbięty Doruchowskiego – Sadorski oświadczył, iż na rzecz kapituły warmińskiej przekazuje swoje dobra, jakie posiada na Warmii na prawie chełmińskim[12], również kapitule przekazuje Świętą Lipkę razem ze świątynią, budynkami, karczmami, gruntami, jeziorami i lasem oraz że kapitułę ustanawia tych dóbr wieczystym dziedzicem i właścicielem. Zastrzegł przy tym, że tych dóbr nie można sprzedać ani alienować. Akt darowizny zatwierdził elektor w imieniu własnym i swoich następców, ratyfikował i nadał trwałość wieczystą.

O jezuitach nie ma w nim mowy. Sformułowany w ten sposób dokument świadczył o rozwadze Sadorskiego i dobrym rozeznaniu sytuacji. Z pewnością władze księstwa nie życzyłyby sobie, aby zakon jezuitów stał się właścicielem ziemi na terenie księstwa. Kapituła warmińska była podmiotem zupełnie innym. W relacjach świeckich z księstwem była równorzędnym partnerem, była sąsiadem księstwa, z którym łączyło ją wiele wspólnych spraw natury gospodarczej i handlowej. Warmia wspólnie z księstwem w tzw. ustawach krajowych ustalała jednakowe stawki za pracę, ceny na różne produkty i wyroby rzemieślnicze, obie strony obowiązywały te same terminy przedawnienia w poszukiwaniu zbiegłych poddanych i wiele jeszcze innych spraw. Poza tym na terenie Warmii zawsze kilku właścicieli ziemskich z księstwa, protestantów, posiadało dobra, najczęściej uzyskane drogą łaski ze strony biskupów warmińskich, jako tzw. dobra gracjalne.

Wracając do zapisu Sadorskiego na rzecz kapituły warmińskiej należy zapytać, co zatem otrzymali jezuici? Otóż 18 grudnia 1636 r. w urzędzie zamkowym w Jezioranach Sadorski spisał kolejny dokument, którym anulował dotychczasowe zapisy i dokonał nowych dyspozycji. Oczywiście kapituła warmińska pozostawała właścicielem posesji w Świętej Lipce, miała opiekować się kaplicą i zapewnić regularne odprawianie tam nabożeństw przez jezuitów. Z kolei jezuitom Sadorski zapisał 7 tys. grzywien pruskich, które ulokowane na procent miały zabezpieczyć im stały dochód. Oprócz pieniędzy jezuici otrzymali młyn w Sułowie i dwa młyny gracjalne w Bisztynku. Za uzyskiwane dochody mieli w Świętej Lipce utrzymywać trzech ojców. Ofiary od pątników Sadorski zapisał na rzecz kapituły warmińskiej. Powyższe dyspozycje, odrębnym pismem, 20 grudnia 1636 r. zatwierdził biskup Mikołaj Szyszkowski.

Jezuici nie godzili się z nową sytuacją. Chcieli utrzymać w mocy wcześniejszą decyzję Sadorskiego, kiedy to zakon uczynił on spadkobiercą całego swojego majątku. W tej

[11] Jego tekst, w tłumaczeniu na język polski, publikuje A. Szorc, op. cit., s. 89–90.

[12] Były to dobra Księżno i Wągsty, o ogólnej powierzchni kilkudziesięciu łanów. Kapituła nazywała je później „dziedzictwem Sadorskiego". Leżały one w domenie biskupiej. Za zgodą biskupa Szyszkowskiego przejął je 20 V 1637 r., w imieniu kapituły warmińskiej, kanonik Przecław Szemborowski.

sprawie zwrócili się o pomoc do nuncjusza apostolskiego Mariusza Filonardiego. I mimo że nuncjusz 10 lutego 1637 r. wystawił pismo na korzyść jezuitów, to Sadorski zdania nie zmienił. Wręcz nalegał, by kapituła czym prędzej przejęła Świętą Lipkę[13]. Kolejny protest, 4 marca 1637 r., wniósł prowincjał Jakub Lachowski, który wystosował też list do kapituły warmińskiej[14]. Sytuacja stała się wprost niezręczna. Kapituła zawsze utrzymywała poprawne relacje z jezuitami i takie chciała zachować nadal, zwłaszcza że wówczas jezuici odbudowywali po zniszczeniach wojennych ośrodek kształcenia w Braniewie. Z drugiej jednak strony kapituła nie chciała rezygnować z tego, co darował jej Sadorski. Jedyną wówczas drogą wyjścia z tego impasu, zdaniem kapituły, były wspólne negocjacje wszystkich zainteresowanych stron, czyli Sadorskiego, jezuitów i kapituły warmińskiej[15]. Do rozmów doszło 28 kwietnia 1637 r. w rezydencji Sadorskiego w Księżnie. Kapitułę reprezentowali kanonicy: Wojciech Rudnicki i Walerian German, natomiast jezuitów prowincjał Lachowski i jezuici z Reszla.

Wypracowane wówczas porozumienie zaakceptował Sadorski i miało być ono korzystne zarówno dla kapituły, jak i dla jezuitów. Nadal utrzymywali oni 7 tys. grzywien i młyny, ponadto kapituła zachowując prawo własności do posesji świętolipskiej, miała ją przekazać jezuitom w wieczyste użytkowanie, a ofiary pątników (wcześniej przyrzeczone kapitule) Sadorski przekazywał jezuitom z przeznaczeniem ich na utrzymanie kaplicy i pozostałych budynków. Tyle zaledwie było ustępstw ze strony Sadorskiego.

Kiedy jednak prepozyt Wojciech Rudnicki na posiedzeniu generalnym kapituły 6 maja 1637 r. zrelacjonował spotkanie i ustalenia z Księżna, spotkał się z zastrzeżeniami pozostałych kanoników. Teraz członkowie kapituły uznali, że ustępstwa na rzecz jezuitów były zbyt duże i należy podjąć renegocjacje. Aby jednak w międzyczasie Sadorski po raz kolejny zdania nie zmienił, kapituła szybko, 18 maja 1637 r. przejęła Świętą Lipkę w prawne posiadanie. Sadorski zdania nie zmienił, a dyspozycje dotyczące Świętej Lipki dodatkowo potwierdził w testamencie, jaki spisał 27 sierpnia 1637 r. Jednym z patronów tegoż testamentu uczynił biskupa Mikołaja Szyszkowskiego.

Na przełomie 1638 i 1639 r. Sadorski okazał kapitule kolejny życzliwy gest, mianowicie w katedrze fromborskiej, w kaplicy św. Jerzego ufundował mszę wotywną *Rorate,* na którą przeznaczył 3 tys. grzywien[16]. Nie miało to na pewno bezpośredniego związku

[13] List Sadorskiego w tej sprawie czytany był na posiedzeniu kapituły 6 II 1637 r. – AAWO, AK, Acta Cap. 5, k. 261.

[14] List ten, z 16 IV 1637 r., pisany z Braniewa publikuje A. Szorc, op. cit., s. 124, Aneks nr 17.

[15] Taką decyzję kapituła podjęła na posiedzeniu 18 IV 1637 r. protokół z tego dnia zob. AAWO, AK, Acta Cap. 5, k. 263.

[16] O propozycji fundacji Sadorskiego czytamy w protokołach posiedzeń kapituły z 2 XII 1638 r. oraz 22 I 1639 r. – AAWO, AK, Acta Cap. 6, k. 14v i 16r. Sadorski dokładnie określił zasady funkcjonowania fundacji, natomiast bp Szyszkowski nadał temu wydarzeniu formę uroczystą. Odpowiedni dokument został spisany i zatwierdzony na zamku lidzbarskim 22 X 1639 r., którego świadkami było kilkanaście osób. Tekst tego dokumentu publikuje A. Szorc, op. cit., s. 129–131, Aneks nr 20.

ze sprawą fundacji świętolipskiej, ale pośrednio chyba tak, bo w ten sposób Sadorski kolejną część swego majątku przekazywał kapitule, a nie jezuitom, co było jego pierwotnym zamierzeniem. Mimo okazywanej życzliwości kapituła nadal miała pewne zastrzeżenia do ustaleń z Księżna, nie tyle może do spraw materialnych, co do mocy prawnej w stosunku do trzech aktów z 1636 r., mianowicie dokumentu spisanego w Królewcu (7 X), Jezioranach (18 XII) i potwierdzonych przez biskupa Szyszkowskiego (20 XII). Swoje wątpliwości kapituła przedstawiła biskupowi Szyszkowskiemu w 1639 r., w czasie wizytacji katedry, prosząc go o pomoc.

Biskup Szyszkowski szybko doprowadził do rozmów kapituły z jezuitami i wypracowania nowej ugody. Był to już ostatni dokument regulujący fundację świętolipską. Zapisano w nim, 18 sierpnia 1639 r., że kapituła zachowując własność bezpośrednią (*directum altum*) posesji świętolipskiej, przekazuje ją jezuitom w wieczyste posiadanie i użytkowanie. Jezuici zostali zobowiązani do bieżącej konserwacji wszystkich zabudowań i pokrywania ich kosztów, a nawet odbudowy kaplicy, gdyby zaszła taka potrzeba. Biskup Szyszkowski ów dokument donacji potwierdził 8 listopada 1639 r. i przesłał jezuitom[17], natomiast kapituła zobowiązała się postarać, by w tym kształcie dokument potwierdziła Stolica Apostolska. Stało się to, bez żadnych przeszkód, 13 września 1640 r. Dokument wystawiony w Rzymie dotarł na Warmię w listopadzie[18]. Natomiast 18 grudnia 1640 r. kapituła uroczyście przekazała jezuitom Świętą Lipkę. Ze strony kapituły aktu tego dokonał dziekan Łukasz Górnicki, a ze strony jezuitów ówczesny rektor kolegium braniewskiego Andrzej Klinger.

Niestety, tej chwili nie doczekał fundator Stefan Sadorski. Zmarł 2 lipca 1640 r. w swojej rezydencji w Księżnie.

Uroczyste przekazanie jezuitom Świętej Lipki kończyło proces prawnego usankcjonowania fundacji Stefana Sadorskiego. Trwał on wyjątkowo długo, bo w sumie kilkanaście lat, licząc ten okres od 1624 r., czyli od pierwszego testamentu Stefana Sadorskiego, aż do potwierdzenia fundacji w 1640 r. przez Stolicę Apostolską.

W okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego w Świętej Lipce nie mieszkał jeszcze żaden jezuita. Do obsługi kaplicy przyjeżdżali zakonnicy z Reszla, ale przez pierwsze lata tylko w uroczystości maryjne, kiedy liczniej przybywali tu pielgrzymi. Niemniej już od 1636 r. rejestrujemy skromną działalność duszpasterską dla ludności zamieszkującej w pobliżu Świętej Lipki. W tym właśnie roku jezuici założyli księgę chrztów oraz zawieranych małżeństw. Księga zachowała się do dnia dzisiejszego w ar-

[17] Oryginał zachował się w archiwum jezuitów w Rzymie, w kodeksie Lituania 36: Fundationes Provinciae Lituaniae IV, k. 39, zatytułowany: „Nicolaus Szyszkowski Episcopus Varmiensis, de fundatione sacelli BVM Lindensi per Stephanum Sadorski, Heilsbergae 8 XI 1639" – *Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego*, t. 2: *Lituania*, Wyd. WAM, Kraków 2003, s. 126, nr 23.

[18] Czytano go na posiedzeniu generalnym kapituły 23 XI 1640 r. – AAWO, AK, Acta Cap. 6, k. 62.

chiwum archidiecezji warmińskiej w Olsztynie i stanowi cenne źródło informacji[19]. Jest to jedna księga, w połowie przeznaczona na rejestrację chrztów, a w połowie zawieranych małżeństw. Trzeba jednak przyznać, że prowadzona była niestarannie i dzisiaj sprawia nam niejedną trudność w korzystaniu z jej zapisów. Niemniej liczba chrztów i małżeństw w poszczególnych latach nas interesujących wskazuje, że opieka duszpasterska dotyczyła niewielkiej grupki wiernych katolickich. W 1636 r. związek małżeński zawarły cztery pary, natomiast w kolejnych latach: 1638, 1639, 1642, 1643 zarejestrowano tylko po jednym związku. Podobnie niskie cyfry dotyczą chrztów: po pięcioro dzieci urodziło się w latach 1636, 1642 i 1643, dwoje dzieci zarejestrowano w 1637 r. i jedno w 1638, natomiast żadnego chrztu w latach 1639, 1640 i 1641.

Główne obowiązki, w tym okresie, absorbowały jezuitów w rezydencji reszelskiej i trudno mówić o Świętej Lipce nie wspominając Reszla, bowiem w obu tych miejscach pracowali ci sami zakonnicy. W Reszlu, w kościele św. Jana Chrzciciela prowadzili duszpasterstwo (w języku polskim i niemieckim), a w otwartym gimnazjum zajęcia szkolne. Pracę jezuitów na krótko zakłócili poprzedni właściciele, czyli augustianie, którzy w 1634 r. upomnieli się o dawną własność. Spór zdołano zażegnać ugodą między stronami, tzn. augustianie zrzekli się budynków w Reszlu na rzecz jezuitów, a ci przekazali augustianom 3 tys. zł na budowę nowego klasztoru w Lublinie, co papież Urban VIII zatwierdził 5 kwietnia 1639 r.[20] Od tego czasu jezuici mogli spokojnie prowadzić swoje zadania. Utwierdził ich w tym przekonaniu prowincjał Jan Jamiołkowski, który w 1642 r. odwiedził Reszel i zdecydował o dalszym utrzymaniu rezydencji w tym mieście, a nawet podniesieniu jej do rangi kolegium. Z tej decyzji szczególnie zadowolony był biskup Szyszkowski, aczkolwiek nie doczekał tej chwili[21], bowiem dopiero za staraniem króla Jana Kazimierza Wazy, w 1648 r. rezydencję przekształcono w kolegium[22].

Jezuici przybyli do Reszla w trudnym okresie. Wojna ze Szwedami nie była jeszcze zakończona, a trwający rozejm nie do końca wróżył pokój. W tym niepewnym czasie często słyszało się na Warmii o „groźbie wojny". Warmia w tej wojnie doznała dotkliwych strat, mimo to jednak nie pozostawiła jezuitów w Braniewie i w Reszlu bez wsparcia. Wprawdzie historyk jezuitów Stanisław Załęski pisał, że „przez 20 lat Reszel był tylko rezydencją z niższymi szkołami z powodu szczupłej dotacji"[23], ale niech tę opinię zweryfikują fundacje, chociażby te najważniejsze z okresu nas interesującego[24]:

[19] AAWO, E 232 – Księga chrztów i ślubów 1636–1774.

[20] S. Załęski, *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t. 4, cz. 3, s. 1326.

[21] Bp M. Szyszkowski współpracował jedynie z superiorami rezydencji, a w tym czasie byli to: Andrzej Klinger 1631–1633, Szymon Hein 1633–1635, Tomasz Klage 1635–1641, ponownie Szymon Hein 1641–1643 – ich biogramy zob. *Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995*, Kraków 1996.

[22] Plany kolegium reszelskiego znajdują się w centralnym archiwum jezuitów w Rzymie, w dziale Fondo Gesuitico – W. Gramatowski, I. Kadulska, *Dokumenty polskie w zbiorach Archiwum Romanum Societatis Jesu*, w: H. Dziechcińska (red.), *Staropolska kultura rękopisu*, Wyd. IBL PAN, Warszawa 1990, s. 172.

[23] *Ibidem*, s. 1327.

[24] Pozostałe rejestruje A. Poschmann, op. cit., s. 876–885.

- biskup Jan Olbracht Waza przekazał 10 tys. zł ulokowane na sześć procent. Z tego czynszu 1500 zł przeznaczono na zakup dóbr Skotniki. Biskup Waza przekazał jeszcze 5 tys. zł, ale z tej sumy zostało wypłacone tylko 2 tys. zł,
- biskup Mikołaj Szyszkowski zakupił jezuitom 44 łany ziemi we wsi Kruzy koło Reszla, za sumę 11.866 zł 20 gr. Do tego sami jezuici dokupili w tej wsi 16 łanów, tak iż ostatecznie we własnym posiadaniu mieli całą 60-łanową wieś. Ponadto, w trzech ratach, biskup przekazał 10 tys. zł na utrzymanie zakonników. Darował też zboże i produkty rolne. Do kościoła jezuickiego w Reszlu podarował puszkę ze srebra pozłacaną, ozdobioną herbem Ostoja. Z fundacji biskupa, ale już po jego śmierci, w 1646 r. dostarczono dzwon do kaplicy świętolipskiej z odlewni Andrzeja Waltera[25]:
- kapituła warmińska zapisała jezuitom 5 łanów lasu, a w 1633 r. zboże i drewno[26];
- Stefan Sadorski, oprócz 7 tys. grzywien, jeszcze ponad 4 tys. zł;
- Andrzej Klinger, pierwszy superior w Reszlu, pochodzący z Ornety, darował z ojcowizny pół łanu ziemi;
- Paweł Górnicki, dziekan kapituły warmińskiej, w 1632 r. darował 7 tys. zł ulokowane na sześć procent;
- Euchard Zornhausen, kanonik kapituły warmińskiej, w 1631 r. darował 1 tys. zł ulokowane na siedem procent;
- Maciej Zechius, archiprezbiter reszelski i kanonik dobromiejski, darował do jezuickiego kościoła w Reszlu kielich ze srebra pozłacany.

Darczyńcami byli też kanonicy: Maciej Montanus, Wojciech Rudnicki, sufragan Michał Działyński, rajca Barczewa Stefan Schenk oraz inni mieszkańcy Warmii. Szczególną hojność przy pracach remontowych w 1631 r. okazali dwaj szlachcice warmińscy: Marcin Worein właściciel Wipsowa oraz Jan Piwnicki z Kępy Dolnickiej koło Reszla.

Biskup Szyszkowski chętnie i owocnie współpracował z jezuitami na Warmii, ale jego kontakty z przedstawicielami tego zakonu sięgają czasów nieco wcześniejszych. Na pewno pracę zakonników poznał dobrze, kiedy w latach 1605–1612, wraz z braćmi Jerzym i Marcinem, kształcił się w kolegium braniewskim. Naukę sponsorował stryj biskup Marcin Szyszkowski, a młodzieńców w razie konieczności opieką otaczał ówczesny biskup warmiński Szymon Rudnicki[27]. Kolejnych jezuitów Mikołaj Szyszkowski poznał na dworze królewskim, kiedy przez osiem lat pełnił funkcję sekretarza wielkiego. Kiedy

[25] J. Obłąk, *Działalność biskupów warmińskich w zakresie sztuki w połowie XVII wieku,* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", 1964, t. 11, z. 4, s. 58.

[26] AAWO, AK, Acta Cap. 5, k. 207 – protokół posiedzenia generalnego 3 XI 1633 r.

[27] Do takiej sytuacji doszło w 1612 r., kiedy Marcin Szyszkowski rozchorował się ciężko. Wówczas bp Rudnicki kazał młodzieńca przewieźć z kolegium na zamek biskupi i sprowadził doktora. Dowiadujemy się o tym zdarzeniu z listu opiekuna młodzieńców – Wojciecha Suskiego do bpa Rudnickiego, Orneta 9 II 1612 r. – AAWO, AB, D 52, k. 94.

w 1633 r. król Władysław IV nominował go na stanowisko biskupa warmińskiego, dwaj jezuici zeznawali w jego procesie informacyjnym. Byli to Grzegorz Ciślak prokurator Prowincji Litewskiej oraz pochodzący z Barczewa kaznodzieja Mateusz Pauli. Pierwszy z nich (Ciślak) znał Szyszkowskiego od około piętnastu lat. Poznali się w Pułtusku. Tam, w kolegiacie pułtuskiej, Mikołaj Szyszkowski posiadał prepozyturę, natomiast Grzegorz Ciślak pracował wówczas w kolegium pułtuskim. Miał też okazję poznać ojca przyszłego biskupa, Jana Szyszkowskiego[28].

Natomiast w okresie 10-letnich rządów biskupa, w sumie na Warmii pracowało, w różnym czasie, 27 jezuitów[29]. Piętnastu z tej grupy pochodziło z Warmii: z Braniewa osiem osób[30], po dwie z Olsztyna[31], Ornety[32], Barczewa[33] i jedna z Reszla[34]. Natomiast dwanaście osób było spoza Warmii: pięć osób z Prus[35], trzy z Pomorza[36], dwie osoby z Podlasia[37] i po jednej z Mazowsza[38] i Litwy[39]. Z całej, 27-osobowej grupy, najliczniej wybrano klasztor w Wilnie – osiemnaście osób, po trzy w Połocku i Rydze, po jednej w Braniewie, Krakowie i Rzymie.

Czym zajmowali się pracując na Warmii? Przede wszystkim kształceniem młodzieży świeckiej oraz przyszłych duchownych jako ich wykładowcy, ale też jako przełożeni, czyli rektorzy i prefekci kolegium, prefekci seminarium diecezjalnego oraz papieskiego, w Reszlu pracowali superiorzy i wicesuperior oraz dwóch magistrów na stanowisku wykładowców.

Z kolei w Lidzbarku biskup Szyszkowski utrzymywał jezuitów w charakterze misjonarzy dworskich. Przez cały okres jego rządów tę funkcję pełnił Jan Strubicz pochodzący z Podlasia, natomiast dodatkowo w tym samym czasie, przez jeden rok, jezuita Paweł Kozłowski (1636–1637) również z Podlasia oraz Jerzy Erenst (1642–1643) z Prus, który wcześniej (1638–1639) był prefektem szkół w Reszlu[40].

Dodatkową funkcję, poza wykładami w Braniewie, pełnił w tym czasie Andrzej Bruchman (pochodzący z Olsztyna), który był spowiednikiem sufragana warmińskiego Michała Działyńskiego. Z kolei Szymon Berent, pochodzący z Braniewa, prawdopodob-

---

[28] Takie informacje przekazał G. Ciślak w procesie informacyjnym – Archivum Secretum Vaticanum, rkps Processus Consistoriales 32, k. 257v.

[29] Opracowano na podstawie *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy…*

[30] Berent Szymon, Bruno (Brunn) Jozue, Busau (Buseus) Andrzej, Hein (Heyn) Szymon, Schönhoff Grzegorz, Kirstein Jan, Radau Michał, Rosenwald Andrzej.

[31] Bruchman (Brugman) Andrzej, Klage Tomasz (z Cegłowa k. Olsztyna).

[32] Klinger Andrzej, Marquardt (Markwart) Jakub.

[33] Pauli Mateusz, Reich Stefan.

[34] Hintz Grzegorz.

[35] Aust Jan, Cludius Jerzy, Erenst Jerzy, Hoffman (Hoffman), Leski Maciej.

[36] Bruns Jan, Hillavius Michał, Rywocki Jan.

[37] Kozłowski Paweł, Strubicz Jan.

[38] Bieliński Jan.

[39] Oleskiewicz Bartłomiej.

[40] Ich biogramy zob. *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy…*, s. 649, 316, 149.

nie był autorem śpiewnika (noszącego tytuł *Himmlischer Harfenklang*), jaki na mocy przywileju królewskiego wydał w Braniewie w 1639 r. drukarz Kasper Weingärtner[41]. Jeden egzemplarz tego śpiewnika zachował się do dnia dzisiejszego w archiwum archidiecezji warmińskiej w Olsztynie[42].

Szczególnym zaufaniem biskup Szyszkowski darzył Tomasza Klage, pochodzącego ze wsi Cegłowo pod Olsztynem, superiora w Reszlu (1636–1641) i autora kroniki Świętej Lipki (Linda Mariana). Na prośbę biskupa Tomasz Klage napisał rozprawę polemiczną wymierzoną przeciwko profesorowi uniwersytetu w Królewcu Abrahamowi Coloviusowi[43]. Tomasz Klage był też autorem sztuki pt. *Jason*, którą uczniowie reszelscy wystawili jesienią 1634 r., kiedy po raz pierwszy biskup Szyszkowski odwiedził Reszel.

Biskup Szyszkowski chętnie udzielał jezuitom pozwolenia na pracę misyjną wśród ludności warmińskiej. W 1640 r. w relacji do Rzymu pisał, że w czasie misji około dziesięciu tysięcy wiernych przystąpiło do spowiedzi generalnej, nauki jezuitów zawróciły ich z drogi życia grzesznego, wielu nawróciło się z herezji, ujawniono i spalono wiele ksiąg innowierczych[44]. W 1642 r. dwaj ojcowie przez cały rok głosili nauki wędrując od wsi do wsi oraz do poszczególnych miast. Największym sukcesem miał być fakt przystąpienia do pierwszej komunii św. około trzech tysięcy osób, w tym również dorosłych. Jezuici mieli też sukcesy wśród protestantów, np. w 1642 r. zarejestrowano siedemdziesiąt nawróceń[45].

Wiemy, że jezuici często zmieniali miejsce pracy, czyli przechodzili do innej placówki, gdzie niekoniecznie pełnili te same funkcje, np. wspomniany muzyk Szymon Berent był w Braniewie profesorem filozofii, w kolejnych latach kapelanem kanclerza litewskiego Albrychta Stanisława Radziwiłła, następnie spowiednikiem królewicza Aleksandra Karola, po czym ponownie powrócił do Braniewa, gdzie został prefektem tamtejszych szkół. Podobne losy dzielili też inni nas tu interesujący jezuici.

Mówiąc o współpracy biskupa Mikołaja Szyszkowskiego z jezuitami nie można zapomnieć o wysiłku, jaki wspólnie podjęto, by odbudować ośrodek szkolny w Braniewie. Gdy 3 października 1635 r. wojska szwedzkie opuściły Braniewo, pierwsi jezuici jeszcze tego dnia pojawili się w mieście i objęli opuszczone budynki szkolne. Trzeba było wówczas dużego zaangażowania zarówno ze strony jezuitów, jak i diecezji, by stopniowo w roku 1637 i 1638 wprowadzać kolejne zajęcia. Wysiłek, jaki wówczas biskup

---

[41] Pełny tytuł tego śpiewnika notuje H. Gruchot, *Zur Geschichte des Jesuiten Kolegium zu Braunsberg*, Braunsberg 1887, s. 9, nr 93.

[42] AAWO, AB, H 26.

[43] Pełny tytuł rozprawy *Anticyrae Pruteno-Praedicanticae* ...publikuje *Słownik polskich teologów katolickich*, Warszawa 1982, t. 2, s. 282. Tam również tytuły pozostałych dzieł T. Klage.

[44] Relacja do Rzymu, k. 512. O pracy jezuitów za czasów bpa M. Szyszkowskiego wspomina też B. Kumor, *Działalność jezuitów w świetle Relatio Status polskich biskupów z XVII stulecia*, [w:] L. Grzebień, S. Obirek (red.), *Jezuici a kultura polska*, Wyd. WAM, Kraków 1993, s. 184.

[45] A. Poschmann, op. cit., s. 817, 837.

Szyszkowski włożył w uruchomienie seminarium i wprowadzenie do programu studiów kursu teologii, na stałe utrwaliły pamięć o nim, jako tym, który przyczynił się do podniesienia poziomu kształcenia duchowieństwa warmińskiego. Współpracował wówczas z jezuitami braniewskimi przy pełnym wsparciu prowincjałów – Jakuba Lachowskiego i Fabrycego Banfi.

Należy jeszcze wspomnieć, że w okresie rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego do zakonu jezuitów wstąpiło tylko trzech młodzieńców z Warmii[46]. Byli to: Zygmunt Marquardt i Andrzej Stibigk (Sztybik) z Braniewa oraz Jakub Jan Rissel (Ryssel) z Reszla. Wszyscy trzej wybrali Wilno. Po ukończeniu kształcenia pierwszy z nich został misjonarzem dworskim królowej szwedzkiej Krystyny, pozostali dwaj pracowali na Warmii.

Dziesięć lat rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego to okres odbudowy Warmii ze zniszczeń wojennych. Potrzeby były ogromne i wsparcia panów dominialnych wymagały wszystkie sfery życia codziennego poddanych, nie tylko materialne, ale też duchowe. Trzeba było odnowić niejedną świątynię, uzupełnić skradzione paramenty liturgiczne czy dzwony kościelne, tak chętnie zabierane przez wojska szwedzkie. Na tę odbudowę biskup Szyszkowski nie żałował funduszy. Ale należało też przywrócić ład w życiu moralnym i religijnym wiernych warmińskich. Biskup Szyszkowski przeprowadził wizytację diecezji, głosił kazania dla ludu i duchownych, wydawał zarządzenia dyscyplinujące, a na co dzień w dziele odbudowy tej sfery dzielnie wspierali go, oprócz duchownych warmińskich, również jezuici pracujący wówczas na Warmii.

Za rządów biskupa Mikołaja Szyszkowskiego, w 1640 r. Święta Lipka stała się dla katolików legalnym miejscem kultu maryjnego. Coraz liczniej udawali się tam pielgrzymi z całej Warmii. Pielgrzymki stały się też tradycją uczniów gimnazjum reszelskiego, którzy rozpoczynali je 7 kwietnia każdego roku[47].

Święta Lipka stała się poniekąd symbolem odnowy życia duchowego i moralnego wiernych diecezji warmińskiej, życia dość mocno zrujnowanego przez lata wojny.

Bibliografia

Źródła rękopiśmienne

Archiwum Archidiecezji Warmińskiej, Olsztyn – AAWO

a) Archiwum Biskupie – AB

Korespondencja biskupów warmińskich – D 52

Pojedyncze dokumenty w kopertach – E 232

Zbiory różnych akt i dawne opracowania – H 26

[46] Ich nazwiska ustalono na podst. *Encyklopedii wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy…*, s. 408, 570, 646.

[47] Opis jednej z takich pielgrzymek uczniów reszelskich podaje A. Poschman, op. cit., s. 865–866.

b) Archiwum Kapitulne – AK

Protokoły posiedzeń kapituły – Acta Cap. 4, 5, 6

Archiwalia rewindykowane z Królewca (XX w.) – Rep. 128 IV-2

Archivum Secretum Vaticanum

Processus Consistoriales 32

Źródła drukowane

Polonica w Archiwum Rzymskim Towarzystwa Jezusowego, t. 1: *Polonia*, oprac. A.P. Bieś, L. Grzebień, M. Inglot, wyd. WAM, Kraków 2002; t. 2: *Litania*, wyd. WAM, Kraków 2003.

Opracowania

Encyklopedia wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995, Kraków 1996.

Gramatowski W., I. Kadulska I., *Dokumenty polskie w zbiorach Archiwum Romanum Societatis Jesu*, [w:] H. Dziechcińska (red.), *Staropolska kultura rękopisu*, red. H.

Dziechcińska, wyd. IBL PAN, Warszawa 1990, s. 172.

Gruchot H., *Zur Geschichte des Jesuiten Kolegium zu Braunsberg*, Braunsberg 1887.

Kumor B., *Działalność jezuitów w świetle Relatio Status polskich biskupów z XVII stulecia*, [w:] *Jezuici a kultura polska*, red. L. Grzebień, S. Obirek , wyd. WAM, Kraków 1993, s. 184.

Obłąk J., *Działalność biskupów warmińskich w zakresie sztuki w połowie XVII wieku,* „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne", 1964, t. 11, z. 4, s. 58.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Prus Książęcych i Ziemi Malborskiej od połowy XV do końca XVIII wieku*, Olsztyn 1988, s. 128–129.

Paszenda J., *Święta Lipka*, wyd. OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996.

Paszenda J., *Dzieje Świętej Lipki*, „Biuletyn Historii Sztuki", 1977, nr 3, s. 279.

J. Poklewski, *Święta Lipka. Polska fundacja barokowa na terenie Prus Książęcych*, TN w Toruniu, Warszawa-Poznań 1974.

Poschmann A., *Das Jesuitenkolleg in Rössel*, „Zeitschrift für die Geschichte und Alterthumskunde Ermlands", 1932, Bd. 24, s. 759–909; 876–885.

Szorc A., *Dzieje parafii katolickiej w Królewcu 1614–1650*, „Studia Warmińskie", 1995, t. 32, s. 129––183.

Szorc, *Stefan Sadorski (1581–1640) fundator Świętej Lipki*, wyd. OBN im. Wojciecha Kętrzyńskiego, Olsztyn 1996.

Załęski S., *Jezuici w Polsce*, Kraków 1905, t. 4, cz. 3.

Święta Lipka during the reign of Bishop Mikołaj Szyszkowski (1633–1643)

Summary: This article gives an overview of the efforts to acquire property in Święta Lipka, a local center of the cult of the Virgin Mary that developed around a historic wooden chapel. In 1525, Święta Lipka became part of the Lutheran Duchy of Prussia. The veneration of Virgin Mary was banned, and the chapel was destroyed. The Royal Secretary Stefan Sadorski made attempts to buy the property. His initiative gained the support of King Sigismund III Vasa and successive bishops of Warmia: Szymon Rudnicki, Jan Olbracht Waza (John Albert Vasa), and Mikołaj Szyszkowski. Sadorski purchased the property in 1619 and he quickly built a chapel and a small house. In the following years, he acquired a legal mandate for the Święta Lipka Foundation and transferred the organization to the Jesuits. The Foundation was ultimately approved by the Vatican in 1640, but Stefan Sadorski died a few months prior to the event and did not live to witness his accomplishment.

Keywords: Warmia, Święta Lipka, Stefan Sadorski, Warmia Chapter

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6138

Małgorzata Gumper
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Epilog ojczyźniany – Michała Kleofasa Ogińskiego rozmowy z ostatnim królem Rzeczypospolitej

Streszczenie: Na ostatnie lata istnienia Rzeczypospolitej Obojga Narodów przypadły liczne rozmowy, toczone przez księcia Michała Kleofasa Ogińskiego z królem Stanisławem Augustem. Zapis trzech z nich zamieszczony został w książęcych pamiętnikach, ujawniając, jaką tematykę poruszano podczas spotkań oraz co wyznaczało kierunek wzajemnej relacji dwóch wielkich polityków. Wyraźne zbliżenie personalne nastąpiło w okresie konstytucyjnym, na krótko przed oraz tuż po 3 maja 1791 r. Sejm grodzieński z 1793 r. postawił magnata przed koniecznością uznania swej współodpowiedzialności i zmotywował go do obrony praw narodu politycznego, niezależnie od konsekwencji. W artykule przeanalizowano przemiany w podejściu obu postaci do sytuacji państwa oraz siebie nawzajem.

Słowa kluczowe: naród polityczny, tożsamość narodowa, magnateria, Michał Kleofas Ogiński, Konstytucja 3 Maja, sejm grodzieński

1. Wstęp

Jako przyczynę badania relacji Michała Kleofasa Ogińskiego ze Stanisławem Augustem Poniatowskim, w niezwykle złożonym okresie pomiędzy uchwaleniem Konstytucji 3 Maja a drugim rozbiorem Rzeczypospolitej, należy podać potrzebę dalszego, szczegółowego poznawania postaci wielkiego podskarbiego litewskiego. Wynika to z chęci ustalenia, jaki był wkład wielkich rodów magnackich w inicjację procesu kształtowania się tożsamości nowoczesnych narodów. Wytworzyły się one bowiem jako pokłosie wspólnoty, w której uświadomiona grupa obywateli działała pod koniec XVIII w. na rzecz nadania pojęciu „naród" nowego, bardziej uniwersalnego znaczenia. W ostatnim czasie analizę procesu zaistnienia tej wspólnoty podjął Timothy Snyder. Autor pozycji o znaczącym tytule *Rekonstrukcja narodów. Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999* starał się odtworzyć proces kształtowania się istniejących współcześnie narodów białoruskiego, litewskiego, ukraińskiego i polskiego, poprzez wyprowadzenie

ich z czasów istnienia unii Królestwa Polskiego z Wielkim Księstwem Litewskim. Warto w tym miejscu wspomnieć o pracy tego badacza, ponieważ jego dążenia badawcze zbiegły się silnie z tematyką, do której należy także niniejszy tekst – *Epilog ojczyźniany.* Snyder postanowił prześledzić dzieje grup, zamieszkujących dawniej tereny I Rzeczypospolitej, i dotrzeć do początków kształtowania się ich tożsamości, odrzucając dotychczasowe teorie, silnie już utrwalone w historiografii polskiej. Tym sposobem zamknął cały proces między rokiem 1569 a 1999, zaznaczając, iż „rok 1569 oznacza powstanie nowożytnego narodu polskiego, bowiem od tego momentu polscy i litewscy szlachcice mieli wspólnych reprezentantów w tym samym parlamencie, razem obierali monarchów i należeli do tej samej cywilizacji”[1]. Podsumowanie raz jeszcze przywraca unii lubelskiej oraz szlachcie należne jej miejsce w pamięci historycznej, a zwłaszcza w poczuciu tożsamości narodowej współczesnych:

> Wychodząc od roku 1569, możemy zrozumieć spójność i siłę nowożytnego narodu polskiego, możemy też uwolnić się od własnych, nowoczesnych założeń co do tego, z czym narodowość musi się wiązać[2].

Przypisując dokumentowi z 1569 r. miejsce kluczowe, historyk sygnalizował, że „przeszłość ma znaczenie dla powstawania nowoczesnych narodów, ale nie takie, jakiego życzyliby sobie nowocześni nacjonaliści”[3]. Udowadniał tym samym, że bardzo wiele mitów narodowych, bazujących przede wszystkim na wzorcu państwa jednonarodowego, w kolejnych wiekach przyczyniło się do wykrzywienia współczesnej wizji I Rzeczypospolitej, degradując ją w oczach potomnych i zrywając poczucie więzi kulturowej. Jednym z silnie utrwalonych, negatywnych stereotypów jest przekonanie o niezdolności mentalnej magnaterii do zaakceptowania przemian konstytucyjnych z 1791 r., a także o braku prób faktycznego ratowania państwa przed rozbiorami, co miało wynikać ze skupienia się tej grupy wyłącznie na interesach prywatnych. Innemu przekonaniu dał wyraz Marceli Kosman, pisząc, iż „w drugiej połowie XIX w. […] ukształtowały się nowoczesne narody na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej, o czym niektórzy zapominali, nawiązując do tradycji z czasów Rzeczypospolitej Obojga Narodów”[4]. W tej perspektywie teza o wyniesieniu wzorca wolnego narodu, funkcjonującego w ramach demokratycznego państwa, jeszcze z dziejów przedrozbiorowych, zostaje mocno osłabiona. Jednakże, jak zaznacza Anna Grześkowiak-Krwawicz, „już od wieku XVI problem postaw i zobowią-

[1] T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999,* tłum. M.Pietrzak-Merta, Sejny 2009, s. 15.

[2] Ibidem.

[3] Ibidem, s. 16.

[4] M. Kosman, *Dylematy polsko-litewskiego patrioty przed odzyskaniem niepodległości. Nad lekturą „Dzienników” Michała Romera z lat 1913–1915,* [w]: „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy”, Rok 2018, Tom XVIII, Wilno 2018, s. 5.

zań ludzi (obywateli) wobec ojczyzny stanowił jeden z ważniejszych elementów wypowiedzi na tematy polityczne[5]. Stwierdza następnie, iż nie ma wątpliwości, że miłość ojczyzny była jedną z najwyższych wartości politycznych szlacheckiego dyskursu"[6]. Czyż zatem to nie obywateli narodu politycznego powinniśmy postrzegać jako inicjatorów procesu dziejowego, dzięki któremu upowszechniło się pragnienie umocnienia wspólnoty obywatelskiej, a z czasem wzrosły oczekiwania społeczeństw względem państwa?

Poniższy artykuł zmierza do ukazania postaci wielkiego magnata na tle najbardziej przełomowych wydarzeń w dziejach państwa i narodu polskiego. Analiza relacji pomiędzy tą jednostką a królem Stanisławem Augustem przeprowadzona została zgodnie z chronologią wypadków, które dokonywały się pod wpływem zmian pozycji państwa na arenie międzynarodowej, jak i wewnętrznej metamorfozy społeczeństwa. Zasadnicze założenie odnosi się do teorii Snydera o wytworzeniu się narodów współczesnych w oparciu o świadomość narodową stanu uprzywilejowanego. W tym kontekście zabiegi polityczne Michała Kleofasa Ogińskiego potraktowane zostały jako przykład postawy magnackiej, odzwierciedlającej poczucie odpowiedzialności obywatelskiej.

Dotychczasowe badania życia i aktywności politycznej Ogińskiego pozostawiły wiele nierozwiązanych kwestii. Pojawiło się pytanie o stosunek tego dyplomaty do faktu uchwalenia Konstytucji 3 Maja oraz o jego dążenia podczas pobytu w Londynie w 1791 i 1792 r. Na tym polu Andrzej Załuski, potomek Ogińskiego, podważył tezy Zofii Libiszowskiej i Jerzego Łojka, którzy twierdzili, że do Konstytucji szlachcic podszedł jednoznacznie sceptycznie, by następnie zaangażować się wyraźnie w politykę prorosyjską[7]. Załuski przekonuje, że powodem niechęci wobec Ustawy Rządowej był po prostu zbyt późny termin sięgnięcia po tego typu środek. Dużych trudności dostarcza wyciągnięcie jednoznacznych wniosków na temat momentu i autentycznych pobudek złożenia przysięgi na wierność carycy Katarzynie II. Napięcia wytworzyły się również wobec oceny udziału Michała Kleofasa w sejmie grodzieńskim (od którego starał się odstąpić, ratując wyjazdem do swych prywatnych posiadłości). Istnieją też nieścisłości w analizie i interpretacji dążeń politycznych tej postaci w okresie późniejszym, którego nie uwzględniam w niniejszym artykule.

W obszernym zbiorze analiz wciąż powraca zagadnienie sprzeczności prywatnych interesów Ogińskiego z koniecznością dochowania wierności wobec Stanisława Augusta.

---

[5] A. Grześkowiak-Krwawicz, *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów,* Toruń 2018, s. 295.

[6] Ibidem, s. 296.

[7] Załuski w książce *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość* (Londyn 2003) przytacza cytaty z pracy Łojka *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja* (Lublin 1986), które podsumowuje twierdzeniem: *Łojek spekuluje, że podczas swojej misji w Londynie Ogiński działał jako rzecznik interesów rosyjskich* (s. 26), dodając, iż wnioski tego badacza są ciekawe, lecz z całą pewnością błędne (s. 29). Dyskutuje także z pracą Libiszowskiej *Misja Ogińskiego w Londynie* ([w:] A. Zahorski (red.), *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974).

Brakuje jednak dokładnego prześledzenia etapów, jakimi związek między tymi postaciami ewoluował w najbardziej burzliwych chwilach kryzysu politycznego. Zwołanie sejmu do Grodna w czerwcu 1793 r. pod kuratelą dyplomaty carskiego, Jakoba Sieversa, należy bowiem uznać za definitywny rozpad powstającego dopiero, pokonstytucjonalnego świata, co przyniosło w konsekwencji mentalne osłupienie wielu przedstawicieli narodu szlacheckiego, załamanie idei reformatorskich, porzucenie nadziei na odratowanie Rzeczypospolitej. W tak trudnym okresie relacje między podmiotami politycznymi podlegały dynamicznym przemianom, także o podłożu emocjonalnym.

2. Materiał badany

Analizie zostaną poddane trzy dialogi Ogińskiego ze Stanisławem Augustem, do których dochodziło w sytuacjach skrajnie względem siebie przeciwstawnych: w okresie po podpisaniu Konstytucji 3 Maja, tuż przed sejmem grodzieńskim oraz zaledwie kilka dni po jego zakończeniu. Wszystkie te rozmowy książę odnotowywał krótko po ich odbyciu, a następnie zamieścił w swych „Pamiętnikach o Polsce i Polakach", zwanych dalej „Pamiętnikami". Na spisanie czterech tomów tego dzieła poświęcił początkowe lata pobytu we Florencji, gdzie osiadł w 1822 r. Pierwsze wydanie zorganizował w Paryżu, w roku 1826, jego dotychczasowy osobisty sekretarz, Leonard Chodźko.

3. Dialog pierwszy

W dniu uchwalenia Konstytucji Ogiński był obecny w stolicy. W „Pamiętnikach" wyraża się o tym wydarzeniu w dwójnasób. Wspominając tajne obrady grupy konstytucyjnej, odbywające się w nocy z 2 na 3 maja, stwierdza:

> Członkowie sejmu przenieśli się następnie do marszałka Małachowskiego; tutaj przepędzono część nocy na zbieraniu podpisów i oczekiwano w najgłębszym spokoju i radości serca, lecz z niecierpliwością dnia, który miał zapewnić wolność, niepodległość i szczęście narodu[8].

Natomiast w załączonym do „Pamiętników" liście, adresowanym 20 maja 1791 r. do swego przyjaciela, portugalskiego ministra kawalera d'Araujo, zachowuje więcej realizmu i pewnego analitycznego dystansu, dalekiego jednak od sceptycyzmu. Korespondencja ta stała się przyczynkiem do zawezwania Ogińskiego przez Stanisława Augusta, natychmiast po powrocie księcia z Mohylewa, skąd przywiózł niemiłe doświadczenia

[8] M. K. Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815,* tom 1, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1870, s. 86, 87.

związane z osobistym poznaniem Potiomkina. Autor „Pamiętników" wspomina napiętą atmosferę, poprzedzającą spotkanie z królem:

> […] napisał do mnie bilet rozkazujący mi przyjść do siebie na obiad do Łazienek i wyrzucający, że się jeszcze u niego nie pokazałem, co przypisuje powodom, o których ma zamiar ze mną pomówić w szczególności.
> Nie rozumiałem tego ostatniego wyrażenia i pobiegłem z niecierpliwością posłuchać jego wytłumaczenia […][9].

3.1. Analiza właściwa tekstu źródłowego[10]

Książę przybył na dwór królewski nie wiedząc, czego dotyczyć będzie rozmowa, co powodowało uczucie niepewności oraz zniecierpliwienia. Już pierwsze słowa Stanisława Augusta uświadomiły mu, iż stał się celem ataku politycznego:

> […] po obiedzie król mnie wziął na osobność, aby mi oświadczyć, że jest wielce zmartwiony wiadomością, iż należę do liczby osób niepochwalających konstytucyi 3go Maja; że gdyby każdy inny jak ja, ustawę tę potępiał, gorszyłby się mniej, lecz co do mnie, jestem zbyt znany i zbyt odznaczający się w kraju, aby zdanie moje nie wpływało na wszystkich, którzyby się mogli dowiedzieć o mych uczuciach pod tym względem. Powiedziałem bardzo otwarcie królowi, że go fałszywie zainformowano, że mnie mało obchodzi wiedzieć, kto był autorem tej tendencyjnej wieści i ze nim gardzę; lecz że zresztą cieszyłbym się bardzo, gdyby mi król mógł powiedzieć, czy ma w ręku jaki inny dowód, jak ustne twierdzenie. Król przyznał mi, że nie ma tych dowodów w ręku, lecz że chodzi tu głównie o list, który pisałem do Hagi a w którym będąc dalekim od pochwalania czynności sejmu i konstytucyi 3 Maja, objawiałem z nich, jak mówił, niezadowolenie.

Ogiński natychmiast domyślił się, że król mówi o ostatnim jego liście do kawalera d'Araujo, który nie dotarł do odbiorcy, gdyż został przechwycony przez „jednego z urzędników poselstwa polskiego w Hadze"[11]. Początek rozmowy został poprowadzony przez Poniatowskiego w taki sposób, iż pozwolił na usytuowanie młodego dyplomaty w pozycji budzącego wielkie nadzieje podopiecznego, który mimo wszystko zawiódł swego protektora. Służyło temu zwłaszcza podkreślenie, jak ważną postacią był Ogiń-

[9] Ibidem, s. 108.
[10] Wszystkie cytaty z rozmowy Ogińskiego z królem, objęte analizą dialogu pierwszego, pochodzą z: M. K. Ogiński, op. cit., s. 108–113.
[11] Ibidem, s. 109.

ski w porównaniu z innymi osobami, mogącymi wystąpić przeciwko Konstytucji. Jako polityk „zbyt znany i zbyt odznaczający się w kraju", miał realny wpływ na poglądy pozostałych obywateli. Ujmując swe niezadowolenie w takiej formie, władca jakoby uświadamiał posłowi jego wielką odpowiedzialność, wykorzystując ten aspekt do silniejszego napiętnowania domniemanych poczynań. Wydaje się jednak, iż nie zwiodło to młodego dyplomaty, a pierwsza z udzielonych przezeń odpowiedzi ujawniła dużą pewność siebie w relacji z królem. Nie czując się winnym, miał odwagę zasugerować wskazanie dowodów rzeczowych, które potwierdziłyby jego rzekomą wrogość wobec Ustawy rządowej. Zarazem techniką obronną było zaręczenie, iż „mało obchodzi [go] wiedzieć, kto był autorem tej tendencyjnej wieści". Tym sposobem między postaciami zaistniał wyraźny dysonans, uniemożliwiający natychmiastowe wyklarowanie się sytuacji. Podczas gdy król pragnął umiejscowić Ogińskiego w defensywie, potęgując u niego poczucie popełnienia błędu, książę całkowicie odrzucił możliwość przyjęcia takiej pozycji. Zobowiązał się natomiast dostarczyć kopię dokumentu do osobistego wglądu władcy, uprzedzając zarazem przed pochopną nadinterpretacją zawartych w nim treści:

> […] zapewniłem stanowczo, że król znajdzie tam wprawdzie niektóre prawdy co do siebie, lecz nic takiego coby mógł sprawiedliwie potępiać; że pomieniony list nie jest ministerialnym, lecz że go pisałem w wylaniu serca do przyjaciela, którego charakter i wyobrażenia były mi dobrze znane […]; że zresztą dalekim będąc od uwłaczania konstytucyi 3 Maja, mówiłem o niej z wszelkiemi pochwałami, na jakie zasługuje i oddając cześć tym, którzy byli jej sprawcami; i że na koniec obawy i niepokoje jakie objawiłem na przyszłość, dowodzą o ile interesa ojczyste leżą mi na sercu i jak dalece pragnę aby wszelkie usiłowania narodowe połączyły się w celu utrzymania całości Polski i ustawy, którą sobie co dopiero dała. Skończyłem otwartem wyznaniem: cokolwiek powiedziałem o osobie królewskiej jest mojem przekonaniem, […] jest podzielanem przez wiele osób najszczerzej mu oddanych".

Deklaracja udostępnienia treści listu wpłynęła na zmianę atmosfery, gdyż wymusiła na Ogińskim postawę większej uległości. Konieczne okazało się przygotowanie Stanisława Augusta na wgląd w materiał dowodowy, który miał ujawnić prawdziwe nastawienie magnata wobec Konstytucji i samego władcy. Dłuższe minimalizowanie autentyczności podejrzeń nie mogło mieć miejsca, stąd dostrzegamy u Ogińskiego wyraźne próby usprawiedliwienia wszystkiego, co napisał, zwłaszcza gdy wyznaje, iż czynił to „w wylaniu serca do przyjaciela. Cokolwiek powiedziałem o osobie królewskiej jest mojem przekonaniem" – czytamy w dalszym ciągu zapewnień o szczerości wyznań zawartych w korespondencji. Są one kontynuacją wstępnego wyznania, iż „król znajdzie tam wprawdzie niektóre prawdy co do siebie, lecz nic takiego coby mógł sprawiedliwie potępiać". Wobec

narastającej przewagi władcy, oskarżony złożył pierwszą deklarację całkowitego poparcia dla przemian konstytucyjnych, obawy swe tłumacząc zatroskaniem o to, aby „wszelkie usiłowania narodowe połączyły się w celu utrzymania całości Polski i ustawy". Z samego listu do kawalera d'Araujo można wyciągnąć wnioski o prawdomówności Ogińskiego w tej kwestii. Zgodnie z rozkazem króla, przyniósł on obiecaną kopię dwa dni później, wraz z pakietem, zawierającym liczne dokumenty i treści przemówień sejmowych z 3 Maja. Dla prowadzonej analizy niezbędne jest przytoczenie pewnych fragmentów tego listu, gdyż bezpośrednio do nich odnosiła się kontynuacja rozmowy z królem. Zostały one zamieszczone w Załączniku nr 1.

List stawiał obu rozmówców względem siebie w trudnej sytuacji, z jego treści wyniknęło bowiem zarówno wyraźne uznanie Konstytucji przez Ogińskiego, jak i szczera ocena sytuacji, wraz z bolesną, lecz jakże trafnie wystawioną diagnozą postaw Stanisława Augusta. Król odczytał zapis w obecności księcia, który wspominał po latach, iż „list zrobił na niego silne wrażenie, którego nie zdołał ukryć"[12]. Z dalszego opisu dowiadujemy się, jaka była reakcja władcy:

> Znalazł rzeczywiście, że mówiłem o konstytucyi z wszelkiemi względami na jakie zasługiwała; przyznał, że me obawy co do przyszłości mogły być w części uzasadnione, lecz że ma nadzieję w Bogu i w sprawiedliwości naszej sprawy. [...]starał się dowieść mi, że znając uczucia cesarzowej jest pewnym, że mimo wszelkich zażaleń, jakie ma przeciw narodowi polskiemu mieszać się do spraw naszych nie będzie i że nietylko nie utworzyła projektu nowego podziału Polski, lecz że przeciwnie będzie się opierała wszelkiemi silami, gdyby o nim była mowa.
> Co się tego tyczy, co powiedziałem o królu, robił mi lekkie wymówki i zdawał się bardzo być dotkniętym wiadomością, że wielu innych podziela pod tym względem me zdanie.
> Zaręczał mi ze łzami w oczach, że mylą się co do jego osoby; że był zawsze nieszczęśliwym, lecz nigdy winnym względem narodu; że jego postępowanie zada fałsz wyobrażeniom, jakie o nim mają. Mówił wiele o gorącej miłości jaką wyznaje dla ojczyzny i oświadczył stanowczo, że żadna siła ludzka nie jest w stanie zachwiać jego uczuć, jakie wyznaje i jakie objawi, narażając nawet dni swoje, gdyby tego było potrzeba, aby utrzymać konstytucyą i utrwalić szczęście Polski.

Ostatni etap rozmowy, kończonej po dwudniowej przerwie, nieoczekiwanie zachwiał dotychczasowym układem między królem i podwładnym. Początkowo Stanisław August starał się zapewniać o powodzeniu w realizacji założeń konstytucyjnych. Jakkolwiek przyznał, że „obawy co do przyszłości mogły być w części uzasadnione",

[12] Ibidem, s. 112.

nie zrezygnował z równoczesnego bronienia idyllicznej wizji, zgodnie z którą Katarzyna II miała przejawiać autentyczną troskę o dobro Rzeczypospolitej. Sprzeczność przekazu nasuwa pytanie, czy król starał się celowo uspokoić rozmówcę, mając jednak świadomość nieprawdziwości swych słów, czy też w chwili ich wypowiadania naiwnie wierzył w dobre chęci carycy. Przed takim właśnie dylematem musiał stanąć Ogiński w 1791 r., w chwili, gdy jego dotychczasowy oskarżyciel mimowolnie zbliżał się do uzewnętrznienia najgłębszych swych pragnień patriotycznych. Były to pierwsze, od rozpoczęcia ich współpracy, zwierzenia króla przed zaledwie 26-letnim księciem, wywołane spostrzeżeniami z listu, których słuszność potwierdziła reakcja Poniatowskiego. Zamiana ról między rozmówcami wyraziła się najpełniej, gdy król „ze łzami w oczach" zapewniał, „że był zawsze nieszczęśliwym, lecz nigdy winnym względem narodu". Wysłuchując kolejnych strof patetycznej mowy, Ogiński zderzał się z jednej strony ze sprzecznością przekazu, z drugiej zaś – z wyraźną zgodnością dążeń monarchy z własnymi. Pierwotnie uspokajający ton władcy ustąpił miejsca heroizacji własnej osoby, gotowej poświęcić „nawet dni swoje, gdyby tego było potrzeba, aby utrzymać konstytucyą i utrwalić szczęście Polski". Do podważenia przez Michała Kleofasa konieczności podejmowania tak dramatycznych decyzji nie doszło. Nie odnotował on także jakiejkolwiek swojej odpowiedzi, z czego wnioskować można o zakończeniu dyskusji wkrótce po zapewnieniach Stanisława Augusta.

3.2. Wnioski do dialogu pierwszego

Jak wynika z analizy pierwszej rozmowy, nadzieje pokładane w Konstytucji 3 Maja stwarzały warunki do utrzymania układu hierarchicznego między Stanisławem Augustem Poniatowskim a przedstawicielem rodu Ogińskich. Król w 1791 r. czuł się jeszcze na siłach, by kontrolować poczynania swego dyplomaty i otwarcie rozliczać go z jego działalności. Od wpływowego obywatela sytuacja wymagała nieodrzucania wiary w powodzenie założeń konstytucyjnych, pomimo przeczuwania mogących wyniknąć z tego niebezpieczeństw.

Z pewnością był Ogiński zwolennikiem Konstytucji 3 Maja, lecz zwolennikiem o dużej świadomości ryzyka, jakie wiązało się z jej przyjęciem. Człowiek ten zasadniczo wykluczał możliwość całkowitego zaufania pięknym ideom. Mimo to na początku drogi ku rekonstrukcji państwa postanowił zawierzyć osobie swego władcy. Wymiana zdań na temat realnych szans zaistnienia rzeczywistości pokonstytucyjnej zapoczątkowała szereg rozmów, naznaczonych dużą szczerością i odbywanych w atmosferze silnego uniesienia emocjonalnego.

4. Dialog drugi

Dowodem na dokładność i zgodność następnego opisu z przebiegiem wydarzeń jest rozdział V księgi II tomu I „Pamiętników", w którym Ogiński przytacza treści licznych dokumentów, wystawionych w początkowym okresie sejmu grodzieńskiego: noty dyplomatyczne ambasadora rosyjskiego Jakoba Sieversa i ministra pełnomocnego pruskiego Ludwiga Heinricha de Buchholtza z 8 (12) czerwca 1793 r., odpowiedzi kanclerzy Korony i Litwy: księcia Antoniego Sułkowskiego i hrabiego Kazimierza Platera, udzielone w imieniu sejmu pod datą 23 czerwca tegoż roku, notę ambasadora moskiewskiego do sejmu z 24 czerwca. Tłumacząc tę urzędową szczegółowość, wystawia obradom grodzieńskim pierwszą, niepochlebną ocenę[13]. W okresie bezpośrednio poprzedzającym wyjazd króla z Warszawy do Grodna, przeprowadził on z Ogińskim kilka rozmów, co autor „Pamiętników" uznał za próbę wnikliwego zgłębienia przez monarchę jego opinii politycznych. Jeden z dialogów, opisany szczegółowo w rozdziale VI, odbywał się w obecności marszałka koronnego – Fryderyka Józefa Moszyńskiego oraz litewskiego – Ludwika Tyszkiewicza, którzy w tym czasie przybyli, aby zameldować Poniatowskiemu swą obecność.

4.1. Analiza właściwa tekstu źródłowego[14]

> W ciągu jednej z takich naszych rozmów ośmieliłem się zapytać go, jaką decyzyą powziąść zamyśla i czy nie uważa za rzecz konieczną ułożyć planu, aby opierać się wszelkim groźbom ministra moskiewskiego i zachować honor własny i narodowy, upierając się i nie przypuszczając żadnej propozycyi poniżającej na sejmie, który się miał zgromadzić.

Po niespełna dwóch latach od odbycia pierwszej z prezentowanych rozmów, zasługujących na miano półoficjalnych i półprywatnych, Ogiński doskonale zdawał sobie sprawę ze słabości charakteru Stanisława Augusta (o czym sam pisze), z jego braku pewności w podejmowaniu trudnych decyzji politycznych. Z tego powodu postanowił zasugerować pewne rozwiązanie, którego beneficjentem stałby się cały, reprezentowany przez niego, naród szlachecki. To bowiem „honor własny i narodowy" stanowił punkt centralny proponowanego planu. Stawiając opór absolutnie wszelkim naciskom rosyjskim i pruskim, król miał przyjąć rolę obrońcy, w pierwszej kolejności zgromadzonych na sejmie posłów, faktycznie zaś wszystkich obywateli swego państwa. Niezależnie od osobowości monarchy, sytuacji geopolitycznej oraz czasów, w jakich doszła do głosu ta propozycja,

[13] Ibidem, s. 178–179.

[14] Wszystkie cytaty z rozmowy Ogińskiego z królem, objęte analizą dialogu drugiego, pochodzą z: M. K. Ogiński, op. cit., s. 181–186.

nietrudno zauważyć ogromnego obciążenia odbierającej ją jednostki, mającej *de facto* odrzucić możliwość jakichkolwiek pertraktacji czy ugód cząstkowych. Wizja królewskiego rozmówcy już na samym początku mogła przytłoczyć jako wyjątkowo odważna i bezkompromisowa w swoim założeniu. Sama wymiana zdań, jeszcze przed obradami sejmu grodzieńskiego, wolna była od presji świadomości, że ostatecznie zostanie ratyfikowany kolejny rozbiór, choć odbywała się już po zagarnięciu olbrzymich terytoriów. Istniały jeszcze niewielkie szanse na uratowanie honoru politycznego – rozmowa między wielkim podskarbim litewskim a królem bazowała na założeniu, że sytuacja jest bardzo zła, ale jeszcze nie beznadziejna. Możemy wnioskować o tym zakładając, że gdyby żaden z jej uczestników nie widział cienia nadziei na odzyskanie ziem zabranych, dialog w ogóle nie miałby miejsca, ewentualnie zostałby uznany przez Ogińskiego za niewart wspominania. Próbując umocnić w królu postawę opozycyjną, książę przywracał w pamięci deklaracje, jakie złożył on w obliczu całego państwa, a następnie potwierdził przed swym młodym dyplomatą podczas wymiany zdań w 1791 r. W tym celu przypominał „mu uczucia, które objawiał w obliczu narodu, że będzie bronił ojczyzny i konstytucyi z narażeniem życia”[15]. Plan Ogińskiego zakładał przyjęcie strategii krótkotrwałego uśpienia czujności, a następnie błyskawicznego zaskoczenia zaborcy poprzez podjęcie działań sprzecznych z sugerowanymi:

> Według mego mniemania powinien był król zagaić zgromadzenie oświadczeniem, że siły fizyczne narodu są rzeczywiście wyczerpane i że nie mogą stawiać oporu potężnym wojskom, które kraj zalały; lecz że charakter narodowy i siła moralna nie mogą być zniszczone bagnetami i że on sam będąc o tem przekonany i ufając szlachetności uczuć całego Zgromadzenia, nie przyjmie i nie podpisze żadnej poniżającej dla swych rodaków propozycyi, będąc przeświadczonym, że jego przykład będzie naśladowanym przez wszystkich co go otaczają.
> Skończyłem nareszcie, dając jak najwyraźniejsze zapewnienie, że jeżli pójdzie za tą radą, nie będzie żadnego senatora, żadnego ministra, żadnego reprezentanta narodu, coby nie powstał, aby przyklasnąć i podzielić opinią króla i że to posiedzenie będzie najpamiętniejszą chwilą jego panowania.
> Król zdawał się czuć żywo wszystko co mu mówiłem i miał nawet pozory człowieka przekonanego i pochwalającego me zdanie. [...]

Dalej Ogiński opisuje, w jaki sposób starał się rozbudzić w monarsze na powrót wiarę w siły własne oraz w jedność narodu. W fazie początkowej, w wyważonych słowach kształtował postać Stanisława Augusta różną od tej, z jaką faktycznie miał kontakt. W jego imaginacji, odkrywanej przed swym strapionym słuchaczem, król stawał się

[15] Ibidem, s. 181.

przykładem „naśladowanym przez wszystkich", który zmotywuje całe Zgromadzenie do wytrwałej walki, czyniąc posiedzenie „najpamiętniejszą chwilą jego panowania". Próba wpłynięcia w ten sposób na emocje Poniatowskiego, doprowadzenia go do stanu patriotycznego uniesienia, przyniosła rzekomo pewne rezultaty. Wg zapisu, robił on „pozory człowieka przekonanego". Spostrzeżenie to jest bardzo zagadkowe i zdradza, iż Ogiński mógł odebrać sygnał uznania dla swego planu błędnie, co wynika z dalszego toku rozmowy:

> Bóg jest świadkiem czystości zamiarów mego serca, nie mam sobie nic do wyrzucenia; nieszczęścia przygniatające Polskę, pożerają mnie z kłopotu i skrócają me dni bez możności poświęcenia ich z pożytkiem dla kraju… W każdej innej okoliczności, projekt hrabiego Ogińskiego (który zresztą czyni mu wiele zaszczytu) mógłby być bardzo dobry; lecz w gruncie rzeczy, jakiż rezultat miałaby ta rodomontada z mej strony, która nie odpowiada memu wiekowi, ani mym siłom, starganym kłopotami i zmartwieniami ciągłemi!

Warto zauważyć, że odpowiedź, udzielona przez króla na wysuniętą propozycję, nie zawiera w sobie treści mogących potwierdzać, iż rzeczywiście dał się on ponieść wzniosłym hasłom o pełnym zjednoczeniu szlachty. Z dużym prawdopodobieństwem wzruszały go usłyszane słowa, pozostawał jednak przy realistycznym postrzeganiu sytuacji, pamiętając o przeszkodach związanych m.in. ze swym wiekiem i wyczerpaniem „kłopotami i zmartwieniami ciągłemi". Nie sądzę, aby doszło między nim a Ogińskim do autentycznego zjednoczenia w odczuciach, skoro po wstępnym pochwaleniu hrabiowskiego projektu, nazwał go ostatecznie „rodomontadą"[16]. Odpowiedź władcy naznacza raczej smutek i przygnębienie. Trudno jest uznać, iż człowiek wypowiadający słowa: „nieszczęścia przygniatające Polskę, pożerają mnie z kłopotu", chwilę przedtem odnosił się do omawianej sprawy z pełnym entuzjazmem. Stąd nasuwa się przypuszczenie, iż król wcale nie „zdawał się czuć żywo" racji Ogińskiego (był z pewnością ożywiony rozmową, nie zaś pełną zgodnością z jego poglądami), lecz przekazanie potomnym takiej właśnie wersji mogło być próbą dowartościowania swych starań przez autora „Pamiętników". Poniatowski nie sprostał wyzwaniu trudnej dyskusji; wycofał się szybko z jej podjęcia, przekierowując temat z honoru narodu na własne słabości. Łatwiej mu było kumulować uwagę na swoich zmartwieniach, niż rozpatrywać przyszłe losy zagrożonego bytu zbiorowego. Paradoks polegał jednak na tym, że wśród owych, cytowanych już, „ciągłych zmartwień", większość wynikała właśnie z pełnionej przezeń funkcji gło-

[16] Tym samym władca odczytał pomysł Ogińskiego jako propozycję przyjęcia przezeń na sejmie postawy samochwalstwa i wykazania się pyszałkowatością; za: M. Arct, *Słowniczek wyrazów obcych: 12,000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjodycznej polskiej*, Warszawa 1899, s. 402; http://mbc.cyfrowemazowsze.pl/dlibra/doccontent?id=6020 [dostęp: 20.07.2019].

wy państwa, jednego z trzech stanów sejmujących, najwyższego reprezentanta narodu na arenie międzynarodowej. Sytuacja, w jakiej znalazła się Rzeczpospolita w 1793 r., czyniła postawy egocentryczne całkowicie nieprzydatnymi w polityce, gdyż każda próba zindywidualizowania problemu uświadamiała jedynie jego ogromny zasięg społeczny. Życie w okresie pokonstytucyjnym odbiegało tak dalece od schematu skupiania się wyłącznie na własnych dobrach, że zarówno szlachta, magnateria, jak i dwór królewski pozbawieni zostali możliwości mentalnej separacji od spraw ogółu. W związku z tymi nowymi realiami kształtującej się samoświadomości narodu (nie tylko jego części herbowej), na nic zdała się dramatyczna próba zbycia przez Poniatowskiego swego rozmówcy argumentami o własnym cierpieniu. Przypisanie zaproponowanej strategii politycznej miana „rodomontady" wyraźnie rozdrażniło Ogińskiego i wpłynęło na jego wypowiedź.

> Nie mógłem mimowolnie pokryć nieprzyjemnego wrażenia, jakie sprawiła na mnie odpowiedź ta króla, która zapowiadała jego zwykłą słabość i postanowienie jakie poweźmie niewątpliwie, t.j. że uczyni wszystko, czego odeń będą wymagali. Nie podnosiłem wyrażenia rodomontada, które było tak bardzo nie w swojem miejscu, lecz nim opuściłem gabinet, rzekłem do króla z pewną żywością:
> „Pytasz się, Najjaśniejszy Panie, jakiby był rezultat kroku który wskazałem? Odpowiem ci z wszelką otwartością mego serca... Obmyłby plamę, którą na siebie ściągnąłeś, przystępując do konfederacyi Targowickiej, zamiast stanąć na czele wojska i narodu, który pałał żądzą walki za konstytucyą i całość swych granic...
> Podniósłby w oczach Europy sławę i część[17] narodu, który mając przedsiębiorczego naczelnika, byłby niezdolnym pozwolić się ujarzmić. Zwróciłby wszystkie serca Polaków ku Waszej Królewskiej Mości i odszukałbyś w nich jeszcze owo zaufanie, ową miłość i ową wdzięczność, jaką ich natchnąłeś w dniu 3 Maja."

Po wielu latach od opisywanego wydarzenia Ogiński nadal pamiętał, że przemówił „z pewną żywością", z czym wiązało się prawdopodobnie podniesienie głosu. Zarazem tłumił w sobie pragnienie skomentowania bolesnego porównania, w którym Stanisław August zrównał stanięcie w obronie ojczyzny z przesadną pychą i pewnością siebie. Powodowany chwilowym uniesieniem wypomniał jednak królowi sprawę konfederacji targowickiej, i to w sposób jak najbardziej dosadny – uświadamiając mu, że nadal nosi on plamę na swym honorze. Wydaje się, że hrabia podążył za królewską propozycją

[17] Nie chodzi o **część**, lecz o **cześć** narodu; w oryginale: *Elle releverait, aux yeux de l'Europe entière, la gloire et l'honeur de cette nation* […] – zatem polskie tłumaczenie zawiera błąd literowy, początek zdania powinien brzmieć: *Podniósłby w oczach Europy sławę i cześć narodu* […]. Tekst w języku francuskim: https://polona.pl/item/memoires-de-michel-oginski-sur-la-pologne-et-les-polonais-depuis-1788-jusqu-a-la-fin-de,MTE3NDI0OTA/268/#info:metadata

zmiany kursu rozmowy, gdyż w pierwszych zdaniach fragmentu skupił się jedynie na wadach Stanisława Augusta. Ugięcie się pod presją Rosji i przystąpienie do grona Targowiczan okryło go bowiem hańbą, którą odczuwał zupełnie prywatnie – wszak decyzja ta doprowadziła bezpośrednio do dymisji[18] jego bratanka, walczącego dzielnie w obronie Konstytucji 3 Maja. Niemniej, rezygnacja Ogińskiego z patosu nie trwała długo – słowa wypowiadane przez niego żywiołowo w chwili przeżywania wewnętrznej urazy sugerują, że nie mógł i nie chciał odtrącić tego potężnego argumentu, jakim był dla niego *naród.* Jednoczył się bowiem tożsamościowo z podmiotem zbiorowym, przypisując mu swoje odczucia i własną gotowość do działania. Tenże naród stawał się dla niego jedyną perspektywą doświadczania rzeczywistości w chwilach jakże trudnych, odbierających stopniowo wszystkim członkom realny wpływ na ich dalsze losy. Sądzę, że Ogiński był całkowicie przekonany o tym, iż naród „pałał żądzą walki za konstytucyą", i że pragnął walczyć za „całość swych granic". Fragmenty powyższe uświadamiają nam podstawową różnicę, o której należy wspomnieć w celu uniknięcia zagrożenia *imputacją kulturową*[19], czy też zminimalizowania jej wpływu: naród szlachecki ustanawiał samego siebie wyłącznie poprzez współtworzenie niezależnego państwa – demokracja określała jego byt. Czasy rozbiorów spotęgowały siłę oddziaływania wewnątrz tego narodu, którego jedność, ponad różnicami terytorialnymi i etnicznymi, mogła jeszcze zagwarantować ciągłość procesu samostanowienia. Działania zaborców podważyły jego prawo do istnienia, odebrawszy sens trwaniu w dotychczasowej tożsamości. Już w 1793 r. najbardziej światli obywatele nie mieli żadnej pewności, czy przynależność kulturowa przetrwa próbę trudnych czasów, bowiem do tej pory, od kilku wieków, jedynym gwarantem siły szlachty był unijny byt, zwany Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Różnorodne, nieraz sprzeczne interesy poszczególnych członów tego bytu, nie tylko nie unicestwiły go, ale nawet stały się z czasem siłą napędzającą. Bazując m.in. na zapiskach pamiętnikarskich Jana Nepomucena Kossakowskiego, Rolnik opisuje wzorzec idealnego obywatela z czasów stanisławowskich, który „był bardzo dobrym mówcą, skorym do posługi posłem, deputatem, dobrze wykształconym i mądrym człowiekiem. Sednem tej charakterystyki dla poruszanej tu kwestii jest to, iż zawsze łączył interes własny z publicznym, dzięki czemu zyskał poważanie współobywateli"[20]. Ogiński pochodził z wiele znaczącego i aktywnego politycznie rodu magnackiego, a po roku 1795 doświadczył ogołocenia go z dotychczasowej

[18] Na wieść o akcesie Stanisława Augusta do konfederacji targowickiej, poruszony książę Józef odesłał swemu stryjowi otrzymane od niego ordery wojskowe, [w:] M. Żywirska, *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978, s. 101.

[19] K. Jaskułowski, *O narodowym wymiarze kultury sceptycznie*, [w:] *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem,* red. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, Warszawa 2005, s. 28.

[20] D. Rolnik, *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich,* Katowice 2009, s. 196, za: J. N. Kossakowski, *Pamiętnik ks. Jana Nepomucena Kossakowskiego, biskupa wileńskiego (ur. 1755, zm. 1808),* [b.m.] 1895, t. 2, s. 212, 214, 219.

tożsamości współobywatelskiej. Jednak jeszcze dwa lata wcześniej wierzył, że „naród […] byłby niezdolnym pozwolić się ujarzmić", gdyby nie zabrakło mu silnego dowódcy. Dalszy ciąg wypowiedzi sygnalizuje nam konieczność odbioru rozmowy przez pryzmat *narodu*, tak jak to uczynił sam autor.

> Masz słuszność, rzekł król; lecz czyż to załatwiłoby nasze sprawy? i czy sądzisz, że gdybym powziął tę decyzyą którą mi radzisz, moglibyśmy zapobiedz podziałowi Polski? Tak, Najjaśniejszy Panie, rzekłem mu, jestem prawie tego pewny, ponieważ zgoda zgromadzenia wywołana energią i siłą naczelnika narodu, wywróciłaby wszystkie projekta dyplomacyi […]. Któż ośmieli się otworzyć usta po Twojem przemówieniu i gdy się będziesz ofiarował jako przykład a może jako ofiara miłości ojczyzny? […] sądzę, iż się nie mylę twierdząc, że przynajmniej 3/4 zgromadzenia nie są rozczarowane z wrażenia, jakie sprawiła konstytucya 3 Maja i ze zbawiennych skutków, które z niej poczęły się objawiać dla całego kraju.
> Mów, Najjaśniejszy Panie, a zobaczysz wszystkie uczucia połączone! Jakże znikczemniałym byłby obywatel, coby śmiał sprzeciwiać ci się, coby oświadczył że chce brać pióro do ręki, aby podpisać traktat podziału Polski, skoro Ty Najjaśniejszy Panie, odmawiasz tego odważnie?
> […] Dodałem na koniec, że gdyby się upierano na spełnieniu podziału Polski, uczynionoby to posługując się władzą jaką daje siła zbrojna, której nie możemy się oprzeć, lecz że nas nie zmuszą do wzięcia w tem udziału przez ratyfikowanie traktatem zagarnienia naszego kraju.

Trudności w dojściu do porozumienia między rozmówcami nasilały się właśnie dlatego, że król, wbrew pozorom, nie przyjął kwestii narodowej jako czynnika najważniejszego. Podskarbi lawirował pomiędzy oddziaływaniem degradującym i motywującym – po krótkim ataku wątkiem targowickim, opanował emocje i powrócił do formy, od jakiej przemowę swoją rozpoczynał. Wspomniał więc o szansie zapobieżenia dalszym podziałom, wynosząc swego władcę do rangi ofiary złożonej za ojczyznę. Wyrażenie o „zbawiennych skutkach" Konstytucji 3 Maja „dla całego kraju", następnie zaś o „wszystkich uczuciach połączonych", unaocznia wpływ tego dokumentu na poczucie jedności mówiącego z pozostałymi obywatelami. Jest jeszcze jedna cenna refleksja, którą nasz wzorowy obywatel podzielił się ze swym władcą w chwili, kiedy mógł już przeczuwać zbliżający się nieuchronnie koniec spotkania. W ostatnim zrywie nadziei Ogiński sięgnął po argument najsilniejszy, który starał się przemycić już na początku rozmowy. Stanowiła go *wolność*, rozumiana nie jako uniknięcie zniewolenia, lecz jako postawa pogardy wobec przymusu. W analizowanym fragmencie nie mamy do czynienia z wolnością w znaczeniu podstawowym; podskarbi litewski w zasadzie

akceptuje ryzyko porażki w starciu z wojskami rosyjskimi, a w następstwie zniewolenie kolejnych części kraju. Tym, co koniecznie chce uchronić, jest akt decyzyjności Zgromadzenia – niezależny wbrew wszelkiemu naciskowi – i pomimo dramatycznych domniemanych skutków owej niezależności. Bowiem nawet „gdyby się upierano na spełnieniu podziału Polski, […] nas nie zmuszą do wzięcia w tem udziału […]" – nie wolno nam oddać „naszego kraju" pod przymusem. Oto najprostsza definicja „charakteru narodowego" oraz „siły moralnej", na które autor powoływał się, rozpoczynając przytoczoną rozmowę: główną cechą charakteru narodowego szlachty nie jest pragnienie zwycięstwa militarnego za wszelką cenę, ale pozostanie przy samodecyzyjności, zaś odrzucenie przymusu to wyznacznik siły moralnej. Dialog został tym samym ujęty w klamrę ideową, zaś proponowana strategia polityczna silnie łączyła się z wizją przegranej wojny, której podjęcie zagwarantuje jednak zwycięstwo wolności szlacheckiej. Dla Ogińskiego rozmowa ta była bardzo ważna, dlatego zdecydował się umieścić ją w „Pamiętnikach". Prawdopodobnie ukazanie po latach utraconych wartości wolnościowych stanowiło najistotniejszy cel przekazu, spisanego z myślą o potomnych. O ile wstępna rozmowa na temat Konstytucji 3 Maja wyłożona została jedynie w swej części głównej, w przypadku wymiany zdań przed sejmem grodzieńskim należało odnotować przebieg wydarzeń do samego końca:

> Król pożegnał nas, biadając zawsze nad swym nieszczęśliwym losem i nad losem Polski, lecz nie dając nam najmniejszej nadziei zmiany swego postanowienia.
> Od tej chwili myślałem tylko o zrzeczeniu się urzędu podskarbiego litewskiego, który byłem zmuszony przyjąć mimo woli […].

Rezygnacja Stanisława Augusta z wejścia w komitywę ze zwolennikami odmowy podpisania traktatów sejmowych nie była wolna od usprawiedliwiania się. Z zapisu nie wynika, aby król podsumował rozmowę, udzielając jakiejkolwiek konkretnej odpowiedzi. Pożegnaniu towarzyszył jednak żal nad „swym nieszczęśliwym losem i losem Polski", bez jednoznacznego odrzucenia lub zagwarantowania kierunku dalszych działań. Właśnie ta reakcja – typowa dla podmiotu niepewnego, który znalazł się w sytuacji niefortunnej – skłonić miała Ogińskiego do myśli o politycznej dezercji. Rozmowa ze Stanisławem Augustem, który nie pozostawił hrabiemu „najmniejszej nadziei zmiany swego postępowania", przyczyniła się do rozważania „zrzeczenia się urzędu podskarbiego litewskiego". Trudny zarówno ze względów politycznych, jak i osobistych dialog dwóch wielkich demokratów zaczynał się od pytania o konkretne plany polityczne, kończył zaś – pytaniem o sens istnienia obywatelskiego. We wspomnieniach Michała Kleofasa Ogińskiego stał się on epilogiem dla pewnego etapu jego życia, ostatecznym pożegnaniem nadziei, pokładanej dawniej w osobie władcy.

4.2. Wnioski do dialogu drugiego

Relacja piszącego z królem w czasie rozmowy zdecydowanie przekroczyła granice dyplomacji. Doszło do dużego zbliżenia podmiotów, które wypowiadały się szczerze, nie tając swych emocji. Po odmowie Stanisława Augusta, a zwłaszcza po użyciu przez niego pojęcia rodomontady, Ogiński uzewnętrznił całość swych politycznych pragnień, wylewając z siebie zarazem poczucie żalu, wydobywając na światło dzienne temat niepożądany, jakim była Targowica.

W tej wizji swej relacji z królem Ogiński pozostaje bez jakiejkolwiek winy – stoi cały czas po stronie dobra, broniąc racji kraju i narodu. Jest bardzo ciekawe to, jak wspomina końcowy etap rozmowy i samo rozstanie. Nie kontynuuje konfliktu w kontekście konfederacji targowickiej, rezygnuje z dalszego wypominania, lecz ponownie deklaruje solidarność i wierność całego swego stanu względem władcy. Raz jeszcze zapewnia o honorowych postawach swych współziomków, o ich gotowości do podjęcia ryzyka. Bardzo prawdopodobne, iż układ ten sugeruje istnienie między podmiotami relacji prawdziwie braterskiej. Ogiński odniósł się do Poniatowskiego jak do przyjaciela, przed którym nie ukrywa się swego gniewu, ale przy którym pozostaje się w chwilach kryzysu. Ostatnie słowa mają raczej charakter błagalny, niż perswazyjny. Obaj panowie zwierzyli się przed sobą z własnych bolączek, lęków i pragnień związanych z wolnością ojczyzny. Obaj również podczas rozstania zdawali sobie sprawę z tego, że nie podołali zadaniu i oto nadciąga nieuchronny koniec. To dlatego król opuścił pokój „biadając", a Michał Kleofas zaczął rozważać zrzeczenie się urzędu. Wielka gra polityczna była zakończona na długo przed końcem Rzeczypospolitej. Ogiński zapisał epilog ojczyźniany, mimo iż prawdopodobnie odbierał go jako swą wielką porażkę.

5. Dialog trzeci

Po kilku dniach od zakończenia obrad sejmu grodzieńskiego Stanisław August udał się w drogę powrotną do Warszawy. Przed wyruszeniem wystosował do Ogińskiego prośbę o ugoszczenie go w jego dobrach w Guzowie na czas jednej doby, pragnął bowiem „wypocząć a nade wszystko doznać pewnej pociechy (…)"[21]. Goszcząc władcę u siebie, próbował książę utrzymać neutralną tematykę rozmów, co okazało się niemożliwe do zrealizowania.

[21] M. K. Ogiński, op. cit., s. 233.

5.1. Analiza właściwa tekstu źródłowego[22]

Wspólny pobyt we dworze magnackim dwojga ludzi o zbieżnych poglądach i marzeniach politycznych przypadł na czas wyjątkowo niesprzyjający zdystansowaniu się względem tych zagadnień. Obaj pozostawali jeszcze w stanie osłupienia, będącego charakterystyczną reakcją na urzeczywistnienie się najdrastyczniejszej z możliwych wersji wydarzeń – poniesienia całkowitej porażki. Z tego powodu rozmowa od początku nie mogła być w pełni kontrolowana przez żadną ze stron i stosunkowo szybko temat neutralny ustąpił miejsca ostatnim już zwierzeniom królewskim przed Michałem Kleofasem.

> Wspomnienie sejmu konstytucyjnego sprawiło na królu silne wrażenie. Chciał je z początku ukryć i zapytał mnie, ile rodzin cudzoziemskich mam w swych dobrach? […] Pokazałem mu plan wsi Isabelsburg, którą kazałem zbudować dla nowych kolonistów i skreśliłem z takiem zajęciem obraz szczęścia, którem się dotychczas cieszyli, że król nie mógł się powstrzymać od łez, wołając: Biedni nieszczęśliwi! Cóż się z nimi stanie! i dodał: „Ileż to niepowetowanych nieszczęść sprowadziła nam owa przeklęta konfederacya targowicka! Jakże Polska byłaby szczęśliwą, gdyby konstytucya z 3 Maja mogła była pozwolić jej korzystać przez kilka lat z drobrodziejstw dobrego rządu! Ale takie to moje smutne przeznaczenie, pragnąłem zawsze dobra mego kraju a wyrządziłem mu tylko złe! […]".

„Wspomnienie sejmu konstytucyjnego" wynikło z omawianej przez Ogińskiego kwestii przybywania cudzoziemców na jego ziemie, które nasiliło się po przyjęciu Ustawy z 3 Maja. Wywołało to u króla reakcję odwrotną do oczekiwanej, sytuując go od początku na pozycji osoby słabej, która będzie potrzebować wsparcia swego rozmówcy. Zaskakujące jest, iż książę nie odebrał należycie tego sygnału i kontynuował prezentowanie „obrazu szczęścia, którem się dotychczas cieszyli" zagraniczni przybysze. Wskazuje to na większą odporność psychiczną tego człowieka wobec ostatnich wydarzeń, a więc mniejszą podatność na rozchwianie emocjonalne i – podobnie jak na początku dialogu pierwszego – umiejętność chwilowego zdystansowania się wobec spraw, na które nie miał wpływu. Z tego powodu nieświadomie doprowadził swego gościa do stanu, w którym nie mógł się on dłużej „powstrzymać od łez". Przekierowując odczuwane przez siebie nieszczęście na nieznanych sobie ludzi – „biednych nieszczęśliwych" – Stanisław August starał się jeszcze na tym etapie ukryć realne przyczyny rozpaczy. Zdajemy sobie

[22] Wszystkie cytaty z rozmowy Ogińskiego z królem, objęte analizą dialogu trzeciego, pochodzą z: M. K. Ogiński, op. cit., s. 233–238.

sprawę, że to przebieg obrad w Grodnie i ich postanowienia odpowiadały za wewnętrzne rozbicie monarchy, zarazem jego płacz wyrażał rozpacz po latach własnej bezsilności. Również osobisty wstyd za przystąpienie do Targowicy można odczytać z ogólniejszej wypowiedzi: „Ileż to niepowetowanych nieszczęść sprowadziła nam owa przeklęta konfederacya targowicka!". W tych pierwszych zdaniach zaobserwować można krótkotrwałe zjawisko tworzenia grupy symbolicznie współcierpiącej, umożliwiające mówienie o własnym cierpieniu bez użycia pierwszej osoby liczby pojedynczej, czyli z pominięciem formy zwierzeń bezpośrednich.

O ogromie straty grodzieńskiej miało poświadczyć wspomnienie wszechobecnej szczęśliwości, jaka nastała po 3 maja 1791 r. Gloryfikacja Konstytucji, służącej królowi jako symbol wszystkiego, co w dziejach Rzeczypospolitej najlepsze, silne i przyszłościowe, była przedtaktem niezwykłej przemiany w wypowiedzi. To, do czego przyznał się następnie Stanisław August, nie miało do tej pory precedensu w słowach kierowanych do Ogińskiego i wskazywało na olbrzymi przełom w procesie rozliczania własnej osoby z dobiegających końca rządów. W jednej chwili odrzucona została technika posługiwania się grupą symbolicznie współcierpiącą w celu wyrażania własnych uczuć. „Pragnąłem zawsze dobra mego kraju a wyrządziłem mu tylko złe!" – usłyszał książę, a niezaprzeczenie tym słowom z jego strony świadczy o ich olbrzymim ciężarze gatunkowym. Nie wiemy, czy Ogiński był w szoku, czy też przytłoczyła go szczerość wysłuchanych twierdzeń, nie sposób jednak nie dostrzec tragizmu jego milczenia. Od tego momentu, powrócenie w dialogu trzecim przez Poniatowskiego do taktyki mówienia o swoim nieszczęściu nie miało już dotychczasowej funkcji ucieczki od tematu głównego, lecz przeciwnie – doszło do pełnego wzięcia na siebie odpowiedzialności za wydarzenia. Król zrezygnował z ostatniej możliwości bronienia swej osoby, wyrażając tym sposobem także niemożność podjęcia jakichkolwiek dalszych działań.

> Zapalając się coraz bardziej, mówił król ciągle bez przerwy […]:
> Ach czemuż przyjąłem tę cierniową koronę, która ciążyła na mej głowie przez tyle lat, sprawiając mi wszystkie przykrości towarzyszące królowaniu, nie dozwalając mi smakować w jego rozkoszach! Nie, doznałem wzruszenia przyjemnego w jednej tylko chwili mego panowania; był to dzień trzeci Maja, sądziłem, że Opatrzność znużona na koniec prześladowaniem nas, wysłuchała mych modłów i błagań mych ziomków! […] Była to najprzyjemniejsza chwila mego życia, której pamięć będzie mi towarzyszyła aż do grobu! Dlaczegoż jednakże ta chwila była tak krótkotrwałą? Dlaczegoż nie przestałem istnieć natychmiast po tej pamiętnej epoce? Byłbym […] pozostawił, zamykając oczy, Polaków zadowolnionych ze mnie, a ojczyznę moją szczęśliwą! Czuję, że żyłem zbyt długo, dla siebie i dla mego kraju! Biedna Polska! […]

Ogiński stanął przed faktem dokonanym, którym była ostateczna utrata władcy jako personifikacji państwa. Wbrew faktycznemu funkcjonowaniu polsko-litewskiej demokracji szlacheckiej, naród potrzebował postaci króla głównie w wymiarze symbolicznym, jako osoby m.in. potwierdzającej i poszerzającej jego przywileje czy respektującej konfederacje. Nawet w świadomości magnata z bogatego rodu litewskiego, musiał istnieć człowiek wybrany przez obywateli, którego koronacja oznaczała wypełnienie ich postanowień i była równoznaczna z dalszym trwaniem jednej Rzeczypospolitej. Biorąc to pod uwagę, nietrudno domyślić się, iż dalszy ciąg królewskiej wypowiedzi powoli burzył kolejne segmenty budowli tożsamościowej jego słuchacza. Stosunkowo łatwo jest nam analizować odczucia Stanisława Augusta, gdy mówi o ciążącej mu cierniowej koronie rządów, gdy nostalgicznie powraca we wspomnieniach do momentu uchwalenia Konstytucji, gdy wreszcie wypomina Opatrzności, że nie wysłuchała jego próśb. Jednak w tym samym czasie również właściciel Guzowa wkraczał za swym władcą w kolejne obszary wspomnień, co zmuszało go do dostrzegania w nich swej własnej klęski. Pełniący od początku rozmowy rolę osoby silniejszej i wspierającej, musiał wysłuchać tego wszystkiego, co było także jego stratą i ostateczną przegraną. Sytuacja międzynarodowa nie zostawiała nadziei, która pozwoliłaby mu na pocieszanie króla. Jakkolwiek sam próbował uciec z obrad grodzieńskich, tłumacząc się złym stanem zdrowia, ostatecznie otrzymał od Sieversa nakaz powrotu i został zmuszony do zaakceptowania podjętych tam decyzji[23]. A zatem w chwili toczenia się dialogu trzeciego, na równi ze swym władcą pozbawiony był politycznego znaczenia i dotychczasowej godności realnego decydowania o swym państwie. Wysłuchując słów: „Czuję, że żyłem zbyt długo, dla siebie i dla mego kraju! Biedna Polska!", doznawał dodatkowo utraty władcy – punktu odniesienia dla wszystkich dążeń, konkretyzującego podmiot zbiorowy względem siebie. Zdawał sobie z tego sprawę wygłaszający lamentację rozmówca. Kontynuując opis spotkania Ogiński wspomina, iż po tych słowach Stanisław August zakrył twarz dłońmi i próbował ukryć szloch, który uniemożliwił mu dalszy ciąg wypowiedzi.

> Gdybym sam cierpiał, moje położenie byłoby znośnem; lecz ileż to nieszczęśliwych ofiar nowy podział Polski dodaje do poświęconych już dawniej. Ty na przykład, co straciłeś już tyle przez sekwestr Twoich dóbr i przez upadek bankierów […]. Powiedz mi, cóż zamyślasz czynić?

[23] Ogiński pisze na ten temat m.in.: „[…] powziąłem decyzyą w razie […] rozpoczęcia układów dyplomatycznych z ministrami Moskwy i Pruss, opuścić pod każdym warunkiem Grodno i schronić się na wieś". I dalej: „Dnia następnego" [20.06.1793 – przyp. M.G.] udałem się do ambasadora, […] oświadczyłem, że zdrowie moje wymaga starania i że mam zamiar udać się na niejaki czas na wieś, którą miałem w okolicy Warszawy. Nie robił mi wiele przedstawień, lecz byłem zmuszony przyrzec, że powrócę do Grodna, skoro tylko na to zdrowie moje pozwoli […]", [w:] M. K. Ogiński, op. cit., s. 188, 189.

Podzielenie się z Ogińskim swym cierpieniem poprzez uznanie także jego strat, zaproszenie go do współcierpienia, to ostatnia propozycja zatroskanego władcy, który nie może już niczego zaoferować swemu podwładnemu. Pozostaje bezsilny, bezradny, traci cechy tak bardzo potrzebne, by móc nosić miano króla, a jednak wciąż nie nadchodzi sygnał ze strony magnata, który by potwierdzał zaakceptowanie takiego stanu rzeczy. Milczenie Ogińskiego było najbardziej wymowną formą pokazania, co myśli i czuje. Świadomość minionych zajść nie równała się z ich zaakceptowaniem, zaś brak akceptacji zdawał się zmuszać do ucieczki z terenów rozdzieranej ojczyzny:

> Co do mnie Najjaśniejszy Panie, odpowiedziałem, wiem już co czynić! Opuszczam kraj na zawsze, przedaję wszystko co posiadam, aby nie uczynić wstydu mym interesom a zapewniwszy los mej rodziny, usuwam się o ile możności jak najdalej od kraju, który może mi tylko ciągle skreślać pamięć nieszczęść, jakich doznał i obraz poniżenia i cierpień mych rodaków.

Prawdopodobnie wyjazd z kraju miał być w odczuciu księcia wyrazem buntu, niemego sprzeciwu i wzgardy wobec tego, czego dopuściły się państwa zaborcze. Opuszczenie terytoriów, o które toczono do tej pory zaciętą bitwę dyplomatyczną, wyniknęłoby z chęci uratowania resztek swego magnackiego honoru. Ogiński deklarował, że byłby gotów sprzedać swe ziemie, byle tylko uniknąć dyskomfortu zabiegania o przychylność zaborców i ciągłego przekraczania nowo ustalonych granic porozbiorowych. Nie pomijając kwestii praw swej rodziny do pozostania w przynależnych jej posiadłościach, jako główną przyczynę niechęci do ziem rodzimych wskazywał „pamięć nieszczęść, jakich doznał i obraz poniżenia i cierpień" swych rodaków. W tej odsłonie wypierał się dążeń prywatnych ponad interesem ogółu szlachty, którego to wzorca nie porzucił do końca życia, mimo późniejszej wieloletniej służby senatorskiej na dworze carskim. Szczere wyznanie księcia skłoniło Stanisława Augusta do zrezygnowania z dalszych własnych uzewnętrznień, prawdopodobnie uświadamiając mu, że nie pozostają one bez wpływu na ich odbiorcę. Udzielonej następnie poradzie Ogiński ostatecznie podporządkował się, by nie zrezygnować z jej wypełniania aż do 1822 r., kiedy to zakończył etap swej politycznej aktywności i osiadł we Florencji. Podczas ostatniej rozmowy usłyszał z ust odchodzącego władcy słowa, których znaczenia w 1793 r. nie potrafił jeszcze w pełni docenić:

> Miej się na ostrożności, rzekł król; nie spiesz się z tym krokiem, abyś nie miał powodu wyrzucać sobie, żeś zaniedbał sposobności służenia ojczyźnie a przynajmniej ziomkom. Czyż sądzisz, że jesteśmy u kresu naszych nieszczęść? Przewiduję w przyszłości wypadki o wiele straszliwsze aniżeli te, któreśmy przeżyli. Lecz cóż czynić? trzeba się powierzyć Bogu i spełniać aż do dna czarę goryczy, która jest nam przeznaczona! […] wszystkie

> te kroki, które uważam za bezużyteczne, mogą przecież spowodować nowe zamieszania i wywołać nową wojnę, której wypadek sprowadzi może trzeci i ostatni podział […].

Dojrzała postawa króla doprowadziła do skonfrontowania przezeń wizji ucieczki Ogińskiego z własną oceną sytuacji. Sygnalizując, iż nawet porażka nie zwalnia obywatela z działania na korzyść państwa, za decyzję najbardziej pożądaną uznał wykorzystanie wszelkich możliwych „sposobności służenia ojczyźnie a przynajmniej ziomkom". Oznaczało to w praktyce naleganie na księcia, by niezależnie od okoliczności nie wycofywał się z polityki, lecz zabiegał stale o przetrwanie Rzeczypospolitej, a nawet w przypadku jej ostatniego podziału – o sprawy ludności byłego Wielkiego Księstwa Litewskiego. Rozliczając działalność Michała Kleofasa w kolejnych latach pomiędzy insurekcją kościuszkowską a kongresem wiedeńskim i później, zasadne wydaje się uznanie, iż rzeczywiście był to kierunek jego starań, których realizacja wymagała przynajmniej jednego wyraźnego zwrotu[24]. Uznając duży wpływ analizowanego dialogu na nastawienie magnata w okresie drugiego i trzeciego rozbioru można w tym miejscu postawić dalej idącą tezę. Zgodnie z nią przytoczone słowa króla, sugerujące m.in. spełnianie „aż do dna czary goryczy, która jest nam przeznaczona", stały się dla Ogińskiego mądrością na całe życie oraz cechą charakterystyczną podejmowanych przezeń kroków na polu politycznym.

Następnie doszło do bardzo skonkretyzowanej oceny poszczególnych postaci, których poczynania mogły w oczach Stanisława Augusta doprowadzić do ostatecznego upadku Rzeczypospolitej. Obawiał się nieprzemyślanych ruchów ze strony swego bratanka, księcia Józefa, zdradził także Ogińskiemu swoje podejrzenia co do działań prorewolucyjnych Ignacego Potockiego i Hugona Kołłątaja na dworach zagranicznych. Odpowiedź zamykającą dialog Michał Kleofas wykorzystał do zrehabilitowania swojej osoby przed królem i zapewnienia o całkowitej z nim zgodności:

> Wszystko co mi Wasza Królewska Mość powiadasz, odpowiedziałem, są to przypuszczenia i możliwości, z wyjątkiem domysłu co do trzeciego i ostatniego podziału, który uważam jako pewność a głównie to ten powód, który mnie skłania do opuszczenia kraju. Mimo to nie ukrywam Ci jednak, Najjaśniejszy Panie, że […] nie opuściłbym Polski i stanąłbym chętnie w szeregach tych, którzy będą walczyli za jej wolność i swobodę.

Jakkolwiek słowa te zadziwiły i wzruszyły władcę, Ogiński spostrzegł na jego twarzy także pewien niepokój i podejrzliwość, które skłoniły Poniatowskiego do natychmia-

[24] Zwrotem tym było przyjęcie senatorstwa z rąk cara Aleksandra I w 1809 r., które oznaczało definitywne porzucenie możliwości współpracy z obozem napoleońskim.

stowego przerwania rozmowy, „aby mówić o przedmiotach obojętnych”[25]. Wpływ na tak dynamiczny zwrot musiało mieć jedno z ostatnich twierdzeń jego rozmówcy, uznanie „jako pewność trzeciego i ostatniego podziału” kraju. Usłyszawszy tak bolesne potwierdzenie, monarcha opuszczał dwór magnacki po około 30-godzinnej gościnie, „dziękując […] za dobre przyjęcie […] i za odpoczynek”[26].

5.2. Wnioski do dialogu trzeciego

W Guzowie król odnalazł ostoję dla ulokowania swych obaw, skarg i żalu, a w osobie gospodarza – powiernika najbardziej dramatycznych tajemnic, związanych z życiową porażką. Poniatowski odnosił się do Ogińskiego jak do ostatniego człowieka, mogącego zrozumieć jego bolączki. Przebieg rozmowy wskazuje, iż oczekiwał od księcia z jednej strony współodczuwania doznanych krzywd, zjednoczenia się w cierpieniu, którego apogeum stanowił sejm grodzieński, z drugiej zaś, dokonując specyficznego rachunku sumienia, szukał akceptacji pomimo fatalizmu swych rządów. Wraz z upływem czasu magnat ulegał atmosferze szczerości, choć zarazem nie chciał pozbawiać swego świata przemijającej już postaci władcy. Przyznał, iż spodziewa się całkowitej utraty państwa, a równocześnie zaczynał nieświadomie wcielać się w model osoby, jaki wyznaczył mu Stanisław August – gotowej stanąć „w szeregach tych, którzy będą walczyli”. To pozwoliło mu w przyszłości wytrwale zabiegać o interes publiczny, bowiem miał już nigdy nie wyprzeć się zainicjowanej wówczas postawy.

6. Podsumowanie

Dialogi ukazują trójstopniową przemianę relacji pomiędzy księciem i władcą, co jak możemy przypuszczać, jest odzwierciedleniem kierunku reakcji części obywateli w przededniu likwidacji ich ojczyzny. Zbliżenie podmiotów następowało na trzech płaszczyznach:

1. Uznania przemian konstytucyjnych za słuszne, pełnego zaakceptowania decyzji, jakie zapadły 3 Maja.
   W tym obszarze monarcha zachował oficjalną pozycję przywódcy narodu. Obserwujemy okresowe zaistnienie szansy na wzmocnienie jego pozycji, zaś okazywane słabości personalne nie stają się przyczynkiem do negacji Ustawy rządowej.
2. Otwartego wyrażenia swej świadomości zbliżającego się nieszczęścia, odrzucenia kontrargumentów minimalizujących zagrożenie.

[25] M. K. Ogiński, op. cit., s. 237.
[26] Ibidem, s. 237, 238.

Wobec zagadnienia ratowania ojczyzny doszło do zrównania podmiotów. Ponieważ jednak władca nadal uosabiał państwo w oczach Ogińskiego, magnat pragnął uratować obraz jego siły i możności działania.

3. Stanięcia przed sobą w prawdzie wobec faktycznej porażki, rozliczenia się z dokonanych poczynań i popełnionych błędów.

W chwili realnego „pożegnania ojczyzny" niepodległej, rozstania się z tożsamością narodu politycznego i władcy państwa demokratycznego, obaj rozmówcy przyznali się przed sobą, iż są świadomi przegranej i nadciągającego definitywnego końca.

Esencję trzech rozmów stanowiło spotkanie tuż przed wyjazdem Stanisława Augusta do Grodna. O ile dialog pierwszy zainicjował zacieśnienie więzi między postaciami, a w trakcie dialogu trzeciego doszło za obopólną zgodą do zakończenia tego procesu, o tyle wymiana zdań przed główną bitwą polityczną ukazała autentyczną korelację podmiotów badanych. Zgodnie z zapisem epilogu ojczyźnianego można ją zawrzeć w kilku tezach:

- Michał Kleofas Ogiński i Stanisław August Poniatowski reprezentowali takie samo stanowisko wobec zbliżających się obrad sejmu grodzieńskiego w 1793 r. Obaj zdawali sobie sprawę z realnych zagrożeń, których urzeczywistnieniu byli przeciwni.
- Poglądy obu rozmówców na temat niesprawiedliwości spotykającej Rzeczpospolitą wraz z jej narodem szlacheckim były takie same.
- Ogiński był gotów wystąpić jawnie przeciwko planowanym obradom, jednak oczekiwał, że ruch ten zainicjuje władca.
- Stanisław August wyrażał gotowość przyjęcia postawy opozycyjnej wobec rosyjskiej władczyni jedynie w bardziej sprzyjającej sytuacji, natomiast działania proponowane przez Ogińskiego odrzucał w realnie istniejących warunkach.
- Niezgoda między podmiotami dotyczyła innego sposobu interpretowania przez nie obiektu zagrożonego. Stanisław August uważał, że największym zagrożeniem jest sprowokowanie Rosji, Prus i Austrii do całkowitego rozdzielenia między siebie Rzeczypospolitej, czyli obiektem zagrożonym jest terytorium państwa. Michał Kleofas Ogiński uważał za największe zagrożenie utratę honoru przez naród szlachecki, poprzez jego milczące przyzwolenie na kolejny rozbiór, zamiast wyraźnego sprzeciwu; obiektem zagrożonym stawała się w jego rozumieniu wolność narodu, czyli jego prawo do wetowania.
- Mimo powyższej różnicy oba podmioty dążyły do pozostawania ze sobą w układzie solidarności i wspólnoty interesów.

Badanie ukazało Michała Kleofasa Ogińskiego jako osobę silnie zaangażowaną w obronę przemian konstytucyjnych oraz samej Rzeczypospolitej przed katastrofalnymi w skutkach decyzjami sejmu w Grodnie w 1793 r. Podczas rozmów z królem Stanisła-

wem Augustem Poniatowskim przedkładał on dobro całego narodu nad interesy rodowe i prywatne oraz deklarował gotowość, zarówno własną, jak i reszty szlachty, do zerwania obrad sejmu, nawet za cenę wybuchu niemożliwej do wygrania wojny. Trudna sytuacja historyczna ujawniła dużą dojrzałość jego tożsamości oraz wierność państwu i królowi. Ogińskiemu zależało przede wszystkim na ochronie narodowej idei wolności w stanowieniu praw. Uważał jej przetrwanie za niemożliwe po przyjęciu postawy uległości wobec zaborców. Podczas ostatniego spotkania z władcą ostatecznie ukształtowała się jego postawa polityczna, odrzucająca dezercję jako formę sprzeciwu.

W postaci Michała Kleofasa Ogińskiego odnajdujemy zaledwie jeden przykład obywatela, dla którego to godność narodu, a nie obszar państwa, stanowiła dobro najwyższe. Był on człowiekiem, który przyszłemu pokoleniu (swym dzieciom oraz innym czytelnikom „Pamiętników") przekazał przechowany we wspomnieniach wzorzec, do jakiego dążyć mieli potomni. Wizja wolnego narodu, samostanowiącego o sobie, mającego prawo głosu i decydującego o najważniejszych dla siebie sprawach, będzie motywować do działania warstwy uświadomione przez kolejne ponad 120 lat, a następnie wyznaczy tory rozwoju odrodzonego państwa. W 1793 r. trwała już inicjacja narodowa, bowiem przedstawiciele narodu szlacheckiego stawali w obronie wszystkiego i wszystkich, którzy wraz z nim wkroczyli w okres pokonstytucyjny. Świadomie bądź nieświadomie, magnaci nieśli ze sobą w przyszłość nie tylko brzemię utraty Rzeczypospolitej; w pamięci historycznej mieli się stać pierwszymi budowniczymi państwa, obywatelami, twórcami oświaty, kultury, reform.

Załączniki

1. Fragment listu Michała Kleofasa Ogińskiego z Warszawy, napisanego dnia 20.05.1791, do kawalera d'Araujo, przebywającego w Hadze:

> „Trudniejszą jest dla mnie rzeczą [...] powiedzieć Ci, jakie jest moje zdanie o zmianie, która się właśnie odbyła, w rządzie polskim i o następstwach, jakich sobie po niej obiecują. Znasz moje uczucia dla kraju [...] i wyznaję, że miałem przyjemność rozmawiać z Tobą w tym przedmiocie, ponieważ kochasz Polskę i Polaków i ponieważ Twe uczucia łączyły się z memi w życzeniach, jakieśmy objawiali dla szczęścia ludów w ogólności […]. Z tego powodu potępialiśmy postępowanie Moskwy względem Polaków, [...] znajdowaliśmy także, że Polska będąc dręczoną i uciskana od tylu lat, powinna starać się , aby zrzucić z siebie jarzmo , pod którem jęczy i korzystać z okoliczności obecnych, aby zmienić formę rządu, lecz czy konstytucya 3 Maja odpowiada zupełnie zamiarom oczekiwanym i nadziejom Polaków, otóż czegobym nie umiał powiedzieć […]. Przyznaję, że ta konstytucya opiera się na podstawach bardzo rozsądnych i bardzo umiarkowanych;

że jest zastosowaną lepiej niż każda inna do charakteru narodowego i do obecnego położenia Europy […]; jestem przekonany o czystości zamiarów mych ziomków; podziwiam ich męstwo, ich energię, ich wytrwałość w zwalczeniu przeszkód, jakie ze wszech stron napotykają; widzę nawet, że król postanowił z dobrą wiarą ich wspierać i że [...] jest równie zentuzyazmowanym, jak my wszyscy dla wielkiego dzieła, które uważa za własne. [...] nie rozpaczałbym jeszcze o ocaleniu mej ojczyzny, gdyby 12 milionów mieszkańców stanowiących jej ludność, połączyło się w celu obrony granic i ustawy [...] i gdyby na koniec król stanął na czele naszych walecznych, aby ich poprowadzić osobiście na pole chwały a zachęcić swym przykładem tych, którzy by za nim postępowali! Mogę Ci zaręczyć mój drogi kawalerze, że na pierwsze wezwanie króla, wszyscy właściciele-szlachta rzuciliby swe posiadłości, wszyscy stanęliby zbrojno, każdy dałby wszystko co posiada na usługi ojczyzny. [...] Lecz pióro mi wypada z rąk, gdy sobie pomyślę, że ten król dobry, lecz słaby, pragnący dobrego, lecz nie mający dosyć męstwa i siły, aby mieć wyraźną wolę i powziąć stanowczą rezolucyą, będzie pierwszym w poszukiwaniu dróg pośredniczących, skoro tylko Moskwa z pierwszemi swemi groźbami wystąpi!”[27]

Bibliografia

Źródła

Ogiński M. K., *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815,* t. I, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1870.

Opracowania

Arct M., *Słowniczek wyrazów obcych: 12 000 wyrazów, wyrażeń, zwrotów cudzoziemskich używanych w mowie potocznej i w prasie perjodycznej polskiej* , Warszawa 1899.

Burszta W. J., Jaskułowski K., Nowak J. (red.), *Naród – tożsamość – kultura. Między koniecznością a wyborem,* Warszawa 2005.

Grześkowiak-Krwawicz A., *Dyskurs polityczny Rzeczypospolitej Obojga Narodów,* Toruń 2018.

Kosman M., *Dylematy polsko-litewskiego patrioty przed odzyskaniem niepodległości. Nad lekturą „Dzienników” Michała Romera z lat 1913–1915,* w: „Rocznik Stowarzyszenia Naukowców Polaków Litwy”, Rok 2018, Tom XVIII, Wilno 2018.

Łojek J., *Geneza i obalenie Konstytucji 3 Maja,* Lublin 1986.

Rolnik D., *Portret szlachty czasów stanisławowskich, epoki kryzysu, odrodzenia i upadku Rzeczypospolitej w pamiętnikach polskich,* Katowice 2009.

Snyder T., *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999,* tłum. Magda Pietrzak-Merta, Sejny 2009.

[27] Michał Kleofas Ogiński, *Pamiętniki o Polsce i Polakach od r. 1788 aż do końca r. 1815,* t. 1, nakładem księgarni Jana Konstantego Żupańskiego, Poznań 1870, s. 110–112.

Zahorski A. (red.), *Wiek XVIII. Polska i świat. Księga poświęcona Bogusławowi Leśnodorskiemu*, Warszawa 1974.

Załuski A., *Michał Kleofas Ogiński. Życie, działalność i twórczość,* Londyn 2003.

Żywirska M., *Ostatnie lata życia króla Stanisława Augusta*, Warszawa 1978.

The epilogue of motherland – dialogue between Michał Kleofas Ogiński and the last king of Poland

Summary: Numerous talks between Prince Michał Kleofas Ogiński and King Stanisław August took place in the last years of the Polish-Lithuanian Commonwealth. The Prince's diaries provide valuable insights about the dialogue, they shed light on the discussed topics and the evolution of the relationship between the two great politicians. A sense of personal closeness emerged between the prince and the king during the constitutional period, shortly before and directly after 3 May 1791. The Grodno Sejm of 1793 forced the magnate to acknowledge his share of the responsibility and motivated him to defend the rights of the political nation, regardless of the consequences. The article analyzes the change in the relationship between the two statesmen and in their attitudes towards the situation of the state.

Keywords: political nation, national identity, magnates, Michał Kleofas Ogiński, Constitution of 3 May 1791, Grodno Sejm

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6139

Mateusz Bogdanowicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Hope Restored: the United Empire Loyalist Settlement in British North America, 1775–1812

Streszczenie: Artykuł analizuje procesy przesiedleńcze tzw. Zjednoczonych Lojalistów Imperialnych (United Empire Loyalists) z nowopowstałych Stanów Zjednoczonych Ameryki do Brytyjskiej Ameryki Północnej. Ocenie poddane zostały osadnictwo, kwestie polityczne i społeczne jak również wyzwania natury logistycznej stojące przed już istniejącymi prowincjami kanadyjskimi – punktem docelowym lojalistów. Przedstawiono także proces powstawania (specjalnie na potrzeby lojalistów) prowincji Nowy Brunszwik oraz Górnej Kanady. Dodatkowym elementem badań są losy i zagadnienia związane z lojalistami rekrutującymi się spośród Indian i Murzynów amerykańskich, ich repatriacją i pomocą rządu brytyjskiego w tej operacji.

Słowa kluczowe: Lojaliści, Kanada, prowincje, wojna o niepodległość, przesiedlenia, Zjednoczone Królestwo

History is the version of past events that people have decided to agree upon.
Napoleon Bonaparte

The article is an attempt at a brief analysis and evaluation of the United Empire Loyalists (UELs) relocation process to Canada. It also evaluates their impact on shaping Canada's political, economic and social profiles as well as on the regional stratification of the Anglophone element within the Canadian population between the American War of Independence and the War of 1812. The dates 1775 and 1812/1815 seem perfect for tracing the trends and progress of the Loyalist re-settlement to Canada and their development of the new Canadian provinces, their administration, society and economy. The period makes thirty years, i.e. a whole generation; it provides a proper insight into the tendencies which proved constant and influential in the historical development of Canada.

The topic is worthwhile, specifically for the fact – in Europe generally, and in Poland particularly – decidedly less has been written about the Loyalist aspect of the conflict

than about the Patriotic one. Another point of interest may be the hesitation (reluctance?) with which the Canadians treat the United Empire Loyalists as the "founding fathers" of their state.

The paper addresses the following research questions:

1. What were the numbers of Loyalists who arrived and settled in Canada?
2. What was the racial, social, economic and political make-up of the "Canadian" Loyalists?
3. Why did they choose Canada as their destination?
4. What was the approach of the Canadian authorities and the UK government to the United Empire Loyalists' relocation and settlement initiatives?
5. Were the Loyalists in any way assisted in their exodus to Canada? If so, by whom and why?
6. Where did they settle in Canada, how and why there?
7. How did the Loyalists accommodate themselves among the locals? Did they integrate?
8. How were the Loyalists organised in their new destinations?
9. What influence did the Loyalists have on the then contemporary Canada? What long-term impact did they exercise on Canadian social, political and economic realities?

Introduction

The American War of Independence of 1775–1783 – a.k.a. the American Revolution – is a commonly well-known course of events. Its outcome is well-popularized, especially by the American side of the conflict. The motives and motivation of the American Patriots striving for the United States' independence have quite explicitly been analysed and examined academically, not to mention the countless pop-culture and Hollywood creations dwelling on the topic[1].

Still, in the thirteen colonies, there were people much less supportive and enthusiastic about the independence from Britain. Even more so, a significant proportion of the colonists openly demonstrated their loyalty to the King and actively participated in the restoration of the *status quo ante bellum.* They became known as the United Empire Loyalists. As the Patriot faction won, the presence of the Loyalists in the newly-emerged United States created a highly uncomfortable situation. First, they could contribute to the split of the "society under construction". Secondly, their scepticism towards the new

[1] *Tories in the Revolution* (previously entitled: *The United Empire Loyalists: a Canadian Point of View*) Speech by Mr. Lorne Elkin Rozovsky, QC on October 5th, 2011 as part of the Adult Learning Program of the University of Connecticut held at Seabury Heritage Hall, Bloomfield, CT, 3, access 2 Nov. 2019, http://www.uelac.org/PDF/Tories-in-the-Revolution-by-Lorne-Rozovsky.pdf.

direction in the history of the land, criticism towards republicanism, sentiments for the Crown and discrepant political and social views – overtly manifested during the war – did not promise harmonious cooperation with the victorious Patriots.

In such a complicated socio-economic-political situation, both factions had to make difficult decisions and hard choices. Besides, the loyalist attitudes were not limited to the Anglophone, white, protestant males; such conducts applied to other, non-Anglophone, colonists (e.g. of German or Dutch stock), women, Native tribes and even Blacks.

Eventually, most Loyalists – despite common stigmatisation, discrimination, stalking and persecution from the Patriots[2] – decided to remain where they lived. They hoped for normalisation after the peace treaty. Many were too deeply rooted and/or too-well accommodated to leave their lives and belongings behind, or so they thought. Some, however, did decide to relocate. The most prosperous among the emigres headed for the United Kingdom and the Caribbean Islands hoping to restore their businesses, fortunes and connections[3]. Others – usually of more modest status, income or business and life prospects – headed for Canada. They constituted the largest and most influential group among the UEL exiles.

1. The United Empire Loyalists in Canada

1.1 Destinations and statistics

As regards the racial make-up and numbers of the Loyalists who left the thirteen colonies, the statistics are loose and not entirely reliable. In the final decades of the 18th century, the mode of registering people coming to and living in North America was far from explicit and exact. Additionally, the information available as for the nationality or religious affiliations of the Loyalists is based on their own declarations rather than anything else. Thus, the margin for speculation and uncertainty is substantial and researchers differ in opinion on the matters[4].

Nevertheless, certain general statistics can be established. Figure 1 presents the rough national and racial composition of the United Empire Loyalists.

---

[2] Hugh L. L. Keenleyside, *Canada and the United States: Some aspects of the History of the Republic and the Dominion*, Port Washington, NY: Kennikat Press, 1971, 41–42. *Cf.*: Edgar W. McInnis, *The Unguarded Frontier: A history of American-Canadian Relations,* New York: Doubleday, Doran & Co., INC., 1942, 78.

[3] W. Stewart Wallace, *The United Empire Loyalists: A Chronicle of Great Migration*, Toronto: Glasgow, Brook & Co., 1914, 53.

[4] *Cf.*: the data provided by Christopher Moore's *The Loyalists: Revolution, Exile, Settlement*, Maya Jasanoff's Liberty's *Exiles: The Loss of America and the Remaking of the British Empire* or Edgar McInnis' *Canada: A Political and Social History* and *The Unguarded Frontier: A history of American-Canadian Relations.*

Figure 1: United Empire Loyalists national and racial make-up[5]

European	**80%**	**African**	**10%**	**Others**	**10%**
English	**60.1**	free	**92**	Mostly the Iroquois confederacy	
Scottish-Irish	**9.5**	slave	**8**		
German	**8.6**				
Scottish	**8.1**				
Dutch	**3.1**				

As indicated above, the ultimate majority of the UELs were of European stock (approx. 80%). The Blacks and Natives constituted margins of ca. 10 % each. Among the Loyalists of the European origin, the English were the largest group (ca. 60%); nevertheless, not as decidedly dominating as in the ratio between the whites and others. The remaining – significant – proportion (ca. 40%) were the Scottish-Irish, German, Scottish and Dutch Loyalists. Regarding the Black Loyalists, the fact 92% of them were free seems the most striking. As for the Loyalist Indians, The Iroquois Confederacy constituted – by far – the largest group. The figures suggest it was the Blacks and Iroquois Indians, plus the above listed nationals, who – aside the English – supported the British monarch most loyally.

In numbers, it is roughly estimated the Loyalists may have constituted 20–25% of the thirteen colonies' original population. Assuming the colonies had around 2,000,000 to 2,500,000 inhabitants, the Loyalist population may have oscillated between 400,000 and 625,000 people. Out of those, only around 100,000 decided to leave the United States during and immediately after the American War of Independence. Figure 2 illustrates the key Loyalist immigration destinations.

Figure 2: The main Loyalist immigration destinations[6]

No.	**Destination**	**Numbers**	**%**
1	United Kingdom	ca. 13,000 (incl. 5,000 Blacks)	16
2	Florida	ca. 5,000 whites	6.4
3	Jamaica & the Caribbean	ca. 6,000	7.7
4	**British North America:** Nova Scotia & New Brunswick Quebec Prince Edward Island (St John Island then)	**ca. 36,000** **ca. 6–10,000 whites + ca. 5,000 Iroquois** **ca. 2,000**	**68**
Total		**ca. 77,000**	

[5] *United Empire Loyalists,* DoA: 18 Mar.2019, https://www.uelmanitoba.ca/loyalists.
[6] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 62–63.

The two outstandingly eminent destinations appear the British North America (ca. 53,000) and the United Kingdom (ca. 13,000). However the disproportion between the two is substantial, let alone the other destinations – ca. 11,000 in total. They – together – constitute a number below the UK immigration. After the war, in 1790s, around 20–30,000 so-called *Late Loyalists* poured into the Province of Upper Canada (Ontario). In several respects, those 'Loyalists' – apart from being emigrants from the United States – had quite little in common with the wartime emigres in the racial, social or professional senses[7].

The statistic informs about the economic, financial and social standing of the UELs. The richest, best-connected and most influential 16% fled to the UK; the mid-level, more local business-people, tradesmen, merchants and artisans moved to the south – Florida, Jamaica and the Caribbean. The majority, 68%, of the less wealthy, more locally-rooted and racially diverse Loyalists immigrated to Canada. They did not have chances, perspectives, prospects or opportunities to start a more successful life in the faraway UELs' destinations. Alternatively, they proved to be the most 'North American' among the UELs by nature. The 36,000 Loyalists who arrived in Canada did make a difference. They constituted a considerable proportion of the inhabitants of British North America. Assuming Canada had ca. 166,012 people,[8] the UELs made approx. 22% of the land's population in 1784.

1.2 Canada as a Loyalist destination

The reasons for which Canada became a popular and common Loyalist end point were manifold. They prove the complexity and multi-facetedness of the Loyalists' repatriation. The geographical proximity to the Loyalists' places of origin appears the most arresting among the motives. The repatriated were primarily British subjects originally settled in Pennsylvania, New York and Vermont. Assuming the war situation was temporary, and hoping the British would win the conflict, the UELs sought secure places to wait until the matters would get back to normal.

Additionally, numerous Loyalists took active part in the struggle against the Patriots[9]. Hence, they either joined the British army or created loyalist militia units. Obviously, the main purpose of such activities was to fight the American rebels to protect the Loyalists' estates and belongings; naturally, with the hope of the future return. Hence, they needed

[7] Laura Neilson Bonikowsky, *Arrival of Black Loyalists in Nova Scotia (1783)*, DoA: 8 Apr. 2019, https://www.thecanadianencyclopedia.ca/en/article/black-loyalists-feature.

[8] *Estimated population of Canada, 1605 to present,* Statistics Canada, DoA 2 Nov. 2019, https://www150.statcan.gc.ca/n1/pub/98–187-x/4151287-eng.htm.

[9] *The King's Men, Loyalist Military Units*, DoA 4 Nov. 2019, http://www.nyhistory.net/drums/kingsmen.htm.

to operate in the closest vicinity of their homes. Canada served such purposes perfectly. She provided shelter and willing support of the locals – afraid of the American invaders and in need for reinforcements to defend the provinces. From the military viewpoint, the Loyalists knew the area well, which made the combat easier, safer and more convenient for them and for the British alike. Moreover, the UELs made well-motivated, experienced and eager military people.

Another reason for the Loyalist relocation to Canada was logistic. Comparing to the other immigration destinations, e.g. the United Kingdom or Caribbean Islands, travel costs, chances of maintaining contact with the left-behind relatives and friends, hometown sentiments, adaptation to the new circumstances and conditions etc. made Canada an ultimate favourite. It was closer, and the surroundings were similar; so were the relations, customs, climate and language.

Once it became evident the British would lose the war, the Loyalists received a clear signal from London that – in Canada – they would be materially, financially, politically and economically supported to a much greater extent than elsewhere[10]. Much as Britain or the Caribbean were attractive to the wealthiest UELs, Canada offered brand-new opportunities and possibilities to the – decidedly more numerous – less affluent. The vast, unexplored, uninhabited Canadian frontier offered unmatched acreage of land available to a practically unlimited number of emigres[11]. Additionally, such a solution spared London the need to accommodate in Britain substantial groups of underfunded and desperate immigrants. Apart from the financial and logistic aspect, waves of UELs arriving at the British ports would be bad for the morale of the society – already strained by the lost war with the US and France.

Furthermore, the newcomers from the thirteen colonies, as used to self-governing, active and energetic people, could hope for opportunities to organise their new places of settlement in their own ways, values, political stances and future plans. That was impossible, or at least significantly harder, in the well-established, populous Central American colonies, let alone the United Kingdom[12]. In an obvious way, the UK Parliament, King George III, as well as the governors of the Canadian provinces bordering with the rebelled colonies, realised the above reasons and Canada's attractiveness for the Loyalists. The political decision makers knew Canada would need to absorb by far the largest number of the UELs and – in a longer perspective – assimilate them as "new Canadians".

[10] Edelgard E. Mahant, Graeme S. Mount, *An Introduction to Canadian-American Relations*, Toronto: Methuen, 20–21.

[11] On challenges and hardships *cf.*: *The Diary of Sarah Frost*, [in:] Walter Bates, *Kingston and the Loyalists of 1783*, Saint John: Barnes & Co., 1889, 28–29.

[12] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 48–50.

Soon – in all destinations – the Loyalists started lobbying for damages and compensations for the property lost during the war. As the *Paris Peace Treaty* provisions did not oblige the American party to provide any refunds,[13] the UELs – naturally – turned to the British government. The lobbying proved effective; shortly, a special British act was passed to address the issue of compensations. It was largely composed as a sublime incentive for the Loyalist settlement in Canada. A "Loyalist ranking" was developed to establish the issue of land grants, size and extent of assistance etc.:

> ***First Class***. Those who had rendered service to Great Britain. ***Second Class***. Those who had borne arms for Great Britain. ***Third Class***. Uniform Loyalists. ***Fourth Class***. Loyal British subjects – residents in Great Britain. ***Fifth Class*** Loyalists who had taken oath to the American States, but afterward joined the British. ***Sixth Class***. Loyalists who had borne arms for the American States, and afterwards joined the British navy or army[14].

Additionally, a special board was established to investigate particular cases individually and appropriate corresponding grants and refunds to those eligible. The total number of the Loyalists who claimed for remuneration for the lost property was 5,072. However, 924 had to resign for they failed to provide appropriate grounding for their claims. The amount the British government assigned to compensations was staggering £3,294,452[15]. Yet, the procedures took time and the Loyalists had to wait (sometimes for years) to receive the money[16]. Nevertheless, the sums themselves, London's swift reaction and the following – slow but sure – execution of the damages proved the British government's loyalty, good intentions and serious treatment of the Loyalists[17].

Apart from all the above, and perhaps most curiously, the main motive for those who remained in North America, i.e. the vast majority of the Loyalists – be it in the British North America or the United States – was quite unique and, fascinatingly, uniform for most UELs, regardless their social standing, wealth etc. As Jack L. Granatstein put it:

> The Loyalists […] were […] *North Americans* (emphasis mine – M.B.), citizens of the New World, […] who were in every way the same as those who had driven them off their

[13] *The Definitive Treaty of Peace 1783*, transcript of *Treaty of Paris* (1783), OurDocuments.gov, DoA: 20 Mar. 2019, www.ourdocuments.gov.

[14] W. M. Caniff, *History of the Ontario Province (Upper Canada)*, Toronto: A. H. Hovey, 1872, 60–61.

[15] Equivalent of ca. £471,106,636 in 2018. *Historical UK inflation rates and calculator*, DoA: 11 Mar. 2019, http://inflation.iamkate.com/.

[16] Ibidem. The full investigation and settlements: *cf.* Hugh Edward Egerton, *The Royal commission on the losses and services of American loyalists, 1783 to 1785, being the notes of Mr. Daniel Parker Coke, M.P., one of the commissioners during that period,* Oxford, 1785, DoA 8 Apr. 2019, https://archive.org/details/royalcommissiono00cokeuoft/page/n8.

[17] *CF.:* John J. Noble U.E., *Further Comments on Loyalist Claims*, DoA 6 Nov. 2019, http://www.uelac.org/Loyalist-Research/More-Background-on-Loyalist-Claims-by-John-Noble.pdf.

> lands. Their exile […] was a testimony to their determination to have the best of both worlds – loyalty to the empire ***and*** a place in the New World […] so full of opportunity[18].

The Loyalist repatriation to Canada was a win-win solution for all the three interested parties – the British government (demonstrating care and easy, low-cost accommodation of the loyal émigré subjects), the Canadian provinces (population boost, provision of ready-made border defenders) and the Loyalists themselves.

2. Loyalist settlement in Canada

2.1. Nova Scotia

Nova Scotia – the most popular with the UELs Canadian destination – was in a tough position. Until the last phase of the war, there had been no larger groups of Loyalists there. It was on the conclusion of the *Paris Peace Treaty* (1783) – when it turned out for many the relocation was necessary – that the Loyalists flooded the province[19].

The situation was becoming urgent; in 1783 alone, Nova Scotia experienced a colossal – on the local scale – rate of the Loyalist shipment[20]. Most predictably, the majority directed themselves to the already-inhabited and colonised peninsular areas of the province. Bearing in mind the population disproportions (ca. 6,000–10,000 Loyalist newcomers and only ca. 17,000 locals), little wonder the Nova Scotians did not like the state of affairs, did not trust the Loyalists and were afraid of an alteration to the social configuration of the province. Also, the locals feared the loss of their political power and economic domination in their own colony[21]. Therefore, the governor of Nova Scotia, John Parr, did face a true challenge.

It was instantly apparent the newcomers could not share the already colonised and settled area as it was physically unable to accommodate them. The common, straightforward hostility of the locals and ostensibly demonstrated distrust and suspicion towards the Loyalists did not help either[22]. To head off the social unrest looming ahead, Governor Parr needed to find a way to "generate" new land to settle the Loyalists. If he had not, the province would have disintegrated and collapsed due to the animosities, hostility and lack of development opportunities for both the locals and emigres. Fortunately for the province, John Parr – a most energetic administrator – had been nominated to his post

[18] J. L. Granatstein, *Yankee Go Home: Canadians and Anti-Americanism*, Toronto: Harper Collins Publishers Ltd., 16.

[19] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 91.

[20] Ibidem, 55.

[21] Christopher Moore, *The Loyalists: Revolution, Exile, Settlement*. Toronto: Macmillan, 1984, 160.

[22] Ibidem.

in 1782, i.e. *before* the great Loyalist influx actually happened. Therefore, luckily, he had some precious time to prepare for action.

The solution the Nova Scotia Governor found was the *escheat* procedure. It was, legally:

a) a situation in which property or money becomes the property of the state if the owner dies without a will and without legal heirs;
b) property or money for which no owner can be found and for that reason becomes the property of the state;[23]
c) [in English feudal law] the reversion of lands to the lord of the fee when there are no heirs capable of inheriting under the original grant;
d) the reversion of property to the crown in England […] when there are no legal heirs[24].

John Parr realised there was quite an acreage in Nova Scotia left alone and unused for years –particularly in the continental part of the colony. In numerous cases, the owners or tenants had died, left for the thirteen colonies or elsewhere, or vanished without a trace. Due to the eschew procedure, over 2.5 million acres of land were made available for the land-hungry Loyalists[25].

Nova Scotia saw the first great fleet of ships transporting the Loyalists on 4 May 1783 in Port Roseway[26]. Regardless of Gov. Parr's preparations, the local administrators were actually taken aback by the landing; hence, they kept gathering the resources to proceed with the townships for the Loyalists until 20–23 May 1783, when the plans were ready[27]. Unsurprisingly, Port Roseway soon became bigger than Halifax, the province's capital[28]. Before long, due to The Loyalists' intensive and extensive efforts, John Parr's administrative skills and financial and material support from Britain, the landscape of Nova Scotia changed drastically. New Loyalist townships kept emerging one after another. Pioneering Shelburne was soon followed by Windsor, Antigonish, Digby and others[29].

As London approved of the escheat, the land was becoming swiftly regained. In the spring of 1783, the Governor started swift preparations for the Loyalists' arrival. In consultation with the British government, J. Parr introduced generous plot grants for the newcomers. Every family head was supposed to receive 100 acres (81 ha), plus extra

[23] 'Escheat', *Cambridge Dictionary*, DoA: 29 Mar 2019, https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/escheat.

[24] 'Escheat', *Merriam Webster Dictionary*, DoA: 29 Mar. 2019, https://www.merriam-webster.com/dictionary/escheat.

[25] Christopher Moore, op. cit., 163.

[26] Ibidem, 58. For detailed information on ships and numbers of UELs *cf.*: *Loyalists' Ships,* United Empire Loyalists' Association of Canada, DoA: 17 Apr. 2019, http://www.uelac.org/Loyalist-Ships/Loyalist-Ships.php.

[27] Christopher Moore, op. cit., 166.

[28] Ibidem.

[29] Ibidem.

50 acres for every family member. If the family members were involved in the pro-British military, depending on the ranks and merits, extra acreage was added. Hence, an average 2+3 family could hope for ca. 300–500 acres (240–400 ha)[30]. The offer was far more lavish than the Loyalists could originally expect. Importantly, the acreage was frequently larger than the immigrants' plots back in the US[31]. Finally, the future was to prove the colony administrators' honest and earnest intentions, and the land titles were genuinely and properly secure. Unfortunately, not always and not everywhere was it a common practice.

The plot grants were followed by further incentives; this time, directly from London as the British government, had realised Nova Scotia's economic potential was unsatisfactory to serve the UELs needs. Due to the lack of capability to handle the Loyalists effectively, the province became known under the nickname "Nova Scarcity"[32]. Hence, London obliged itself to assist the Loyalists with food, tools, seeds, timber, clothes and other necessities for the first year of settlement until the first harvest in the new place. Interestingly, the UELs settlement started unbelievable economic boom of the province. Local industries and services flourished and prospered on an unprecedented scale[33]. It applied specifically to the food-processing (e.g. farming, fishing), logging businesses and associated services. Accountancy, transportation and craft services Also thrived[34].

Governor Parr's handling the issue of the Loyalist immigration proved how effective the local administration was in that critical situation. London also manifested its good will to assist the newcomers and the Loyalists proved a desired and valuable new element in the province.

2.2. The making of New Brunswick

However, the Loyalist settlement in peninsular Nova Scotia did not provide enough room for the further waves of newcomers. Hence, they decided to explore and settle in the continental areas of the province, in the west, towards the St John River and Bay Fundy[35]. Originally, the initiative was favourably received by the Governor and the Nova Scotians alike. In that area, the Loyalists were perceived as a welcome buffer between the locals – Canadians – and the hostile Americans[36].

The St John River area soon proved attractive; the land was abundant and fertile, the climate tolerable and the – infrequent – Natives not overly hostile[37]. As Britain equipped

[30] Ibidem, 164.
[31] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 56.
[32] Laura Neilson Bonikowsky, op. cit.
[33] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 57–60.
[34] Ibidem.
[35] Ibidem, 57.
[36] Ibidem, 168.
[37] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 51.

and assisted the new colonists in their St John River quest, by the autumn of 1783, the area had been settled by ca. 14,000 Loyalists; others were still arriving. Curiously, the place appeared attractive to the Nova Scotians, too. More and more frequently, they started settling the newly acquired lands alongside with the UELs[38].

Nonetheless, after the initial enthusiasm, the firm establishment of the Loyalist element in the St John River and Bay Fundy areas, the emigres became perceived by the Halifax authorities as a certain threat. Nova Scotians quickly noticed the Loyalist newcomers had their well-defined political profiles and ambitions. Among others, they aspired to governmental positions; John Wentworth, one of the Loyalist activists, was promoted by the emigres as a candidate to the governorship. As the UELs became the majority in the province, it may have meant the irreversible makeover of the local social and political arrangement[39]. Such a situation was – imaginably – most uncomfortable for the province's authorities.

Uncomfortable as Governor Parr's situation was, the Loyalists themselves comprehended well a long-range, fruitful, harmonious and trouble-free co-existence with Nova Scotians under one flag was unlikely[40]. The Loyalists lobbied in London for the creation of their own – "exclusively Loyalist" – province. The moment could not have been better-chosen. The UELs' lobby in Britain was actively supportive. Gov. J. Parr had no objections either; contrary, he seized an opportunity to regulate the Nova Scotia population matters in favour of the locals and restore the old order of the matters; thus securing his own political position too.

The British parliament proved positively disposed towards the province-making initiative[41]. At that juncture, London took the stance a larger number of small colonies in British North America would be easier to administer, control, tax and defend. Additionally, Governor Parr found it more and more distressing that – owing to the limited assistance Nova Scotia could provide the Loyalists with and the delays in shipments and land grants – he was swiftly becoming unpopular among the continental Loyalists in his own province[42]. Thus, by June 1784, the Loyalist province of New Brunswick had been established[43]. *Spem Reduxit* ('Hope was Restored') became the New Brunswick motto[44].

---

[38] *The Studholm Report of Saint John River Pre-Loyalists*, St. Johns River, June 30th, 1783, DoA 2 Nov. 2019, https://johnwood1946.wordpress.com/2012/09/12/the-studholm-report-of-saint-john-river-pre-loyalists/.

[39] Christopher Moore, op. cit., 169.

[40] Egerton Ryerson, *The Loyalists of America and Their Times: from 1620 to 1816*. Toronto: William Briggs, 1880, 61.

[41] Edelgard E. Mahant, Graeme S. Mount, op. cit., 21.

[42] W. Stewart Wallace, *The United Empire…,* 78.

[43] For peculiarities of the province making *cf.*: Egerton Ryerson, op. cit., 186–187.

[44] *Tories in the Revolution…*, 9.

The same year, the elections to the provincial Legislative Assembly – dominated by the Loyalists – took place. The name of the province was chosen to honour King George III (among others, Prince-elector of Brunswick-Lüneburg)[45]. Thomas Carleton became the province's first governor. Soon, in 1789, he regulated the land titles inheritance and the census matters with *Lord Dorchester Declaration*, which assured the Loyalists their land property and future of their families were safe[46]. Still, much as the Loyalists had been distrustful and reluctant towards Nova Scotians so far, they proved surprisingly open in New Brunswick. Numerous Canadians, alongside the UELs, were nominated to governmental positions[47].

The first decades of the province's history brought swift and intensive economic growth, mainly owing to timber industry and shipbuilding. Although the harsh climate and hardships of the frontier realities discouraged many – around 10% of the 14,000 New Brunswick Loyalist settlers eventually decided to return to the United States – the population grew significantly, largely due to migrations from the other parts of Canada and the US as well as from Scotland and Ireland (esp. in 1840s and 1850s). By 1812, the original population of ca 14,000 settlers grew to ca. 36,000 inhabitants (+150%).

The establishment of New Brunswick, its development and continuity until nowadays prove a number of points. Firstly, Governor Parr – again – turned out a visionary politician and administrator. Agreeing to and supporting the Loyalist attempts at their own province, he regulated the social issues in Nova Scotia, secured his own political position and stabilised the province in the "old ways". Secondly, the Loyalists proved determination, consequence and excellent organisational and administrative skills. They built a brand-new Canadian province from scratch, introduced their own ways there and secured the province's economic and social stability for the years to come.

Finally, the British government, showed the necessary flexibility, good will and initiative. London ceded the procedures on Gov. Parr and Nova Scotia not to get rid of the problem. Contrary, it was done to demonstrate the Crown's trust in the local administrators and to send a signal the locals know best what was good for them. Such an approach was to prove fundamental in the later shaping of the Canadian independence and the relations with the UK. The British politicians learnt the lesson from the American War of Independence all too well.

[45] *List of titles and honours of King George III*, Project Gutenberg, DoA 23 Sep. 2019, http://self.gutenberg.org/articles/list_of_titles_and_honours_of_king_george_iii.

[46] *Lord Dorchester's Proclamation,* DoA 5 Nov. 1789, http://www.uelac.org/SirGuyCarleton/PDF/Dorchester-Proclamation.pdf.

[47] W. Stewart Wallace, *The United Empire…,* 79.

2.3. Quebec

From the beginning of the American Revolution, the Loyalists from the colonies of New York, Pennsylvania and Vermont – commonly re-settled to the Mohawk Valley – were actively involved in the military operations against the Patriots. As the UELs were pushed out of their settlements, under the leadership of Alan Maclean, they started pouring into the Province of Quebec. Interestingly, it was a mutually welcome situation since the Quebec Governor, General Sir Frederick Haldimand, needed all the available resources and reinforcements to guard his land against the American raids. And Maclean's Loyalists were eager to join the Quebeckers in their stand against the Americans. The same can be said about the Iroquois, also pushed by the Patriots north from their lands, which made them all-too-natural Loyalists and Quebeckers' allies[48].

Thus, since 1776, the Quebeckers were assisted by the growing Loyalist militia rangers and Iroquois' parties in checking the American efforts aimed at invading Canada. Throughout the conflict, such an assistance proved significant as the Loyalist-Indian-provincial troops engaged quite a portion of the US Continental Army, making it impossible for the units to be used elsewhere. Initially, General Haldimand did not believe in the quality of the Loyalist militia and their Iroquois allies. Nonetheless, by 1783, he had concluded their contribution was actually decisive, which disposed him positively towards the difficult decisions concerning Loyalist refugees after the conflict[49].

Throughout the whole war, both the Loyalists and Indians hoped to regain their lands, i.e. Mohawk Valley and the Iroquois Country respectively. However, in the light of the *Paris Peace Treaty* (1783) provisions, the return home proved unlikely[50]. The document did not mention the Loyalists or their case in any place, which immediately started the Loyalists to petition London, with little effect, however[51]. The only provisions within the *Peace Treaty* indirectly concerning the UELs' property were the Articles 5th and 6th, in which the US Congress was urged/suggested to oblige itself to *lobby among state legislatures* to consider compensation for the British subjects:

> ***Article 5th:***
> It is agreed […] Congress shall […] recommend it to the […] States to provide for the Restitution of all Estates, Rights, and Properties, which have been confiscated belonging to real British Subjects; and also of the Estates, Rights, and Properties of Persons resident

[48] Ibidem, 171.

[49] Ibidem, 172–3.

[50] Ibidem. Especially, that the actual borders were not actually specified in the *Peace Treaty. Cf.*: Article 2d, *The Definitive Treaty of Peace 1783*, transcript of *Treaty of Paris* (1783), OurDocuments.gov, DoA: 20 Mar. 2019, www.ourdocuments.gov.

[51] Ibidem.

in Districts in the Possession on his Majesty's Arms and who have not borne Arms against the said United States. And that Persons of any other Description shall have free Liberty to go to any Part or Parts of any of the thirteen United States and therein to remain twelve Months unmolested in their Endeavors to obtain the Restitution of such of their Estates – Rights & Properties as may have been confiscated. […]

Congress shall […] recommend to the several States a Reconsideration and Revision of all Acts or Laws regarding the Premises, so as to render the said Laws or Acts perfectly consistent not only with Justice and Equity but with that Spirit of Conciliation which on the Return of the Blessings of Peace should universally prevail.

[…] Congress shall […] recommend to the […] States […] the Estates, Rights, and Properties of such last mentioned Persons shall be restored to them, they refunding to any Persons who may be now in Possession the Bona fide Price […] which such Persons may have paid on purchasing any of the said Lands, Rights, or Properties since the Confiscation.

Article 6th:

That there shall be no future Confiscations made nor any Prosecutions commenced against any Person or Persons for, or by Reason of the Part, which he or they may have taken in the present War, and that no Person shall on that Account suffer any future Loss or Damage, either in his Person, Liberty, or Property;[52]

Obviously, the Americans agreed to such a wording and terms eagerly, as "recommendations" were not binding. On the one hand, the US Congress could not be coerced to exercise the agreements; on the other, the American signatories of the *Treaty* could not be held responsible for the failure in that respect. For the Loyalists, it meant their estates and belongings left behind in the thirteen colonies were lost; there was no place to return to any more.

During the War of Independence, the Loyalist rangers fought the Americans in the western and northern areas of the frontier. That made them operate all over the Quebec-Patriot lands border, which brought about a curious phenomenon. The Loyalist troops and scouts operating west of Quebec, around the Great Lakes, kept reporting Governor Haldimand on attractive lands, good soil, wealth of timber, favourable climate, convenient waterways and – generally – good prospects for colonisation of those frontier areas. The exploration was continued throughout the whole war. In 1779, reports from a Loyalist Captain, Walter Butler, attracted F. Haldimand's attention to the matter. Then, a regular

[52] Transcript of *Treaty of Paris* (1783), DoA: 31 Nov 2019, https://www.ourdocuments.gov/doc.php?flash=false&doc=6&page=transcript.

reconnaissance raid, carried out by another Loyalist soldier group, under Sergeant John Hay (1783), confirmed the so-far knowledge on the lands[53].

The Governor started considering the upper country colonisation in a more serious manner[54]. Realising the level of the Loyalists' frustration with the *Peace Treaty* provisions and the UELs' hatred towards the Yankees, and to avoid mutual raids and border conflicts, General F. Haldimand wanted to have the UELs further to the west, far from the northern American settlements. Hence, the emigres were commonly inspired to settle as far from Montreal as Gaspe Peninsula in the east and Niagara and Kingston in the west[55].

In 1783, the Loyalist reconnaissance reports proved invaluable; the *Peace Treaty* of 1783 provisions meant Mohawk Valley and the Iroquois Country were lost to the newly-created United States[56]. The British government – completely unaware of the specifics of the local-Loyalist-Indian relations – ceded the lands, including the northern forts, from which the Loyalists had operated, e.g. Niagara or Detroit, to Americans.

Worse still, the fact the British King ceded to the US the lands of the Iroquois created significant outrage among the latter. They perceived themselves as free and independent people, certainly not King George III's subjects. Thus, the Indians could not comprehend how the monarch dared give away the property which had not belonged to the United Kingdom[57].

Governor Haldimand perfectly understood the seriousness of the situation. He wrote letters to London, lobbied to change the peace provisions and kept convincing the British decisionmakers to reverse the situation. He used all the available argumentation to support the case of the Loyalists and their Iroquois allies, "[…] by their (white Loyalists and Iroquois – M. B.) allegiance we have hitherto, with a handful of troops, held possession of the Upper Posts. And, without their cordial assistance, it will be impossible to maintain the country"[58].

Nevertheless, his initiatives were largely in vain. The Governor's only achievement was the British fifteen-year-long delay in passing over the forts to the US – under the pretext of mistreatment of the Loyalists[59]. Still, the Iroquois territory was ultimately lost. It had become clear the Loyalists of every stock – actively and meritoriously fighting for Canada and the Crown throughout the war – lost their homes and had to permanently remain in Quebec.

---

[53] Ibidem, 174.

[54] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 97–8.

[55] Edelgard E. Mahant, Graeme S. Mount, op. cit., 21.

[56] *The Definitive Treaty of Peace 1783*, transcript of *Treaty of Paris* (1783), OurDocuments.gov, DoA: 20 Mar. 2019, www.ourdocuments.gov.

[57] Moore, op. cit., 174.

[58] Ibidem, 175.

[59] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 62.

The challenge for Governor Haldimand was immense indeed. First, he was aware of the London authorities' ignorance regarding the local, Canadian relations. Second, by 1783, he had faced the influx of around ten thousand Loyalists – almost exclusively of Anglophone stock – mostly devoted rangers and militiamen with their families. Additionally, Quebec needed to accommodate around approximately 5,000 Iroquois. Also, with its Francophone inhabitants, Quebec faced a serious identity shock. On the top of all that there was growing Loyalists' frustration with the unfavourable war outcome and uncertainty of the future. Gov. Haldimand needs to be credited with the will to challenge and common breaking numerous unrealistic instructions he received from London. It was largely due to his open-mindedness and quick thinking that the province did not collapse or disintegrate under the waves of the Loyalist immigration[60].

General Haldimand was determined to protect and preserve the rights and freedoms of his Francophone Quebeckers as well as the British domination over them. Simultaneously, he felt obliged to support the Loyalists and Indians. Nevertheless, he did not believe in assimilation of the UELs and Iroquois with the province's society, already split into the Anglo- and Francophone elements. Therefore, instead of attempting any sort of cohabitation or coexistence, the Governor decided to invest his efforts in the physical separation of the newcomers and locals. Thus, the prospects offered by the upper country looked promising. Back then, the decision seemed perfect; however, in the long run, the worries proved detrimental. Socially, the Lower and Upper Canadas drifted apart and – after the 1837/38 rebellions – had to be "manually" assimilated.

Beginning from the early 1784, this time with the full support from London, F. Haldimand organised the colonisation, administration and settlement of the areas west of Quebec. The spring of 1784 brought the establishment of new townships in the upper country; the uninhabited area was being settled almost exclusively by the Loyalist element. During 1780s, there appeared around 10,000–12,000 people to permanently settle down; and there were more to arrive in 1800s[61].

A significant share of the Loyalists re-patriating to the upper country were inexperienced at farming or breeding. Commonly, they were township clergymen, civil servants, British administration clerks, small businesspeople and craftsmen[62]. Curiously, and contrary to the common Canadian myth, meticulously cherished by the Loyalists' descendants, the Quebec-settled UELs were not the *crème de la crème* of the thirteen colonies[63]. Most of them:

[60] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 103.
[61] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 47.
[62] Edelgard E. Mahant, Graeme S. Mount, op. cit., 20.
[63] W. Stewart Wallace, *The United Empire…*, 84.

> […] were not wealthy, well-born, well-educated Americans. Most were frontier farmers, skilled and semi-skilled artisans and small tradesmen. A high proportion were illiterate. Most were not Anglican. […] Many were Catholic, and a few were Jews. […] A majority could trace their origins to Britain, many were Dutch or German or French-Canadian, some were American blacks and others were Six Nations Iroquois[64].

Therefore, the Loyalists' survival in the new places had to be supported by the government (both local – Haldimand's Quebec and central – London) with food, tools, animals, transportation, technical expertise etc[65]. Nonetheless, the venture proved effective; not only did the settling of the new land end successfully, but also mortality proved low, the area relatively safe and prospects for further colonisers promising[66].

The Quebec authorities' assistance to the Loyalist and Indian settlements in the upper country lasted three years. Nevertheless, even though the settlers worked hard, they were willing to start new lives in the new surroundings and some did have certain frontier experience, the things did not go easily. The lack of professional, competent and – most of all – numerous enough surveyors to manage the acreage destined to the Loyalist purposes caused considerable delay in grants and sparked land speculation. Also, the provincial government, despite its enthusiasm and support in the respect, was incapable of providing all the basic clothing, food, tools, lumber and other necessities, which caused further hardships[67].

2.4. The making of Upper Canada

The development of the vast areas in western Quebec led the Loyalists – the land's exclusive inhabitants and administrators – to petition to the UK Parliament asking for the establishment of their own, separate province. The reasons were manifold. First, the Quebeckers would feel more comfortable if the Loyalists could be somehow separated, yet, maintaining friendly cooperation and proper relations. Second, the Loyalists – heirs of the American political mentality and system of law and values – did not approve of the Quebec law of the land, i.e. the *Quebec Act* (1774). The bill sanctioned the privileged position of the Roman Catholic Church (including the imposition of the tithes), application of the French civil law rule and the seigneurial social system[68]. Understandably, it could not have been enthusiastically received by the UELs arriving from the US.

---

[64] S. F. Wise, after: J. L. Granatstein, op. cit., 15.
[65] Ibidem.
[66] Ibidem.
[67] Edgar McInnis, *Canada:…*, 164–165.
[68] *The Quebec Act*, 1774, DoA: 26 Mar. 2019, https://www.solon.org/Constitutions/Canada/English/PreConfederation/qa_1774.html.

Governor F. Haldimand understood that – in a longer perspective – such a collage of customs, views, faiths, political stances, economic differences etc. would make it impossible for Quebec to continue peacefully. The Loyalists' petition to the King was well-worded, constructive and convincing. Importantly, they clearly outlined the potential boundaries of their province and pledged full allegiance to the King. The petition concluded with the reference to the already-existing precedent of New Brunswick[69]. Thus, the UELs' proposal seemed a win-win solution.

In such a socio-political constellation, in 1791, the Parliament of the United Kingdom agreed to create the Province of Upper Canada. The formal assent took the form of the *Constitutional Act* of 1791 (or *Canada Act*)[70]. The province included the current Southern Ontario as well as parts of Northern Ontario, which – originally – had made up New France. Those were watersheds of the Ottawa River, Huron and Superior Lakes; nonetheless, the area did not cover any watersheds of Hudson Bay. The land was referred to as *Upper* regarding its geographic location alongside the Great Lakes and north from the Saint Lawrence River. The land was geographically opposed to *Lower* Canada, i.e. the Province of Quebec to the north-east. That way, Quebec – in its shape and borders from 1763 – was divided[71]. The Province of Upper Canada was supposed, much as the other Canadian provinces, to have its own Legislative Assembly[72].

Already during the first Governor's, J. G. Simcoe (1791–96), term, the Upper Canadians realised the new province was heavily under-populated, which made progress immensely difficult. Obviously, in such conditions, development of Upper Canada's infrastructure, i.e. roads, schools, waterway transportation network and other markers of civilisation suffered a considerable slow-down. Boosting the province's population appeared the primary-yet-challenging task. The "import' of loyal British subjects from the UK was no option; back then, the British government discouraged immigration to the colonies. Hence, the provincial authorities turned southwards. The plan was to attract to Upper Canada any available "Loyalists at heart" remaining in the US. The task was not difficult as whoever arrived in the province and took the oath of allegiance to King George III was automatically becoming eligible to land plots, seeds tools and other assistance and necessities. Those newcomers, commonly referred to as *Late Loyalists,* kept coming in large numbers throughout the whole term of Gov. J. Simcoe, i.e. until 1796.

---

[69] *Petition for an Assembly, 1784; Petition for an Assembly, 1785*, [in:] J. M. Bliss (ed.), *Canadian History in Documents, 1763–1966*, Toronto: Ryerson Press, 1966, 11–13.

[70] *Constitutional Act, 1791*, [in:] Ibidem.

[71] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 49.

[72] Its first Lieutenant-Governor, Sir John Graves Simcoe (1791–96), initially resided in Niagara-on-the-Lak; yet, he soon transferred the capital to York – now Toronto – for security reasons against the Americans. Edelgard E. Mahant, Graeme S. Mount, op. cit., 22.

In that period, any guise of the Loyalist motives and backgrounds in the case of Upper Canada settlement was openly given up. Land speculation intensified and thousands of non-Loyalist Americans flooded the province[73]. Hence, largely against Governor Simcoe's intentions, the original – Loyalist – element was diluted by the influx of settlers as remote to any Loyalist cause as possible[74]. Curiously, that fact was to become positively fundamental in the later disintegration of the aristocratic ruling clique of the province after the 1830s rebellions[75].

The beginning of 19th century intensified the non-Loyalist immigration – a significant trend which was to prove perilously influential for the future of all Canada. Tempted by the land quality, vast acreage available and unlimited life opportunities Upper Canada offered, numerous farmers and breeders from the United States started colonising the region. Initially, the minority – outnumbered and economically, socially and politically insignificant – did not seem challenging. With time, however, having grown in number and influence, the Americans in Upper Canada started demonstrating disturbing certainty Canada's annexation by the US, or a sort of US-Canadian merger – obviously under the American auspices – was just a matter of time. By the outbreak of the War of 1812, the American minority leaders in Upper Canada (e.g. Benajah Mallory, Bernard Marcle or Joseph Willcocks) claimed to represent up to 30% of the local population[76]. Thus, during the 1812 war, such settlers' loyalty to Canada became an issue.

Interestingly, the first decade of 19th century also brought Canada a wave of the British immigration. Numerous newcomers settled in Upper Canada; as their attitudes and socio-political stance were similar to those of the Loyalists, the UK immigrants soon polarised with the, more democratic, American element[77]. The social, economic, ideological and, most of all, political support of the newcomers from across the ocean is difficult to over-estimate in the perspective of the forthcoming American-Canadian-British face-off. The conflict could actually change everything regarding the future of North America. Luckily for Canada, it ended with the *status quo ante bellum*[78].

The Upper Canadians swiftly organised their government, administration, legal system, social structure and local communities. Needless to say, the Loyalists copied the solutions they had known and practised for years in the thirteen colonies. Therefore, their

[73] Ibidem, 23.
[74] J. L. Granatstein, *op. cit*., 18.
[75] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 116.
[76] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 50.
[77] Ibidem.
[78] J. L. Granatstein, *Yankee Go Home: Canadians and Anti-Americanism*, Toronto: Harper Collins Publishers Ltd., 16–17.

system appeared respectful to the conventional rule of law, attached to the traditions and well-established, hierarchic and well-organised values. Unfortunately, it was also bureaucratic, stratifying the citizens, inflexible, immune to reform and evolution-proof[79]. By 1810, a clique known as the *Family Compact* dominated the province's political life. The small group monopolised the political life as well as economic and judicial aspects of the provincial administration. An exclusive, elitist and obscurant "brotherhood" single-handedly managed the province. However, owing to the mounting social distrust, frustration, exclusion and discrimination (concerning *i.a.* the American immigrants), the pressure on change was mounting. Nonetheless, it required violent turbulences of the 1837–38 rebellions to eventually enforce the modifications of the government[80].

2.5. The UELs on St. John Island

If – in their *Odyssey* – the UELs were afraid of being mistreated as naïve, lost, impoverished and needy newcomers, they could not have found themselves in a more unfriendly place than the island. In 1783, Prince Edward Island (back then known as St. John Island), was mainly owned by a number of private proprietors. Once it was established the British government planned to accommodate large numbers of Loyalists in Nova Scotia, the land owners petitioned to the administrator of the island, Lord North. The claimed they were willing to give up some of their lands to provide asylum to the refugees from the US. They were ready to resign from one fourth of their property (i.e. approx. 109,000 acres)[81]. What they wanted instead was the government to abate the quit-rents.

The petition was appreciated by the government and land grants were offered to the UELs on similar provisions to those in Nova Scotia and Quebec. The incentives tempted a number of emigres to come directly from New York; others relocated from Shelburne, Nova Scotia. By the end of 1784, it is assumed ca. 600 UELs resettled to the island. It was a substantial number as they made up around 20% of the local population.

By December 1785, 208 land grants were made to the Loyalists[82]. The newcomers were appointed plots and assured their land titles were secured. Then,

> […] when they had cleared the lands, erected buildings, planted orchards, and made other improvements, they were told that their titles lacked validity, and they were forced to move. Written title-deeds were withheld on every possible pretext and, when they were

[79] Hugh L. L. Keenleyside, op. cit., 50.

[80] Yet, the *Family Compact* was no unique phenomenon in Canada; actually, it was an Upper Canadian equivalent of the *Château Clique* in Lower Canada.

[81] *Loyalists of the Maritimes*, The United Empire Loyalists' Association of Canada, 20, DoA: 2 Nov. 2019, http://www.uelac.org/education/MaritimesResource/Maritimes-04.pdf.

[82] Ibidem, 21.

> granted, they were found to contain onerous conditions out of harmony with the promises made. The object of the proprietors, in inflicting these persecutions, seems to have been to force the settlers to become tenants instead of freeholders[83].

Worse still, the Loyalists were not united in the difficult situation. Such local prominent figures as Colonel Edmund Fanning, the Lieutenant-Governor and a Loyalist himself, was allegedly involved in the plot. The main problem was the fact the Loyalist land titles were commonly prepared on loose sheets of paper added to the Council Book. When it came to proving the titles, the loose sheets were – of course – missing, which basically proved the evil intentions of the land proprietors in the first place. Interestingly, when some documents were discovered later, "they were found to bear evidence, in erasures and the use of different inks, of having been tampered with"[84].

Initial steps to force the local land owners to admit the legality of the Loyalists' land grants happened as late as 1795. Still, by then, many had left and some died[85]. The legal struggle took the duped Loyalists over seventy-five years before their children and grandchildren were actually re-granted their legal property. In the meantime, many gave up, left without compensation or died of stress and mistreatment.

> Elsewhere the refugees were well and loyally treated. In Nova Scotia and Quebec, the English officials strove to the best of their ability, which was perhaps not always great, to make provision for them. But in Prince Edward Island they were the victims of treachery and duplicity[86].

3. Indian Loyalists in Canada

Within the frame of the Loyalist settlement of what became Upper Canada, the Indian re-settlement deserves more insight. Iroquois, by the English commonly referred to as the Confederation of Five Nations, had co-operated with the Crown long before the War of Independence[87]. The tribes making the confederation were the Mohawks, Oneidas, Cayuga, Onondagas and Seneca. In 1712, the Tuscaroras (from the south) joined the five tribes forming the Six Nations Confederation[88].

---

[83] W. Stewart Wallace, *United Empire Loyalists* [in:] *Chronicles of Canada in thirty-two volumes*, Vol. 13: *A Chronicle of the Great Migration,* DoA: 2 Nov. 2019, http://www.redcoat.me.uk/chronicle.htm#G.

[84] Ibidem.

[85] *Loyalists of the Maritimes,* 21.

[86] Ibidem.

[87] *Iroquois History,* DoA 23 Sep. 2019, https://www.tolatsga.org/iro.html.

[88] W. M. Caniff, *History of the Ontario Province (Upper Canada)*, Toronto: A. H. Hovey, 1872. cit., 72.

The most prominent Iroquois leader of the War of Independence era was a Mohawk, Chief Joseph Brant (Thayendanegea). His warriors actively supported the British and the Loyalists' cause against the American Patriots. The Six Nations perceived the predatory American rebels of insatiable land hunger as a significantly more serious threat to the Indian element than the British[89].

On the conclusion of the war, the Mohawks decided to leave their lands to avoid living in the United States. Therefore, Chief Brant went to Montreal to negotiate the relocation of his tribe. The early worries of Gov. Haldimand concerning the potential hostility of the local Indians were soon dispelled. As the area had already been inhabited by the indigenous tribes, the Governor had been anxious about the idea of the Loyalist colonisation of the upper country due to the Indian issue. They might turn hostile towards the strange Indians resettling to their original lands. Most fortunately for every party, the local Indians were willing to sell their land to the government, provided the aim of the sale was the Mohawk re-patriation to the areas near the Bay of Quinte and – later – the Grand River[90]. Also, both the local indigenous tribes and the Mohawks were positively disposed to the initiative of the Indian-white Loyalist co-colonisation of the Upper Country province[91]. Actually, both the local natives and the repatriated Mohawks allowed the white Loyalists to settle within the lands the Indians were offered by General Haldimand.

The Governor, favourable towards Chief Brant's Indians' re-patriation to Canada, granted the Mohawks a plot of land by the Bay de Quinte – bought from the Mississauga Indians. However, as the Seneca insisted the Mohawks live – for both tribes' security reasons – nearer to them, Chief Brant travelled to Haldimand to renegotiate the issue. The Governor assigned funds to buy yet another land plot from the Mississaugas (approx. 10 km^2), this time, by the Grand River. That located the Mohawks in the vicinity of approximately 60 km from the Seneca[92]. Around 2,000 Brant's countrymen settled there; a minor proportion chose Haldimand's original offer – the Bay de Quinte area[93]. As neither the Mohawks, nor the Canadian administrators, nor the British kept any registers concerning the Indian migration to Canada it is quite impossible to establish any more exact or reliable numbers, however.

---

[89] Ibidem, 81. Interestingly, some Indians collaborating with the British owned Black slaves, e.g. Chief Brant, the most prominent Mohawk leader, had around thirty-five of them. Ibidem.

[90] *Joseph Brant, Mohawk Chief*, Encyclopaedia Britannica, DoA 23 Sep. 2019, https://www.britannica.com/biography/Joseph-Brant.

[91] Edgar McInnis, *Canada: A Political and Social History*, New York: Holt, Rinehart & Winston, 1947, 164.

[92] Ibidem, 83.

[93] Anne Mackenzie, *A Short History of the United Empire Loyalists*, 1998, DoA: 1 Apr. 2019, file:///C:/Users/Lenovo/Desktop/Loyalists/loyalist%20pdf%20in%20Canada.pdf.

4. Canadian Black Loyalists

The Blacks were yet another group of the United Empire Loyalists deserving attention. When the War of Independence broke out (1775), Lord Dunmore, the Governor of Virginia, issued the so-called *Lord Dunmore's Proclamation*:

> I do require every Person capable of bearing Arms, to resort to His Majesty's Standard, or be looked upon as Traitors to His Majesty's Crown and Government, and thereby become liable to the Penalty the Law inflicts upon such Offences; such as forfeiture of Life, confiscation of Lands, &c. &c. And I do hereby further declare all indented Servants, Negroes, or others, […] free that are able and willing to bear Arms, they joining His Majesty's Troops as soon as may be, for the more speedily reducing this Colony to a proper Sense of their Duty, to His Majesty's Crown and Dignity[94].

The document inspired hundreds of slaves to escape from the American plantations and join the British Army. The *Declaration* itself started the first massive Black emancipation initiative in North America[95]. Soon, another British document – the *Philipsburg Proclamation* of 1779 by Sir Henry Clinton, the Commander-in-Chief of the British Army in North America, promised freedom to any Black slave fleeing the Patriot plantations[96]. Clearly, both actions were inspired by practical purposes, namely, destabilisation of the Patriots' economy and Black recruits provision of for the British army; certainly, no sort of humanistic sentiments towards slaves themselves.

The two documents agitated the Blacks on the American plantations to massive escapes. As a result, the British received hundreds of recruits to fight against the US. However, soon, once the UK government contracted Hessian mercenaries (1776) – soldiers of proven value, training and quality – the Black draft ceased to be an issue. Still, the British kept their promise and did free the slaves who had fled from their American masters. There was a dose of hypocrisy in it, though. The British liberated the American-owned escapees and – at the same time – they handed over the run-away slaves to their masters who remained loyal to the Crown[97]. Such a stance towards slavery proves the British

---

[94] *Proclamation of Earl of Dunmore,* PBS Resource Bank, DoA: 4 Apr. 2019, https://www.pbs.org/wgbh/aia/part2/2h42.html.

[95] *Black Loyalists: Our History, Our People*, DoA: 11 Apr. 2019, https://web.archive.org/web/20071117084112/http://www.blackloyalist.com/canadiandigitalcollection/story/arrival/arrival.htm.

[96] *Black Loyalists: Documents*, DoA: 11 Apr. 2019, https://web.archive.org/web/20080725035357/http://blackloyalist.com/canadiandigitalcollection/documents/official/muster_book_free_blacks.htm.

[97] Channon Oyeniran, *Black Loyalists in British North America,* DoA 23 Sep. 2019, https://www.thecanadianencyclopedia.ca/en/article/black-loyalists-in-british-north-american.

treated the matter in a highly objective manner. Ultimately, the interests of the white, pro-British slaveowners did prevail.

Between 1775 and 1815, a number of regulations which influenced the issue of slavery were introduced in Canada. Until the end of the War of Independence, slavery was leagal and practiced in Canada. Hence, the Loyalists arriving in British North America could legally bring their slaves along and expect their ownership to be respected. The *Treaty of Paris* (1783) did not refer to slavery in any way, which meant the slave issue was to remain as before the war. Then, in 1790s, certain court decisions, e.g. in Lower Canada, introduced limits on slavery. However, the *Imperial Act* of 1790 guaranteed the Loyalists their ownership of the slaves they had in Upper Canada. The *Slave Trade Act* of 1807 outlawed trading slaves all over the Empire and the abolition of slavery came in 1833, with the *Slavery Abolition Act*[98].

When the war was sure to be lost, the UK government decided to evacuate the Blacks, like any other UELs. They were shipped from New York and Charleston and dispatched to the Caribbean, Nova Scotia, Upper Canada and the United Kingdom. It is necessary to emphasise the vast majority of the Blacks who appeared in Nova Scotia, New Brunswick and Prince Edward Island were enslaved. First, it was legal there; second, the Blacks came as the "property" of the white UELs. Such a procedure was sanctioned by the King's *Imperial Statute* of 1790:

> Negros, household furniture, utensils of husbandry, or cloathing free of duty: provided always that such household furniture utensils of husbandry and clothing shall not in the whole exceed the value of fifty pounds per every white person […] and the value of forty shillings for every negro brought by such white person.[…] All sales of […] any Negro so imported […] shall be made after twelve calendar months after the importing […][99].

By 1790s, the number of the enslaved Black Loyalists in Nova Scotia may have reached ca. 3,000–3,500 people[100]. The proportions were radically different in other Loyalist destinations. Lower Canada (Quebec) accommodated mere 300 Blacks, and Upper Canada received ca. 500–700 Blacks[101].

In Nova Scotia, Shelburne appeared specifically attractive for the Black Loyalists, as the British government's offer there was 100 acres per head of the household and 50 acres extra for each family member. However, the offer was manipulated. The Blacks, even the

[98] T. Watson Smith, *Slave in Canada*, Halifax: n.a., 1899, 25–34.

[99] *Imperial Statute*, TPL Virtual Exhibits, DoA: 8 Apr. 2019, http://omeka.tplcs.ca/virtual-exhibits/items/show/136.

[100] Laura Neilson Bonikowsky, op. cit.

[101] *Slavery and its Gradual Abolition in Upper Canada*, DoA: 8 Apr. 2019, https://www.canadashistory.ca/education/lesson-plans/slavery-and-its-gradual-abolition-in-upper-canada. For more specific data *cf.*: T. Watson Smith, *Slave in Canada*, Halifax, N.S.: Nova Scotia Historical Society, 1899, 37–51.

free ones, were commonly discriminated as regards the land grants. They had to wait, in some instances up to six years, to be granted a mere fraction of an acre (sic)[102]. The land plots for the Blacks were located across Shelburne harbour, where the Blacks established Birchtown – the biggest North American Black township of its times[103].

The Blacks tried to independently administer and organise themselves in the new place. As many among them were Baptists, Black gatherings were united under the leadership of their preachers. One such a dynamic Black leader, David George, arrived in Shelburne. He soon managed to erect a chapel there (1784) and preached the locals, Blacks and whites alike[104]. Still, the co-existence proved impossible and tensions mounted within the local community. On 26 July 1784, the white Shelburners destroyed George's house – and twenty other Blacks' farms – starting the *Shelburne Race Riots*[105].

In 1792, facing acts of vandalism and violence, frustrated and embittered by being deprived of the vote, trial by jury and proper land grants, around 1200 of the Shelburne Blacks (35%) – including David George – left for the African colony of Sierra Leone (the solution offered by the British government to improve the situation), mere few years after their settlement in Canada[106]. Others decided to sell themselves – through labour contracts – to the local merchants and other businesspeople, practically returning to economic slavery[107].

In other Canadian provinces, largely due to the considerably lower numbers of the Black Loyalists, the issues concerning settlement were less spectacular; yet, discrimination and hostility – by no means – of lower degree. Be it Lower, Upper Canada or New Brunswick, the Blacks faced similar limitations and hardships as in Nova Scotia[108]. They were commonly pushed to the end of the land grant waiting lists or not allowed to actively participate in the life of the local communities.

Moreover – worst of all – even if granted land, the Crown refused to issue the land titles[109]. It meant the Blacks were – technically – turned into mere tenants and no owners of their plots. Thus, they could neither sell nor leave them to their children[110]. Such a decision of London proves the Black Loyalists and their accommodation was incomparably less imperative for the Crown than the Indian issue, let alone the white UELs' repatria-

---

[102] Laura Neilson Bonikowsky, *op. cit*.

[103] Ibidem. *Benjamin Marston's Account of the Riot and its aftermath,* DoA 5 Nov. 2019, http://blackloyalist.com/cdc/documents/diaries/marston_journal.htm#riot.

[104] *An Account of Life of Mr. David George from S. L. A. given by himself.* Black Loyalists, Our History, Our People, DoA 4 Nov. 2019, http://blackloyalist.com/cdc/documents/diaries/george_a_life.htm#riot.

[105] Ibidem.

[106] Ibidem.

[107] Laura Neilson Bonikowsky, op. cit.

[108] *Tories in the Revolution*, op. cit., 7.

[109] Channon Oyeniran, *Black Loyalists in British North America*, DoA: 8 Apr. 2019, https://www.thecanadianencyclopedia.ca/en/article/black-loyalists-in-british-north-america.

[110] It too provinces as long as until 2017 (Nova Scotia) to formally regulate the matter. Ibidem.

tion. Such an attitude stemmed from a combination of small numbers of the Black Loyalists in Canada, racial and social prejudice on the British parliamentary, Canadian federal, provincial and local levels. Additionally, the Blacks ceased to be any argument in the British politics. The British army did not need Black recruits any longer. Also, the Blacks did not present any sort of economic or political force to influence politics on any level.

Curiously enough, despite all the adversities, limitations and discrimination the Black Loyalists faced in Canada, many remained there. Even more so, during the war of 1812, they actively supported the British-Canadian cause, joining the British Army and Canadian militia troops yet again[111]. Hence, the Black Loyalist heritage is significantly important for the contemporary Canadians[112]. With time, there appeared various associations and societies cherishing the contribution the Blacks made to the making of Canada from 1780s onwards[113].

Conclusions

The impact the United Empire Loyalists had on the history of Canada, especially in her early days, is difficult to overemphasize indeed. Their influx started in 1775, at the beginnings of the shaping of Canada in all her dimensions, be it geographical, political, social or economic.

Geographically, the Loyalists contributed to the swift change (1783–1791) of the map of British North America. New provinces – Upper Canada and New Brunswick – appeared; the old ones, Lower Canada (Quebec) or Nova Scotia, took new shapes. The UELs pioneered the Canadian "go west' idea. It was the Loyalist scouts who explored the frontier areas of what later became Upper Canada and it was them who settled the new province.

Politically, the Loyalists brought to Canada – and successfully implemented there – their well-established and practical forms of self-government, developed in the thirteen British colonies. After the initial period of the imposition of the UELs' ways, the Rebellions of 1837 and 1838 proved to them they needed to modify and upgrade their government to the specific, local needs. And they did it effectively, developing, alongside with other citizens of Upper Canada, the idea of the "Responsible Government".

Socially, the 'Canadian' Loyalists turned out people from all walks of life, of various education, vocational experience, religions, political stances, social standing or financial status. Such a variety immensely contributed to the redefinition of the Canadian social structure; they shaped it in the way it was to remain for years to come. The active,

[111] Channon Oyeniran, op. cit.

[112] Harvey Amani Whitfield, *The Development of Black Refugee Identity in Nova Scotia, 1813–1850*, DoA 2 Nov 2019, 21–24, file:///C:/Users/Lenovo/Downloads/5679-Article%20Text-5550–1-10–20070919.pdf.

[113] For example: *Black Loyalist Heritage Society, The Black Loyalists in New Brunswick.*

dynamic and entrepreneurial Loyalist element added new energy to those settling Canada before 1783. The UELs provided the Canadian society with the necessary dose of energy, dynamism and drive to develop. Shaking the "local Canadians" out of their comfort zones, the Loyalists – traditionally reluctant and hostile towards the Americans – contributed to the shaping of the *Canadiannes* of British North America. Through the events between 1775 and 1815, Canada's inhabitants rested their identity largely on the anti-American sentiments.

In the economic dimension, the fact the Loyalists spread all over British North America meant the emergence of new industries and development of the traditional ones. Owing to the appearance of large human masses in various areas of Canada, the demand for timber, fishing, construction industry or various commercial, transportation and communication services soared. The turn-up of the UELs created the necessity to invest in progress, industrial and technological improvement. That required joint efforts and cooperation of the locals, UELs, provincial governments and the UK authorities on the so far unprecedented scale.

From the onset of the Loyalist immigration to Canada, the British government tempted and encouraged them to settle there. The newcomers were largely Anglophone, loyal to the King and made an excellent – courageous and American-hostile – buffer against the United States. London did not hesitate to bear serious costs, invest time and effort into the white and Indian Loyalist accommodation and their support in Canada. That saved social problems and economic challenges in the UK, once the masses of UELs potentially landed there.

Such determination did pay off indeed. It was a truly win-win solution for the British government, Canadian provincial authorities and the Loyalists alike. The Loyalists shaped and mastered the – traditionally Canadian – *evolutionary* attitude. In all the possible respects, the UELs' influence followed in the direction of peaceful petitioning, concessions, compromising and negotiations rather than the *revolutionary* solutions, so much preferred by the Americans.

The influx of the – almost exclusively Anglophone – element, loyal to the Crown on the one hand and distrustful and reluctant towards the United States on the other, determined the –Anglophone-dominated – future character of the country. The British-American War of 1812 proved it; the Loyalists – white, Indian or Black alike – fought gallantly against the US, defending Canada and further shaping her Anglophone, pro-British profile.

In the racial context, the Iroquois Loyalists brought to Canada intensely cooperated with the whites, and *vice versa*. The post-1783 Indian declarations inviting the white Loyalists to settle on the Canadian soil presented to the Iroquois speak volumes about their political and social openness. The pro-British approach and solid pro-Loyalist senti-

ment proved decisive in the UK-Canada-US confrontation of 1812. The Indians took the Canadian-British side and they constituted a significant proportion of the forces resisting the Americans.

The Black Loyalists' appearance in Canada – although much less spectacular, happy or successful – did contribute to the later shape of Canada, too. In the new circumstances, slavery needed to be swiftly and efficaciously re-regulated. Simultaneously, Canada had to accommodate a certain number of free Blacks and develop ways of integrating and incorporating them into the society. Rough and turbulent as the process turned out, those who remained in Canada did contribute to the actual, modern make-up of the Canadian society.

The considerable British involvement in the Loyalist assistance – in every possible aspect – fostered the pro-British sentiment among them. It lasted for dozens of years, making the Canadian pro-Britishness and anti-Americanism solid fundaments of the *Canadiannes* for the rest of 19th century. The Loyalist conservatism, reluctance towards the American-style democratic "mob-rule" determined the qualities of the Canadian institutions and law making.

The Loyalist political stances brought both positive and negative outcomes as well. The respect of the traditional institutions and the rule of law seem paramount. Among the negatives, the autocratic, exclusive rule and exclusion of larger groups in decision making prove striking. With time, the UELs were forced to adapt their ways to serve more universal purposes and – unquestionably – in a more effective manner cater for all the citizens of the provinces, which only proves the flexibility of their political attitudes.

Last of all, the Loyalists brought to Canada the conviction they were *North Americans*. Distinct to the inhabitants of the US, pro-British and diverse, nonetheless, the inhabitants of the North American continent. That equipped the traditional Canadians with a new dimension of their self-perception and self-identity.

All the above-listed aspects together decided on the pro-British character of Canada; the feature which lasted until the World War II. Paradoxically, as the United Empire Loyalists made Canada pro-British and North American at the same time, once Canadian pro-Britishness and North Americanness drifted apart – during the WWII – Canada chose her *North Americanness*, the feature the UELs had instilled in her inhabitants over a century before.

Bibliography

Primary sources

An Account of Life of Mr. David George from S. L. A. given by himself. Black Loyalists, Our History, Our People, http://blackloyalist.com/cdc/documents/diaries/george_a_life.htm#riot

Benjamin Marston's Account of the Riot and its aftermath, http://blackloyalist.com/cdc/documents/diaries/marston_journal.htm#riot.

Black Loyalists: Documents,
https://web.archive.org/web/20080725035357/http://blackloyalist.com/canadiandigitalcollection/documents/official/muster_book_free_blacks.htm.

Egerton, Hugh, Edward, *The Royal commission on the losses and services of American loyalists, 1783 to 1785, being the notes of Mr. Daniel Parker Coke, M.P., one of the commissioners during that period,* Oxford, 1785, https://archive.org/details/royalcommissiono00cokeuoft/page/n8.

Constitutional Act, 1791, [in:] Bliss, J., M. (ed.), *Canadian History in Documents, 1763–1966*, Toronto: Ryerson Press, 1966.

Definitive Treaty of Peace 1783, transcript of *Treaty of Paris* (1783), OurDocuments.gov, www.ourdocuments.gov.

Imperial Statute, TPL Virtual Exhibits, http://omeka.tplcs.ca/virtual-exhibits/items/show/136.

Lord Dorchester's Proclamation, http://www.uelac.org/SirGuyCarleton/PDF/Dorchester-Proclamation.pdf.

Petition for an Assembly, 1784; [in:] Bliss, J., M. (ed.), *Canadian History in Documents, 1763–1966*, Toronto: Ryerson Press, 1966

Petition for an Assembly, 1785, [in:]. Bliss, J., M (ed.), *Canadian History in Documents, 1763–1966*, Toronto: Ryerson Press, 1966.

Proclamation of Earl of Dunmore, PBS Resource Bank, https://www.pbs.org/wgbh/aia/part2/2h42.html.

Quebec Act, 1774, https://www.solon.org/Constitutions/Canada/English/PreConfederation/qa_1774.html.

The Studholm Report of Saint John River Pre-Loyalists, St. Johns River, June 30th, 1783,
https://johnwood1946.wordpress.com/2012/09/12/the-studholm-report-of-saint-john-river-pre-loyalists/.

Secondary sources

Black Loyalists: Our History, Our People,
https://web.archive.org/web/20071117084112/http://www.blackloyalist.com/canadiandigitalcollection/story/arrival/arrival.htm.

Bonikowsky, Laura, Neilson, *Arrival of Black Loyalists in Nova Scotia (1783)*,
https://www.thecanadianencyclopedia.ca/en/article/black-loyalists-feature.

Caniff, W. M., *History of the Ontario Province (Upper Canada)*, Toronto: A. H. Hovey, 1872.

Jasanoff, Maya, *Liberty's Exiles: The Loss of America and the Remaking of the British Empire*, London: Harper Press, 2011.

Granatstein, J. L., *Yankee Go Home: Canadians and Anti-Americanism*, Toronto: Harper Collins Publishers Ltd.

Keenleyside, Hugh, L., L., *Canada and the United States: Some Aspects of the History of the Republic and the Dominion*, Port Washington, NY: Kennikat Press, 1971.

Loyalists of the Maritimes, The United Empire Loyalists' Association of Canada, http://www.uelac.org/education/MaritimesResource/Maritimes-04.pdf.

Mackenzie, Anne, *A Short History of the United Empire Loyalists*, 1998, file:///C:/Users/Lenovo/Desktop/Loyalists/loyalist%20pdf%20in%20Canada.pdf.

Mahant, Edelgard, E. and Graeme S. Mount, *An Introduction to Canadian-American Relations*, Toronto: Methuen.

McInnis, Edgar, W., *Canada: A Political and Social History*, New York: Holt, Rinehart & Winston, 1947.

McInnis, Edgar, W., *The Unguarded Frontier: A history of American-Canadian Relations,* New York: Doubleday, Doran & Co., INC., 1942.

Moore, Christopher, *The Loyalists: Revolution, Exile, Settlement*. Toronto: Macmillan, 1984.

John J. Noble U.E., *Further Comments on Loyalist Claims*, http://www.uelac.org/Loyalist-Research/More-Background-on-Loyalist-Claims-by-John-Noble.pdf.

Oyeniran, Channon, *Black Loyalists in British North America*, https://www.thecanadianencyclopedia.ca/en/article/black-loyalists-in-british-north-america.

Ryerson, Egerton, *The Loyalists of America and Their Times: from 1620 to 1816*. Toronto: William Briggs, 1880.

Slavery and Its Gradual Abolition in Upper Canada, https://www.canadashistory.ca/education/lesson-plans/slavery-and-its-gradual-abolition-in-upper-canada.

Smith, T., Watson, *Slave in Canada*, Halifax, N.S.: Nova Scotia Historical Society, 1899.

The King's Men, Loyalist Military Units, http://www.nyhistory.net/drums/kingsmen.htm.

Tories in the Revolution (previously entitled: *The United Empire Loyalists: a Canadian Point of View*) Speech by Mr. Lorne Elkin Rozovsky, QC on October 5th, 2011 as part of the Adult Learning Program of the University of Connecticut held at Seabury Heritage Hall, Bloomfield, CT, http://www.uelac.org/PDF/Tories-in-the-Revolution-by-Lorne-Rozovsky.pdf.

Wallace, W. Stewart, *The United Empire Loyalists: A Chronicle of Great Migration*, Toronto: Glasgow, Brook & Co., 1914.

Whitfield, Harvey, Amani, *The Development of Black Refugee Identity in Nova Scotia, 1813–1850*, file:///C:/Users/Lenovo/Downloads/5679-Article%20Text-5550–1-10–20070919.pdf.

Tertiary sources

Cambridge Dictionary, https://dictionary.cambridge.org/pl/dictionary/english/escheat.

Historical UK inflation rates and calculator, http://inflation.iamkate.com/.

Iroquois History, https://www.tolatsga.org/iro.html.

Merriam Webster Dictionary, https://www.merriam-webster.com/dictionary/escheat.

***Hope Restored:* the United Empire Loyalist Settlement in British North America, 1775–1812**

Summary: The article looks into the process of resettlement of the United Empire Loyalists from the newly created United States to British North America. The settlement, political and social considerations, as well as the logistic challenges to the already-existing Canadian provinces are evaluated. The paper outlines the creation of New Brunswick and Upper Canada; it also investigates the issues of the Indian and Black loyalists' repatriation and the British government assistance in the process.

Keywords: Loyalists, Canada, provinces, War of Independence, repatriation, United Kingdom

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6140

Janusz Jasiński
Profesor emeritus
Instytut Historii, Polska Akademia Nauk w Warszawie

Powrót Wojciecha Kętrzyńskiego do polskości

Streszczenie: Ojciec Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918), Polak pochodzenia kaszubskiego, pełniący w Lecu (Giżycku) obowiązki żandarma, nigdy nie wyparł się swojej polskości. Natomiast matka Wojciecha była rodowitą Niemką i naturalną koleją rzeczy ona miała większy wpływ na wychowanie dziecka. Jednak Wojciech mówił dwoma językami: niemieckim i gwarą mazurską. Literatura naukowa przez długie dziesięciolecia powtarzała, że pod wpływem domu oraz w czasie lat szkolnych spędzonych w Lecu, później w Poczdamie i Rastemborku (Kętrzyn) uległ on całkowitej germanizacji. Dopiero mając 18 lat (1856), dowiedziawszy się z listu siostry, że ojciec był Polakiem, on też podjął decyzję (Entschluss), o przynależności do narodu polskiego. Tymczasem według moich badań proces dochodzenia do świadomości narodowej trwał dość długo. Po pierwsze nigdy nie zapomniał o polskim rodowodzie ojca, nawet w Poczdamie. Natomiast w Rastemborku zaczytywał się w polskiej literaturze historycznej i to pod jej wpływem postanowił otwarcie przyznać się w 1856 r. do polskości. Zresztą tomik jego młodzieńczej poezji *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten* („Ze śpiewnika człowieka zniemczonego") potwierdza, że był niemczony, ale nie zniemczony. Powolny proces dochodzenia do polskości potwierdzają jego bliscy znajomi, np. lwowski historyk Władysław Semkowicz.

Słowa kluczowe: Prusy XIX wiek, Wojciech (Adalbert) Kętrzyński, tożsamość narodowa, biografistyka

I

Wojciechem Kętrzyńskim zajmuję się od 1967 r., kiedy to natrafiwszy w Tajnym Archiwum Pruskim (wówczas w Merseburgu, NRD) na fascykuł dotyczący jego udziału w powstaniu styczniowym, mogłem w nowym świetle przedstawić owe ważne wydarzenie w życiu przyszłego wielkiego historyka[1]. Artykuł został dostrzeżony i uwzględnio-

[1] J. Jasiński, *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" (dalej KMW), 1967, nr 1–2, ss. 85–100.

ny w II wydaniu podstawowego dzieła Stefana Kieniewicza o powstaniu styczniowym[2]. Kilka lat później wystąpiłem z tezą, że Kętrzyński swoją polskość odzyskał drogą ewolucyjną, a nie – jak sam pisał – w wyniku listu siostry donoszącej, że ojciec nazywał się Kętrzyński, przeto oni także są Polakami, a nie Winklerami – Niemcami[3]. W 1968 r. odszukałem w Bibliotece Ossolineum we Wrocławiu 5 jego zeszycików z młodzieńczymi wierszami. Wówczas wspólnie z Antonim Łukaszewskim, emerytowanym pracownikiem Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Olsztynie, mogliśmy wesprzeć pogląd z 1970 r. nowymi przekazami źródłowymi[4]. Od tego czasu minęło kilkadziesiąt lat. Okazało się, że nie wszyscy podzielają naszą tezę[5], przeto ponownie przyjrzałem się dziecięcym i młodzieńczym latom Kętrzyńskiego, a szczególnie pamiętnikowi pisanemu u schyłku życia[6]. Uwzględniłem też dawniejszą literaturę odnoszącą się głównie do dziejów Leca (obecnie Giżycko) w połowie XIX w.[7] Często bliższe prawdzie są urywki wspomnień odnoszące się do odległych niż do ostatnich lat. Sam tego doświadczyłem, gdy opisywałem losy mojej rodziny i moje własne[8]. Oto przykład dotyczący Kętrzyńskiego w 1913 r. Mając za sobą 75 lat życia, cofnął się do wydarzeń sprzed 50 lat, czyli do powstania styczniowego[9]. Popełnił wówczas ważny błąd, napisał, że został aresztowany w Królewcu, tymczasem po raz pierwszy w Olsztynie, po raz drugi w powiecie świeckim, natomiast nigdy w mieście nad Pregołą. Przeto do wspomnień odnoszących się do jego ostatnich lat należy podchodzić z większą ostrożnością niż do najstarszych. Pierwszy wydawca *Z dziejów mojej młodości* Tadeusz Czapelski, chyba trafnie spostrzegł, że „Kętrzyński jakby się teraz spieszył, traktuje ważkie epizody np. powstanie styczniowe ledwie mimochodem. A przecież odegrał w nieszczęśliwym roku 1863 poważną rolę”[10]. Również pobieżnie potraktował Wiosnę Ludów; liczył zaledwie 10–11 lat, przeto musiał wiele pamiętać. Nawet w małym Lecu sporo się działo, życie polityczne kwitło, by wy-

[2] S. Kieniewicz, *Powstanie styczniowe*, wyd. II, Warszawa 1983, s. 622.

[3] J. Jasiński, *Przeobrażenia w świadomości narodowej Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Rocznik Olsztyński”, t. 9, 1970, ss. 11–26.

[4] R. Marchwiński, *Sesja naukowa poświęcona Wojciechowi Kętrzyńskiemu*, KMW, 1968, nr 2, s. 441 (referat A. Łukaszewskiego); W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, wybrał i odczytał z rękopisów A. Łukaszewski, wstęp A. Łukaszewski i J. Jasiński, Olsztyn 1973, passim; Z. Brocki, *Z twórczości poetyckiej Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Dziennik Bałtycki”, 1973, nr 190, z 12–13 VIII.

[5] J. Kowalkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, Poznań-Wrocław 2002, s. 15, 249.

[6] Ibidem, s. 149.

[7] E. Trincker, *Kronika gminy leckiej [giżyckiej] poświęcona ukochanemu miastu w święto trzechsetlecia jego istnienia przez jego duszpasterza …, superintendenta, Lec, 15 maja 1912*, przełożył R. Wolski, opracował i wstępem poprzedził G. Białuński, przy współpracy J. Sekty, Giżycko 1997; R. Petong, *Lötzen vor 50 bis 60 Jahren*, Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft, H. 20/21, 1919, ss. 78–79; R. Petong, *Lec sprzed półwiecza*, [w:] *Z dziejów Leca (Giżycka). Wybór szkiców i źródeł*, wstęp i opracowanie G. Białuński, G. Jasiński, R. Tomkiewicz, teksty z języka niemieckiego przełożyła M. Szymańska-Jasińska, Olsztyn 1998, ss. 68–82; przypisy wydawcy (G. Jasiński).

[8] J. Jasiński, *Czas odległy i bliski. Paczosowie i Jasińscy w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1998; idem, *Migawki z życia mojego*, Dąbrówno 2017.

[9] W. Kętrzyński, *Z młodości*, „Kronika Powszechna”, 1913, nr 5, s. 85.

[10] T. Czapelski, *Rewindykator polskości*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, 1927, s. 6.

mienić wiece, wybory, mniejsze lub większe zaburzenia społeczne. Być może pominął je, ponieważ bezpośrednio nie łączyły się z głównym osobistym wątkiem jego wspomnień dotyczących przeobrażeń narodowych. Poza tym, przypuszczam, pisał z przerwami, odrywany do ważnych obowiązków lub z powodu chorób.

II

Spójrzmy zatem na dzieciństwo w Lecu oczami Alberta Winklera, konfrontując je z innymi źródłami. Otóż zapamiętał, że było to miasteczko „z początku szczerze polskie", ale natychmiast dodał: „zaczęło już wówczas tracić swój charakter narodowy", a to z uwagi na wprowadzany do szkół język niemiecki[11]. Czytelnik zatem odnosi wrażenie, że miasteczko natychmiast, czyli już w połowie XIX w. stało się niemieckie, tymczasem był to proces długotrwały, trwający przez wiele dziesięcioleci. Na przykład jeszcze w 1872 r. parafia lecka na 10 185 osób liczyła 5049 Polaków[12]; w gruncie rzeczy było ich jeszcze więcej, ponieważ dwujęzycznych z reguły zaliczano do Niemców.

Rówieśnik Kętrzyńskiego, Richard Petong, postanowił zilustrować życie Leca na podstawie wspomnień najbardziej wiekowych mieszkańców, przeważnie 70-latków i starszych. Oracowanie Petonga ukazało się w 1919 r. Fragmenty wspomnień nadesłał również blisko 80-letni dyrektor Ossolineum. W opracowaniu Petonga widzimy m.in. polskie wyrażenie zapisane przez Kętrzyńskiego „do ryb, do ryb"[13], które dyrektor powtórzył we wspomnieniach z końca I wojny światowej. Codzienna polskość Lecu objawiała się w odwiecznych zwyczajach, obyczajach, w życiu religijnym. Właściwie nie było prawie różnic w nich w Lecu za dzieciństwa Alberta a ówczesną wsią mazurską. Petong: „Mazursko-polskie rodziny zachowały jeszcze wiele z dawnej słowiańskiej narodowości w obyczajach i zwyczajach z okresu świąt chrześcijańskich oraz zwożenia żniwa. Wszakże spora mazurska wspólnota ludowa przedstawiając swoje zwyczaje starała się zarazem udowodnić ich wartość. Między Bożym Narodzeniem a Nowym Rokiem, albo nawet wcześniej, wędrowały po mieście grupy z przyczepioną do sita gwiazdą, kozłem i siwkiem" [koniem][14]. Ważną, tradycyjną rolę odgrywał obrzęd *Jutrznia na Gody*, który do pewnego stopnia można porównać z katolickimi jasełkami. Jeszcze w 1883 r. pisał o niej Marcin Gerss: „Jutrznię w gody odprawiałem tylko po polsku. Dziatki czytały płynnie po polsku, nie było ani jednego żaka, który by [nie umiał] po polsku"[15].

[11] W. Kętrzyński, *Szkice*, opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1980, s. 4.

[12] W. Chojnacki, *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich*, „Reformacja w Polsce", t. 12, 1953/1955, [druk 1956], s. 336.

[13] R. Petong, op. cit., s. 80.

[14] Idem, *Lec sprzed półwiecza*, s. 79.

[15] *Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952, list M. Gerssa do Karola Żółkiewskiego z 20 VII 1883 r., s. 211.

Wojciech Kętrzyński starą *Pieśń plonową* („Plon, niesiemy plon") zacytował w swojej książeczce *O Mazurach* z 1872 r.[16] Właśnie i Petong jej początek zacytował w oryginale „Plon, niesiem plon"[17]. Kętrzyński wspominał, że osobiście spisywał pieśni w Orłowie, pow. lecki ale również i w samym mieście, i to jeszcze w 1871 r.[18] Wiadomo, że mazurski kancjonał Wasiańskiego cieszył się dużą popularnością, ostatnie wydanie ukazało się w 1926 r.[19] Przypuszczalnie rodzice Alberta nie znali go, co nie oznacza, że nie był on nieznany także ich dzieciom, a to dzięki kontaktom z mazurskimi dziećmi i ich rodzicami. „Młodzież męska miała okazję wyhasać się poza ciasnym mieszkaniem na podwórzach, parcelach i wolnej przestrzeni. Nie było niemal zagrody chłopskiej, w której starszy chłopiec w wieku szkolnym nie czułby się jak w domu, znano także właścicieli wszystkich domów i przyjętych tam lokatorów" – notuje Richard Petong[20]. Postawmy kropkę nad „i". Wiadomo, że Albert bardzo interesował się książkami, w 1872 r. pisał: „Kancjonał jest to liczny i bogaty zbiór pieśni kościelnych, tak własnych utworów, jak i tłumaczeń[21]. Można jednak postawić pytanie, czy w Lecu, z uwagi na niemieckie elity, był także znany. Był znany, Niemcy korzystali z niemieckiego, a Mazurzy z Wasiańskiego. W 1827 r. odbudowano i konsekrowano miejscowy zbór. W czasie uroczystości najpierw śpiewano pieśni z niemieckiego kancjonału, następnie po polsku z mazurskiego, wśród nich stary hymn *Ciebie Boga chwalemy*, po niemiecku: „Herr Gott, dich loben wir" (łac. *Te Deum laudamus*)[22]. Nie można wykluczyć, że Albert, niezależnie od towarzyszenia matce w nabożeństwach niemieckich, następnie w obowiązkowych szkolnych[23], dołączał z własnej woli do dzieci mazurskich, by na przykład uczestniczyć w wymienionym religijnym przedstawieniu *Jutrznia na Gody*. Jeśli chodzi o znajomość gwary, ważne jest tu zdanie Kętrzyńskiego z 1876 r. odnoszące się do jego dzieciństwa, a dotychczas jakby niedostrzegane: „Sam przecież pamiętam, te czasy, gdzie w prawie każdym domu mówiono po polsku"[24]. Skąd by o tym wiedział, gdyby nie zaglądał do tych domów; siłą rzeczy musiał rozmawiać w gwarze mazurskiej nie tylko z rówieśnikami, ale i z ich rodzicami. Oto kolejne cenne dla nas wspomnienie o swoich najwcześniejszych latach: „O nim jako o cudzie [pałac w Sztynorcie] m a m k i m i w d z i e c i ń s t w i e opowiadały [podkr. – J.J.], że ma tyle okien, ile dziurek w naparstku"[25]. Nie wyobrażam sobie, aby owe mamki nie były Mazurkami, które matka Alberta zatrudniała, bo godziły się na skromniejsze wynagrodzenie niż z reguły zamożniejsze kobiety niemieckie.

[16] W. Kętrzyński, *O Mazurach*, wyd. 2, opracował i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1988, s. 11.
[17] R. Petong, op. cit., s. 80.
[18] W. Kętrzyński, op. cit., s. 16.
[19] J. Jasiński, J. Małłek, *Kancjonał Mazurski. Przedwczoraj, wczoraj, obecnie*, Olsztyn 2017, s. 177.
[20] R. Petong, op. cit., s. 76.
[21] W. Kętrzyński, op. cit., s. 15.
[22] F. Trincker, op. cit., s. 98.
[23] R. Petong, op. cit., s. 77.
[24] W. Kętrzyński, *Szkice*, s. 75.
[25] Ibidem, s. 71.

Stanisław Krzemiński, autor biogramu Wojciecha Kętrzyńskiego, który prawdopodobnie spotkał się z nim we Lwowie, zapisał: „Ale instynkt jakiś czuwał nad dorastającym młodzieńcem. Polska mowa służby domowej, polskie otoczenie wniosły dziecku, a może już dały pierwszą bezwiedną podnietę do wskrzeszenia w s o b i e t e j p o l s k o ś c i [podk. J. J.]”[26].

Ponad pięćdziesięcioprocentową polskość Lecu w połowie XIX w. potwierdza Richard Petong:

> Większość drobnego mieszczaństwa była pochodzenia mazursko-polskiego, niejednokrotnie więc język polski uchodził za mowę ojczystą i rodziny niemieckie z trudem porozumiewały się z tą ludnością w gwarze, szczególnie z wieśniakami w kontaktach handlowych. Przed sądem, wobec innych władz przy okazji prowadzenia większych interesów handlowych trudno było się obyć bez tłumacza[27].

To, że Albert mówił gwarą mazurską i nie musiał się jej uczyć, dowodzą zebrane przez niego pieśni ludowe[28]. Zbierał je w czasie wakacyjnych pobytów u pastora Augusta Kiehla w Orłowie, i co ciekawe, czynił to właśnie pod wpływem gościnnego, zaprzyjaźnionego gospodarza, który był Niemcem. Krystyna Korzon, przewertowawszy korespondencję Alberta, wówczas już ucznia gimnazjum w Rastemborku, pisze: „W domu Kiehla panował kult regionalnej przeszłości; pieśni ludowe notował on sam, rejestrowała je również Elisabeth [córka]; interesowali się nimi domowi goście. Mądry pastor ukazał Albertowi wartości i piękno samorzutnej poezji ludowej. I teraz Albert, uprawiając wędrówki po wsiach w pobliżu Orłowa, spisywał skrzętnie zasłyszane piosenki, rymy i wiersze okolicznej ludności. Zbieranie pieśni ludowych stało się pasją jego wakacyjnych pobytów w Orłowie w latach 1855–1859; przyniosło mu przezwisko »Landstreicher« (wędrowiec)”[29]. Tak więc zaczął kolekcjonować pieśni ludowe, zanim zaczął się uczyć od 1856 r. polskiego języka literackiego. Powtórzmy, gwarę mazurską opanował w rodzinnym Lecu. Dzięki temu, idąc śladem Gizewiusza, mógł niebawem wydać zbiór pieśni mazurskich, co przyniosło mu estymę w całej Polsce, a ponadto ułatwiło w najbliższych latach identyfikowanie się z ludem mazurskim (chociaż nigdy nie zapomniał o kaszubskim rodowodzie). Już w 1868 r. wiedział, że Gizewiusz „zbierał takowe [mazurskie] pieśni”[30].

---

[26] *Wielka encyklopedia powszechna ilustrowana*, t. 35–36, Warszawa 1904, s. 401.

[27] R. Petong, op. cit., s. 71.

[28] Zob. O. Kolberg, *Mazury Pruskie*. Z rękopisów opracowali W. Ogrodziński, D. Pawlak, red. D. Pawlak, Wrocław-Poznań 1966, passim, szczególnie s. XXV.

[29] K. Korzon, *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993, s. 31.

[30] „Dziennik Poznański” 1868, nr 237. Warto tu cofnąć się o kilka lat. W czasie powstania Wojciech Kętrzyński zaprzyjaźnił się z Kazimierzem Szulcem, komisarzem Rządu Narodowego, któremu udostępnił swoje mieszkanie w Królewcu w 1863 r. Obydwóch zbliżyła do siebie nie tylko działalność niepodległościowa,

Dyrektor Ossolineum z ponad półwiecznej perspektywy próbował oszacować stan polskości małego Alberta: „Czy dzieckiem będąc mówiłem już po polsku, nie wiem, wątpię; sądzę jednak, że jako tako rozumiałem, co mówiono, świadczy o tym okoliczność, iż lubiłem towarzystwo starego sługi nie umiejącego po niemiecku, który niegdyś służył pod Kościuszką i lubił o nim opowiadać nam dzieciom”[31]. Niewątpliwie ów żołnierz Kościuszki nie był Mazurem. Nie wyobrażam sobie, aby zaciekawione dzieciaki, wśród nich Albert, nie zadawały mu pytań odnośnie do różnych epizodów nie tylko wojennych. Zapewne rozmawiał po polsku także z innym nie-Mazurem, „panem Dąbrowskim”, wielbicielem Napoleona[32].

III

Przejdźmy do pytań o ojca Alberta. Z pamiętniczka widać, że darzył go miłością, nazywał Polakiem, katolikiem; wyjątkowo – jak przed prokuratorem w Berlinie – musiał przyznać, że był żandarmem[33]. Natomiast na podstawie pamiętnika można by o urzędowej służbie ojca jedynie domyślać się, ponieważ po jego śmierci opiekunem półsieroty został „porucznik żandarmerii Herfurth”[34]. Jednak, starając się o stanowisko profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego w 1870 r. napisał: „Ojciec mój był pruskim urzędnikiem”[35], czemu trudno się dziwić, urzędnik, to jednak nie żandarm.

Kętrzyński miał podstawę zaliczać swojego ojca do Polaków z uwagi na nazwisko, znajomość języka polskiego wyniesioną z rodzinnego domu i ze względu na polski herb Cietrzew. To były uwarunkowania zewnętrzne, obiektywne. Natomiast o wewnętrznych przekonaniach ojca świadczył następujący fragment wspomnień: „Lubił opowiadać o Polakach, o dziadku i babci mojej, o Jezierskim, który był opiekunem ojca […], czasem też nucił s o b i e J e s z c z e P o l s k a n i e z g i n ę ł a [podkr. – J. J.], i nieraz mówił, że przyjmie nauczyciela, abym się nauczył po polsku. Do tego nie doszło. My dzieci, ja i siostra bawiąc się w koniki, jeździliśmy zawsze do Warszawy i Gdańska, rzadko do Królewca”[36]. Dla dyrektora Ossolineum, historyka, Gdańsk z uwagi na przedrozbiorową przynależ-

również zainteresowania na polu historycznym i etnograficznym. Szulc tytułował Kętrzyńskiego „Kochany Panie Wojciechu”. Jak wiadomo Kętrzyński odsiedział karę 1 roku w twierdzy kłodzkiej, natomiast Szulc 3 lata w magdeburskiej. Dla Szulca Kętrzyński był autorytetem w sprawach mazurskich, pytał go: „Jakie są właściwości języka prusko-mazurskiego. Czy istnieje jakiś zbiór pieśni ludu mazurskiego, czy umiesz jakieś na pamięć. Jeżeli jakieś umiesz, to bądź łaskaw przy sposobności mi je zakomunikować ze wszystkimi właściwościami języka prusko-mazurskiego”. Nie znamy odpowiedzi Kętrzyńskiego, natomiast wiemy, że przed kwietniem 1866 r. przesłał mu „piosenki mazurskie”, za które odbiorca „serdecznie” podziękował. Zob. Zakład Narodowy im. Ossolińskich we Wrocławiu, sygn. rkps 6225 II (listy Szulca do Kętrzyńskiego z 1 I 1866 i 6 IV 1866 r.).

[31] W. Kętrzyński, op. cit., s. 12.

[32] Ibidem, s. 11.

[33] *Anklageschrift im Polen-Prozess 1864*, Berlin 1864, s. 15: „Johann Adalbert Winkler von Kętrzyński ist zu Lötzen geboren, Sohn eines Gendarmen, 25 Jahre alt, katholischer Religion”.

[34] W. Kętrzyński, op. cit., s. 13.

[35] H. Barycz, *Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Przegląd Historyczny”, 1948, s. 326.

[36] W. Kętrzyński, op. cit., ss. 11–12.

ność do Rzeczypospolitej i jako główne miasto Prus Królewskich, był częścią dawnej Polski. Ten sposób myślenia widział u ojca i dlatego Gdańsk umieścił obok Warszawy. Ponadto ojciec mógł dzieciom wiele o nim opowiadać jako o stolicy Kaszub, z którą jego przodkowie w różny sposób byli powiązani.

Jesteśmy nadal w Lecu, ojciec Alberta od 1846 r. już nie żyje. W 1848 r. wybucha rewolucja, w historiografii polskiej zwana Wiosną Ludów. Albert ma 10 lat; jest nad swój wiek rozwinięty, dużo rozumie, *nolens volens* interesuje się polityką. Docierają do niego wiadomości o polskim powstaniu w Wielkopolsce, obawy przed interwencją rosyjską w Prusach Wschodnich[37], przysłuchuje się przedwyborczym dyskusjom, dochodzą do niego wieści o rozruchach w sąsiednim powiecie rastemborskim (kętrzyńskim)[38]. Poważnie aktywizuje się politycznie rektor ze Sterławek Wielkich Marcin Gerss, którego Albert dobrze zapamiętał z lat 1848–1849[39]. Krótko wspominał o wydawanej gazetce, której tytułu nie zapamiętał, a którą musiał czytać: „Niedaleko nas mieszkała pani Umlauf wdowa pochodząca z domu profesorskiego, u której często bywałem; jej synowie założyli drukarnię i roku 1848 drukowali jakąś gazetę”[40]. Otóż ową „jakąś gazetą” był dwujęzyczny tygodnik publikowany w mazurskiej gwarze i w niemieckim języku „Tygodnik Leczky” – „Lötzener Wochenblatt”. Wydawał go i drukował Adolf Umlauf, po polsku redagował nauczyciel, zarazem organista Sgonna; następnie redakcję przejął nauczyciel Sauff. Tygodnik wychodził od 2 lutego 1849 r., upadł na początku roku 1850[41]. Adolf Umlauf skończył teologię, w latach 1882–1883 był rektorem żeńskiej szkoły w Lecu, następnie przeprowadził się w Lubawskie[42].

W Lecu na początku rewolucji, jak się wydaje się, powstało tylko jedno stronnictwo polityczne – Klub Konstytucyjny. Ponieważ nie posiadał własnego organu prasowego, korzystał z liberalnej „Königsberger Hartungsche Zeitung”. Zbliżony był do niej krytyką omnipotencji policji, natomiast różnił się od królewieckiej gazety dążeniem do zachowania autorytetu władzy królewskiej. Na przykład krytykował berliński Preussenverein für Konstitutionelles Königtum za to, że pomimo wdzięcznej nazwy chce odtworzyć tajną policję. Jednak sprzeciwiał się również Klubowi Konstytucyjnemu w Królewcu, popierającego wniosek elbląskiego posła Juliusza Berendsa a wzywającego sejm w Berlinie

[37] J. Jasiński, *Władze i społeczeństwo Prus Wschodnich wobec Rosji i uchodźców polskich w pierwszych tygodniach rewolucji marcowej w 1848 r.*, [w:] *Kościół-kultura-społeczeństwo. Studia z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych*. Profesorowi Stanisławowi Trawkowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie, Warszawa 2000, ss. 251–257.

[38] *Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł*, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959, ss. 199–201; J. Jasiński, Wiosna Ludów, [w:] *Historia Pomorza* pod red. G. Labudy, t. III, (1815–1850), cz. 2, Poznań 1996, ss. 287–288.

[39] W. Kętrzyński, op. cit., s. 153, „[…] pana Giersza znam z widzenia od dzieciństwa […]”.

[40] Ibidem, s. 11.

[41] M. Meyhöfer, *Lötzen. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1961, ss. 274–275; W. Chojnacki, *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północnych 1530–1939*, Warszawa 1966, poz. 2448.

[42] E. Trincker, op. cit., s. 142.

do ogłoszenia uroczystej proklamacji, która wysoko oceniała rewolucyjne wydarzenia w stolicy z 18–19 marca 1848 r. Klub w Lecu uważał, że monarcha został nadmiernie upokorzony[43] (przypomnijmy, że król Fryderyk Wilhelm IV musiał nawet zdjąć kapelusz (Hut ab) przed uwolnionymi z więzienia Polakami). W tym właśnie Klubie główną rolę odgrywał Marcin Gerss; on to po zduszeniu rewolucji pozostał wierny liberalnym zasadom, w rezultacie musiał odejść z funkcji rektora w Sterławkach Wielkich, zresztą nie tylko z powodów politycznych[44]. Według demokratycznej „Neue Königsberger Zeitung", w powiecie leckim partia konserwatywna miała wpływy nawet wśród robotników budujących fortecę[45]. Kętrzyński nic nie mówi o politycznym kierunku „Tygodnika Leczkiego"; przypuszczam, że miał charakter konserwatywny. Po pierwsze – gdyby wspierał liberałów, redakcję powierzono by Marcinowi Gerssowi, bardzo dobrze posługującego się gwarą mazurską, pismo nazwano by „Tygodnik Lecki", nie „Leczky". Po drugie Adolf Umlauf, wydawca, później został pastorem, a z reguły duchowni tak ewangeliccy, jak i katoliccy popierali stronnictwa konserwatywne. Można zatem sądzić, że Albert, który zaprzyjaźnił się z Umlaufami, wyjeżdżając do Poczdamu miał poglądy, sprzyjające konserwatyzmowi, o ile w ogóle można mówić o poglądach politycznych dziecka w 11. roku życia.

Jednak jego zainteresowania sprawami publicznymi na tym się nie kończą. Jeszcze przed śmiercią ojca wysłuchał opowiadania powiatowego lekarza Zettnowa, przyjaciela rodziny Winklerów, o spotkaniu notabli z Leca i z najbliższego sąsiedztwa z radcą szkolnym rejencji gąbińskiej. Otóż zebranie odbyło się u leckiego superintendenta a miało na celu wprowadzić do szkoły obowiązkowy język niemiecki jako wykładowy kosztem polskiego. Co zapamiętał 7-letni Albert:

> Gdy w Lecu miano znieść szkołę polską, zjechał w tym celu radca szkolny z Gąbina, którego nazwiska niestety nie pamiętam [był nim Karol August Rättig]; na jego cześć wyprawił ówczesny superintendent lecki [Gottlieb Skupch] wieczorek, na który zaproszono kilka osób z miasta i kilku nauczycieli, pomiędzy którymi był także pan G. z M. Na tym wieczorku odezwał się dr Zettnow fizyk [lekarz] powiatowy, rodem z Berlina, do radcy szkolnego wyrażając swe zdanie, że zniesieniem szkół polskich wyrządza się krzywdę ludności polskiej. Na to odparł pan radca: „mniejsza o krzywdę, mniejsza o to, że wskutek zniesienia szkół polskich kilka generacji zmarnieje bezużytecznie [dass einige Generationen über Bord geworfen werden], byleby język niemiecki i narodowość niemiecka były tu wszędzie panującymi[46].

[43] „Königsberger Hartungsche Zeitung", 1848, nr 150 z 28 VI.
[44] E. Martuszewski, *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, KMW, 1978, nr 1, ss. 3–25.
[45] „Neue Königsberger Zeitung", 1848, nr 183 z 30 XI.
[46] W. Kętrzyński, op. cit., ss. 69–70.

Dobrze zapamiętał opowiadanie Zettnowa dorosły Kętrzyński, skoro odtworzył je najpierw w 1876 r., następnie powtórzył u schyłku życia[47]. Najbardziej uderzyło mnie to, że sens wypowiedzi Rättiga, prawie dosłownie sformułowany przez powiatowego lekarza, znalazłem w *Die polnische Sprachfrage* Gustawa Gizewiusza[48]. Może ewentualnie zrodzić się pytanie, czy cytowane tu wyrażenie radcy z Gąbina, powtórzone przez Zettnowa a usłyszane przez kilkuletniego Alberta, rzeczywiście zostało zapamiętane po dziesięcioleciach przez dyrektora Ossolineum; może odpisał je z książki ostródzkiego pastora. Jednak wątpliwość rozwiewa fakt, że Ossolineum w 1876 r. dzieła Gustawa Gizewiusza jeszcze nie posiadało. Zatem Kętrzyński słów Zettnowa ani nie wyssał z palca, ani też nie odpisał ze *Sprachfrage*[49]. Winklerowie rzeczywiście przyjaźnili się z rodziną Zettnowa, na co wskazuje wspomnienie Alberta, który opuszczając w 1852 r. Poczdam (o czym za chwilę), zatrzymał się po drodze na Pomorzu Zachodnim aż na kilka tygodni u rodziny byłego lekarza leckiego. To, że Zettnow wykazał się postawą humanitarną i odwagą cywilną, niezależną od aktualnych trendów politycznych, pozytywnie świadczy również o jego przyjacielu, Józefie Kętrzyńskim. Tego rodzaju wysokie moralne przekonanie, siłą rzeczy, mogło mieć pewien wpływ i na Alberta; niewątpliwie ojciec podzielał pogląd Zettnowa. Przeto wśród zaledwie kilkunastu epizodów z lat dziecięcych Albert zapamiętał kwestię zgoła zasadniczą, relację Zettnowa o bezwzględnej polityce językowej władz pruskich.

IV

W poczdamskim Zakładzie Sierot Wojskowych przebywał 3 lata (1849–1852), co udowodniła Krystyna Korzon[50], a więc o 1 rok krócej niż to zapisał autor wspomnień[51]. Zakład ten można porównać do rosyjskiej szkoły junkrów, wychowującej przyszłych oficerów. Rzecz zrozumiała, Alberta edukowano w duchu pruskiego patriotyzmu, w wierności do domu Hohenzollernów. Według pamiętnika czuł się tam początkowo całkiem nieźle, protegował go kurator Zakładu pułkownik Courbier, nawiązał kontakt z księciem

[47] Ibidem, s. 12–13.

[48] *Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln*, Leipzig 1845, s. 185. O polityce germanizacyjnej: „Aehnliches ist überall vorgekommen, wo irgend wohlgesinnte Prediger das ist geradezu rohe, grausame despotische, gewissenlose Verfahren ihrer Schullehrer beim Betrieben des zerstörenden Germanisirungswerks mit Ernst zu tadeln wagten: – die Lehrer kehrten sich nicht daran ; denn der Herr Regierungsrath hatte ja genehmigt – „dass immerhim eine oder ein Paar Generationen zum Heile der kommenden verloren gehen sollten und könnten" [podkr. – J. J.].

[49] Gustawem Gizewiuszem interesował się student Uniwersytetu Lwowskiego, zarazem sekretarz Wojciecha Kętrzyńskiego Karol Żółkiewski. Dzięki jego staraniom wydawnictwo *Die polnische Sprachfrage in Preussen* trafiło do zbiorów Ossolineum, ale dopiero ok. 1885–1886 (*Sprawy Mazur i Warmii*, op. cit., passim), jednak w jaki sposób, nie wiemy (List Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu do autora z 16 IV 2018 r.).

[50] K. Korzon, op. cit., ss. 13–14. Autorka oparła się na liście kolegi Kętrzyńskiego ze szkoły miejskiej w Lecu Wilhelma Ebla, Gustawa Bartla, który przypomniał dyrektorowi Ossolineum, że byli kolegami szkolnymi u Ebla w 1852 r.

[51] W. Kętrzyński, op. cit., s.17.

Karolem Fryderykiem, z hrabią Karolem von der Golz. Dziadek Alberta a ojciec matki był dzierżawcą w dobrach Golzów koło Susza. Przyszły wróg kanclerza Bismarcka dosłużył się nawet stopnia kapitana armii[52]. Słowem, kariera młodego Winklera rysowała się bezproblemowo. Jednak w cichości serca czynił sobie wyrzuty, że bez uniesienia śpiewa pruski hymn państwowy; ba, nie do końca czuje się pruskim patriotą, skoro nosi drugie, polskie nazwisko. Pamięć w Poczdamie o polskim nazwisku jest dla naszych rozważań bardzo ważna, oto bowiem nić, którą zabrał z sobą wyjeżdżając z Leca, nie została zerwana. Na razie były to urywki, krótkie przebłyski wspomnień z mazurskiego miasta[53]. Większym problemem stała się kwestia wiary. Gdy ukończył 14 lat, pouczono go, że musi podjąć decyzję, czy idąc za wyznaniem ojca zostanie katolikiem, czy też wybierze wyznanie ewangelicko-augsburskie. Pod wpływem ogólnej atmosfery Zakładu i pewnego nacisku został konfirmowany w Kościele protestanckim; o Kościele katolickim właściwie nic nie wiedział[54]. Być może właśnie ów obowiązkowy wybór religii w ogóle zaczął go mobilizować do refleksji nad sprawami wiary i niewiary. Sam przyznaje, że mając 15 lat już nie wierzył, czemu dał wyraz w krótkim wierszyku:

Zwątpienie
Wierz mi, nad gwiazdami
Sprawiedliwego wcale nie ma Boga.
Ślepy los słyszysz, jak przynęca
Zmartwienie i grozi bólem srogim.

Żadna miłości nie rozbłysła gwiazda.
Martwy jest cały, odległy świat.
I w tym bezmiarze ciągle opadasz.
Co sprawia, że w wierze jeszcze trwasz?
(*Tłum. Erwin Kruk*)[55].

Utrata wiary bardzo mocno wpłynęła na życiowe losy Alberta. Właśnie w 1852 r. opuścił Poczdam[56] i to gwałtownie, o czym nawet nie uprzedził matki. Gdy się niespodziewanie pokazał w Lecu, zaczęła szukać dla niego jakiejkolwiek pracy („chciała, abym wstąpił do jakiegoś biura jako pisarek”)[57]. Dyrektor Ossolineum tłumaczył wyjazd z Poczdamu śmiercią kuratora Zakładu, w co jednak trudno uwierzyć. Państwo pruskie

[52] Ibidem, ss. 14–15.
[53] Współczesny historyk warmiński Hubert Orłowski określiłby ten proces „odpominaniem” pamięci (zob. H. Orłowski, *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000.
[54] W. Kętrzyński, op. cit., s. 15.
[55] Idem, *Z księgi pieśni człowieka niemczonego*, wstęp i opracowanie A. Wakar, Olsztyn 1980, s. 59.
[56] K. Korzon, op. cit., s. 13.
[57] W. Kętrzyński, op. cit., s. 17.

w ciągu 3 lat już sporo „zainwestowało" w przyszłego oficera pochodzenia szlacheckiego, zdolnego, dobrze zapowiadającego się elewa, przy tym mającego kontakty z wyższymi sferami. Przyczyną odejścia z Zakładu interesował się przed laty Edward Martuszewski, ale nie doszedł do ostatecznej konkluzji[58]. Przypuszczam, że Albert został z Zakładu po prostu wyrzucony w momencie, gdy odkryto, że utracił wiarę. Pamiętajmy o ścisłym związku tronu z ołtarzem, król pruski stał na czele Kościoła protestanckiego w swojej monarchii. Poza tym po zduszeniu rewolucji były to lata represyjnej reakcji, m.in. jako odpowiedź na uchwałę demokratycznych i liberalnych posłów w Berlinie w 1848 r. kasujących przed tytułem monarchy tradycyjny zwrot: „z bożej łaski"[59]. Tak więc Albert nie mógł pozostać w Zakładzie dla Sierot Wojennych. Po drodze – przypominam – zatrzymał się u przyjaciół Zettnowów, u których – jak sądzę – otrzymał moralne wsparcie[60].

Ów krytycyzm wobec wiary trwał długo, zaczął go łączyć z banicją, z ziemią obcą, przeklętą oraz z duchową samotnością, odtrąceniem:

Na obczyźnie
Biada, z tego życia uciekinier
Prześladowany przez los srogi,
Stoję oto sam, opuszczony,
Z krnąbrnością i nienawiścią w oku.
Wokół mnie tylko zimne serca,
Obcy ludzie, obca ziemia,
Obca melodia, która się natrętnie
Wbija przeznaczeń szorstką ręką.

Odepchnięty od całego świata,
Bez ojczyzny i bez przyjaciół,
Dzieckiem błądziłem po obczyźnie
I tylko wielki ból mnie pchał.
Wcześnie uczono mnie nienawiści,
Wcześnie karmiono gorzkim gniewem,
Wcześnie me serce, jakby kielich,
Napełniło się też cierpieniem.

(*Tłum. Erwin Kruk*)[61].

[58] E. Martuszewski, *Młodzieńcze wiersze Wojciecha Kętrzyńskiego*, [w:] *Wojciech Kętrzyński 1838–1918*, Olsztyn 1982, ss. [51–52].
[59] J. Jasiński, *Historia Królewca. Szkice z XIII-XX stulecia*, Olsztyn 1994, s. 205; K. Korzon, op. cit., ss. 18–19.
[60] W. Kętrzyński, op. cit., s. 17.
[61] W. Kętrzyński, *Z księgi pieśni*, s. 3.

Wygnanie do Poczdamu na zasadzie odwrotności kojarzy mu się zarazem z reminiscencją z ziemi ojczystej, Lecem, z prochami ojca, którym musi pozostać wierny.

Na obczyźnie (ciąg dalszy)
Możecie więc szydzić ze mnie
I wyśmiewać moje cierpienie,
Nie synowskie zostanie przecie
Dla was, obcy, to oto serce.
Com u grobu mojego ojca
Ślubował z pobożną myślą,
Tego wiernie, pilnie będę strzegł
Aż się moje życie wyciszy.

A choćby przeznaczenie gniewne
Przekreśliło uroczyste me słowa:
Nic mnie przerazić nie zdoła.
Mój duch nie zazna spokoju.
Bez wytchnień, jak krew w ciele
Niestrudzony jest mój duch,
I przeznaczeniu, gdy się odwróci,
Śmiało rękawicę rzucę.

Niebawem w przemianach religijnych uczyni krok zasadniczy, powraca do wyznania swych przodków:

Dzwonek (fragment)
Słyszę dzwonek łkający
Mój wzrok napełnia się łzami
Bo wzywa on zbłąkanego szydercę
Na powrót do ojców wiary.
(*Tłum. Erwin Kruk*)[62].

Myślący, zarazem znający już historię swojej ziemi kilkunastoletni uczeń już wie, że przed reformacją czczono na Mazurach Maryję, czego dowodem jest wciąż żywy Jej kult w Świętej Lipce. Zwraca się ku katolicyzmowi, za czym przemawia m.in. wyrażenie Madonna, które wśród ewangelików nie było znane, najczęściej mówiono Matka Pana, Panna Maryja, Panna, Panna święta.

[62] Ibidem, s. 73.

Obraz Madonny (fragment)
W opustoszałej niszy
Madonny obraz tkwi
Oblicze jej owiewa
północy dziki wicher.

Madonna z żalem w oku
Spogląda ku dziedzinie
Gdzie teraz inna wiara
Stawioną ma świątynię.

Wspomina z ciężkim sercem
Odległe owe dni
Gdy lud w tym świętym miejscu
Ją jedyną tylko czcił.
***
Wtedy jej postać lśniła
Złotem i klejnotami
A światło srebrnych lampek
Świeciło jasno na nią.

(*Tłum. Andrzej Kamień*)[63].

Zakończenie przemian światopoglądowych można dostrzec w kolejnym utworze maryjnym:

Modlitwa
Święta Panienko, dulcis virgo,
Na mnie zwróć Twe spojrzenie,
Wysłuchaj niespokojnego westchnienia,
Rzewnego smutku moich pieśni.

I ucisz moje cierpienie,
Które w serce zapadło głęboko,
I zostaw mi to, czegom szukał
Pozwól odnaleźć mi spokój.

[63] Ibidem, s. 77.

Święta Panienko, dulcis virgo,
Tak, Ty to możesz, okaż wolę Twoją,
Na spełnienie Twego rozkazu
Czekają tysiące aniołów.
(*Tłum. Andrzej Kamień*)[64].

Całkiem możliwe, że na młodzieńczą pobożność maryjną Kętrzyńskiego wpłynęły m.in. wyprawy z Rastemborska do Świętej Lipki. Obok katolickich pielgrzymów widział mazurskich ziomków. Jakże sympatyczne są jego wynurzenia drukowane w 1876 r.:

> Święta Lipka słynie po całej Warmii; i po całych Mazurach z cudotwórczego obrazu Matki Boskiej, który mianowicie na odpust św. Piotra i Pawła niezliczone tłumy z Prus Wschodnich i Polski ściąga […]. Natura nawet oddaje h o ł d c u d o w n e m u [podkr. – J. J.] i świętemu miejscu, bo drzewa w okolicznych lasach chylą się, jak lud twierdzi, wierzchołki swe ku Świętej Lipce[65].

Chociaż ze względów taktycznych nie przyznawał się do Kościoła katolickiego[66], tym razem uczynił odstępstwo, głosząc publicznie swoją wiarę w cudotwórczą moc Matki Pana.

W leckiej szkole miejskiej uczył się w latach 1852–1855. Szkołą kierował uzdolniony pedagog dr Wilhelm Ebel, dobrze władający językiem polskim ogłosił po latach liczne swoje kazania (w 1858 r. został księdzem) wydawał w języku polskim[67]. Czy nawiązał pozasłużbowy kontakt z Albertem, trudno powiedzieć.

V

Do gimnazjum w Rastemborku Albert został przyjęty wiosną 1855 r. Jako pierwszego Polaka w gronie profesorskim wymienił Antoniego Brylowskiego, chociaż musiał wiedzieć, że nazywa się Anton Brillowski. Widocznie był dla niego Polakiem, ponieważ miał polskie nazwisko, chociaż pisane niemiecką ortografią oraz znał język polski. Niemniej zdanie pamiętnikarza, że nie miał z nim „żadnych kontaktów" powiało wyraź-

[64] Ibidem, s. 81.
[65] W. Kętrzyński, *Szkice*, ss. 112–114.
[66] Chodziło mu o to, aby przeciwnicy jego zaangażowania w polskość Mazurów nie posługiwali się argumentem, że w gruncie rzeczy zależy mu na krzewieniu katolicyzmu, a nie polskości. Z tego względu jeszcze w 1875 r. w dokumencie ślubu zawartego z Wincentyną Klińską w Kościerzynie dopilnował, aby zapisano, że jest „religii katolickiej" (J. Kowalkowski, op. cit., s. 158). Natomiast kanonicznej konwersji do Kościoła katolickiego dokonał tuż przed śmiercią („Czas", 1918, nr 30; „Dziennik Poznański", 1918, nr 18; „Gazeta Olsztyńska", 1918, nr 12; „Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu", 1918, nr 6, s. 152).
[67] E. Trincker, op. cit., ss. 108–109; *Sprawy Mazur i Warmii*, s. 30; G. Jasiński, *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2016, ss. 112–113.

nym dystansem, więcej, nawet chłodem. Uczył historii i geografii. Rzecz zrozumiała, ujmował historię Polski z perspektywy pruskiej, czyli mówiąc łagodnie, nieprzychylnej. Widocznie dyrektor Ossolineum usprawiedliwiał jego postawę obowiązkiem realizowania rządowego programu. Jednak nie do końca znał biografię profesora, który ukończył katolickie gimnazjum w Braniewie, historię w Królewcu, a w latach 1825–1829 wykładał historię w katolickim gimnazjum w Chojnicach. Badał kaszubszczyznę, współpracował z Krzysztofem Celestynem Mrongowiuszem. W 1828 r. ożenił się z ewangeliczką Benwitz i pod jej wpływem zmienił wyznanie, a następnie przynależność narodową. Jako ewangelik musiał opuścić katolickie gimnazjum chojnickie i w 1829 r. został pedagogiem w Rastemborku, tam wstąpił do wolnomularstwa, od 1848 r. piastował godność mistrza loży. Już w 1833 r. wygłosił, a następnie opublikował panegiryk na cześć króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III[68]. Na początku rewolucji 1848 r. założył Stowarzyszenie Konstytucyjne o programie liberalnym lekko prawicowym. Protestował przeciwko dotychczasowemu absolutyzmowi oraz przeciwko republikanizmowi[69], a także przeciwko zjednoczeniu Niemiec (odwrotnie niż np. królewieccy demokraci na czele z Johannem Jacobim i Ferdynandem Gregoroviusem)[70]. Udzielał się na polu charytatywnym (Stowarzyszenie Dobroczynności oraz kościelne Stowarzyszenie Gustawa-Adolfa)[71].

Według Kętrzyńskiego drugim Polakiem miał być „Kühnast urodzony pod Warszawą, gdzie za pruskich czasów [Prusy Nowowschodnie] ojciec jego był urzędnikiem, posiadał on bardzo ładną bibliotekę klasyków polskich, podobno napisał nawet polską rozprawę o polskich pieśniach religijnych, ale chociaż był wielkim moim przyjacielem, nie chciał mi pożyczać żadnych polskich książek, ofiarując natomiast wszystkie greckie i łacińskie"[72]. Kühnast w rzeczywistości urodził się w Fordonie koło Bydgoszczy[73]. Po drugie, nie „podobno", lecz faktycznie drukował artykuły o polskiej i niemieckiej hymnologii, o czym sam pamiętnikarz wspominał już w 1872 r.[74] Wreszcie dodajmy, że Kühnast swoje artykuły drukował także w Rastemborku i to za czasów pobytu jego ucznia[75]. Niekiedy w pracach pomagał Kühnastowi znany polski historyk literatury i kultury, profesor Uniwersytetu Warszawskiego Wacław Aleksander Maciejowski (1793–1883)[76]. Wszystkie te elementy, czyli urodzenie koło Warszawy (mylne), dobra znajo-

[68] A. Bukowski, *Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831–1841*), Rocznik Gdański, t. 26, 1967, s. 130, ss. 133–134; T. Oracki, *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla w XIX i XX wieku (do 1945*), Warszawa 1983, s. 66; T. Chrzanowski, *Kętrzyn w XIX wieku*, w: *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016, s. 345.

[69] „Rastenburger Kreisblatt", 1848, nr 18 z 29 IV; T. Chrzanowski, op. cit., ss. 313–318.

[70] F. Gregorovius, *Idea polskości. Dwie księgi martyrologii polskiej*, przełożył F. Jeziołowicz, opracował i wstępem opatrzył J. Jasiński, Olsztyn 1991, wstęp X, XV.

[71] „Rastenburger Kreisblatt", 1848, nr 7 z 12 II; nr 8 z 19 II; nr 15 z 25 III.

[72] W. Kętrzyński, op. cit., s. 21.

[73] *Allgemeine Deutsche Biographie*, Bd. 17, Leipzig 1883, s. 343.

[74] W. Kętrzyński, *O Mazurach*, s. 15.

[75] L. Kühnast, *Deutsche Kirchenlieder in Polen*, I Abt A-D, Abt.: L-Z, Rastenburg 1858, s. 48; idem, *Die polnischen Übersetzungen deutscher Kirchenlieder*, „Evangelisches Gemeindeblatt", 1857.

[76] K. Korzon, op. cit., ss. 21–22.

mość polskiego, polski księgozbiór w domu oraz zainteresowanie polskimi pieśniami religijnymi, spowodowały, że Kętrzyński również jego uznał za Polaka. Sądzę, że profesor miał okazję rozmawiać z uczniem prywatnie, chociażby o mazurskim kancjonale. Jeśli Kętrzyński nie posiadał własnego egzemplarza, to mógł go wypożyczać od kolegów wybierających się na teologię[77]. Dodaje Kętrzyński o profesorze: „…zachował dla mnie przyjaźń w czasach późniejszych"[78].

Całkiem przychylnie wyraził się Kętrzyński o swoim dyrektorze Fryderyku Techowie, który w 1849 r. został posłem do sejmu w Berlinie. Wtedy to dochodziło do ciągłych konfliktów pomiędzy demokratami i liberałami a duchownymi i rządem. Techow należał do lewicy, za co ganił go rastemborski superintendent Wilhelm Dreist[79]. Ponownie został posłem w 1858 r., w dalszym ciągu reprezentując lewicę[80], w 1862 r. zasilił radykalną Partię Postępową, do której zbliżył się student Wojciech Winkler – Kętrzyński, może z inicjatywy byłego dyrektora[81]. W czasie nieobecności w gimnazjum, Techowa zastępował go jedyny w gronie profesor Polak, Jan Marcin Kłupsz[82], o którym za chwilę.

Kętrzyński nic nie wspominał o innych profesorach, którzy nie kryli się ze swoimi politycznymi poglądami, a którzy siłą rzeczy oddziaływali na swoich uczniów także po rewolucji. Konserwatyści czynili to otwarcie, demokraci i liberałowie ostrożniej. Na przykład profesor matematyki, Jänsch, podczas Wiosny Ludów śmiało głosił, że Wielkopolski nie można traktować jako części Niemiec, a Galicji jako części Austrii. Odwrotnie, prowincje te powinny stać się zaczynem przyszłej Polski[83]. Po roku 1849 nie zmienił przekonań. Nie sprzyjali Polsce wspomniany już Brillowski oraz prawicowy liberał, poseł do sejmu berlińskiego Wilhelm Claussen[84]. Natomiast młodzież gimnazjalna w okresie rządów dworskiej kamaryli, kiedy uczył się tu już Winkler, stopniowo przeobrażający się w Kętrzyńskiego, nastawiona była buntowniczo. Wystarczy odwołać się do wspomnień Hermanna Brauna, późniejszego superintendenta w Węgorzewie, bynajmniej nie zwolennika Polski, który był uczniem w Rastemborku zaledwie kilka lat po Kętrzyńskim: „[…] wszędzie wymyślano na króla i Bismarcka [był premierem od 1862 r.] i entuzjazmowano się biednymi Polakami. Również niektórzy koledzy w prymie [najstarsza

[77] W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, Wstęp, s. XVI, byli to: Emil Heschke i Ernst Pohl z Rastemborka, Antoni Bolk z Korpel, pow. szczycieński, Henryk Schellong z Kalinowa, pow. ełcki oraz Gustaw Schweiger z Bronowa, pow. węgorzewski. Spośród nich jedynie Schellong został księdzem (G. Jasiński, op. cit., ss. 299–300).

[78] W. Kętrzyński, *Szkice*, s. 18.

[79] „Neue Königsberger Zeitung", nr 275 z 22 XI.

[80] T. Chrzanowski, op. cit., s. 318.

[81] W. Kętrzyński, *Wiersze nieznane*, Wstęp s. XXIV (w 1866 r. Techow przeszedł do Partii Narodowo-Liberalnej) i skutecznie działał na rzecz germanizacji polskich uczniów (T. Chrzanowski, op. cit., s. 18; K. Korzon, op. cit., s. 21).

[82] *Jahresbericht des Königlichen Gymnasium zu Rastenburg*, Rastenburg 1859, s. 22.

[83] „Rastenburger Kreisblatt", 1848, Beilage nr 21 z 10 V.

[84] Na temat jego politycznej działalności zob. „Rastenburger Kreisblatt", 1848; w licznych konfliktach pomiędzy rządem a społeczeństwem stawał z reguły po stronie rządu.

klasa] pletli w tym duchu. Twierdzili oni, że cały naród [niemiecki] powinien jednogłośnie wystąpić przeciwko naszemu rządowi i opowiedzieć się za Polakami"[85]. Tak więc Kętrzyński na początku nauki w Rastemborku znajdował się pomiędzy młotem a kowadłem. Z jednej strony łączył się z niemieckimi kolegami w oburzeniu na reakcyjne rządy własnego państwa, a z drugiej strony przypominano mu o zniewolonej Polsce. Według własnych wspomnień jego poemat: *Wann wirst du, schöner Freiheitstag erglühen?*[86], dowodzi, że uważał się za Niemca. Niewątpliwie miał rację. Niemniej utwór ten wymaga komentarza. Otóż z uznaniem wymienił w nim dwóch niemieckich piewców wolności: Ferdynanda Freiligratha oraz Gotfryda Kinkela. Pierwszy był poetą, wiele razy represjonowany za swoje demokratyczne, a nawet rewolucyjne działania i ostatecznie został wydalony do Wielkiej Brytanii. Natomiast nieco mniej znany jest Kinkel. Również on z powodu rewolucyjnych „knowań" musiał emigrować do Londynu, należał do niemieckiego Związku Komunistów, który współpracował z polskimi rewolucjonistami (Henryk Abicht, Ludwik Oborski, Zenon Świętosławski i in.). W styczniu 1852 r. Centralny Komitet Rewolucyjny w Londynie wydrukował 3 tysiące egzemplarzy ulotki ułożonej przez niemieckiego oficera Schimmelfeniga i rozesłał do głównych miast pruskich, z tego 500 egzemplarzy do Królewca. Była to odezwa skierowana do pruskiego wojska, a wskazująca na służalczą postawę króla Fryderyka Wilhelma IV wobec cara, u którego szukał nauk w sprawie ciemiężenia własnego narodu. Potępiała trzy reakcyjne państwa: własne, Rosję oraz Austrię. Apelowała do żołnierzy pruskich, aby swoje bagnety obrócili na rzecz wolności uciskanej Polski (zur Befreiung des unterdrückten Polens) przeciwko Rosji, która jest śmiertelnym wrogiem wszystkich ludów. Zarozumiali, starzy profesorowie niemieccy oraz książęta nie kształcili się w tym celu, aby ciemiężyć Polskę, lecz aby przynieść jej wolność [debata polska w Parlamencie Frankfurckim w 1849 r.]. Żołnierze niemieccy – czytamy w ulotce – użyjcie swojej broni dla wolności narodów Francji, Włoch, Polski i Węgier, a zostaniecie przyjęci tam jako przyjaciele. Powtarzamy: wzywamy was do walki z Rosją[87]. Można założyć, że powyższą odezwę czytano również w pobliskim Rastemborku, szczycącym się intelektualnym środowiskiem. Albertowi mógł ją udostępnić ktoś ze starszych uczniów, może demokratyczny profesor? Za przyjęciem tej hipotezy przemawia niezwykle ostry ton utworu Alberta *Germania*, korespondujący z ulotką niemieckich komunistów. Ich apel o wolność dla Polski, eksponowany i to na pierwszym miejscu, mógł poruszyć serce Alberta, który ponownie miał okazję przypomnieć sobie nazwisko ojca. Natomiast wiersz *Polonia* ułożył już świadomy Polak. Po pierwsze – tytułem *Polonia* przeciwstawił go *Germanii*. Po drugie – tytuł ten mógł przejąć od spisku

[85] H. Braun, *Erzählangen eines Urgrossvaters aus seinem Lebens*, Angerburg [1926], s. 104.

[86] W. Kętrzyński, op. cit., ss. 12–14.

[87] Geheimes Staatsarchiv Preussicher Kulturbesitz Berlin-Dahlem, sygn. Abt. Merseburg, Rep. 77, Tit. 500, Nr 30, Dyrekcja policji w Berlinie z 10 II 1852 r. – Kinkel jeszcze w czasie powstania styczniowego opublikował broszurę *Polens Auferstehung die Stärke Deutschlands* (Zmartwychwstanie Polski siłą Niemiec). Zob. J. Borejsza, *W kręgu wielkich wygnańców (1848–1895)*, Warszawa 1963, s. 387.

studentów utworzonego pod taką samą nazwą we Wrocławiu. Jakże ważne jest zakończenie utworu:

Już sto lat leży pokonana przez zbrodniarzy
I jeszcze nie znalazł się rycerz, który by ją uwolnił.

Ile lat jeszcze cierpieć ma ta pojmana dziewica?
Czy długo jeszcze będą triumfować ci, co ściągnęli na nią nędzę?

Ta dziewica wzywa was, narody Europy, do pomszczenia jej
Powstańcie i mężnie brońcie jej świętej sprawy!
(*Tłum. E. Martuszewski*)[88].

Kętrzyński dojrzewał długo. Ważną rolę w tym psychologicznym procesie odegrał wspomniany profesor matematyki Kłupsz, który go, przypomnijmy, „zawsze otaczał opieką i w y p o ż y c z a ł p o l s k i e k s i ą ż k i" [podkr. – J. J.]. Dla badaczy biografii Kętrzyńskiego była to postać dosyć tajemnicza. Dopiero Krystyna Korzon w 1993 r. rzuciła na nią nowe światło. Otóż Jan Marcin Kłupsz, urodzony w 1797 r. w Wielkopolsce, w czasie studiów we Wrocławiu należał do tajnej organizacji Polonia [podkr. – J.J.]. Po jej dekonspiracji proces polskich studentów odbył się w latach 1821–1822. Kłupsz wydalony z Wrocławia studia dokończył w Królewcu, a w 1824 r. został zatrudniony w Rastemborku[89]. Można zatem dopowiedzieć, że to Kłupsz był rzeczywistym mentorem polskości Alberta w jej końcowej fazie. Nie sądzę, aby gimnazjalna biblioteka posiadała polskie dzieła historyczne (inaczej było w Królewcu). Podczas rewizji w królewieckim mieszkaniu Kętrzyńskiego policja znalazła jego notatki dotyczące Waleriana Łukasińskiego oraz Emilii Plater. Wyjaśnił, że sporządzał je w gimnazjum rastemborskim[90]. Mógł to uczynić jedynie dzięki książkom Kłupsza.

Dochodzimy do ważnego dla niniejszych dociekań roku 1856, kiedy to nasz bohater ułożył wiersz *Entschluss* (*Decyzja*), a później wyjaśnił, że to wówczas odzyskał polską świadomość narodową[91]. Natomiast we wspomnieniach dodał, znaną w literaturze informację, że decyzja ta zapadła pod wpływem listu siostry (co w tym miejscu muszę powtórzyć), która w oparciu o znalezione osobiste papiery ojca doszła do wniosku, iż są oni Polakami[92]. Na podstawie tych dwóch źródeł pochodzących od Kętrzyńskiego i sio-

[88] W. Kętrzyński, op. cit., s. 25.
[89] K. Korzon, op. cit., ss. 22–23.
[90] J. Jasiński, *Przeobrażenia,* ss. 12–13.
[91] W. Kętrzyński, *Z księgi pieśni*, ss. 55–56.
[92] Idem, *Szkice*, ss. 19–20.

stry, część badaczy jego biografii orzekła, że dokonał on konwersji narodowej: Niemiec przemienił się w Polaka, i to nagle. Pogląd ten jest, moim zdaniem, nie do utrzymania.

Kto uważnie przeczyta jego przypis do poematu *Decyzja*, zresztą wprowadzony niewątpliwie tuż przed edycją tomiku wierszy z 1883 r., ten bez trudu spostrzeże, że autor odzyskał świadomość narodową, powiedzmy precyzyjniej – pierwotną polskość. I nie była to nagła decyzja, o czym świadczy druga część utworu:

Dzisiaj wzywa mnie pieśń do walki, do burzy wojennej, do boju,
Do buntu i do wezwania, tam gdzie zemsta, nienawiść
Każą obalać mocarzy, którzy zabrali mi ziemię moich ojców
I do jarzma wprzęgnęli — ukoronowaną chwałą – Polski głowę.
(*Tłum. Erwin Kruk*).

Tak więc, zanim podjął ostateczną decyzję, bardzo mocno interesował się historią Polski i to z pozycji Polaka, tak jak większość uświadomionych narodowo Polaków. Od indywidualnego dziedzictwa rodowego przeszedł do ogólnonarodowego, które następnie rozciągnął na lud mazurski.

List siostry zapewne zmobilizował go do otwartego wyznania, że jest Polakiem, co rzeczywiście od tego momentu publicznie głosił, najpierw w Rastemborku, następnie w Królewcu, wreszcie w Berlinie przed Kammergerichtem.

Właściwie nigdy nie uległ całkowitej stabilnej germanizacji ani w Poczdamie, ani wówczas, gdy wspólnie z niemieckimi kolegami protestował kameralnie przeciwko tyranom swego państwa. Albo ojca, albo porozbiorową Polskę miał w swojej świadomości. Jego spojrzenie na własne przemiany narodowe jest bliższe prawdzie, gdy je formułował w 1856 i 1864 r. niż u schyłku I wojny światowej. W 1864 r. oświadczył z dumą: „Zawsze czułem się tylko Polakiem, nawet wtedy, gdy ani sylaby nie rozumiałem po polsku, zawsze należałem do polskiego narodu poprzez mego ojca, poprzez moją rodzinę, poprzez moje nazwisko”[93]. Wprawdzie jest tu młodzieńczy patos i przesada, ale ówczesne podejście do pojęcia narodu, związane głównie z rodowodem, pozostało w nim na całe życie, z czasem znacznie pogłębione. Wbrew przekonaniu o jego konwersji narodowej, swoje utwory z lat 1854–1862 zatytułował *Aus dem Liederbuch eines Germanisirten*, co tłumaczymy: *Z księgi pieśni człowieka niemczonego*, a więc nie zniemczonego. To bardzo ważne zróżnicowanie. Mój pogląd w ewolucyjnym powrocie do polskości wzmacnia profesor Władysław Semkowicz (1878–1949), lwowianin, który egzamin dojrzałości oraz doktorski złożył na Uniwersytecie Lwowskim. Znał dobrze dyrektora Kętrzyńskiego. W jego nekrologu stwierdzał: „Dopiero wstąpiwszy do gimnazjum w Rastembor-

[93] *Der Polen-Prozess im Jahre 1865. Die vollständige historische Darstellung desselben*, Berlin 1865, Nr 53, szpalta 12.

ku, znalazł się w otoczeniu przeważająco polskim i tu zaczęła w nim powoli dojrzewać ś w i a d o m o ś ć n a r o d o w a p o l s k a [podk. – J. J.]”[94].

W wierszu *In der Heimat* (*W ojczyźnie*) ułożył istotną strofę powtórzoną jako motto do jedynego drukowanego tomiku poezji z 1883 r.:

Glauben, Sprache konntet ihr
mir nehmen,
Doch mein Herz nicht aus dem
Bussen reissen
Und mein Herz blieb immer,
immer polnisch[95].

Duże zamieszanie wprowadził profesor Stanisław Helsztyński, który nieściśle przetłumaczył dwa ostatnie wersy jako:

Serce me zostanie zawsze polskie[96].

Przekład ten upowszechnił Edward Serwański, skądinąd w całkiem udanej biografii[97], po nim wielu autorów interesujących się Kętrzyńskim, a w 1980 r. nawet mazurski poeta Erwin Kruk[98]. Dopiero Irena Morelowska z Wrocławia zaproponowała inną wersję:

Moje serce pozostaje na zawsze polskie[99].

Konkluduję: Kętrzyński chciał podkreślić w 1856 r., że jego serce zawsze było polskie. Serce oznacza tu sumienie, wewnętrzne przekonanie, wbrew zewnętrznym, nabytym cechom niemieckości. Właśnie z powyższą jego myślą najbardziej koresponduje tytuł zbiorku – autor był germanizowany, ale nie do końca; wrócił do niej, nie musiał przeto jej nabywać.

[94] W. Semkowicz, *† Wojciech Kętrzyński*, „Kwartalnik Historyczny”, 1918, z. 1, s. 160.
[95] Dr Wojciech Kętrzyński, *Aus dem Liederbuch eines Germanisirten (1854–1862)*, Königsberg in Preussen [recte Lwów] 1883. Verlag des Verfassers, karta tytułowa.
[96] W. Chojnacki, *Wojciech Kętrzyński*, [w:] *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, pod red. T. Cieślaka przy współpracy G. Labudy i S. Hoszowskiego, Warszawa 1961, s. 87, przyp. 36.
[97] E. Serwański, *Syn odzyskanej ziemi (Wojciech Kętrzyński)*, Warszawa 1955, s. 50.
[98] W. Kętrzyński, *Z księgi pieśni*, s. 91.
[99] K. Korzon, op. cit., s. 34.

Bibliografia

Allgemeine Deutsche Biographie, Bd. 17, Leipzig 1883.

Anklageschrift im Polen-Prozess 1864, Berlin 1864.

Barycz H., *Wojciecha Kętrzyńskiego starania o katedrę Uniwersytetu Jagiellońskiego*, „Przegląd Historyczny" 1948.

Braun H., *Erzählungen eines Urgrossvaters aus seinem Lebens*, Angerburg [1926].

Brocki Z., *Z twórczości poetyckiej Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Dziennik Bałtycki", 1973, nr 190, z 12–13 VIII.

Bukowski A., *Florian Ceynowa w gimnazjum chojnickim (1831–1841*), „Rocznik Gdański" 1967, t. 26.

Chojnacki W., *Bibliografia polskich druków ewangelickich Ziem Zachodnich i Północny 1530–1939*, Warszawa 1966.

Chojnacki W., *Wojciech Kętrzyński*, w: *Pomorze na progu dziejów najnowszych*, pod red. T. Cieślaka przy współpracy G. Labudy i S. Hoszowskiego, Warszawa 1961.

Chojnacki W., *Zbory polsko-ewangelickie w byłych Prusach Wschodnich*, Reformacja w Polsce, t. 12, 1953/1955, [druk 1956].

Chrzanowski T., *Kętrzyn w XIX wieku*, w: *Kętrzyn. Dzieje miasta*, pod red. S. Achremczyka, Kętrzyn 2016.

Czapelski T., *Rewindykator polskości*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich" 1927.

Der Polen-Prozess im Jahre 1865. Die vollständige historische Darstellung desselben, Berlin 1865, Nr 53, szpalta 12.

Die polnische Sprachfrage in Preussen. Eine Zusammenstellung von dahin einschlagenden Aktenstücken und Journalartikeln, Leipzig 1845

Gregorovius F., *Idea polskości*. *Dwie księgi martyrologii polskiej*, przełożył F. Jeziołowicz, opracował i wstępem opatrzył J. Jasiński, Olsztyn 1991.

Jahresbericht des Königlichen Gymnasium zu Rastenburg, Rastenburg 1859.

Jasiński G., *Słownik duchownych ewangelickich na Mazurach w XIX wieku (1817–1914)*, Dąbrówno 2016.

Jasiński J., *Czas odległy i bliski. Paczosowie i Jasińscy w XIX i XX wieku*, Olsztyn 1998.

Jasiński J., *Historia Królewca. Szkice z XIII-XX stulecia*, Olsztyn 1994.

Jasiński J., Małłek J., *Kancjonał Mazurski. Przedwczoraj, wczoraj, obecnie*, Olsztyn 2017.

Jasiński J., *Migawki z życia mojego*, Dąbrówno 2017.

Jasiński J., *Przeobrażenia w świadomości narodowej Wojciecha Kętrzyńskiego*, „Rocznik Olsztyński" 1970, t. 9, s. 11–26.

Jasiński J., *Wiosna Ludów*, w: *Historia Pomorza,* pod red. G. Labudy, t. III, (1815–1850), cz. 2, Poznań 1996.

Jasiński J., *Władze i społeczeństwo Prus Wschodnich wobec Rosji i uchodźców polskich w pierwszych tygodniach rewolucji marcowej w 1848 r.*, w: *Kościół-kultura-społeczeństwo. Studia*

z dziejów średniowiecza i czasów nowożytnych. Profesorowi Stanisławowi Trawkowskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin przyjaciele, koledzy, uczniowie, Warszawa 2000.

Jasiński J., *Wojciech Kętrzyński w powstaniu styczniowym*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1967, nr 1–2, s. 85–100.

Kętrzyński W., *Aus dem Liederbuch eines Germanisirten (1854–1862)*, Königsberg in Preussen [recte Lwów] 1883.

Kętrzyński W., *O Mazurach*, wyd. 2, opracował i wstępem poprzedził J. Jasiński, Olsztyn 1988.

Kętrzyński W., *Szkice*, opracował i wstępem poprzedził A. Wakar, Olsztyn 1980.

Kętrzyński W., *Wiersze nieznane*, wybrał i odczytał z rękopisów A. Łukaszewski, wstęp A. Łukaszewski i J. Jasiński, Olsztyn 1973.

Kętrzyński W., *Z księgi pieśni człowieka niemczonego*, wstęp i opracowanie A. Wakar, Olsztyn 1980.

Kętrzyński W., *Z młodości*, „Kronika Powszechna" 1913, nr 5.

Kieniewicz S., *Powstanie styczniowe*, wyd. II, Warszawa 1983.

Kolberg O., *Mazury Pruskie*. Z rękopisów opracowali W. Ogrodziński, D. Pawlak, red. D. Pawlak, Wrocław-Poznań 1966.

Korzon K., *Wojciech Kętrzyński 1838–1918. Zarys biograficzny*, Wrocław 1993.

Kowalkowski J., *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838–1918)*, Poznań-Wrocław 2002.

Kühnast L., *Deutsche Kirchenlieder in Polen*, I Abt A-D, Abt.: L-Z, Rastenburg 1858.

Kühnast L., *Die polnischen Übersetzungen deutscher Kirchenlieder*, Evangelisches Gemeindeblatt, 1857.

Marchwiński R., *Sesja naukowa poświęcona Wojciechowi Kętrzyńskiemu*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1968, nr 2.

Martuszewski E., *Marcin Gerss jako nauczyciel (1828–1850)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie" 1978, nr 1.

Martuszewski E., *Młodzieńcze wiersze Wojciecha Kętrzyńskiego*, w: *Wojciech Kętrzyński 1838–1918*, Olsztyn 1982.

Mazury i Warmia 1800–1870. Wybór źródeł, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1959.

Meyhöfer M., *Lötzen. Ein ostpreussisches Heimatbuch*, Würzburg 1961.

Oracki T., *Słownik biograficzny Warmii, Mazur i Powiśla w XIX i XX wieku (do 1945)*, Warszawa 1983.

Orłowski H., *Warmia z oddali. Odpominania*, Olsztyn 2000.

Petong R., *Lec sprzed półwiecza*, w: *Z dziejów Leca (Giżycka). Wybór szkiców i źródeł*, wstęp i opracowanie G. Białuński, G. Jasiński, R. Tomkiewicz, teksty z języka niemieckiego przełożyła M. Szymańska-Jasińska, Olsztyn 1998.

Petong R., *Lötzen vor 50 bis 60 Jahren*, Mitteilungen der Litterarischen Gesellschaft, H. 20/21, 1919, ss. 78–79.

Semkowicz W., *† Wojciech Kętrzyński*, „Kwartalnik Historyczny" 1918, z. 1.

Serwański E., *Syn odzyskanej ziemi (Wojciech Kętrzyński)*, Warszawa 1955.

Sprawy Mazur i Warmii w korespondencji Wojciecha Kętrzyńskiego, oprac. W. Chojnacki, Wrocław 1952.

Trincker E., *Kronika gminy leckiej [giżyckiej] poświęcona ukochanemu miastu w święto trzechsetlecia jego istnienia przez jego duszpasterza …, superintendenta, Lec, 15 maja 1912*, przełożył R. Wolski, opracował i wstępem poprzedził G. Białuński, przy współpracy J. Sekty, Giżycko 1997.

Wojciech Kętrzyński's return to his Polish roots

Summary: Wojciech Kętrzyński's father (1838-1918), a Pole of Kashubian origin who served as a gendarme in Lec (Giżycko), never disavowed his Polish roots. However, Wojciech's mother, a native German, naturally exerted a greater influence on her child through parenting. Wojciech grew up bilingual, speaking both German and the Masurian dialect. For decades, scientific literature repeatedly claimed that Kętrzyński had been Germanized under the influence of his family home, during his school years in Lec, and later in Potsdam and Rastembork (Kętrzyn). Having found out from his sister's letter that their father had been born a Pole, Kętrzyński decided to adopt Polish nationality (*Entschluss*) only at the age of 18 (1856). However, the author's studies revealed that the evolution of Kętrzyński's national awareness was a much longer process. First of all, he never forgot about his father's Polish ancestry, even in Potsdam. In Rastembork, Kętrzyński became a keen reader of Polish historical literature, and this influence was primarily responsible for his decision to acknowledge his Polish roots in 1856. In fact, a volume of poetry penned by Kętrzyński in his youth, entitled *Aus dem Liederbuch eines Germanisierten* ("From the Songbook of Someone Germanized"), clearly indicates that Kętrzyński had been indeed Germanized. The fact that the evolution of Kętrzyński's Polish identity had been a slow process was confirmed by his close friends, including Lviv historian Władysław Semkowicz.

Keywords: 19th century Prussia, Wojciech (Adalbert) Kętrzyński, national identity, biographical literature

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6141

Olga Morozowa
Czarnomorski Uniwersytet Narodowy im. Petra Mohyły (Mikołajów, Ukraina)

Życie i działalność Wasyla Andrijowycza Stradomskiego (1831–1902)

Streszczenie: Artykuł obejmuje historię życia i działalności jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu Stradomskich, znanego mikołajowskiego lekarza wojskowego, kolekcjonera, osobę publiczną – Wasyla Andrijowycza Stradomskiego. Autorka przedstawia mało znane aspekty biografii W. Stradomskiego, w tym informacje o rodzicach, wykształceniu, służbie i działalności społecznej Wasyla Andrijowycza. Szczególną uwagę zwraca się na pracę W. Stradomskiego jako lekarza wojskowego, jego udział w działaniach wojennych i odznaczenia. Zachowały się cenne rękopisy okrętowe, dzienniki medyczne W. Stradomskiego, w których lekarz szczegółowo opisywał przebieg chorób u pacjentów. Artykuł opisuje także rodzinę Wasyla Andrijowycza, hobby lekarza, w szczególności jego fascynację historią i archeologią oraz pasję kolekcjonerską.

Słowa kluczowe: Stradomscy, Wasyl A. Stradomski, medycyna, kolekcjonerstwo, obwód mikołajowski

Ród Stradomskich – to jedna z najbardziej znanych rodzin na Ukrainie, w szczególności w Mikołajowie. Jej korzenie sięgają średniowiecznej Polski. Wydała ona wiele wybitnych osobistości, które wniosły znaczący wkład w społeczno-gospodarczy i kulturalny rozwój ziem ukraińskich. Byli wśród nich znani lekarze, poeci, nauczyciele, duchowni.

Artykuł obejmuje historię życia i działalności jednego z najwybitniejszych przedstawicieli rodu Stradomskich, znanego mikołajowskiego lekarza wojskowego, kolekcjonera, osobę publiczną Wasyla Andrijowycza Stradomskiego. Autorka przedstawia mało znane aspekty biografii W. Stradomskiego, w tym informacje o rodzicach, wykształceniu, służbie i działalności społecznej Wasyla Andrijowycza. Szczególną uwagę poświęcono pracy W. Stradomskiego jako lekarza wojskowego, omawiając jego udział w działaniach wojennych i odznaczenia. Artykuł opisuję także rodzinę Wasyla Andrijowycza, hobby lekarza, w szczególności jego fascynację historią i archeologią oraz pasję kolekcjonerską.

Rodzina Stradomskich cieszy się zainteresowaniem naukowców, zarówno ukraińskich, jak i polskich. Znanym specjalistą w tej dziedzinie jest badaczka z Mikołajowa

Elena Ponomareva, szef naukowo-ekspozycyjnego działu Mikołajowskiego Muzeum Okręgowego. Na podstawie materiałów Państwowego Archiwum Obwodu Mikołajowskiego, Mikołajowskiego Muzeum Okręgowego, Mikołajowskiego Muzeum Sztuki im. W.Vereszczahina, a także w oparciu o materiały pochodzące z prasy lokalnej, literatury fachowej i wspomnień z XIX i początku XX w., opublikowała ona szereg artykułów poświęconych Wasilijowi Stradomskiemu i jego rodzinie[1]. Postacią W. A. Stradomskiego interesują się także naukowcy z Czernihowa. Historyk Olha Geida[2] znalazła w zasobach Instytutu Rękopisów Narodowej Biblioteki im. W. Vernadskiego dokumenty pochodzące z osobistego archiwum ojca Wasyla Andrijowycza – Andrija Iwanowicza Stradomskiego. W gronie badaczy tego rodu jest również Aleksander Tarasenko[3], który opracował pamiętniki Andrija Iwanowicza. Rodzinę Stradomskich badają także polscy koledzy, w szczególności Karolina Studnicka-Marjańczyk, która pracuje na Uniwersytecie Humanistyczno-Przyrodniczym im. Jana Długosza w Częstochowie.

Zbiór Stradomskich

Najwięcej materiałów na temat przedstawicieli rodziny Stradomskich znaleźć można w zbiorze Mikołajowskiego Archiwum Państwowego nr 448 „Wasyl Andrijowycz Stradomski (1831–1902) – starszy lekarz sądowy czarnomorskiej załogi morskiej" (25 teczek). Są w nim informacje o życiu Wasyla Andrijowycza Stradomskiego, wybitnego przedstawiciela rodziny, przedstawione przez jego syna Borysa Wasyliowicza. W zbiorze tym można znaleźć wypisy i świadectwa, dokumenty dotyczące nauki Wasyla Andryjowicza w mglińskiej szkole gubernialnej (prowincja Czernihowska), a także na Uniwersytecie w Kijowie. Znajdują się tam ponadto materiały dotyczące nadania mu tytułów i przyznania odznaczeń, pozwolenia na wyjazdy za granicę, nekrolog W.A. Stradomskiego i inne. Ponadto zbiór zawiera rękopisy artykułów medycznych dzienników okrętowych, w szczególności dziennika okrętowego prowadzonego przez Stradomskiego na parowcu „Tamań", a także krótkie zapiski z działalności Towarzystwa Lekarzy Morskich miasta Mikołajowa za lata 1866–1867 i 1869–1870, artykuły W. Stradomskiego itp. Przedstawione dokumenty pokazują oficjalną i społeczną działalność Wasyla Andryjowicza, w tym przede wszystkim działalność w różnych towarzystwach medycznych

[1] Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевцы. Энциклопедический словарь*, Николаев 1999. – С. 317; Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевский областной краеведческий музей. 100 лет со дня основания*, ред. А.К. Веденеева, Н.М. Гаркуша, Е.В. Пономарева, И.В. Гаврилов, И.В. Гаврилова, Николаев 2014, с. 167–199.

[2] О. Гейда, *Андрій Іванович Страдомський – маловідомий історик Чернігівщини*, „Сіверянський літопис", 2003, № 5–6, с. 82–88.

[3] О. Тарасенко, *Щоденник протоієрея Андрія Стардомського як джерело з історії Чернігівської єпархії*, „Сіверянський літопис" / http://dspace.nbuv.gov.ua/bitstream/handle/123456789/57283/05-Tarasenko.pdf?sequence=1.

Mikołajowa. Są też jego listy prywatne, z których możemy poznać biografię jego ojca – Andrija Iwanowicza Stradomskiego. Zainteresowanie naukowców mogą wzbudzić rękopisy Wasyla Andrijowicza o historii nazwiska Stradomskich i godła „Prus". Zbiór zapoznaje nas z sukcesami córki Wasyla Andrijowycza – Olgi Stradomskiej, uczennicy mikołajowskiego gimnazjum. Są w nim także informacje o przekazaniu przez B.W.Stradomskiego historycznych dokumentów do przechowania w muzeach miasta, w tym w Mikołajowskim Państwowym Muzeum Historyczno-Archeologicznym i archiwum starożytności przy seminarium duchownym w Czernihowie, o czym dowiadujemy się z korespondencji osobistej syna Wasyla Andrijowicza – Borysa Wasylowicza[4].

Rodzina Wasyla Stradomskiego

Wasyl Andrijowycz Stradomski urodził się 1 stycznia 1831 r. w miasteczku Semeniwka guberni czernihowskiej.

Jego ojciec, Andrij Iwanowicz Stradomski (1805–1878), pochodził z ziemi czernihowskiej (wieś Andrijiwka w guberni czernihowskiej). Pracował jako arcykapłan w soborze katedralnym w Czernihowie. Był nauczycielem prawa kościelnego w szkole czernihowskiej, członkiem Komisji do opisu okręgu oświatowego w guberni kijowskiej na Uniwersytecie św. Włodzimierza, współpracował z „Czernihiwskimi Widomostiami"[5]. 30 kwietnia 1863 r. A. Stradomski został odznaczony Orderem św. Anny II i III stopnia, Orderem św. Włodzimierza IV stopnia za 35-letnią służbę jako kapłan. Za ostatnią nagrodę otrzymał szlachecki status dziedziczny. Dekretem Senatu z dniem 23 lutego 1876 r. został wprowadzony wraz z potomstwem do trzeciej części księgi rodziny szlacheckiej.

Andrij Iwanowycz był jednym z najbardziej wykształconych przedstawicieli duchowieństwa. Znał języki: łacinę, włoski, polski. Studiował botanikę, zebrał kompletny zielnik flory guberni czernihowskiej. Lubił astronomię, pszczelarstwo, zajmował się kwiatami, interesował się również archeologią. Jednak szczególnie ukochał rosyjską historię kościelną, zwłaszcza historię Kościoła ukraińskiego. Wiele informacji na ten temat opublikował w różnych czasopismach kościelnych, w szczególności w biografiach biskupów czernihowskich. Jednak większość jego prac pozostała nieznana i zachowała się w rękopisach[6].

---

[4] Державний архів Миколаївської області (далі – ДАМО), ф. 448 «Страдомский Василий Андреевич (1831–1902 гг.) – старший судовой врач Черноморского флотского экипажа», оп. 1 (1844–1902), спр.1 «Биография Страдомского Василия Андреевича, написанная его сыном Б.В. Страдомским, послужные списки и свидетельства», арк 32.

[5] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12 «Документы родственников В.А.Страдомского» (1850–1902), арк. 19; ДАМО, ф. 448, оп. №1, спр. 3 «Документы об учебе В.А.Страдомского в Киевском университете», (30.11.1851 – 4.04.1855), арк. 8.

[6] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12, арк. 19.

O innych członkach rodziny W. Stradomskiego wiemy niewiele. Wiadomo, że matka Wasyla Andrijowicza miała na imię Maria, bracia – Ivan (ur. 1833 r., student seminarium duchownego w Czernihowie), Wsevolod (ur. 1834 r., pracował w zarządzie duchownym w Mglinie), Grygory (ur. ok. 1847 r.), siostry: Jewłampia (ur. ok.1841 r.), Ludmiła (ur. 1843 r.) i Paraskeva (ur. ok. 1846 r.)[7].

Wykształcenie Wasyla Andrijowycza

30 listopada 1851 r. w wieku 20 lat Wasyl Stradomski wstąpił na Wydział Medyczny Uniwersytetu Kijowskiego św. Włodzimierza. Studiował teologię, zoologię, chemię, botanikę, fizykę, mineralogię, anatomię, farmakologię[8].

Rodzina Stradomskich nie była zamożna (istnieją dowody, że Andrij Iwanowycz otrzymywał 260 rubli 45 kopiejek rocznie, mając na utrzymaniu żonę i siedmioro dzieci, miał też drewniany dom w wiosce Mglyn, a w jego domu rodzinnym we wsi Chorobryczy gospodarzem był jego brat)[9], o czym świadczy list od Wasyla Andrijowycza do kijowskiego, wołyńskiego i podolskiego gubernatora generalnego, przełożonego kijowskiego okręgu akademickiego Dmytra Wasyliowicza Bibikowa, w sprawie możliwości przyznania mu zwolnienia z opłaty za naukę na uniwersytecie: „Nie mając środków, żeby ubiegać się o prawo do wysłuchania wykładów, wymaganych przez statut uniwersytecki czterdziestu rubli w srebrze rocznie, mam zaszczyt [...] prosić [...] o zwolnienie mnie z tego wkładu […]”[10]. Wniosek został przyjęty, ale pod warunkiem, że w następnym semestrze (rok akademicki 1852) student zapłaci 20 rubli w srebrze. W odpowiedzi Wasyl Andrijowycz złożył petycję do kijowskiego, podolskiego i wołyńskiego gubernatora generalnego I. I. Wasylczykowa o zwolnienie z tej płatności, powołując się na ubóstwo ojca[11]. Wniosek został przyjęty i Stradomski został przeniesiony do kategorii studentów, którzy studiowali na uniwersytecie na koszt uczelni[12].

4 kwietnia 1855 r. Wasyl Stradomski otrzymał dyplom lekarza[13] i złożył „wydziałową przysięgę”: „Przyjmując z głęboką wdzięcznością prawa lekarza dane mi przez naukę i rozumiejąc znaczenie obowiązków przypisanych mi przez ten tytuł, składam przysięgę, że przez całe życie nie przyćmię klasy, do której teraz wchodzę. Przyrzekam w każdej chwili pomagać, zgodnie z moim najlepszym zrozumieniem, uciekającym się do mojej pomocy cierpiącym; przechowywać powierzone mi tajemnice rodzinne i nie używać mojego zaufania dla złych celów. Przyrzekam kontynuować naukę medyczną i przyczynić

[7] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 3, арк. 8.
[8] Ibidem, арк. 1–2.
[9] Ibidem, арк. 9–9-зв.
[10] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 19-зв.
[11] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 3, арк. 5-зв.-6.
[12] Ibidem, арк. 6-зв.
[13] Ibidem, арк. 25.

się do jej dobrobytu ze wszystkich moich sił, przekazując światu nauki wszystko, co odkryję. Przyrzekam nie angażować się w przygotowanie i sprzedaż tajnych środków. Przyrzekam być uczciwy wobec moich kolegów-lekarzy i nie obrażać ich godności; jednakże, jeśli będzie wymagała tego korzyść pacjenta, mówić będę prawdę bezpośrednio i bez obłudy. W ważnych przypadkach obiecuję skorzystać z porady lekarzy, którzy mają większą wiedzę i doświadczenie; kiedy sam zostanę wezwany na spotkanie, uczciwie oddam sprawiedliwość ich zasługom i wysiłkom"[14].

Po ukończeniu uniwersytetu Wasyl Andrijowycz pracował jako młodszy lekarz sądowy załogi czarnomorskiej, miał rangę zewnętrznego doradcy, radcy stanu i tak dalej[15]. Przeszedł wojnę krymską. Otrzymał odznaczenia za udział w działaniach wojennych. 4 maja 1855 r. został oddelegowany do służby jako młodszy lekarz drugiej połowy (3 i 4 roty) czterołasztowego okrętu. 4 lipca 1855 r. przybył na służbę do Sewastopola. Podczas oblężenia miasta przez angielskich i francuskich żołnierzy został mianowany ordynatorem Sewastopolskiego Szpitala Morskiego. 1 września 1855 r. został powołany do drugiej odnogi linii obronnej miasta Sewastopol, położonej przy baterii michajłowskiej, a później w pobliżu baterii konstantinowskiej[16]. Po latach w swoich dziennikach W. Stradomski wielokrotnie wspominał wydarzenia ze swojej służby w Sewastopolu: „Energicznie zająłem się praktyką szpitalną w huku karabinów, wśród jęków rannych, kiedy zobaczyłem całą kałużę krwi [...] twardo podążałem za podjętą pewnego dnia decyzją i nie pozostawiłem tego szlachetnego dążenia póki siły i umiejętności mogły służyć cierpiącym braciom"[17].

26 marca 1856 r. Wasyl Andrijowycz został wysłany do wioski Duvanka, do tymczasowego wojskowo-lądowego szpitala Nr 4, gdzie odpowiadał za oddział tyfusowy. Atmosfera w szpitalu była przygnębiająca: „Oddział, którym kierowałem, składał się z 15–20 tatarskich chat, rozrzuconych w jednym rogu wioski. Trzeba było iść przez wąskie i brudne ulice, a następnie przechodzić przez ogrodzenia. To był prawdziwy labirynt, którego koniec był w rękach felczerów, prowadzących mnie z jednego oddziału do drugiego. Stan szpitala był rozpaczliwy. Pacjenci leżeli bezpośrednio na podłodze, na brudnych słomianych siennikach pełnych rojących się owadów, w brudnych starych ubraniach, ledwo przykryci kocami, a czasem własnymi płaszczami [...] Leki były przygotowane i rozdawane byle jak, albo wcale ich nie robiono z braku asystentów medycznych i służących. Smutno i gorzko było patrzeć na tych cierpiących, wyrwanych od matek, żon i dzieci, od wszystkiego, co jest drogie i bliskie sercu"[18].

---

[14] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 3, арк. 25 зв.

[15] ДАМО, ф. 448, спр.1, арк. 21, 37.

[16] Ibidem, арк. 1–1-зв.

[17] Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевский областной краеведческий музей. 100 лет со дня основания*, ред. А.К. Веденеева, Н.М. Гаркуша, Е.В. Пономарева, И.В. Гаврилов, И.В. Гаврилова, Николаев 2014, с. 168.

[18] Ibidem, с. 170.

Skończyło się na tym, że tydzień po przybyciu do Duvanki sam lekarz zachorował na tyfus. 14 kwietnia 1956 r., w związku z zamknięciem szpitala w Duvance, został wysłany do tymczasowego wojskowego szpitala lądowego nr 3 do Belbeka, gdzie trafił nieprzytomny. W Belbeku po wyzdrowieniu Stradomski pozostał na służbie. 6 maja 1856 r., w związku z likwidacją szpitala w Belbeku, został oddelegowany do załogi 30-osobowego okrętu marynarki wojennej, która znajdowała się na tzw. Barteniowskich terenach (od nazwiska „dowódcy wszystkich drużyn morskich" admirała Barteniewa). 24 czerwca 1856 r. Wasyl Stradomski został mianowany ordynatorem w nowo utworzonym Sewastopolskim Szpitalu Morskim na michajłowskiej baterii w północnej części Sewastopola[19].

Za „niestrudzoną pracę i zaangażowanie w przeprowadzaniu operacji i dbałość o rannych i kontuzjowanych" podczas kampanii krymskiej otrzymał srebrny medal św. Jerzego na wstążce za obronę Sewastopola (26.11.1855). Został także odznaczony orderem św. Stanisława 3 stopnia z mieczami (16.01.1856), a także medalem z jasnego brązu na wstążce św. Andrzeja „Na pamiątkę wojny 1853–1856 r."[20].

Przez pewien czas W. A. Stradomski przebywał w zrujnowanym mieście. Z tego czasu zachowało się kilka wersji jego opowiadania o konwencjonalnym tytule *Dramatyzm w życiu lekarza*. Wydarzenia rozwijały się na tle powojennego Sewastopola: „W pierwszych dniach sierpnia 1856 roku Sewastopol był nadal smutnym widokiem. Ulice były całkowicie puste i głuche. Wiele z nich były wypełnionych barykadami lub ruinami sąsiednich domów. Odłamki bomb, rdzenie, blaszane pudełka, wielobarwne szmaty z mebli i mundurów żołnierzy leżały na każdym kroku. Trudno było chodzić z powodu dziur na środku ulic, które pozostały po wybuchających bombach. Niektóre z ocalałych domów były bardzo małe, pozostałe stanowiły osobliwy stos kamieni lub spalone, bez dachów, sufitów, okien i drzwi, ze smutkiem patrzyły na tę kupę, pozornie jakby były całe. Cała ludność miasta składała się z kilku francuskich oszustów, którzy budowali małe chaty z desek na Grafskim Nabrzeżu, na dawnej morskiej ulicy i handlowali w nich kiepskimi winami, równie kiepskimi przekąskami, a także z 30-osobowej załogi okrętu marynarki wojennej, która zajęła pozostawione przez garnizon francuski małe drewniane baraki na końcu ulicy Jekaterininskiej"[21].

W. Stradomski nie pozostał zbyt długo w zniszczonym mieście. Już 4 marca 1858 r. został wezwany, by następnego dnia podjąć obowiązki na korwecie „Żubr" w Sewastopolu pod dowództwem kapitana porucznika Astapova[22]. Według jego syna Borysa Wasylio-

[19] ДАМО, ф. 448, оп. №1, спр.1, арк. 1-зв.

[20] Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевский областной краеведческий музей. 100 лет со дня основания*, ред. А.К. Веденеева, Н.М. Гаркуша, Е.В. Пономарева, И.В. Гаврилов, И.В. Гаврилова, Николаев 2014, с. 170.

[21] Ibidem, с. 171.

[22] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10 «Рапорты, переписка и другие документы, относящиеся к служебной деятельности В.А. Страдомского. список медицинских чинов Черноморского ведомства за1872 г.» (18 січня 1850 – 6 вересня 1873 р.), арк.39 зв.

wycza Stradomskiego, prawdopodobnie 25 listopada 1859 r. po raz pierwszy odwiedził Mikołajów w związku z powołaniem do służby na korwecie „Wilk”[23]. W latach 1859–1860 Wasyl Stradomski był lekarzem korwety „Wilk” (dowódcą był Szafranow), a w latach 1860–1861 był członkiem załogi korwety „Sokół”[24]. Jednocześnie Stradomski wiele publikował w lokalnej prasie, w szczególności w czasopiśmie „Dodatki medyczne do kolekcji morskiej” (St. Petersburg). Oprócz materiałów medycznych (dotyczących utrzymania sanitarnego i higienicznego okrętu wojennego, zapobiegania chorobom i chorobom marynarzy, krótkich przeglądów działalności związku lekarzy morskich itp.), w jego tekstach pojawiły się również różne informacje o portach rosyjskich i zagranicznych, obszarach przybrzeżnych (klimat, zabytki, osobliwości życia i zachorowalności miejscowej ludności itp.). Bez wątpienia Wasyl Andrijowycz miał pisarski talent. Publikowane w czasopismach medycznych artykuły zawierają nie tylko treści profesjonalne, ale także notatki o charakterze historycznym, etnograficznym, dotyczącym życia codziennego. Lista jego prac została opublikowana w słynnej książce L.F. Zmiejewa *Pisarze rosyjscy*, z którymi korespondował Stradomski.

Od 1862 r. lekarz Stradomski działał na statku „Ryś”. Jeszcze w tym samym roku przeszedł do pracy na korwecie „Wieprz”[25], brał udział w obronie grzbietu Gagrinskiego, za co otrzymał kaukaski krzyż i srebrny medal na wstążce św. Jerzego „Za podbój zachodniego Kaukazu 1859–1864” (2.11.1864), a także order św. Stanisława drugiego stopnia (1.01.1866)[26].

Po dwóch latach W. Stradomski przeszedł na korwetę „Sokół” (1864–1865, dowódca – kapitan porucznik Iwanow). Od 1865 r. był już na korwecie „Bawół”[27], a 16 listopada 1865 r. został wysłany do wioski Bałowanne, aby zbadać naturę chorób mieszkańców. Następnie pracował na cesarskim jachcie „Tygrys” (od 24 marca do 5 listopada 1867 r.). 19 marca 1869 r. został wybrany prezesem zapomogowej kasy medycznej w Mikołajowie[28], pracował także jako młodszy ordynator szpitala morskiego w Mikołajowie, był lekarzem okrętowym załogi czarnomorskiej, lekarzem w szkole dla córek niższych urzędników Departamentu Czarnomorskiego w randze doradcy tytularnego, asesora kolegialnego, doradcy zewnętrznego i doradcy sądowego (od 15 grudnia 1869 r.)[29]. W maju 1869 r. został mianowany ordynatorem Morskiego Szpitala w Mikoła-

[23] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 1-зв.

[24] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 39 зв.

[25] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 39 зв.

[26] Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевский областной краеведческий музей. 100 лет со дня основания*, ред. А.К.Веденеева, Н.М.Гаркуша, Е.В.Пономарева, И.В.Гаврилов, И.В. Гаврилова, Николаев 2014, с. 171.

[27] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк.39 зв.

[28] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 2.

[29] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 2,11, 12 зв. – 13, 15 зв.; ДАМО, ф. 448, оп. №1, спр.1, арк.21, 37.

jowie. Pracował ponadto jako nauczyciel szkoły felczerskiej, a także monitorował jakość produktów na bazarze wojskowym[30].

W latach 1869–1870 Stradomski pracował na parowcu „Tamań", odbywał podróże zagraniczne, za co otrzymał od tureckiego sułtana Abdul-Aziza Order Medjydów czwartego stopnia (29.06.1870)[31]. 2 października 1870 r. Związek Lekarzy Morskich w Mikołajowie wybrał go skarbnikiem i bibliotekarzem. Obowiązek ten wypełniał do 28 stycznia 1871 r.

2 lutego 1871 r. Wasyl Stradomski udał się do Odessy, aby pracować na parowcu „Nachimow" Rosyjskiego Związku Transportu Wodnego i Handlu, który płynął do Indii. Od 12.03 do 23.07.1871 r. płynął na trasie Aleksandria – Port Said – Suez – Bombaj. 12 lutego 1871 r. dociera do Bombaju, gdzie „Nachimow" pozostał do 23 marca. 19 kwietnia 1871 roku Stradomski wrócił do Odessy parowcem, a już 23 kwietnia był w Mikołajowie. 26 kwietnia 1871 r., na prośbę sędziego pokoju wyjechał ponownie z miasta do Odessy jako świadek w sprawie oskarżenia kapitana „Nachimowa" o niesubordynację. Do Mikołajowa powrócił 30 kwietnia[32].

W latach 1871–1872 W. Stradomski pracował na szkunerze „Tuapse". Odbył podróż do Grecji, otrzymał Order św. Stanisława z koroną cesarską (1.01.1873). I wreszcie w 1873 r. odbył podróż parowcem „Kazbek" (22 czerwca 1874 r. zmienił nazwę na „Elbrus")[33]. Otrzymał brązowy medal na wstążce św. Jerzego „Na pamiątkę wojny rosyjsko-tureckiej w latach 1877–1878" (17.04.1878), Order św. Włodzimierza IV stopnia za 35 lat służby w szeregach oficerów (22.09.1891).

Stradomski przeszedł wojnę krymską. Posiadał liczne odznaczenia za udział w działaniach wojennych: Ordery św. Anny drugiego i trzeciego stopnia (oficjalna nazwa – Cesarski order św. Anny, odznaczenie rosyjskie ustanowione w roku 1735 za zasługi w służbie wojskowej – O.M.); brązowy medal „Za Sewastopol" (oficjalna nazwa – „Za obronę Sewastopola", został ustanowiony dla uczestników obrony Sewastopola w latach 1854–1855 i zatwierdzony 26 listopada 1855 r. z rozkazu Aleksandra II – O.M.), turecki order Medjydów z koroną drugiego i czwartego stopnia (order turecki wprowadzony w 1852 r. i wręczany przez sułtana za zasługi – O.M.) oraz inne odznaczenia[34]. Otrzymał też podziękowania za pracę lekarza, w szczególności od rosyjskiego związku transportu wodnego[35]. Zachował się także list wdzięczności dla „prawdziwego towarzysza kabiny W.A. Stradomskiego" za jego niestrudzoną pracę i opiekę. Jego autorzy prosili

[30] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6 «Рукописи статей, рукописи корабельных медицинских журналов» (25.11.1859 – 12.06.1862), арк. 39.

[31] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 17–17 зв., 20, 41–41-зв.

[32] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 2 зв.

[33] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк.41–41 зв.

[34] Ibidem, арк. 66.

[35] Ibidem, арк. 18.

lekarza, aby „kontynuował obowiązki towarzysza kabiny, jeśli nie ze względu na naszą świadomość, że nikt z nas nie jest godny być jego następcą, to ze względu na niekwestionowaną prawdę, że głos ludu jest głosem Boga”[36].

W 1873 r. Wasyl Stradomski został młodszym lekarzem załogi Floty Czarnomorskiej, leczył rzemieślników i robotników portu mikołajowskiego[37]. O jego doświadczeniu medycznym możemy się dowiedzieć na podstawie rękopisów okrętowych dzienników medycznych[38], w których szczegółowo opisywał przebieg chorób u pacjentów, w tym białą gorączkę[39]. W 1876 r. został starszym lekarzem 1-go statku czarnomorskiej załogi morskiej. Miał status generał-admirała załogi, radcy kolegialnego i radcy stanu[40]. Swój wolny czas W. Stradomski poświęcał na czytanie. „Czasami możemy usiąść w jego kabinie [kapitana – O.M.], wziąć książkę z jego biblioteki i przeczytać coś, nawet jeśli to zostało już przeczytane kilka razy […]”[41] – wspominał o swoim doświadczeniu lekarza okrętowego.

14 czerwca 1876 r. W. Stradomski otrzymał zgodę na małżeństwo z córką emerytowanego podpułkownika korpusu inżynierów okrętowych – Tatianą Stepaniwną Wołkową (była młodsza od niego o 20 lat[42]), co zostało zarejestrowane przez miejscowego notariusza tego samego dnia[43]. W grudniu tego samego roku lekarz wyjeżdża na wakacje do Charkowa[44]. W 1877 r. Wasyl Stradomski troszczy się o budowę nowego szpitala morskiego w Mikołajowie. Podejmuje decyzję o zwolnieniu się z posady lekarza w mikołajowskiej szkole dla córek urzędników niższych szczebli Departamentu Czarnomorskiego[45].

Na początku 1884 r. Wasyl Stradomski zamieszkał w Mikołajowie w budynku znajdującym się w 1 Części Admiralskiej na rogu ulic Sadowej i Aptekarskiej w domu nr 2/1 (obecnie Desantowców 68 – O.M.)[46]. Pracował jako asystent w jednostce medycznej, a następnie został przeniesiony do pracy w szpitalu morskim[47].

W 1886 r. w wyniku wniosku skierowanego przez głównego inspektora medycznego floty do głównego dowódcy floty i portów Morza Czarnego i Kaspijskiego, W. Stradomski jako główny lekarz Morskiego Szpitala Mikołajowskiego otrzymał tytuł Inspektora Medycznego. 2 czerwca 1888 r. został wybrany wiceprzewodniczącym Dumy Miejskiej

[36] Ibidem, арк.14.
[37] Ibidem, арк.108.
[38] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, 68 арк.
[39] Ibidem, арк. 41.
[40] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 23, 41.
[41] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 55.
[42] Ibidem, арк. 35.
[43] Ibidem, арк. 29.
[44] Ibidem, арк. 30–31-зв.
[45] ДАМО, ф.448, оп. 1, спр. 10, арк. 28–29.
[46] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 32, 37.
[47] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр. 10, арк. 51 зв.

w Mikołajowie na okres od 1888 do 1892 r. Przysięgę złożył 19 czerwca w Mikołajowskiej Dumie Miejskiej. 30 stycznia 1891 r. przekazał wszystkie sprawy swojemu następcy w biurze, którym był A. S. Preferansow. 1 lutego 1891 r. w biurze szpitala pożegnał się z kolegami i przestał przychodzić do szpitala.

10 marca 1892 r., na zebraniu Dumy, Stradomski został wybrany członkiem Rady Powierniczej Mikołajowskiego Progimnazium dla kobiet. 22 marca 1892 r. w siedzibie Spółki Oszczędności i Zakupów został wybrany przez jej członków dyrektorem. 26 marca 1892 r. został z kolei przewodniczącym zarządu Spółki Oszczędności i Zakupów. 20 kwietnia 1893 r. na spotkaniu Dumy Miejskiej w Mikołajowie został wybrany kandydatem na członka Rady Wykonawczej[48]. 23 kwietnia 1893 r. na nadzwyczajnym zebraniu członków Spółki i zgłoszeniu 130 wniosków został wybrany 59 głosami dyrektorem na lata 1893–94 r., ale odrzucił tę propozycję. 15 czerwca 1893 r. na sesji Dumy został mianowany członkiem Rady Powierniczej Szpitala Miejskiego w Mikołajowie. 20 czerwca 1893 r. na walnym zgromadzeniu członków mikołajowskiego oddziału Sankt Petersburskiego Stowarzyszenia Pomocy Wzajemnej Wasyl Stradomski został wybrany sędzią honorowym[49]. W wieku 60 lat został ostatecznie zwolniony ze służby w związku z chorobą, a w 1893 r. przeszedł na emeryturę. W tym momencie miał dwoje dzieci: syna Borysa (13 lat) i córkę Olgę (12 lat)[50]. Na znak wdzięczności za służbę otrzymał świadectwo, które dało mu prawo osiedlenia się w dowolnym miejscu Imperium Rosyjskiego. Stradomski wybrał Mikołajów.

23 maja 1896 r. Stradomski odmówił przyjęcia tytułu prezesa Mikołajowskiego Wydziału Związku Ochrony Zdrowia Narodowego. Od czerwca do 24 sierpnia tego samego roku służył jako asystent doktora Wasyla Wasyliowicza Unkowskiego, który w tym czasie przebywał na wakacjach[51]. Wtedy też został członkiem Towarzystwa Narodowej Trzeźwości[52].

Wasyl Andrijowycz Stradomski był nie tylko lekarzem. Oprócz pracy w mikołajowskim szpitalu morskim, pracował również jako wykładowca w Szkole Felczerskiej dla córek niższych rangą urzędników Floty Czarnomorskiej przy tym szpitalu, ponadto miał też obowiązki w porcie morskim Mikołajowa oraz na bazarze wojskowym, gdzie oceniał jakość sprzedawanych tam produktów.

10 października 1899 r. w małżeństwie Stradomskich miało miejsce znaczące wydarzenie. Ich córka, Olga Wasyliwna, wyszła za mąż za Aleksandra Aleksandrowicza Lebedińskiego. Uroczystość odbyła się w Soborze Admiralskim w Mikołajowie[53]. Wkrót-

[48] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 2зв.
[49] Ibidem, арк. 3.
[50] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 37.
[51] ДАМО, ф. 448, оп. 1, спр.1, арк. 3.
[52] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 40.
[53] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 39.

ce po tym radosnym wydarzeniu, 13 maja 1902 r., w wieku 72 lat Wasyl Andrijowycz Stradomski zmarł. Nabożeństwo żałobne odbyło się w niedzielę 19 maja o godzinie 11 w cerkwi Kolejowej Szkoły Technicznej w Mikołajowie[54]. Rodzina otrzymała liczne listy kondolencyjne[55]. Na pochówek męża wdowa po nim, Tatiana Wasyliwna, otrzymała z mikołajowskiego biura portowego 175 rubli[56]. W 1902 r. przydzielono jej emeryturę (za służbę zmarłego męża) w wysokości 441 rubli i 8 kopiejek rocznie[57] oraz zapomogę w wysokości 175 rubli[58].

Z pobytu w Mikołajowie Wasyl Andrijowicz zachował tylko miłe wspomnienia. Ale większość swojego aktywnego i bogatego życia spędził w pracy na całym świecie. Na Mikołajów przypada okres jego spokojnych lat. Jego liczne zbiory (numizmatyczne, archeologiczne, zbiór starych książek), które gromadził przez całe życie, jego syn Borys przekazał różnym archiwom i muzeom.

W ten sposób możemy podsumować, że Wasyl Stradomski był szanowanym mieszkańcem Ukrainy, w szczególności Mikołajowa, człowiekiem, który zmieniał i rozwijał swój kraj, którego życie może stać przykładem pomocnym w wychowywaniu kolejnych pokoleń.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Державний архів Миколаївської області (далі – ДАМО), ф. 448 «Страдомский Василий Андреевич (1831–1902 гг.) – старший судовой врач Черноморского флотского экипажа», оп. №1 (1844–1902), спр.1 «Биография Страдомского Василия Андреевича, написанная его сыном Б. В. Страдомским, послужные списки и свидетельства», 32 арк.

ДАМО, ф.448, оп. №1, спр. 3 «Документы об учебе В. А. Страдомского в Киевском университете», (30.11.1851 – 4.04.1855), 25 арк.

ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6 «Рукописи статей, рукописи корабельных медицинских журналов» (25.11.1859 – 12.06.1862), 68 арк.

ДАМО, ф.448, оп. №1, спр. 10 «Рапорты, переписка и другие документы, относящиеся к служебной деятельности В. А. Страдомского. список медицинских чинов Черноморского ведомства за1872 г.» (18 січня 1850 – 6 вересня 1873 р.), арк.39 зв.

ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12 «Документы родственников В. А. Страдомского» (1850–1902), 31 арк.

[54] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 6, арк. 41.
[55] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12, арк. 10.
[56] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12, арк. 1.
[57] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12, арк.2.
[58] ДАМО, ф. 448, оп.1, спр. 12, арк.3.

Opracowania

О. Гейда, *Андрій Іванович Страдомський – маловідомий історик Чернігівщини*, „Сіверянський літопис" 2003, № 5–6, с. 82–88.

Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевцы. Энциклопедический словарь*, Николаев 1999.

Е. Пономарева, *Страдомский Василий Андреевич*, [w:] *Николаевский областной краеведческий музей. 100 лет со дня основания*, ред. А.К.Веденеева, Н.М.Гаркуша, Е.В.Пономарева, И.В.Гаврилов, И.В. Гаврилова, Николаев 2014, с. 167–199.

О. Тарасенко, *Щоденник протоієрея Андрія Стардомського як джерело з історії Чернігівської єпархії*, „Сіверянський літопис" / http://dspace.nbuv.gov.ua/bitstream/handle/123456789/57283/05-Tarasenko.pdf?sequence=1.

The life and work of Vasyl Andriyovych Stradomsky (1831–1902)

Summary: This article documents the life and work of Vasyl Andriyovych Stradomsky, one of the most prominent members of the Stradomsky family who was a highly reputed military doctor in Mykolayiv, a collector and a public figure. The author discloses relatively unknown facts relating to Stradomsky's life, including information about his parents, education, service and involvement in social work. Stradomsky's work as a military doctor, his service during the war and decorations are reviewed extensively. The article reviews the journals kept by Stradomsky during his years in the Navy and medical records in which Stradomsky meticulously described his cases. The paper also contains interesting information about Vasyl Stradomsky's family and hobbies, in particular his fascination with history, archaeology and collecting.

Keywords: Stradomsky family, Vasyl Andriyovych Stradomsky, medicine, collecting, Mykolayiv region

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6142

Łukasz Kożuchowski
Uniwersytet Warszawski

Śmierć dziecka i jej społeczno-kulturowe przeżywanie w polskich dziewiętnastowiecznych pieśniach ludowych

Streszczenie: *Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do Użytku Kościelnego i Domowego* (tak zwany *Śpiewnik Pelpliński*) to jeden z najpopularniejszych polskich śpiewników religijnych w dziejach. Został opracowany przez księdza Szczepana Kellera i składa się przeważnie z zebranych przez niego ludowych pieśni. Książka zawiera 12 pieśni poświęconych tematyce śmierci małego dziecka. Stanowi przez to jeden z niewielu przykładów tego, jak polska kultura ludowa mierzyła się ze zjawiskiem śmierci bardzo młodych osób. Celem artykułu jest historyczno-antropologiczna analiza różnych aspektów tekstów pieśni – związków pomiędzy żywymi a zmarłym, społecznego wymiaru śpiewania oraz wizerunku Boga i zaświatów. Naszkicowane jest także porównanie pomiędzy prezentowanym w śpiewniku wizerunkiem śmierci dorosłych i dzieci. Wskazane jest również, co mogło stanowić ideową inspirację dla autorów tekstów. W przeciwieństwie do niektórych opinii prezentowanych w starszej literaturze przedmiotu, praca wskazuje także na pogłębione i zgodne z katolicką doktryną refleksje teologiczne zawarte w pieśniach.

Słowa kluczowe: chłopi, dzieci, Keller, kultura ludowa, Pelplin, pieśni, śmierć, śpiewnik

1. Wstęp

Śmierć dziecka stanowiła na ziemiach polskich w XIX w. zjawisko nad wyraz pospolite[1]. Nie dziwi więc fakt, że w polskiej kulturze ludowej, która temat odchodzenia miała w znacznej mierze oswojony, istniały (i gdzieniegdzie nadal istnieją) nie tylko zwyczaje związane z obrzędami pogrzebowymi i śmiercią w ogólności, ale też specyficzne rytuały

[1] Np. na terenach ówczesnej rejencji gdańskiej, skąd pochodzi omawiany w niniejszej pracy tzw. Śpiewnik Pelpliński, w latach 1875–1913 śmiertelność samych niemowląt wynosiła między 200 a 244 na 1000 urodzeń żywych; J. Łukasiewicz, *Okres 1795–1918*, [w:] *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, red. A. Jezierski, Warszawa 1994, s. 110.

przy pochówku dzieci[2]. Wynikało to z przekonania, że zgon dziecka jest przedwczesny, a przez to inny i wyjątkowy[3].

Źródłem informacji na ten temat może być niezwykle popularny w swoich czasach dziewiętnastowieczny zbiór pieśni, znany szerzej jako Śpiewnik Pelpliński (właśc. *Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do Użytku Kościelnego i Domowego*). Opracował go ksiądz Szczepan Keller a wydany został po raz pierwszy w Pelplinie w 1871 r.[4] Znaleźć w nim można dział *Przy pogrzebie małych dziatek* (pieśni oznaczone numerami od 1011 do 1022)[5], stanowiący kompilację dwunastu tekstów o śmierci dzieci. Dzięki temu dzieło Kellera wyróżnia się na tle podobnych sobie publikacji, jak popularne śpiewniki Mioduszewskiego[6] czy Siedleckiego[7], a nawet dzieła Kolberga[8], nie odnotowujących takich pieśni. Zważywszy, że większość utworów w nim zawartych zostało zebranych dzięki spisaniu ustnej tradycji ludu[9], Śpiewnik Pelpliński może być bezcennym źródłem wiedzy o tym, jak dziewiętnastowieczna kultura ludowa ujmowała zjawisko śmierci dziecka. W przypadku pieśni *Przy pogrzebie małych dziatek* oznaczonych numerami 1011, 1012 oraz od 1016 do 1022 ich używanie przez lud jest pewne. W *Melodyach do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla Użytku Kościelnego* (zawierającym nuty dodatku do Śpiewnika Pelplińskiego) zakwalifikowano je jako „pieśni domowe", tj. wykluczone przez autora z użytku liturgicznego, a zawarte w *Zbiorze pieśni nabożnych*... właśnie ze względu na ich wielką popularność[10]. Oczywiście nie wyklucza to możliwości szerokiego funkcjonowania w kulturze ludowej pozostałych pieśni o zmar-

---

[2] A. Spiss, *Wiejskie cmentarze w Polsce*, [w:] *Śmierć, Przestrzeń, Czas, Tożsamość w Europie Środkowej około 1900. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 grudnia 1996*, red. K. Grodzicka, J. Purchla, Kraków 2002, s. 215; S. Żerańska-Kominek, *Death as the Beginning of Life. Weeping as the Beginning of Music*, [w:] *Traditional Musical Cultures in Central-Eastern Europe*, red. P. Dahlig, Warszawa 2009, s. 67–68.

[3] J. Baudrillard, *Wymiana symboliczna i śmierć*, Warszawa 2007, s. 207–209.

[4] J. Borzyszkowski, *Pelplińskie Śpiewniki – Wielkie Dzieła ks. Szczepana Kellera (1827–1872) i ks. Józefa Mazurowskiego (1832–1877)*, Pelplin, Warszawa 2015, s. 1–10; w niniejszej pracy będę posługiwał się drugim wydaniem śpiewnika, z imprimatur wystawionym w 1886 r.

[5] *Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do Użytku Kościelnego i Domowego*, [opr. S. Keller], Pelplin 1886, s. 849–854.

[6] Śpiewnik *Kościelny czyli Pieśni Nabożne z Melodjami w Kościele Katolickim Używane a dla Wygody Kościołów Parafjalnych przez X. M. M. Mioduszewskiego Zgrom. XX. Miss. Zebrane*, opr. M. Mioduszewski, Kraków 1838.

[7] Liczne wydania, np.: Śpiewniczek Zawierający Pieśni Kościelne z Melodiami dla Użytku Młodzieży Szkolnej przez X. J. Siedleckiego zebrany a przez Wysoką *c.k. Radę Szkolną krajową uchwałą z dnia 14 lipca 1880 L. 556 dla szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych przeznaczony*, opr. J. Siedlecki, Kraków 1895.

[8] Co prawda w jednym z tomów *Dzieł Wszystkich* Kolberga znajdują się dwie pieśni tego typu, jednakże ze względu na region oraz słownictwo należy je raczej zaklasyfikować do kręgu kultury ukraińskiej (dla polskiego czytelnika mogą być one trudne do zrozumienia), nie odróżniają się one w większym stopniu treścią od tekstów zebranych u Kellera; O. Kolberg, *Przemyskie*, Kraków, Warszawa 1964, s. 53.

[9] J. Borzyszkowski, op.cit., s. 9–10.

[10] *Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla Użytku Kościelnego. Ułożone do Grania na Organach i Śpiewania na Cztery Głosy*, Pelplin 1907, s. III, 277–279.

łych dzieciach. Niemniej jednak w niniejszym artykule wyeksponowane zostaną utwory określone właśnie mianem „domowych", jako pewniejsze źródło do badań.

Celem niniejszej pracy jest historyczno-antropologiczna analiza tychże utworów, co ma prowadzić do zrekonstruowania kulturowego obrazu śmierci dziecka. Szczególna uwaga zwrócona zostanie na kreację świata przedstawionego w tekstach – zarówno postaci zmarłego i jego najbliższych, jak również Boga oraz samej śmierci – oraz na funkcje społeczne, jakie śpiewy mogły pełnić we wspólnocie.

Na wstępie należy poczynić kilka uwag źródłoznawczych. Przede wszystkim Śpiewnik Pelpliński stanowi zbiór tekstów, których naturalnym środowiskiem wykonywania była kultura oralna. Stąd też należy liczyć się z trudnym do precyzyjnego określenia marginesem różnicy między ustną („oryginalną") wersją tekstów a tą, która widnieje w książce[11]. Czym innym jest też sam tekst, który będzie analizowany w niniejszej pracy, a czym innym wykonywana w danych okolicznościach pieśń, składająca się ze słów, melodii itd. Co również istotne, pieśni zawarte w Śpiewniku Pelplińskim, choć często nie jest w nich to wprost wskazane, odnoszą się wyłącznie do losu dzieci ochrzczonych. Dzieci zmarłe przed chrztem, w tym jeszcze przed narodzeniem, stanowią osobną kategorię w polskiej kulturze ludowej XIX w., która w niniejszej pracy nie zostanie omówiona[12]. Sam fakt, iż dane pieśni były wykonywane przez lud, nie oznacza też, że wszystkie zawarte w nich treści zostały przezeń dogłębnie przyswojone. Wiele wskazuje na to, iż utwory te nie były własnym dziełem ludu, lecz zostały zapożyczone z innych środowisk (świadczą o tym m.in. wtręty łacińskie[13]). Wskutek tego przejmowano teksty, które niekoniecznie w stu procentach musiały oddawać osobiste przeżycia. Nie musiało to jednak stanowić przeszkody w wykonywaniu i popularyzacji tychże śpiewów[14]. Z drugiej strony, zważywszy na fakt, iż pobożność ludowa jest pobożnością przeżywania[15], samo zjawisko wykonywania utworów świadczy, że lud jakkolwiek utożsamiał się z ich treścią. Historycy religijności uznają zaś pieśni za jedną z najistotniejszych form wyrazu pobożności ludowej[16]. Dziewiętnastowieczna rzeczywistość znajduje się więc gdzieś pomiędzy skrajnościami pełnej a żadnej zgodności słowa śpiewanego z myśleniem i przeżywaniem.

---

[11] Por. W. Ong, *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa 2011, s. 40.

[12] Ów temat był już omawiany w literaturze przedmiotu: O. Zadurska, *„Niechrzczeńcy" i „niedonioski". W kręgu ludowych wyobrażeń o dzieciach zmarłych bez chrztu i spędzonych płodach*, [w:] *Folklor – tradycja i współczesność*, red. V. Wróblewska, R. Sitniewska, E. Wilczyńska, Toruń 2016, s. 105–122.

[13] Por. np. *1020. Pieśń X*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.

[14] Współczesne nauki kognitywne dla opisu tego typu zjawisk posługują się tzw. Regułą/Zasadą Uwłasnosłowienia oraz jej pochodnymi; por. T. Puczyłowski, *Argument z implikatury konwersacyjnej w polemikach filozoficznych,* Warszawa 2014, s. 265–331.

[15] A. Niedźwiedź, *Od religijności ludowej do religii przeżywanej*, [w:] *Kultura ludowa. Teorie, praktyki, polityki*, red. B. Fatyga, R. Michalski, Warszawa 2014, s. 327–338.

[16] Np. D. Olszewski, *Kultura i życie religijne społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, Lublin 2014, s. 290–292.

2. Zmarłe dziecko a społeczność lokalna

Stosunek bodaj wszelkich kultur tradycyjnych do zmarłych nie przewidywał zerwania relacji z nimi – pomimo ustania funkcji życiowych organizmu pozostawano w pewnej duchowej łączności[17]. Podobną ideę wyraża też katolicka teologia, określająca życie umierającego mianem *mutatur non tollitur*[18]. Wyraźne wpływy obydwu tych czynników widoczne są w pieśniach *Przy pogrzebie małych dziatek*. Łączność żywych i umarłych jest dynamiczna. Polega nie tylko na trwaniu, lecz również interakcji i relacyjności.

2.1. Zmiana pozycji społecznej dziecka

W świetle omawianych tu pieśni, śmierć niesie ze sobą awans społeczny dzieci. Za życia były one zazwyczaj całkowicie poddane swoim rodzicom. Traktowano je nie jako autonomiczne jednostki, lecz podporządkowane pomoce gospodarcze[19]. W tekstach pieśni występują one natomiast jako figury pobożnych idei – lecz także emancypują się. Pouczają żywych co do swojego stanu, pocieszają ich i dają im wskazówki. Aż w 8 z 12 pieśni podmiotem lirycznym jest samo zmarłe dziecko[20]. W kilku z nich wyraźnie zwraca się ono do swoich rodziców z pozycji autorytetu, np.:

> *Nie płaczcież rodzice mili, / Nie smućcie się, nie smućcie / Owszem wielce radujcie się. // [...] Niech to będzie wasze staranie / Aż do zgonu życia tego, / Zachować Boskie przykazanie, / Wiernie czynić wolę Jego; / Ta jest droga, którą trzeba / Wchodzić na żywot do nieba*[21].

Zachodzi więc tu zjawisko, które relatywnie niedawno zostało opisane przez socjologów i uważane jest głównie za istotną cechę świata ponowoczesnego – socjalizacja odwrotna. Mianem tym określa się sytuację, gdy to młodsza osoba uczy i przystosowuje do funkcjonowania w społeczeństwie starszego człowieka. Ma to miejsce zazwyczaj w czasie dogłębnych, szybkich przemian, za którymi dorosłym zdarza się nie nadążać[22].

---

[17] J. Baudrillard, op.cit., s. 158.

[18] Z łaciny: *zmienia się, ale się nie kończy*; por. m.in. prefacja z Mszy za zmarłych w klasycznym rycie rzymskim, np. [w:] *Missae Defunctorum Ex Missali Romano Desumptae Accedit Ritus Absolutionis Pro Defunctis Ex Rituali Romano,* Sumptibus Et Typis Friderici Pustet, Ratyzbona 1933, s. 8–9.

[19] T. Kalniuk, *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2014, s. 57–68.

[20] Dla porównania: postacią mówiącą w wierszu rodzice są tylko w przypadku jednej pieśni; trzy teksty mają za podmiot liryczny różną od rodziców wspólnotę biorących udział w śpiewie.

[21] *1013. Pieśń V*, [w:] *Zbiór Pieśni,* s. 850.

[22] A. Królikowska*, Dzieci nauczycielami swoich rodziców. Socjalizacja odwrotna we współczesnej rodzinie*, „Wychowanie w Rodzinie" 2015, XI (1), s. 129–133.

W przypadku pieśni *Przy pogrzebie małych dziatek* jest to śmierć własnego potomka. Przez udzielanie rodzicom pouczeń dziecko zaznacza swoją podmiotowość, która za jego życia nie miała miejsca, czy to ze względu na naturalne uwarunkowania psychofizyczne młodego człowieka, czy też z powodów społeczno-kulturowych.

Zjawisko to można opisać również posługując się terminologią opracowaną przez Margaret Mead: o ile w normalnych warunkach kultura ludowa jest bez wątpienia kulturą postfiguratywną, w której dzieci uczą się i przyswajają wzorce od rodziców[23], w obliczu poruszającego zjawiska śmierci dokonuje ona rekonfiguracji i staje się na czas rytuałów żałobnych (przynajmniej w warstwie werbalnej) kulturą prefiguratywną, w której dzieci (co prawda zmarłe, a więc nadzwyczajne) mają autorytet do przekazywania wiedzy swoim przodkom[24].

Innym aspektem zmiany statusu i podniesienia pozycji zmarłego jest pozbawione jakichkolwiek zastrzeżeń uznanie dziecka za świętego – osobę, która od razu po zgonie znalazła się w niebie. Ta ludowa kanonizacja wyraźnie wynika z przekonania, że dziecko, włączone do Kościoła podczas chrztu, nie miało czasu, by dopuścić się przewinień moralnych. W związku z tym nie ma dla niego innej drogi jak wieczne szczęście u Boga:

> *Już z nędznego świata idę […] / Prosto tam / Do Baranka czystego; / W białej szacie otrzymanej / Przy Chrzcie świętym w kościele, / Żadnym grzechem niezmazanej / Zasiądę na wesele*[25].
> *Z Barankiem się cieszyć mają, / Co bez grzechu umierają // Idę do mego Jezusa, / W Nim spoczywa moja dusza / Z ciałem moim rozwiązana / Do Aniołów przyrównana*[26].

Nawet w pieśniach, które wspominają wagę odkupienia ludzi przez Chrystusa, podkreślane jest przebywanie dziecka w niekończącej się radości:

> *Tyś mnie stworzył, o mój Panie, / Drogąś zapłatę dał za mnie, / Znałeś mnie w żywocie moim, / I w śmierci ja jestem Twoim // […] Gdy się czas sądu pokaże / Tobie wiadomy, mój Boże, / Przywróć duszę ciału memu. / Bom ufał Tobie samemu; / Daj wiecznie patrzeć na Ciebie / W radościach, które są w niebie. // Przyjaciele! Wszechmocnemu / Poruczam Was Bogu swemu, / Wyście mi dobrze czynili, / Do grobu zaprowadzili; / Nie płaczcież, bo się ujrzemy / W niebie, tam wiecznie będziemy*[27].

---

[23] M. Mead, *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000, s. 23.
[24] Ibidem, s. 86.
[25] *1018. Pieśń VIII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 851.
[26] *1020. Pieśń X*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[27] *1011. Pieśń I*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.

Należy zarazem zastrzec, że nie ma źródeł wskazujących na istnienie szerzej zakrojonego kultu świętych dzieci. Wobec tego przynajmniej po części przedstawienia ich jako świętych są kreacją literacką, a nie zinternalizowanym wierzeniem ludu. Możliwe, że szczerze wierzono w natychmiastowe pójście do nieba zmarłego dziecka, lecz myśli o owym fakcie pojawiały się głównie przy okazji pogrzebu i bólu po stracie, a nie w charakterze głębiej przemyślanego, trwałego zjawiska.

Oprócz tego pieśni wskazują też po prostu na korzyści z posiadania potomstwa. Dziecko ukazywane jest jako wartościowa pociecha i pomoc dla swoich rodziców (zwłaszcza w podeszłym wieku), a nie tylko jeden z wielu elementów gospodarstwa. Odzwierciedlona zostaje tu ludowa idea potomstwa jako pomocy gospodarczej, brak jednak aspektu podporządkowania:

> [Rodzice – przyp. aut.] *W tobie ufność pokładali, / Że ich będziesz wspierać / W starości ich rokowali, / Wprzód sobie umierać*[28].
> *Być wam przyczyną radości / Przez postępki chwalebne, / Być wam podporą w starości / Przez przysługi potrzebne; / To moje życzenie było*[29].

2.2. Żałoba bliskich oraz sposoby pocieszania

Omawiane pieśni mają wyraźnie zaznaczoną funkcję społeczną. Już z samych ich treści wynika, że są wykonywane w grupie i to sama grupa, bądź jej poszczególni członkowie, stanowią adresata. Wspólnota lokalna prowadzi śpiewem wewnętrzny dialog. Teksty, zwracając w ogólny sposób uwagę na cierpienie bliskich oraz ich bezradność wobec sytuacji po stracie dziecka, podejmują próby pocieszania.

Główną metodą kojenia goryczy jest wskazywanie, że dziecko po śmierci przebywa już w raju, miejscu docelowym dla każdego chrześcijanina. W przeciwieństwie do niektórych zawartych w Śpiewniku Pelplińskim pieśni przy pogrzebie dorosłych, nie jest tu w ogóle przewidziana możliwość wiecznego potępienia zmarłego[30]. Wielokrotnie podkreśla się natomiast, że dziecko z pewnością zostało zbawione, np.:

> *Rodzice! Ukójcie żale, / Nie umarło dziecię, / Zamieszkało raczej w chwale*[31].
> *Wy, rodzice, się smucicie, / Kiedy ze łzami patrzycie, / Że już dziecię bez duszy; / Dusza wzięta jest do chwały / Takiej, której nie słyszały / Żadne śmiertelne uszy*[32].

---

[28] *1012. Pieśń II*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.

[29] *1019. Pieśń IX*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.

[30] *1005. Pieśń XI*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 845; co ciekawe, wiele pieśni dotyczących dorosłych zmarłych też domniemuje ich zbawienie, por. *995. Pieśń I*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 840 czy też *997. Pieśń III*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 841.

[31] *1012. Pieśń II*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.

[32] *1022. Pieśń XII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 853.

Zarazem sam obraz nieba przedstawiany bywa bardzo plastycznie, mocno oddziałując na wyobraźnię nawet prostego odbiorcy. Paralele odnoszące się do świata przyrody, roślinności czy pór roku, budzić mogą u szerokiego grona odbiorców jednoznacznie pozytywne skojarzenia:

Wziął mnie Pan Bóg z tego świata, / Bym w niebie używał lata. // Tam kwitną róże z liliją, / Tam niezwiędłe wianki wiją, / Z Barankiem się cieszyć mają, / Co bez grzechu umierają[33].

W kontraście do szczęścia i pewności nieba, rysowana jest marność i niestałość doczesnego świata, w którym dziecko cierpiałoby. Wcześnie umierając nie traci ono niczego, a wręcz zyskuje. Odwracany jest porządek, który zwykle odczuwa się przy stracie: uznawanie życia na Ziemi za dobro, a śmierci za niepożądane oderwanie odeń:

Ja już więcej nie powrócę, / Ani oczu na świat zwrócę, / Choćby cały był złoty. // Choćby ziemia z cukru była / W diament się obróciła, / Przeciw niebu niczem jest. // Co jest niebo, któż z was pojmie? / Któryż myślą swą obejmie? / Któryż język wymówi?[34].

Sugerowane jest wręcz, że dziecko żyjąc dłużej mogłoby obarczyć siebie winami i nie osiągnąć już wiecznej radości. W ten sposób wczesny zgon jawi się jako błogosławieństwo, a nie dopust Boży:

Świat ten pełen jest złości, / Na kształt morza burzliwego, / Ciężko się w niewinności / Zachować od wszego złego; / Jak sami dobrze wiecie, / Pełno nędzy na świecie[35].
Stąd dusza twoja szczęśliwa, / Że się pospieszyła / Tam gdzie szczęście przemieszkiwa, / Nim złego użyła, / Nim niewinność utraciła, / Z Bogiem się swoim złączyła[36].

Dzięki tym dwóm czynnikom śmierć dziecka, uwalniająca od wszelkiej nędzy, a bezpiecznie i pewnie przenosząc do nieba, w pełni wpisuje się w kulturową kategorię dobrej śmierci. Zgon jest nieuchronnym wydarzeniem dla każdego człowieka, jednakże istnieje możliwość godnego przejścia przezeń tak, aby zapewnić sobie życie wieczne. Prezentowana w Śpiewniku Pelplińskim wizja śmierci dziecka wyraźnie przystaje do tej idei[37].

Oprócz wskazywania na bezpieczny i szczęśliwy stan dziecka, pocieszanie skupia się także na samych bliskich, wskazując na krótkość rozłąki, a nawet i na korzyści, które

[33] *1021. Pieśń XI*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 853.
[34] *1020. Pieśń X*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[35] *1014. Pieśń IV*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 850.
[36] *1012. Pieśń II*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.
[37] Por. M. Bradbury, *The good death?*, [w:] *Death, Dying and Bereavement*, red. D. Dickerson i in., Londyn, Thousand Oaks, New Delhi 2000, s. 60.

z zaistniałego stanu rzeczy mogą oni odnieść. Zwracana jest uwaga na fakt, że wedle chrześcijaństwa oddzielenie od osoby zmarłej jest relatywnie krótkotrwałe. Kreowana jest przy tym wizja nieba jako wspólnoty świętych, gdzie położony zostanie kres rozstaniu, a nastąpi niekończąca się, wspólnie przeżywana radość. Ta przyszłościowa perspektywa, odrywając uwagę od obecnej straty, ma na celu zmianę punktu odniesienia z doczesności na wieczność:

Przyjaciele! Wszechmocnemu / Poruczam was Bogu swemu, […] Nie płaczcież, bo się ujrzemy / W niebie, tam wiecznie będziemy[38].
Przetoż nie płaczcie rodzice, / I wy tam będziecie wszyscy, / Śmierć kosą jak w lecie kwiatki / Ścina starych i też dziatki[39].

Niektóre pieśni łączą ową perspektywę z akcentem dydaktycznym, pouczając rodziców o konieczności moralnego życia, jeśli chcą dołączyć do swojej pociechy. Z drugiej strony wskazuje się, że ponowne spotkanie stanowi wolę samego Boga[40]. Jest to więc naturalny, domyślny stan rzeczy, a nie coś bardzo odległego i niemożliwego do osiągnięcia. W ostatnim podanym wyżej cytacie dziecko wręcz kreuje przed swoimi rodzicami kuszącą perspektywę szybkiej śmierci, która dołączy ich do zbawionego potomka.

Racje używane przy pocieszaniu bywają też czysto pragmatyczne i logicznie wynikają z wzmiankowanej już ludowej kanonizacji: dziecko, będące już w niebie, tak jak każdy inny święty może być skutecznym orędownikiem u Boga. Dzięki temu bliscy zmarłego zyskują szczególnego, „prywatnego" wspomożyciela, który dołączył już do zacnego grona przebywających w bliskości Stwórcy:

Ja tu między wybranymi / Będę u Boga za wami / Prosić, aby was na ziemi / Udarował łaskami, / A potem byście po zgodnie / Do nieba się dostali / I Boga na wiecznym tronie / Wraz ze mną wychwalali[41].
Boże, Stwórco nasz łaskawy! / Dziwne są Twe święte sprawy; / Dziecina na świat zrodzona / Dziś jest w niebie osadzona, / Twoją chwałę wiecznie głosi; / Za rodziców prośbę wznosi[42].

Oprócz tego dziecko składa swoim rodzicom serdeczne podziękowania i życzenia. Kieruje ono uwagę na wszelkie dobro, jakie zostało mu wyświadczone oraz wyraża nadzieję na rychłe ponowne spotkanie. Zwracając się serdecznie do swoich niegdysiejszych

[38] *1011. Pieśń I*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.
[39] *1021. Pieśń XI*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 853.
[40] *1014. Pieśń IV*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 850.
[41] *1018. Pieśń VIII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[42] *1017. Pieśń VII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 851.

opiekunów, łamie posępne *decorum* rytu pogrzebowego. Takie osobiste pocieszanie przez samego zmarłego nabiera szczególnego wydźwięku, mogącego przeważać wiele bardziej abstrakcyjnych racji. Podmiot liryczny zdaje się też ubiegać wyrzuty sumienia rodziców, mogących zastanawiać się, czy dobrze spełniali swoje obowiązki wobec potomka. Wskazuje się wręcz, że przebywanie dziecka w niebie stanowi osobistą zasługę jego najbliższych. Jest to o tyle znamienne, że źródła historyczne bardzo często przedstawiają relacje między rodzicami a dziećmi na dziewiętnastowiecznej wsi jako bardzo trudne, a nierzadko nawet brutalne[43].

> *Ach mój ojcze ukochany! Wielce narzekasz sobie, […] Bądź spokojny, Bóg tem rządzi, On Panem życia mego, / On w radach Swoich nie błądzi, / Niech będzie wola Jego // Tobie także, matko miła! / Za wszystko dziś dziękuję, / Coś tylko dla mnie czyniła, / I ze serca winszuję, / Aby Pan Bóg żale twoje / W radość znowu obrócił / I łaskawe oko swoje / Hojnie na ciebie zwrócił*[44].
> *Przetoż, gdy od was wędruję, / Moi rodzice mili, / Więc serdeczne wam dziękuję, / Iżeście mnie żywili; / Za pokarm, pielęgnowanie, / Za rodzicielskie kochanie, / Za wyprawę do grobu […] Waszej zawdzięczam miłości, / Waszej o mnie staranności, / Żem na wieki szczęśliwy*[45].

Na podstawie powyższych spostrzeżeń zarysowuje się specyfika śpiewów pogrzebowych dotyczących dzieci, a po części też zawartych w Śpiewniku Pelplińskim pieśni funeralnych w ogóle. Ze względu na ludową kanonizację nieobecny jest w nich zupełnie aspekt błagalny o przyjęcie w poczet zbawionych, pojawiający się w pieśniach przy pogrzebie dorosłych[46]. Wyraźnie zaznacza się zaś wspólnotowy, społeczny charakter śpiewania. Adresatem tekstów zazwyczaj nie jest Bóg, lecz sama grupa. Zdarza się też, że służą one ekspresji własnego bólu oraz swego rodzaju autoterapii[47]. Wszystko to ma jednak swój wspólny mianownik: śmierć jest tu wydarzeniem nie tylko eschatologicznym, lecz także (o ile nie przede wszystkim) społecznym. Równie ważny jest tu zarówno aspekt przejścia do nowej rzeczywistości nieba, jak i przejścia ze starej rzeczywistości wspólnoty lokalnej. Rolą uczestników pogrzebu nie tyle jest zapewnienie zmarłemu bezpiecznego przejścia do nowego stanu, gdyż tego dopełnił już sam Bóg, lecz oswojenie z nową sytuacją. Wspólnota, prezentująca swoją wiarę w pojmowane w sposób katolicki życie pośmiertne, w znacznej mierze sama jest wykonawcą i odbiorcą wypowiedzi.

---

43 T. Kalniuk, op. cit., s. 57–69.
44 *1018. Pieśń VIII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
45 *1019. Pieśń IX*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
46 *997. Pieśń III*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 841.
47 Por. szczególnie *1013. Pieśń III*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849–850.

3. Bóg i zaświaty

W pieśniach *Przy pogrzebie małych dziatek* zawarta jest także wizja samego Boga i zaświatów. Tu też można wskazać pewne podobieństwa i różnice z pieśniami przy pogrzebie dorosłych – i tutaj jest On troskliwym Zbawcą. Brak jednakowoż jakiegokolwiek wyobrażenia Sądu Ostatecznego czy Boga-Sędziego, który może skazać na wieczną mękę, wyraźnie zarysowanego chociażby w ówczesnej liturgii Mszy *Requiem*[48]. Absolut jawi się oczywiście jako Pan i Władca, Ojciec wszystkiego i Dobro najwyższe. Rola Stworzyciela nabiera czasem tu indywidualnego charakteru. Ten, który powołał do życia, jest zarazem sensem istnienia i najwyższym dobrem. Nie ma większego szczęścia niż trwanie w Nim:

Tyś mnie stworzył, o mój Panie / Drogąś zapłatę dał za mnie / Znałeś mnie w żywocie moim / I w śmierci ja jestem Twoim / Pana nie chcę mieć inszego / Tylko Jezusa samego[49].

Bóg jest też tym, który rządzi całym światem, a Jego Mądrość zdecydowanie przewyższa ludzką i winna mieć największy autorytet. Jego myśli zawsze są słuszne, chociaż człowiek nie zawsze widzi ich sens:

Lecz któż Tobie, Boże, / Sprzeciwić się może? / Niech się wola Twoja stanie / Życia i śmierci Panie! / Bo czy bierzesz, czy dajesz / Ojcem być nie przestajesz, // Wzorem sługi Twego / Abrahama cnego, / Który Ci z Izaaka / Swego jedynaka / Ofiarę nagotował, / Gdzieś mu rozkazywał. / Tobie oddawamy, / Co z Twej łaski mamy, / Tyś dziecięcia naszego / Prawym Ojcem, dlatego / Wezwałeś je do Siebie / I żyje z Tobą w niebie[50].
Bądź spokojny, Bóg tym rządzi, / On Panem życia mego, / On w radach swych nie błądzi, / Niech będzie wola Jego[51].

W innych omawianych tu pieśniach brakuje dramatycznego aspektu rozłąki. Towarzyszącą jej myślą jest zaś radosna przyszłość ponownego spotkania w niebie, które też przecież będzie przygotowane przez Boga:

Żegnaj was tu Bóg z nieba, ojcze, matko moja! / Który już mnie przesądził do swego pokoja; / Tam się znowu ujrzymy, przed Obliczem Jego / Będziem chwalić, wielbić święte Imię Jego[52].

---

[48] Por. np. sekwencja *Dies Irae*, np. [w:] *Missae Defunctorum*, s. 53–54.
[49] *1011. Pieśń I*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 849.
[50] *1013. Pieśń III*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 850.
[51] *1818. Pieśń VIII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[52] *1016. Pieśń VI*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 851.

Bóg jest też osobiście gwarantem szczęśliwego losu po śmierci dziecka. Wskazane są Jego działania mające na celu zbawienie człowieka. Jest też tym, który troszczy się o żałobników i opiekuje się żyjącymi na ziemi:

Na Chrzcie świętym odrodzony / W łasce Boskiej umieram, / Krwią Jezusa odkupiony / Żywot wieczny odbieram [...] Boże w dobroci swej niezmierny, / Ojca i matkę moją / Pociesz, bądź im miłosierny, / Weź w opiekę Swoją[53].

Dużo ogólniej jest przedstawiony obraz zaświatów. Oczywiście zawiera on tylko wyobrażenie nieba – na podstawie samych pieśni *Przy pogrzebie małych dziatek* nie jesteśmy w stanie nic stwierdzić o istnieniu czy właściwościach czyśćca czy piekła. Oczywistą cechą nieba jest przebywanie blisko Stworzyciela. Radosnym zajęciem przebywających w nim świętych jest chwalenie swojego Pana, którego zasługą są wszystkie dobre rzeczy, jakie kiedykolwiek ich spotkały. Daje on tam wieczne szczęście, przedstawiane nieprecyzyjnie jako po prostu o wiele wspanialsze od wszelkich cudów Ziemi. Nie doświadcza się tam żadnych przykrości, tak częstych w życiu doczesnym. Obrazowo przedstawiane jest jako świat naturalnej harmonii. Również niebo ma w pieśniach *Przy pogrzebie małych dziatek* wybitnie społeczny charakter. Jego wspaniałość polega nie tylko na fakcie przebywania z Bogiem, ale i z bliskimi, innymi świętymi oraz aniołami:

Tam ją zanieśli Anieli / I tam się z niemi weseli, / Tam z Anielskimi chórami / Śpiewa między niebianami[54].
A potem byście po zgodnie / Do nieba się dostali / I Boga na wiecznym tronie / Wraz ze mną wychwalali[55].

Stoi to w wyraźnym kontraście do negatywnej wizji samej śmierci, której główną wadą zdaje się być właśnie odrywanie od wspólnoty, w której urodziło się i wychowywało zmarłe dziecko. Choć w pieśniach staje się ono samodzielną indywidualnością, nie odłącza się w pełni od żadnej społeczności, a wręcz zostaje wprowadzone do nowych.

Tylko w dwóch pieśniach występuje wątek śmierci jako zamieszkania w grobie, popularny w utworach o dorosłych. W pierwszej z nich pojawia się jedynie króciutka wzmianka o rodzicach odprowadzających swoje dziecko *do grobu ciemnego*[56]. W drugiej zaś opis jest o wiele dokładniejszy: cmentarz jawi się jako miejsce ciche i spokojne, gdzie śpi się w pokoju i odpoczywa do czasu, gdy nastąpi wskrzeszenie zmarłych:

---

[53] *1019. Pieśń IX*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[54] *1017. Pieśń VII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 851.
[55] *1019. Pieśń IX*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 852.
[56] *1012. Pieśń II*, [w:] *Zbiór pieśni*, s. 849.

Na cmentarzu mieszkać będę, / A na chwilę tu pobędę, / Aż Pan Chrystus wszystkich ludzi / Głosem trąby z martwych wzbudzi. // Już tu mieszkać i przebywać, / A cichuchno będę śpiewać, / Pewien tego i bezpieczny, / Że mi dany żywot wieczny[57].

W znacznej mierze odbiega to od przerażającego obrazu grobu, który jest obecny w niektórych pieśniach o dorosłych:

Już idę do grobu smutnego, ciemnego / Gdzie będę spoczywać aż do dnia sądnego […] W tę podróż odchodzę, nie biorę nic z sobą / W postaci okrytej śmiertelną żałobą / Tylko cztery deski, licha biała szata, / Toć cała wysługa mizernego świata. // Już słońce i księżyc świecić mi przestaną / Robactwo, zgnilizna przy mnie zostaną[58].

Kontrastuje to też z ogólnym wyobrażeniem cmentarza w dziewiętnastowiecznej kulturze ludowej. Uznawany był za miejsce nieprzyjazne; nie spędzano tam właściwie w ogóle czasu poza samymi rytami pogrzebowymi tudzież niektórymi świętami religijnymi[59].

4. Wnioski

Jak pokazują powyższe spostrzeżenia, ukazana w pieśniach *Przy pogrzebie małych dziatek* śmierć dziecka, jako wyjątkowa ze względu na swoją przedwczesność, miała wiele specyficznych cech, różniących ją od postrzegania śmierci dorosłego. Przede wszystkim wyróżnikiem w tej sferze jest wyraźne przekonanie o tym, że dziecko, zmarłe bez grzechu dzięki chrztowi, zostało zbawione. Widać tu silne wpływy magisterium Kościoła Katolickiego, który naucza o szczęśliwym życiu pośmiertnym osób umierających w odpowiedniej dyspozycji duszy. Pieśni *Przy pogrzebie małych dziatek* są w całkowitej zgodności z jego nauczaniem, wyrażając mocną nadzieję na zbawienie zmarłego i jego wieczne szczęście z Bogiem w niebie pozbawionym wszelkich udręk doczesnego świata[60]. Oczywiście należy w tym miejscu wziąć pod uwagę fakt, że *Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do Użytku Kościelnego i Domowego*, jako zredagowany przez katolickiego księdza i posiadający imprimatur, siłą rzeczy nie może zawierać skrajnie nieortodoksyjnych tekstów. Z drugiej jednak strony nie są nam znane żadne ludowe praktyki dotyczące pogrzebów ochrzczonych dzieci, które stałyby w otwartej sprzeczności z katolicyzmem.

[57] *1021. Pieśń XI*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 853.
[58] *1006. Pieśń XII*, [w:] *Zbiór Pieśni*, s. 845.
[59] A. Spiss, op. cit., s. 218–219.
[60] Por np. popularny wówczas katechizm: J. Stagraczyński, *Nauki Katechismowe o Prawdach Wiary i Obyczajów Katol. Kościoła Według Średniego Katechismu Deharba. Tom I. O Wierze*, Poznań 1886, s. 306–336.

Zawartość Śpiewnik*a* Pelplińskiego stanowi więc w tej mierze interesujący przykład udanej inkulturacji katolicyzmu do lokalnych warunków i obyczajów.

Opisywane w niniejszym artykule utwory przedstawiają czytelnikowi także wizerunek wspólnoty tych, którzy biorą udział w pogrzebie. Przede wszystkim: samo zmarłe dziecko nie jest od niej oddzielone, a trwa w przemienionej, lecz nie zerwanej łączności. Jest ona dynamiczna i przewiduje dialog, a nie tylko koegzystencję. Jest tu także miejsce zarówno na przepełnionych bólem rodziców, jak i na pocieszających ich pozostałych śpiewaków. Wszyscy oni łączą się w odczuwaniu misterium śmierci. Uwydatnia się w ten sposób wspólnotowy aspekt kultury ludowej XIX w., w której rozmaitość istotnych wydarzeń przeżywano w grupie[61]. Wieś prezentuje się tu jako organiczna całość, która wspólnie działa i przeżywa.

Sam Bóg i życie pośmiertne również przedstawione są pozytywnie. Stwórca, choć momentami zasmuca swoimi trudnymi do zrozumienia decyzjami, przede wszystkim jest miłosiernym dawcą zbawienia i pocieszycielem tych, którzy przeżywają żałobę. Przygotowane przez niego niebo, trudne do opisania ludzkim językiem, stanowi znacznie lepsze miejsce do przebywania niż świat doczesny. To właśnie perspektywa tego, że dziecko z pewnością przebywa już w lepszej rzeczywistości, w której mogą do niego już wkrótce dołączyć rodzice, stanowi jeden z głównych argumentów przy pocieszaniu opłakujących.

Powyższe spostrzeżenia pozwalają stwierdzić, że wyraźnie obecne w literaturze naukowej i wciąż popularne poglądy, wedle których dawna polska pobożność ludowa jest niskiej wartości ze względu na swoją miałkość teologiczną oraz odstawanie od typu idealnego „prawdziwej wiary"[62], wymagają co najmniej pewnego zniuansowania. Różnorodność oraz głębia myśli ukazywanych nam przez pieśni z działu *Przy Pogrzebie Małych Dziatek*, nie tylko dają, choćby niepełny, wgląd w ludową mentalność i obyczajowość, ale stanowią też cenne źródło prezentujące polską myśl religijną XIX w.[63]

Bibliografia:

Źródła

Melodye do Zbioru Pieśni Nabożnych Katolickich dla Użytku Kościelnego. Ułożone do Grania na Organach i Śpiewania na Cztery Głosy, [opr. J. Mazurowski], wyd. 3, Pelplin: Nakładem Księgarni „Pielgrzyma" 1907.

Missae Defunctorum Ex Missali Romano Desumptae Accedit Ritus Absolutionis Pro Defunctis Ex Rituali Romano, Ratyzbona 1933.

[61] Por. A. Spiss, op. cit., s. 215–218.

[62] Por. np.: S. Czarnowski, *Kultura*, Warszawa 1958, s. 90–97.

[63] Jak sugerują badania Tomasza Kalniuka, pieśni ze *Śpiewnika Pelplińskiego* są reprezentatywnymi wyrazicielami ludowej mentalności dotyczącej zmarłych ochrzczonych dzieci, por. T. Kalniuk, op. cit., s. 54–55.

Kolberg O., *Przemyskie*, Kraków-Warszawa: Polskie Wydawnictwo Muzyczne-Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1964.

Stagraczyński J., *Nauki Katechismowe o Prawdach Wiary i Obyczajów Katol. Kościoła Według Średniego Katechismu Deharba. Tom I. O Wierze*, Poznań 1886.

Śpiewniczek Zawierający Pieśni Kościelne z Melodiami dla Użytku Młodzieży Szkolnej przez X. J. Siedleckiego zebrany a przez Wysoką c.k. Radę Szkolną krajową uchwałą z dnia 14 lipca 1880 L. 556 dla szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych przeznaczony, opr. J. Siedlecki, Kraków 1895.

Śpiewnik Kościelny czyli Pieśni Nabożne z Melodjami w Kościele Katolickim Używane a dla Wygody Kościołów Parafjalnych przez X. M. M. Mioduszewskiego Zgrom. XX. Miss. Zebrane, opr. M. Mioduszewski, Kraków 1838.

Zbiór Pieśni Nabożnych Katolickich do Użytku Kościelnego i Domowego, [opr. S. Keller] Pelplin 1886.

Opracowania

Baudrillard J., *Wymiana symboliczna i śmierć*, Warszawa 2007.

Borzyszkowski J., *Pelplińskie Śpiewniki – Wielkie Dzieła ks. Szczepana Kellera (1827–1872) i ks. Józefa Mazurowskiego (1832–1877)*, Pelplin, Warszawa 2015.

Bradbury M., *The good death?*, [w:] *Death, Dying and Bereavement*, red. D. Dickerson i in., Londyn, Thousand Oaks, New Delhi 2000, s. 59–64.

Czarnowski S., *Kultura*, Warszawa 1958.

Kalniuk T., *Mityczni obcy. Dzieci i starcy w polskiej kulturze ludowej przełomu XIX i XX wieku*, Toruń 2014.

Królikowska A.*, Dzieci nauczycielami swoich rodziców. Socjalizacja odwrotna we współczesnej rodzinie*, „Wychowanie w Rodzinie" 2015, XI (1), s. 127–142.

Łukasiewicz J., *Okres 1795–1918*, [w:] *Historia Polski w liczbach. Ludność. Terytorium*, red. A. Jezierski, Warszawa 1994, s. 49–121.

Mead M., *Kultura i tożsamość. Studium dystansu międzypokoleniowego*, Warszawa 2000.

Niedźwiedź A., *Od religijności ludowej do religii przeżywanej*, [w:] *Kultura ludowa. Teorie, praktyki, polityki*, red. B. Fatyga, R. Michalski, Warszawa 2014, s. 327–339.

Olszewski D., *Kultura i życie religijne społeczeństwa polskiego w XIX wieku*, Lublin 2014.

Ong W., *Oralność i piśmienność. Słowo poddane technologii*, Warszawa 2011.

Puczyłowski T., *Argument z implikatury konwersacyjnej w polemikach filozoficznych,* Warszawa 2014.

Spiss A., *Wiejskie cmentarze w Polsce*, [w:] *Śmierć, Przestrzeń, Czas, Tożsamość w Europie Środkowej około 1900. Materiały międzynarodowej konferencji zorganizowanej w dniach 8–10 grudnia 1996*, red. K. Grodzicka, J. Purchla, Kraków 2002, s. 215–235.

Zadurska O., *„Niechrzczeńcy" i „niedonioski". W kręgu ludowych wyobrażeń o dzieciach zmarłych bez chrztu i spędzonych płodach*, [w:] *Folklor – tradycja i współczesność*, red. V. Wróblewska, R. Sitniewska, E. Wilczyńska, Toruń 2016, s. 105–122.

Żerańska-Kominek S., *Death as the Beginning of Life. Weeping as the Beginning of Music*, [w:] *Traditional Musical Cultures in Central-Eastern Europe*, red. P. Dahlig, Warszawa 2009, s. 67–83.

Death of a child and the socio-cultural experience of grief in Polish 19th century folk songs

Summary: ”The Pelplin Hymn Book” (*Collection of Catholic Devout Songs for Church and Home Use*) is one of the most popular Polish religious hymn books in history. The book consists mostly of folk songs that had been collected by father Stephen Keller. It contains 12 songs dedicated to the death of a small child, and it gives rare testimony to the way in which Polish folk culture embraced the death of very young people. This article analyzes the lyrics in a historical and anthropological context, including the relationship between the living and the dead, the social dimension of singing, as well as the image of God and the afterlife. The paper draws a comparison between social attitudes towards the death of adults and children, and it discusses the sources of ideological inspiration for hymn writers. The paper challenges some of the opinions presented in older literature on the subject, and it highlights the theological reflections in hymns that are consistent with the Catholic doctrine.

Keywords: peasants, children, Keller, folk culture, Pelplin, hymns, death, hymn book

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6143

Larysa Ficyk
Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Pawła Tyczyny w Humaniu

Igor Ficyk
Państwowy Uniwersytet Pedagogiczny im. Pawła Tyczyny w Humaniu

Наукова спадщина М. В. Довнар-Запольського як уособлення транформаційних процесів шляхетського прошарку у Російській імперії другої половини XIX – початку XX ст.

Streszczenie: Artykuł dotyczy dorobku naukowego przedstawicieli kijowskiej szkoły historyczno--ekonomicznej założonej przez Mitrofana Downar-Zapolskiego. Badania jej przedstawicieli poświęcone były przede wszystkim historii gospodarczej Ukrainy. Szczególną uwagę zwrócono na badania uczniów Mitrofana Downar-Zapolskiego prowadzone w latach 20-30 XX wieku. Okazuje się, że metodologia przedstawicieli szkoły była podporządkowana historyczno-ekonomicznym poglądom ich nauczyciela M.W. Downara-Zapolskiego.

Słowa kluczowe: imperium rosyjskie, szlachta, problemy społeczno-ekonomiczne, Mitrofan Downar-Zapolski

Наприкінці XVIII ст. Річ Посполита в черговий раз потрапила в орбіту геополітичних інтересів сусідів. Австрія, Пруссія та Росія, поділивши польські землі втретє (1795 р.), остаточно знищили цю державу, а більшість українських земель, що входили до складу цієї могутньої в минулому країни, насамперед ідеться про Правобережжя, були анексовані Російською імперією. Російський вплив і втручання у внутрішні справи Польсько-литовсько-української держави особливо посилилися після 1768 р. (повстання Коліївщина), що в результаті й закінчилося участю імперії Романових у трьох поділах Речі Посполитої (1772, 1793, 1795).

Правобережна Україна, при цьому й надалі залишалася поліетнічним краєм зі значним впливом польської шляхти. Суттєвим наслідком інкорпорації українських правобережних територій стали зміни в адміністративному поділі губерній і в соціальній структурі населення. І хоча станове російське законодавство було погано розроблене й не давало чітких юридичних визначень усім існуючим категоріям населення, а соціальна структура суспільства була нечіткою й розпливчастою, це не завадило поступовій уніфікації законодавства й адаптації існуючого стану речей до російських реалій, що фактично зумовило ліквідацію шляхетського стану, на зміну

котрому прийшов дворянський. У першу чергу це стосувалося заможної польської шляхетської верхівки, що була зрівняна в правах із російськими дворянами. Царат, залишивши в руках великих землевласників маєтки й владу над кріпосним селянством і зберігши станові привілеї (звільнення від податків, служби в армії, участь у шляхетських зборах, право займати адміністративні посади тощо), схиляв їх до співпраці.Разом з тим на Правобережній Україні з 5,2 млн. населення польської шляхти налічувалося 410 тис. (7,8%). За нових суспільно-політичних умов численна збідніла й безземельна шляхта (на 1800 р. – 262 тис. чоловік) втратила можливості військової або адміністративної кар'єри у власній державі й перетворилась на найбільш радикальний елемент, що прагнув зміни існуючого стану. Натомість середня земельна польська шляхта здебільшого зберегла свої економічні позиції, але гостро відчула втрату політичного впливу. Вищеприведені чинники спричинили участь цих прошарків, хоча й у різному масштабі у антиросійських Січневому й Листопадовому повстаннях[1].

Промислова революція, яка відбувалася в цей період у країнах Західної Європи, не могла не позначитись на розвиткові України. Перша половина XIX ст. – це час визрівання ринкових відносин в її економіці. Про це свідчать такі

процеси: зростання товарності сільського господарства; поглиблення спеціалізації окремих районів у сільськогосподарському виробництві; розшарування поміщицьких господарств, які поступово почали набувати ринкового характеру (приклад, вівчарні заводи та ін. підприємства[2].

Характерною ознакою господарства першої половини XIX ст. була його раціоналізація як ключова ознака нової епохи – епохи індустріалізації й модернізації. Основні риси модернізації полягають: 1) у сфері економіки – упровадження нових технік, технологій, технічний розподіл праці, обмін діяльності, розвиток ринку товарів, грошей та праці; 2) у соціальній – на першому плані знаходиться формування нового типу людини, підприємливої, активної; 3) у політичній – виникнення централізованих держав, централізація та уніфікація всіх галузей суспільного життя, бюрократизація управління, включення широких народних мас у політичний процес, встановлення демократії та демократичних інститутів у суспільстві; 4) у духовній – утвердження нової світської системи цінностей, набуття освіти масового характеру, зростання культурного, правового рівня населення. Важливою

[1] Полонська-Василенко Н. Історія України: У 2 т. Т. 2. Від середини XVIII століття до 1923 року. – 4-те вид., стереотип / Н. Полонська-Василенко. – К. : Либідь, 2002. – с. 38.

[2] Литвин В.М. Історія України [Промисловий переворот у Наддніпрянській Україні] / В.М. Литвин [Електронний ресурс]. – Режим доступу: http://westudents.com.ua/glavy/29898-promisloviy-perevorot-u-naddnpryansky-ukran.html.

віхою модернізаційного поступу на українських землях став промисловий переворот (промислова, технічна революція), що пройшов у два етапи: перший, 40 – 50-ті рр. XIX ст., розпочався в легкій промисловості й був ініційований «знизу» – дворянством, купецтвом, міським населенням, кріпосними селянами; другий, 60–80-ті рр. XIX ст., коли промислова революція охопила основні галузі важкої промисловості та транспорту. Тут ініціатором змін в економіці виступив уряд, що було зумовлено невдачами, прорахунками в зовнішньополітичній та воєнній сферах (Кримська війна), котрі показали неефективність та застарілість економіки в Російській імперії[3]. Сільське господарство в першій половині 19-го століття.

Вищеприведені економічні трансформації, що неминуче декласували дрібну шляхту, необхідність соціалізації у нових суспільних реаліях призводили до того, що представники цього прошарку все частіше обирають здобуття освіти як один з основних «соціальних ліфтів». Подібну тенденцію зауважив В.Антонович, який свідчив, що як до гімназій, так і до університетів, зазвичай, вступали діти дрібної, службової шляхти[4].

Довнар-Запольський Митрофан Вікторович (1867–1934) – історик, етнограф, фольклорист, джерелознавець, архівознавець,. Народився в містечку Річиця, Мінської губернії в сім'ї столоначальника повітового поліцейського управління, спадкового шляхтича герба «Побуг» Віктора Мартиновича Довнар-Запольського. У зв'язку з службовим переміщеннями батька, Митрофан Вікторович неодноразово міняв місце навчання, у 1885 р. він був зарахований до 7-го класу Київської Першої чоловічої гімназії, з відкіля у 1888 р. був відрахований за збереження української літератури (поема Тараса Шевченко «Марія», українські журнали «Громада» та «Основа», лист відомого історика Миколи Костомарова до видавця газети «Колокол» тощо), забороненої Ємським Указом від 18 травня 1876 р., як друкування літератури української мовою та ввіз її з-за кордону. У наступному 1889 р. екстерном здав іспити на атестат зрілості та вступив до історико-філологічного факультету Київського університету Св. Володимира, який закінчив у 1894 р. Митрофан Вікторович був рекомендований як перспективний вчений на викладацьку роботу у навчальних закладах Міністерства освіти, але поліція заборонила йому займатися викладацькою справою у Києві, і він був змушений поїхати до Москви. У 1895 р. розпочав викладати історію у приватній гімназії Л. П. Ржевської. Ще під час навчання в Університеті Св. Володимира (1891) був обраний членом Імператорського товариства любителів природознавства, антропології та етнографії, згодом через

[3] Електронний ресурс]. – Режим доступу: http://agroprod.biz/2013/08/07/silske-hospodarstvo-v-pershij-polovyni-19-ho-stolittya.

[4] Центральний Державний Історичний Архів України, м.Київ (далі ЦДІАК), ф.832, оп.1, спр.108, арк.32, Автобиографические записки Владимира Антоновича. На укр. языке, 57 арк.

два роки, дійсним членом Історико-філологічного товариства при Харківському університеті (1893). У 1896 р. повернувся до Києва, де в університеті Св. Володимира розпочав дворічну підготовку до набуття професорського звання на кафедрі російської історії. У 1899 р. він розпочав роботу у Московському університеті на посаді приват-доцент, а у 1901 р. повернувся на таку ж посаду до Київського університету, де захистив магістерську (1901) та докторську (1905) дисертації з історії Великого князівства Литовського, Руського та Жемантійського. З 1906–1917 рр. він засновник та директор Вищих комерційних курсів та на їх основі організованого Київського комерційного інституту. Один з організаторів та перший директор Київського археологічного інституту, організатор створення Географічного інституту (1918–1919), один із засновників та член Ради голів Київського товариства охорони пам'яток старовини та мистецтва (1910–1919), співробітник Київської археографічної комісії. Підтримував створення Білоруської народної республіки (БНР), очолював Білоруську торгівельну палату у Києві (1918), підготував проект створення Білоруського університету у Мінську (1918), брав участь у роботі дипломатичної місії БНР у Києві, яка шукала можливості домогтися визнання БНР у влад Радянської Росії, України, Дону, Німеччини та Австро-Угорщини. На прохання уряду БНР склав Меморіал (Основи Білоруської державності), який був надрукований у Гродно і Вільно декількома мовами (1919), документ містив історичне обґрунтування необхідності створення незалежної Білоруської держави, і був представлений на Версальський мирний договір (1910). Переїхав до Харкова у 1920 р., де працював у Харківському університеті та Інституті народного господарства. Пізніше – проректор Азербайджанського університету (Баку), професор Білоруського університету (1915–1928), Московських Інституту народного господарства та Сільськогосподарської Академії ім. І. Тімірязєва (1928–1934). Помер у Москві 30 вересня 1934 р., похований на Новому Донському кладовищі. [5]

Особливістю наукових пошуків ученого була посилена увага до неекономічних факторів, які впливали на суспільний розвиток, що було значним внеском у формування та розвиток нових для кінця XIX – початку XX ст. історико-економічних наук – економічної історії та історії економічних учень[6] і були співзвучними з особливо популярними в тодішній економічній науці школами Ф. Ліста, В.Рошера та Б.Гільдебрандта. В основі їх світосприйняття лежало переконання у тому, що закони політичної економії повинні формуватися на підставі всебічного

[5] Герасименко Н. О. Історична спадщина М. В. Довнар-Запольського // Укр. іст. журн. – 2003. – № 6. – с.143–154.

[6] Історія економічних учень: Підручник: У 2 ч. – Ч.2 / За ред. В. Д. Базилевича. – 3-тє вид., випр. і доп. – К.: Знання, 2006. – с.175.

вивчення економічних явищ господарського життя, його історії й психологічного підґрунтя[7].

Напевне, найкраще парадигму історичної школи розумів Й.А. Шумпетер, який визначав найважливіші її ідеї наступним чином:

1. Релятивістський підхід. Можливість існування загальних законів заперечується тезою про історичну зумовленість соціальних подій.
2. Теза про єдність соціального життя у непорушному зв'язку з його елементами.
3. Антираціоналістичний підхід. Багатоманітність мотивів та несуттєвість чисто логічних спонукальних мотивів людських дій.
4. Еволюційний підхід.
5. Теза про значення інтересів у взаємодії індивідів.
6. Органічний підхід. Аналогія між соціальними і фізичними організмами.
7. Первинна органічна концепція, згідно з якою національна економіка існує поза різноманітних індивідуальних, замінюється концепцією, згідно з якою індивідуальні економіки, які складають національну, знаходяться у. тісному взаємозв'язку одна від одної[8].

Особливий інтерес дослідників економічної історії викликав історичний метод аналізу економічних явищ Ф. Ліста, суть якого полягала в осмислення еволюції господарського розвитку різних країн у просторово-часовому вимірі, зіставленні господарського розвитку різних націй, залученні до аналізу правових, культурних, морально-етичних чинників, особливостей природного середовища, ментальності націй тощо. Це означало, що наголос став робитися на особливостях економічного розвитку окремих країн, а не на загальних закономірностях, як у класичній політичній економії [9].

Наприкінці XIX ст. провідну роль у розробці проблем історії економіки стали відігравати фундатори «нової» історичної (історико-економічної) школи: Г.Шмоллер, В.Зомбарт та К.Бюхер. На противагу «старій» історичній школі «нові історики» не обмежувались обґрунтуванням необхідності застосування історичного методу в економічних дослідженнях, широко використовували його на практиці. Заперечуючи класичний (неокласичний) підхід до аналізу економічних процесів і явищ, вони стверджували, що закони економіки не можуть бути відкриті шляхом

[7] Карпусь Д. О. Діяльність київської історико-економічної школи М.В.Довнар-Запольського (1901–1919 рр.): автореф. дис. канд. іст. наук: 07.00.06 / Д. О. Карпусь; НАН України. Ін-т укр. археографії та джерелознавства ім. М.С.Грушевського. – К., 2008. – с.6.

[8] Шумпетер Й. А. История экономического анализа / пер. с англ. под ред. В. С. Автономовой, в 3-х т. – Т.1. – СПб: Экономическая школа, 2001. – с256.

[9] Ковальчук В., Фаріон М. Історичний метод досліджень та стара історична школа // Вісник ТНЕУ. -2013. – №3. – с.72.

дедуктивних, логічних обґрунтувань, а потребують емпіричних спостережень, індукції та дослідження народного господарства у конкретних реаліях його історичного розвитку[10].

Принцип історизму, сформульований економістами нової історичної школи, який передбачав вивчення економічних явищ у ґенезі та розвитку, в еволюційному розгортанні господарської діяльності, в національному та історико-хронологічному вимірі, мав значний вплив на російських учених.

Реформування ринкового господарства епохи вільної конкуренції активізувало необхідність дослідження соціальних аспектів та умов господарських процесів. У 90-х рр. XIX ст. нова історична школа заклала підвалини так званого «соціального напряму» у політичній економії з соціальним підходом до аналізу господарських явищ, дослідження економіки як частини соціальної системи, підвищеною увагою до проблем соціальні інститутів (держави, громадських об'єднань тощо) та економічних функціях держави.

Методологічні особливості і теоретичні висновки історичної школи та соціального напряму в політичній економії позитивно вплинули на М.В.Довнар-Запольського, зокрема застосування принципу історизму і системного підходу до аналізу економічних процесів господарського життя збагатило інструментарій його історико-економічних досліджень та проявлялося у зборі та обробці величезного обсягу соціально-економічної інформації.

Таким чином, обгрунтування єдності правових, соціальних, економічних взаємовідносин і необхідності аналізу господарської діяльності у тісному взаємозв'язку з динамічним соціокультурним середовищем сприяли усвідомленню ученим міждисциплінарного підходу, залучення до аналізу позекономічних факторів господарського розвитку.

З працями фундаторів нової історичної школи М. В. Довнар-Запольський познайомився у 1894–1901 рр, під час перебування в Москві. Під впливом їх ідей він обрав і тему своєї магістерської дисертації – « Історія фінансового господарства Литовсько-Руської держави».

Пізніше тема дисертаційного дослідження Довнар-Запольського була значно розширена. В опублікованій у 1901 р. монографії «Державне господарство Великого князівства Литовського при Ягеллонах», рукопис якої зберігається в особистому фонді історика, він розглянув найважливіші проблеми економічного життя українських та білоруських земель у складі князівства: прибутки великого литовського

[10] Історія економічних учень: Підручник: У 2 ч. – Ч.2 / За ред. В. Д. Базилевича. – 3-тє вид., випр. і доп. – К.: Знання, 2006. – с.415.

князя, різні види податків та повинностей у державі, державне майно, монетарну систему тощо[11].

Аналіз соціально-економічних проблем українських та білоруських земель у складі Великого князівства Литовського автор здійснив у порівнянні з такими ж процесами в Київській Русі та показав поступальність їх розвитку.

Велику увагу приділяв М. В. Донар-Запольський і українській території у складі Великого князівства Литовського, дослідив його політичну еволюцію на основі економічних інтересів.

У працях ученого знайшли відображення специфічні особливості інституційної структури тогочасних економічних систем та способи існування та розвитку національних економік у різні історичні часи.

Так, у студіях «Західно-руська сільська община в XVI ст.»[12], «Селянська реформа в Литовсько-Руській державі в середині XVI ст.»[13], та у підготовленій на їх основі монографії «Нариси з організації західно-руського селянства у XVI столітті»[14], вчений продовжив розгляд соціально-економічних проблем Великого князівства Литовського.

Він дослідив склад та компетенцію волосних та сільських громад переважно на українських та білоруських землях, які входили до складу князівства, показав соціальне становище їх членів та поземельні відносини останніх. Учений проаналізував проведення на території Великого князівства Литовського селянської реформи середини XVI ст., так званої «волочної поміри», вказав на її причини та попередні реформи, які здійснювалися при Сигізмунді – Августі[15].

У наступній праці М. В. Довнар-Запольського – «Українські староства у першій половині XVI ст.» на базі величезного комплексу джерел дається розгорнута картина адміністративно-господарськогоустрою Правобережної України[16]. Тут детально проаналізовано походження, прав і обов'язків різних посадових осіб, взаємодію між ними та функціонування очолюваних ними структур. Не залишився поза

---

[11] Довнар-Запольский М. В. Государственное хозяйство Великого княжества Литовского при Ягеллонах. – К.,1901. – Т.1. – 807 с.

[12] Довнар-Запольский М.В. Западно-русская сельская община в XVI в. //ЖМНП. – 1897. – № 7.

[13] Довнар-Запольский М.В. Крестьянская реформа в Литовско-Русском государстве в половине XVI в. // ЖМНП. – 1905. – №3/4.

[14] Довнар-Запольский М.В. Очерки по организации западно-русского крестьянства в XVI в. – К., 1905. – 307 с. + 167 с.

[15] Герасименко Н. О. Історична спадщина М. В. Довнар-Запольського // Укр. іст. журн. – 2003. – № 6. – с.122.

[16] . Довнар-Запольский М. В. Украинские староства в первой половине XVI в. / М. В. Довнар-Запольский. – К..1908. – 118 с.

увагою дослідника і соціальний стан рядового люду – міщан та перераховувалися повинності, що накладалися на них владою[17].

Прихильність до ідей «істориків» проявилася у вченого у виявленні закономірностей еволюції господарських систем, включаючи причини та умови їх зародження та загибелі. Тому можна погодитися з тезою російського історика В. Клісторіна, що «…перше, що кидається у вічі і є спільним для усіх дослідників, які відносять себе до історичної школи, є виділення різноманітних етапів становлення основних інститутів суспільства, які й визначають їх особливості. Виділення окремих етапів (стадій, формацій, укладів) є важливою рисою їх підходу»[18].

Підходячи до проблеми періодизації всесвітньої історії з позицій економічного детермінізму, М. В. Довнар-Запольський вважав, що найбільш пріоритетним критерієм для цього є історично змінні форми організації суспільного господарства. Усі вони, на його думку, створюють п'ять щаблів в історії економічного розвитку: мисливський, скотарський, землеробський, промисловий і торговий»[19].

М. Довнар-Запольський був принципово не згідний з формаційною теорією Карла Маркса. «Розвиваючи свій принцип класифікації, Маркс переслідував і думки практичного характеру, намагаючись довести, – пише М. В. Довнар-Запольський, – що соціологізація виробництва є необхідним кінцевим щаблем економічної еволюції»[20]. І далі він приходить до висновку, що «…незадовільність схеми Маркса викликала спробу нової класифікації, яка в даний час є домінуючою у науці: це теорія Карла Бюхера, яка блискуче викладена ним у його «Виникненні народного господарства» (1893)[21].

Це конкретне зауваження М. В.Довнар-Запольського з усією ствердністю свідчить про те, що створену К. Марксом теорію капіталістичного способу виробництва він вважав науково нежиттєздатною, і що його наукові симпатії були беззаперечно пов'язані з економічною концепцією К. Бюхера[22].

Проаналізувавши праці з економічної теорії Ф.Ліста, Б.Гільдебрандта, К.Маркса та Ф.Енгельса, російських економістів П.Маслова, Н.Рожкова, М.Туган-Бара-

[17] Антонюк С. Н. М. В. Довнар-Запольський: життя та внесок у розвиток історико-економічної науки (до 145-річчя від дня народження) // Стратегія економічного розвитку України. – 2012. – №30. – с.203.

[18] Клисторин В. И. Исторические судьбы исторической школы // Вестник НГУ. Серия: Социально-экономические науки.- 2014. Том 14, выпуск 4. – с.170.

[19] Подоль Р. Я. Экономическое направление в русской историософии начала XX века // Вестник Рязанского государственного университета шимени С. А. Есенина. – 2008. – №4/21. – с.50.

[20] Довнар-Запольский М.В. История русского народного хозяйства. – К.,1911. – с.2.

[21] Довнар-Запольский М.В. История русского народного хозяйства. – К.,1911. – с.3

[22] Подоль Р. Я. Экономическое направление в русской историософии начала XX века // Вестник Рязанского государственного университета шимени С. А. Есенина. – 2008. – №4/21. – с.51.

новського та інших, Довнар-Запольський зупинився саме на теорії К. В. Бюхера[23]. У ній досліджуються доекономічні стадії індустріальної еволюції, які передували розквіту цивілізації, аналізується зростання національної економіки на стадіях домашнього господарства, розвитку міст, нації, та приділяється особлива увага відносинам, які складаються між виробником і споживачем. Зазначимо, що саме під впливом ідей Бюхера сформувався концептуальний підхід ученого до аналізу розвитку російської економіки[24].

М. Довнар-Запольському імпонувала запропонована німецьким істориком періодизація економічної історії людства, пояснення генези капіталізму на основі розвитку структури ринку та головним критерій, за допомогою якого вона здійснювалася – зміни у сфері обміну, і вчений запропонував, взявши її за основу, у праці «Історія російського народного господарства», власну періодизацію економічної історії Росії:

У ній він виділив три періоди економічного розвитку Росії:

І період – період історії Русі (ІХ – ХІІ ст.), який характеризувався панування привласнюючого господарства, головними галузями якого були бортництво та полювання.

ІІ період – період натурального, «ойкосного» господарства (ХІІ – друга половина XVI ст.), основними рисами якого були розвиток землеробства та позаекономічний примус (закріпачення селянства) та автаркія.

ІІІ період – період, коли натуральне господарство змінилося на товарне виробництво, і у якому порушується економічна замкненість, розвивається торгівля (друга половина XVI – кінець XVIII ст.), коли відбувася перехід до капіталізму[25].

Концепція економічної історії Росії Довнар-Запольського зводилася, таким чином, до виокремлення періодів господарської еволюції, в основі яких був покладений рівень розвитку та форми суспільного виробництва.

На нашу думку, даний критерій періодизації економічної історії більш повно відображав логіку соціально-економічного розвитку, адже зміни у характері обміну, запропоновані К. Бюхером, не можуть бути вирішальним фактором соціально-економічної класифікації суспільства, оскільки є похідними від виробництва та економічного зростання.

Важливою рисою досліджень М. В. Довнар-Запольського, як і німецьких економістів, була прихильність до обґрунтованої державної політики у досягненні суспільних інтересів. Аналізуючи процеси ринкової модернізації економіки, укра-

[23] Герасименко Н. О. Історична спадщина М. В. Довнар-Запольського // Укр. іст. журн. – 2004, №1. – с.125.

[24] Подоль Р. Я. Экономическое направление в русской историософии начала ХХ века // Вестник Рязанского государственного университета шимени С. А. Есенина. – 2008. – №4/21. – с.45.

[25] Довнар-Запольский М.В. История русского народного хозяйства. – К.,1911. – с.47.

їнський вчений захищав принципи ринкового господарювання, проте за умови активних регулюючих дій з боку державних інституцій. У його працях містяться ідеї необхідності державного втручання в перебіг економічних процесів з метою послаблення соціальної напруженості в суспільстві, підтримки державою національної промисловості та зовнішньої торгівлі, врахування специфіки соціально-економічного розвитку Російської імперії, і України, як її складової.

Митрофана Вікторович був визнаним фахівцем у галузі зовнішньої торгівлі. А свої доскональні дослідження і досвід з даної проблеми учений виклав у працях «Чергові завдання російського експорту» (1912), «Російський вивіз та світовий ринок» (1914)[26], та «Задачі економічного відродження Росії» (1915)[27], у яких відчувається вплив на дослідника ідей старої історичної школи Ф. Ліста. Так, значна увага приділялася ученим вирішенню економічних проблем прикладного характеру, серед яких, зокрема, роль держави та межі її регулюючого впливу на економічне життя.

Наприклад, у праці «Російський вивіз та світовий ринок» знайшли відображення проблеми національних інтересів Росії та визначення ролі та функцій держави щодо створення умов реалізації її економічного потенціалу, питання співвідношення політики протекціонізму і вільної торгівлі, обсягів і структури зовнішньої торгівлі, торговельного і платіжного балансу. Також М.Довнар-Запольський визначив стратегію розвитку зовнішньої торгівлі Росії та у результаті проведеного дослідження дав ряд цінних рекомендацій щодо оптимізації структури російського експорту, що сприяло б, на його думку, відродженню економіки Російської імперії[28].

В іншому дослідженні «Задачі економічного відродження Росії» вчений закликав дивитися на торгівлю не тільки як на засіб прибутку, але і як на велику державну справу. Він показав небезпечну для державного господарства ситуацію, коли німецька торгівля захопила російські ринки й поставила Російську імперію у залежність від постачання своїх товарів. Зробив М.В.Довнар-Запольський і важливі загальнотеоретичні висновки. Так, важливість зовнішньої торгівлі для Росії він обґрунтував тим, що посилюється діяльність розвинутих держав у галузі зовнішньоекономічної діяльності [29].

З наведеного вище можна зробити наступні висновки:

1. Під впливом творів новітніх філософів, соціологів, економістів та істориків, висновків та спостережень представників «староісторичної» та «ново-

[26] Довнар-Запольский М. В. Русский вывоз и мировой рынок: В табл. И диагр. / М. В. Довнар-Запльский. – К.: Тип. И. И. Чоколова, 1914. – V, 45 л.

[27] Довнар-Запольский М.В. Задачи экономического возрождения России (Русско-германский товарообмен и бельгийская промышленность). – К.,1915. – 71 с.

[28] Антонюк С. Н. М. В. Довнар-Запольський: життя та внесок у розвиток історико-економічної науки (до 145-річчя від дня народження) // Стратегія економічного розвитку України. – 2012. – №30. – с.204.

[29] Довнар-Запольский М.В. Задачи экономического возрождения России (Русско-германский товарообмен и бельгийская промышленность). – К.,1915. – с.35–37.

історичної» (історико-економічної) наукових шкіл та соціального напряму в економічній науці М.В.Довнар-Запольський обрав головною проблематикою своїх досліджень соціально-економічні проблеми.

2. Використовуючи власний методологічний інструментарій, він порушив проблеми становлення соціально-економічних відносин та соціальних інституцій у Литовсько-Руській державі, виявив зв'язок і поступальність соціально-економічного розвитку за часів Давньо – Руської і Литовсько-Руської держав, Московської Русі та Російської імперії. Зазначимо, що вивченню соціально-економічних процесів у Російській державі була присвячена переважна більшість праць дослідника.
3. Як один з найвідоміших спеціалістів з економічної історії Російської держави М. В. Довнар-Запольський зробив помітний внесок у розвиток історико – економічного напряму в історичній науці, тому науковий доробок вченого не втратив своєї актуальності та наукового значення і сьогодні. Він є надзвичайно цінним і для розуміння сучасного реформаторського процесу в Україні, оскільки окреслює аналогічні сучасним соціально-економічні проблеми та шляхи їх вирішення.

Bibliografia

Tsentral'nyy Derzhavnyy Istorychnyy Arkhiv Ukrayiny, m. Kyyiv. F.832, Antonovych Volodymyr Bonifatiyovych – profesor Kyyivs'koho universytetu (1860–1942). op.1, spr.108, Avtobyohrafycheskye zapysky Vladymyra Antonovycha. Na ukr. yazyke, 57 ark.

Literatura

Antonyuk S. N. M. V. Dovnar-Zapol's'kyy: zhyttya ta vnesok u rozvytok istoryko-ekonomichnoyi nauky (do 145-richchya vid dnya narodzhennya) // Stratehiya ekonomichnoho rozvytku Ukrayiny. – 2012. – №30. – s. 199–205.

Herasymenko N. O. Istorychna spadshchyna M. V. Dovnar-Zapol's'koho // Ukr. ist. zhurn. – 2003. – № 6. – s. 143–154).

Herasymenko N. O. Istorychna spadshchyna M. V. Dovnar-Zapol's'koho // Ukr. ist. zhurn. – 2004, №1. – s. 120–130.

Dovnar-Zapol'skyy M. V. Hosudarstvennoe khozyaystvo Velykoho knyazhestva Lytovskoho pry Yahellonakh. – K.,1901. – T.1. – 807 s.

Dovnar-Zapol'skyy M.V. Zadachy ékonomycheskoho vozrozhdenyya Rossyy (Russko-hermanskyy tovaroobmen y bel'hyyskaya promyshlennost'). – K.,1915. – 71 s.

Dovnar-Zapol'skyy M.V. Zapadno-russkaya sel'skaya obshchyna v XVI v. //ZHMNP. – 1897. -№ 7.

Dovnar-Zapol'skyy M.V. Ystoryya russkoho narodnoho khozyaystva. – K.,1911. – 363 s.

Dovnar-Zapol′skyy M.V. Krest′yanskaya reforma v Lytovsko-Russkom hosudarstve v polovyne XVI v. // ZHMNP. – 1905. – №3/4.

Dovnar-Zapol′skyy M.V. Ocherky po orhanyzatsyy zapadno-russkoho krest′yanstva v XVI v. – K., 1905. – 307 s. + 167 s.

Dovnar-Zapol′skyy M. V. Russkyy vyvoz y myrovoy rynok: V tabl. Y dyahr. / M. V. Dovnar-Zapl′skyy. – K.: Typ. Y. Y. Chokolova, 1914. – V, 45 l.

Dovnar-Zapol′skyy M. V. Ukraynskye starostva v pervoy polovyne XVI v. / M. V. Dovnar-Zapol′skyy. – K..1908. – 118 s.

Elektronnyy resurs]. – Rezhym dostupu: http://agroprod.biz/2013/08/07/silske-hospodarstvo-v-pershij-polovyni-19-ho-stolittya.

Istoriya ekonomichnykh uchen′: Pidruchnyk: U 2 ch. – CH.2 / Za red. V. D. Bazylevycha. – 3-tye vyd., vypr. i dop. – K.: Znannya, 2006. – 575 s.

Karpus′ D. O. Diyal′nist′ kyyivs′koyi istoryko-ekonomichnoyi shkoly M.V.Dovnar-Zapol′s′koho (1901––1919 rr.) : avtoref. dys. kand. ist. nauk: 07.00.06 / D. O. Karpus′; NAN Ukrayiny. In-t ukr. arkheohrafiyi ta dzhereloznavstva im. M.S.Hrushevs′koho. – K., 2008. – 18s.

Klystoryn V. Y. Ystorycheskye sud′by ystorycheskoy shkoly // Vestnyk NHU. Seryya: Sotsyal′no-ékonomycheskye nauky.- 2014. Tom 14, vypusk 4. – S.168–177.

Koval′chuk V., Farion M. Istorychnyy metod doslidzhen′ ta stara istorychna shkola // Visnyk TNEU. -2013. – №3. – s. 69–76.

Lytvyn V.M. Istoriya Ukrayiny [Promyslovyy perevorot u Naddnipryans′kiy Ukrayini] / V.M. Lytvyn [Elektronnyy resurs]. – Rezhym dostupu: http://westudents.com.ua/glavy/29898-promisloviy-perevorot-u-naddnpryansky-ukran.html.

Podol′ R. YA. Ékonomycheskoe napravlenye v russkoy ystoryosofyy nachala XX veka // Vestnyk Ryazanskoho hosudarstvennoho unyversyteta shymeny S. A. Esenyna. – 2008. – №4/21. – s. 39–62.

Polons′ka-Vasylenko N. Istoriya Ukrayiny: U 2 t. T. 2. Vid seredyny KHVIII stolittya do 1923 roku. – 4-te vyd., stereotyp / N. Polons′ka-Vasylenko. – K. : Lybid′, 2002. – 608 s.

Feshchenko V. M. Ideyi nimets′koyi istorychnoyi shkoly v obgruntuvanni rynkovoyi transformatsiyi hospodarstva Ukrayiny vitchyznyanoyu ekonomichnoyu dumkoyu (ostannya tretyna XIX pochatok – XX st.) // Istoriya nar. hosp-va ta ekon. dumky Ukrayiny. – 2013. – Vyp.46. – s. 9–21.

Shumpeter Y. A. Ystoryya ékonomycheskoho analyza / per. s anhl. pod red. V. S. Avtonomovoy, v 3-kh t. – T.1. – SPb: Ékonomycheskaya shkola, 2001. – 552 s.The scientific heritage of M. Dovnar-Zapolsky as the embodiment of the transformation processes of the noble layer in the Russian empire of the second half of the XIX century – beginning of the XX century.

The scientific legacy of Mitrofan Dovnar-Zapolski as the personification of the transformation of Russian nobility in the second half of the 19th and in the early 20th century

Summary: This article outlines the scientific achievements of the representatives of the Kyiv School of History and Economics founded by Mitrofan Dovnar-Zapolski. Their research was dedicated mainly to the economic history of Ukraine. The authors focus on the scientific achievements of Dovnar-Zapolski's students in the 1920s and 1930s. The paper reveals that the historical and economic views of Mitrofan Dovnar-Zapolski played a key role in evolution of the school's scientific methodology.

Keywords: The Russian empire, Nobility, historical-economic research, M.V. Dovnar-Zapolskyi

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6144

Wiesław Bolesław Łach
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Znaczenie manewru w działaniach wojennych w Prusach Wschodnich w 1914 roku

Streszczenie: Autor przedstawia znaczenie manewru na przykładzie bitwy pod Tannenbergiem, która rozgrywała się w sierpniu 1914 r. na dużej przestrzeni południowej części Prus Wschodnich. Uważa się ją za jedyną bitwę I wojny światowej, którą należy zaliczyć do najbardziej klasycznych, porównywanych do bitwy pod Kannami z 2016 r. p.n.e. Dowódca 8. Armii gen. Hindenburg i jego sztab przeprowadził manewr oskrzydlający, który zmusił Rosjan do przyjęcia bitwy w warunkach dla nich niekorzystnych. Szczególnie zostały wykorzystane warunki terenowe, które pozwoliły wydzielić stronie niemieckiej niewielkie siły do obrony miejsc trudno przekraczalnych, a skupić główne siły na dwustronnym manewrze. Zastosowany manewr oskrzydlający udał się, gdyż zastosowano układ obrony operacyjnej, pozwalający w końcowej fazie na uderzenie ześrodkowanych wojsk w kierunku umożliwiającym oskrzydlenie i zmuszenie do poddania się korpusów rosyjskich. Z tego też powodu bitwa pod Tannenbergiem współcześnie jest podawana jako przykład znajomości własnego terenu przez broniących i całkowity brak jego rozpoznania przez atakujących.

Słowa kluczowe: Prusy Wschodnie, pierwsza wojna światowa, manewr, działania wojenne, armia niemiecka, armia rosyjska

Główne zasady sztuki wojennej dotyczące kierowniczych szczebli dowodzenia opierają się na stałych poglądach sięgających czasów najdawniejszych, chociaż metody walki podlegały ewolucji wraz z postępem cywilizacyjnym.

Stosowanie zasad sztuki wojennej polega na tym, że w zależności od konkretnej sytuacji i warunków dowódca skupia się na realizacji głównego celu walki, mając świadomość ryzyka, które podejmuje. W związku z tym decyzja dowódcy musi odzwierciedlać głęboką analizę zadania i wszechstronną ocenę możliwości własnych i przeciwnika, terenu działań oraz czynnik czasu. Doświadczony dowódca dysponując mniejszymi siłami

i środkami może rozgromić przeważające siły przeciwnika i odnieść zwycięstwo. W tym wypadku jego największym atutem jest manewr[1].

W *Regulaminie działań wojsk lądowych* czytamy[2]:

„Najważniejszą formą ruchu na polu walki jest manewr taktyczny. Jest on nieodłącznym elementem walki. Manewr jest jedną z części składowych walki, którego istota polega na zorganizowanym ruchu sił i środków, prowadzonym w określonym celu. Manewr zapewnia możliwość przenoszenia punktu ciężkości w czasie i przestrzeni. Formami manewru taktycznego są: uderzenie czołowe, pokonanie, oskrzydlenie, obejście, przenikanie, manewr mylący, demonstracja i odejście."

Manewr jako zasada sztuki wojennej kształtował się w ciągu całej historii wojen, a jego celem była chęć zapewnienia własnym wojskom dogodniejszych warunków do skuteczniejszego działania oraz postawienia przeciwnika w niedogodnej sytuacji oraz rozstrzygnięcie walki na swoją korzyść mniejszym wysiłkiem i z mniejszymi stratami[3].

W wielu wypadkach manewr wojskami był stosowany w celu wprowadzenia przeciwnika w błąd co do faktycznego, najczęściej głównego uderzenia. Stąd też wzrastają wymagania stawiane dowódcom i sztabom, które przygotowują i realizują przedsięwzięcia związane z wykonaniem manewru.

Sprawność sztabów, szybkie podejmowanie decyzji i doprowadzenie jej do podwładnych oraz przestrzeganie dyscypliny stanowią o powodzeniu manewru. Manewr bowiem nie jest celem samym w sobie, jest to sposób na uzyskanie powodzenia w walce z określonym przeciwnikiem lub uniknięcie strat od jego uderzeń. Zasadniczy wpływ na kształtowanie się sztuki manewru miał ciągły rozwój środków walki, które powodowały zmiany ilościowe i jakościowe w formach, zakresie i samej istocie manewru stosowanego na polu bitwy.

Jak wynika z doświadczeń, o powodzeniu manewru będzie w poważnym stopniu decydował czas jego wykonania. Zwiększenie szybkości realizacji manewru pozwala na[4]:

- pokonanie znacznych odległości w stosunkowo krótkim czasie, zaskoczenie i wyprzedzenie przeciwnika w działaniu oraz narzucenie mu własnej woli i form działania;
- uchwycenie i utrzymanie własnej inicjatywy;
- uzyskanie w określonym miejscu i czasie niezbędnej przewagi nad przeciwnikiem.

Uzyskanie jednak wymienionych korzyści, dzięki szybkości działania, w poważnym stopniu będzie uzależnione od szybkości i sprawności przeciwdziałania przeciwnika.

---

[1] *Leksykon obronności. Polska i Europa*, red. M. Huzarski, J. Wołejszo, Warszawa 2018, s. 24; K. Nożko, *Zagadnienia współczesnej sztuki wojennej*, Warszawa 1973, s. 236.

[2] *Regulamin działań wojsk lądowych,* Warszawa 2008, s. 23; *Leksykon obronności...*, s. 25.

[3] K. Nożko, op. cit., s. 222.

[4] Ibidem, s. 233.

W związku z tym na ostateczną realizację określonego manewru decydujący wpływ wywrze sprawne i skuteczne prowadzenie rozpoznania, szybki obieg informacji, powzięcie określonej decyzji, przekazanie jej wykonawcom i samo wykonanie manewru, który do końca powinien stanowić dla nieprzyjaciela tajemnicę.

Należy jednocześnie przewidzieć charakter i skalę ewentualnych działań oraz ich wpływ na realizację założeń manewru. Umożliwi to określenie najdogodniejszych kierunków i sposobów działania wojsk biorących udział w przesunięciu manewru oraz kontrreakcji przeciwnika, a ponadto zorganizowanie odpowiedniego ubezpieczenia działań wojsk własnych w konkretnych warunkach terenowych i w określonej sytuacji taktyczno-operacyjnej.

Z historii wojen wiadomo, że niejednokrotnie słabsze liczebnie wojska umiejętnie stosując różnorodne formy manewru uzyskiwały przewagę i zadawały druzgocące ciosy przeważającym silom przeciwnika.

W 216 r. p.n.e. pod Kannami doszło do jednego z najbardziej spektakularnych zwycięstw wszystkich czasów, w których manewr stał się klasycznym przykładem okrążenia mniejszymi siłami większych sił przeciwnika i całkowitego ich zniszczenia.

Zgodnie z planem bitwy, centrum wojsk Hannibala[5] było najsłabsze i pod uderzeniem manipułów rzymskich zaczęło spychać do tyłu centrum wojsk kartagińskich. W tym czasie została rozbita jazda rzymska na prawym skrzydle, a piechota libijska uderzyła na boki piechoty rzymskiej. Pod naporem silniejszej jazdy Hannibala, również drugie skrzydło Rzymian zostało pokonane. W tym czasie rozprawili się Kartagińczycy z resztkami konnicy rzymskiej na skrzydłach, po czym zawrócili na tyły, zamykając pierścień okrążenia. Rzymianie zostali otoczeni i bitwa mająca im przynieść zwycięstwo zmieniła się w klęskę[6].

W tym wypadku najefektywniejsze było umiejętne połączenie manewru z zaskoczeniem i skupieniem wysiłku na realizacji głównego celu. W efekcie poprzez właściwe wykonanie zwrotu spotęgowano siłę uderzenia, zaskoczono przeciwnika i uzyskano przewagę nad legionami rzymskimi w określonym miejscu i czasie.

W bitwie pod Kannami w bardzo prosty sposób pokonano przeciwnika, realizując manewr okrążenia i zniszczenie przeciwnika. Taktyczny plan Hannibala, znany jako „manewr kanneński", stał się modelowym rozstrzygnięciem taktycznym dla słuchaczy szkół wojskowych. O jego doskonałości świadczy fakt, że na przestrzeni wieków

[5] Hannibal Barkas (247–183/182 p.n.e.) – dowódca wojsk kartagińskich w czasie drugiej wojny punickiej. Dowództwo nad siłami kartagińskimi objął w 221 r. p.n.e. Poszerzał kartagińskie posiadłości w Hiszpanii. W 218 r. p.n.e. na czele 40-tysięcznej armii, przez Alpy, wyruszył do Italii. Zadał Rzymowi wiele klęsk, przede wszystkim nad Jeziorem Trazymeńskim – 24 czerwca 217 r. p.n.e. i pod Kannami – 2 sierpnia 216 r. p.n.e. Nie zajął jednak Rzymu. W 204 r. p.n.e. Scypion Afrykański działania wojenne przeniósł na teren Afryki, zmuszając Hannibala do wycofania się z Italii i w bitwie pod Zamą – 12 października 202 r. p.n.e. pokonał Hannibala. Kartagina utraciła swoje posiadłości poza Afryką i musiała zapłacić kontrybucję. Hannibal udał się na wschód i schronił na dworze Antiocha III. Stamtąd uciekł do Bitynii, gdzie popełnił samobójstwo, D. Strasburger, *Zasady sztuki wojennej*, Warszawa 1996, s. 33–34.

[6] L. Ratajczak, *Historia wojskowości*, Warszawa 1980, s. 32–33.

Szkic 1. Bitwa pod Kannami 216 r. p.n.e.

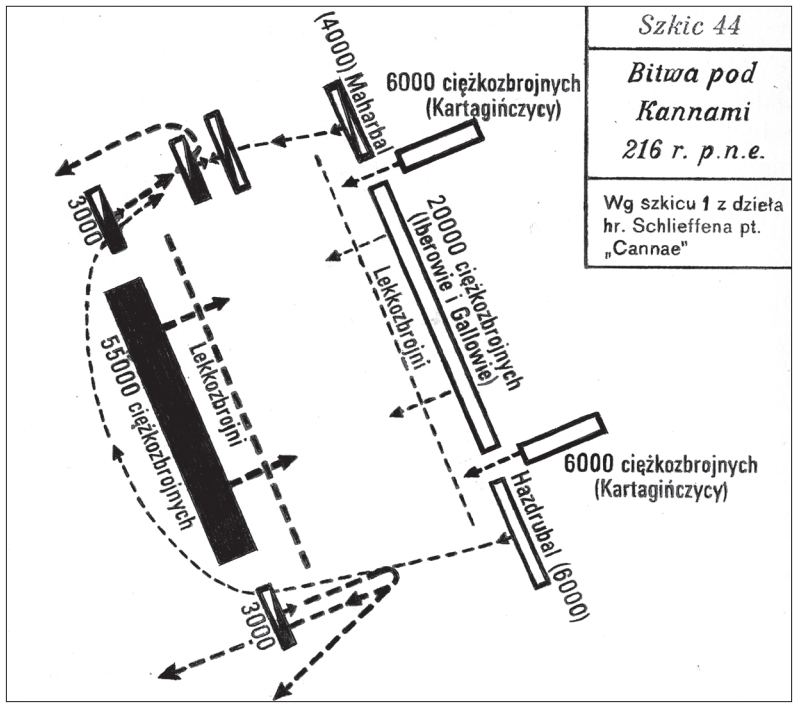

Źródło: S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 460.

stanowi niedościgniony wzorzec dla dowódców planujących przedsięwzięcia taktyczne czy operacyjne.

Tak więc, skuteczna realizacja **„manewru kanneńskiego"** zależała w znacznym stopniu od przyjętego systemu dowodzenia, właściwego przygotowania i wyszkolenia oraz umiejętności organizatorskich Hannibala i jego bezpośrednich podwładnych. Ponadto przy wyborze posunięcia uwzględniono konkretne warunki terenu. Na sukces składało się również odpowiednie zabezpieczenie pod względem taktycznym działań wojsk, realizujących określony manewr. Okazał się on w swojej istocie wyjątkowo prosty, a co za tym idzie właściwie i jednoznacznie rozumiany przez wszystkich wykonawców. Prostota założonego w zamiarze walki przedsięwzięcia wyrażała się w znajomości przez wszystkich wykonawców swojego miejsca, roli i zadania, co dało możliwość wykazania własnych umiejętności i inicjatywy oraz zapewniało ścisłe współdziałanie piechoty i jazdy. Ponadto przy wyborze manewru uwzględniono konkretne warunki terenu[7].

[7] D. Strasburger, op. cit., s. 35–38.

Podobnie jak w bitwie pod Kannami, pole działania będzie wywierać i wywiera ogromny wpływ na charakter realizowanych operacji wojskowych. Warunki terenowe należy oceniać z punktu widzenia ich wpływu na możliwość stosowania manewru, działanie poszczególnych rodzajów broni i wykorzystanie ich możliwości taktycznych.

Oczywiście zwycięstwo Hannibala nie byłoby tak spektakularne, gdyby nie błędy, jakie popełnili Rzymianie. Zaliczyć do nich należy[8]:

- lekceważenie przeciwnika;
- brak odpowiedniego rozpoznania;
- nieznajomość taktyki przeciwnika;
- niedocenianie siły woli i wytrwałości w pokonywaniu przeszkód terenowych;
- słabe ubezpieczenie wojsk własnych.

Znawcy wojen punickich potwierdzają, że armia rzymska pod Kannami była wyjątkowo źle dowodzona i gdyby znalazł się energiczny i przewidujący dowódca – bitwa przybrałaby inny obrót[9].

Szczególny wpływ na rozwój manewru wywarł wzrost siły ognia i ruch wojsk w trakcie działań, jak również zwiększające się możliwości przerzutu oddziałów wojskowych na pole walki[10]. Dlatego manewr stanowił i stanowi podstawę idei planowania niemal każdej bitwy w czasie toczonych wojen. Jednak sama idea „manewru kanneńskiego" uległa pewnemu zapomnieniu na przestrzeni dziejów. Choć zasadnicza myśl okrążania funkcjonowała jeszcze długo, to jednak przybierała charakter pewnej idei, bez jasno określonego sposobu jej realizacji.

Myśl bitwy okrążającej została przywrócona w działaniach koalicji antynapoleońskiej, a przede wszystkim niemieckiej myśli operacyjnej. Gen. August von Gneisenau, reformator armii pruskiej po klęsce pod Jeną i Auerstàd, forsował ideę Kann. Jego następcy, rozwijając studia nad historią wojen, zalecali gruntowne poznanie armii przypuszczalnych przeciwników i studiowanie możliwych wariantów konfliktu oraz opracowywanie planów przegrupowania wojsk. Należało jednocześnie przewidzieć charakter i skalę ewentualnych działań oraz ich wpływ na realizację założeń manewru[11].

W 1891 roku szefem niemieckiego Sztabu Generalnego został feldmarszałek Alfred von Schlieffen[12]. Prognozując przyszłe działania wojenne duży nacisk kładł na decydują-

---

[8] J. Orzechowski, *Dowodzenie i sztaby*, t. 1, Warszawa 1974, s. 132.

[9] Ibidem, s. 133.

[10] K. Nożko, op. cit., s. 224.

[11] S. Mossor, *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986, s. 460; J. Orzechowski, op. cit., s. 386.

[12] Hrabia Alfred von Schlieffen (ur. 28 lutego 1833 r., zm. 4 stycznia 1913 r.) – feldmarszałek niemiecki. W wieku 21 lat wstąpił do armii pruskiej. W czasie wojny prusko-austriackiej 1866 r., w stopniu kapitana, wziął udział w bitwie pod Sadową. W wojnie francusko-pruskiej (1870–1871) zasłynął jako dobry organizator działań operacyjnych. Kolejne lata jego służby były związane z działalnością sztabową. Jako szef sztabu armii pruskiej w latach 1891–1905, był jednym z głównych twórców niemieckich planów strategicznych przed I wojną świa-

ce starcie. Studiując historię wojen doszedł do przekonania, że aby osiągnąć zwycięstwo należy postępować według scenariusza, jaki 2 sierpnia 2016 r. p.n.e. zastosował Hannibal pod Kannami. Idea podwójnych „kanneńskich kleszczy" miała stanowić podstawę niemieckiego planowania wojny na dwa fronty przeciwko Francji i Rosji. Próbie wprowadzenia tej idei podporządkował całą swoją działalność służbową. Nie wchodząc w szczegóły, tak ideę schlieffienowską scharakteryzował w swoim opracowaniu Stefan Mossor[13]:

„Schlieffen podjął ją bez wątpienia pod świeżym stosunkowo wrażeniem Metzu i Sedanu i odtąd piastował ją przez całe życie, rozważając całymi latami jej istotę i prawa, doświadczając jej możliwości w swych licznych studiach teoretycznych i grach wojennych, wnosząc jej zarodki do myśli przewodniej swych planów operacyjnych i wreszcie zapładniając nią umysły wszystkich swoich uczniów i podwładnych.

Można przyjąć, że w ostatnich latach życia Schlieffena dążenie do bitwy okrążającej i niszczącej wrosło już tak głęboko w treść myślową tego wielkiego talentu wojennego, że przeszło w fazę wyraźnego upodobania, takiego samego, jak obserwowaliśmy u Hannibala, jeżeli chodzi o manewr dwustronny, i u Napoleona, jeżeli idzie o manewr jednoskrzydłowy.

Owa ewolucja myślowa Schlieffena, coraz śmielsza i coraz dalej idąca, daje się wyraźnie odtworzyć przez porównanie przesłanek operacyjnych kierujących jego dawniejszymi pracami (oba plany operacyjne przeciw Francji, plan obrony Prus Wschodnich itd.) ze zdecydowaną myślą przewodnią tego testamentu operacyjnego, ujętego z taką siłą w słynnym dziele pt. *Cannae*[14].

We wszystkich poprzednich pracach Schlieffena tkwią wprawdzie konsekwentnie zarodki idei okrążania i niszczenia, ale nie panują tak wszechwładnie nad całością rozumowania, jak to się daje zauważyć we wspomnianej książce, której cały układ i cała siła argumentów składają się na świadomą, logiczną całość uzasadniającą i popierającą ideę bitwy niszczącej".

Zasadnicza część poglądów Schlieffena wyrażająca się w twierdzeniu, że wojny można wygrywać nie przez długotrwałe działania, ale przez zdecydowany manewr i właściwe rozegranie decydującej bitwy znalazło zastosowanie w działaniach niemiecko-rosyjskich w Prusach Wschodnich w 1914 r.

Plan niemiecki zakładał zniszczenie kolejno 1. a następnie 2. Armii rosyjskiej rozdzielonych umocnieniami jezior mazurskich i twierdzą Boyen w Giżycku. Pierwszy dowódca 8. Armii niemieckiej, której zadaniem była obrona Prus Wschodnich, gen. Maximilian von Prittwitz zgodnie z założeniami Schlieffena podjął próbę pobicia 1. Armii rosyjskiej. Przekroczyła ona granicę frontem 50 kilometrów, przeciętym Puszczą Romincką, mając

towa, twórca wojny błyskawicznej, zob. szerzej: T. Kośmider, J. Ślipiec, *Operacje wojsk lądowych w poglądach przedstawicieli europejskiej myśli wojskowej od XVIII wieku do wybuchu drugiej wojny światowej,* Warszawa 2008, s. 137–144.

[13] S. Mossor, op. cit., s. 461.

[14] A. Schlieffen, *Cannae*, Berlin 1925.

za zadanie rozpocząć działania wiążące główne siły niemieckie do czasu, aż przybędzie 2. Armia rosyjska, obchodząca barierę jezior mazurskich od południa. Obie armie miały się połączyć w okolicach Olsztynka tworząc wspólny front do działań w kierunku Wisły[15].

Gen. von Prittwitz w bitwie pod Gąbinem 20 sierpnia 2014 r. nie osiągnął jednak celu, jakim było pobicie gen. Rennenkampfa, i został zmuszony do odwrotu. Położenie swoich wojsk uznał za beznadziejne. Dodatkowo wytworzony w jego wyobraźni obraz klęski został spotęgowany nadchodzącymi meldunkami o przekroczeniu granicy Prus Wschodnich przez 2. Armię gen. Samsonowa[16]. Jego zdaniem, jedynym ratunkiem było rozpoczęcie natychmiastowego odwrotu za Wisłę. Uzasadniał tę decyzję zagrożeniem kierunku berlińskiego i obawami o okrążenie swojej armii w Prusach Wschodnich.

Szef niemieckiego sztabu generalnego Helmuth von Moltke nie podzielał zdania dowódcy 8. Armii o wycofaniu za Wisłę. Uważał, że należy cały wysiłek skierować przeciwko 2. Armii rosyjskiej. Z okoliczności sprzyjających najważniejszymi były możliwość zaskoczenia i możliwość uderzenia na skrzydła tejże armii[17].

Warunkiem urzeczywistnienia był szybki manewr, który by zneutralizował przeciwnika. Był on możliwy dzięki sprawności przemarszów żołnierza niemieckiego, jak i sprawności transportów kolejowych. Najważniejszy atutem była przestrzeń oraz wykorzystanie warunków lesisto-jeziornych. Ukrycie manewru dawała linia jezior mazurskich, stanowiąca pewną zasłonę przed rozpoznaniem rosyjskim od wschodu. Jedyne niebezpieczeństwo groziło ze strony jazdy rosyjskiej 1. Armii.

Możliwość realizacji manewru była zawarta w sposobie jego wykonania. Przez decyzje gen. Prittwitza, nakazujące korpusom kierunki odwrotu w kierunku Wisły, można było zaplanować uderzenie na skrzydła armii Samsonowa dwiema grupami uderzeniowymi.

Otrzymane od szefa niemieckiego sztabu generalnego instrukcje nakazywały rozbicie rosyjskiej 2. Armii i wyrzucenie jej z obszaru Prus Wschodnich. Gen. von Prittwitzowi wykonanie tego zadania umożliwiało centralne położenie wojsk własnych, rozdzielające obie armie rosyjskie, jak też dogodne warunki terenowe oraz liczne fortyfikacje.

Plan działania był gotowy i gen. Helmuth von Moltke powierzył jego realizację dowódcy 8. Armii. Zwrócił się telefonicznie do generała v. Prittwitza, ale spotkał się

---

[15] B. W. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1995, s. 333.

[16] M. Hoffman, *Wspomnienia. Wojna wśród niewyzyskanych sposobności*, Warszawa 1925, s. 18.

[17] W kwestiach ogólnych, dotyczących planów i działań taktyczno-operacyjnych w Prusach Wschodnich, odsyłam do najnowszych opracowań zbiorowych. *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. R. Kempa, Giżycko 2014. Publikacja powstała w 100. rocznicę wybuchu Wielkiej Wojny na Warmii i Mazurach. Jest także próbą zaktualizowania stanu wiedzy wokół kampanii wschodniopruskiej 1914–1915 r.; *Dzieje militarne Krainy Wielkich Jezior Mazurskich*, praca zbiorowa pod redakcją W.B. Łacha, D. Radziwiłłowicza, S. Janowicza, Wilkasy 2013 czy *Wielkie wojny w Prusach*, red. W. Gieszczyński, N. Kasparek, Dąbrówno 2010. Na uwagę zasługują także opracowania: P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005 oraz B.W. Tuchman, *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1995.

z wątpliwościami w powodzenie realizacji tego planu. W tej sytuacji zdecydował się na zmianę dowódcy. Wybór padł na generała Hindenburga[18].

23 sierpnia 1914 r. do kwatery 8. Armii w Malborku przybyli generałowie Paul von Hindenburg i Erich Ludendorff. Po zapoznaniu się z sytuacją, wieczorem gen. Hindenburg podpisał pierwsze rozkazy, które zapoczątkowały operację przeciwko rosyjskiej 2. Armii. Strona niemiecka dysponowała w miarę szczegółowymi danymi o przeciwniku. Znaleziony przy poległym oficerze rosyjskim rozkaz operacyjny frontu, jak też przekazywanie przez Rosjan nieszyfrowanych meldunków, pozwoliły na uzyskanie informacji o zamierzeniach dowódcy frontu, składzie i ruchu armii gen. Samsonowa. Jak wspomina Max Hoffman w swoich wspomnieniach[19]:

„Dowódca rosyjski, gen. Samsonow, wydał swej armii rozkaz do pościgu. Rozkaz ten nadała rosyjska stacja radiotelegraficzna nieszyfrowany, a myśmy go pochwycili. Był to pierwszy z niezliczonego szeregu innych rozkazów, które Rosjanie, z niezrozumiałą lekkomyślnością, wydawali za pomocą radiotelegafu z początku wojny nie szyfrując ich, a potem szyfrując. Lekkomyślność ta ułatwiała nam, a w pewnych wypadkach w ogóle umożliwiała prowadzenie wojny na wschodzie, gdyż mieliśmy w sztabie dwóch panów, którzy okazali się geniuszami na polu odszyfrowania. W najkrótszym czasie poznawaliśmy więc każdy nowy klucz rosyjski".

W tym czasie 2. Armia rosyjska rozciągnięta była na 75 km froncie od Szczytna do Działdowa w odległości około 70 km od linii jezior mazurskich. Zamiar stoczenia bitwy z 2. Armią rosyjską zakładał dwie fazy[20]:

- pierwsza miała obejmować prowadzenie działań obronnych i podciągnięcie skrzydeł bliżej dla związania walką i zatrzymania 2 Armii;
- druga polegałaby na okrążeniu i zniszczeniu uderzeniem na skrzydła tej armii.

By plan ten zrealizować, strona niemiecka musiała uniemożliwić przejście rosyjskiej 2. Armii poza rubież Ostróda-Olsztyn-Bisztynek. W innym wypadku istniała groźba zablokowania linii komunikacyjnych Prus Wschodnich i połączenia obu armii rosyjskich.

Rozpoczęła się realizacja drugiej fazy operacji. Należało konsekwentnie pilnować wykonania poszczególnych jej etapów. Głównym problemem były plany rosyjskie, które przeciwstawiały własną koncepcję, oraz dowódcy korpusów, którzy nie do końca rozumieli intencje dowódcy 8. Armii. Jednak siły niemieckie były na tyle mobilne, by zrealizować przyjęty plan stoczenia bitwy z 2. Armią rosyjską.

Dowódca niemieckiej 8. Armii wykorzystując dogodny teren i niekorzystne położenie 2. Armii, podjął decyzję jej rozbicia. W tym czasie gen. Samsonow, nie mając żad-

[18] P. Szlanta, op. cit., s. 43–44.

[19] M. Hoffman, op. cit., s. 25.

[20] W.B. Łach, *Działania militarne na obszarze Warmii i Mazur w 1914 roku i ich konsekwencje,* [w:] *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. R. Kempa, Giżycko 2014, s. 177.

Szkic 2. Przegrupowanie korpusów niemieckich do bitwy pod Tannenbergiem – tzw. manewr po liniach wewnętrznych

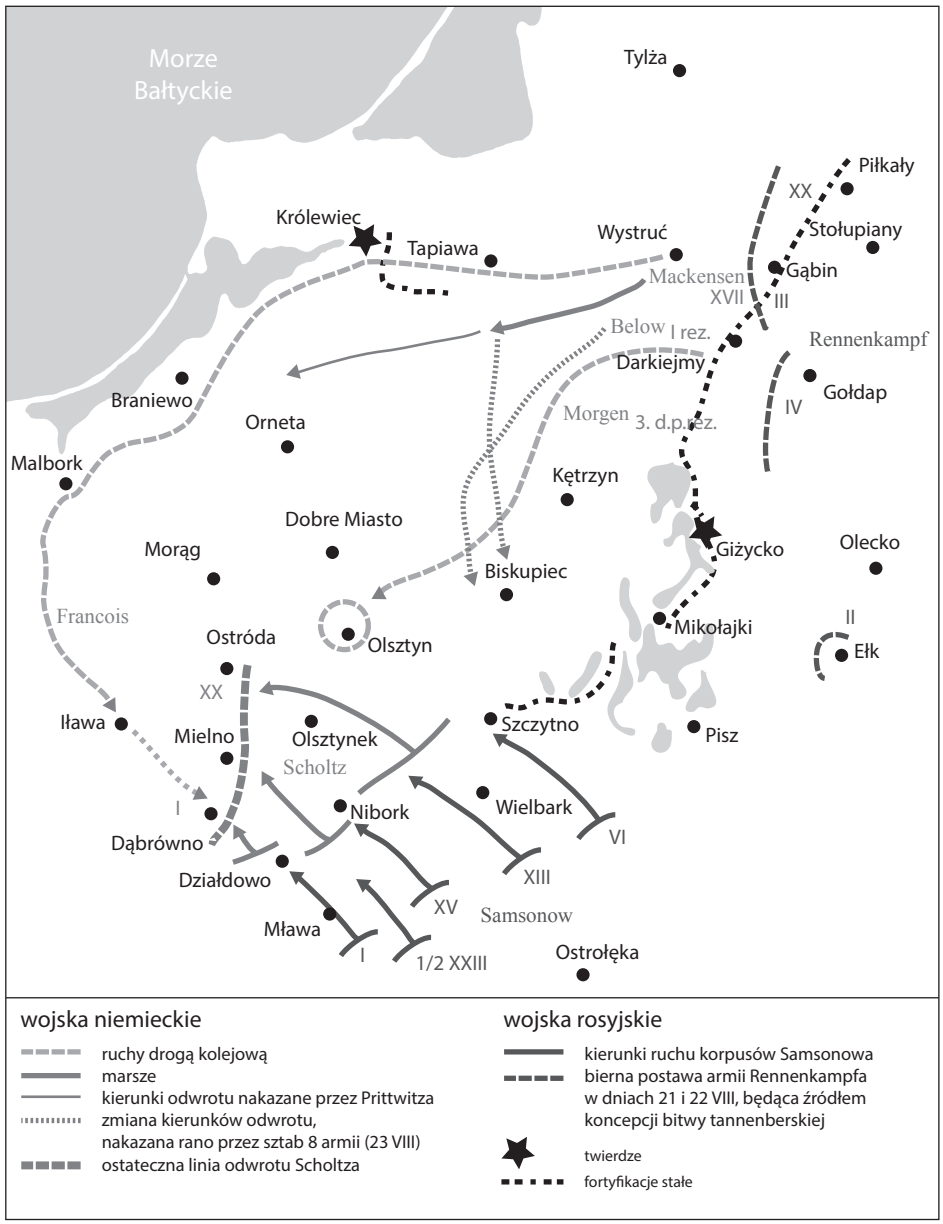

Źródło: opracowanie własne.

nych wiadomości o przeciwniku i planowanych przez niego działaniach, podzielił swoją armię na dwie grupy. Pierwsza, składająca się z I, XII, i XV Korpusu Armijnego kontynuowała natarcie w kierunku: Olsztyn-Olsztynek, druga grupa składająca się z VI Korpusu posuwała się na Biskupiec. Decyzja ta spowodowała rozproszenie sił i pogorszyła jeszcze bardziej i tak już trudne położenie tej armii[21].

Dopiero 23 sierpnia gen. Samsonow otrzymał dane o przygotowaniach wojsk niemieckich do przeciwuderzenia. Na tej podstawie wydał rozkaz przerwania marszu i odparcia przeciwnika. Decyzja ta została podjęta jednak za późno, bowiem wojska niemieckie rozpoczęły już manewr oskrzydlania 2. Armii. W przeddzień zamierzonej ofensywy, 26 sierpnia wieczorem, położenie 8. Armii było następujące[22]:

- I Korpus po koncentracji na zachód od Dąbrówna, maszerował w kierunku Uzdowa, zajętego przez I Korpus rosyjski;
- XX Korpus i 3. Dywizja Rezerwowa przeszły do działań zaczepnych pod Waplewem i Olsztynkiem;
- Dywizja Obrony Krajowej przemieszczała się w kierunku Olsztynka;
- 1 Korpus Rezerwowy przybył do Jezioran i otrzymał rozkaz posuwania się w kierunku Olsztynka;
- XVII Korpus wraz z 6 Brygadą Obrony Krajowej odrzucił rosyjski VI Korpus w kierunku na Biskupiec.

27 sierpnia I Korpus zdobył Uzdowo i zmusił lewe skrzydło armii Samsonowa do wycofywania się na południe. XVII Korpus, odrzuciwszy VI Korpus rosyjski, będący w pełnym odwrocie na Szczytno, dotarł do Biskupca. W ten sposób pierwsza część niemieckiego planu obrony została wykonana[23].

Rozkaz dowódcy 8 Armii na 28 sierpnia nakazuje[24]:

- I Korpusowi nacierać w kierunku Nidzicy na tyły rosyjskiego środka;
- XX Korpusowi wznowić natarcie;
- Dywizji Jazdy zająć Olsztynek;
- Korpusowi Rezerwowemu przemieścić się poza Olsztyn i ścigać rosyjski XIII Korpus, który kierując się na południowy zachód, zamierzał wziąć udział w bitwie;
- XVII Korpusowi maszerować na Pasym, w celu wykonania wraz z I Korpusem, skierowanym na Nidzicę okrążenia trzech rosyjskich korpusów, znajdujących się w rejonie Waplewo-Olsztynek.

Wypadki, jakie nastąpiły 28 sierpnia, ściśle odpowiadały planowanym założeniom. I Korpus osiągnął Nidzicę zamykając drogę odwrotu rosyjskich oddziałów. Otrzymał

[21] J. N. Danilov, *Rossija w mirowoj wojne 1914–1915*, Berlin 1924, s. 149.
[22] W.B. Łach, op. cit., s. 178.
[23] E. Ludendorff, op. cit., s. 40.
[24] W.B. Łach, op. cit., s.179.

także rozkaz wysunięcia swoich wojsk bardziej na wschód, dla utrzymania łączności z XVII Korpusem. XX Korpus pozostał na miejscu, do momentu, aż Dywizja Jazdy zdobyła Olsztynek i spowodowała cofnięcie się frontu przeciwnika. W tym czasie niespodziewanie zjawia się w pobliżu Olsztynka rosyjski XIII Korpus, grożąc pokrzyżowaniem całego planu. Było to zagrożenie przejściowe, gdyż na tyłach rosyjskiego korpusu pojawia się 1. Korpus Rezerwowy. XIII Korpus zmuszony został przyłączyć się do ogólnego odwrotu[25].

Tymczasem XVII Korpus wyruszył z Pasymia w dwóch kierunkach: na Nidzicę i Szczytno, osłaniając południowe skrzydło tylko jedną brygadą kawalerii. Brygadę tę niemieckie dowództwo wydzieliło z 1. Dywizji Kawalerii, która jako jedyny samodzielny oddział pozostawała przed frontem 1. Armii od Pregoły do Węgorzewa. W ten sposób zamykał się stopniowo pierścień wokół większości sił 2. Armii. Jednak sytuacja nie była jeszcze wyjaśniona do końca. 29 sierpnia niemieckiemu I Korpusowi, którego główne siły były zwrócone na północ, aby powstrzymywać cofające się na południe oddziały rosyjskie, zaczynał zagrażać rosyjski I Korpus działający z Mławy w kierunku Działdowa. Wiadomość ta, którą przywiózł do sztabu 8. Armii lotnik, zaniepokoiła generała Hindenburga. W kierunku Nidzicy pośpiesznie została wysłana 3. Dywizja Rezerwowa. Pomoc jej okazała się niepotrzebna, gdyż gen. v. François zdołał przy pomocy własnych sił powstrzymać atakujące rosyjskie oddziały. 3. Dywizja w międzyczasie osiągnęła drogę Nidzica-Wielbark, gdzie 30 sierpnia nawiązała łączność z XVII Korpusem[26].

Trzy korpusy rosyjskie (XIII, XV, XXIII) z pięciu, jakie posiadała armia gen. Samsonowa, znalazły się w okrążeniu. Był to wynik porażki wojsk znajdujących się w centrum ugrupowania tej armii. W zaistniałej sytuacji 29 sierpnia dowódca 2. Armii przebywając w sztabie XV Korpusu, wydał rozkaz do odwrotu. Była to decyzja spóźniona, okrążona część wojsk tej armii na próżno usiłowała się przebić; nie widząc możliwości odwrotu żołnierze rosyjscy masowo poddawali się do niewoli. Próby przyjścia z odsieczą okrążonym wojskom także się nie powiodły. Odwrót resztek armii nabrał charakteru ucieczki, podczas której załamany niepowodzeniami i opuszczony przez własny sztab gen. Samsonow najprawdopodobniej zmarł na atak serca w lasach koło Wielbarka (rozpowszechniony powszechnie w literaturze wariant popełnienia samobójstwa nie został potwierdzony). Trzy otoczone rosyjskie korpusy, a raczej masa zdemoralizowanych żołnierzy po nieudanych próbach przebicia się, złożyły broń[27].

Dowództwo 2. Armii w bitwie tej wykazało nieudolność, brak inicjatywy, nieznajomość terenu i obawę przed fortyfikacjami pruskimi. Demoralizacji, która ogarnęła armię, nie opanowano nawet poprzez usunięcie z zajmowanych stanowisk dowództw ocalałych korpusów. Klęska 2. Armii dokonała się niemal na oczach 1. Armii, która w krytycznej

[25] Ibidem, s. 43.
[26] E. A. L. Buat , *Hindenburg i Ludendorff jako strategicy*, Toruń 1925, s. 33; E. Ludendorff, op. cit., s. 44.
[27] B. Zawadzki, op. cit., s. 232–233; J. N. Danilov, op. cit. s. 150.

fazie bitwy znajdowała się dzień marszu od jej oddziałów. Według płka Maxa Hoffmana, pierwszego oficera operacyjnego sztabu 8. Armii[28]:

„Zupełnie słusznie nasuwa się pytanie, dlaczego Rennenkampf, mimo ponawianych przez Samsonowa próśb radiotelegraficznych, nie ruszył się z miejsca. Wyjaśnienia przyczyn, które spowodowały jego bezczynność, są dla nas zupełnie niewystarczające. Mówią one, że armia jego poniosła w bitwie pod Gąbinem bardzo ciężkie straty, przy czym niektóre jednostki miały zmaleć o 50% i więcej, oraz że otrzymał wiadomości, mówiące jedynie o cofnięciu 8. Armii niemieckiej do Królewca, zatem nie mógł swej armii skierować w kierunku południowo-zachodnim, gdyż twierdza królewiecka zagrażała jego flance. Każde posunięcie się Rennenkampfa naprzód musiałoby przeszkodzić katastrofie pod Sztynbarkiem (ob. Stębark). Dlatego pragnę przytoczyć pogłoskę, której nie można zupełnie odmówić prawdopodobieństwa, że mianowicie Rennenkampf nie pomógł Samsonowowi z powodu osobistej nieprzyjaźni".

Po doznanej klęsce rozbita 2. Armia wycofała się nad Narew. W tym czasie propaganda niemiecka swój sukces, określany jako zwycięstwo pod Tannenbergiem, starała się przedstawić jako nowe Kanny. Czy był to rzeczywiście manewr w stylu Kann? Jest to opinia dość dyskusyjna. Analizując bowiem przebieg bitwy pod Tannenbergiem należy stwierdzić, że obie niemieckie grupy oskrzydlające, złożone z oddziałów w miarę dobrze dowodzonych, były wprawdzie zdolne do okrążenia nieprzyjaciela, ale nie miały na tyle siły, by przełamać opór rosyjskich oddziałów. Rosjanie mieli także szansę przebicia się przez cienki pierścień okrążenia, gdyby ich działania były zdecydowane. Stąd chociaż idea manewru była wzorowana na systemie Kann, jednak nie było to wierne odwzorowanie sposobu stoczenia bitwy przeprowadzonej przez Hannibala[29].

Trudno nie przyznać racji Mossorowi, który twierdzi[30]:

„Ponieważ w omówionej przed chwilą bitwie nie było mocnych węzłów skrzydłowych, które by były zdolne wywalczyć w razie potrzeby okrążenie, przeto ten manewr dwustronny, mimo jego powodzenia, trudno jest zaliczyć do bitew w stylu Kann. Gdyby przeciwnik był lepiej dowodzony i odporniejszy moralnie, wówczas cienki łuk odcinający komunikacje a utworzony głównie przez rozciągnięte siły gen. François i część XX korpusu, zostałby z pewnością przerwany, a wtedy zwierające się powoli kleszcze, złożone z 1 armii rosyjskiej posuwającej się na pole bitwy od północo-wschodu i z ocalonej 2 armii, mogłyby się w końcu zamknąć, a w każdym razie zmusić 8 armię niemiecką do porzucenia myśli o manewrze po liniach wewnętrznych i pośpiesznego wycofania się poza Wisłę.

Manewr spod Tanneneberga jest naszym zdaniem raczej zbliżony do dawnej taktyki „turańskiej", wywodzącej się od wodzów azjatyckich, a polegającej na równomiernym

[28] M. Hoffmann, op. cit., s. 28–29.
[29] S. Mossor, op. cit., s. 465.
[30] Ibidem, s. 466–467.

okrążaniu przeciwnika. W ręku śmiałego i energicznego dowódcy jest to manewr bardzo skuteczny, pod warunkiem jednak, że przeciwnik jest dużo słabszy liczebnie lub materialnie albo że nie dopisze mu odporność moralna. Równorzędny i twardy przeciwnik nie da się takim manewrem pokonać".

Także płk dypl. Lenczowski w artykule *Ofensywa o defensywnym nastawieniu* dość krytycznie podchodzi do porównywania Tannenbergu do Kann[31].

„Byłoby dużą nieostrożnością stawiać Tannenberg w liczbie przemyślanych i konsekwentnie oraz planowo przeprowadzonych operacyj po linjach wewnętrznych, jak to ze zrozumiałych względów usiłował wmówić światu Ludendorff, a za nim krzykliwa niemiecka literatura wojskowa – zbyt szowinistyczna, by być objektywna, Wystarczy proste przekalkulowanie czasu i przestrzeni i spokojne rozważenie okoliczności, wśród jakich bitwa ta miała miejsce, by dojść do wniosku, że Tannenberg był narzucony przez szczęśliwy przypadek, którego niewyzyskanie byłoby niewybaczalnym grzechem".

Szkic 3. Manewr dwustronny w bitwie pod Tannenbergiem

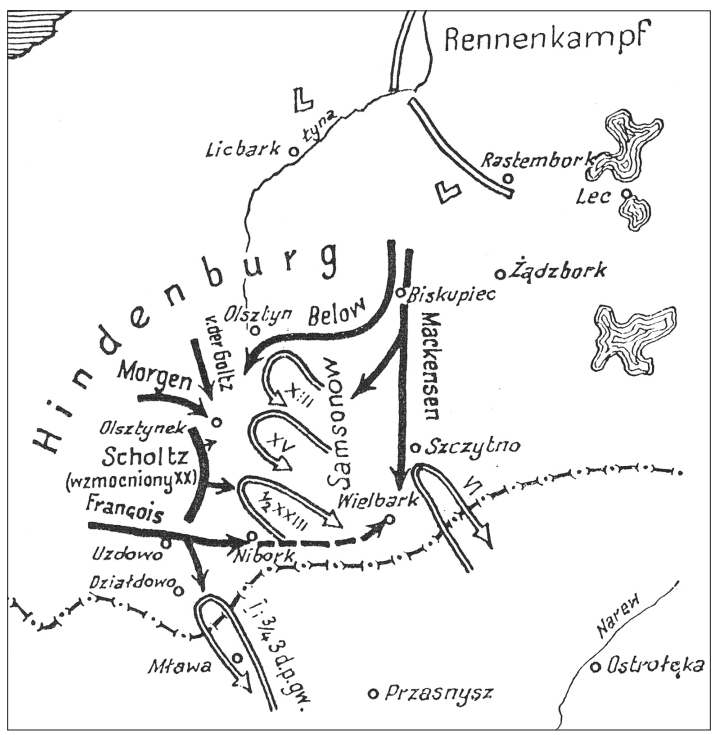

Źródło: K. Lenczowski, *Tannenberg. Ofensywa o defensywnym nastawieniu*, „Bellona" 1933, T. XLII, z. 3, szkic 9.

[31] K. Lenczowski, *Tannenberg. Ofensywa o defensywnym nastawieniu*, „Bellona" 1933, T. XLII, z. 3, s. 230.

***

Bitwa pod Tannenbergiem rozgrywała sie na dużej przestrzeni południowej części Prus Wschodnich między Uzdowem a Biskupcem. Największe zmagania toczyły się w okolicach Olsztynka, Jedwabna, Wielbarka i Nidzicy. Uważa się ją za jedyną bitwę I wojny światowej, którą należy zaliczyć do najbardziej klasycznych, a w której można wyróżnić początek, fazę środkową i finał.

Gorącym rzecznikiem porównywania bitwy pod Tannenbergiem do Kann był gen. Ludendorff. Jego fascynacja manewrem kanneńskim wynikała z ślepego dążenia do realizacji tego typu działania w każdych warunkach bojowych. Idea ta zaszczepiona została wszystkim oficerom niemieckiego sztabu generalnego przed I wojną światową. Sam Ludendorff w latach 1904–1913 służył w sekcji operacyjnej sztabu generalnego, będąc najbliższym współpracownikiem generała Schlieffena, a następnie gen. von Moltke, a tym samym manewr ten stał się osią (niestety bez powodzenia) jego wszystkich planów operacyjnych na froncie wschodnim w czasie wojny[32].

W momencie, kiedy nie powiodły się „Wielkie Cannae" na froncie zachodnim, potrzeba było udowodnić słuszność niemieckich koncepcji operacyjnych. Doskonale do tego nadawało się zwycięstwo nad 2. Armią rosyjską w Prusach Wschodnich, propagandowo okrzyknięte jako druga bitwa pod Tannenbergiem.

Jak już zostało określone wcześniej, mamy tutaj do czynienia raczej z manewrem dwustronnym wykonanym po liniach wewnętrznych, czyli pod osłoną wojsk własnych. Oczywiście nie dyskredytuje to dowództwa 8. Armii niemieckiej. Za duże osiągnięcie Hindenburga i jego sztabu uznać należy przeprowadzenie manewrów oskrzydlających, które zmusiły Rosjan do przyjęcia bitwy w warunkach dla nich niekorzystnych. Szczególnie zostały wykorzystane warunki terenowe, które pozwoliły wydzielić niewielkie siły do obrony miejsc trudno przekraczalnych, a skupić główne siły na dwustronnym manewrze. Z tego też powodu bitwa ta współcześnie jest podawana jako przykład znajomości własnego terenu przez broniących i całkowity brak jego rozpoznania przez atakujących.

Widzieć należy i to, że zastosowany manewr oskrzydlający, polegający na umiejętnym prowadzeniu obrony wyrównał w dużym stopniu niedobór własnych sił i środków. Udał się on, gdyż zastosowano układ obrony operacyjnej, pozwalający w końcowej fazie na uderzenie ześrodkowanych wojsk w kierunku umożliwiającym oskrzydlenie i zmuszenie do poddania się Rosjan. Oczywiście sukces ten był możliwy, gdyż wynikał z błędów dowodzących armiami rosyjskimi. Na dowód tego stwierdzenia, należy przywołać jakże słuszne słowa płk Lenczowskiego[33]:

„Jeżeli zaś chodzi o sam przebieg bitwy, t.j. o moment, w którym osobowość wodza ukazuje się światu w całej nagości, to istotnie trudno się dopatrzeć w postaciach Hinden-

[32] H. Camon, *Geneza niemieckiego planu wojny 1914 r.*, Warszawa 1923, s. 27.
[33] K. Lenczowski, op. cit., s. 230.

burga czy Ludendorffa dłuta Fidjasza. W zwierciadle tej bitwy ukazują nam się obaj jako najzwyklejsi, przeciętni ludzie, nie wyróżniający się ani specjalną lotnością umysłu, ani szczególną wytrzymałością nerwów. Trudno im było jednak nie korzystać z darów, jakie im słali Rennenkampf, Samsonow, Artamanow, Błagowieszczenskij, Klujew i Kondratowicz. Ludzie ci dosłownie wpychali Niemcom inicjatywę w ręce, prowadzili ich sami do zwycięstwa".

Bibliografia

Buat E. A. L., *Hindenburg i Ludendorff jako strategicy*, Toruń 1925.

Busse H., *Aus der belegarten Feste Boyen*, Berlin 1919.

Camon H., *Geneza niemieckiego planu wojny 1914 r.*, Warszawa 1923.

Danilov J. N., *Rossija w mirowoj wojne 1914–1915*, Berlin 1924.

Dzieje militarne Krainy Wielkich Jezior Mazurskich, praca zbiorowa pod redakcją W. B. Łacha, D. Radziwiłłowicza, S. Janowicza, Wilkasy 2013.

François H., *Marneschlacht und Tannenberg*: *Betrachtungen zur deutschen Kriegsführung der ersten sechs Kriegswochen,* Berlin 1920.

Hoffman M., *Wspomnienia. Wojna wśród niewyzyskanych sposobności*, Warszawa 1925.

Kośmider T., Ślipiec J., *Operacje wojsk lądowych w poglądach przedstawicieli europejskiej myśli wojskowej od XVIII wieku do wybuchu drugiej wojny światowej,* Warszawa 2008. *Leksykon obronności. Polska i Europa*, red. M. Huzarski, J. Wołejszo, Warszawa 2018.

Lenczowski K., *Tannenberg. Ofensywa o defensywnym nastawieniu*, „Bellona" 1933, T. XLII, z. 3, s.195–233.

Ludendorff E., *Meine Kriegserinnerungen 1914–1918*, Berlin 1919.

Łach W. B. *Działania militarne na obszarze Warmii i Mazur w 1914 roku i ich konsekwencje*, [w:] *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. R. Kempa, Giżycko 2014, s. 175–190.

Mossor S., *Sztuka wojenna w warunkach nowoczesnej wojny*, Warszawa 1986.

Nożko K., *Zagadnienia współczesnej sztuki wojennej*, Warszawa 1973.

Orzechowski J., *Dowodzenie i sztaby*, t. 1, Warszawa 1974.

Ratajczak L., *Historia wojskowości*, Warszawa 1980.

Regulamin działań wojsk lądowych, Warszawa 2008.

Schlieffen A., *Cannae*, Berlin 1925.

Strasburger D., *Zasady sztuki wojennej*, Warszawa 1996.

Szlanta P., *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005.

Tuchman B. W., *Sierpniowe salwy*, Warszawa 1995.

Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej, red. R. Kempa, Giżycko 2014.

Wielkie wojny w Prusach, red. W. Gieszczyński, N. Kasparek, Dąbrówno 2010.

Zawadzki B., *Studia z wojny światowej 1914–1918*, t. 1, *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich, sierpień-wrzesień 1914*, Warszawa 1924.

The importance of maneuvering in military action in East Prussia in 1914

Summary: The author investigates the importance of military maneuvering on the example of the Battle of Tannenberg which took place in August 1914 in southern East Prussia. The battle is regarded as the only military engagement during World War I that relied on classical tactics comparable to the Battle of Cannae. General Hindenburg who commanded the 8th Army and his staff carried out a flanking maneuver which forced the Russians to fight under adverse conditions. The Germans took advantage of the local terrain, which enabled them to allocate small defense units to sites that were difficult to cross and to concentrate their forces on a bilateral maneuver. Operational defense tactics contributed to the success of the flanking maneuver, and they enabled centralized troops to strike in the final phase of the battle, thus outflanking Russian corps and forcing them to surrender. For this reason, the battle is often regarded as a prime example of military conflict where the defending forces' unrivalled knowledge of own terrain led to the demise of the enemy who had neglected reconnaissance operations.

Keywords: East Prussia, I World War, maneuver, military action, German Army, Russian Army

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6145

Anatolii Kibysh
Państwowy Uniwersytet Rolniczy w Sankt-Petersburgu, filia w Kaliningradzie

Aram A. Narinyan
Państwowy Techniczny Uniwersytet w Kaliningradzie

Деятельность польских консульских учреждений в Восточной Пруссии в межвоенный период (1918–1939)

Streszczenie: Artykuł dotyczy organizacji i działalności polskich urzędów konsularnych w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939. Omawiany okres to czas złożonych procesów kształtowania się państwowości polskiej i trudnych stosunków polsko-niemieckich związanych z ziemiami Powiśla, Warmii i Mazur oraz polską ludnością tych ziem.

Słowa kluczowe: Prusy Wschodnie, urzędy konsularne, dwudziestolecie międzywojenne

Как известно, после третьего раздела Речи Посполитой в 1795 году польское суверенное государство исчезло с европейской карты на 123 года. В ходе Первой мировой войны 5 ноября 1916 года на землях, занятых войсками Центральных держав, монархи Австро-Венгрии и Германии провозгласили создание Польского королевства. Была создана военная комиссия, которая должна была сформировать «Польские вооруженные силы» (так называемый «Польский вермахт») – союзную Германии и Австро-Венгрии армию.

Сразу после Февральской революции в России 1917 года Временное правительство признало право Польши на самоопределение. Юзеф Пилсудский тогда же отказался присягнуть Германии и Австро-Венгрии, за что был арестован и в июле 1917 года — ноябре1918 года находился в заключении.

Англия и Франция, не желая отдавать формирование польской государственности Германии и Австро-Венгрии, в августе 1917 г. в Лозанне сформировали Польский национальный комитет[1]. В комитете преобладающим влиянием пользовалась основная партия польской буржуазии — «национальные демократы» (эндеки) и ее лидеры — Роман

[1] Миф о „мирной" Польше // https://zen.yandex.ru/media/id/59ddfe76fd96b1a4d0aefd36/mif-o-mirnoi--polshe-5c24883d078c5d00ae8ce78d (дата обращения 28.01.2020).

Рис. 1. Польский национальный комитет

Станислав Дмовски, Станислав Грабски и близкий им Игнацы Ян Падеревски. Правительства Франции, Англии, Италии и США признали комитет «официальной политической организацией». Во Франции из поляков, проживавших за границей, была создана «польская армия» («Синяя армия»), командующим которой в 1918 г. стал генерал Юзеф Галлер[2].

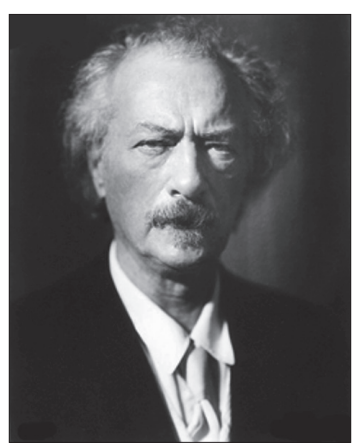

Рис. 2. Игнацы Ян Падеревски

[2] Армия Галлера // http://nado.znate.ru/Армия_Галлера (дата обращения 11.01.2020)

После поражения Германии в Первой мировой войне политическая карта Европы претерпела значительные изменения. И теперь Польша вновь вернулась на карту в качестве независимого государства. И этому событию предшествовали ряд шагов стран Антанты.

В январе 1918 года президент США Вудро Вильсон потребовал создания независимого польского государства, а в июне 1918 года Польша уже была объявлена страной, воюющей на стороне Антанты. В октябре 1918 года, на фоне политического кризиса и революций в Германии и Австро-Венгрии, Регентский совет Польши объявил о создании независимого польского государства, а в ноябре передал власть Юзефу Пилсудскому. 11 ноября 1918 г. была провозглашена независимость Польши. И ныне этот день отмечается поляками как главный государственный праздник. В течение всего одного дня по настоятельной «просьбе» маршала Юзефа Пилсудского все немецкие солдаты сложили оружие и покинули Варшаву[3]. Возродившееся польское государство, как и другие европейские страны, воевавшие против Тройственного союза, имели определенные преимущества перед побежденной Германией и пытались реализовать их, ссылаясь на подписанный 28 июня 1919 г. Версальский мирный договор, под которым свои подписи поставили и представители Польши Игнацы Ян Падеревски и Роман Станислав Дмовски. После создания правительства под руководством Игнацы Падеревского (рис. 2) последовало международное признание Польши.

Однако правительства стран-победителей всяческим образом сопротивлялись возвращению Польше западных земель, захваченных в разное время Пруссией. Они не без оснований считали, что это неминуемо должно было вызвать реваншистские настроения в Германии, что могло бы привести к началу новой войны.

В результате такой политики западных стран Польше так и не был возвращен важнейший польский порт на Балтике – Гданьск. Он был выделен в особое «свободное государство Данциг». Польша получила лишь узкую 70-километровую полосу морского побережья без единого порта. К этому побережью вел Гданьский (Польский) коридор (рис. 3), по обеим сторонам которого тянулись земли Германии. За Германией сохранилось не только почти все польское Поморье, но и Вармия, большая часть Силезии.

Однако желание Польши присоединить отдельные территории с проживающим на них польским населением, инициировали проведение плебисцита по вопросу об их государственной принадлежности. Голосование было решено провести в июле 1920 года под наблюдением только что образованной Лиги наций – в полном соответствии с демократическими принципами. Плебисцит был проведен в окру-

[3] День Независимости Польши. Как это было? // http://www.rech-pospolita.ru/den-nezavisimosti-polshi-kak-eto-bylo-.html (дата обращения 11.01.2020).

Рис. 3. Польский коридор

гах Алленштейн (южная часть Восточной Пруссии) и Мариенвердер (юго-западная часть Восточной Пруссии)[4]. Результаты плебисцита имели неприятные для Польши результаты: оба округа были оставлены Германии. Несмотря на ожидания польских националистов и активную агитационную работу, желающих присоединиться

Рис. 4. Юзеф Галлер

[4] Плебисцит-1920: прусская пощечина польскому национализму // https://zen.yandex.ru/media/id/5ad74e0a48267735388ec47b/plebiscit1920-prusskaia-poscechina-polskomu-nacionalizmu-5b71473ef24acf00ac4365d8 (дата обращения 12.01.2020).

к Польше оказалось 7980 человек, в то время как за Германию проголосовали 363 209 человек. А в крайсе Олетцко нашлось лишь двое польских патриотов против 28 625 германских. То есть 84,3% населения проголосовали за вхождение в Восточную Пруссию. Указанные территории составили восточно-прусский административный округ Мариенверден[5]. На радостях немцы впоследствии даже районную столицу Маргграбова переименовали в Тройбург, что означает «Верный город»[6].

Таким образом, сформированная новая польско-германская граница не разрешила польско-германских противоречий, а, скорее, лишь усугубила их, что скажется и на всей последующей политике Речи Посполитой.

Значительно большую свободу Польше страны Антанты предоставили на востоке, где вопрос границ решался крайне сложно. Уже в феврале 1919 г. Польские войска вошли в Ковель и Брест, в апреле — в Барановичи, Вильно и Лиду, в августе — в Минск.

В июле 1919 г. прибывшая из Франции польская армия Юзефа Галлера (рис. 4) овладела Западной Украиной.

Осенью 1919 г. численность польской армии достигла 600 тыс. человек. Боевой подготовкой польских войск руководила смешанная англо-французская военная миссия, в рядах которой находилось почти 3 тыс. человек. Миссию возглавляли английский посол в Германии Эдгар Винцент -д›Абернон и начальник Генерального штаба Верховного совета Антанты генерал Максим Вейган[7].

В это время Юзеф Пилсудский пообещал превратить Польшу в федеративное государство, а белорусам, литовцам и украинцам предоставить автономию сразу же после овладения этими территориями. Однако польские демократы отвергли это предложение Пилсудского, считая планы возрождения Польши «от моря к морю» нереальными.

После возобновления военных действий против Советской России в апреле 1920 г. польские войска в мае овладели Киевом. Но в июне Красная Армия перешла в контрнаступление и прорвала линию польского фронта. Разразившийся в связи с этим правительственный кризис привел к формированию нового правительства во главе с лидером национальных демократов Владиславом Домиником Грабским (рис.5). Вновь созданное правительство затребовало срочной дополнительной по-

---

[5] Кое что из истории Кёнигсберга, или как делили Восточную Пруссию // https://warhistory.livejournal.com/2584306.html (дата обращения 12.01.2020).

[6] Там же.

[7] Симонова Т.М. Советская Россия (СССР) и Польша. Русские антисоветские формирования в Польше (1919–1925 гг.) – М.: Квадрига, 2013 – 366 с.// https://iknigi.net/avtor-tatyana-simonova/102923-sovetskaya-rossiya-sssr-i-polsha-russkie-antisovetskie-formirovaniya-v-polshe-19191925-gg-tatyana-simonova/read/page-1.html.

Рис. 5. Владислав Доминик Грабский

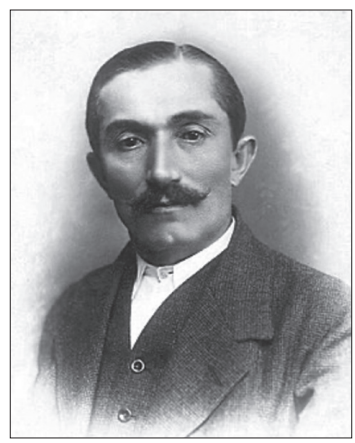

Рис. 6. Винценты Витос

мощи у руководителей стран Антанты, находившихся в это время на конференции в бельгийском городе Спа.

Английский министр иностранных дел лорд Керзон от имени конференции направил ноту Советскому правительству, в которой потребовал прекратить наступление Красной Армии и отвести войска за установленную в ноте разграничительную линию, получившую название «Линия Керзона». Указанная Керзоном линия в основном соответствовала этнографической границе Польши, а потому вполне могла стать основой будущей советско-польской границы. Но польское правительство не желало вести прямые мирные переговоры с советской стороной и военные действия продолжились.

В июне на смену В.Д. Грабскому пришел новый премьер – лидер крестьянской партии Винценты Витос[8] (рис. 6). Пост вице-премьера в правительстве 24 июля 1920 года был предоставлен Игнацы Эварысту Дашиньскому. Однако вскоре он года подает в отставку из-за несогласия с официальной внешнеполитической позицией правительства.

7 мая 1920 г. Всероссийский Центральный Исполнительный Комитет (ВЦИК) принял манифест к польским рабочим, крестьянам и интеллигенции, в котором заявлял: «Не верьте, что Красная Армия несет вам рабство или собирается насильно навязать вам коммунизм. Разгромив ваших панов, Советская власть предоставит польскому народу устраивать свою жизнь по собственному усмотрению. Захотите ли сохранить у себя современный порядок или возьмете землю и фабрики в собственные руки — это решите вы сами, польские рабочие и крестьяне»[9].

Развивая наступление, 28 июля части Красной Армии захватили Белосток. Спустя два дня в Белостоке был создан Польский временный революционный комитет (Польревком). В состав Польревкома вошли Юлиан Мархлевский (председатель), Феликс Дзержинский (фактический глава комитета), Эдвард Прухняк (секретарь), Феликс Яковлевич Кон (руководитель народного просвещения), Иосиф Станиславовоч Уншлихт, (занимался вопросами партийного строительства), Бернард Закс (руководитель промышленности), Станислав Янович Бобинский (вопросы сельского хозяйства), Тадеуш Рыдванский (ответственный за пропаганду и агитацию)[10] (рис. 7). Комитет принял «Манифест к польскому трудовому народу», в котором развивал программу строительства «новой Польши», а затем приступил к формированию польской Красной Армии. 16 — 17 августа 1920 г. на подступах к Варшаве части Красной Армии потерпели поражение и стали откатываться назад. Вскоре после этого деятельность Польревкома прекратилась.

В это же время возник спор между Польшей и Литвой относительно Вильно. Однако правительство Ю. Пилсудского решило этот вопрос в самой жёсткой форме: в октябре 1920 года Вильно был оккупирован польскими войсками[11].

18 марта 1921 года в Риге был подписан мирный договор с Советской Россией, по которому Польша получала западные части Белоруссии и Украины. Советско-польская граница была установлена и проходила значительно восточнее «линии Керзона». В состав Польши были включены территории, которые входили в нее до раздела 1793.

---

[8] Витос, Винценты // https://ru.wikipedia.org/wiki/Витос,_Винценты.

[9] Польским рабочим, крестьянам и солдатам (Обращение ВЦИК), 7 мая 1920 г. листовка // https://rusneb.ru/catalog/000200_000018_RU_NLR_BIBL_A_011335540/.

[10] Польревком // https://dic.academic.ru/dic.nsf/ruwiki/1101002 (дата обращения 10.01.2020).

[11] Польша в период между мировыми войнами // http://www.hyno.ru/tom1/1283.html (дата обращения 10.01.2020).

Рис. 7. Временный революционный комитет Польши в августе 1920 года.
В центре: Феликс Дзержинский, Юлиан Мархлевский, Феликс Кон

Таким образом, новому польскому государству удалось не только получить независимость и преодолеть трудности переходного периода на внутриполитическом уровне, но и решить в свою пользу вопросы о границе, успешно используя военную силу.

Создание консульских учреждений

Именно в это сложное время формирования польской государственности создаются многочисленные посольства и консульские учреждения независимой Польши, прежде всего, в Европейских столицах и важнейших центрах провинций, имевших для Польши важное значение. Одной из таких провинций была Восточная Пруссия.

Отличительной чертой самой восточной германской провинции был многонациональный и многоконфессиональный состав населения. Дело в том, что территория Восточной Пруссии издавна являлась зоной интенсивных этнических контактов, ибо находилась на пограничье германского, славянского и балтийского миров. Эти земли, не раз менявшие свою государственную принадлежность, стали территорией складывания полиэтнического общества. Этническая структура при этом сохраняла одну общую черту: наряду с преобладающим этносом в Восточной

Рис. 8. Здание польского Генерального консульства в Кенигсберге

Пруссии проживал целый ряд меньшинств. До Второй мировой войны это были поляки, литовцы, евреи при доминирующей роли немцев.

Формирование дипломатических учреждений независимой Польши и корпуса дипломатических сотрудников осуществлялось в соответствии с международным правом. Первым таким учреждением на территории Германии стало представительство Регентского Совета в Берлине, образованное 15 ноября 1918 г. и получившее некоторые прерогативы, характерные для дипломатических учреждений[12]. В это же время был назначен Генеральный консул Польши в Берлине Станислав Кара[13].

Вскоре и на территории Восточной Пруссии были открыты 4 польских консульских учреждения: Генеральное консульство в Кенигсберге, консульство в Ольштыне, консульство в Квидзыне и вице-консульство в Элке. Существовало также консульское агентство в Эльбинге. Консульство в Кенигсберге было открыто в январе 1920 года. Статус Генерального консульства учреждение получило в 1923 г. (рис.8) Единственным известным источником существования этого учреждения в 1920 г. является список дипломатических и консульских представительств (по состоянию на 1 января 1920 года), среди которых присутствует консульство в Кенигсберге и его руководитель Константин Тхужницки[14].

[12] H. Chałupczak, *Powstanie i działalność polskich placówek konsularnych w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza polsko-niemiecko-czechosłowackiego)*, [w:] *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego Katowice, 2004, s. 14.

[13] Ambasada RP w Berlinie // https://pl.wikipedia.org/wiki/Ambasada_RP_w_Berlinie (дата обращения 06.08.2020).

[14] Официальный сайт Генерального консульства Республики Польша в Калининграде https://kaliningrad.msz.gov.pl/ru/consulate/historical_background/?channel=www (дата обращения 21.01.2020).

Польские консульские учреждения на территории Восточной Пруссии с самого первого дня своего существования оказывали ощутимое влияние на жизнь польского меньшинства В задачу консулов входила опека польских граждан за границей; защита экономических интересов Речи Посполитой; они выдавали паспорта и визы, выполняли широкий спектр административных и нотариальных задач, решали вопросы реэмиграции. Консулы занимались финансированием польских объединений, содействовали выдаче кредитов польским крестьянам, выборами, вопросами открытия и деятельности польских школ и др.[15]

Часто польские административные органы и особенно подчиненные им органы общественной безопасности напрямую сотрудничали с польскими дипломатическими учреждениями в Германии, в том числе и на территории Восточной Пруссии. Это объясняется значительным интересом Польши к этой территории. В политической элите существовало две разные точки зрения на пути решения восточнопрусской проблемы.

Для сторонников Ю. Пилсудского эта проблема не была в числе приоритетных, что впоследствии сказалось и на внешнеполитическом курсе страны. Но в начале 1920-х гг. весьма популярной была идея Р. Дмовского о разделе Восточной Пруссии. Он заявлял: «Ни в коем случае Восточная Пруссия не может дальше оставаться в составе Германии, так как это означало бы патологическое состояние»[16]. Спустя десятилетие известный польский политик С. Грабский писал: «Наше продвижение к Мазурским озерам и Балтике еще предстоит реализовать. Оно не является фактом текущей жизни, однако издавна остается одной из главных задач польской истории, исторической дорогой государственной политики польского народа. И раньше или позже Польша столкнется с Германией за Балтийское побережье»[17]. И эта точка зрения разделялась многими политиками и дипломатами.

Дискуссия о судьбах Восточной Пруссии прекратилась лишь к середине 1930-х гг., когда решение проблемы по польскому сценарию стало невозможным в ближайшей перспективе.

Уже с момента получения Польшей независимости, националистические круги Восточной Пруссии заняли откровенно враждебную позиции по отношению к польскому населению. А к 1922 г. сформировался центр националистического движения Восточной Пруссии в Мальборке, за что город приобрел прозвище Конгессштадта. Именно там проходили крупные националистические конгрессы, которых только в 1922 г. состоялось более 20. Крупнейшим из них был конгресс

[15] Строганова Н.А. Польское национальное меньшинство в Восточной Пруссии в контексте германо-польских отношений (1918—1939)// Вестник Российского государственного университета им. И. Канта. Серия: Гуманитарные науки. – Калининград, 2009. – Вып. 12. – С. 70–75.

[16] Там же.

[17] Там же.

31 мая 1922 г. с участием самого Президента Пауля фон Гинденбурга, всячески поддерживавшего милитаристские и националистические настроения немецких военизированных молодежных группировок. В 1923 г.состоялось еще 15 националистических конгрессов, сопровождаемых маршами[18].

В письме генерального консула Республики Польша в Кенигсберге от 27 мая 1924 года в Министерство иностранных дел говорилось о тяжелом положении восточно-прусского сельского хозяйства, что оказало особенно сильное влияние на крупную и среднюю польскую собственность в провинции. Польские хозяйства оказалась в гораздо более сложной ситуации, чем немецкие, так как получить кредитную помощь польские хозяйств не могли. Консульство в Кенигсберге назвало случай польских фермеров из штумского повята ярким примером «плохого отношения немецких властей к польским крестьянам в Вармии и Мазурах». Правительство Германии выделило 10 млн «золотых марок» этому повяту, но реальную помощь получили только немецкие фермеры. Это привело к массовому исходу польских фермеров в Польшу. Беженцы купили земельные участки в основном в Померании. Таким образом, польская собственность в Восточной Пруссии стремительно сокращалась, а власть на местах переходила из рук польских активистов к немецким, что собственно и устраивало немецкие власти[19].

Эта информация подтверждается и из советских источников. Так в конце 1925 г., анализируя политическую ситуацию в крае, советский консул в Кенигсберге Езекиль Давыдович Кантор указывал на «обострение национальной ненависти к Польше и в связи с этим усиливающийся интерес и даже симпатии к ней в СССР, вплоть до правых кругов»[20].

В связи с этим вывод польского консула был следующим: «Центральным органам власти необходимо издать соответствующие постановления, которые полностью помешали бы обмену имуществом и фермами, заранее гарантируя, что ни при каких обстоятельствах они не предоставят ни передачу, ни право на поселение полякам, прибывающим из Восточной Пруссии. Дело крайне срочное и требует немедленного решения»[21].

Консульство также предложило немедленно внедрить «позитивную программу»: Польша должна оказать помощь польским сельскохозяйственным объединениям в Пруссии, предоставляя им кредиты и организуя специальные фонды для этой цели.

---

[18] K. Fiedor, *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1967, nr 4, s. 487.

[19] W. Kozyra, *Informacje z konsulatów polskich…*, s. 27.

[20] Костяшов Ю.В. Польский вопрос» в советско-германских отношениях во второй половине 1920-х годов (по материалам консульства СССР в Кёнигсберге) // Балтийский регион. 2013. № 3 (17). С. 135—145. – с. 136.

[21] Там же.

В последующих сообщениях Генерального консульства Республики Польша в Кенигсберге речь шла о создании польских сельскохозяйственных кооперативов в Вармии и Мазурах, в частности о создании торговой компании «Рольник» в Ольштыне по примеру «фермеров», работающих в Верхней Силезии. Его целью было повлиять на польское население через «экономические моменты, такой метод имеет несомненное превосходство над всеми мерами агитации». Задача ольштынского «Рольника» и, возможно, его филиалов, состояла в том, чтобы покупать зерно у членов кооператива, а затем выгодно продать его. Другая цель состояла в том, чтобы покупать каменный уголь в Польше и продавать его своим членам по более низким ценам, чем на местном рынке. Несмотря на формальные препятствия, эта компания была основана, и в августе 1924 года она насчитывала уже 200 членов[22].

Однако компании «Рольник» не хватало финансовых ресурсов, так как немецкие банки не хотели выдавать кредиты польским организациям. В связи с эти консул предложил польскому правительству оказать ей помощь, предоставив кредит не менее 10 000 марок, чтобы она могла начать свой бизнес. Компания также должна получить льготы от польских властей, аналогичные тем, которые были у сельскохозяйственных кооперативов в Силезии. Особенно это касается скидок при покупке угля на польских шахтах. Считалось, что эта помощь должна прийти очень быстро, то есть до сбора урожая 1924 года. Уже во второй половине этого года кооператив должен закупать зерно у своих членов, а затем, до зимы, снабжать их углем. В противном случае ей придется отложить свою деятельность до следующего года[23].

Положение поляков в Восточной Пруссии в течение всего межвоенного периода оставалось крайне сложным. Осенью 1926 г. в ходе своего визита в Кенигсберге министр иностранных дел Германии Вильгельм Кюльц обсудил с военизированными формированиями политику относительно Польши. Здесь, а позже и в других своих речах, он неоднократно подтвердил стремление Германии к пересмотру восточных границ и ликвидации Данцигского коридора.

Серьезной проблемой для польских консульских учреждений стал поток польских сезонных рабочих, численность которых в Восточной Пруссии достигала нескольких тысяч. И большинство из них оказались в Германии нелегально, стремясь остаться здесь на постоянное жительство. Решение этой проблемы оказалось крайне сложным, так как требовало взаимодействия с немецкими властями. И только в ноябре 1927 г. была подписана эмиграционная конвенция между Германией и Польшей, согласно которой всех нелегальных польских сезонных рабочих следовало возвратить в Польшу[24]. Эти события лишь подогревали антипольские настроения.

---

[22] Там же, с. 28.

[23] Там же.

[24] E. J. Pałyga, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (zagadnienia prawno-organizacyjne)*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie, 1973, nr 4, s. 416.

Количество антипольских националистических акций в 1927–1928 гг. в Восточной Пруссии значительно возросло на фоне заявлений Президента Германии Пауля фон Гинденбурга о несправедливости версальского договора, о чем он неоднократно подчеркивал в своих речах.

В секретной записке в полпредство в Берлине Генеральный консул СССР в Кенигсберге Григорий Константинович Меерзон о своей поездке по консульскому округу в ноябре 1928 г. писал, что «повсюду встречал необычайно теплый прием, которому был придан демонстративно ярко-политический антипольский и советофильский тон». В Эльбинге его уверяли, что провинция «ощущает острую нужду в советском лесе, нефти, машинном масле, щетине, конском волосе и т. д. «Мы не хотим иметь дело с поляками. Мы хотим с вами торговать», — таков был рефрен почти всех речей представителей торговли»[25]. Генерального консула убеждали, что Польша всерьез размышляет об аннексии Восточной Пруссии, а потому не может рассматриваться в качестве партнера. По итогам поездки Г. К. Меерзон сделал следующее заключение: «Усиление Польши никоим образом не может быть выгодно СССР. В этом месте интересы Германии и СССР целиком совпадают»[26].

СССР рассматривал Польшу как серьезного экономического конкурента в Восточной Пруссии, что в свою очередь также сближало позиции немецких и советских властей по отношению к Польше.

Польские консульские учреждения в Восточной Пруссии ни на один день не прекращали свою деятельность по мониторингу состояния польского меньшинства и польской собственности на этой территории. Деятельность эта часто проводилась во взаимодействии с польскими правительственными организациями, министерствами.

Характеризуя деятельность польских властей и дипломатических учреждений на территории Восточной Пруссии, советские дипломаты характеризовали ее как «довольно интенсивную пропаганду»; создание разного рода объединений соотечественников; издание брошюр и газет; раздача дешевых кредитов; поддержка польских школ и других культурных учреждений; препятствия в передвижении немцев через коридор и пр[27]. Все это в конечном итоге было подчинено цели отторжения Восточной Пруссии от Германии и присоединения ее к Польше.

---

[25] Костяшов Ю.В. Польский вопрос» в советско-германских отношениях во второй половине 1920-х годов (по материалам консульства СССР в Кёнигсберге) // Балтийский регион. 2013. № 3 (17). С. 135—145. – с. 138.

[26] Там же.

[27] Костяшов Ю.В. Польский вопрос» в советско-германских отношениях во второй половине 1920-х годов (по материалам консульства СССР в Кёнигсберге) // Балтийский регион. 2013. № 3 (17). С. 135—145. – с. 138.

Эта работа «польской оффензивы», как считал Е. Д. Кантор, вызывает в Восточной Пруссии большую тревогу, а ее жители отчетливо чувствуют «грозящую им опасность» со стороны своего южного соседа[28].

В своей записке советскому полпредству в Берлине в декабре 1925 г. Е.Д. Кантор подчеркивает, что деятельность польских общественных организаций и консульских учреждений в Восточной Пруссии основывается на вполне конкретных высказываниях лидеров Польши. Так Р. Дмовский еще в 1918 г. заявлял, что «для Польши (Данцигский) коридор не имеет значения, если она при этом не получает Восточную Пруссию»[29]. Он также цитирует речь С. Грабского на приеме в Варшаве для соотечественников из прусской Вармии: «Польша не сможет чувствовать себя удовлетворенной, пока польский флаг не будет развеваться на башне Кёнигсбергского замка»[30]. То есть, намерения Польши в отношении Восточной Пруссии были вполне очевидными.

На основании публикаций в прессе и независимых источников информации, Е.Д. Кантор пишет о создании поляками в Восточной Пруссии (с резиденцией в Алленштайне) пропагандистской организации «Союз поляков в Восточной Пруссии» под руководством Яна Бачевского. Организация насчитывала около 600 активистов и имела полную поддержку в Познани и Варшаве[31]. Кроме того, как утверждал Е.Д. Кантор, в провинции действуют «Союз защиты польских интересов на Мазурах», «Союз спасения мазуров», издается специальная газета под девизом «Мазуры для мазуров» и т. п. То есть, Польша активно проводит курс на изоляцию провинции от остальной Германии.

В ответ на это ландтаг Восточной Пруссии принял так называемую «Восточно-Прусскую программу». Советский дипломат также сообщает о посещении Восточной Пруссии делегацией из 35 депутатов рейхстага, которая изучала возможности укрепления здесь немецкой культуры «как оплота против славянства» (в первую очередь против Польши). В заключение он приходит к выводу о целесообразности использовать эти настроения и эту программу в интересах Советского Союза, а также предлагает созвать специальное совещание с участием всех заинтересованных министерств и ведомств.

В архивных материалах МВД Польши имеется обширный материал 1936 года, касающийся положения польского населения на Вармии и Мазурах. Он был разработан в Поморском воеводстве одним из должностных лиц Департамента обще-

[28] Костяшов Ю.В. Польский вопрос» в советско-германских отношениях во второй половине 1920-х годов (по материалам консульства СССР в Кёнигсберге) // Балтийский регион. 2013. № 3 (17). С. 135—145. – с. 138.

[29] Там же.

[30] Там же.

[31] K. Kamińska, *Jan Baczewski (1890–1958) wśród swoich i obcych*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", 2011, nr 18, s. 279–304.

ственной безопасности этого ведомства. В течение двух недель чиновник находился в Восточной Пруссии и собирал сведения о жизни польского населения в этой области, тесно сотрудничая, прежде всего, с консульством Польши в Ольштыне. Автор писал в предисловии, что излагает «горстку наблюдений, характеризующих положение проживающих там поляков, гнущихся под системой немецкой политики»[32]. Их положение он называл трагическим, утверждая, что антипольская пропаганда велась неслыханно и с использованием огромных средств. Далее польский чиновник предупреждает, что если темп антипольской пропаганды сохранится в течение 20–30 лет, то эти рубежи будут для Польши совершенно потеряны. И это было не только его мнение, но и мнение большинства его собеседников, то есть местных польских активистов, учителей, священников и т.д.

Поляки, живущие в Восточной Пруссии, были «полны горечи по отношению к Польше, которая с такой удивительной терпимостью относится у себя к немецкому меньшинству»[33]. Кроме того, жители Вармии выражали недоумение, почему в стране происходит такая взаимная политическая ненависть и отсутствие национального единства, в то время как Германия едина, особенно когда речь идет об уничтожении Польши. «Таким образом, – писал польский чиновник, – мы толкаем соотечественников в объятия дисциплинированных, хорошо организованных, хитрых немцев. Поэтому молодое польское поколение в Вармии, за небольшими исключениями, вообще не хочет слышать о Польше. Называть кого-то «поляком» – одно из самых тяжелых оскорблений. И эту неприязнь к Польше, прогитлеровская агитация умеет мастерски поддерживать и раздувать»[34]. Несмотря на официальные заверения немецкой стороны о добрососедских отношениях с Польшей, гитлеровская молодежь, выходя из своих собраний, кричала на улицах «долой поляков».

Далее делегат Поморского воеводства обсуждал отмеченные им проблемы и предлагал укрепить привязанность народа к христианской вере, которая одновременно защищала родную речь. Достичь этих результатов можно было через усиление польской прессы. В то жен время он описывал и проблемы самой прессы на примере «Ольштынской газеты». Ее тираж не превышал 600 экземпляров, а руководство регулярно встречалось с административными притеснениями со стороны немецких властей. Зато помощь польского государства этому изданию была полностью ликвидирована, так как Польша не осознавала той роли, которую играла эта газета для общества[35].

Польское образование в Восточной Пруссии также подвергалось серьезным притеснениям. С одной стороны, «давление германского правительства и все воз-

[32] W. Kozyra, *Informacje z konsulatów polskich*…, s. 34.
[33] Там же, s. 35.
[34] Там же.
[35] Там же.

можные и невозможные притеснения, а с другой – равнодушие родителей-поляков, которые деморализованы взяточничеством или запуганы террором, раз детей посылают в польскую школу»[36]. Польский язык в Восточной Пруссии был «обездоленным и в презрении». Громкая польская речь на улице, в кафе или в других общественных местах вызывала презрение со стороны немецкого населения[37].

Когда поляки обратились к немецким властям за разрешением основать в Ольштыне вторую польскую школу, то встретили категорический отказ. Власти потребовали зарегистрировать на момент открытия школы не менее 60 детей. По требованию властей в каждой польской школе должен был висеть портрет Адольфа Гитлера. Учебники, привезенные из Польши, использоваться не могли. Все учебники печатались только в Германии и утверждались немецкими органами образования[38]. Кроме того, все польские фамилии должны были быть написаны в школьных документах по-немецки. Деятельность польских молодежных организаций была запрещена.

В приведенном отчете польского чиновника также встречаются другие весьма любопытные факты. Так, при организации каких-либо массовых мероприятий требовалось, чтобы в приглашениях присутствовала фраза о нежелательности присутствия на них поляков, а также евреев.

Немцы откровенно говорили, что «за евреями придет черед поляков». Как следствие, начался хорошо организованный тихий бойкот поляков. Так в Ольштыне бойкот объявлялся против тех, кто говорил по-польски, несмотря на то, что большинство здесь составляли именно поляки. Таким образом, положение польского населения было хуже, чем в бисмарковские времена. Польские хозяйственные организации ограничивались и преследовались.

Отсюда чиновник делает вывод: если бы немцы ударили по Польше, то в первую очередь именно из Восточной Пруссии. «В вопросе большой германской политики Померания не играет такой большой роли, как именно Восточная Пруссия, потому что отсюда идет их «Дранг нах Остен». Отсюда и их планы грандиозной экспансии на восток, в сторону России, Украины и освоения Восточной Прибалтики. Поэтому, – говорит автор доклада, – нельзя ограничивать польскую борьбу только за Померанию, но надо бороться за польскую Вармию и Мазуры»[39].

Польские консульские учреждения в Восточной Пруссии имели разный статус в разные годы, однако в межвоенный период, как видно из приведенных выше примеров, оказывали значительное влияние на положение, жизнь и деятельность польского населения немецкой провинции.

---

[36] Там же.
[37] Там же.
[38] Там же, s. 36.
[39] Там же.

Количество и статус польских консульских учреждений в Восточной Пруссии в межвоенные годы представлены в табл. 1. Следует обратить внимание, что до открытия консульских учреждений Польши непосредственно на территории Восточной Пруссии, консульское обслуживание польского населения на этой территории осуществляло Генеральное консульство Польши в Берлине.

Таблица 1. Польские консульские учреждения в Восточной Пруссии

Год	*Берлин*	*Эльблонг*	*Элк*	*Кенигсберг*	*Квидзын*	*Ольштын*
1918	Г					
1919				К		
1920				К	Г	Г
1921				К	К	А
1922		А		К	В	А
1923		А	А	К	К	В
1924			А	Г	К	В
1925			В	Г	К	К
1926			В	Г	К	К
1927			В	Г	К	К
1928			В	Г	К	В
1929			В	Г	К	К
1930			В	Г	К	К
1931			В	Г	К	К
1932			В	Г	К	К
1933			В	Г	К	К
1934			В	Г	К	К
1935			В	Г	К	К
1936			В	Г	К	К
1937			В	Г	К	К
1938			В	Г	К	К
1939			В	Г	К	К

Условные обозначения: Г – генеральное консульство; К – консульство; В – вицеконсульство; А – консульское агентство

Источник: Edward J. Pałyga, *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (zagadnienia prawno-organizacyjne)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie”, 1973, nr 4, 413–434, s. 425.

Рис. 9. Генеральный консул Ежи Вархаловски

Возможности реальной деятельности польских консульских учреждений в Восточной Пруссии были значительно ограничены их незначительным составом, что определялось межгосударственными соглашениями. На 1939 г. во всех четырех консульских учреждениях Второй Речи Посполитой в Восточной Пруссии насчитывалось 24 человека (включая обслуживающий персонал). Причем 11 из них – в Кенгигсберге.

Особенно тяжелой была ситуация во второй половине 30-х гг., когда накал антипольских настроений в Восточной Пруссии проявлялся повсеместно. Помимо уже упомянутых выше националистических конгрессов и маршей, антипольские настроения активно разжигались и в среде студенческой молодежи в Кенигсбергском университете. Все эти события, а также события «Хрустальной ночи» 9–10 ноября 1938 г. постоянно находились в поле зрения польских консульских работников, которые отсылали в Министерство иностранных дел подробные отчеты.

В конце 1930-х гг. немецкие власти стали открыто преследовать поляков, перестали давать им разрешение на проведение мероприятий, запрещали польскую речь в общественных местах, запрещали национальную символику.

В августе 1939 г. все польские организации в Восточной Пруссии были закрыты. Руководители и рядовые члены этих организаций оказались в тюрьмах и концлагерях. Таким образом проблема польского меньшинства была окончательно решена.

Деятельность польских консульских учреждений в Германии была прервана 1 сентября 1939 года. МИД Польши и МИД Германии обменялись письмами о возможности взаимной эвакуации консульских работников в связи с начавшимися боевыми действиями.

Однако немецкие власти не собирались соблюдать никаких соглашений. 1 сентября представители немецких силовых структур вторглись в здание консульства в Кенигсберге и арестовали консула Ежи Вархаловского и других сотрудников консульства, провели обыск во всех помещениях. Однако все ценные документы к тому времени уже были уничтожены или спрятаны. Ежи Вархаловски содержался в заключении до 2 мая 1940 года. Атташе консульства Витольд Винярски после нескольких месяцев тюрьмы в Кенигсберге был переведен в концентрационный лагерь в Дзялдове. Другая часть сотрудников польских консульских учреждений Восточной Пруссии оказались в концентрационном лагере Хохенбрух[40].

Таким образом, в сложных, напряженных немецко-польских отношениях межвоенного двадцатилетия польские консульские учреждения делали все возможное для продвижения польских государственных интересов, а также прав и свобод польского населения в Восточной Пруссии. Представленные материалы являются лишь незначительной частью фрагментов сложной консульской деятельности и положения польского населения в Восточной Пруссии. А потому остается еще немало интересных страниц истории, характеризующих беззаветное служение польских дипломатов своему отечеству и народу.

Bibliografia

Ilustracje

Польский национальный комитет. Источник: https://regnum.ru/pictures/2204426/45.html.

Игнацы Ян Падеревски. Источник: https://ru.wikipedia.org/wiki/Падеревский,_Игнаций_Ян.

Польский коридор. Источник: https://www.wikiwand.com/ru/Польский_коридор.

Юзеф Галлер. Источник: https://maxpark.com/community/politic/content/6989840.

Владислав Доминик Грабский. Источник: https://wycieczkinakresy.wordpress.com/2019/12/19/19-grudnia-1923-r-rzad-fachowcow-wladyslawa-grabskiego/.

Винценты Витос. Источник: https://wiki.sc/wikipedia/Витос_Винценты

Временный революционный комитет Польши в августе 1920 года. В центре: Феликс Дзержинский, Юлиан Мархлевский, Феликс Кон. Источник: https://starina.ru/?related.

Здание польского Генерального консульства в Кенигсберге. Источник: https://audiovis.nac.gov.pl/obraz/47659:1/h:494/.

Генеральный консул Ежи Вархаловски. Источник: https://pl.m.wikipedia.org/wiki/Plik:Jerzy_Warcha%C5%82owski.jpg.

[40] Официальный сайт Генерального консульства РП в Калининграде// https://kaliningrad.msz.gov.pl/ru/consulate/historical_background/ (дата обращения 05.03.2020).

Opracowania

Ambasada RP w Berlinie // https://pl.wikipedia.org/wiki/Ambasada_RP_w_Berlinie (data obrashcheniya 06.08.2020).

Chałupczak Henryk, *Powstanie i działalność polskich placówek konsularnych w okresie międzywojennym (ze szczególnym uwzględnieniem pogranicza polsko-niemiecko-czechosłowackiego)*, [w:] *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918––1939*, Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, Katowice 2004.

Fiedor Karol, *Formy antypolskiej działalności w Prusach Wschodnich w latach 1918–1939*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1967, nr 4.

Kamińska Krystyna, *Jan Baczewski (1890–1958) wśród swoich i obcych*, „Nadwarciański Rocznik Historyczno-Archiwalny", 2011, nr 18.

Kozyra Waldemar, *Informacje z konsulatów polskich w Niemczech w materiałach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Rzeczypospolitej Polskiej z lat 1918–1939*, [w:] *Konsulaty na pograniczu polsko-niemieckim i polsko-czechosłowackim w latach 1918–1939*, Katowice 2004.

Pałyga Edward J., *Konsulaty polskie w Prusach Wschodnich (zagadnienia prawno-organizacyjne)*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1973, nr 4.

Armiya Gallera // http://nado.znate.ru/ Армия_Галлера (data obrashcheniya 11.01.2020).

Vitos Vincenty // https://ru.wikipedia.org/wiki/Витос_Винценты.

Den' Nezavisimosti Pol'shi. Kak eto bylo? // http://www.rech-pospolita.ru/den-nezavisimosti-polshi-kak-eto-bylo-.html (data obrashcheniya 11.01.2020).

Koye-chto iz istorii Konigsberga, ili kak delili Vostochnuyu Prussiyu // https://warhistory.livejournal.com/2584306.html (data obrashcheniya 12.01.2020).

Kostyashov YU.V. Pol'skiy vopros» v sovetsko-germanskikh otnosheniyakh vo vtoroy polovine 1920-kh godov (po materialam konsul'stva SSSR v Konigsberge) // Baltiyskiy region. 2013. № 3 (17). S. 135–145.

Mif o «mirnoy» Pol'she // https://zen.yandex.ru/media/id/59ddfe76fd96b1a4d0aefd36/mif-o-mirnoi-polshe-5c24883d078c5d00ae8ce78d (data obrashcheniya 28.01.2020).

Ofitsial'nyy sayt General'nogo konsul'stva Respubliki Pol'sha v Kaliningrade https://kaliningrad.msz.gov.pl/ru/consulate/historical_background/?channel (data obrashcheniya 21.01.2020).

Plebistsit-1920: prusskaya poshchechina pol'skomu natsionalizmu // https://zen.yandex.ru/media/id/5ad74e0a48267735388ec47b/plebiscit1920-prusskaia-poscechina-polskomu-nacionalizmu-5b71473ef24acf00ac4365d8 (data obrashcheniya 12.01.2020).

Pol'revkom // https://dic.academic.ru/dic.nsf/ruwiki/1101002 (data obrashcheniya 10.01.2020).

Pol'skim rabochim, krest'yanam i soldatam (Obrashcheniye VTSIK), 7 maya 1920 g. listovka // https://rusneb.ru/catalog/000200_000018_RU_NLR_BIBL_A_011335540/ (data obrashcheniya 12.03.2020).

Pol'sha v period mezhdu mirovymi voynami // http://www.hyno.ru/tom1/1283.html (data obrashcheniya 10.01.2020).

Simonova T.M. Sovetskaya Rossiya (SSSR) i Pol'sha. Russkiye antisovetskiye formirovaniya v Pol'she (1919–1925 gg.) – M.: Kvadriga, 2013 – 366 s.

Stroganova N.A. Pol'skoye natsional'noye men'shinstvo v Vostochnoy Prussii v kontekste germano-pol'skikh otnosheniy (1918—1939) // Vestnik Rossiyskogo gosudarstvennogo universiteta im. I. Kanta. Seriya: Gumanitarnyye nauki. – Kaliningrad, 2009. – Vyp. 12. – S. 70–75.

Khanas V. Armiya Gallera // Ternopol'skiy entsiklopedicheskiy slovar'. – M.: Izdatel'sko-poligraficheskiy kombinat «Zbruch», 2004–2010. – ISBN 966–528–197–6, Tom 1, 2004.

The operations of Polish consular institutions in East Prussia in the interwar period (1918 to 1939)

Summary: This article explores the organization and operations of Polish consular institutions in East Prussia in 1918–39. Complex processes in the discussed period contributed to the evolution of Polish statehood and were responsible for considerable tension in Polish-German relations in the regions of Powiśle, Warmia and Mazury..

Keywords: East Prussia, consular outposts, interwar period

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6146

Anna Derda
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Kampania i przebieg plebiscytu z 11 lipca 1920 roku na Warmii i Mazurach w świetle materiałów tekstowych oraz ikonograficznych zamieszczonych w lokalnej prasie niemieckojęzycznej

Streszczenie: W artykule podjęto próbę scharakteryzowania klimatu politycznego i społecznego panującego w okresie plebiscytu na Warmii i Mazurach z 11 lipca 1920 r. Materiał podejmuje zagadnienie podstaw prawnych rozpisania plebiscytu, powołania Komisji Międzysojuszniczej na terenach plebiscytowych, jej składu, a także przebiegu i wyników głosowania ludowego. Główna uwaga poświęcona jest okolicznościom oraz przebiegowi kampanii plebiscytowej na podstawie agitacji strony niemieckiej w ówczesnych gazetach z terenu Prus Wschodnich. Analizie zostały poddane artykuły i materiały ikonograficzne zamieszczone w gazetach: „Allensteiner Zeitung", „Allensteiner Volksblatt", „Ermländische Zeitung", „Königsberger Allgemeine Zeitung", „Grenzland" oraz „Wartenburger Zeitung". Zbadane zostały treści występujące w artykułach prasowych, które ilustrowały tendencje propagandowe w okresie przedplebiscytowym, jak również bezpośrednio po nim. Materiał ten świadczy o niemieckiej pewności siebie, przekonaniu o słuszności niemieckiego zwycięstwa oraz pogłębianiu wrogości pomiędzy obydwoma narodami. W artykule omawiane są przykłady technik manipulacji ludnością z obszaru plebiscytowego, odwoływania się do emocji oraz uczuć patriotycznych.

Słowa kluczowe: plebiscyt, Warmia, Mazury, Olsztyn, prasa niemieckojęzyczna

W bieżącym roku przypada setna rocznica wydarzenia, które stanowiło istotną cezurę w najnowszych dziejach regionu Warmii i Mazur. Stało się ono bodaj pierwszą w historii wypowiedzią mieszkańców tych ziem w sprawie ich przynależności państwowej, a także przesądziło na 25 lat o pozostaniu terytoriów, o których mowa, w granicach Rzeszy Niemieckiej. Chodzi oczywiście o plebiscyt, czyli „głosowanie ludowe", który został przeprowadzony 11 lipca 1920 r. na terenie południowej części Prus Wschodnich, na obszarach wchodzących ówcześnie w skład rejencji olsztyńskiej oraz zachodniopruskiej (z siedzibą w Kwidzynie).

Jeden z najważniejszych momentów dziejowych w historii XX w., jakim było zakończenie I wojny światowej, stanowił przełom w odniesieniu do losów państwa i na-

rodu polskiego. W roku 1918 kraj nasz odzyskał utraconą przed 123 laty niepodległość, co było rezultatem zwycięstwa mocarstw Ententy w zmaganiach wojennych oraz wymuszenia przez nie nowego układu sił w powojennej Europie. Odrodzenie państwa polskiego było także możliwe dzięki wysiłkowi politycznemu, militarnemu i dyplomatycznemu samego narodu. Rok 1918 nie stanowił jednak przełomu w dziejach regionów Warmii, Mazur i Powiśla, które pozostawały w momencie podpisania rozejmu w Compiègne pod władzą niemiecką. Narodziny struktur państwowości polskiej nie miały wpływu i nie oddziałały w żaden sposób na obszary położone pomiędzy korytem dolnej Wisły a dorzeczem dolnego Niemna, zamieszkałe przecież w dużej mierze przez ludność o polskich korzeniach, związaną z polską kulturą i posługującą się dialektami językowymi o polskiej proweniencji. Dopiero dwa lata później pojawiła się szansa, by ludność ta mogła zadecydować o dalszych losach terenów, z którymi była związana od pokoleń. Przesądziła o nich w istocie, jednak w sposób daleki od neutralności, sprawiedliwości oraz przede wszystkim polskiego interesu narodowego. Źródeł prawnych samego aktu głosowania ludowego szukać należy jeszcze w wydarzeniach kończących i podsumowujących największy z konfliktów w dotychczasowych dziejach ludzkości.

Zakończenie działań militarnych I wojny światowej zostało przypieczętowane podpisaniem 28 czerwca 1919 r. przez Niemcy, mocarstwa Ententy oraz państwa sprzymierzone traktatu wersalskiego. Dokument ten, a także powiązane z nim akty zawarcia pokoju z państwami sprzymierzonymi z Niemcami – w Trianon oraz Saint-Germain-en-Laye – wprowadził nowy ład polityczny oraz ustalił nowy przebieg granic międzypaństwowych w Europie. Plebiscyt, czyli głosowanie ludowe na Warmii, Mazurach i Powiślu, rozpisany został zgodnie z artykułami 94–97 traktatu. Jego termin wyznaczono na niedzielę 11 lipca 1920 r.[1] Miał on zadecydować o powojennej przynależności państwowej tych ziem. Idea plebiscytu opierała się na sformułowanej u schyłku I wojny światowej zasadzie samostanowienia narodów. Zakładała ona możliwość w miarę swobodnego określenia statusu politycznego, społecznego oraz gospodarczego danego terytorium w oparciu o głosowanie ludności, która je zamieszkuje[2]. Plebiscyt był praktycznym aktem realizacji owej zasady. W jego ramach wszyscy mieszkańcy określonego obszaru oddają głos w sprawie jego usamodzielnienia politycznego bądź przyłączenia do jednego z sąsiadujących państw. W przypadku Warmii, Mazur oraz Powiśla mieszkańcy tych terenów mieli się wypowiedzieć na temat pozostania obszaru plebiscytowego w granicach państwa niemieckiego (ściślej – Prus Wschodnich) bądź jego włączenia do Polski[3].

[1] W. Wrzesiński, *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974, s. 42–43, 100–102.

[2] A. Cassese, *Self-Determination of Peoples: A Legal Reappraisal* (*Samostanowienie narodów: ocena prawna*), Cambridge 1999, s. 15–16.

[3] Z. Lietz, *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958, s. 30.

Na mocy artykułu 95 traktatu wersalskiego powołana została do życia Międzynarodowa Komisja Sojusznicza, która miała objąć władzę na terenie plebiscytowym. Nastąpiło to w lutym 1920 r., w ciągu 15 dni od uprawomocnienia się decyzji. Nieco wcześniej, bo w styczniu 1920 r., tereny te opuściły wojska niemieckie, a na ich miejsce przybyły oddziały brytyjskie (Królewski Irlandzki Batalion Fizylierów) oraz kompania wojsk włoskich. Komisja, zwana dalej Międzysojuszniczą, przejęła w swoje ręce administrację terenów plebiscytowych. Podlegać jej miały służby porządkowe, zaś głównym jej zadaniem było przygotowanie i zorganizowanie samego głosowania w warunkach całkowitej bezstronności, wolności, rzetelności i tajności. Komisja posiadała całkowitą władzę w zakresie wprowadzania przepisów wykonawczych do powyższych postanowień. Jej uchwały podejmowane były większością głosów, zaś w skład weszło pięciu członków desygnowanych przez główne mocarstwa alianckie – Wielką Brytanię (przewodniczący Komisji Ernest Rennie), Francję, Stany Zjednoczone, Włochy i Japonię[4]. Prawo głosu przysługiwać miało każdej osobie bez różnicy płci, która ukończyła 20 lat w dniu uprawomocnienia się traktatu, urodziła się na obszarze plebiscytowym bądź posiadała tam miejsce stałego lub czasowego zamieszkania[5]. Obszar plebiscytowy obejmował trzy powiaty na Warmii (miasto Olsztyn oraz powiaty olsztyński i reszelski), osiem powiatów na Mazurach (ostródzki, nidzicki, szczycieński, piski, ełcki, olecki, giżycki i mrągowski), a także cztery powiaty na terenie Powiśla (suski, kwidzyński, sztumski i malborski). Tereny te zostały podzielone na dwa okręgi plebiscytowe: olsztyński (reprezentujący Warmię i Mazury) oraz kwidzyński (Powiśle)[6].

Przedmiotem niniejszego artykułu jest omówienie przebiegu kampanii plebiscytowej oraz samego plebiscytu z punktu widzenia strony niemieckiej, opierając się na wybranych materiałach prasowych, zarówno artykułach, felietonach, informacjach, reportażach, komentarzach i hasłach propagandowych, jak też ilustracjach (grafikach) z niemieckojęzycznych gazet, które ukazywały się wówczas w Prusach Wschodnich. Wśród tytułów, które zostaną poddane analizie, znajdują się: „Allensteiner Zeitung", „Allensteiner Volksblatt", „Ermländische Zeitung", „Königsberger Allgemeine Zeitung", „Wartenburger Zeitung" oraz „Grenzland"[7]. Analizując materiały zawarte w powyższych tytułach prasowych, można przekonać się o stanowisku strony niemieckiej wobec sto-

[4] *Sprawozdanie nr 7 delegata Warmii i Mazur, Z. Lewandowskiego, o stanowisku delegacji polskiej na konferencję pokojową w Paryżu wobec ziem plebiscytowych, 30 października 1919 r.*, [w:] *Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku. Wybór źródeł*, wyd. P. Stawecki, W. Wrzesiński, Olsztyn 1986, s. 94–95.

[5] *Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami z 28 czerwca 1919 r.* (fragmenty), [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984, s. 509–510.

[6] J. Chłosta, *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002, s. 262.

[7] *Plebiscyty na Warmii…*, s. 16. O tych czasopismach zob. J. Obłąk, *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, „Nasza Przeszłość", 1963, t. 18, s. 69–71; R. Traba, *Prasa katolicka na Warmii 1871–1914*, „Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze", 1989, t. 3, s. 17–40; H. Kunigk, *Das „Allensteiner Volksblatt" in der Weimarer Republik*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands", 1981, t. 41, s. 69–132.

sunków panujących w okresie plebiscytu w rejonie południowej Warmii oraz o klimacie wytworzonym wśród miejscowej ludności przez niemiecką propagandę.

„Allensteiner Zeitung" była najważniejszym niemieckojęzycznym tytułem prasowym wydawanym w Olsztynie w okresie plebiscytu. Dziennik ten ukazywał się w latach 1881–1944, a jego redakcja mieściła się przy Zeppelinstraße (dzisiejsza ul. 11 Listopada), zaś drukowany był w największej olsztyńskiej drukarni Wilhelma Ernsta Haricha. Gazeta reprezentowała profil konserwatywno-nacjonalistyczny. Opiewała niemiecką potęgę polityczną oraz ekonomiczną, postulowała jedność wszystkich ziem pruskich oraz germanizację zamieszkujących je mniejszości. W odniesieniu do ludności warmińskiej oraz mazurskiej stała na stanowisku asymilacji i kulturowego podporządkowania. Podawała także bieżące informacje dotyczące wydarzeń w samym Olsztynie oraz w powiecie. W drugiej połowie lat trzydziestych XX w. „Allensteiner Zeitung" stała się urzędowym organem prasowym partii hitlerowskiej (NSDAP) na obszar powiatów: olsztyńskiego, lidzbarskiego, biskupieckiego i nidzickiego, czego wyrazem była symbolika i adnotacje obecne na winiecie pisma w latach II wojny światowej[8].

„Allensteiner Volksblatt" była gazetą codzienną, która ukazywała się w Olsztynie od 1893 do 1935 r., gdy zlikwidowano wszelkie tytuły prasowe, poza podporządkowanymi partii nazistowskiej. Jej założycielem i pierwszym redaktorem naczelnym był katolicki działacz Eugeniusz Buchholz[9]. Profil gazety był wyraźnie centroprawicowy; reprezentowała ona interesy niemieckich katolików. Z czasem stała się organem prasowym Partii Katolickiej „Centrum". Jej zaangażowanie wzrosło podczas plebiscytu. Na czele dziennika stał wówczas antypolsko nastawiony Karl Stephan. Gazeta informowała o wydarzeniach z zakresu polityki, życia codziennego ludności oraz zdawała relacje z działalności organizacji niemieckich, do których należały m.in. Heimatdienst[10] oraz Związek Mazurów i Warmiaków z Maxem Worgitzkim na czele[11].

Kolejny tytuł prasowy wykorzystany w niniejszym artykule, czyli „Ermländische Zeitung" narodził się w Braniewie w 1871 r. Początkowo nosił on tytuł „Ermländische Volksblätter". Utworzony został z inicjatywy władz kościelnych diecezji warmińskiej. Niebagatelny udział w zainicjowaniu wydawania tego pisma miał biskup Filip Krementz, którego ideą było powołanie do życia gazety będącej głosem warmińskiego Kościoła oraz tutejszych katolików. W kolegium redakcyjnym pisma znalazły się osoby duchow-

[8] R. Bętkowski, *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010, s. 89, 91; por. „Allensteiner Zeitung" [dalej: AZ], nr 163 z dn. 15–16 VII 1939 r.

[9] R. Traba, *Eugeniusz Buchholz. Przyczynek do biografii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1987, nr 2, s. 267–288; J. Chłosta, *Niemiec z „polską duszą". Nad biografią Eugeniusza Buchholza*, Olsztyn 2016, s. 63–85.

[10] Tłum. z niem. „Służba Ojczyźnie". Była to organizacja cywilna zrzeszająca członków o sympatiach patriotycznych i nacjonalistycznych, działająca na rzecz pozostania Prus Wschodnich w granicach państwa niemieckiego.

[11] A. Wakar, *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997, s. 164.

ne, profesorowie, a także przedstawiciele świeckich środowisk katolickich. Gazeta ukazywała się początkowo dwa razy w tygodniu, a jej redaktorem naczelnym był August Kolberg. Dość szybko zaczęła ona stanowić organ prasowy Partii Katolickiej „Centrum". W 1875 r. nastąpiła zmiana tytułu gazety na „Ermländische Zeitung", od tego też momentu została zwiększona częstotliwość ukazywania się periodyku do trzech razy w tygodniu. Kolejnymi redaktorami naczelnymi byli m.in. księża Julius Pohl, Johann Wichert, a także Johann Peter Hörnemann, Georg Matern i Johann Kempf. W piśmie ukazywały się artykuły i materiały poświęcone życiu religijnemu na Warmii, wydarzeniom kulturalnym, politycznym i gospodarczym traktowanym z punktu widzenia interesów lokalnych katolików. Zajmowało ono patriotyczne oraz umiarkowanie nacjonalistyczne stanowisko. „Ermländische Zeitung" wychodziła do końca 1944 r.[12]

„Königsberger Allgemeine Zeitung" [dalej: KAZ] była wydawana w Królewcu od 1875 r., początkowo pod tytułem „Communal-Blatt für Königsberg und die Provinz Ostpreussen". Zmiana tytułu nastąpiła po niecałych siedmiu latach od momentu wydania pierwszego numeru gazety. W ciągu kolejnych kilku lat uzyskała ona imponujący, jak na tamte czasy, nakład 20 000 egzemplarzy pojedynczego numeru. Była jednym z kilku najważniejszych tytułów prasowych ukazujących się w stolicy prowincji wschodniopruskiej. Jej ideowym i politycznym patronem była Partia Narodowo-Liberalna, zaś zamieszczane w gazecie artykuły cechowały się centrowym spojrzeniem na sprawy ekonomiczno-polityczne. KAZ był dziennikiem o profilu społeczno-politycznym. Ukazywał się do końca II wojny światowej[13].

„Wartenburger Zeitung" był lokalnym tytułem prasowym ukazującym się w Wartenburgu (Barczewie). Pierwszy numer gazety, która zyskała formę periodyku, został opublikowany 1 października 1888 r., zaś ostatni – w roku 1935. Założycielem, właścicielem i redaktorem naczelnym pisma był Anton Gehrmann, który prowadził je przez szereg kolejnych lat. Wychodziło ono początkowo dwa, zaś później trzy razy w tygodniu. „Wartenburger Zeitung" była pismem o charakterze po części urzędowym. Publikowała zarządzenia, odezwy, uchwały lokalnych władz na obszar miasta Barczewa i okolic. Pojawiały się w niej także materiały poświęcone miejscowym wydarzeniom kulturalnym, sportowym, politycznym, itp. WZ zamieszczała ogłoszenia reklamowe oraz drobne, informowała o życiu nie tylko miasta, lecz także gmin we wschodniej części powiatu olsztyńskiego[14].

„Grenzland" był kolejnym tytułem niemieckiej prasy ukazującym się w Prusach Wschodnich. Jego pierwszy numer został wydany w styczniu 1920 r. Początkowo gazeta posiadała formę dwumiesięcznika, zaś od lutego 1921 do marca 1922 r. wychodziła jako

[12] M. Szostakowska, *Prasa codzienna Prus Wschodnich od XVII do połowy XX wieku. Przewodnik do dziejów wydawniczych*, Toruń 2007, s. 57–60.

[13] Ibidem, s. 32–41.

[14] Ibidem, s. 95; „Wartenburger Zeitung" [dalej: WZ], nr 68, R. 33 z dn. 12.06.1920 r.

miesięcznik. Była efemerydą, której głównym zadaniem stało się rozbudzenie niemieckiej świadomości narodowej i państwowej w okresie plebiscytowym. Ostatni numer pisma ukazał się w lipcu 1922 r. Gazeta krzewiła niemiecką kulturę, literaturę, sztukę, folklor oraz język wśród ludności zamieszkującej tereny nadgraniczne – południową Warmię, Mazury, Powiśle, a także Ziemię Lubawską, Działdowską, część Mazowsza i Kurpi. Główny nacisk położony był na rozbudzenie patriotyzmu wśród mieszkańców pruskiego Heimatu i utwierdzenie ich w przekonaniu o przynależności do szeroko rozumianej niemczyzny. Służyły temu felietony, reportaże i relacje z wydarzeń oraz rozmaitych imprez patriotycznych i propagandowych organizowanych w okresie plebiscytu. Do redaktorów „Grenzlandu", który wydawany był w Olsztynie oraz w Królewcu, należeli m.in. Georg Zülch, Johannes Dziubiella, Max Worgitzki, Julius Neugebauer i Arthur Fuchs[15].

W komentarzach i relacjach z okresu plebiscytowego, zamieszczanych w „Allensteiner Volksblatt" oraz „Allensteiner Zeitung", dominują informacje o przebiegu akcji plebiscytowej i wydarzeniach z nią związanych, podkreślane jest także zaangażowanie państwa niemieckiego oraz niemieckich władz w agitację na rzecz pozostania Warmii i Mazur przy Prusach Wschodnich. Przewija się krytyka poczynań państwa polskiego. W okresie przedplebiscytowym pojawiają się treści o przyjeździe do Olsztyna gości z Rzeszy – osób uprawnionych do głosowania – z podaniem ich liczby oraz wykazu transportów. Przypominano, że powinno się im zapewnić zakwaterowanie i wyżywienie. W związku z tym pojawiały się prośby, by udzielić za odpłatnością gościom z Rzeszy noclegu w prywatnych kwaterach. Odwoływano się przy tym do obowiązku patriotycznego względem „niemieckich braci i sióstr", by czuli się „jak w domu". Każdy przybyły z Rzeszy, uprawniony do głosowania, miał otrzymać od władz lokalnych pieniądze na pokrycie kosztów zakwaterowania oraz wyżywienia[16]. Podawano także informacje o transportach powrotnych i apelowano, by chronić podróżnych przed rzekomymi atakami ludności polskiej[17]. Miał miejsce jeden przypadek ostrzelania samolotu z uprawnionymi do głosowania, jednakże żadna osoba nie ucierpiała[18]. Strona niemiecka wytykała Polakom akty agresji i sabotażu wobec przybywających na tereny plebiscytowe Niemców. Sytuacja taka miała wystąpić 2 lipca 1920 r. podczas transportu około 720 niemiec-

[15] T. Dietzel, H.-O. Hügel, *Deutsche literarische Zeitschriften 1880–1945: Ein Repertorium*, T. I: 1–764, Monachium-Nowy Jork-Londyn-Paryż 1988, s. 515.

[16] *Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungzeit*; *Aus Stadt und Provinz: Gebt den Abstimmenden Quartiere!* (*Olsztyn – życie i ruch w mieście podczas plebiscytu*; *Z miasta i prowincji: Dajcie głosującym kwatery!*), AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.; *Brot und Butter zur Verpflegung der Abstimmungsberechtigte* (*Chleb i masło dla wyżywienia uprawnionych do głosowania*), „Allensteiner Volksblatt" [dalej: AV], nr 151 z dn. 2 VII 1920 r.

[17] *Die Pariser Botschaftlerkonferenz zum Korridortransport* (*Paryska konferencja ambasadorów odnośnie do transportu przez polski korytarz*), AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.; *Vorsicht im Verkehr mit Unbekannten auf der Abstimmungsfahrt* (*Ostrożność w transporcie osób nieznanych podczas podróży w związku z plebiscytem*), AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.; *Die Rückreisender Abstimmungsreisenden* (*Podróż powrotna przybyłych na plebiscyt*), AV, nr 164 z dn. 17 VII 1920 r.

[18] *Neue polnische Gewaltakte* (*Nowe polskie akty przemocy*), AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.

kich uczestników plebiscytu pociągami ze Świnoujścia na obszar plebiscytowy, z czego 600 zostało zatrzymanych. Polacy w rejonie Pomorza utrudniali transport, prowadzili dezinformację i celowo kierowali pasażerów do niewłaściwych pociągów[19].

Niemieckojęzyczna prasa olsztyńska zamieszczała materiały o wrogiej, antypolskiej wymowie, by zniechęcić miejscową ludność do głosowania na rzecz Polski. Podejmowana była daleko idąca krytyka polityki państwa polskiego. Przedstawiano je jako słabe, pozbawione perspektyw, trawione wojną z bolszewicką Rosją i stojące na niższym poziomie kulturalnego rozwoju. Przewijają się relacje z frontu polsko-bolszewickiego z naciskiem na niepowodzenia, porażki i ciągły odwrót polskich wojsk. Przemilczano natomiast ich lokalne sukcesy. Przykładem może być artykuł zamieszczony w „Allensteiner Volksblatt" 13 lipca 1920 r. Dotyczył on działań wojennych na Białorusi. Zdaniem dziennika w polskiej armii panowała dezorganizacja i chaos. Wojsko sukcesywnie wycofywało się w kierunku zachodnim pod bolszewickim naporem. Jednocześnie Polacy terroryzowali miejscową chłopską ludność na zajętych obszarach Polesia. Prowokowali ją do zbrojnego oporu, co pogorszyło jeszcze, zdaniem gazety, i tak już fatalne położenie Polski[20].

Prasa niemiecka zarzuca Polakom stosowanie podstępnej propagandy. W okresie kampanii plebiscytowej pojawiają się doniesienia o ulotkach kolportowanych wśród Mazurów, w których strona polska obiecuje im autonomię w przypadku przyłączenia terenu plebiscytowego do Polski. Jest to jednak obietnica bez pokrycia, gdyż autor ulotki działał na własną rękę i nie miał powiązań z polskimi czynnikami decyzyjnymi. Ten sam artykuł opisuje także przypadki dystrybucji ulotek szykanujących Niemcy, które jednak są przedstawiane jako kompletnie niewiarygodne i zredagowane prymitywnie. Podnoszone są przypadki defraudacji, czy też nieuczciwości ze strony polskich urzędników, nacisków oraz wymuszania działań niezgodnych z prawem na urzędnikach niemieckich, a także skłonności Polaków do korupcji. Prasa niemiecka autorytatywnie stwierdza, że każdy świadomy Warmiak i Mazur będzie głosował za Niemcami. Wskazuje się jedynie na konieczność samego udziału w głosowaniu i mobilizuje ludność do wysiłku wyborczego, by osiągnąć jak najwyższą frekwencję. W ten sposób wywierano presję psychologiczną na mieszkańców terenu plebiscytowego, że Niemcy są jedynie właściwym wyborem[21].

„Ermländische Zeitung" w okresie przedplebiscytowym opisuje przypadki polskich szykan wobec uprawnionych do głosowania, którzy przybywali pociągami z głębi Rzeszy przez „korytarz pomorski". Polscy urzędnicy celni domagali się od nich bezprawnie opłaty za tranzyt przez terytorium województwa pomorskiego w wysokości 100 marek

[19] *600 Abstimmungsberechtigte in Konitz festgehalten* (*Zatrzymanie 600 uprawnionych do głosowania w Chojnicach*), AV, nr 151 z dn. 2 VII 1920 r.

[20] *Aufstand der Weißrussen gegen Polen*; *Ein neuer Feind Polens* (*Powstanie Białorusinów przeciwko Polsce*; *nowy wróg Polski*), „Ostdeutsche Nachrichten" [dalej: ON], nr 85 z dn. 10 VII 1920 r.; *Der völlige militärische Zusammenbruch Polens* (*Całkowite militarne załamanie Polski*), AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

[21] *Aus der Heimat: Ermländer und Masuren seid auf der Hut* (*Z naszych stron rodzinnych: Warmiacy i Mazurzy miejcie się na baczności*), „Ermländische Zeitung" [dalej: EZ], nr 139 z dn. 19 VI 1920 r.

polskich. Opornym odmawiano prawa do przejazdu. W sytuacji, gdy kurs marki polskiej ustalony jest na poziomie pięciokrotnie wyższym od waluty niemieckiej, dotknięci tą szykaną pasażerowie są mocno stratni. Zniechęca się ich w ten sposób do przybywania na tereny plebiscytowe. Nosi to wyraźne znamiona korupcji. Autor artykułu zapytuje: „jak długo trwać będzie polska bezczelność?" i sugeruje, że Niemcy, mimo posiadania wielu alternatywnych środków nacisku, wykazują się nadmierną cierpliwością wobec polskiego „bezprawia"[22].

Sytuacja ta – według analizowanej prasy – miała stawiać Polskę oraz działania Polaków w złym świetle. Równolegle kreowany był obraz kraju wycieńczonego, ubogiego, ale też owładniętego żądzą podbojów i snującego mrzonki o potędze; kraju, który zamiast mobilizować wszystkie swe siły w celu budowy młodego społeczeństwa oraz podźwignięcia z wojennych ruin gospodarki i kultury, marnuje swój potencjał na beznadziejną walkę z silniejszym sąsiadem w imię nierealnych idei wchłonięcia w swe granice całości przedrozbiorowych terytoriów. Nie opłaca się zatem oddawać głosu za przyłączeniem spokojnych wschodniopruskich ziem do nękanego wojną, słabego pod względem politycznym i gospodarczym, ogarniętego chaosem kraju o niepewnej przyszłości. Niemcy nie chcą żyć nieszczęśliwie w poddaństwie wobec Polski. Są przeniknięci wartościami patriotycznymi, poczuciem honoru, obowiązku i miłości wobec narodu[23].

Prasa niemiecka kreuje obraz polskiej gospodarki w bardzo negatywnych barwach. Plebiscyt określany jest jako niezwykle ważny moment decyzji dla mieszkańców południowej części Prus Wschodnich i wyboru, czy chcą żyć w kraju „staczającym się na dno ekonomiczne", czy też kwitnącym gospodarczo. Prezentowany jest przejaskrawiony obraz polskiego kryzysu gospodarczego[24]. Polskie rolnictwo i gospodarka stoją na bardzo niskim poziomie. Przyłączenie Warmii i Mazur do Polski spowodowałoby, iż tereny te – czysto rolnicze i obfitujące w żyzne ziemie – przestaną być „krajem mlekiem i miodem płynącym". Pod rządami polskimi dotknie je kryzys i powszechne stanie się ubóstwo. Polacy zmarnują potencjał ekonomiczny tych ziem[25]. Zwraca się uwagę na ciągły wzrost inflacji, ustanawianie nierealnych cen maksymalnych na poszczególne produkty rolne oraz wciąż słabnącą siłę nabywczą marki polskiej. W opozycji do tego walutę niemiecką określa się jako silną i stabilną, co pozwala ludności żyjącej na obszarach Rzeszy na

[22] *Neue polnische Willkür* (*Nowa polska samowola*), EZ, nr 145 z dn. 26 VI 1920 r.

[23] AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; *Polen in höchster Not*; *Die Heimat ruft jeden! Sie belohnt jeden!* (*Polska w największej potrzebie*; *Ojczyzna wzywa każdego! Ona odpłaci każdemu*), AV, nr 156 z dn. 8 VII 1920 r.; *Hunger und Agrarreform in Polen* (*Głód i reforma agrarna w Polsce*), AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; *Aufruf*; *Masuren im Festschmuck*; *Die polnische Wirtschaft in den ehemals Preußen Gebietsteilen Polens und Westpreußens* (*Wezwanie*; *Mazury w odświętnej scenerii*; *Polska gospodarka na dawnych pruskich obszarach obecnej Polski i w Prusach Zachodnich*), AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.

[24] *Die wirtschaftliche Zukunft der Deutschen in Polen* (*Gospodarcza przyszłość Niemców w Polsce*), EZ, nr 128 z dn. 6 VI 1920 r.

[25] *Zum 11. Juli* (*Do 11 lipca*), AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.; AV, nr 170 z dn. 24 VII 1920 r.

spokojne patrzenie w przyszłość. Państwo polskie przedstawiane jest wręcz jako stojące na krawędzi klęski głodowej; jedynie ogarnięta chaosem wojny domowej oraz komunizmu wojennego Rosja Radziecka stoi na niższym poziomie ekonomicznym. Z punktu widzenia niemieckiej gazety istotne jest utrzymanie w granicach państwa pruskiego Górnego Śląska, nawet wbrew zapatrywaniom mieszkańców tego terenu, gdyż ów obfitujący w surowce oraz przemysł region zapewni Niemcom utrzymanie wysokiego wskaźnika powojennej odbudowy ekonomicznej i utrzyma olbrzymią przewagę nad Polską. Jednocześnie niemiecki dziennikarz krytykuje relacje prasy polskiej, w których opisywana jest „klęska głodu" w Niemczech. Rzekomo ma ona popychać nawet miliony mieszkańców tego kraju do emigracji. Hasła polskiej propagandy, mówiące o nadmiarze żywności nad Wisłą, są przez prasę niemiecką hiperbolizowane i sprowadzane do absurdu[26]. Ogólnie rzecz biorąc, w opinii niemieckiej polskie rolnictwo stało na niskim poziomie.

Niemiecka propaganda prasowa podważała także historyczne przesłanki za przynależnością Warmii do Polski. W opinii niemieckich historyków był to zawsze, począwszy od podboju krzyżackiego, niemiecki obszar kulturowy i językowy, który jedynie na krótko przeszedł w ręce Polski po II pokoju toruńskim i upadku państwa zakonnego, wbrew swemu charakterowi kulturowemu. Zakon Krzyżacki i państwo niemieckie w większym stopniu zabiegały o rozwój ziem pruskich aniżeli polscy królowie[27]. Za czasów panowania krzyżackiego tereny te przeżywały swą świetność, rozwijały się pod względem cywilizacyjnym (budowa zamków i miast), cieszyły się okresem pokoju i sprawiedliwości. Postać rycerza krzyżackiego, przywoływana w prasie, stanowi uosobienie cech każdego Niemca i Prusaka – wierności, pracowitości, honoru, waleczności i dumy. Cechy te należy pielęgnować wśród warmińskiej i mazurskiej ludności, są one bowiem podwaliną jej kulturowej tożsamości. W numerze „Allensteiner Volksblatt", który ukazał się w dniu plebiscytu, został zamieszczony linoryt Paula Gucka, przedstawiający rycerza zakonnego stojącego z niemiecką flagą oraz mieczem przed murami miasta. Jego prawa dłoń wzniesiona jest do przysięgi. Grafikę tę można interpretować jako symbol teutońskiej przeszłości Prus, ciągłości historycznej, która zachowana jest w postaci niemieckich Prus Wschodnich oraz pozostawania na straży jedności tego kraju, by żadna jego część nie wpadła w ręce nieprzyjaciela. Tego typu symbolika nawoływała do wykazania się odwagą cywilną oraz wiernością podczas głosowania[28].

Prasa starała się niekiedy stwarzać pozory neutralności i wpajać czytelnikom, że w dniu plebiscytu należy zachować spokój i nie wdawać się w konflikty z ludnością przychylną stronie polskiej. Jest to zbędne, gdyż może jedynie zaszkodzić sprawie niemieckiej, która traktowana jest jako z góry przesądzona i wygrana. Komunikat utrzymany

[26] *Die wirtschaftliche Zukunft…*
[27] *Polnische Geschichtsverdreher* (*Polscy zakłamywacze historii*), AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.
[28] *Deutsch auf immer!* (*Niemieckie na zawsze!*), AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.

w takim duchu zamieściła „Ermländische Zeitung” 3 lipca 1920 r. Został on podpisany przez komisarza Rzeszy dla wschodniopruskiego obszaru plebiscytowego. Stwierdzono w nim, że nie ma potrzeby szykanowania ludności opowiadającej się za Polską, ponieważ jest ona w „mniejszości” i nie jest w stanie realnie wpłynąć na wynik plebiscytu. Po jego pomyślnym dla Niemiec przeprowadzeniu ogół społeczeństwa Prus Wschodnich będzie musiał dalej żyć wspólnie ze sobą, a wszelkie obecne zadrażnienia mogą jedynie sprowokować niepotrzebne rozłamy w jego łonie. W związku z tym komisarz Rzeszy odwołuje się do poczucia odpowiedzialności ze strony Mazurów i Warmiaków za przyszłe losy mieszkańców ich wspólnego kraju. Utwierdza ich także w przekonaniu, że zwycięstwo Niemiec jest jedynym możliwym rezultatem[29].

Deutsch auf immer!

(Titelentwurf von Paul Gieh.)

Siegen oder untergehen!

Ryc. 1. *Deutsch auf immer! (Niemieckie na zawsze!)*

Źródło: „Allensteiner Volksblatt”, nr 159 z dn. 11.07.1920 r. (Archiwum Państwowe w Olsztynie).

Niejednokrotnie prasa niemiecka okresu plebiscytowego zamieszczała utwory poetyckie o wymowie propagandowej lub krzewiące wśród ludności niemieckiego ducha. „Allensteiner Volksblatt” z 11 lipca 1920 r. zamieścił wiersz Edith Rollak traktujący o plebiscycie oraz wzywający do udziału w nim osoby urodzone na Warmii, lecz miesz-

[29] *An die deutschgesinnten Ermländer und Masuren!* (*Do niemiecko usposobionych Warmiaków i Mazurów!*), EZ, nr 151 z dn. 3 VII 1920.

kające w głębi Rzeszy. Poetka nazywa je „dziećmi Warmii". Nawołuje do walki o to, by wesprzeć „kraj ojców" w jego walce o pozostanie przy „ojczyźnie"[30]. Innym przykładem jest wiersz Friedricha Grabowskiego, który odwołuje się zarówno do ludności miejscowej, jak i do Warmiaków przybyłych na głosowanie z Rzeszy. W patetycznych słowach nawołuje on do udziału w plebiscycie[31]. Pojawiały się także patriotyczne wiersze odwołujące się do świadomości narodowej Wschodnioprusaków i zredagowane w formie modlitwy. Oto jeden z bardziej charakterystycznych:

Prusacy, powstańcie!
Prusacy, teraz zegary drżą przed uderzeniem,
Prusacy, teraz szykuje się uroczysty dzień.
Grasuje wilk, który krąży wśród zagród –
Jawi się świat, który zwie się Prusy!
Niegdyś była to nazwa, którą nosiły tylko tysiące,
Gdy krzyżackie rycerstwo pokonało smoka,
Wy posiadacie ją milionami na własność
Mowa tu o chrzcielnicy, a nazwa będzie żyć!
Prusacy, powstańcie!

Prusak, Litwin, Mazur
Tylko takie imię noście:
Niemczyzna – gdy słońce jeszcze jest na niebie!
Niemczyzna od Noteci do brzegów Niemna.
Czy powinny ogiery przed waszymi drzwiami
Wyczuć na swym boku polską ostrogę?
Czy powinny klacze przysparzać wam cierpień,
Wydając polskie źrebięta na świat?
Prusacy, powstańcie!

Przystąpcie tłumnie na głosowanie,
Gdy Jezus Chrystus zwoływał na wieczerzę,
I mówcie: „W obecności Boga i Gwiazdy Betlejemskiej
Czy zmienią Prusy jak psy Pana?
Oddech lasów, ziemi, który jest intensywny,
Woda jezior i płomień chwały,

[30] E. Rollak, *Zum 11. Juli* (*Do 11 lipca*), AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.
[31] *Willkommen Landsleute!* (*Witajcie, ludzie z kraju!*), AV, nr 157 z dn. 9 VII 1920 r.

Niemczyzna jest, Niemczyzna pozostanie. Dłoń na Biblię!

I żadnego słowa więcej. To pochodziłoby od złego.

Amen".

(Rudolf Herzog, *Preußen, steht auf!*)

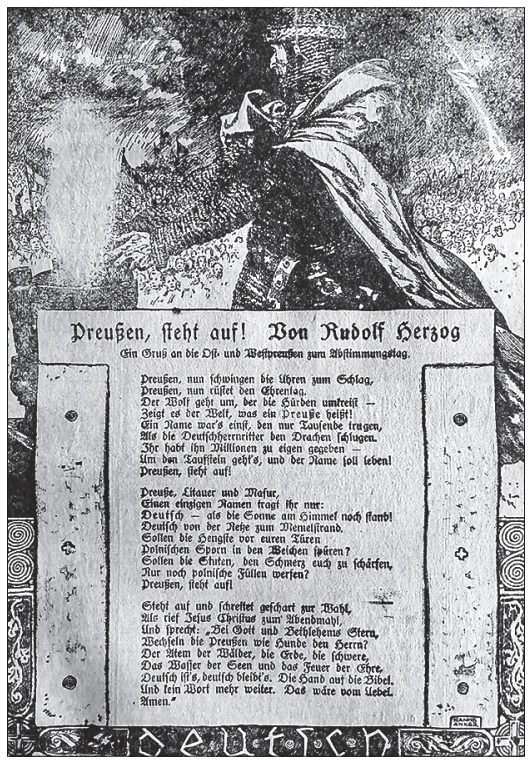

Preußen, steht auf! Von Rudolf Herzog

Ein Gruß an die Ost- und Westpreußen zum Abstimmungstag.

Preußen, nun schwingen die Uhren zum Schlag,
Preußen, nun rüstet den Ehrentag.
Der Wolf geht um, der die Hürden umkreist —
Zeigt es der Welt, was ein Preuße heißt!
Ein Name war's einst, den nur Tausende trugen,
Als die Deutschherrenritter den Drachen schlugen.
Ihr habt ihn Millionen zu eigen gegeben —
Um den Taufstein geht's, und der Name soll leben!
Preußen, steht auf!

Preuße, Litauer und Masur,
Einen einzigen Namen tragt ihr nur:
Deutsch — als die Sonne am Himmel noch stand!
Deutsch von der Nehe zum Memelstrand.
Sollen die Hengste vor euren Türen
Polnischen Sporn in den Weichen spüren?
Sollen die Stuten, den Schmerz euch zu schärfen,
Nur noch polnische Füllen werfen?
Preußen, steht auf!

Steht auf und schreitet geschart zur Wahl,
Als rief Jesus Christus zum Abendmahl,
Und sprecht: „Bei Gott und Bethlehems Stern,
Wechseln die Preußen wie Hunde den Herrn?
Der Atem der Wälder, die Erde, die schwere,
Das Wasser der Seen und das Feuer der Ehre,
Deutsch ist's, deutsch bleibt's. Die Hand auf die Bibel.
Und kein Wort mehr weiter. Das wäre vom Uebel.
Amen."

Deutsch

Ryc. 2. R. Herzog, *Preußen, steht auf!* (*Prusacy, powstańcie!*)

Źródło: „Wartenburger Zeitung", nr 79 z dn. 10 VII 1920 r. (Instytut Północny im. Wojciecha Kętrzyńskiego w Olsztynie).

Wiersz został zilustrowany ryciną przedstawiającą rycerza krzyżackiego, co stanowi symbol ciągłości historycznej niemieckich Prus – od państwa zakonnego aż po Prusy Wschodnie[32].

Oprócz materiałów ikonograficznych zamieszczanych w prasie symbolem kampanii przedplebiscytowej były plakaty propagandowe wywieszane na słupach ogłoszeniowych. Najsłynniejszym z nich był afisz ukazujący stojącą postać rycerza krzyżackiego, który trzyma w jednej dłoni chorągiew Zakonu, zaś w drugiej miecz oraz patrzy z nadzieją w przyszłość Prus. W tle dostrzec możemy charakterystyczne budowle Olsztyna

[32] R. Herzog, *Preußen, steht auf!* (*Prusacy, powstańcie!*), WZ, nr 79 z dn. 10 VII 1920 r.

– Zamek Kapituły Warmińskiej, kościół pw. św. Jakuba oraz kościół ewangelicko-augsburski pw. Chrystusa Zbawiciela. Plakat opatrzony jest napisem: „Volksabstimmung, Allenstein" oraz datą przeprowadzenia plebiscytu. Autorką tego popularnego wizerunku propagandowego była malarka Frieda Strohmberg. Urodziła się ona w 1885 r. W latach pierwszej wojny światowej, po ukończonych studiach pedagogicznych oraz w Akademii Sztuk Pięknych, przybyła do Olsztyna, by rozpocząć tu swoją działalność. Strohmberg była jedną z najbardziej rozpoznawalnych postaci światka artystycznego grodu nad Łyną w latach dwudziestych XX w. Zatrudniona była jako nauczycielka rysunku w żeńskiej szkole średniej Luisenschule. Pracowała także w Wyższej Szkole Ludowej, gdzie prowadziła zajęcia z teorii sztuki, a także w Wyższej Szkole Realnej. Tworzyła portrety, martwe natury, a także liczne pejzaże ukazujące widoki Olsztyna – te ostatnie na zlecenie magistratu. Stosowała technikę olejną oraz akwarelę. W 1927 r., w związku ze swoim żydowskim pochodzeniem, wraz z mężem wyjechała z Olsztyna. Kolejne lata spędziła w Belgii i tam zginęła w 1940 r. podczas hitlerowskiej agresji[33].

Ryc. 3. F. Strohmberg – plakat plebiscytowy „Volksabstimmung – Allenstein. 11.7.20"

Źródło: R. Bętkowski, *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010, s. 30.

[33] S. Achremczyk, *Olsztyn. Stolica Warmii i Mazur*, Olsztyn 2016, s. 244–245.

Bardzo często pojawiały się nawiązania i aluzje do wybitnych dzieł kultury i literatury niemieckiej, informacje o spektaklach teatralnych czy wystawach dzieł sztuki. Zaznaczało to dominację kultury niemieckiej i stwarzało wrażenie wielowiekowych związków terenów plebiscytowych z owym kręgiem kulturowym. Jednocześnie krzewiło wśród mieszkańców przekonanie o tym, że w tej kulturze wyrośli i się ukształtowali. W prasie padają słowa Ludwiga van Beethovena: „Siła jest moralnością ludzi, którzy chcą się od innych wyróżniać"[34] oraz Johanna Wolfganga Goethego: „Rzadko robimy coś dla siebie. Tym bardziej więc pocieszające jest, gdy robimy coś dla innych". Słowa te miały wydźwięk czysto patriotyczny, a wręcz nacjonalistyczny. Interpretowano je jako nawoływanie do narodowej jedności[35]. Przytaczano także słowa Theodora Fontane: „Kto jest w głębi duszy wierny, ten kocha ojczyznę jak ty"[36].

Wymowę propagandową miały występy artystyczne i koncerty, które odbywały się w okresie plebiscytowym. Chórek Liceum Żeńskiego im. Królowej Luizy (Luisenschule) w Olsztynie oraz wadąska szkoła dla dziewcząt wystąpiły z koncertem pieśni ludowych[37]. W składzie obydwu chórów znalazło się 250 dziewcząt. Koncerty odbywały się również w Wielkiej Sali hotelu Deutsches Haus oraz we wnętrzach restauracji „Hindenburg Höhe". Miały one wydźwięk patriotyczny i promowały niemiecką kulturę. Wśród wykonywanych utworów znalazły się: uwertura *Egmont* Ludwiga van Beethovena, pieśń Richarda Wagnera: *Lied an den Abendstern*[38], a także wymowny *Heimweh*[39] Hugo Wolfa. Na afiszach teatralnych znalazła się sztuka *Wilhelm Tell*, wykonana przez aktorów przybyłych z Berlina. Udział w plebiscycie był kreowany nie jako jednorazowa manifestacja, lecz stały i niezmienny fundament ducha narodu[40].

Prasa niemiecka donosiła także o licznych wydarzeniach z zakresu sztuk plastycznych, które miały krzewić wschodniopruski patriotyzm. „Allensteiner Zeitung" z 6 lipca 1920 r. informował o wernisażu wystawy artystycznej w galerii przy olsztyńskiej Wysokiej Bramie. Przy tej okazji zostały wygłoszone liczne przemówienia, m.in. Eduarda Wilhelma Andersona o „Sztuce w Prusach Wschodnich". Mówca w krótkich słowach zilustrował rozwój działalności artystycznej w prowincji, szczególnie akcentując malarstwo krajobrazowe oraz opisując motywy rustykalne i wiejskie pejzaże. Anderson używał terminu „Heimatkunst"[41] na określenie sztuki powstającej na obszarze Prus Wschodnich i prezentującej piękno tego regionu. Komisarz Rzeszy na terenie plebiscytowym – baron

[34] AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.
[35] Ibidem.
[36] AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.
[37] A. Kopiczko, *Szkolnictwo w Olsztynie w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003, s. 232–241.
[38] Tłum. z niem. *Pieśń do gwiazdy wieczornej.*
[39] Tłum. z niem. *Tęsknota za Ojczyzną.*
[40] AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.
[41] Tłum. z niem. „Sztuka małej ojczyzny".

Wilhelm von Gayl – dziękował wszystkim artystom, których prace były prezentowane, oraz podkreślił duży wkład sztuki regionalnej w ogólnoniemiecką kulturę. Wystawa miała stanowić świadectwo niemieckości tych terenów oraz umiłowania regionu przez lokalnych artystów, którzy prezentowali na niej swoje prace[42].

Jednym ze środków stosowanych przez propagandę były chwytliwe slogany i hasła w rodzaju: „Warszawo! Wynocha stąd!"[43]. Publikowano historyjki i humorystyczne opowiadania o wymowie patriotycznej. Bohaterem jednego z nich był jamnik (Niemiec) poszukujący swej „niemieckiej duszy" i walczący przeciwko Polakom[44]. W artykułach powtarzały się często motywy dotyczące ukochanej niemieckiej ojczyzny, jedności narodowej, wolności, wierności dawnym obyczajom oraz przywiązania do ziemi ojców i dziadów[45].

„Wartenburger Zeitung" w swoich numerach z czerwca 1920 r. zamieszcza slogany i hasła nawołujące do opowiedzenia się po „właściwej stronie" oraz przestrzegające przed udziałem w polskich zgromadzeniach i wiecach. Wśród nich czytamy: „Niemcze, nie śpij, wybierz niemczyznę!"[46]; „Żaden Warmiak nie pójdzie na polskie zgromadzenie!"[47]; „Barczewianie! Unikajcie każdego polskiego zebrania! Nie idźcie tam z ciekawości! Hasło brzmi: Nikt tam nie idzie! Kto tam pójdzie, szkodzi dobrej sprawie!"[48]. Barczewska gazeta zamieszcza listy czytelników, którzy odżegnują się od działalności na rzecz Polski i bronią przed zarzutami dotyczącymi pozostawania na płatnych usługach polskiej propagandy, kierowanymi względem nich oraz członków ich rodzin[49].

Dodatek do gazety „Wartenburger Zeitung" – „Ostdeutsche Nachrichten" – w artykule zatytułowanym *Der 11 Juli* przedstawia moment plebiscytu jako dzień wybawienia, radości i narodowej dumy. Krytykuje i oczernia stronę polską, nazywając ją „warszawskim motłochem". Zaleca spokój oraz brak reakcji na polską agitację, sugerując, że jest to jedynie komedia, której Warmiak ani Mazur nie powinien traktować poważnie. Należy cierpliwie czekać na moment głosowania, unikać polskiej agitacji i zachować spokój, nie pozwalać się sprowokować[50].

---

[42] *Eröffnung der Kunstaustellung am Hohen Tor* (*Otwarcie wystawy sztuki przy Wysokiej Bramie*), AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

[43] *Abstimmungs-Parole: „Die Warschauer raus!"* (*Plebiscytowe wezwanie: „Warszawiacy precz!"*), ON, nr 83 z dn. 3 VII 1920 r.; AV, nr 152 z dn. 3 VII 1920 r.; *Parole: Raus!* (*Hasło: precz!*), AV, nr 156 z dn. 8 VII 1920 r.

[44] *Eine Hunde- und Abstimmungsgeschichte* (*Historia o psie i głosowaniu*), ON, nr 87 z dn. 28 VII 1920 r.

[45] AV, nr 161 z dn. 14 VII 1920 r.

[46] *Deutscher schlaf' nicht, wähle deutsch!* (*Niemcze, nie śpij, głosuj za niemczyzną!*), WZ, nr 65 z dn. 5 VI 1920 r.; WZ, nr 68 z dn. 12 VI 1920 r.

[47] *Kein Ermländer gehe zu einer polnischen Versammlung* (*Żaden Warmiak nie pójdzie na polskie zgromadzenie*), WZ, nr 67 z dn. 10 VI 1920 r.

[48] *Wartenburger! Meidet jede polnische Versammlung! Geht nicht aus Neugier hin! Stichwort ist: Niemand geht hin! Wer hingeht, schädigt die gute Sache!* (*Barczewianie! Unikajcie każdego polskiego zebrania! Nie idźcie tam z ciekawości! Hasło brzmi: Nikt tam nie idzie! Kto tam pójdzie, szkodzi dobrej sprawie!*), WZ, nr 67 z dn. 10 VI 1920 r.

[49] *Warnung!* (*Ostrzeżenie!)*, WZ, nr 67 z dn. 10 VI 1920 r.

[50] *Der 11. Juli.* (*11 lipca*), ON, nr 77 z dn. 12 VI 1920 r.

Niejednokrotnie pojawiały się odwołania do różnic kulturowych i religijnych między ludnością obszaru plebiscytowego a Polakami. Pisano, że ewangelickie Mazury nigdy nie należały do Polski, zaś ich mieszkańcy nie znają żadnych polskich obyczajów. Niemieccy katolicy zamieszkujący Warmię są z kolei dla Polaków jeszcze bardziej niepopularni niż niemiecka ludność protestancka. W olsztyńskim okręgu plebiscytowym 8 000 katolików uważało się za Niemców. Ewangelicy zaś nie zamierzali mieszkać w katolickiej Polsce i rezygnować ze swojej wiary[51].

Niemiecka prasa starała się wytworzyć stereotyp nieokrzesanego Polaka-pijaka, którego przeznaczeniem jest klęska, pomimo wzniosłych haseł. „Allensteiner Volksblatt" zamieścił w jednym ze swoich numerów linoryt, na którym widnieje postać w stroju krakowskim, trzymająca w ręku butelkę wina i śpiewająca pieśń zwycięstwa, chociaż na froncie walki z bolszewikami miały miejsce ciągłe porażki. W tym samym numerze nawoływano Warmiaków i Mazurów do samookreślenia jako mieszkańców Prus Wschodnich – „Jestem Prusakiem i chcę być Prusakiem"[52]. Rozbudzano antagonizmy bazujące na emocjach. Pojawiały się wzmianki, iż najgorsze przekleństwo dla Mazurów to „Polak". W jednym z numerów „Allensteiner Zeitung" zostały przytoczone słowa starego mazurskiego chłopa na zgromadzeniu wiejskim. Wyraził on niechęć wobec Polski i sprzeciw wobec polskiego panowania. Przestrzegał, iż Polacy po ewentualnym zwycięstwie plebiscytowym zagarną wszelki dobytek Mazurów, zwłaszcza zaś inwentarz żywy. Chłop ów wspomina sytuację, w której polscy sąsiedzi zabrali mu jego konie[53].

Propaganda niemiecka odwoływała się do uroków i walorów Warmii i Mazur. Dziennikarz „Allensteiner Zeitung" opisywał malownicze zakątki tych ziem oraz gościnność ich mieszkańców. Literacko omawiał poszczególne miasta z ich cechami charakterystycznymi, np. Olsztyn otulony gęstymi lasami i opasany wstęgą Łyny. Główną ideą było rozbudzenie wśród ludności poczucia umiłowania swej małej ojczyzny i sugestia, że tereny odznaczające się tak wybitnymi walorami muszą pozostać w granicach niemieckiego Vaterlandu[54].

Jedną z form dziennikarskich stosowanych w prasie niemieckiej okresu plebiscytowego był felieton o charakterze propagandowym. Charakterystycznym przykładem może być materiał zamieszczony w „Königsberger Allgemeine Zeitung" z 8 lipca 1920 r. Jest to tekst zredagowany w formie listu od czytelnika z Olsztyna, który opisuje swoją podróż samochodem po Warmii i Mazurach. Autor w barwny sposób przedstawił urodę lokalnej

---

[51] *Die Abstimmung in Masuren und die polnische Presse* (*Plebiscyt na Mazurach i polska prasa*), ON, nr 87 z dn. 28 VII 1920 r.

[52] AV, nr 159 z dn. 11 VII 1920 r.; *Ob draußen Sturm, ob heiter Sonnenschein* (*Czy na zewnątrz burza, czy słoneczna pogoda*), AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

[53] *Von der Südgrenze* (*Znad południowej granicy*), AZ, nr 165 z dn. 16 VII 1920 r.

[54] *Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungszeit* (*Życie i aktywność mieszkańców Olsztyna w okresie plebiscytu*), AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

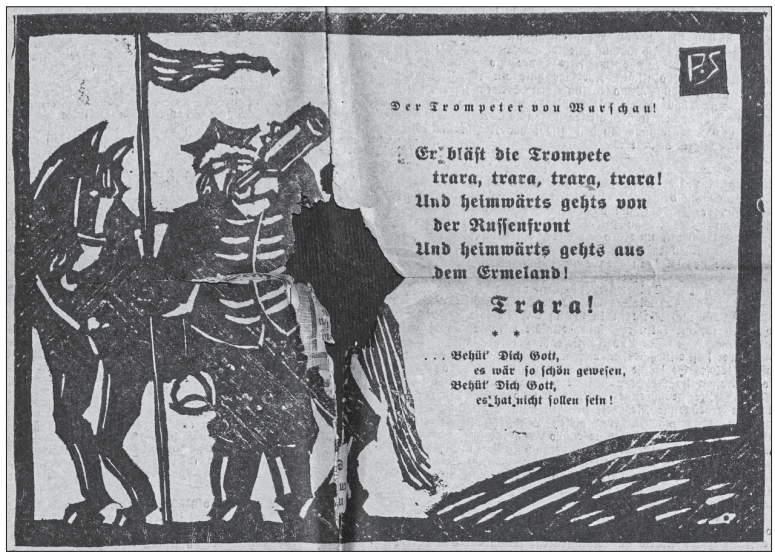

Ryc. 4. *Der Trompeter von Warschau! (Trębacz z Warszawy*!)

Źródło: „Allensteiner Volksblatt", nr 158 z dn. 10.07.1920 r. (Archiwum Państwowe w Olsztynie).

przyrody, krajobrazu oraz miasteczek i wsi. Odwiedził m.in. Biskupiec, Pasym, Krutyń, Szczytno, Grom, Mrągowo. Odbył również rejs po Wielkich Jeziorach Mazurskich oraz przejażdżkę łódką po rzece Krutyni. Podróż naznaczona była akcentami związanymi z niemieckością tych ziem. Autor listu oraz jego towarzysze mieli okazję poznać zabytki oraz historię zwiedzanych miejscowości, które uznawali za nierozłącznie związane z germańskim duchem. Autor był także gościem u osób należących do lokalnych niemieckich organizacji bądź reprezentujących niemieckie władze. W Pasymiu przyjął go miejscowy burmistrz oraz przedstawicielki Ojczyźnianego Związku Kobiet. W Szczytnie nastąpiło spotkanie z członkami Heimatdienstu oraz dyrektorem miejscowego gimnazjum. Mrągowo określone zostało jako miasto o niemieckim charakterze, które tylko i wyłącznie rozwojowi cywilizacyjnemu państwa niemieckiego zawdzięcza swój progres w ciągu ostatnich dziesięcioleci. Miasto było bogato udekorowane sztandarami w barwach Rzeszy Niemieckiej oraz Prus i przygotowane na przybycie z głębi kraju osób uprawnionych do głosowania. W drodze powrotnej podróżnicy ponownie odwiedzili Biskupiec, gdzie podjęła ich miejscowa nauczycielka i członkini Heimatdienstu (pol. *Służba Ojczyźnie*). Doktor Ernst Seraphin, autor listu, z nutą podziwu opisywał energię i zaangażowanie, z jakim kobieta prowadziła działalność w miejscowych strukturach. Stwierdził on, że przy poparciu takich ludzi sprawa niemiecka w Prusach Wschodnich nie tylko nie zginie, ale zostanie jeszcze utrwalona. Całość relacji z podróży utrzymana jest w duchu przekonania o tym, że kraina posiadająca taką historię, taką przyrodę i takich mieszkańców musi

pozostać niemiecka. Felieton opatrzony jest lirycznymi wstawkami, które w pełen patosu sposób podkreślają wierność Prus Wschodnich niemieckiej ojczyźnie[55].

Propaganda prasowa podkreślała kwestie, że w przypadku negatywnego dla Niemiec wyniku plebiscytu Prusy Wschodnie nie będą w stanie dalej egzystować bez utraconych terenów plebiscytowych. Porównuje się całą tę prowincję do organizmu, który obumrze, gdy zostanie pozbawiony członków w postaci Warmii, Mazur oraz Powiśla. Jest to, jak pisze królewiecka gazeta, pierwszy w historii przypadek, gdy integralność Prus Wschodnich jest wewnętrznie zagrożona i pod wpływem działań samych mieszkańców grozi im tragiczny rozłam. Redakcja odwołuje się do rozsądku i odpowiedzialności Mazurów i Warmiaków, którzy w poczuciu obowiązku wobec swojej małej ojczyzny winni zagłosować za Niemcami, a przeciwko podziałowi pruskiej krainy. Jest to manipulacja faktami historycznymi, gdyż nie uwzględnia faktu, iż przez ponad trzysta lat w swojej historii Prusy podzielone były na Królewskie i Książęce. Wówczas jednak wynikało to z odgórnych decyzji, zapadłych pomiędzy władcami, a nie z woli mieszkańców. Istotnym nakazem moralnym dla ludności krainy wschodniopruskiej jest konieczność zachowania „niemieckości na wschodzie". Stanowi to odzwierciedlenie ekspansywnych i rewizjonistycznych haseł polityki niemieckiej. Wszystkich mieszkańców prowincji – mężczyzn, kobiety oraz dzieci – porównuje się do żywego łańcucha, który łączy nierozerwalnie ich Heimat z Wielką Ojczyzną (Vaterland). Wszyscy ci mieszkańcy mogą swoim życiem oraz czynem zaświadczyć o trwałości owego związku[56].

Królewiecka gazeta opisuje wystrój Olsztyna w dniach poprzedzających plebiscyt. Miasto udekorowane jest flagami z patriotycznymi napisami, a także girlandami i jodłowymi gałązkami. Na dworcu kolejowym trwają powitania przybywających z Rzeszy rodaków. Główna siedziba polskich organizacji plebiscytowych – tzw. Dom Polski w budynku hotelu Reichshof – zabezpieczona została przed atakami niemieckich bojówek zasiekami z drutu kolczastego, które obstawione są funkcjonariuszami żandarmerii i policji. Jednak, jak podkreśla korespondent gazety, atmosfera na ulicach Olsztyna jest spokojna i do żadnych aktów agresji nie dochodzi. Świadczyć to ma o dojrzałości i odpowiedzialności mieszkańców miasta. Podkreślona została daleko idąca dyscyplina, spokój i pewność niemieckiego zwycięstwa[57]. Do wypadków związanych z Domem Polskim nawiązuje także „Wartenburger Zeitung". Dziennikarz WZ porównuje Polaków zamkniętych w otoczonym drutem kolczastym Domu Polskim do „dzikich zwierząt w klatce", szydzi z nich i ironizuje, określając całą sytuację mianem „cyrku". Równocześnie możemy przeczytać, że komisarz Rzeszy na okręg plebiscytowy, baron von Gayl, nawołuje do spokoju, opanowania i powstrzymania się od aktów agresji. Ma to wytworzyć przekona-

[55] *Im bedrohten Ostpreußen* (*W zagrożonych Prusach Wschodnich*), KAZ, nr 316 z dn. 8 VII 1920 r.

[56] *Ostpreußens Entscheidungstag!* (*Decydujący dzień w Prusach Wschodnich!*), KAZ, nr 320 z dn. 10 VII 1920 r.

[57] *Vor der Abstimmung!* (*Przed głosowaniem!*), KAZ, nr 310 z dn. 5 VII 1920 r.

nie o praworządności strony niemieckiej i bezzasadnej propagandzie strachu oraz paniki ze strony Polaków[58].

Przybyli z Berlińskiego Teatru Państwowego artyści każdego wieczora grają przedstawienia sztuk teatralnych, które oddziałują propagandowo na ludność. Jednym z nich był niemieckojęzyczny spektakl *Ifigenii w Taurydzie* z udziałem wybitnych aktorów berlińskich scen, m.in. Else Heims (w roli Ifigenii) i Wilhelma Diggelmanna (w roli króla Thoasa). Przedstawienia wieńczyły żywe i gromkie oklaski. We wszystkich wydarzeniach zawsze brali udział przedstawiciele miejscowych władz[59].

Aktywny był także nieprzerwanie olsztyński Heimatdienst (pol. *Służba Ojczyźnie*). Z jego inicjatywy w siedzibie Zivilkasino (Kasyno Cywilne) odbywały się uroczyste wieczory artystyczne z udziałem lokalnej elity i przedstawicieli prasy.

Opisane zostały przypadki ucieczki ludności niemieckiej z okolic polskiego Działdowa na teren Prus Wschodnich w obawie przed wcieleniem do wojska polskiego walczącego z bolszewikami. Tym samym przemycana była sugestia, że po ewentualnym polskim zwycięstwie pobór do wojska i konieczność wyruszenia na front dotkną wszystkich mieszkańców Warmii i Mazur jako polskich obywateli. Celem tych insynuacji było odciągnięcie ludności od zamysłu głosowania za Polską.

Krótko przed plebiscytem były organizowane w wielu miejscowościach wiece, na których głos zabierali mówcy optujący na rzecz głosowania za Niemcami. Towarzyszyli im zawsze przedstawiciele prasy. Wiece takie odbyły się m.in. w Tomaszkowie, Dorotowie, Stawigudzie, Gryźlinach, Gietrzwałdzie, Szafałdzie (dzisiejsze Unieszewo) i Sząbruku. W Gietrzwałdzie zaobserwowano duże zaangażowanie ludności w plebiscyt. Zdarzały się napięcia i utarczki pomiędzy mieszkańcami. Niekiedy widoczne były na budynkach symbole Orła Białego, jednak nastroje w poszczególnych miejscowościach były, zdaniem prasy, w większości proniemieckie. Wyrażana była niezłomna wiara w zwycięstwo i pewność wyniku głosowania. Pisano, że ludzie tłumnie biorą udział w wiecach i pozdrawiają niemieckich mówców[60].

Paul du Bois Reymond, niemiecki matematyk, profesor uniwersytetów we Fryburgu, Tybindze i Berlinie, który przybył na tereny plebiscytowe z Rzeszy, podkreślał w jednym z artykułów, że on oraz ludność warmińska z urodzenia, przybywając po latach na obszar plebiscytowy, dostrzega liczne zmiany na lepsze. Region rozwinął się pod względem cywilizacyjnym. Miasta, w tym Olsztyn, wyglądają coraz bardziej okazale i nowocześnie. Pojawiła się miejska infrastruktura – wodociągi, kanalizacja, gaz, elektryczne oświetlenie. Po Olsztynie jeżdżą tramwaje. Wszystko to zaś ma miejsce pod niemieckim panowaniem. W ramach przygotowań do samego plebiscytu prasa zamieszczała opisy ulic Olsztyna

[58] *Unsere polnische Freunde, besonders die Warschauer im „Reichshof" in Allenstein*, (*Nasi polscy przyjaciele, szczególnie warszawiacy, w hotelu „Reichshof" w Olsztynie*), WZ, nr 78 z dn. 7 VII 1920 r.

[59] *Vor der Abstimmung!* (*Przed głosowaniem*!)…

[60] *Der Siegestag* (*Dzień zwycięstwa*), ON, nr 86 z dn. 21 VII 1920 r.; AV, nr 170 z dn. 24 VII 1920 r.

– bogato ozdobionych i przygotowanych na długo oczekiwany dzień głosowania. Pomiędzy latarniami rozwieszone były piękne girlandy, na budynkach powiewały niemieckie flagi. Widok ten porównywano do atmosfery, jaka panowała w sierpniu 1914 r. Wszystkie hotele były wypełnione przybyłymi z Rzeszy osobami uprawnionymi do głosowania. Po ulicach maszerowały grupki młodych ludzi śpiewających niemieckie pieśni. Strona polska została przytłoczona i zduszona owym wszechogarniającym entuzjazmem na rzecz pozostania miasta w granicach niemieckiej ojczyzny[61]. Częstym zjawiskiem w prasie niemieckiej były życzenia oraz gratulacje po wygranym plebiscycie, kierowane do ludności warmińskiej i mazurskiej, a także do lokalnych polityków niemieckich ze strony przedstawicieli władz w innych regionach Niemiec. 17 lipca 1920 r. gratulacje nadesłał Kurt Urbanek, niemiecki komisarz plebiscytowy na Górnym Śląsku. Napłynęły one także od posła do Reichstagu – hrabiego zu Dohna[62], który podkreślił rolę zwycięstwa niemieckiego nad polską drapieżnością. Życzenia w okresie przedplebiscytowym wszystkim mieszkańcom tych ziem przesłał ekscesarz Wilhelm II[63] , a także – po plebiscycie – przedstawiciele organizacji takich, jak Heimatverein[64].

Ostatecznie plebiscyt zakończył się zdecydowanym zwycięstwem strony niemieckiej. Oddanych zostało 360 471 głosów, z czego 353 063 (97,94%) optowało za Niemcami (Prusami Wschodnimi), zaś 7408 (2,06%) – za Polską. W samym Olsztynie za Niemcami zagłosowały 16 742 osoby, a za Polską – jedynie 342[65].

W dwumiesięczniku „Grenzland" ukazała się relacja Alberta Koehla, która podsumowała kończący się rok przeprowadzenia plebiscytu. Autor triumfalnie ogłosił, że – wbrew wysiłkom polskich agitatorów i propagandzistów – żywioł niemiecki dominujący na terenach plebiscytowych zwyciężył, tak jak Prusy Wschodnie na to zasłużyły. Na nic się zdały polskie „knowania", gdyż w sytuacjach konfliktowych zachowano spokój, a wobec przypadków „łamania prawa" otwarcie protestowano. Niemieckie zwycięstwo było owocem pracy lokalnych działaczy oraz współdziałania wielu organizacji o różnych profilach politycznych. Szczególne zasługi przypisać należy Heimatdienstowi (pol. *Służba Ojczyźnie*), który organizował wiece, spotkania oraz wydarzenia kulturalne i realizował „pracę promocyjną". Podkreśla się także pozytywne efekty działalności Komisji Międzysojuszniczej, która rzetelnie i bezstronnie działała na rzecz uczciwego przeprowadzenia plebiscytu. Zdaniem niemieckiego publicysty zwycięstwo

[61] *Von der Südgrenze*; *Allensteiner Leben und Treiben in der Abstimmungszeit* (*Znad południowej granicy*; *Olsztyn – życie i ruch w mieście podczas plebiscytu*), AZ, nr 156 z dn. 6 VII 1920 r.

[62] *Lokales und Provinzielles: Weitere Glückwünsche* (*Informacje lokalne i prowincjonalne: dalsze życzenia*), AV, nr 164 z dn. 17 VII 1920 r.

[63] *Grüße aus dem Reich* (*Pozdrowienia z Rzeszy*), AZ, nr 161 z dn. 11 VII 1920 r.

[64] Tłum. z niem. „Związek Ojczyźniany"; ON, nr 86 z dn. 21 VII 1920 r.

[65] AZ, nr 162 z dn. 13 VII 1920 r.

było logiczną konsekwencją poglądów Warmiaków i Mazurów, ich świadomości i postawy patriotycznej oraz przejawem „dziejowej sprawiedliwości”[66].

Okres kampanii plebiscytowej na Warmii i Mazurach uzewnętrznił nieprzejednaną postawę niemieckich władz w dążeniu do zatrzymania regionu przy Rzeszy. Uwidoczniło się to najlepiej w propagandzie, której głównym nośnikiem była niemieckojęzyczna prasa. Artykuły publikowane w olsztyńskich dziennikach podsycały nastroje proniemieckie, pogłębiały polsko-niemieckie antagonizmy kulturowe i utrwalały w miejscowej ludności przekonanie o dziejowej sprawiedliwości, a wręcz konieczności, która dokona się poprzez zwycięstwo niemieckie. Próbowano także narzucać Warmiakom i Mazurom przekonanie o ich niemieckiej proweniencji, powielano negatywne oraz pozytywne stereotypy. Straszono sezonowością i słabością państwa polskiego uwikłanego w wojnę. Prasa narzucała niemieckie wzorce kulturowe i propagowała niemiecką sztukę oraz literaturę. Przyczyniło się to w dużej mierze do zmanipulowania wielu wahających się Warmiaków i Mazurów. Cel, w postaci przekonania olbrzymich rzesz ludności terenu plebiscytowego do oddania swego głosu za Niemcami, został osiągnięty.

Bibliografia

Źródła

Prasa

„Allensteiner Volksblatt”, 1920, nr: 151, 152, 156, 157, 159, 161, 164, 170.

„Allensteiner Zeitung”, 1920, nr: 156, 161, 162, 165; 1939, nr 163.

„Ermländische Zeitung”, 1920, nr: 128, 139, 145, 151.

„Grenzland”, 1920, nr: 5.

„Königsberger Allgemeine Zeitung”, 1920, nr: 310, 316, 320.

„Ostdeutsche Nachrichten”, 1920, nr: 77, 83, 85, 86, 87.

„Wartenburger Zeitung”, 1920, nr: 65, 67, 68, 78, 79.

Dokumenty i źródła opublikowane

Plebiscyty na Warmii, Mazurach i Powiślu w 1920 roku: wybór źródeł, wyd. P. Stawecki, W. Wrzesiński, Olsztyn 1986.

Traktat Pokoju między Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Niemcami z 28 czerwca 1919 r. (fragmenty) [w:] *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, pod red. H. Janowskiej i T. Jędruszczaka, Warszawa 1984.

Opracowania

Achremczyk S., *Olsztyn. Stolica Warmii i Mazur*, Olsztyn 2016.

Bętkowski R., *Olsztyn, jakiego nie znacie*, Olsztyn 2010.

[66] *Das Abstimmungsjahr* (*Rok plebiscytowy*), „Grenzland”, nr 5, wrzesień-październik 1920 r.

Cassese A., *Self-Determination of Peoples: A Legal Reappraisal (Samostanowienie narodów: ocena prawna)*, Cambridge 1999.

Chłosta J., *Niemiec z „polską duszą". Nad biografią Eugeniusza Buchholza*, Olsztyn 2016.

Chłosta J., *Słownik Warmii*, Olsztyn 2002.

Dietzel T., Hügel H.-O., *Deutsche literarische Zeitschriften 1880–1945: Ein Repertorium*, T. I: 1–764, Monachium-Nowy Jork-Londyn-Paryż 1988.

Kopiczko A., *Szkolnictwo w Olsztynie w XIX i na początku XX wieku*, [w:] *Olsztyn 1353–2003*, red. S. Achremczyk, W. Ogrodziński, Olsztyn 2003.

Kunigk H., *Das „Allensteiner Volksblatt" in der Weimarer Republik*, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands", 1981, t. 41.

Lietz Z., *Plebiscyt na Powiślu, Warmii i Mazurach w 1920 roku*, Warszawa 1958.

Obłąk J., *Sprawa polska ludności katolickiej na terenie diecezji warmińskiej w latach 1870–1914*, „Nasza Przeszłość", 1963, t. 18.

Szostakowska M., *Prasa codzienna Prus Wschodnich od XVII do połowy XX wieku. Przewodnik do dziejów wydawniczych*, Toruń 2007.

Traba R., *Eugeniusz Buchholz. Przyczynek do biografii*, „Komunikaty Mazursko-Warmińskie", 1987, nr 2.

Traba R., *Prasa katolicka na Warmii 1871–1914*, „Olsztyńskie Studia Niemcoznawcze", 1989, t. 3.

Wakar A., *Olsztyn. Dzieje miasta*, Olsztyn 1997.

Wrzesiński W., *Plebiscyty na Warmii, Mazurach oraz na Powiślu w roku 1920*, Olsztyn 1974.

The campaign and the plebiscite of 11 July 1920 in Warmia and Mazury in the articles and iconographic materials published in local German-language press

Summary: This article attempts to characterize the political and social climate during the plebiscite of 11 July 1920 in Warmia and Mazury. It explores the legal basis of the plebiscite, the establishment and composition of the Inter-Allied Administrative and Plebiscite Commission in voting areas, as well as the process and the results of the popular vote. The paper focuses on the circumstances and the development of the plebiscite campaign based on German propaganda in East Prussian press. The author analyzes articles and iconographic materials published in *Allensteiner Zeitung*, *Allensteiner Volksblatt*, *Ermländische Zeitung*, *Königsberger Allgemeine Zeitung*, *Grenzland* and *Wartenburger Zeitung*. The author examines press articles reflecting propaganda trends in the period leading up to the plebiscite and in the following months. The analyzed material testifies to German self-confidence, unfaltering conviction in German victory and growing hostility between the nations. The article discusses examples of social manipulation techniques which preyed on the local population's emotions and sense of patriotism.

Keywords: plebiscite, Warmia, Mazury, Olsztyn, German-language press

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6147

Grzegorz Kała
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Miejsce i rola narodu w życiu państwa podług planów politycznych Obozu Zjednoczenia Narodowego

Streszczenie: Tekst poświęciłem zagadnieniu miejsca i roli narodu w życiu państwa według planów Obozu Zjednoczenia Narodowego. Szukałem przy tym odpowiedzi na pytania o charakter i istotę zjednoczenia narodowego pod sztandarem sanacyjnej organizacji oraz starałem się ocenić jego praktyczną realizację. Towarzyszyły mi przy tym pytania pomocnicze: Jakie było znaczenie konstytucji kwietniowej i ordynacji do Sejmu i Senatu z 1935 roku dla idei zjednoczenia narodu?; Jakie poglądy na temat życia społecznego i politycznego prezentował Edward Śmigły-Rydz?; W jaki sposób odbierano w społeczeństwie plan konsolidacji i jego realizację?

Słowa kluczowe: Obóz Zjednoczenia Narodowego, Edward Śmigły-Rydz, naród

W kwietniu 1935 r. weszła w życie nowa ustawa zasadnicza, którą przez niespełna dziesięć lat sprawowania władzy przygotowywał obóz sanacyjny. Pracami nad zmianami ustrojowymi kierował Walery Sławek wraz ze swoimi współpracownikami, wśród których niepoślednią rolę odegrał Stanisław Car. Sanacyjna konstytucja zerwała z systemem ustrojowym opartym o zapisy ustawy zasadniczej z marca 1921 r. Przede wszystkim zasadniczo rozszerzono zakres władzy prezydenta, w którego osobie skupiona została *jednolita i niepodzielna władza państwowa*. To właśnie pod jego zwierzchnictwem od 1935 r. miały funkcjonować: rząd, Sejm, Senat, siły zbrojne, sądy oraz kontrola państwowa. Co warte wspomnienia, ustawa zasadnicza z 1935 r. zrywała z koncepcją narodu jako podmiotu władzy politycznej w państwie. Zastąpiono ją bowiem solidarystyczną formułą w brzmieniu: *Państwo polskie jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli*. W ogóle w rozdziale pierwszym konstytucji, składającym się z dziesięciu artykułów, zawierających ogólne założenia ideowo-organizacyjne państwa i stąd nazywanym *dekalogiem*, skrupulatnie i konsekwentnie unikano używania określenia naród, zastępując je takimi jak: *społeczeństwo*, *obywatele*, czy chociażby enigmatycznie brzmiące *pokolenia*[1].

[1] A. Ajnenkiel, *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991, s. 297–299.

Swoista deprecjacja, której z wejściem w życie konstytucji doświadczył naród, stanowiła naturalną konsekwencję dwóch przekonań, charakterystycznych dla zdecydowanej większości piłsudczyków przynajmniej do 1935 r., a mianowicie: państwo jest bytem prymarnym w stosunku do grup etnicznych i narodowościowych; między państwem a czynnikami etnicznymi oraz narodowymi funkcjonuje permanentny stan konfliktu. Stąd też problemy natury narodowej uważano za drugorzędne w odniesieniu do zagadnień państwowych. Jak to ujął Karol Handke: *Państwo jest pojęciem pierwotnym i warunkującym wszelkie składniki życia społecznego, siłą rzeczy podporządkowuje sobie – naród*[2].

Natomiast z końcem czerwca Sejm uchwalił nową ordynację wyborczą do obu izb parlamentu oraz ustawę o wyborze prezydenta. Najwięcej kontrowersji budziły zapisy dotyczące elekcji posłów i senatorów. W myśl ordynacji wyborczej do Sejmu kandydatów na posłów miały wyłaniać zgromadzenia okręgowe, składające się z przewodniczącego oraz delegatów samorządu terytorialnego wybranych przez: rady powiatowe, rady gminne oraz rady miejskie. Towarzyszyło im także przedstawicielstwo samorządu gospodarczego oraz organizacji zawodowych. W większych okręgach w skład zgromadzenia włączano przedstawicieli innych grup społecznych, jak np. organizacji kobiecych, uczelni wyższych, Izby Lekarskiej itp. Zgromadzenie typowało kandydatów na posłów, którzy następnie brali udział w głosowaniu powszechnym[3].

Członków izby senackiej wyłaniano w nieco inny sposób. Trzecią część senatorów wskazywał prezydent, zaś pozostałych obierali wyłonieni przez tzw. zebrania obwodowe delegaci mający *z tytułu zasługi, wykształcenia lub zaufania* prawo do czynnego udziału w elekcji izby wyższej. I tak np. *z tytułu zasługi* czynne prawo wyborcze przysługiwało obywatelom udekorowanym wybranymi odznaczeniami państwowymi, jak np. Orderem Orła Białego, Orderem Virtuti Militari itp.[4]

Nie ulega wątpliwości, że ostrze zapisów ordynacji wyborczej zostało skierowane w system stronnictw i w konsekwencji w każdą z istniejących partii politycznych. Od tego momentu bowiem mogły one, co prawda, wprowadzać w parlamentarne mury swoich przedstawicieli, jednak tylko jeśli ci zostaliby wskazani przez stosowne zgromadzenia, w których przez wzgląd na zapisy prawa wyborczego przewagę miał obóz sanacyjny. Zresztą politycy piłsudczykowscy nie kryli charakteru ordynacji wyborczej. Wacław Jędrzejewicz pisał nie pozostawiając złudzeń: *Ordynacja wyborcza opracowana została przez Sławka i wymierzona była przeciwko istniejącym partiom politycznym*[5].

Tak konstytucja, jak i ordynacja zasadniczo zmieniały ustrój państwa polskiego. Z jednej strony skupiono na barkach jednostki ogrom władzy i odpowiedzialności, z drugiej wszak zepchnięto na margines stronnictwa, z którymi sympatyzowały całe rzesze

[2] W. Paruch, *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005, s. 386.
[3] *Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu* (Dz.U. 1935 Nr 47, poz. 319).
[4] *Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Senatu* (Dz.U. 1935 Nr 47, poz. 320).
[5] W. Jędrzejewicz, *Wspomnienia*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993, s. 254.

polskich obywateli. Dla sanacyjnych polityków jasnym było, że obydwa kroki nie stanowiły zwieńczenia prac nad całokształtem stosunków społecznych i politycznych Drugiej Rzeczypospolitej. One stanowiły wstęp, swoiste przygotowania pod większe zadanie. Mam na myśli *organizację społeczeństwa*, jak je zwykli określać politycy z rodowodem piłsudczykowskim.

Ta była rozumiana przez polityków sanacyjnych jako organizacja powołana w miejsce odsuniętych na boczny tor stronnictw, zrzeszająca możliwie największe grono obywateli w celu włączania go w życie polityczne pod kontrolą i wskazaniami obozu sanacyjnego. *De facto* miała stać się ugrupowaniem w systemie monopartyjnym, działającym w korzystnych dla siebie warunkach przychylności i wsparcia władzy.

Naturalnym kandydatem do kierowania pracami nad powołaniem nowej organizacji wydawał się Walery Sławek. To on zawiadywał z namaszczenia Józefa Piłsudskiego działaniami związanymi ze zmianami ustrojowymi, tak na gruncie ustawy zasadniczej, jak i ordynacji wyborczej. Ponadto miał doświadczenie w budowaniu i kierowaniu ugrupowaniem politycznym, jakim bez wątpienia był Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem [dalej BBWR]. Co więcej, cieszył się szacunkiem i zaufaniem wśród całej rzeszy pomajowych polityków z ich centralną postacią – Józefem Piłsudskim na czele.

Istotnie, Walery Sławek szykował się do przewodzenia pracom nad *organizacją społeczeństwa*. Pod jego zwierzchnictwem powstał projekt Powszechnej Organizacji Społeczeństwa [dalej POS], która wśród obywateli miała odegrać rolę organizatora i koordynatora. Konstrukcja POS miała zostać oparta o struktury samorządowe, zaś na jej czele mieli stanąć starzy politycy z rodowodem legionowym, z czasem dopiero zastąpieni przez następców[6]. Wszelako Waleremu Sławkowi nie udało się zrealizować swoich zamysłów. Na przeszkodzie stanęli mu inni sanacyjni politycy, którzy wraz ze śmiercią Piłsudskiego w maju 1935 roku zaczęli demonstrować swoje polityczne ambicje.

Pierwszym, który zupełnie niespodziewanie zaczął aktywizować się na gruncie politycznym, był Ignacy Mościcki. Jego kartą atutową stała się szybko konstytucja, która w formalnej hierarchii państwowej oddawała w jego ręce szeroki zakres władzy, nieporównywalny z żadnym innym urzędem. Co prawda, gdy żył Piłsudski oficjalna hierarchia nie miała większego znaczenia, ostatecznie i tak zwierzchnikiem całości spraw państwowych pozostawał on sam. Wszelako wraz z jego zgonem nieformalna hierarchia straciła swój główny punkt odniesienia i w konsekwencji oficjalne stanowiska i uprawnienia zyskały *w dużym stopniu* na znaczeniu. Walery Sławek nie potrafił sprostać rywalowi. Ponadto szybko swoje ambicje zaczął manifestować Edward Śmigły-Rydz, który objął po Piłsudskim stanowisko generalnego inspektora sił zbrojnych. Z końcem grudnia

[6] W. Sławek, *Powszechna Organizacja Społeczeństwa*, [w:] A. Chojnowski, *Utopia utracona Walerego Sławka. Projekt Powszechnej Organizacji Społeczeństwa*, „Przegląd Historyczny", 1989, nr 2, s. 353–365.

doszedł do porozumienia z Mościckim, na mocy którego rozdzielono zakres wpływów w państwie, czego pokłosiem stało się powołanie do życia gabinetu Felicjana Sławoja Składkowskiego, w którym rozdzielono resorty między układające się strony. W nowym porządku politycznym uwzględniono autonomiczną pozycję Józefa Becka, który miał mieć decydujący głos w sprawach zagranicznych. W tym czasie Sławek niemal całkowicie stracił na znaczeniu. Zwolnił urząd premiera, nie udało mu się zająć miejsca Mościckiego na Zamku Królewskim, do czego mobilizowali go nieskutecznie jego polityczni stronnicy, w końcu rozwiązał BBWR. W tej sytuacji stawało się jasne, że plany powołania POS nie zostaną zrealizowane, tym bardziej że – zyskując coraz bardziej na znaczeniu – Edward Śmigły-Rydz podjął się realizacji postulatu *organizacji społeczeństwa* według własnej koncepcji.

W dniu 24 maja 1936 r. odbył się XIII Walny Zjazd Delegatów Związku Legionistów Polskich [dalej ZLP]. W jego trakcie Walery Sławek zwolnił stanowisko komendanta ZLP na rzecz protegowanego Śmigłego-Rydza Adama Koca. Tracił tym samym ostatni znaczący polityczny szaniec w łonie obozu sanacyjnego. Ponadto podczas zjazdu Edward Śmigły-Rydz wygłosił przemówienie, które stało się kamieniem węgielnym pod powołany z czasem do życia Obóz Zjednoczenia Narodowego [dalej OZN]. Mowa generalnego inspektora stała się głównym punktem odniesienia dla całego szeregu polityków działających później pod egidą OZN, zatem i ja *będę niejednokrotnie odnosił się doń na kartach niniejszego artykułu. Za* inicjację prac OZN uważa się radiowe wygłoszenie deklaracji ideowo-politycznej OZN przez jego pierwszego szefa, Adama Koca, w lutym 1937 r. Co warte wspomnienia, autorem niniejszego dokumentu był Edward Śmigły-Rydz[7].

Jak głosił statut Obozu, miał on być: *organizacją polityczną Narodu Polskiego i jako taki ma na celu złączenie w swych szeregach wszystkich twórczych i czynnych jednostek narodowości polskiej dla realizowania haseł zawartych w deklaracji ideowo-politycznej z dnia 21 lutego 1927 r*[8]. Tym samym naród polski stał się adresatem politycznego projektu sanacji. Stanowiło to swoiste *novum*, gdyż – jak wspomniałem – konstytucja kwietniowa unikała jakichkolwiek odniesień do narodu polskiego. Tymczasem polityczne przetasowania po śmierci Piłsudskiego sprawiły, że do głosu doszły osoby, które nie rezygnując z ogólnego trendu ustawy zasadniczej z kwietnia, tzn. centralizacji dużego

[7] Pierwotnie nad deklaracją ideowo-polityczną pracował Adam Koc przy wsparciu m.in. Bogusława Miedzińskiego. Wszelako efekt ich przedłużających się w czasie prac nie zadowolił Śmigłego, dlatego ten zdecydował się zredagować tekst samodzielnie. Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie [dalej JPL], Skwarczyński Stanisław (1888–1981; generał brygady), sygn. 1, *Fragmenty wspomnień oraz relacje dot. Śmigłego-Rydza i OZN*, k. 16; JPL, Archiwum Bogusława Miedzińskiego, sygn. 5, *List do redakcji paryskiej „Kultury" z dn. 11 listopada 1969 roku*, [p.b.]; B. Miedziński, *Sprostowania spoza grobu*, „Zeszyty Historyczne", 1972, z. 22, 143–144.

[8] Archiwum Akt Nowych [dalej AAN], OZN, sygn. 23, *Statut Obozu Zjednoczenia Narodowego*, k. 3.

kwantum władzy w rękach urzędu prezydenckiego, zaczęły ogniskować swoją działalność polityczną na obywatelach narodowości polskiej[9].

Z kolei w biuletynie organizacyjnym OZN nr 9 pisano: *Polityczna organizacja o charakterze powszechnym musi mieć cele najwyższe, a zakres nieograniczony. Musi mieć ambicję inspirowania tego, co się ma dziać w życiu narodu i jednocześnie nadawania życiu społecznemu narodu politycznego mianownika i celu*[10]. Jak widać OZN miał za zadanie m.in. wskazywać cel *życia narodowego. Warto* zatem zadać pytanie o cele, które winny przyświecać narodowi według Edwarda Śmigłego-Rydza i innych osobistości skupionych w kierownictwie Obozu.

Przed śmiercią Józefa Piłsudskiego Śmigły-Rydz został niemal całkowicie odsunięty od życia politycznego i oddelegowany do pracy na odcinku wojskowym. Nie znaczy to wszak, że Śmigłemu brakowało ambicji politycznych i własnej wizji działalności na tym polu, a także wyobrażenia o tym, jak powinno być organizowane *życie społeczne w kraju.* Spojrzenie na społeczeństwo zdradzał Śmigły-Rydz przy okazji chociażby rozmaitych swoich wystąpień. W 1933 r. przekonywał, że *wojna jest głównym łożyskiem, po którym historia się toczy*. Nadmieniał przy tym, że kadra wojskowa winna przypominać narodowi polskiemu, czym jest wojna i jakie stawia wymagania, a także wskazywać metody pielęgnowania cnót *żołnierskich, by w konsekwencji naród zasilał wojsko* możliwie najlepszymi rekrutami[11]. W innym miejscu stwierdził: *wojsko jest tym ośrodkiem, około którego narasta wszystko to, co w społeczeństwie jest silne, zdrowe* […]. Dodawał przy tym, że wojsko *promieniując na masę narodu* staje się krzewicielem poczucia państwowości i elementarnych cnót obywatelskich[12]. Przy innej okazji stwierdził, że w wojnie może odnieść tryumf tylko *skoncentrowany wysiłek całego narodu*[13]. Z kolei podczas jednego z przemówień do członków Związku Strzeleckiego *mówił, że ta organizacja* ma ogromne znaczenie podczas częściowego przygotowania rekruta, ale także jako instytucja ucząca obywateli takich cnót, jak: punktualność, silna wola, dyscyplina, podporządkowanie indywidualnego wysiłku ogólnej myśli kierowniczej, poczucie honoru i rycerskości. Jak powiadał Śmigły, powyższe wartości *są cechami charakteru narodowego, które należy z jak największym staraniem pielęgnować*[14].

W powyższych przykładach widać wyraźnie kilka elementów. Przede wszystkim Śmigły był przekonany, że świat toczy się po polu bitewnym. Dzieje ludzkości to pasmo konfliktów zbrojnych, którym społeczeństwa muszą *stawiać czoła*. Z drugiej strony woj-

[9] Według statystyk w 1931 r. 68,9% obywateli uznawało polszczyznę za swój język ojczysty. Zob. *Mały rocznik statystyczny 1939*, pod red. E. Szturm de Szterma, Warszawa 1939, s. 23.

[10] AAN, OZN, sygn. 3, *Biuletyn organizacyjny OZN nr 9*, k. 52.

[11] E. Śmigły-Rydz, *Byście o sile nie zapomnieli*, Lwów – Warszawa 1936, s. 179–180.

[12] Ibidem, s. 173.

[13] Ibidem, s. 163.

[14] Ibidem, s. 130.

sko jest najlepszym wychowawcą obywateli. Jak twierdził – jest źródłem całego szeregu cnót, stanowiących fundament zdrowego życia społecznego. W kontekście OZN warto zwrócić uwagę na jedną rzecz, a mianowicie – podporządkowanie indywidualnego wysiłku ogólnej myśli kierowniczej.

Z powyższego wynikał charakter OZN oraz cele i obowiązki Polaków, bowiem z jednej strony nawoływano, by naród skupił się wokół wojska i Edwarda Śmigłego-Rydza, z drugiej, by podporządkował swoje działania kierownictwu ośrodka działającego pod skrzydłami generalnego inspektora.

Wspomniane cele zostały wygłoszone otwarcie przez generalnego inspektora podczas wspomnianego już przeze mnie XIII Walnego Zjazdu Delegatów ZLP. Śmigły mówił wówczas: *Koledzy! Wierzę głęboko w wasz instynkt żołnierski, który nas tylekroć prowadził do zwycięstwa w bardzo ciężkich warunkach i dlatego zwracam się do was: spójrzcie na naszą wschodnią i zachodnią granicę i przeprowadźcie sobie krótkie porównanie między tym, co jest u nas, a tym, co jest za zachodnią i wschodnią granicą. W tym porównaniu nie będę wam mówił o statystyce przemysłu i handlu, o statystykach takich czy innych, nie będę wam mówił o uzbrojeniu, o bogactwach naturalnych, o innych wielkościach i cyfrach. Chcę tylko na jeden moment zwrócić uwagę — na drogę, na której na pewno możemy dorównać naszym sąsiadom. Jest to sprawa zorganizowania woli ludzkiej. Porównajmy, jak ta sprawa u nas wygląda i jak wygląda u naszych sąsiadów.*

Koledzy! Porównanie to nie bardzo nam smakuje. Czy porównanie to nigdy wam nie spędzało z powiek snu nawet po dniu twardziej przepracowanym? Jak można organizować państwo, jak można mówić o uzdrowieniu czegokolwiek w państwie wtedy, kiedy się nie ma tej zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli. W imię czego trzeba ją organizować? Czy reperowania jakichś zbankrutowanych haseł politycznych, czy w imię lepszego surduta na grzbiecie, czy chociażby w imię tego, że każdy musi mieć kawałek chleba? Zapewne, że trzeba się starać o to, by każdy miał ten kawałek chleba, to jest rzecz sama przez się zrozumiała, ale to jeszcze nie wystarcza, to nie może być tym najwyższym celem, do którego my, pamiętając o sytuacji naszego narodu i państwa musimy zmierzać.

A więc co? Uważam, że jedynym naszym hasłem, które może być tym pionem moralnym, jest hasło obrony Polski. […] *Jestem głęboko przekonany, że w tym programie wszystko się znajdzie, że się znajdzie droga wyjścia z naszych stosunków gospodarczych, że znajdzie się droga do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości, których nam tak bardzo potrzeba. Mam wrażenie, że to hasło obrony Polski jest jak gdyby potężnym łańcuchem, który jest jednym końcem przytwierdzony do Polski. Chodzi o to, ażeby jak najwięcej dłoni chwyciło za ten łańcuch, trzeba go sobie przerzucić przez ramię i ciągnąć, ciągnąć, chociażby w krzyżach trzeszczało!*

Aby Polskę podciągnąć wyżej nie na podstawie zachcianek, kaprysów, ale na podstawie głęboko przemyślanej żołnierskiej twardej woli. I tutaj nie ma pobłażliwości, nie można robić jakichś przyprzążek, czy wybierać sobie uprząż, na przykład jeden chciałby mieć bałagulską, drugi krakowską, inny jeszcze jakąś inną. Tych uprzęży jest w Polsce bardzo dużo i fantazji dużo. Nie ma wyboru, trzeba sobie powiedzieć: musisz stanąć tu w szeregach obok nas, jak brat, albo nie jesteś bratem[15].

A zatem postulat *zorganizowania ludzkiej woli* i poddania jej jednemu kierownictwu, a zarazem skupienie narodu wokół wojska i jego czynników kierowniczych z Edwardem Śmigłym-Rydzem na czele miało stać się wyjściem do realizacji hasła *obrony Polski*. Temu zabiegowi miał towarzyszyć samoistny wzrost moralny, gospodarczy narodu wraz z rozwojem kraju czy – jak to ujmowano – *podniesieniem Polski wzwyż*. Co więcej, Śmigły uczciwie zaznaczył, że nie ma możliwości wyboru drogi i kierownictwa. Różne są *fantazje* w Polsce powiadał, jednak nie przewidziano dla nich miejsca. Obowiązkiem Polaka stawało się ustawienie w jednym szeregu pod dowództwem generalnego inspektora *jak brat, albo nie jesteś bratem*. Powyższa przemowa stała się fundamentem, na którym wzniesiono OZN, zaś jego działacze *często się do niej odwoływali i jej hasła traktowali* jako swoisty kanon działania. Nie ulega także wątpliwości, że wskazówki generalnego inspektora przesiąknięte były w dużej mierze pierwiastkiem totalitarnym, tym bardziej że punktem odniesienia dla jego wywodów były stosunki polityczne u naszych ówczesnych sąsiadów – Niemiec i ZSRR.

W konsekwencji *zorganizowanie woli* stało się jednym z podstawowych postulatów deklaracji ideowo-politycznej, zwanej też lutową, która zainicjowała prace OZN. Adam Koc, prezentując przez radio jej treść mówił: *Nie tylko dobre chęci, lecz nawet realny wysiłek, jako też i praca ożywiona najlepszym duchem nie wydadzą zamierzonych rezultatów, jeśli nie będzie porządku tej pracy, jeśli się nie ustali celów i dróg do tych celów prowadzących. Najlepsza wola i najofiarniejszy zapał mogą stać się przeszkodą w funkcjonowaniu skomplikowanego organizmu Państwa, jeżeli nie są włączone w jednolicie kierowany, mądrze orientowany i do potrzeb dostosowany wysiłek*[16].

Działacze skupieni pod skrzydłami generalnego inspektora głosili pogląd, że tylko w warunkach jednolitego kierownictwa społeczeństwo wraz z jego państwem ma możliwość wzrostu na licznych płaszczyznach swojego życia. Bogusław Miedziński – jeden *z głównych planistów OZN i protegowanych Śmigłego-Rydza – w* artykule opublikowanym na łamach „Gazety Polskiej" przekonywał: *Chciałbym zwrócić uwagę na jeden tylko moment wspólny dla tych wszystkich zjawisk, które przyniosły „wielki skok" naprzód, potężne „podciągnięcie wyżej" danego państwa.*

---

[15] AAN, ZLP, sygn. 23, *Przemówienie Pana gen. Edwarda Rydza-Śmigłego na XIII Walnym Zjeździe Delegatów Związku Legionistów Polskich w dn. 24 maja 1936 r. (Przemówienie drugie)*, k. 35–42; *Najwyższy cel. Mowa Naczelnego Wodza gen. E. Śmigłego-Rydza*, „Gazeta Polska", 25 V 1936.

[16] AAN, OZN, sygn. 95, *Deklaracja ideowo-polityczna pułkownika Adama Koca*, k. 8.

Jest to z reguły zjawisko „zorganizowanej, jednolicie kierowanej woli narodu". Jest to niezawodny rezultat dominującej w tych okresach zasady, która w Japonii brzmiała: ryż jest życiem i błogosławieństwem, ale ziarnko ryżu jest niczym. W Europie zasadę tę ujmowano w hasło: ty jesteś niczym, twój naród wszystkim[17]. Z kolei w jednej z broszur propagandowych Obozu pisano, że przyszłość Polski widać w zjednoczeniu *rozproszonych sił narodowych w jedną potężną wolę, w jeden potężny czyn*[18]. Jak widać, sanacyjni politycy, tworzący zręby OZN, radykalnie deprecjonowali pozycję i znaczenie jednostki, jej dążenia, pragnienia czy własną działalność. Wartość przedstawiał kolektyw, masa, ale tylko podporządkowana jednemu kierownictwu z legionowym rodowodem. Utrzymanych w podobnym duchu deklaracji nie brakowało. Ponadto propaganda państwowa nie ustawała w staraniach, by przekonywać, że *zorganizowanie woli* spotyka się z entuzjazmem narodu. Chociażby z końcem lutego 1937 r. „Gazeta Polska" głosiła: *nie tęskni się do form liberalno-ochotniczo-„parlamentarnych",* […] *to, co określić by można jako „vox populi" – rozkaz, męska, jasna decyzja i wola*.

Wbrew deklaracjom, wyraźnie słyszalna nuta totalitarna nie mogła przypaść do gustu w szerokim społeczeństwie, tym bardziej że jego znaczna część negatywnie odnosiła się do obozu pomajowego oraz jego politycznych planów. Stąd też szybko zaczęto w pewnym stopniu maskować wątek *zorganizowanej woli*, starając się przy tym wskazywać na znaczenie udziału obywateli w życiu państwa. Jak pisał – nie bez przekąsu – January Grzędziński, Obóz nie chciał *zalatywać hitleryzmem, bo tego Polacy nie lubią*[19]. Stąd też już pierwszy numer biuletynu organizacyjnego OZN głosił, że podstawowym założeniem strukturalnym organizacji Obozu jest: *planowa działalność zbiorowa pod kierownictwem przywódcy przy czynnym współudziale obywateli*. W tym samym tekście podkreślono także w pewnym stopniu rolę jednostek. Pisano bowiem, że OZN ma dążyć do *syntezy indywidualności i zbiorowości*[20]. Powyższe karkołomne stwierdzenia doczekały się także własnego miana. W użyciu wśród działaczy OZN było określenie – *demokracji kierowanej*. Wspomnianą koncepcję popularyzował chociażby płk Jan Kowalewski, pełniący w 1937 r. funkcję szafa sztabu OZN[21]. Z kolei przy powoływaniu do życia organizacji stołecznej Obozu Adam Koc podkreślił, że OZN *ma na celu stworzenie w Polsce nowej demokracji, kierowanej dobrem Narodu i Państwa*[22]. Najprecyzyjniejszą definicję *demokracji kierowanej* zamieszczono w jednej z instrukcji dla działaczy i pracowników OZN.

---

[17] B. Miedziński, *Wczoraj – dziś – jutro*, cz. II, „Gazeta Polska", 25 II 1937.

[18] *Budujemy Polskę od podstaw*, Warszawa 1938, s. 5.

[19] Biblioteka Narodowa [dalej BN], J. Grzędziński, *Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień*, t. 5, rkps 10874/5.

[20] AAN, OZN, sygn. 3, *Biuletyn organizacyjny nr 1*, k. 1.

[21] AAN, Ministerstwo Spraw Wewnętrznych [dalej MSW] w Warszawie 1918–1939, sygn. 854, *Sprawozdanie miesięczne nt. polskiego legalnego ruchu politycznego za okres od 1 VII do 31 VIII 1937 r.*, k. 63.

[22] Centralne Archiwum Wojskowe, Referat Informacyjny GISZ, sygn. I.302.10.7, *Meldunek sytuacyjny nr 4 za czas od 29.V do 5.VI 1937r.*, k. 19.

W myśl jej zapisów miała ona opierać się na autorytecie kierowników, przy jednoczesnym uwzględnieniu woli swoich członków[23]. Tęgiej głowy potrzeba, by rozgryźć, jak demokracja może, nie tracąc nic ze swojej istoty, być kierowaną. W każdym razie politycy OZN podkreślali przy różnych okazjach, że odżegnują się od zapędów totalitarnych, nie budują swojej organizacji w oparciu o jakiekolwiek totalistyczne ideały. Podobną deklarację wygłosił na zjeździe okręgowym Obozu 17 maja 1937 r. Andrzej Galica, polityk OZN działający przede wszystkim na odcinku wiejskim[24].

Warto nadmienić, że jednym z głównych punktów ogniskujących ataki polityków opozycyjnych na Obóz i jego zwierzchników była kwestia wolności i swobód jednostki. Widać krytyka zyskała na tyle dostrzegalny rezonans, że naczelny organ prasowy sanacji – „Gazeta Polska" zdecydowała się do nich odnieść. W opublikowanym na pierwszej stronie artykule przekonywała o konieczności budowy silnego państwa i jednolitego kierownictwa. Artykuł został zakończony znamienną pointą: *To dopiero poranek nowego Państwa. Wszak właśnie w tym poranku rzuciliśmy już podwaliny konstytucyjne pod mocny ustrój jednolitej i niepodzielnej władzy, a więc pod „jedność" i pod „sprężystość" rządu. W imię najżywotniejszych interesów Państwa* […] *trudzimy się nad* […] *zjednoczeniem i zorganizowaniem myśli i woli narodowej* […]. *Idziemy naprzód i walczymy. A jeśli jaka siła stoi temu marszowi i zwycięstwu w tej walce na drodze to właśnie ów historyczny „kult wolności człowieka wobec państwa".*

Ten zły i niemoralny kult przezwyciężamy i przezwyciężymy[25].

Kierownictwo Obozu i sam Śmigły deprecjonując rolę i znaczenie aktywności jednostek uderzał w jeden z filarów cywilizacji zachodniej. Ta bowiem, wyrosła m.in. na fundamencie chrześcijańskim, dlatego pielęgnowała jednostkę i jej wolną wolę w ramach własnego systemu aksjologicznego. Jest to konsekwencją na przykład tego, że w chrześcijaństwie człowiek stara się o udział w zbawieniu osobiście, świadcząc własnymi czynami o sobie przed Bogiem. Jego konkretna i indywidualna aktywność decyduje o losach po śmierci. Taka konstrukcja relacji człowieka z Opatrznością promieniowała na charakter życia społecznego, w tym na rozwój znaczenia jednostki w życiu ogółu. Inaczej niż chociażby w komunizmie, gdzie *zbawienie* i lepszą przyszłość gwarantuje przynależność do tej czy innej klasy społecznej. Masa, proletariacki kolektyw dąży sam w sobie ku światłej przyszłości. Wydaje się, że stając okoniem wobec wzrastającemu na Zachodzie przez lata znaczeniu jednostek Śmigły z jednej strony porywał się z motyką na słońce, gdyż nie dysponował środkami i możliwościami ich przezwyciężenia, z drugiej zaś strzelał sobie w stopę, gdyż nastrajał do siebie negatywnie całe szeregi obywateli narodowości polskiej i nie tylko. OZN, choć adresował swój program do narodu i tworzył go dla narodu,

[23] AAN, OZN, sygn. 3, *Biuletyn organizacyjny OZN nr 9*, k. 50.

[24] AAN, MSW, sygn. 854, *Sprawozdanie miesięczne nt. polskiego legalnego ruchu politycznego za okres od 1 V do 31 V 1937 r.*, k. 17.

[25] *„Wolność człowieka wobec państwa…"*, „Gazeta Polska", 25 VI 1938.

w swej istocie był mu obcy tak kulturowo, jak i cywilizacyjnie. Warto zwrócić uwagę, że dysonans między planami Obozu a oczekiwaniami narodu dostrzegano nie tylko w Polsce. Francuski „La Republique" 9 kwietnia 1937 r. podkreślał, że forma faszystowska jest Polakom obca, stąd też naśladowanie podobnych wzorów może okazać się szkodliwe[26].

Zresztą, o braku sukcesów na tym odcinku wspominał podczas jednego ze swoich przemówień następca Adama Koca na stanowisku szefa OZN – gen. Stanisław Skwarczyński. Mówił on w maju 1938 r.: *Widzimy jednak w praktyce, że poczynania nasze napotykają na bardzo silne przeszkody: przyzwyczajeń polityczno-społeczno-strukturalnych, sprzeczności między teoretycznie uznaną zasadą dyscypliny społecznej i państwowej, a indywidualistyczną jednostek,* […] *wzajemnych nieufności personalnych itp*[27]. Zapewne dlatego z czasem pojawiły się apele, by wszyscy ***rzetelni Polacy zapomnieli o ambicjach osobistych*** [podkreśl. GK] *czy partyjnych i stanęli zgodnie pod sztandarem OZN*[28].

Nie mniej ważnym elementem obok *zorganizowania woli* był centralny planista, czyli wódz. Tę rolę zarezerwowano – co oczywiste – dla Edwarda Śmigłego-Rydza, którego często tytułowano z tego powodu jeśli nie wodzem, to naczelnym wodzem. Warto zwrócić uwagę, że używanie określenia naczelnego wodza było sporym nadużyciem. Tytuł ów zarezerwowano bowiem – co prawda – dla generalnego inspektora, ale tylko na czas konfliktu zbrojnego. Jednak to nadużycie znajdowało swoje odzwierciedlenie w forsowanej przez OZN filozofii wodzostwa.

Otóż w myśl założeń planistów Obozu rola wodza nie bierze swojego początku wraz z rozpoczęciem wojny. Jej zasięg miał być dużo szerszy i wiązał się ze swoistą mobilizacją jeszcze w czasie pokoju. Wówczas wódz, przygotowując naród do wysiłku zbrojnego z jednej strony kierował zwalczaniem obcych agentur, z drugiej zaś planował, realizował i czuwał nad rozwojem moralnym i gospodarczym narodu, gdyż tylko taki mógł skutecznie stawić czoła wyzwaniom wojennym[29]. W konsekwencji życie narodu miało się skupić na przygotowaniach do wojny. Najdonioślej formułowano postulaty wzmocnienia wojska na gruncie ekonomicznym, a konkretnie podporządkowania życia gospodarczego społeczeństwa wymaganiom stawianym przez wojsko w kontekście obrony granic i suwerenności[30]. Dlatego nie dziwi, że przekonywano w jednej z broszur propagandowych:

---

[26] AAN, Akta instytucji wojskowych, sygn. 296/II-4, *Przegląd prasy zagranicznej nr 62 z dn. 29 kwietnia 1937 r.*, k. 60.

[27] AAN, OZN, sygn. 25, *Przemówienie szefa OZN gen. Skwarczyńskiego na zebraniu Rady Naczelnej OZN w dniu 19 maja 1938 roku*, k. 1.

[28] Archiwum Państwowe w Radomiu, Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 r., sygn. 4046, *Druk ulotny z apelem o zapomnienie ambicji osobistych i partyjnych oraz stanięcie pod sztandarami OZN*, [p.b.].

[29] J. Majchrowski, *Silni – Zwarci – Gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985, s. 59.

[30] Ibidem, s. 64.

Każdy Polak jest żołnierzem i Ty nim jesteś[31]. Powszechne *wówczas było hasło – naród pod bronią*, co chyba krótko, acz w dużej mierze miarodajnie oddaje istotę konsolidacji społeczeństwa polskiego pod szyldem OZN[32].

Niemniej ważnym aspektem była zmiana myślenia narodu. W jednym z biuletynów Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego określono powyższe zagadnienie mianem *militaryzacji psychiki Polaków.* Pisano w nim także, że *Naród, który nie myśli, nie czuje i nie działa po żołniersku – ginie. Pozostaje po nim na pożółkłych kartach historii niesława, hańba i pogarda. Jest pośmiewiskiem w potomności i nawozem, na którym nie zawsze może się krzewić jakieś życie. Najczęściej taki w upodleniu upadły naród jest czynnikiem rozkładającym wszystko, co miało nieszczęście z nim się zetknąć.* […] *Tworzy istne bagno dziejowe*[33]. W powyższym fragmencie uderza radykalizm poglądów, a także przekonanie, *że skoszarowanie narodu jest jedyną drogą do uniknięcia hańby, pogardy, upodlenia* itp. Jest to kolejny pogląd zupełnie obcy myśleniu cywilizowanemu na modłę zachodnią. Zresztą łatwo znaleźć w historii narodu polskiego cały szereg przykładów, że nie tylko nie myśląc li tylko *po żołniersku*, ale nawet ponosząc dotkliwe militarne i polityczne klęski, naród jest w stanie uniknąć *hańby*, a także może powstać z kolan, odbudować swoje siły i funkcjonować w harmonii z własnym interesem. Nie dość, że pogląd o *militaryzacji psychiki Polaków jest* chybiony, to jeszcze wygłoszony jednoznacznie i ubrany w radykalne sformułowania.

Niemniej wyniesienie wysoko na szczyt hierarchii celów narodowych zagadnień wojskowych nobilitowało automatycznie generalnego inspektora. Polska Agencja Telegraficzna wydała przed wojną broszurę z informacjami i poradami dla osób i instytucji organizujących uroczystości ku czci Edwarda Śmigłego-Rydza. W poradniku tym zdefiniowano pozycję generalnego inspektora. Warto ją przytoczyć: *W wypróbowanych dłoniach Naczelnego Wodza znalazła się straż nad Polską. Darzy Go naród całym zaufaniem, widzi w Nim nieugiętego bojownika o najświętsze dobra narodowe, strażnika czujnego granic i ziem ojczystych.*

Edward Śmigły-Rydz – symbol obowiązku, pracy ofiarnej i bezinteresownej – piękno, honor i duma nasza…[34].

Nie dziwi zatem, że oczekiwano od narodu posłuszeństwa. Co więcej, działacze OZN oficjalnie obligowali się do podporządkowania własnych poczynań *wskazaniom generalnego inspektora.* Podobną deklarację zamieszczono na przykład w akcie erek-

[31] *Wzmocnimy i obronimy Polskę*, Warszawa 1938, [p.b.].

[32] L. Wyszczelski, *Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz (1886–1941)*, Toruń 2013, s. 274.

[33] AAN, Akta instytucji wojskowych 1918–1939, sygn. 296/III-56, *Biuletyn Prasowy nr 16 Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego z dn. 26 marca 1939 roku*, k. 9.

[34] A. Galiński, *Edward Śmigły-Rydz. Marszałek Polski. Poradnik dla urządzających obchody ku czci Naczelnego Wodza*, Poznań 1937.

cyjnym frontu miejskiego OZN, który przez stosunkowo długi okres funkcjonował jako jedna z komórek Obozu[35].

Domagano się dla niego szacunku odpowiadającemu niemal głowie państwa. Od początku 1936 r. Śmigły zyskiwał szybko na znaczeniu i rozszerzał swoje wpływy polityczne. Najbardziej doniosłym i widocznym tego procesu wydarzeniem było – rzecz jasna – wręczenie buławy marszałkowskiej, którą Rydz odebrał z rąk Ignacego Mościckiego 10 listopada 1936 roku. Wszelako nie należy zapominać, że niewiele mniej ważnym elementem umocnienia Rydza w sanacyjnej hierarchii był okólnik lipcowy z 1936 r., który ogłosił premier Składkowski wszystkim członkom rządu. Nakazywał on – skądinąd wbrew konstytucji – by traktować generalnego inspektora jako drugą osobę w państwie. Wspominam o tym wydarzeniu, gdyż z czasem ten nakaz rozszerzono na cały naród. W grudniu 1937 r. na łamach „Gazety Polskiej" pisano: *„pierwszy obrońca Ojczyzny i pierwszy współpracownik Prezydenta Rzeczypospolitej w rządzeniu państwem ma być uważany i szanowany jako pierwsza w Państwie osoba po Panu Prezydencie Rzeczypospolitej", muszą zapaść głęboko w duszę każdego Polaka, muszą stać się nakazem moralnym i własnością ogółu społeczeństwa. Konieczność tego nakazu wskazała przeszłość, będąca nauką dla przyszłości*[36].

W podobnej konfiguracji życia narodowego wojsko podlegało szczególnej nobilitacji. W końcu miało ono szerzyć wśród obywateli rozmaite cnoty, niezbędne przy budowie potężnego i prężnego społeczeństwa, a także jego państwa. Stąd też naczelne władze ze szczególną pieczołowitością przyglądał*y* się podległym im żołnierzom i stara*ły* się wpływać na cały szereg elementów ich życia, nie wyłączając przy tym sfery prywatnej. Za przykład niech posłużą przepisy ograniczające oficerom możliwość zawierania małżeństw. Obowiązujące zasady obligowały żony oficerów do swoistych badań kwalifikacji na niwie *moralnej, towarzyskiej oraz umysłowej*. Ponadto władze wojskowe starały się odgradzać żołnierzy od wpływów klas niższych. Co prawda, niektóre ze wspomnianych zabiegów zostały wprowadzone jeszcze za życia Piłsudskiego, niemniej *później nie zostały* w większym stopniu ograniczone[37]. Warto zadać pytanie, czy swoista hermetyzacja wojska sprzyjała planom konsolidacji ogólnonarodowej? Raczej nie. W końcu elitaryzacja wojska, jego odgradzanie od niższych warstw społecznych, które stanowiły większość, musiały nastrajać ją negatywnie do planów zjednoczeniowych.

Niemniej, jak nadmieniłem, podporządkowanie się kierowniczej woli zjednoczonego wokół wojska narodu miało być gwarantem jego rozwoju i bezpieczeństwa. Podobne stosunki społeczne miały być także źródłem budowy potężnego państwa, gdyż planiści OZN interes narodowy widzieli jako ściśle związany z interesem państwa. W deklaracji

[35] AAN, OZN, sygn. 1, *Akt erekcyjny frontu miejskiego*, k. 21.

[36] W. Lipiński, *Naród a Wódz Naczelny*, „Gazeta Polska", 21 XII 1937.

[37] P. Stawecki, *Następcy komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna państwa w latach 1935–1939*, Warszawa 1969, s. 95.

lutowej powyższemu zagadnieniu poświęcono następującą uwagę: *Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu Narodu; daje Narodowi technikę potęgi i organizacji jego wiecznego rozwoju; nie ma tedy sprzeczności między interesem Narodu a interesem Państwa*[38]. Ponadto tylko skonsolidowany naród mógł skutecznie wziąć udział w budowie silnego państwa i – jak zapewniano – obywatele oczekiwali zjednoczenia. Jak pisała „Gazeta Polska", *społeczeństwo chce być zorganizowane i skonsolidowane, włączone do aktywnego procesu budowy Państwa*[39]. Warto zatem przyjrzeć się relacji skonsolidowanego wokół wodza narodu do państwa.

W jednym ze swoich artykułów „Gazeta Polska" wymieniła pięć najważniejszych elementów, które miały determinować *siłę i potęgę* państwa. Wspomniano: siłę zewnętrzną – militarną; siłę wewnętrzną – ustrój wyrażony w konstytucji kwietniowej; siłę moralną, będącą konsekwencją wychowania i samopoczucia narodu; siłę gospodarczą; a także ład, spokój i równowagę społeczną. Jak dodawano, zharmonizowanie wspomnianych elementów było dziejową koniecznością, zaś jedyną drogę do jego realizacji wskazał Edward Śmigły-Rydz wezwawszy naród do powszechnej konsolidacji[40].

Widać zatem, że wzrost potęgi państwa związano ściśle z ideą konsolidacji narodowej wokół wojska i pod przywództwem Edwarda Śmigłego-Rydza. Co więcej, zapewniano, że nie ma alternatywy dla tej koncepcji; tylko ona mogła prowadzić państwo i jego obywateli ku świetlanej przyszłości. Jak pisano w czasopiśmie „Zaczyn" – *Gruntowanie potęgi Rzeczypospolitej – to nie ta czy inna doktryna i nie czerwona lub czarna demagogia, ale skuteczna realizacja jasnych, bezkompromisowych celów związanych z obroną państwa* […][41].

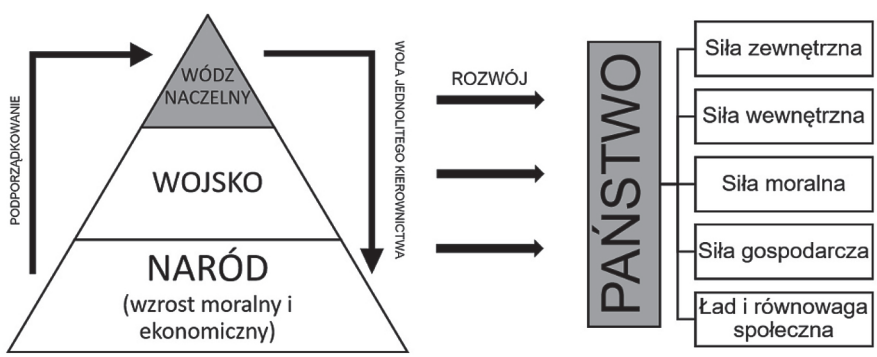

Schemat prezentujący plany polityczne i poglądy kierownictwa OZN na sprawę zjednoczenia i organizacji społeczeństwa

[38] AAN, OZN, sygn. 95, *Deklaracja ideowo-polityczna pułkownika Adama Koca*, k. 10.
[39] *Pod pierwszym wrażeniem*, „Gazeta Polska", 26 II 1937.
[40] *Obrona Rzeczpospolitej*, „Gazeta Polska", 2 III 1937.
[41] *Alea iacta est*, „Zaczyn", 25 II 1937.

W tych warunkach nie tylko podporządkowanie się kierownictwu sanacyjnemu stanowiło obowiązek moralny gwarantujący wzrost potęgi państwa. Podobnie rzecz się miała z etycznym wysiłkiem na niwie codziennej pracy na każdym odcinku: chłopa na roli, lekarza w szpitalu, zaś nauczyciela w szkole. Wszyscy oni poprzez swoją pracę przyczyniali się do rozwoju państwa i narodu[42]. Prócz pracy zobowiązani byli do spoglądania czujnym okiem na innych pracowników, w celu wyszukiwania obcej agentury[43].

Zatem OZN miał się stać masowym ośrodkiem skupionym wokół wojska i wodza. To z kolei miało tak narodowi polskiemu, jak i Rzeczypospolitej gwarantować bezpieczeństwo, a także wzrost gospodarczy, kulturalny i moralny. Jak mówił podczas jednego z przemówień szef sztabu OZN, Zygmunt Wenda, *Obóz Zjednoczenia Narodowego jest obozem warownym całego Narodu, obozem wielkiej reformy państwowej i społecznej, a więc jest on nurtem odrodzeńczym olbrzymiego rozwoju Polski jako Państwa, jako Narodu, jako potęgi militarnej, gospodarczej i kulturalnej*[44].

Charakter Obozu sprawiał, że aspirował on do roli ogromnego konglomeratu sanacyjnego, jednoczącego, ale i kontrolującego naród polski. Co więcej, piłsudczykowskie władze choć w subtelny sposób, to systematycznie starały się włączać OZN w struktury państwa. Na przykład 22 września 1937 r. odbyła się pod przewodnictwem premiera i ministra spraw wewnętrznych, Felicjana Sławoja Składkowskiego narada wojewodów. Wziął w niej udział również szef OZN – Adam Koc. Jego obecność powszechnie – i nie bez kozery – oceniano jako chęć rozwinięcia wpływów OZN na administrację państwową[45]. Inny przykład z listopada 1937 r. Rada Ministrów podjęła wówczas uchwałę *o konieczności nawiązania bliskiego kontaktu z Obozem Zjednoczenia Narodowego przez Rząd jako całość*[46]. A to tylko wybrane przykłady.

Dużo światła na zagadnienie planowanej obecności OZN w życiu państwa rzuca jedna z instrukcji adresowanych do działaczy i pracowników OZN. W części poświęconej charakterowi Obozu wyłuszczono trzy punkty wyczerpujące poruszane zagadnienie. A zatem, jak głosiła wspomniana instrukcja:

- *OZN jest organizacją polityczną powołaną do kierowniczej roli w państwie*
- *OZN jest organizacją skoordynowaną z każdorazowym rządem RP*
- *OZN jest organizacją mającą za zadanie stworzyć ruch polityczny, zmierzający do przebudowy społecznej Polski* […][47].

---

[42] W. Makowski, *Gra zespołowa*, „Gazeta Polska", 31 I 1937.

[43] J. M. Majchrowski, op. cit., s. 59.

[44] Z. Wenda, *O siłę własną Polski*, Warszawa 1938, s. 5–6.

[45] AAN, Prezydium Rady Ministrów [dalej PRM] w Warszawie, cz. VII, sygn. 63, *Płk. Koc na naradzie wojewodów*, k. 8.

[46] AAN, PRM, cz. VII, sygn. 64, *Poufny komunikat prezesa Rady Ministrów do pp. ministrów z dn. 10 marca 1938 roku*, k. 1.

[47] AAN, OZN, sygn. 3, *Biuletyn organizacyjny OZN nr 9*, k. 49. Wpływ Obozu na kształt stosunków politycznych w państwie doprowadzał czasami do wręcz kuriozalnych sytuacji, gdzie działacze OZN występowali

Powyżej przywołane punkty ukazują, że Obóz miał stać się bliżej niesprecyzowanym ośrodkiem stanowienia władzy w państwie. Zatem miał ambicję kreowania nie tylko rzeczywistości społecznej, ale także *de facto* zmian o charakterze ustrojowym, nieprzewidzianym skądinąd na kartach kwietniowej konstytucji. Warto zwrócić uwagę, że w tym wypadku wszelka ingerencja Śmigłego i OZN w działalność konstytucyjnych organów władzy mogła być łatwo uzasadniana wolą narodu, w końcu OZN miał stać się wszechobecnym konglomeratem jednoczącym całe społeczeństwo pod baczną kontrolą generalnego inspektora i jego najbliższych współpracowników.

W ogóle oddać należy architektom Obozu, że mimo szeroko, wręcz utopijnie zakreślonych planów miał on swoje pewne mocne strony w kontekście rozmaitych rozgrywek politycznych. Warto zwrócić uwagę, że *Śmigły wezwał do konsolidacji wokół idei* wzmocnienia militarnego państwa w maju 1936 r., zatem niedługo po remilitaryzacji Nadrenii, gdy widmo zagrożenia konfliktem zbrojnym stawało się z wolna coraz wyraźniej dostrzegalne[48]. Z perspektywy budowy OZN, który stanowił odpowiedź na apel generalnego inspektora groźba wojny stanowiła czynnik ożywiający w społeczeństwie potrzebę przygotowania do ewentualnej obrony granic. Ponadto utożsamianie obozu rządzącego z siłami zbrojnymi sprawiało, że każdy atak na środowisko Śmigłego-Rydza *mógł zostać w prosty i przekonywający* dla szerokiego ogółu społeczeństwa sposób odparty. Wystarczyło w rozmaitych wypowiedziach twierdzić, że akcje wymierzone w środowisko pomajowe uderzają także w wojsko, a tym samym mają charakter antypaństwowej dywersji[49].

Warto zadać sobie pytanie o stanowisko OZN w sprawie mniejszości narodowych. Trudno precyzyjnie określić stosunek poszczególnych mniejszości narodowych do liczby Polaków, niemniej według danych Głównego Urzędu Statystycznego w 1931 r. następujący odsetek ludności posługiwał się niepolskim językiem ojczystym: 10,1% ukraińskim; 8,6% żydowskim z hebrajskim; 3,8% ruskim; 3,1% białoruskim; 2,3% niemieckim 3,2% innymi niż wymienione[50]. Powyższe zestawienie pokazuje, że około co trzeci obywatel nie traktował polszczyzny jako swojego języka ojczystego, a zatem w zdecydowanej większości nie utożsamiał się z polskim narodem. W kontekście ambitnych planów konsolidacji narodu stosunek do tak znacznej części społeczeństwa miał niebagatelne znaczenie nie tylko dla realizacji założeń Obozu, ale i dla samego narodu polskiego.

---

w roli samozwańczych zwierzchników najwyższych urzędów. Chociażby drugi szef sztabu OZN – Zygmunt Wenda w obliczu konfliktu wojewody łódzkiego Henryka Józewskiego z kierownictwem Obozu – zażądał od premiera Składkowskiego, by usunięto ze stanowiska krnąbrnego wojewodę. Józewski, co prawda, pozostał na stanowisku, wszelako zachowanie Wendy pokazuje jak daleko sięgały nieformalne wpływy kierownictwa OZN. Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego [dalej BUW], H. Józewski, *Opowieść o istnieniu*, t. II, akc. 3189, s. 29.

[48] P. Zaremba, *Historia dwudziestolecia (1918–1939)*, t. II, Paryż 1981, s. 264.

[49] J.M. Majchrowski, op. cit., s. 55.

[50] *Mały Rocznik Statystyczny 1938*, red. E. Szturm de Szterm, Warszawa 1938, s. 27.

A zatem, jak głosiła deklaracja lutowa, Obóz dążył do *bratniego współżycia obywatelskiego* między narodem polskim a innymi mniejszościami narodowymi. Podkreślono w niej, że po latach wspólnej niewoli tak Polacy, jak i inne narodowości uzyskały możliwość życia na terenie Rzeczypospolitej. Dodawano przy tym, że OZN zdaje sobie sprawę z odrębności kulturowych między narodowościami zamieszkującymi Polskę oraz że te odrębności szanuje i uznaje tak długo, *jak długo nie godzą w interesy Państwa, i o ile nie są rozmyślnie wykorzystywane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści*[51]. Zatem zapewniano o przyjaznym nastawieniu, jednak zapowiadano, że nie będą tolerowane zjawiska uderzające w interes Polski, co wydaje się być stanowiskiem jak najbardziej uzasadnionym. Nie można akceptować w przestrzeni publicznej żadnych zjawisk grożących bytowi państwowemu i narodowemu bez względu na to, czy mają źródło etnicznie polskie czy obce.

W sposób szczególny Obóz odnosił się do mniejszości żydowskiej. Wspomniana deklaracja jednoznacznie odżegnywała się od jakichkolwiek aktów samowolnych, brutalnych odruchów wymierzonych w obywateli polskich z rodu Jakuba. Podkreślano, że podobne zjawiska uchybiają godności i powadze narodu polskiego. Dodawano przy tym, że naród polski w czasach wstrząsów ekonomicznych i finansowych ma prawo, by dążyć do samodzielności gospodarczej. Tymczasem przestrzeń ekonomiczna na wielu płaszczyznach była w dużej mierze kontrolowana przez ludność żydowską[52].

Warto dodać, że Obóz zdawał sobie sprawę ze zróżnicowania światopoglądowego środowiska żydowskiego. Toteż do rozmaitych grup stosunek przywódców OZN był odmienny. Negatywnie odnoszono się do licznych wśród ludności żydowskiej komunistów. Jak pisano na łamach „Gazety Polskiej": *Komunistyczna część żydostwa jest otwartym wrogiem naszego narodu i państwa*. Z kolei z dużą sympatią odnoszono się do ruchu syjonistycznego. Uważano, że powstanie państwa żydowskiego w Palestynie i związana z tym *planowa emigracja Żydów z Polski leży w interesie obu stron, tak polskiej, jak i żydowskiej*. Dlatego wspomniany sanacyjny dziennik deklarował: *Jedyny rozsądny i – przyznajemy to chętnie – nacechowany pewną godnością narodową kierunek w społeczeństwie żydowskim – jest to kierunek syjonistyczny. Ten znajduje u nas zrozumienie i poparcie. Powinien je też znaleźć również wśród Żydów i ich przyjaciół na całym świecie*[53].

OZN dostrzegał trudności w procesie asymilacji ludności żydowskiej, jednak uznawał jako część wspólnoty narodowej polskiej te osoby, wywodzące się z rodu jakubowego, które pokonały bariery różnic i zrosły się kulturowo z Polską. Stanisław Skwarczyński przemawiając w rocznicę ogłoszenia deklaracji ideowo-politycznej mówił: *Asymilacja*

[51] AAN, OZN, sygn. 95, *Deklaracja ideowo-polityczna OZN*, k. 17–18.
[52] Ibidem, k. 18.
[53] *Nie ma innego wyjścia*, „Gazeta Polska", 27 V 1938.

Żydów nie jest celem polskiej polityki narodowościowej. Są jednak jednostki pochodzenia żydowskiego, które życiem swoim dowiodły związania istotnego i głębokiego z Polską i tym samym należą do polskiej wspólnoty narodowej[54].

Powyżej przedstawiłem, jak kształtowały się plany polityczne Edwarda Śmigłego-Rydza i kierownictwa OZN w odniesieniu do narodu polskiego. Warto teraz przybliżyć wybrane zdarzenia z dziejów Obozu i narodu polskiego, by odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile zabiegi przywódców OZN przełożyły się na przygotowanie społeczeństwa do wojny, co było ich głównym celem i na ile wpłynęły na konsolidację narodu.

Jak można ocenić morale Polaków w obliczu konfrontacji zbrojnej z wrogami zewnętrznymi *w końcówce lat trzydziestych*? Popularność Funduszu Obrony Narodowej [dalej FON] pokazuje, że społeczeństwo było gotowe do ogromnych poświęceń, gdyż na ten cel ludność masowo, od dziatwy szkolnej po seniorów, oddawała pieniądze oraz rozmaite wartościowe przedmioty. FON cieszył się ogromną popularnością od początku swojego funkcjonowania, czyli od kwietnia 1936 r.

Dużym echem odbiła się historia mieszkańców Lublina Bronisława Halamy i jego małżonki, którzy w czerwcu 1936 r. zdecydowali się przekazać na cele wojskowe swoje obrączki ślubne. Śmigły-Rydz w specjalnym liście dziękował za wzruszający dar, a zarazem polecił odesłać ofiarowane obrączki, gdyż – jak nadmieniał – jeszcze nie nadszedł czas, by do ładownicy sięgać po ostatni nabój[55].

Nie było to jedyne poruszające w swym poświęceniu włączenie się do zbiórki funduszy na rzecz sił zbrojnych. Często Polacy oddawali cokolwiek, czym tylko dysponowali, nawet jeżeli sami niewiele posiadali. Przykładowo, Stefan Kacperski przekazał na FON swój *wdowi grosz* w postaci 13 kg ziemniaków[56].

Osoby popularne w społeczeństwie, jak chociażby artyści włączali się w akcję zbiórki środków na dozbrojenie armii. Muzyk Jan Kiepura organizował koncerty na rzecz FON[57], a także w 1939 r. ofiarował *niebagatelną kwotę 100 tys*. *złotych oraz dwa automobile*[58].

Z czasem ofiarność narodu wzrastała, by swoje apogeum osiągnąć w 1939 r. Wówczas regularnie prasa publikowała długie listy ofiarodawców. W tym czasie powszechnie społeczeństwo przeznaczało na wojsko pieniądze oraz przedmioty, w tym biżuterię. Na siły zbrojne przekazywano łańcuszki, pierścionki, bransolety, sztućce wykonane ze szla-

---

[54] *Uchwała Rady Naczelnej OZN*, „Gazeta Polska", 25 V 1938.

[55] *Ostatni ładunek na ostatnią konieczność. List Naczelnego Wodza gen. Śmigłego-Rydza do pp. Halamów*, „Polska Zbrojna", 24 VI 1936.

[56] BUW, M. Dąbrowska, *Papiery związane z działalnością Marii Dąbrowskiej w zakresie kultury wsi*, nr akc. 344, k. 70.

[57] W.J. Wysocki, *Edward Śmigły-Rydz malarz i poeta*, Warszawa 1997, s. 40.

[58] P. Łossowski, P. Stawecki, *Społeczeństwo polskie a wojsko w okresie I wojny światowej i II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze", 1983, z. 3, s. 69.

chetnych metali itp. Co więcej, wielu poszło w ślad wspomnianych przeze mnie państwa Halamów i także decydowało się na gest przekazania swoich obrączek[59].

Widać zatem, jak wysokie morale prezentowało polskie społeczeństwo i do jak wielkich poświęceń i zaangażowania było gotowe, by bronić państwowych granic przed agresorami. Warto zatem się zastanowić, na ile na to wysokie morale narodu miała wpływ działalność OZN.

Pozostając przy przykładzie zaangażowania społeczeństwa związanym z FON należy zwrócić uwagę, że został on powołany w kwietniu 1936 r., czyli na niespełna rok przed zainicjowaniem prac OZN. Ofiarność na FON rosła z czasem, jednak od zarania swojego istnienia cieszyła się popularnością, zaś obywatele swoimi postawami dawali przykłady dużego poświęcenia.

Kolejne zagadnienie warte odnotowania dotyczy praktycznej działalności Obozu. Negatywnie na jego obraz w społeczeństwie bez wątpienia rzutowały przedłużające się prace organizacyjne. Śmigły wezwał do konsolidacji na zjeździe ZLP w maju 1936 roku, zaś deklaracja ideowo-polityczna została wygłoszona dopiero w drugiej połowie lutego 1937 roku. Poza tym dużym rozczarowaniem zakończyła się współpraca OZN z RNR „Falangą", którą popierał i której patronował Adam Koc. Ponadto inne trudności w organizacji prac Obozu sprawiły, że ten w niespełna rok od założenia przeszedł wymianę kadr kierowniczych oraz przebudowę strukturalną. W ogóle oceniając po liczbie wzmianek prasowych umieszczanych np. na łamach „Gazety Polskiej", działalność OZN na większą skalę rozpoczęła się dopiero w 1938 r., gdy na stanowisku szefa Obozu Adama Koca zastąpił Stanisław Skwarczyński, zaś „Falangiści" Bolesława Piaseckiego zostali usunięci poza nawias organizacji. O ile w 1938 r. niemal w każdym wydaniu dziennika można było znaleźć informacje dotyczące działalności organizacji, o tyle w 1937 r. publikowano ich zdecydowanie mniej, do kilku w miesiącu, z wyłączeniem przełomu lutego i marca, kiedy to OZN inicjował swoje prace.

Kolejne znamienne zagadnienie związane jest z rekrutacją członków Obozu. Nie było żadnych przeciwskazań, by w szeregi OZN wstępować indywidualnie, wszelako w praktyce dominował zgoła odmienny model. Otóż kierownictwo Obozu masowo wcielało całe zrzeszenia i instytucje o rozmaitym charakterze. Do OZN wstępowały organizacje artystyczne, paramilitarne, związki pracownicze, młodzieżowe, sportowe, hobbystyczne itp. Jeszcze w lutym 1937 r. szeregi Obozu zasiliły: niektóre oddziały ZLP, Związku Podoficerów Rezerwy, Przysposobienie Wojskowe Leśników, Organizacja Młodzieży Pracującej, Związek Zawodowy Pracowników Samorządu Terytorialnego, Pomorskie Organizacje Kobiece (same w sobie zrzeszające chociażby: Rodzinę Wojskową, Rodzinę

[59] Zob. np. *Społeczeństwo na dozbrojenie Armii*, „Gazeta Polska", 20 V 1939.

Urzędniczą, Rodzinę Kolejową, Związek Ziemianek, Związek Pań Domu, Zrzeszenie Kół Gospodyń Wiejskich itp.)[60], Koło Adwokatów RP, Zrzeszenie Komorników Sądowych RP, Związek Osadników Ziem Zachodnich, Związek Kolejowych Pracowników Drogowych RP, Związek Młodzieży Ludowej[61].

Podobna metoda konsolidacji narodu pozwalała – co prawda – by rychło ogłosić, że Obóz cieszy się ogromną popularnością, wszelako niewiele ponadto. Za to musiała ona budzić zastrzeżenia oraz przedstawiać mizerną wartość. Nikt nie zasięgał opinii szeregowych członków zrzeszeń w sprawie wstąpienia w szeregi OZN. Często się zdarzało, że osoby należące do kilku instytucji, zgłaszających akces do Obozu, były weń wcielane parokrotnie. Należy wątpić w zaangażowanie członków w prace OZN, których wcielano w podobnych okolicznościach. Groteskowy charakter poszerzania szeregów OZN musiał wzbudzać wśród obywateli niesmak i często negatywne, a czasami wręcz ironicznie kąśliwe komentarze. Wśród nich wartymi wspomnienia są uwagi Januarego Grzędzińskiego, który pisał:

Werbunek do nowej organizacji do której Koc nawoływał wszystkich przez radio był klapą. Nie dlatego, żeby nikt się do niej nie zgłaszał, ale ze względu na to kto się do niej zgłaszał. Szły w przymusowym ordynku przeróżne związki i stowarzyszenia, które „musiały" ustosunkować się pozytywnie. Zdarzało się, że nawet zarządy tych organizacji zdawały sobie sprawę, że zgłaszanie jej bez konsultacji z członkami, często wbrew własnemu przekonaniu, jest niemoralne. […]

Werbunek nie dał miary zaangażowania społeczeństwa w koncepcję kocową lecz tylko miarę konformizmu polskiego. Sypnęły się – na żądanie – zgłoszenia organizacji apolitycznych, charytatywnych, usługowych z pogwałceniem statutów, wykluczających polityczną działalność: ochotniczych straży pożarnych, wioślarzy, piłkarzy, towarzystw wyścigów konnych i związków łowieckich. Najbardziej mnie wzruszył Związek Ociemniałych. Zgłosił się natychmiast[62].

Kolejne zagadnienie, które warto odnotować, to zwrócenie ideowe sanacji w kierunku polskiej doktryny narodowej, które w pewnym zakresie wystąpiło w czasach działalności Obozu. Patron i twórca polskiego ruchu narodowego, Roman Dmowski, był głównym rywalem politycznym Józefa Piłsudskiego, zaś sama doktryna narodowa była przez wiele lat przez piłsudczyków jednoznacznie krytykowana, zaś aktywność działaczy narodowych czasami wręcz brutalnie tłumiona. Tymczasem spadkobierca Piłsudskiego, jak go często nazywano, Edward Śmigły-Rydz zdecydował się przynajmniej w pewnym zakresie nawiązać do ideałów swoich głównych politycznych oponentów. Podobny zabieg

[60] *Po deklaracji płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska", 23 II 1937.
[61] *Po deklaracji płk. Adama Koca*, „Gazeta Polska", 25 II 1937.
[62] BN, J. Grzędziński, *Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień*, t. 5, rkps 10874, s. 8–9.

musiał w oczach obywateli kompromitować sanację oraz OZN i tym samym przekładać się na negatywny stosunek wielu obywateli do Obozu.

Co prawda kierownictwo Obozu starało się odżegnywać od haseł narodowców, twierdząc, że ci reprezentują *stary nacjonalizm*, zaś sanacja *nowy.* Główną różnicą, którą eksponowano, był stosunek do państwa. Starzy endecy mieli nawiązywać do ideałów liberalnych i parlamentaryzmu, co miało osłabiać państwo, zaś sanacja chciała budować silne państwo o dużym zakresie wpływów. Podkreślano przy tym, że OZN ze *starym nacjonalizmem nie ma nic wspólnego*[63]. Niemniej, jak się zdaje niewiele pożytku podobne deklaracje przyniosły kierownictwu Obozu, a może nawet pogłębiły trudności. *W końcu kult wszechwładnego państwa*, zestawiony z wypowiedzią Rydza podczas zjazdu ZLP z maja 1936 r., gdy porównywał poziom *zorganizowania ludzkiej woli* w Polsce z Niemcami i ZSRR musiał budzić jak najgorsze skojarzenia. To także zniechęciło wielu obywateli od udziału w akcie konsolidacji pod sztandarami OZN. Co więcej, budziło niesmak także wśród członków sanacji, a w konsekwencji pogłębiało i tak już daleko idące podziały, które dały głośno o sobie znać wraz ze zgonem Józefa Piłsudskiego. Wacław Jędrzejewicz chociażby notował w swoich wspomnieniach: *Było to zbyt podobne do ruchów społeczno-politycznych we Włoszech i Niemczech. Zrozumieliśmy, że przygotowuje się głębszy rozłam w jednolitym dotąd obozie piłsudczyków* […][64].

Błędem zapoczątkowanym jeszcze przez Sławka, który wprowadził ordynację wyborczą marginalizującą znaczenie partii politycznych, ale także Śmigłego i całego szeregu działaczy sanacyjnych, było niedocenianie przywiązania Polaków do stronnictw oraz ich doktryn i ideologii. Piłsudski krytykował partie, nie szczędząc im przy tym rozmaitych, czasami wręcz złośliwych uwag, tymczasem duża część Polaków z nimi sympatyzowała. W szczególności należy wymienić tu Stronnictwo Narodowe, Stronnictwo Ludowe i Polską Partię Socjalistyczną, trzy masowe przedwojenne ugrupowania, które o konstytucji kwietniowej, o ordynacji i opartym o nie OZN wypowiadały się jednoznacznie krytycznie. To także musiało negatywnie odbijać się na realizacji idei konsolidacji narodowej.

Najlepszą tego ilustracją, a także barometrem popularności OZN w społeczeństwie stały się wybory samorządowe zapoczątkowane z końcem 1938 r. Odbyły się one według zasad demokratycznych, z udziałem wszystkich stronnictw, które w obliczu wprowadzenia nowych ordynacji do Sejmu i Senatu – wybory parlamentarne bojkotowały i nawoływały obywateli, by nie udawali się do urn. Wszelako, jak wspomniałem, w przypadku wyborów samorządowych rzecz się miała zgoła odmiennie. W nich OZN, niczym jedno ze stronnictw, rywalizował z opozycyjnymi partiami. W tych wyborach, mimo rosnącej popularności Rydza m.in. po zajęciu Zaolzia, niewspółmiernego do rywali zaangażowa-

[63] *Istota współczesnego* nacjonalizmu, „Gazeta Polska", 19 IX 1938; *Nowy nacjonalizm*, „Gazeta Polska", 12 IV 1938.

[64] W. Jędrzjewicz, op. cit., s. 272.

nia propagandowego, OZN poniósł klęskę. Dane z 48 miast wydzielonych pokazały, że Obóz mógł liczyć na zaledwie 29% poparcia, reszta przypadła w udziale SN, PPS oraz ugrupowaniom żydowskim. Wyjątkami na tym polu były Brześć nad Bugiem oraz Kołomyja, gdzie OZN uzyskał bezwzględną większość głosów[65].

Widać zatem z powyższych przykładów, że OZN w niewielkim stopniu przyczynił się do konsolidacji narodu. Wszelako, jak pisałem, widmo wojny wywoływało jak najlepsze reakcje i postawy wśród polskich obywateli. W tym momencie warto wspomnieć jedną z uwag Pawła Zaremby, który pisał: *Właśnie dlatego, że postulat obronności kraju był powszechnie uznany, że nikt mu się nie sprzeciwiał, że nikogo nie trzeba było przekonywać, użycie go jako zwornika i fundamentu ruchu politycznego stawiało pod znakiem zapytania zarówno jego przydatność, jak i możliwość praktycznego działania. Wystarczało przecież być po prostu Polakiem, by obronę kraju stawiać na pierwszym miejscu w zestawie potrzeb, dążeń i obowiązków. Nie potrzeba było zapisywać się lub dać się wpisać w szeregi partii politycznej, która na dobitkę twierdziła, że nie jest partią, a – przeciwnie – wszystkie partie ma zastąpić*[66].

Otóż to. Trudno powiedzieć, czy Edwarda Śmigłego-Rydza zdominowało przeświadczenie, że naród jest niezdolny do samodzielnego pokonywania trudności oraz rozwoju i potrzebuje w związku z tym kierownictwa, które odpowiednio będzie zarządzać jego wolą. Czy może jednak wzięła górę potrzeba dominacji i władzy, która na wielu działa niczym narkotyk? Niemniej, naród polski w obliczu zagrożenia wojennego potrafił wykazać się gotowością do wielkich poświęceń i nie potrzebował przy tym groteskowego w swym charakterze OZN. Jak pisał Paweł Zaremba, postulat obrony państwa był powszechnie akceptowany i w razie zagrożenia realizowany bez asekuracji żadnego ugrupowania politycznego. Jak się zdaje, naród – gdy jego tkanka jest zdrowa, nie trawiona żadnymi trudnościami, ruchami rewolucyjnymi, ideologiami wywrotowymi itp. – jest zdolny sam w sobie do ogromnego wysiłku, co więcej, potrafi zaskoczyć jednomyślnością członków własnej społeczności, zaskoczyć samoistną konsolidacją, gdy wymaga tego powaga chwili.

W końcu należy zadać pytanie, czy konsolidacja narodu była w istocie dla Śmigłego-Rydza celem głównym Obozu, czy może *de facto* drugorzędnym? Nie ulega wątpliwości, że OZN miał stanowić oparcie dla Śmigłego-Rydza i jego zaplecza politycznego w rozgrywkach politycznych tak w państwie, jak i w samym obozie sanacyjnym, silnie zantagonizowanym po śmierci Piłsudskiego. Pytanie, czy może apele dotyczące konsolidacji miały charakter wtórny, zaś głównym zadaniem była skrywana budowa ośrodka wspierającego Śmigłego? Podobną opinię wyraził Bohdan Podoski, sanacyjny polityk, który w trakcie dekompozycji sanacji po śmierci Piłsudskiego wspierał

[65] H. i T. Jędruszczak, *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970, s. 309.
[66] P. Zaremba, op. cit., t. II, s. 265.

Walerego Sławka[67]. Trudno jednoznacznie udzielić odpowiedzi w sprawie hierarchii celów Śmigłego. Niemniej nie ulega wątpliwości, że Obóz publicznie wezwał naród do konsolidacji i starał się ten postulat realizować w sposób i z efektami, jakie opisałem powyżej.

Na koniec chciałbym zadać pytanie, czy wspomniane przeze mnie wcześniej zasady stosunku państwa do grup etnicznych i narodowościowych wraz z wyjściem na pierwszy plan polskiej sceny politycznej Edwarda Śmigłego-Rydza oraz powołaniem OZN straciły na znaczeniu, zostały zmodyfikowane, czy w końcu może zostały utrzymane w mocy? Mam na myśli dwa poglądy sanacji. Pierwszy o prymarnym charakterze państwa w odniesieniu do wszelkich grup etnicznych i narodowościowych i drugi o trwaniu permanentnego stanu konfliktu między narodem, grupami etnicznymi a państwem. Mogłoby się wydawać, że powołanie do życia OZN, którego główny akcent położono właśnie na narodzie zweryfikował wspomniane poglądy. Wydaje się jednak, że nie. Wizja *podporządkowania woli*, skoszarowania całego narodu pod bacznym okiem wodza stanowiły tylko dopełnienie sanacyjnych wizji stosunków między społeczeństwem a państwem. August Zalewski w rozmowie z Edwardem Raczyńskim stwierdził, że Śmigły postawił sobie za zadanie *chwycić Polaków za mordę*[68]. W tym ujęciu Rydz, jako miarodajny czynnik władzy w państwie, kończył permanentny konflikt między państwem i narodem bezwarunkową kapitulacją drugiego z wymienionych.

Bibliografia

Archiwalia i materiały rękopiśmienne

Archiwum Akt Nowych

Akta instytucji wojskowych 1918–1939

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych 1918–1939

Obóz Zjednoczenia Narodowego

Prezydium Rady Ministrów

Związek Legionistów Polskich

Archiwum Państwowe w Radomiu

Zbiór afiszów, plakatów i druków ulotnych do 1939 roku

Biblioteka Narodowa

Grzędziński J., *Materiały pamiętnikarskie i fragmenty wspomnień*, t. 5, rkps 10874/5.

[67] JPL, Archiwum Bogdana Podoskiego, sygn. 5, *Odpowiedzi Bohdana Podoskiego na pytania amerykańskiego historyka Edwarda Wynota,* k. 8.

[68] E. Raczyński, *W sojuszniczym Londynie*, Londyn 1974, s. 57.

Biblioteka Uniwersytetu Warszawskiego
Dąbrowska M., *Papiery związane z działalnością Marii Dąbrowskiej w zakresie kultury wsi*, nr akc. 344.
Józewski H., *Opowieść o istnieniu*, t. II, akc. 3189.

Centralne Archiwum Wojskowe
Referat Informacyjny GISZ

Instytut Józefa Piłsudskiego w Londynie
Archiwum Bogdana Podoskiego
Archiwum Bogusława Miedzińskiego
Skwarczyński Stanisław (1888–1981; generał brygady)

Dokumenty publikowane i akty prawne

Sławek W., *Powszechna Organizacja Społeczeństwa* [w:] A. Chojnowski, *Utopia utracona Walerego Sławka. Projekt Powszechnej Organizacji Społeczeństwa*, „Przegląd Historyczny", 1989, nr 2.
Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu (Dz.U. 1935 Nr 47, poz. 319).
Ustawa z dnia 8 lipca 1935 r. Ordynacja wyborcza do Senatu (Dz.U. 1935 Nr 47, poz. 320).

Publicystyka i materiały propagandowe OZN

Budujemy Polskę od podstaw, Warszawa 1938.
Galiński A., *Edward Śmigły-Rydz. Marszałek Polski. Poradnik dla urządzających obchody ku czci Naczelnego Wodza*, Poznań 1937.
Lipiński W., *Naród a Wódz Naczelny*, „Gazeta Polska", 21 XII 1937.
Makowski W., *Gra zespołowa*, „Gazeta Polska", 31 I 1937.
Miedziński B., *Wczoraj – dziś – jutro*, cz. II, „Gazeta Polska", 25 II 1937.
Śmigły-Rydz E., *Byście o sile nie zapomnieli*, Lwów – Warszawa 1936.
Wenda Z., *O siłę własną Polski*, Warszawa 1938.
Wzmocnimy i obronimy Polskę, Warszawa 1938.

Prasa

„Gazeta Polska" 1936 – 1939
„Polska Zbrojna" 1936
„Zaczyn" 1937

Wspomnienia i relacje

Jędrzejewicz W., *Wspomnienia*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1993.
Miedziński B., *Sprostowania spoza grobu*, „Zeszyty Historyczne", 1972, z. 22.
Raczyński E., *W sojuszniczym Londynie*, Londyn 1974.

Opracowania

Ajnenkiel A., *Polskie konstytucje*, Warszawa 1991.

Jędruszczak H. i T., *Ostatnie lata Drugiej Rzeczypospolitej (1935–1939)*, Warszawa 1970.

Łossowski P., Stawecki P., *Społeczeństwo polskie a wojsko w okresie I wojny światowej i II Rzeczypospolitej*, „Dzieje Najnowsze", 1983, z. 3.

Majchrowski J., *Silni – Zwarci – Gotowi. Myśl polityczna Obozu Zjednoczenia Narodowego*, Warszawa 1985.

Mały Rocznik Statystyczny 1938, pod red. E. Szturm de Szterma, Warszawa 1938.

Mały Rocznik Statystyczny 1939, pod red. E. Szturm de Szterma, Warszawa 1939.

Paruch W., *Myśl polityczna obozu piłsudczykowskiego 1926–1939*, Lublin 2005.

Stawecki P., *Następcy komendanta. Wojsko a polityka wewnętrzna państwa w latach 1935–1939*, Warszawa 1969.

Wysocki W.J., *Edward Śmigły-Rydz malarz i poeta*, Warszawa 1997.

Wyszczelski L., *Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz (1886–1941)*, Toruń 2013.

Zaremba P., *Historia Dwudziestolecia (1918–1939)*, t. II, Paryż 1981.

The position and role of the nation in the state as postulated by the Camp of National Unity

Summary: The article discusses the political plans of the Camp of National Unity outlining the position and role of the nation in the state. The nature and essence of the national unity concept promoted by the Sanation (*Sanacja*) organization, and the measures undertaken to unite the nation are analyzed. The author attempts to determine the extent to which the April Constitution and the electoral system during parliamentary and senate elections of 1935 contributed to national unity. The social and political views of Edward Śmigły-Rydz were analyzed. Social attitudes towards the consolidation plan and its implementation were examined.

Keywords: Camp of National Unity, Edward Śmigły-Rydz, nation

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6148

Radosław Gross
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Założenia polityki rolnej w Polsce w programach głównych partii i stronnictw politycznych (1939–1945/1946)

Streszczenie: Konieczność przeprowadzenia reformy rolnej w Polsce dostrzegały wszystkie ważniejsze partie polityczne i stronnictwa podczas wojny. W dokumentach programowych wypracowanych wówczas i tuż po wojnie dostrzec można zarówno zbieżne, jak i odmienne koncepcje dotyczące kierunków przekształceń w rolnictwie, które zdaniem działaczy politycznych należało przeprowadzić po zakończeniu działań wojennych. Wspólne elementy programów politycznych dotyczyły przede wszystkim potrzeby parcelacji wielkich majątków ziemskich, różnice zaś – m.in. określenia granicy powierzchni majątków podlegających parcelacji, sposobu wywłaszczenia posiadaczy ziemskich, wielkości tworzonych parcel. Powojenne realia polityczne w Polsce zdecydowały o tym, że ostateczne decyzje dotyczące reformy rolnej i przekształceń ustrojowych rolnictwa podjęła partia komunistyczna, choć ograniczony wpływ na przemiany w rolnictwie przez pierwsze dwa powojenne lata mieli także działacze Polskiego Stronnictwa Ludowego. Przeprowadzona przez komunistów reforma rolna, określna przez nich mianem „rewolucji agrarnej", realizować miała przede wszystkim cele polityczne, a nie ekonomiczne. Utrwaliła rozdrobniony ustrój rolny w Polsce i doprowadziła do powstania słabych, nieproduktywnych gospodarstw indywidualnych. Ten typ warsztatów rolnych po 1948 r. został poddany procesowi kolektywizacji.

Słowa kluczowe: reforma rolna, rolnictwo, ustrój rolny, Polska Partia Robotnicza, Polskie Stronnictwo Ludowe

Wpływ na powojenną politykę rolną, decydującą o kierunkach rozwoju rolnictwa w kraju wywarły inspirowane z Kremla władze centralne PPR, a później PZPR. Lokalnie, ograniczone znaczenie w realizacji polityki rolnej mieli ludowcy, związani z SL „Roch", później PSL, w latach pełnienia funkcji ministra rolnictwa i reform rolnych przez Stanisława Mikołajczyka (czerwiec 1945–luty 1947)[1]. Wpływy te PSL utrzymywało poprzez

[1] S. Łach, *Ziemie Zachodnie i Północne Polski płaszczyzną walki politycznej komunistów z Polskim Stronnictwem Ludowym w latach 1945–1947*, [w:] *Ruch ludowy wobec Ziem Odzyskanych*, red. M. Ordyłowski, Zielona Góra 2005, s. 17–18.

wojewódzką i powiatową sieć urzędów ziemskich, podporządkowanych bezpośrednio Ministerstwu Rolnictwa i Reform Rolnych (MRiRR). Rola tych urzędów, szczególnie na tzw. Ziemiach Odzyskanych, była bardzo istotna, gdyż tu brak do września 1946 r. aktów prawnych o randze dekretu, ustalających zasady tworzenia struktury rolnej gospodarstw osadniczych[2], stwarzał lokalnej administracji rolnej szansę na pewną dowolność i uznaniowość w tej sprawie. Urzędników ziemskich nie wiązały bowiem PPR-owskie wytyczne w tej sprawie.

Zanim jednak przyjrzymy się programowi rolnemu PPR i jego głównej alternatywie – programowi PSL, a więc programom dwóch ugrupowań toczących najpoważniejszy spór o kształt ustroju rolnego, prześledźmy tezy i postulaty dotyczące stosunku do reformy rolnej innych ugrupowań, wchodzących w okresie wojny, obok SL „Roch", w skład tzw. podziemia demokratycznego: PPS-WRN, SN i SP. Dla lepszego zrozumienia znaczenia powojennych przemian ustrojowych w rolnictwie wydaje się konieczne ukazanie ich szerszego kontekstu. W czasie wojny, w miarę upływu czasu, większość ugrupowań i środowisk politycznych stawiała postulat włączenia do Polski ziem zachodnich i północnych. W perspektywie planowanej reformy rolnej, początkowo na ziemiach polskich w granicach sprzed 1939 r., tereny postulowane zaczęto postrzegać pod koniec wojny jako istotny zapas gruntów, które mogły być wykorzystane do uzupełnienia nadań gospodarstw na tzw. ziemiach dawnych, a tym samym do uzdrowienia ich struktury agrarnej. Łączono je więc z ogólnymi koncepcjami reformy planowanej na ziemiach polskich w granicach z 1939 r. Współzależność ta, jak zapisała Krystyna Kersten, stanowiła „kanon wszystkich bez wyjątku koncepcji osadnictwa rolnego"[3].

Przypomnijmy, że nierozwiązany przed wojną problem rozdrobnionej struktury rolnej, przeludnienia agrarnego i braku możliwości zatrudnienia poza rolnictwem osób zbędnych na wsi, wpłynął na koncepcje programowe najważniejszych partii tworzących struktury polityczne polskiego państwa podziemnego. W założeniach programowych tych ugrupowań dostrzegano konieczność przeprowadzenia reformy rolnej. W ich programach dostrzec można wspólny mianownik z programem PPR: konieczność przebudowy ustroju rolnego m.in. przez parcelację wielkich majątków ziemskich oraz zatrudnienie osób zbędnych na wsi w innych działach gospodarki. Główne różnice dotyczyły sposobu wywłaszczenia wielkich majątków ziemskich, powierzchni tworzonych gospodarstw, zakresu pomocy udzielanej im przez państwo, obszaru pozostawionego na tzw. kultury rolne oraz bezpośrednio administrowanego przez państwo.

Pierwsza deklaracja PPS-WRN z okresu wojny – *Program Polski Ludowej* (opracowany w 1941 r. w porozumieniu z SL „Roch", który ostatecznie odmówił jego podpisania),

[2] Chodzi o dekret z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, Dz. U. 1946, nr 49, poz. 279.

[3] K. Kersten, *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej ziem zachodnich (1945–1947)*, „Polska Ludowa" 1962, t. 1, s. 42.

kwestie reformy rolnej przedstawiał w dość ogólnym zarysie. Socjaliści zapowiedzieli w nim, że jednym z pierwszych aktów prawnych powojennych władz powinien być dekret przeprowadzający reformę rolną. Miała być ona dokonana „przez wywłaszczenie większych obszarów i stworzenie z nich zapasu ziemi do parcelacji, oddając natychmiast obszary wywłaszczone pieczy gminnych i powiatowych komitetów reformy rolnej”[4]. Wielkie majątki ziemskie miały być wywłaszczone bez odszkodowania. Według koncepcji pepeesowskich podstawą nowego ustroju rolnego miały być samodzielne warsztaty rolne obrabiane przez osiadłe w nich rodziny. W programie tym zapowiedziano także możliwość tworzenia na części terenów wywłaszczonych, o wysokiej kulturze rolnej, samorządowych wzorowych gospodarstw rolnych, stacji doświadczalnych, gospodarstw nasiennych itp. Problemy techniczne, ekonomiczne i organizacyjne drobnej gospodarki rolnej miały być rozwiązywane przy udziale „szeroko rozbudowanej spółdzielczości”[5]. Przedstawiony przez PPS-WRN program nie określał przedziałów obszarowych gospodarstw, mających powstawać w wyniku parcelacji, ani też tego, które majątki ziemskie podlegać miały wywłaszczeniu. Stwarzało to z kolei dość szerokie pole do interpretacji tak ogólnych zapisów[6].

Problem przeludnienia agrarnego częściowo rozwiązać miały wysiedlenia ludności niemieckiej, osadzonej „na ziemiach polskich w intencjach germanizujących”. To samo miało dotyczyć tych wszystkich, którzy przyjęli niemiecką narodowość (folksdojczów)[7]. Wspomnijmy, że autorzy opracowując program w połowie 1941 r. nie wysuwali jeszcze planów wobec ewentualnych nabytków terytorialnych na zachodzie i północy, stwarzających dodatkowe możliwości rozładowania przeludnienia ziem dawnych.

Do końca okupacji, poza wspomnianym *Programem Polski Ludowej*, krajowe PPS-WRN nie wypracowało bardziej kompleksowego dokumentu programowego, w którym w szczegółowy sposób zaprezentowałoby własne stanowisko dotyczące realizacji reformy rolnej[8].

---

[4] *Program Polski Ludowej opracowany przez działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość* [czerwiec-lipiec] 1941, [w:] *Programy polskich partii politycznych i ugrupowań partyjnych lat wojny i okupacji hitlerowskiej*, wyb. i opr. K. Przybysz, Warszawa 1987, dok. 1, s. 18.

[5] Ibidem, s. 22.

[6] Andrzej Wojtas przyjmuje, że taki zapis zakładał „przejęcie koncepcji całkowitej i powszechnej parcelacji majątków obszarniczych”, zob. A. Wojtas, *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983, s. 362–363.

[7] *Program Polski Ludowej*…, s. 19.

[8] Warto jednak wspomnieć, że działające na emigracji PPS wysunęło dość radykalny projekt reformy rolnej w 1943 r., ponowiony w 1944 r. – tzw. tezy do ustawy o reformie rolnej, nad opracowaniem którego główną rolę odegrał Jan Kwapiński, przewodniczący Komitetu Zagranicznego PPS, minister handlu i żeglugi w rządzie emigracyjnym. Według nich z mocy prawa na własność państwa przejść miały wszystkie nieruchomości ziemskie powyżej 50 ha należące do osób prywatnych, kościołów i fundacji (wyłączenia objąć miały 200 tys. ha, w tym 150 tys. ha gruntów państwowych i samorządowych). Ich dotychczasowi właściciele mieli prawo zachować do 50 ha gruntów. Roczny kontyngent przeznaczany na parcelację wynosić miał 1 mln ha. Wywłaszczenie odbyć się miało za odszkodowaniem, w formie papierów wartościowych emitowanych przez Skarb Państwa.

Pod koniec wojny, po utworzeniu w kraju koncesjonowanej PPS (tzw. odrodzonej lub lubelskiej), do kierownictwa której, poza Józefem Cyrankiewiczem, weszli przede wszystkim działacze RPPS (zjazd odbył się 10–11 września 1944 r. w Lublinie jako XXV Kongres PPS) w programie nowej partii poparto reformę rolną PKWN. Jesienią 1944 r. wspomnianą reformę, ograniczoną w zasadzie do parcelacji, oceniano jako wstęp do dalszych zmian prowadzących do kompleksowej przebudowy życia gospodarczego na wsi. Miały one prowadzić do stworzenia, postulowanej przez PPS, struktury rolnej opartej na drobnotowarowej gospodarce chłopskiej, powiązanej ze spółdzielczością w spoisty system gospodarczy[9]. Poza parcelacją, działania miały objąć osadnictwo rolne na ziemiach zachodnich i północnych, komasację i meliorację gruntów. Poza tym w czerwcu 1945 r. podczas XXVI Kongresu PPS sugerowano, aby w dekrecie o reformie rolnej obniżyć górną granicę gospodarstw niepodlegających parcelacji, wynoszącą 50 ha na tzw. ziemiach dawnych i 100 ha na tzw. ziemiach nowych. Zdaniem działaczy PPS z reformy rolnej wyłączone powinny być jedynie gospodarstwa „zdolne do dostatniego wyżywienia średniej rodziny rolniczej i nadające się do uprawy własnymi siłami członków rodziny", a więc bez siły najemnej. Postulowano także rozszerzenie reformy rolnej o przejęcie na cele parcelacyjne majątków kościelnych i organizacji wyznaniowych, bez względu na powierzchnię[10]. W tych punktach program PPS był zdecydowanie radykalniejszy od reformy realizowanej przez PPR. Choć PPS cechowała niejednolitość ocen efektów reformy, to dominowały zdania pozytywne, a samą reformę w pepeesowskiej publicystyce nazywano mianem „chłopskiej rewolucji". Przeważały również pozytywne oceny efektów ekonomicznych reformy rolnej[11]. Podkreślano jednak potrzebę rozbudowy odpowiedniej infrastruktury powiązanej z dobrze rozwiniętą spółdzielczością[12].

Dodajmy, że choć w kierownictwie PPS występowały różne opinie na temat zdecydowanego opowiedzenia się w programie za utrzymaniem drobnej własności rolnej, to w czerwcu 1945 r. partia wyraźnie odcięła się od ewentualnego programu kolektywizacji rolnictwa. W projekcie uchwały programowej XXVI Kongresu PPS stwierdzono, że partia ta „nie zamierza wywłaszczać drobnych gospodarstw wiejskich"[13]. Podobnie

---

Ziemia z parcelacji służyć miała upełnorolnieniu i tworzeniu nowych gospodarstw, które mieścić się miały w przedziale powierzchniowym od 5 do 25 ha. Projekt przygotowany przez socjalistów był jednak sabotowany przez pozostałe stronnictwa polityczne w Komisji Rzeczoznawców, do której trafił, i w efekcie nie został przyjęty, zob. J. Kwapiński, *1939–1945 (kartki z pamiętnika)*, Londyn 1947, s. 79–80.

[9] Zob. A. Rapacki, *Nowe rolnictwo nowej rzeczywistości*, „Przegląd Socjalistyczny" 1945, nr 1.

[10] Zob. *Projekt uchwały programowej XXVI Kongresu PPS dotyczącej zagadnień społeczno-ustrojowych*, [w:] *Dokumenty odrodzonej PPS z lat 1944–1947. Wybór*, opr. B. Syzdek, „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski" 1965, t. 2, s. 203.

[11] Zob. R. Lessel, *Niepodzielność gospodarstw chłopskich*, „Robotnik" 1945, nr 215 z 20 VIII; Z. Mitzner, *Rocznica chłopskiej rewolucji*, „Robotnik" 1945, nr 232 z 6 IX.

[12] M. Nadolski, *Kwestia chłopska w polityce stronnictw robotniczych i ludowych w Polsce w latach 1941–1947*, Warszawa 1990, s. 70.

[13] Zob. *Projekt uchwały programowej XXVI Kongresu PPS*…, s. 203.

odnoszono się do tego zagadnienia w *Tezach do programu chłopskiego* z 1946 r., wydanych nakładem Wojewódzkiego Komitetu PPS w Gdańsku: „Samodzielne, jednorodzinne gospodarstwo chłopskie jest gospodarstwem pierwszeństwa pracy. Pracujący sam jest jego właścicielem i kierownikiem. Ziemia jest warsztatem – kapitał narzędziem jego pracy. Chłop jest pracującym, patrzy na świat jak pracujący, z pracy żyje"[14]. W kolejnych miesiącach stanowisko działaczy PPS wobec uspołeczniania rolnictwa ewoluowało. Nie odcinali się już zdecydowanie od „socjalizacji" rolnictwa[15]. Przełom zaś nastąpił w 1948 r. pod wpływem II Konferencji Kominformu w Bukareszcie oraz lipcowego, a także sierpniowo-wrześniowego Plenum KC PPR. Podczas obrad Rady Naczelnej PPS (18–22 września 1948 r.) Adam Rapacki w referacie gospodarczym wyraźnie poparł kolektywizację rolnictwa wraz z koniecznością podjęcia „walki klasowej" na wsi[16]. Stanowisko to było reprezentatywne dla polityki ówczesnej PPS, przypomnijmy, partii „oczyszczanej" z działaczy niezależnych w końcowym okresie jej istnienia, przed zjednoczeniem z PPR[17].

Potrzebę przebudowy ustroju rolnego widzieli w czasie wojny także narodowcy. Według założeń programowych SN podstawą ustroju rolnego miały być średnie, uregulowane gospodarstwa chłopskie. Ich powierzchnie powinny się zawierać w granicach od 5 do 50 ha, przy czym dominować miały warsztaty rolne w przedziale 8–25 ha. Za gospodarstwa uregulowane rozumiano gospodarstwa nie podlegające podziałowi. Na takich gospodarstwach rodzinnych, zapewniających pracę rodzinie chłopskiej, miała opierać się samowystarczalność żywnościowa państwa polskiego[18]. Jednocześnie postulowana przez narodowców reforma struktury rolnej oprzeć się miała przede wszystkim na wykorzystaniu ziem zachodnich i północnych, które, jak liczono, zostać miały włączone do Polski i poddane polskiej kolonizacji. Parcelacja na ziemiach dawnych miała objąć część majątków ziemskich o powierzchni powyżej 100 ha, źle gospodarowanych przez właścicieli, a także ziemię państwową oraz poniemiecką i pożydowską. Wyłączeniu spod parcelacji podlegać miały majątki uprzemysłowione, o nowoczesnym systemie produkcji, a także oparte na hodowli[19]. Łącznie wielkie prywatne majątki ziemskie obejmować miały 10% użytków rolnych (2,5 mln ha), czyli wielka własność ziemska miała ulec zmniejszeniu o 40%. Według SN, w wyniku zapowiadanych zmian, na wsi miało pozostać ok. 15 mln mieszkańców. Pozostali, tzw. zbędni, stanowić mieli rzeszę licząca 6 mln osób. Część z nich miała przenieść się na nowe ziemie zachodnie i północne, część zająć miej-

[14] Zob. *Tezy do programu chłopskiego PPS*, nakładem WK PPS w Gdańsku, b.m.w. 1947, s. 6–7.

[15] M. Nadolski, op. cit., s. 59.

[16] Zob. A. Rapacki, *Referat gospodarczy*, [w:] *Obrady Rady Naczelnej PPS*, 18–22 IX 1948 r., „Przegląd Socjalistyczny" (dodatek) 1948, nr 9–12, s. 20.

[17] A. Wojtas, op. cit., s. 379.

[18] K. Przybysz, *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000, s. 188–189.

[19] Zob. *O przebudowę ustroju rolnego*, „Walka" 1944, nr 10 z 9 III.

sce po Niemcach i Żydach, inni zaś znaleźć mieli zatrudnienie w rozbudowującym się przemyśle i przy robotach publicznych[20].

Po wojnie SN nie miało już żadnego wpływu na politykę rolną w kraju. Zwraca jednak uwagę postulowany przez to stronnictwo dziesięcioprocentowy wskaźnik majątków ziemskich (co prawda prywatnych) wyłączonych spod parcelacji. Do wielkości tej, jak czas pokazał, powrócili po wojnie komuniści na tzw. Ziemiach Odzyskanych, choć zmieniła się forma własnościowa ziemskich latyfundiów, zakładanej przez narodowców własności prywatnej na państwową.

Program przebudowy rolnictwa zajął dość ważne miejsce także w enuncjacjach chadeków. Projekt deklaracji Stronnictwa Pracy, w którym po raz pierwszy w czasie wojny odniesiono się do reformy rolnej został ogłoszony na łamach „Reformy" w kwietniu 1944 r.[21] Jego rozwinięciem był program z 15 lipca 1944 r. Działacze SP uznali w nim, że przyszły ustrój rolny powinien opierać się na pełnorolnych i niepodzielnych zagrodach chłopskich. Na rzecz ich tworzenia poddać miano parcelacji większe majątki ziemskie oraz zlikwidować gospodarstwa karłowate. Wywłaszczenie odbywać się miało za odszkodowaniem wypłacanym przez państwo w postaci specjalnej renty ziemskiej. Dokument nie precyzował jednak kwestii wielkości ziemi, którą należało poddać parcelacji. W sprawie wyłączeń spod wywłaszczenia stwierdzono dość ogólnie, że większa własność ziemska powinna być zachowana „jedynie w takich rozmiarach, jakie są konieczne dla utrzymania produkcji zarodowej, uszlachetniającej oraz aprowizacji kraju". Obok parcelacji, za konieczne uznano komasację i meliorację, a także przestawienie produkcji rolnej na bardziej rentowne uprawy (okopowe, oleiste, warzywnictwo, ogrodnictwo). Ważnym elementem programu agrarnego SP był postulat dotyczący ustanowienia minimalnej powierzchni gospodarstwa, poniżej której jego podział byłby niedopuszczalny. Powierzchni tej jednak nie określono. Rozwój rolnictwa wspierać miała odpowiednia polityka państwa, skierowana m.in. na szerzenie wiedzy rolniczej, utrzymywanie cen rolnych na rentownym poziomie, położenie nacisku na rozwój przemysłu rolnego itp.[22]

Po wojnie wpływ Stronnictwa Pracy na przebudowę ustroju rolnego był marginalny, choć ugrupowanie to odnosiło się do polityki rolnej realizowanej przez PPR. Do czasu zawieszenia w lipcu 1946 r. działalności stronnictwa przez Karola Popiela, nawiązywało ono do własnego programu z 1944 r. Ustosunkowując się do reformy rolnej PKWN, w ogłoszonych tezach programowych stwierdzało, że parcelacja majątków ziemskich „nie załatwia reformy rolnej". Podkreślano, tak jak w programie z 1944 r., że koniecz-

[20] A. Wojtas, op. cit., s. 129.

[21] Ibidem, s. 165–166.

[22] *Program Stronnictwa Pracy*, Kraków 1945, s. 20; także w: *Programy polskich partii politycznych*…, dok. 16, s. 207–208.

nym elementem przebudowy struktury rolnej powinna być komasacja gruntów gospodarstw karłowatych, a także melioracja. Powtórzono też postulat ustanowienia minimum powierzchniowego gospodarstw. Poza tym zwracano uwagę na konieczność wyposażenia gospodarstw chłopskich w niezbędny inwentarz, zabudowania oraz środki produkcji. Za niezbędny warunek powodzenia przebudowy życia gospodarczego uznano szybkie uprzemysłowienie kraju[23]. Po powołaniu prokomunistycznego SP przez grupę Zygmunta Felczaka, nowe stronnictwo poparło reformę rolną PKWN[24].

Największy wpływ na powojenną strukturę rolną spośród partii „grubej czwórki" starali się wywrzeć ludowcy skupieni w SL „Roch", później PSL, którzy toczyli z komunistami ostrą walkę w tej sprawie. SL „Roch" było ugrupowaniem, które spośród innych, działających w strukturach podziemnego państwa polskiego, sprawą reformy rolnej zajmowało się w największym stopniu. W tezach dotyczących przebudowy ustroju rolnego, opracowanych w lutym 1942 r. przez Komisję Programową Centralnego Kierownictwa Ruchu Ludowego (CKRL), ludowcy postulowali parcelację wielkich majątków ziemskich. Dotychczasowym właścicielom nieruchomości ziemskich pozostawić miano 50 ha gruntów, ale pod warunkiem, że byli oni lub ich dzieci, zawodowymi rolnikami. W przypadku niespełniania tego warunku, państwo przy całkowitym wywłaszczeniu miało wypłacić właścicielom równowartość 50 ha ziemi. Formą odszkodowania za dobra kościelne miało być przyznanie księżom przez państwo stałego zaopatrzenia. Podstawą ustroju rolnego stać się miały samowystarczalne gospodarstwa rolne o powierzchni od 6 do 25 ha. Powstawać one miały w wyniku podziału folwarków ziemskich lub komasacji gruntów dotychczasowych gospodarstw karłowatych. Zaznaczono jednocześnie, że ciężary nakładane na nowych nabywców z tytułu otrzymania ziemi nie powinny być zbyt wielkie[25].

W grudniu 1943 r. założenia wypracowane we wspomnianych wyżej tezach CKRL z 1942 r. zostały w głównym zarysie powtórzone w najważniejszym dokumencie programowym „Rocha" z okresu okupacji – *Deklaracji ideowo-programowej*. Zmianą, w stosunku do stanowiska z 1942 r., była zapowiedź wywłaszczenia bez odszkodowania właścicieli gospodarstw i majątków ziemskich z nadwyżek przekraczających 50 ha. Pozyskane w ten sposób grunty miały być przeznaczone do parcelacji, z której wyłączony miał być 1% gruntów rolnych. Stanowić one miały własność państwową lub społeczną, przeznaczoną na cele kultury rolnej, czyli prowadzenie gospodarki doświadczalnej,

[23] *Tezy programowe Stronnictwa Pracy*, Warszawa 1946, s. 16 i n.

[24] A. Wojtas, op. cit., s. 170.

[25] K. Przybysz, *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010, s. 239, zob. także: M. Nadolski, op. cit., s. 6–7; S. Dąbrowski, *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa 1981, s. 85–89; W. Góra, *Problemy przebudowy ustroju rolnego w programach ważniejszych stronnictw politycznych w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Problemy wojny i okupacji 1939–1944*, red. W. Góra, J. Gołębiowski, Warszawa 1969, s. 258–259; Cz. Madajczyk, *Sprawa reformy rolnej w Polsce 1939–1944. Programy – taktyka*, Warszawa 1961, s. 11–12.

nasiennej lub zarodowej. Zapowiedziano także rozwijanie spółdzielczości wiejskiej, której zadaniem miało stać się usuwanie technicznych, ekonomicznych i organizacyjnych trudności właścicieli drobnych gospodarstw[26].

Dodajmy, że zgodnie z doktryną agraryzmu[27], kierownictwo „Rocha" przypisało ziemi rolnej najważniejszą „podstawę bytu ludzkiego" oraz „gwarancję niezniszczalności narodu". W projektowanej strukturze rolnej zakładało dominującą pozycję średnich i dużych indywidualnych gospodarstw rolnych: „Przyszły ustrój rolny oprze się na rodzinnych, samodzielnych i ekonomicznie mocnych gospodarstwach rolnych"[28]. Miały stać się one podstawowymi warsztatami gospodarczymi i, z jednej strony, być gwarancją efektywności, z drugiej zaś stanowić swoistą symbiozę człowieka z ziemią i „przyrodą żywą". Obrót ziemią i ewentualny podział gospodarstw miał być ujęty w odpowiednie normy prawne, chroniące nową strukturę rolną przed rozdrobnieniem warsztatów rolnych. Deklaracja nie określała wprost postulowanych powierzchni „mocnych" gospodarstw rolnych. Stąd prasa centralna SL „Roch", opierając się na tych dość ogólnikowych sformułowaniach programowych, wyznaczała normy nadziałów gospodarstw tworzonych z parcelacji w granicach nawet do 25 ha, zaś upełnorolnienie podstawowej części gospodarstw małorolnych następować miało do powierzchni 15–25 ha. Do zwiększania udziału gospodarstw kmiecych w projektowanej strukturze rolnej przyczynić się miała także akcja scalania drobnych warsztatów rolnych[29].

W kolejnych miesiącach nastąpiła modyfikacja postulatów, zawartych we wspomnianej deklaracji, zmniejszająca ich radykalizm. SL „Roch", uczestniczący w strukturach państwa podziemnego, sygnował wspólne deklaracje programowe dopuszczające możliwość wyłączenia 3% gruntów spod parcelacji[30], o czym niżej. Pod koniec 1944 r., po ogłoszeniu reformy rolnej przez PKWN, działacze SL „Roch" skrytykowali zapowiadaną przez komunistów strukturę rolną. Według nich racjonalną strukturę wielkości warsztatów rolnych tworzyć powinny: gospodarstwa od 0,5 do 2 ha – stanowiące 3,3% ogólnej powierzchni gospodarstw, od 2 do 5 ha – 5,2%, od 5 do 20 ha – 73,3%, od 20 do 50 ha – 16,2% i powyżej 50 ha – 2%. Z zestawienia tego wyraźnie widzimy, że „Roch" dominującą rolę przypisywał gospodarstwom w granicach 5–20 ha. Dodajmy,

[26] *Program Stronnictwa Ludowego Roch. Deklaracja Ideowo-Programowa Stronnictwa Ludowego Roch*, 1943, [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969, dok. 38, s. 337.

[27] Do doktryny agraryzmu SL „Roch" odwoływał się wprost w *Deklaracji Ideowo-Programowej* z 1943 r.: „Główną podstawą, z której ruch ludowy wyprowadza zasady swego światopoglądu oraz ideologii, określonej mianem agraryzmu, jest doniosłe zagadnienie: stosunek człowieka do ziemi oraz narodu do ziemi ojczystej", zob. *Program Stronnictwa Ludowego Roch*…, s. 328.

[28] Ibidem, s. 337.

[29] H. Słabek, *O programach reformy rolnej w latach 1939–1944*, „Kwartalnik Historyczny" 1962, nr 2, s. 464.

[30] M. Nadolski, op. cit., s. 7.

że – według działaczy tego stronnictwa – gospodarstwa poniżej 5 i powyżej 50 ha, spełniać miały rolę usługową wobec pozostałych. Gospodarstwa poniżej 5 ha – jako działki rzemieślnicze, urzędnicze, nauczycielskie, a powyżej 50 ha – jako ośrodki kultury rolnej[31].

Do tradycji przedwojennego SL oraz koncepcji „Rocha" dotyczących struktury rolnej, wypracowanych w czasie okupacji, nawiązywało po wojnie PSL. Głównym dokumentem prezentującym wizję programową partii Mikołajczyka był program przyjęty podczas V Kongresu PSL, odbytego w dniach 19–21 stycznia 1946 r. Najważniejsze jego założenia nie odbiegały od deklaracji przyjętej przez SL „Roch" w grudniu 1943 r., choć zmieniły się realia. Postawieni w obliczu faktów dokonanych, działacze PSL wyraźnie zaznaczyli, że dokonana reforma rolna nie powinna zakończyć się na parcelacji obszarów dworskich, ale powinna sięgnąć głębiej, objąć kompleksową przebudowę rolnictwa i doprowadzić do ustalenia właściwszego ustroju rolnego, tzn. z mniejszą liczbą gospodarstw poniżej 5 ha. Żądano, aby pozostałe majątki przejęte przez państwo, a także tzw. dobra martwej ręki przeszły na własność chłopów „z pozostawieniem koniecznej ilości większych gospodarstw dla celów kultury i oświaty rolniczej"[32]. Mimo, że dokument nie określał dokładnej powierzchni, z dyskusji toczonych podczas Kongresu możemy wnioskować, że obszar ziemi pozostawiony w państwowej administracji, zdaniem działaczy PSL, nie powinien przekraczać 2–3% użytków rolnych, a działalność wspomnianych ośrodków kultury rolnej powinna ograniczać się do roli usługowej wobec gospodarstw indywidualnych[33].

Ustrój rolny, tak jak określono już w deklaracji z grudnia 1943 r., miał się opierać na „jednorodzinnych, samodzielnych, ekonomicznie mocnych gospodarstwach, stanowiących indywidualną własność". Podstawowe gospodarstwo nowego ustroju rolnego powinno obejmować od 7 do 15 ha użytków rolnych[34]. Dlatego, obok parcelacji, postulowano upełnorolnienie lub likwidację gospodarstw karłowatych. Wraz ze zmianą struktury rolnej przeprowadzana miała być komasacja gruntów, melioracje rolne oraz wyłączenia z użytkowania rolniczego gruntów najsłabszych poprzez zalesianie. Działacze PSL postulowali także, dla utrwalenia „zdrowej struktury gospodarczej", wprowadzenie norm prawnych gwarantujących niepodzielność gospodarstw. Pomocy technicznej, ekono-

[31] S. Dąbrowski, op. cit., s. 102.

[32] Zob. *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*, 19–21 I 1946 r., [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, op. cit., dok. 41, s. 367–368.

[33] Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego (dalej: AZHRL), Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego (dalej: PSL), 7, Referat polityczno-programowy prezesa NKW PSL S. Mikołajczyka wygłoszony na V Kongresie PSL, 19 I 1946 r., k. 96; ibidem, Tezy projektu rezolucji o przebudowie ustroju rolnego. Wystąpienie W. Droździka na V Kongresie PSL, 21 I 1946 r., k. 201–202. Szerzej o wizji ustroju rolnego w programie PSL w l. 1945–1946 zob. m.in. M. Nadolski, op. cit., s. 85–91; *Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram)*, wstęp, wyb. i oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 1999.

[34] Ibidem, k. 201–202.

micznej i organizacyjnej najsłabszym warsztatom rolnym miała udzielać rozbudowana spółdzielczość, samorząd rolniczy i zawodowe organizacje społeczne[35].

Program opracowany przez PSL w styczniu 1946 r. nosił wyraźne znamiona obaw żywionych przez niezależnych ludowców wobec programu realizowanego przez PPR. Stąd tak silne akcenty dotyczące utrzymania własności prywatnej gospodarstw rolnych, a także ograniczenia domeny przejętej przez państwo. Dodajmy, że dokument ten, z natury rzeczy polityczny, przyjęty w 50. rocznicę ruchu ludowego, zawierał wiele odwołań do tradycji niepodległościowych tego nurtu politycznego. Przy tej okazji odniesiono się do ówczesnej sytuacji politycznej, wyraźnie piętnując niesamodzielność i „sterowalność" koncesjonowanego „lubelskiego" SL, zaznaczając, że jedności ruchu ludowego należy strzec, a świadomi ludowcy powinni „usunąć z życia wsi wszelkie próby roboty warcholskiej, pozostającej w cudzej dyspozycji"[36].

Istotny głos w kwestii reformy ustrojowej rolnictwa, która nastąpić miała w powojennej Polsce, zabierali członkowie wspomnianych partii i stronnictw, w ramach wspólnych organów wchodzących w skład państwa podziemnego. Wspomnieć należy, że partie tzw. grubej czwórki (PPS-WRN, SN, SP oraz SL „Roch"), wchodzące w skład konspiracyjnego Politycznego Komitetu Porozumiewawczego, następnie Krajowej Reprezentacji Politycznej (KRP), a później Rady Jedności Narodowej (RJN) wypracowywały wspólne deklaracje, będące owocem kompromisu. Często nie były one zbieżne z przytoczonymi wyżej postulatami, zawartymi w programach tych ugrupowań. W deklaracji Krajowej Reprezentacji Politycznej z 15 sierpnia 1943 r. zapowiadano m.in. przystąpienie do reformy rolnej „ustalającej taki podział użytków rolnych, który zapewniać miał największą ilość zdrowych, mocnych, jednorodzinnych gospodarstw chłopskich". Pierwszym etapem reformy miała być parcelacja gruntów poniemieckich[37]. Ogólnikowość deklaracji nie pozwalała jednak określić dokładnie kto, ile i kiedy miał przeznaczyć ziemi na cele reformy rolnej. Z drugiej strony zapis o pierwszeństwie jej realizacji na ziemiach poniemieckich, wpisywał się w wysuwany przez SN projekt kolonizacji ziem poniemieckich[38]. Wobec krytyki deklaracji przez ludowców z ogniw lokalnych, kierownictwo SL „Roch" podkreślało jednak, że podpisanie powyższego porozumienia, podyktowane potrzebą kompromisu, nie przekreślało założeń programowych stronnictwa, „które muszą być i będą przeprowadzone dla dobra całego narodu i państwa"[39].

---

[35] Zob. *Program Polskiego Stronnictwa Ludowego*…, s. 368.

[36] Ibidem, s. 359.

[37] *Deklaracja porozumienia politycznego czterech stronnictw stanowiących Krajową Reprezentację Polityczną*, „Biuletyn Informacyjny" 1943, nr 35 z 2 IX.

[38] W stanowisku SN dotyczącym przyszłego ustroju rolnego czytamy: „Na nowych terenach zachodnich i północnych, po wyrugowaniu Niemców, powinno znaleźć miejsce około 3 mil[iony] kolonistów", zob. *O przebudowę ustroju rolnego*, „Walka" 1944, nr 10 z 9 III.

[39] „Przez Walkę do Zwycięstwa" 1943, nr 24 z 30 IX, cyt. za: *Programy polskich partii politycznych* …, s. 53.

Wspomnianą deklarację KRP z sierpnia 1943 r. rozwinięto w kolejnej – deklaracji Rady Jedności Narodowej (RJN) *O co walczy naród polski* z 15 marca 1944 r. Głównym celem zapowiadanej akcji przebudowy ustroju rolnego miało być upowszechnienie własności rolnej i upełnorolnienie gospodarstw karłowatych. Na zabezpieczenie przebudowy ustroju rolnego zapowiadano przejęcie przez państwo wszelkich prywatnych obszarów ziemi przekraczających 50 ha. Z pozyskanego zapasu ziemi miały być tworzone jednorodzinne gospodarstwa chłopskie o powierzchni od 8 do 15 ha „dające możność pracy racjonalnej, wydajnej i zaspokajającej potrzeby rodziny". Do wskazanych norm miały być powiększane także gospodarstwa karłowate. Poza tym zapowiadano wydatną pomoc państwa na rzecz wsi: (budowa dróg, regulacja rzek, melioracja, elektryfikacja, budowa elewatorów, rozwój sieci spółdzielni, oświata rolnicza)[40]. Deklaracja nie zawierała informacji, czy państwo zachowa część zapasu ziemi rolnej na tworzenie ośrodków kultury rolnej. Ograniczenie powierzchni nowych gospodarstw, które miały powstać z parcelacji lub w wyniku upełnorolnienia oraz postulat odłożenia do decyzji przyszłego parlamentu ewentualnych odszkodowań za wywłaszczone majątki ziemskie, świadczyły o zajęciu bardziej zachowawczego stanowiska przez partie „grubej czwórki"[41]. Przyjęcie deklaracji *O co walczy naród polski* wywoływało wśród części ludowców przekonanie, że kierownictwo SL „Roch" za bardzo „poszło na ustępstwa". Inni zaś dostrzegali w nim dalekowzroczne cele i stawianie na pierwszym miejscu interesów ogólnonarodowych, takich, jak konsolidacja społeczeństwa przed interesami grup i warstw społecznych, reprezentowanych przez pojedyncze partie tworzące RJN[42].

Zbliżający się front, a także wzrost wpływów politycznych komunistów doprowadziły do zmiany stanowiska partii konspiracyjnych w sprawie tempa przeprowadzenia reformy ustroju rolnego. Na początku sierpnia 1944 r. Krajowa Rada Ministrów, we wznowionym w warunkach konspiracyjnych „Dzienniku Ustaw RP", ogłosiła rozporządzenie o zabezpieczeniu ziemi na cele przebudowy ustroju rolnego. Wspomniane rozporządzenie, do czasu przeprowadzenia parcelacji i osadnictwa, wprowadzać miało w nieruchomościach ziemskich, obejmujących ponad 50 ha użytków rolnych, państwowy zarząd przymusowy. Państwowi zarządcy mieli być osobami mającymi „odpowiednie przygotowanie zawodowe". Właścicielom pozwolono na korzystanie z zabudowań mieszkalnych oraz części plonów „w ramach potrzeb własnych i swojej rodziny". Pod groźbą kary (3 miesiące aresztu lub grzywna do 3 tys. zł) właścicieli zobowiązano do dostarczenia

[40] *O co walczy naród polski. Deklaracja Rady Jedności Narodowej*, 15 III 1944 r., [w:] *Programy polskich partii politycznych*…, dok. 14, s. 165–166.

[41] Z powodu zapowiedzi szybkiego tempa przeprowadzenia reformy, a także braku zapisu o odszkodowaniach dla wywłaszczonych, podpisu pod deklaracją odmówił przedstawiciel SN, w związku z czym przyjęta została przez trzy partie: SL „Roch", PPS-WRN oraz SP, zob. K. Przybysz, *Polska myśl polityczna*…, s. 187.

[42] M. Nadolski, op. cit., s. 8; R. Buczek, *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975, s. 307.

„wszelkich danych, dotyczących nieruchomości" państwowemu zarządcy przymusowemu[43]. Zarządzenie miało być dowodem na to, że polskie władze podziemne, związane z rządem RP w Londynie, podejmują realne działania zmierzające do przeprowadzenia reformy rolnej.

Podsumowując założenia programowe deklaracji wypracowanych przez tzw. grubą czwórkę w ramach KRP, a później RJN, stwierdzić należy, że niemal we wszystkich dokumentach, w zakładanej reformie struktury rolnej, górną granicą gospodarstw i majątków ziemskich, powyżej której pozostałe grunty podlegać miały parcelacji, było 50 ha. Różnice dotyczyły formy wywłaszczenia: za odszkodowaniem lub bez odszkodowania, a także powierzchni tworzonych gospodarstw rolnych. W pierwszych dokumentach pojawiają się wartości do 25, czasem 30, a nawet 50 ha. Jednak w miarę upływu czasu postulowane przedziały powierzchniowe gospodarstw osadniczych, gospodarstw tworzonych z parcelacji lub gospodarstw upełnorolnionych, zmniejszano. Początkowo do 10–15 ha, a później do 8–15 ha. Poza tym do jednych z ważniejszych celów reformy zaliczano likwidację gospodarstw karłowatych poprzez ich upełnorolnienie lub włączanie do gospodarstw sąsiednich. Nadwyżka ludności wiejskiej miała być przesunięta na tworzone gospodarstwa osadnicze na ziemiach włączonych na zachodzie i północy oraz do zawodów pozarolniczych, m.in. rozbudowującego się przemysłu.

Dodajmy, że konieczność przeprowadzenia reformy rolnej dostrzegały także wszystkie stronnictwa koalicyjne rządu emigracyjnego. W deklaracji programowej z lutego 1942 r. rząd bardzo ogólnie odniósł się do potrzeby „racjonalnej" reformy rolnej poprzez parcelację wielkich majątków ziemskich i tworzenie samodzielnych rodzinnych warsztatów rolnych o pełnej zdolności produkcyjnej. Nie określono wysokości nadziałów ziemi, wielkości gruntów podlegających parcelacji i formy wywłaszczenia właścicieli majątków ziemskich (za odszkodowaniem czy bez). Mimo zapowiedzi reformy rolnej, we wspomnianej deklaracji, wygłoszonej przez premiera gen. Władysława Sikorskiego, poszczególne stronnictwa polityczne koalicji rządowej nie były w stanie uzgodnić szczegółów jej realizacji. Rozbieżności były na tyle istotne, że niektóre zaawansowane projekty, takie jak przytoczone wyżej tzw. tezy do ustawy o reformie rolnej, przygotowane przez Jana Kwapińskiego z PPS, pozostały do końca wojny jedynie na papierze[44].

Wszystkie wymienione partie, stronnictwa, organy państwa podziemnego, a także rząd polski w Londynie zostały po wojnie *de facto* pozbawione, w mniejszym lub większym stopniu, wpływu na politykę rolną. Nie oznacza to jednak, że postulaty zgłaszane przez nie podczas wojny, szczególnie koncepcje PPS-WRN i SL „Roch", nie były brane pod uwagę przez komunistów[45]. PPR realizując reformę rolną, nie przeprowadzała jej

[43] Rozporządzenie Krajowej Rady Ministrów z 1 VIII 1944 r. o zabezpieczeniu ziemi na cele przebudowy ustroju rolnego, Dziennik Ustaw RP 1944 (wydanie konspiracyjne), nr 2 z 2 VIII 1944 r., cz. III, poz. 9.

[44] K. Przybysz, *Polska myśl polityczna*…, s. 187.

[45] Zob. H. Słabek, *Polityka agrarna PPR. Geneza, realizacja, konsekwencje*, Warszawa 1978, s. 146.

według założeń zgodnych z własną, rzeczywistą koncepcją przebudowy struktury rolnej w Polsce, która – w myśl stalinowskich założeń – opierać się miała na gospodarce uspołecznionej, czyli gospodarstwach państwowych i skolektywizowanych[46]. Taktyczne względy zdecydowały, że komuniści ogłaszając program reformy rolnej, nie chcąc zrazić do siebie większości społeczeństwa, szczególnie wiejskiego, nie przyjęli koncepcji radykalnej, której celem w odniesieniu do gospodarstw chłopskich miała być wspomniana kolektywizacja. Cele polityczne sprawiły, że w pierwszych latach władzy musieli więc częściowo wziąć pod uwagę oczekiwania różnych grup społecznych, które w pewnym sensie wyrażały powyższe deklaracje i programy rolne. Nie było to ślepe naśladownictwo, lecz dobrze skalkulowane, długofalowe działanie, obliczone na pozyskanie jak najszerszej bazy społecznej w pierwszym, i zarazem najtrudniejszym, okresie przejmowania i sprawowania władzy.

Zanim przejdziemy do omówienia głównych założeń programu rolnego PPR wspomnijmy, że jeszcze w czasie wojny, w opozycji wobec SL „Roch", powstała z inspiracji PPR już na przełomie 1943 i 1944 r. grupa „Wola Ludu" (w jej skład weszli m.in. Stanisław Kotek-Agroszewski i Stanisław Bańczyk oraz członkowie PPR – Władysław Kowalski i Antoni Korzycki), której zadaniem było m.in. doprowadzenie do rozbicia ruchu ludowego, a także włączenie się do realizacji programu rolnego PPR. We wrześniu 1944 r., uzurpując sobie prawo do decydowania w imieniu ruchu ludowego, grupa ta utworzyła, wbrew stanowisku legalnego kierownictwa SL „Roch", własne Stronnictwo Ludowe (tzw. lubelskie)[47]. Bardziej niezależni działacze ludowi tzw. radykalni, przeciwnicy pełnej hegemonii PPR, którzy na początku znaleźli się w kierownictwie tego stronnictwa, na przełomie 1944 i 1945 r. zostali usunięci ze stanowisk i pozbawieni wpływu na decyzje władz. Część z nich, po powrocie do kraju Mikołajczyka, przeszła do PSL[48]. „Lubelskie" SL szybko zdominowane i podporządkowane przez PPR, utraciło własne oblicze programowe i samodzielność polityczną, choć popierając górną granicę nadziałów ziemi z reformy, wynoszącą 5 ha, niektórzy działacze zaznaczali, że w przyszłości powinna być ona podniesiona do poziomu samowystarczalności warsztatów rolnych[49]. Wspomnieć warto, że stronnictwo to, z niezrozumiałych względów, nie zajęło stanowiska w sprawie wielkości gruntów wyłączonych spod parcelacji, które miały być przeznaczone na majątki państwowe, co świadczyć mogło o marazmie politycznym i odchodzeniu od koncepcji ruchu ludowego[50].

---

[46] W programie komunistów przyjętym podczas VI Zjazdu KPP w 1932 r. zakładano proces nacjonalizacji własności rolnej, której ważnym elementem była także kolektywizacja rolnictwa. Dokonać się ona miała „w wyniku szeregu zarządzeń przejściowych", zob. ibidem, s. 125; A. Wojtas, op. cit., s. 402.

[47] K. Przybysz, *W konspiracji. Polski ruch ludowy*…, s. 252.

[48] H. Cimek, *Elity Polskiego Stronnictwa Ludowego (sierpień 1945 r. – październik 1947 r.)*, „Zeszyty Wiejskie" 2015, nr 21, s. 103–104; M. Nadolski, op. cit., s. 36–47.

[49] Zob. *Referat A. Witosa o reformie rolnej*, „Zielony Sztandar" 1944, nr 2–3 z 1 X.

[50] M. Nadolski, op. cit., s. 53.

Dodajmy, że lubelskie SL początkowo stało na stanowisku utrzymania gospodarstw indywidualnych, występując przeciwko kolektywizacji. W *Deklaracji ideowo-politycznej* z 24 września 1945 r. zapewniano: „Żaden chłop nie może być usunięty z przyznanej mu ziemi. Na straży nienaruszalności dokonanej słusznej parcelacji stoją wszyscy chłopi". Dalej zaś stwierdzano, że ustrój rolny oparty będzie na „prywatnych gospodarstwach, których właścicielami mogą być tylko ci, którzy na nich pracują"[51]. W lipcu 1946 r. w opublikowanych w „Zielonym Sztandarze" uchwałach NKW SL czytamy, że stronnictwo to „uznaje za podstawę ustrojową rolnictwa indywidualne gospodarstwo chłopskie, jako własność chłopską, która nie może być zmieniona ani naruszona żadnymi ustawami i zarządzeniami"[52]. Jednak w 1948 r., tak jak w przypadku PPS, „lubelskie" SL zmieniło także swoje stanowisko wobec kolektywizacji. Podczas Plenum NKW SL 17 i 18 sierpnia 1948 r. przyjęto nowe założenia programowe, w których stronnictwo udzieliło poparcia wszelkim formom spółdzielczości, włącznie ze spółdzielczością produkcyjną[53]. Nie ma wątpliwości, że zmiana stanowiska tego stronnictwa wobec kolektywizacji wsi nastąpiła pod wpływem PPR.

Zręby programowe powojennej polityki rolnej PPR wypracowane zostały jeszcze w czasie wojny[54]. Głównym założeniem komunistów była parcelacja wielkiej własności ziemskiej oraz przeprowadzenie reformy w sposób „rewolucyjny"[55]. Program radykalnej reformy rolnej, zakładającej przejęcie bez odszkodowania przez państwo majątków ziemskich przekraczających 50 ha i ich parcelację, zawierała ogłoszona 1 marca 1943 r. deklaracja programowa PPR *O co walczymy* (tzw. mała deklaracja). Zakładała ona obdzielenie ziemią chłopów małorolnych i bezrolnych. Nie przewidywała zatem nadziałów ziemi dla chłopów średniorolnych[56]. Kolejna deklaracja z listopada 1943 r. (tzw. duża deklaracja) potwierdzała wywłaszczenie bez odszkodowania wielkich majątków ziemskich i tzw. dóbr martwej ręki, nie określała jednak górnej granicy ich powierzchni. Zapowiadała także nadziały ziemi dla chłopów i robotników rolnych, jednak, w przeciwieństwie do deklaracji marcowej, nie precyzowała, którzy chłopi będą mogli uzyskać grunty rozparcelowane[57]. Późniejsze enuncjacje programowe i praktyka władzy pokazały, że komuniści nie przewidywali obdzielania ziemią chłopów średniorolnych.

---

[51] Zob. *Deklaracja ideowo-polityczna Stronnictwa Ludowego*, 24 IX 1945 r., [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *op. cit*., dok. 40, s. 350.

[52] Zob. *Uchwały NKW SL w sprawie sytuacji politycznej w kraju*, 17 VII 1946 r., „Zielony Sztandar" 1946, nr 32 z 4 VIII.

[53] Zob. *Rezolucja plenarnego posiedzenia NKW SL w dniach 17 i 18 sierpnia 1948 r.*, „Dziennik Ludowy" 1948, z 21 VIII; zob. także A. Wojtas, op. cit., s. 338.

[54] Szerzej zob. S. Ciesielski, *Myśl polityczna komunistów polskich w latach 1939–1944*, Wrocław 1990.

[55] H. Słabek, *Polityka agrarna*…, s. 152.

[56] Zob. *O co walczymy?(deklaracja PPR)*, 1 III 1943 r.., [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, opr. M. Malinowski i in., Warszawa 1984, s. 122.

[57] Zob. *O co walczymy? Deklaracja programowa PPR.*, listopad 1943 r., [w:] ibidem, s. 154.

Porównując program rolny PPR z programami chociażby PPS-WRN czy SL „Roch", stwierdzić należy, że był on niezwykle lakoniczny. W obu deklaracjach treści poświęcone przebudowie rolnej to zaledwie kilka zdań. Z ich dokładnej analizy wynika, że komuniści reformę rolną ograniczali przede wszystkim do parcelacji. W przywołanych dokumentach nie znajdziemy odniesień dotyczących potrzeby urentownienia produkcji rolnej, uspółdzielczenia sektora zaopatrzenia i zbytu rolnego, rozwoju infrastruktury wsi, melioracji, zaopatrzenia indywidualnego rolnictwa w kwalifikowany materiał siewny i inwentarz zarodowy. W listopadowej deklaracji, przy okazji postulatu dotyczącego opracowania po wojnie „wielkiego planu gospodarczego", zapisano bardzo ogólnikowo: „podniesienie rolnictwa na wyższy poziom przez szerokie zastosowanie nauki i techniki w gospodarce rolnej"[58]. Nie precyzowano jednak, w jaki sposób zamierzano „zastosować" naukę i technikę w gospodarce rolnej. Jaką rolę w tym zadaniu miało odegrać państwo i czy miało być ono jedynym podmiotem kreującym organizację produkcji rolnej w kraju. We wnioskowaniu można nawet pójść dalej i stwierdzić, że powyższy postulat wpisywał się w bardziej ogólny pogląd komunistów na gospodarkę, zakładający prymat industrializacji nad rolnictwem, którego rozwój miał być skutkiem uprzemysłowienia.

Jednak podstawy programowe komuniści polscy tworzyli również w ZSRR. W przyjętej 10 czerwca 1943 r. przez Związek Patriotów Polskich (ZPP) *Deklaracji ideowej* do kwestii reformy rolnej odniesiono się dość ogólnie. Zapowiadano parcelację, nie precyzując jednak, które majątki ziemskie mają być wywłaszczone. Jednakże dokument ten, w przeciwieństwie do listopadowej deklaracji PPR, dość dokładnie wymieniał beneficjentów parcelacji: „ziemię otrzymają bezpłatnie chłopi – przede wszystkim bezrolni i małorolni, a także służba folwarczna i pracownicy rolni". Poza tym wyraźnie zaznaczono trwałość indywidualnej własności gospodarstw: „wolny chłop gospodarzy na własnej ziemi"[59].

Z kolei w tzw. *Tezach Lampego* z sierpnia 1943 r., będących źródłem inspiracji dla komunistów z ZPP, ich autor do kwestii reformy rolnej odniósł się kilkakrotnie. Głównym postulatem Alfreda Lampego była parcelacja majątków ziemskich i większych gospodarstw, przy czym do rozważenia pozostawiał górną granicę ziemi wywłaszczonej (20 lub 50 ha). Podstawą reformy miała być realizacja hasła „ziemia dla chłopów", rozszerzonego także o robotników rolnych, choć Lampe zakładał, że na włączonych ziemiach zachodnich i północnych, postulat ten będzie trudno zrealizować szybko[60].

Jednak kluczowym dokumentem opracowanym przez polskich komunistów w ZSRR okazały się *Wytyczne reformy rolnej* przygotowane przez Biuro Badań Gospodarczych przy Zarządzie Głównym ZPP, które zostały przesłane do kraju w lipcu 1944 r. W decy-

[58] Ibidem, s. 154–15.

[59] Zob. *Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR*, 10 VI 1943 r., [w:] ibidem, s. 484.

[60] Zob. *Tezy programowe w sprawie strategii komunistów i perspektyw rozwojowych Polski opracowane przez Alfreda Lampego*, [12 VIII 1943], [w:] ibidem, s. 490, 494.

dującej mierze wpłynęły one na ostateczną treść reformy rolnej zapowiedzianej później przez PKWN. Głównym założeniem *Wytycznych* do przygotowywanej reformy miało być ograniczenie jej radykalizacji. Wydaje się, że komuniści polscy w Moskwie, świadomi solidarności polskiego społeczeństwa, która wytworzyła się podczas okupacji, obawiali się, że zgłaszanie skrajnych postulatów może przysporzyć im wielu przeciwników w kraju, i że przez to mogą być potraktowani jako władza z zewnątrz. Stąd wywłaszczeniem objęte być miały majątki ziemskie powyżej 100 ha, których właścicielom państwo miało wypłacać dożywotnie renty. Ziemie wywłaszczonych majątków, a także grunty poniemieckie, zdrajców narodu i opuszczone przejąć miał utworzony Państwowy Fundusz Ziemi. Ziemia miała być przydzielana za opłatą, co miało wywoływać w nabywcach przeświadczenie o trwałej własności uzyskanych gospodarstw. Ziemia kościelna zaś miała być uznana za nienaruszalną (aż do decyzji powojennej konstytuanty). Górna powierzchnia tworzonych i upełnorolnionych gospodarstw wynosić miała 5 ha, choć dopuszczono możliwość jej podniesienia dla rodzin wielodzietnych. Reforma składać się miała z dwóch etapów. W pierwszym objąć miała parcelację i nadania gospodarstw na ziemiach dawnych, w drugim zaś objąć nabyte ziemie północne i zachodnie, które miały stać się miejscem osadnictwa dla tych, dla których zabrakło gruntów na ziemiach dawnych[61].

W ostatecznej redakcji *Manifestu PKWN*, w którym zapowiadano reformę rolną, krajowi komuniści – po konsultacjach z działaczami ZPP w Moskwie – wprowadzili do otrzymanych *Wytycznych* poprawkę, dotyczącą górnej granicy gospodarstw podlegających wywłaszczeniu, pozostawiając ją na poziomie 100 ha dla obszarów II RP włączonych w czasie wojny do Rzeszy, dla pozostałych zaś na poziomie 50 ha[62].

Wszystkie wspomniane dokumenty programowe komunistów różniły się nieznacznie. Dostrzec w nich można to, co było generalnym założeniem przygotowywanej reformy. Miała nią być parcelacja na rzecz bezrolnych, małorolnych i robotników folwarcznych, co w efekcie prowadzić musiało do spetryfikowania rozdrobnienia agrarnego Polski (ziem dawnych).

Aktem sprawczym reformy rolnej przeprowadzonej przez komunistów był dekret PKWN z 6 września 1944 r. W ogólnym zarysie zawierał on założenia określone w *Wytycznych reformy rolnej* Biura Badań Gospodarczych przy ZPP, uzupełnionych przez działaczy PPR. Zapowiadał on utworzenie Państwowego Funduszu Ziemi, podległego resortowi rolnictwa. Na Fundusz przejmowano ziemię podlegającą parcelacji. Zastosowano dwie formy przejęcia ziemi: konfiskatę i wywłaszczenie. Pierwszą, której podlegały wszystkie majątki ziemskie i gospodarstwa, bez względu na powierzchnię, zastosowano

[61] Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Związek Patriotów Polskich w ZSRR, 130/2321, Wytyczne reformy rolnej, k. 1–15; zob. także: H. Słabek, *Polityka agrarna…*, s. 155–156.

[62] Zob. *Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego*, [w:] *Wizja programowa Polski Ludowej. Dokumenty i materiały 1942–1948*, wyb. i opr. M. Malinowski, Warszawa 1979, s. 187–188.

wobec dóbr właścicieli będących obywatelami Rzeszy niemieckiej nie-Polaków i obywateli polskich narodowości niemieckiej oraz osób skazanych prawomocnie za zdradę stanu bądź współpracę z okupantem, względnie inne przestępstwa przewidziane w dekrecie z 31 sierpnia 1944 r.[63] Wobec właścicieli gospodarstw skonfiskowanych dekret nie przewidywał żadnego odszkodowania[64].

Z kolei wywłaszczeniu w całości podlegały gospodarstwa o łącznym rozmiarze przekraczającym 50 ha użytków rolnych, a na terenie województwa poznańskiego, pomorskiego i śląskiego – przekraczającym 100 ha, bez względu na powierzchnię użytków rolnych. Wobec tych właścicieli przewidziano możliwość przydzielenia im gospodarstwa rolnego (zgodnie z określoną normą nadziału wynoszącą 5 ha) poza obrębem powiatu, w którym znajdował się wywłaszczony majątek, lub zaopatrzenie miesięczne na poziomie wysokości uposażenia niższego urzędnika państwowego. W szczególnych wypadkach mogło być ono podwyższane przez ministra rolnictwa i reform rolnych tym ziemianom, którzy „zasłużyli się w walce o Polskę demokratyczną"[65].

Sytuacja, jaka wytworzyła się w pierwszych miesiącach realizacji reformy i jej wpływ na ustrój rolny tzw. ziem dawnych znalazł odbicie w stanowiskach innych partii i stronnictw, przede wszystkim niezależnych ludowców, o czym pisano wyżej. Przypomnijmy, że już pierwsze tygodnie realizacji reformy pokazały opór wywłaszczanych właścicieli ziemi[66], a także mających realizować reformę pracowników urzędów ziemskich, nierzadko związanych lub sympatyzujących z „Rochem". Spowalniało to tempo reformy rolnej[67]. W myśl instrukcji KC PPR z 10 października 1944 r. o przyspieszonym trybie wykonania reformy powołano więc wojewódzkich i powiatowych pełnomocników PKWN, których kontroli i nadzorowi poddano urzędy ziemskie[68]. Wobec osób wrogo nastawionych do reformy sięgnięto także po środki represyjne. Zgodnie z przyjętym

[63] Chodzi o dekret z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego, Dz. U. 1944, nr 4, poz. 16.

[64] Dekret z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, (tekst jedn. z 18 I 1945 r.), Dz. U. 1945, nr 3, poz. 13.

[65] Ibidem.

[66] Wielu właścicieli czuło się pokrzywdzonych reformą. Wśród nich byli też tacy, którym trudno było pogodzić się z pochopnymi decyzjami o wywłaszczeniu i parcelacji ich majątków ziemskich, mimo tego, że nie przekraczały one norm powierzchniowych określonych w dekrecie o reformie rolnej, szerzej zob. M. Kłusek, *Nieruchomości ziemskie i ich właściciele w postępowaniach administracyjnych z lat 1944–1950 wywołanych realizacją dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej*, Kraków 2014.

[67] M.in. za nieodpowiedni dobór osób do urzędów ziemskich i na administratorów folwarków (wrogo nastawionych do reformy) oraz wolne tempo reformy rolnej 7 X 1944 r. Prezydium KRN odwołało A. Witosa ze stanowiska kierownika resortu rolnictwa i reform rolnych, zob. H. Słabek, *Polityka agrarna…*, s. 180; Z. Hemmerlig, *Chłopi w walce z rządami komunistycznymi o Polskę Ludową i podmiotowość polityczną (VII 1944–X 1947)*, [w:] *Wieś polska 1944–1989. Wybrane problemy podmiotowości społecznej, życia politycznego, ekonomicznego, oświatowego, kulturalnego i religijnego*, red. Z. Hemmerling, Warszawa 1990, s. 23–24.

[68] Zob. *Instrukcja KC PPR z 10 X 1944 r. w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej w trybie przyspieszonym*, [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945*, opr. W. Góra, R. Halaba, N. Kołomejczyk, Warszawa 1959, s. 70–71.

30 października 1944 r. dekretem o ochronie państwa, konfiskatę rozszerzono na właścicieli ziemi, którzy nie chcieli się pogodzić z wywłaszczeniem. Poza tym w artykule 2. tego dekretu czytamy: „Kto udaremnia lub utrudnia wprowadzenie w życie reformy rolnej, albo nawołuje do czynów, skierowanych przeciw jej wykonywaniu lub publicznie pochwala takie czyny, podlega karze więzienia lub karze śmierci”[69]. Przepis ten uwzględniono w znowelizowanym w styczniu 1945 r. dekrecie o przeprowadzeniu reformy rolnej[70]. W ten sposób PPR nadała reformie charakter odgórnej rewolucji agrarnej, jednocześnie przyspieszając jej tempo[71].

Górną granicą powierzchni tworzonych i powiększanych gospodarstw było 5 ha gruntów średniej jakości. I choć po nowelizacji dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej w styczniu 1945 r. komuniści szumnie ogłaszali, że – obok gospodarstw karłowatych i małorolnych – upełnorolnienie obejmie warsztaty średniorolne, to wskazana górna granica powierzchni w oczywisty sposób wykluczała z reformy gospodarstwa średnie[72].

Powyższe zapisy uniemożliwiły uzdrowienie rozdrobnionej struktury agrarnej Polski na tzw. ziemiach dawnych. Ale nie to było głównym celem komunistów. Przeprowadzona w dość szybkim tempie reforma rolna, ograniczająca się do parcelacji większych majątków, pozwoliła w pierwszej kolejności rozprawić się z warstwą ziemiańską oraz utrwalić rozdrobnienie wsi, co w perspektywie rywalizacji o wpływy z konspiracyjnym SL „Roch”, później PSL, miało z punktu widzenia PPR niebagatelne znaczenie. Po koniec 1945 r. Edward Ochab podsumowując, jak się wyraził, „radykalną plebejską reformę rolną” na ziemiach dawnych wyraźnie zaznaczał, że PPR „odegrała decydującą rolę w walce o wycięcie z organizmu państwowego tego ropiejącego wrzodu obszarniczego, który zatruwał cały organizm i groził zagładą narodowi polskiemu i państwu polskiemu”

[69] Dekret z 30 X 1944 r. o ochronie państwa, Dz. U. 1944, nr 10, poz. 50.

[70] Por. Dekret z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz. U. 1944, nr 4, poz. 17; Obwieszczenie ministra rolnictwa i reform rolnych z 18 I 1945 r. w sprawie jednolitego tekstu dekretu PKWN z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz. U. 1945, nr 3, poz. 13.

[71] Zob. M. Nadolski, op. cit., s. 60–65. Według danych ministra rolnictwa i reform rolnych E. Bertolda, dekret o reformie rolnej do maja 1945 r. objął na „ziemiach dawnych” 8832 majątki o ogólnym obszarze 4,243 mln ha (w tym 1,845 mln ha lasów) z 1050 obiektami przemysłu rolnego, będącymi własnością 6724 rodzin ziemiańskich. Obszar ten stanowił 21,1% ogółu ziemi. Po wyłączeniu lasów, które upaństwowiono, do podziału pozostało 2,4 mln ha obszarów dworskich, w tym 2,1 mln ha użytków rolnych i wód, zob. *Sprawozdanie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych E. Bertolda złożone na VII sesji KRN 4 V 1945 r.*, [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń KRN w dn. 3, 4, 5 i 6 V 1945 r.*, Warszawa 1945, łam 71.

[72] Dekret z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, (tekst jedn. z 18 I 1945 r.), Dz. U. 1945, nr 3, poz. 13. W województwach na tzw. ziemiach dawnych odsetek ogółu nadzielonych gruntów przekazanych gospodarstwom średniorolnym w latach 1944–1945 wahał się od 1,0 do 7,7%, zob. H. Słabek, *Polityka agrarna…*, tab. 22, s. 216; Z. Hemmerling, op. cit., s. 24–25; A. Suchoń, M. Kowalczyk, *Analiza przepisów dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej wraz z późniejszymi zmianami oraz innych aktów prawnych, na podstawie których nastąpiło przejęcie nieruchomości ziemskich i lasów*, [w:] *Reformy rolne w Polsce międzywojennej i powojennej. Prawo – realizacja – skutki – problemy reprywatyzacyjne*, red. E. Borkowska-Bagieńska, W. Szafrański, Poznań 2008, s. 66.

oraz podkreślał, że włącznie gospodarstw średniorolnych do nadziałów ziemi z reformy pozbawiłoby możliwości obdzielenia ziemią robotników rolnych i chłopów bezrolnych, co „musiałoby wywołać wzburzenie i nienawiść całego wielomilionowego chłopstwa do rządu demokratycznego”[73]. Taki sposób przeprowadzenia reformy rolnej z całą pewnością, z punktu widzenia interesów ekonomicznych państwa, nie był korzystny. W okresie przejmowania władzy stwarzał jednak komunistom szansę na zbudowanie własnego wiejskiego zaplecza, a proletaryzacja i pauperyzacja wsi w przyszłości ułatwić mogła kolektywizację. I choć komuniści publicznie nie precyzowali, jaki będzie dalszy kierunek polityki rolnej, warto zauważyć, że żadne dokumenty programowe PPR nie stwierdzają wprost, że nie ma sprzeczności między strukturą rolną opartą na prywatnych drobnych gospodarstwach i komunizmem na wsi, określanym mianem „socjalizmu”. Trudno uznać to za przypadek. Znajdziemy natomiast enuncjacje, w których zakłada się włączenie drobnotowarowych gospodarstw w system planowania gospodarczego oraz pobudzanie ich rozwoju w kierunku spółdzielczym[74].

Osobnym, ważnym zagadnieniem w programie komunistów była rola państwowego sektora w rolnictwie, stanowiącego część rolnictwa „uspołecznionego”. Komuniści przypisywali mu szczególne znaczenie, ale wobec „głodu ziemi” na terenach dawnych, tworzenie wielkiej państwowej domeny było możliwe przede wszystkim na ziemiach włączonych, stanowiących po konfiskacie majątków i gospodarstw poniemieckich swoisty rezerwuar ziemi. Już w lutym 1945 r. PPR postulowała pozostawienie na tych terenach na cele kultury rolnej 10–15% powierzchni użytków rolnych przeznaczonych do parcelacji[75].

21 czerwca 1945 r. podczas posiedzenia Komitetu Międzyministerialnego do spraw Przesiedlania i Osiedlania Ludności Polskiej wspomniany już Edward Ochab przedstawił zbliżone normy powierzchniowe państwowej domeny na ziemiach włączonych. Zapowiedział wówczas wydzielenie na gruntach pofolwarcznych państwowej domeny o powierzchni 1 mln ha użytków rolnych, co stanowiło około 15–16% ogółu użytków rolnych na ziemiach włączonych i znacznie przewyższało wskaźniki postulowane przez SL „Roch”, a później PSL (2–3%)[76].

---

[73] E. Ochab, *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, [bmw] 1946, s. 7.

[74] Zob. J. Tepicht, *Walka o kierunek rozwoju (Wieś w Planie Trzyletnim)*, „Nowe Drogi” 1947, nr 1, s. 81. Gospodarstwa drobne już od przełomu 1947 i 1948 r. przygotowywano do kolektywnych inicjatyw na wsi, zob. R. Gross, *Związek Samopomocy Chłopskiej na olsztyńskiej wsi (1945–1948). Początki „polityki klasowej”*, „Echa Przeszłości” 2018, nr XIX, s. 203–214.

[75] Zob. *Instrukcja KC PPR z lutego 1945 r. w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na terenach nowo wyzwolonych*, [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945…*, s. 106.

[76] AAN, Ministerstwo Administracji Publicznej, 199/400, Sprawozdanie z posiedzenia Komitetu Międzyministerialnego, 21 VI 1945 r., k. 6–11.

Podczas I Zjazdu PPR w grudniu 1945 r. wspomniany już Edward Ochab przedstawił pepeerowską koncepcję przebudowy ustroju rolnego. W referacie swym Ochab zapowiadał konieczność pozostawienia w rękach państwa około 2 mln ha ziemi rolnej ze względu na „konieczność tworzenia rezerwowego funduszu ziemi, jak i na produkcję zboża towarowego i kultur specjalnych”[77]. Nie ukrywał więc, że jednym z ważniejszych celów majątków administrowanych przez państwo, obok funkcji usługowej, miały być zadania produkcyjne. Założenia programowe zaprezentowane przez Ochaba, przyjęto w rezolucji w sprawie pracy partii na wsi. Domagano się w niej od rządu przyjęcia „i konsekwentnego realizowania planu sieci domen państwowych, o ogólnej powierzchni 1,5–2 mln ha ziemi rolniczej, przede wszystkim na terenach odzyskanych”[78]. Pozostawienie ogromnego areału gruntów w rękach państwa kosztem nowych gospodarstw osadniczych, i tym samym rezygnacja z rzeczywistej poprawy struktury rolnej na ziemiach starych, przy jednoczesnym niskim wskaźniku nadziałów na ziemiach nowych sprawiało, że komuniści tworzyli w kraju strukturę rolną z dominującą pozycją gospodarstw małych i średnich. Bez względu na to, czy była to świadoma polityka zakładająca późniejszą kolektywizację, czy też nie, w przyszłości rozdrobniona struktura rolna z całą pewnością sprzyjała uspółdzielczaniu wsi. Można też uznać, że był to moment, w którym komuniści zdecydowali, aby nadać państwowym formom gospodarki rolnej charakter produkcyjny[79].

Tworzony przez PPR model ustroju rolnego, w dużej części oparty o sektor państwowy, spotkał się z krytyką ze strony działaczy PSL[80]. Jednak zasadnicze decyzje w sprawie powierzchni państwowych gruntów rolnych podejmowali komuniści. Niezależni działacze ludowi mogli co najwyżej protestować bądź opóźniać realizację decyzji podejmowanych przez komunistów. Wykorzystywali do tego możliwości, jakie stwarzało kierowanie Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych (Stanisław Mikołajczyk) oraz

[77] E. Ochab, *Wieś polska…*, s. 12.

[78] *Rezolucja I Zjazdu PPR w sprawie pracy partii na wsi*, [w:] *Rezolucje I Zjazdu PPR*, opr. A. Przygoński, Lublin 1980, s. 29. Na temat przekształceń własnościowych gruntów rolnych szerzej zob. M. Markiewicz, *Przekształcenia własnościowe w polskim rolnictwie (1944–1956)*, [w:] *„Rewolucja społeczna” czy „dzika przebudowa”? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016, s. 185–197.

[79] M. Nadolski, op. cit., s. 53. W tej polityce niektórzy działacze emigracyjni dopatrywali się realizacji celów taktycznych komunistów. Pochodzące z parcelacji drobne i średniorolne warsztaty rolne, miały być potencjalnym zapleczem PPR na wsi. Z czasem poddać je miano kolektywizacji, zob. *Droga do kolektywizacji*, „Jutro Polski” 1945, nr 21 z 27 V; W. Bielski, *Droga do kolektywizacji*, „Jutro Polski” 1945, nr 22 z 3 VI. Szerzej zob. T. Wolsza, *Polska emigracja polityczna wobec społeczno-gospodarczych przemian w kraju w latach 1944–1950*, [w:] *„Rewolucja społeczna”…*, s. 269–271; R. Turkowski, *Polskie środowiska ludowe na emigracji wobec kolektywizacji wsi w kraju*, [w:] *Emigracja polska wobec sowietyzacji kraju*, red. R. Sudziński, Toruń 2007, s. 417–451.

[80] Zob. m.in. *Stanowisko wicepremiera Stanisława Mikołajczyka i jego współpracowników wobec reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych. Warszawa, 4 kwietnia 1946 r.*, [w:] *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997, s. 130–134.

wykorzystali wspomnianą już wyżej sieć urzędników w terenie zgrupowanych w urzędach ziemskich, w znacznej mierze obsadzonych przez członków lub sympatyków PSL. Działo się tak jednak do czasu. Po likwidacji urzędów ziemskich kwestie rolne włączono do struktury władz administracji ogólnej[81]. Po sfałszowanych wyborach sejmowych 19 stycznia 1947 r. niezależni ludowcy stracili stanowiska w rządzie i tym samym utracili jakikolwiek wpływ na realizację polityki rolnej w kraju.

Komuniści podjęli działania zmierzające do tworzenia wielkich produkcyjnych gospodarstw państwowych także wbrew opinii naukowców, skupionych w Radzie Naukowej dla Zagadnienia Ziem Odzyskanych (RNdZZO). Jej członkowie wyraźnie krytykowali pomysł tworzenia wielkich państwowych gospodarstw produkcyjnych, opowiadając się za niewielką częścią gruntów rolnych przekazanych państwu, których działalność miała skupić się na funkcji usługowej, ukierunkowanej na pomoc udzielaną gospodarstwom indywidualnym w zakresie zaopatrzenia w odpowiedni materiał siewny i wyselekcjonowany inwentarz hodowlany. Doc. Stanisław Antoniewski stwierdził wprost, że „»fabryki zboża« pochłoną dla ich uruchomienia i prowadzenia olbrzymie kwoty, gospodarować będą bez względu na opłacalność, przy każdych kosztach produkcji"[82]. Antoniewskiego popierał Wincenty Styś, który stwierdził, że pozostawienie w rękach państwa zbyt dużej powierzchni użytków rolnych, którą proponowali komuniści, byłoby szkodliwe. Według niego grunty były konieczne dla zaspokojenia „głodu ziemi" i zwiększenia gęstości zaludnienia na ziemiach nowych[83].

Wbrew ostrzeżeniom ze strony niezależnych ludowców i naukowców, skupionych w RNdZZO, lansowana przez PPR koncepcja rozbudowanej sieci gospodarstw państwowych, których główną funkcją miały być zadania produkcyjne, zwyciężyła. Czas pokazał, jak wielkie straty finansowe były konsekwencją tych decyzji.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Akt Nowych

Związek Patriotów Polskich w ZSRR

[81] Dekret o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej ogłoszono już 12 VIII 1946 r. (Dz. U. 1946, Nr 43, poz. 248), jednak zarządzenie wykonawcze zostało wydane dopiero 24 I 1947 r., a więc pięć dni po wyborach sejmowych, zob. Zarządzenie ministrów: Rolnictwa i Reform Rolnych, Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z 24 I 1946 r. w sprawie wykonania dekretu z 12 VIII 1946 r. o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych" 1947, nr 1, poz. 3. W myśl przywołanych aktów prawnych w kolejnych dniach wojewódzkie urzędy ziemskie weszły w skład urzędów wojewódzkich jako działy rolnictwa i reform rolnych. Dotychczasowe powiatowe urzędy ziemskie włączono zaś do starostw powiatowych jako referaty rolnictwa i reform rolnych.

[82] S. Antoniewski, Głos w dyskusji, w: *I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30 VII – – 1 VIII 1945 r.*, z. 2, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*, Kraków 1945, s. 107.

[83] Zob. W. Styś, Głos w dyskusji, [w:] ibidem, s. 108.

Ministerstwo Administracji Publicznej

Archiwum Zakładu Historii Ruchu Ludowego

Naczelny Komitet Wykonawczy Polskiego Stronnictwa Ludowego

Źródła drukowane

I Sesja Rady Naukowej dla Zagadnień Ziem Odzyskanych 30 VII–1 VIII 1945 r., z. 2, *Problemy osadniczo-przesiedleńcze Ziem Odzyskanych*, Kraków 1945.

Bielski W., *Droga do kolektywizacji*, „Jutro Polski" 1945, nr 22 z 3 VI.

Deklaracja ideowa Związku Patriotów Polskich w ZSRR, 10 VI 1943 r., [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, opr. M. Malinowski i in., Warszawa 1984.

Deklaracja ideowo-polityczna Stronnictwa Ludowego, 24 IX 1945 r., [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Deklaracja porozumienia politycznego czterech stronnictw stanowiących Krajową Reprezentację Polityczną, „Biuletyn Informacyjny" 1943, nr 35 z 2 IX.

Dekret z 30 X 1944 r. o ochronie państwa, „Dziennik Ustaw" 1944, nr 10, poz. 50.

Dekret z 31 VIII 1944 r. o wymiarze kary dla faszystowsko-hitlerowskich zbrodniarzy winnych zabójstw i znęcania się nad ludnością cywilną i jeńcami oraz dla zdrajców narodu polskiego, „Dziennik Ustaw" 1944, nr 4, poz. 16.

Dekret z 6 IX 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, (tekst jedn. z 18 I 1945 r.), „Dziennik Ustaw" 1945, nr 3, poz. 13.

Dekret z 6 IX 1946 r. o ustroju rolnym i osadnictwie na obszarze Ziem Odzyskanych i byłego Wolnego Miasta Gdańska, „Dziennik Ustaw" 1946, nr 49, poz. 279.

Droga do kolektywizacji, „Jutro Polski" 1945, nr 21 z 27 V.

Instrukcja KC PPR z 10 X 1944 r. w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej w trybie przyspieszonym, [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945*, opr. W. Góra, R. Halaba, N. Kołomejczyk, Warszawa 1959.

Instrukcja KC PPR z lutego 1945 r. w sprawie przeprowadzenia reformy rolnej na terenach nowo wyzwolonych, [w:] *PPR. Rezolucje, odezwy, instrukcje i okólniki Komitetu Centralnego VIII 1944–XII 1945*, opr. W. Góra, R. Halaba, N. Kołomejczyk, Warszawa 1959.

Kongres Polskiego Stronnictwa Ludowego 19–21 styczeń 1946 r. (stenogram), wstęp, wyb. i oprac. J. Gmitruk, J. Mazurek, Warszawa 1999.

Lessel R., *Niepodzielność gospodarstw chłopskich*, „Robotnik" 1945, nr 215 z 20 VIII.

Manifest Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, [w:] *Wizja programowa Polski Ludowej. Dokumenty i materiały 1942–1948*, wyb. i opr. M. Malinowski, Warszawa 1979.

Mitzner Z., *Rocznica chłopskiej rewolucji*, „Robotnik" 1945, nr 232 z 6 IX.

O co walczy naród polski. Deklaracja Rady Jedności Narodowej, 15 III 1944 r., [w:] *Programy polskich partii politycznych i ugrupowań partyjnych lat wojny i okupacji hitlerowskiej*, wyb. i opr. K. Przybysz, Warszawa 1987.

O co walczymy? Deklaracja programowa PPR., listopad 1943 r., [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, opr. M. Malinowski i in., Warszawa 1984.

O co walczymy?(deklaracja PPR), 1 III 1943 r.., [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, opr. M. Malinowski i in., Warszawa 1984.

O przebudowę ustroju rolnego, „Walka" 1944, nr 10 z 9 III.

Ochab E., *Wieś polska na nowych drogach. Referat wygłoszony na I Zjeździe PPR*, [bmw] 1946.

Program Polski Ludowej opracowany przez działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej – Wolność, Równość, Niepodległość [czerwiec-lipiec] 1941, [w:] *Programy polskich partii politycznych i ugrupowań partyjnych lat wojny i okupacji hitlerowskiej*, wyb. i opr. K. Przybysz, Warszawa 1987.

Program Polskiego Stronnictwa Ludowego, 19–21 I 1946 r., [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Program Stronnictwa Ludowego Roch. Deklaracja Ideowo-Programowa Stronnictwa Ludowego Roch, 1943, [w:] S. Lato, W. Stankiewicz, *Programy stronnictw ludowych. Zbiór dokumentów*, Warszawa 1969.

Program Stronnictwa Pracy, Kraków 1945.

Projekt uchwały programowej XXVI Kongresu PPS dotyczącej zagadnień społeczno-ustrojowych, [w:] *Dokumenty odrodzonej PPS z lat 1944–1947. Wybór*, opr. B. Syzdek, „Materiały i Studia z Najnowszej Historii Polski" 1965, t. 2.

Rapacki A., *Nowe rolnictwo nowej rzeczywistości*, „Przegląd Socjalistyczny" 1945, nr 1.

Rapacki A., *Referat gospodarczy*, [w:] *Obrady Rady Naczelnej PPS*, 18–22 IX 1948 r., „Przegląd Socjalistyczny" (dodatek) 1948, nr 9–12.

Referat A. Witosa o reformie rolnej, „Zielony Sztandar" 1944, nr 2–3 z 1 X.

Rezolucja I Zjazdu PPR w sprawie pracy partii na wsi, [w:] *Rezolucje I Zjazdu PPR*, opr. A. Przygoński, Lublin 1980.

Rezolucja plenarnego posiedzenia NKW SL w dniach 17 i 18 sierpnia 1948 r., „Dziennik Ludowy" 1948, z 21 VIII.

Rozporządzenie Krajowej Rady Ministrów z 1 VIII 1944 r. o zabezpieczeniu ziemi na cele przebudowy ustroju rolnego, „Dziennik Ustaw RP" 1944 (wydanie konspiracyjne), nr 2 z 2 VIII 1944 r., cz. III, poz. 9.

Sprawozdanie Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych E. Bertolda złożone na VII sesji KRN 4 V 1945 r., [w:] *Sprawozdanie stenograficzne z posiedzeń KRN w dn. 3, 4, 5 i 6 V 1945 r.*, Warszawa 1945.

Stanowisko wicepremiera Stanisława Mikołajczyka i jego współpracowników wobec reformy rolnej na Ziemiach Odzyskanych. Warszawa, 4 kwietnia 1946 r., [w:] *Opozycja parlamentarna w Krajowej Radzie Narodowej i Sejmie Ustawodawczym 1945–1947*, wybór, wstęp i oprac. R. Turkowski, Warszawa 1997.

Tepicht J., *Walka o kierunek rozwoju (Wieś w planie Trzyletnim)*, „Nowe Drogi" 1947, nr 1.

Tezy do programu chłopskiego PPS, nakładem WK PPS w Gdańsku, b.m.w. 1947.

Tezy programowe Stronnictwa Pracy, Warszawa 1946.

Tezy programowe w sprawie strategii komunistów i perspektyw rozwojowych Polski opracowane przez Alfreda Lampego, [12 VIII 1943], [w:] *Polska Partia Robotnicza. Dokumenty programowe 1942–1948*, opr. M. Malinowski i in., Warszawa 1984.

Uchwały NKW SL w sprawie sytuacji politycznej w kraju, 17 VII 1946 r., „Zielony Sztandar" 1946, nr 32 z 4 VIII.

Zarządzenie ministrów: Rolnictwa i Reform Rolnych, Administracji Publicznej i Ziem Odzyskanych z 24 I 1946 r. w sprawie wykonania dekretu z 12 VIII 1946 r. o zespoleniu urzędów ziemskich z władzami administracji ogólnej, „Dziennik Urzędowy Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych" 1947, nr 1, poz. 3.

Opracowania

Buczek R., *Stronnictwo Ludowe w latach 1939–1945. Organizacja i polityka*, Londyn 1975.

Ciesielski S., *Myśl polityczna komunistów polskich w latach 1939–1944*, Wrocław 1990.

Cimek H., *Elity Polskiego Stronnictwa Ludowego (sierpień 1945 r.-październik 1947 r.)*, „Zeszyty Wiejskie" 2015, nr 21.

Dąbrowski S., *Koncepcje przebudowy Polski w programach i publicystyce ruchu ludowego 1939–1945*, Warszawa 1981.

Góra W., *Problemy przebudowy ustroju rolnego w programach ważniejszych stronnictw politycznych w latach okupacji hitlerowskiej*, [w:] *Problemy wojny i okupacji 1939–1944*, red. W. Góra, J. Gołębiowski, Warszawa 1969.

Gross R., *Związek Samopomocy Chłopskiej na olsztyńskiej wsi (1945–1948). Początki „polityki klasowej"*, „Echa Przeszłości" 2018, nr XIX.

Hemmerlig Z., *Chłopi w walce z rządami komunistycznymi o Polskę Ludową i podmiotowość polityczną (VII 1944–X 1947)*, [w:] *Wieś polska 1944–1989. Wybrane problemy podmiotowości społecznej, życia politycznego, ekonomicznego, oświatowego, kulturalnego i religijnego*, red. Z. Hemmerling, Warszawa 1990.

Kersten K., *U podstaw kształtowania się nowej struktury agrarnej ziem zachodnich (1945–1947)*, „Polska Ludowa" 1962, t. 1.

Kłusek M., *Nieruchomości ziemskie i ich właściciele w postępowaniach administracyjnych z lat 1944–1950 wywołanych realizacją dekretu o przeprowadzeniu reformy rolnej*, Kraków 2014.

Kwapiński J., *1939–1945 (kartki z pamiętnika)*, Londyn 1947.

Łach S., *Ziemie Zachodnie i Północne Polski płaszczyzną walki politycznej komunistów z Polskim Stronnictwem Ludowym w latach 1945–1947*, [w:] *Ruch ludowy wobec Ziem Odzyskanych*, red. M. Ordyłowski, Zielona Góra 2005.

Madajczyk Cz., *Sprawa reformy rolnej w Polsce 1939–1944. Programy – taktyka*, Warszawa 1961.

Markiewicz M., *Przekształcenia własnościowe w polskim rolnictwie (1944–1956)*, [w:] *„Rewolucja społeczna" czy „dzika przebudowa"? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.

Nadolski M., *Kwestia chłopska w polityce stronnictw robotniczych i ludowych w Polsce w latach 1941–1947*, Warszawa 1990.

Przybysz K., *Polska myśl polityczna 1939–1945. Zarys problematyki*, Warszawa 2000.

Przybysz K., *W konspiracji. Polski ruch ludowy 1939–1945*, Warszawa 2010.

Słabek H., *O programach reformy rolnej w latach 1939–1944*, „Kwartalnik Historyczny" 1962, nr 2.

Słabek H., *Polityka agrarna PPR. Geneza, realizacja, konsekwencje*, Warszawa 1978.

Suchoń A., Kowalczyk M., *Analiza przepisów dekretu PKWN z 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej wraz z późniejszymi zmianami oraz innych aktów prawnych, na podstawie których nastąpiło przejęcie nieruchomości ziemskich i lasów*, [w:] *Reformy rolne w Polsce międzywojennej i powojennej. Prawo – realizacja – skutki – problemy reprywatyzacyjne*, red. E. Borkowska-Bagieńska, W. Szafrański, Poznań 2008.

Turkowski R., *Polskie środowiska ludowe na emigracji wobec kolektywizacji wsi w kraju*, [w:] *Emigracja polska wobec sowietyzacji kraju*, red. R. Sudziński, Toruń 2007.

Wojtas A., *Problematyka agrarna w polskiej myśli politycznej 1918–1948*, Warszawa 1983.

Wolsza T., *Polska emigracja polityczna wobec społeczno-gospodarczych przemian w kraju w latach 1944–1950*, [w:] *„Rewolucja społeczna" czy „dzika przebudowa"? Społeczne skutki przekształceń własnościowych w Polsce (1944–1956)*, red. T. Osiński, Lublin 2016.

Agricultural policy guidelines in the programs of the main political parties and alliances in Poland (1939–1945/1946)

Summary: The need for agricultural reform in Poland was recognized by all major political parties and alliances during World War II. Policy papers developed during and directly after the war presented both convergent and radically different concepts regarding the necessary changes in the Polish agricultural system. The only consensus reached by politicians from various factions was that large farming estates should be divided. However, different solutions were proposed for defining the boundaries of the parceled estates, the procedure of expropriating landowners, and the size of the resulting farms. Poland became a member of the Soviet block of countries after the war, and all decisions regarding the agricultural reform were ultimately made by the communist government. The Polish People's Party continued to exert a minor influence on the agricultural system in the first two years after the war. The agricultural reform conducted by the communist authorities was an "agrarian revolution" that aimed to pursue political, rather than economic goals. It cemented the fragmented agricultural system in Poland and led to the creation of weak, unproductive individual farms. Small-scale agriculture was replaced by collective farming after 1948.

Keywords: agricultural reform, agriculture, farm system, Polish Workers' Party, Polish People's Party

Dokumenty i materiały

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6149

Piotr Daszkiewicz
Instytut Historii Nauki PAN, Warszawa

Dariusz Iwan
Muzeum i Instytut Zoologii PAN, Warszawa

Listy Ludwika Młokosiewicza (1831–1909) do Antoniego Wagi (1799–1890) – interesujące świadectwo polskiej obecności na Kaukazie i historii nauk przyrodniczych w XIX wieku

Streszczenie: Artykuł prezentuje i analizuje nieznane listy Młokosiewicza do Wagi. 10 listów z lat 1876–1880 stanowi bardzo cenny dla historii nauk przyrodniczych oraz historii Kaukazu materiał. Pozwalają one na poznanie warsztatu pracy przyrodników, historii kolekcji przyrodniczych, odkrywania fauny i flory Kaukazu i Persji, organizowania wypraw naukowych. Listy są cennym materiałem źródłowym na temat wyprawy naukowej zorganizowanej przez Konstantego Branickiego na Kaukaz. Przedstawiają one również interesującą analizę sytuacji politycznej oraz opisy działań wojennych. Zawierają wiele informacji etnologicznych z Kaukazu i z Persji. Listy są także cennym przyczynkiem dla historii warszawskiego Gabinetu Zoologicznego.

Słowa kluczowe: Antoni Waga, Ludwik Młokosiewicz, historia nauk przyrodniczych, Polacy na Kaukazie, korespondencja uczonych

Życie i praca naukowa Ludwika Młokosiewicza już wcześniej były przedmiotem kilku opracowań[1]. Omawiano w nich zarówno jego zasługi dla poznania przyrody Kaukazu, jak i jakże bogaty życiorys. Przypominano postać jego ojca (wybitnego oficera, generała Franciszka Młokosiewicza), pobyt Ludwika, począwszy od 11 roku życia, w Aleksandryjskim Korpusie Kadetów, służbę wojskową na Kaukazie w Łagodechach, przyjaźń z Lezginami, następnie odejście z armii, podejrzenie o udział w „polskim spisku" wśród kaukaskich ludów, aresztowanie i karne przesiedlenie do guberni woroneskiej, wreszcie powrót do Łagodech i ponad czterdziestoletnie, bardzo owocne, badania przyrodnicze Kaukazu oraz prace nad aklimatyzacją roślin. L. Młokosiewicz, podobnie jak wielu dziewiętnastowiecznych przyrodników, przez lata utrzymywał się ze sprzedaży muzeom

[1] B. Hryniewiecki, *Ludwik Młokosiewicz – miłośnik i badacz przyrody Kaukazu (1831–1909),* „Wszechświat", 1950, s. 136–139; A. Chodubski, *Ludwik Młokosiewicz (1831–1909) – pionier badań flory i fauny Kaukazu*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 1982, 27/2, s. 421–428; W. Gil, *Ludwik Młokosiewicz – polski badacz na Kaukazie,* „Sylwan", 2013, s. 158–160.

i kolekcjonerom pozyskanych okazów zwierząt i roślin oraz pomocy w organizowaniu wypraw naukowych. To właśnie jemu instytucje te zawdzięczały wiele nieznanych dotąd gatunków kaukaskiej fauny i flory. Przesyłanymi okazami regularnie wzbogacał kolekcję warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, blisko współpracując z jego kustoszem, Władysławem Taczanowskim[2]. Przeprowadzone w ostatnich latach badania udokumentowały fakt intensywnej współpracy L. Młokosiewicza z zachodnioeuropejskimi instytucjami naukowymi, a zwłaszcza z Narodowym Muzeum Historii Naturalnej w Paryżu i prywatnymi przyrodnikami-kolekcjonerami we Francji[3] oraz z Ignacio Bolivarem i *Museo Nacional de Ciencias Naturales w Madrycie*[4].

Listy L. Młokosiewicza do Antoniego Wagi jeszcze nigdy nie były przedmiotem badań historycznych. Korespondencja ta przechowywana jest w Archiwum Nauki PAN i PAU w Krakowie. Po śmierci A. Wagi jego zbiory, biblioteka i korespondencja zostały zakupione od wnuka uczonego, Antoniego Groblewskiego, przez Akademię Umiejętności w Krakowie[5]. Autorzy korzystali z kopii listów przechowywanych w Muzeum i Instytucie Zoologii PAN w Warszawie[6], oryginały opracowanych dokumentów pochodzą z lat 1876–1880.

Jak wiadomo, pierwsze kontakty L. Młokosiewicza z A. Wagą miały miejsce w 1868 roku[7], a więc zaraz po powrocie do Łagodech z zesłania. Można więc przypuszczać, że zachowane listy nie obejmują całości korespondencji tych przyrodników. Z drugiej strony, pierwszy list związany jest z przygotowywaniem wyprawy Konstantego Branickiego na Kaukaz, być może więc dopiero wtedy A. Waga zaczął korespondować z L. Młokosiewiczem. Zachowało się 10 listów wysłanych: 9 lutego 1876 r., 10 kwietnia 1876 r., 18 stycznia 1877 r. (wszystkie trzy z Łagodech), 12 kwietnia 1877 r. (z Tyflisu), 28 maja 1877 r., 3 grudnia 1877 r. (oba z Łagodech), 12 lipca 1878 r. (z Zergende, „10 wiorst od Teheranu" z letniej rezydencji rosyjskiej ambasady), 9 grudnia 1878 r. (z Tyflisu), 6 listopada 1879 r., 1 października 1880 r. (oba z Łagodech). Wszystkie listy zostały wysłane do Francji, na paryski adres 22 Rue Penthièvre. W kamienicy tej znajdo-

[2] K. Kowalska, A. Mroczkowska i B. Zielińska, *Władysław Taczanowski. Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*, „Memorabilia Zoologica", 1964, t. 12, 317 s.

[3] P. Daszkiewicz, *Paryskie ślady przyrodniczych badań Kaukazu Ludwika Młokosiewicza (1831–1909)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 2019, 64/3, s. 75–79.

[4] P. Daszkiewicz, *Korespondencja Ignacio Bolivara z przyrodnikami Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego – listy Władysława Taczanowskiego, Ludwika Dembowskiego i Ludwika Młokosiewicza w zbiorach Museo Nacional de Ciencias Naturales w Madrycie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 2020, 65/1, s. 103–115.

[5] Na temat opisu tej kolekcji i sugestii co do jej zakupu przez instytucje publiczne patrz K. Stronczyński, *Zbiory ś. p. prof. Antoniego Wagi*, „Wszechświat", 1891, X/40, s. 625–628 i X/41 s. 643–647.

[6] Kopie te najprawdopodobniej zostały wykonane na zlecenie Krystyny Kowalskiej (1915–1994), pragnącej przygotować monografię historii warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. Projekt ten nie został jednak nigdy zrealizowany.

[7] K. Kowalska, *Ludwik Młokosiewicz*, w: Feliksiak S. (red.), *Słownik Biologów Polskich*, 1987, PWN, PAN Warszawa, s. 375.

wał się jeden z apartamentów rodziny Branickich. Gościli w nim A. Waga i inni polscy przyrodnicy, przechowywano okazy przyrodnicze przysyłane z Ameryki Południowej m.in. przez Jana Sztolcmana, mieszkali tu Cyprian Kamil Norwid i Zygmunt Krasiński. Niekiedy Młokosiewicz przesyłał Wadze, tak wynika z listu z 6 stycznia 1877 roku, książki i inne przedmioty na adres przedsiębiorstwa Deyrolle[8]. Natomiast listy A. Wagi wysyłane były nie z Paryża, ale z pałacu w Montrésor w departamencie Indre-et-Loire, także będącego własnością rodziny Branickich.

Antoni Waga, wybitny zoolog, botanik, etnograf i językoznawca, był niewątpliwie tym przyrodnikiem, któremu Młokosiewicz zawdzięczał znaczące wsparcie. Nie tylko życzliwe rady nestora polskich zoologów, jak często nazywano A. Wagę, ale również sieć jego międzynarodowych, zwłaszcza francuskich, rosyjskich i hiszpańskich, kontaktów umożliwiały Młokosiewiczowi sprzedaż kaukaskich materiałów przyrodniczych. Zapewniały mu także finansowe wsparcie Konstantego Branickiego i Jerzego Mniszcha oraz wszechstronną merytoryczną pomoc ze strony Władysława Taczanowskiego i warszawskiego Gabinetu Zoologicznego.

Język, jakim pisane były listy, może dzisiaj wzbudzać zmieszanie czytelnika. Jest pełen błędów ortograficznych i gramatycznych, rusycyzmów oraz francuskich słów i zwrotów. Należy jednak pamiętać, że Ludwik Młokosiewicz trafił do Aleksandryjskiego Korpusu Kadetów w wieku 11 lat, a resztę życia, z wyjątkiem bardzo krótkiego okresu młodzieńczego, spędził najpierw w rosyjskiej armii, a następnie na Kaukazie. Możemy przypuszczać, że z językiem polskim miał do czynienie jedynie okazjonalnie, stąd niewątpliwe owo mieszanie języków w korespondencji.

Warsztat pracy przyrodnika

W drugiej połowie dziewiętnastego wieku materialna sytuacja przyrodników nie pracujących zawodowo dla państwowych bądź prywatnych instytucji naukowych była bardzo trudna. Dlatego też wśród nich jest tak wielu „naukowców amatorów". W grupie tej, oprócz ludzi zamożnych posiadających majątki, znajdziemy nauczycieli, wojskowych czy też księży, którzy z racji pełnionej pracy lub służby, mając zapewnione pewne minimum materialnej egzystencji, mogli poświęcać swój wolny czas na badania przyrodnicze. Jednak nawet w ich przypadku, często konieczne było poszukiwanie dodatkowych środków finansowych. Badania przyrodnicze zawsze były, i nadal są, stosunkowo kosztowne. Oprócz ogromnej czasochłonności, wymagają zakupu specjalistycznego sprzętu, np. mikroskopu, broni, szaf, gablot, a także odczynników, środków do konserwacji zwie-

[8] Henri Deyrolle (1827–1902), entomolog i sprzedawca materiałów przyrodniczych, kustosz entomologicznej kolekcji Jerzego Mniszcha, brat Achilla Deyrolla (1813–1865) prowadzącego od 1831 roku jedno z największych na świecie przedsiębiorstw handlu okazami przyrodniczymi.

rząt i roślin. Najczęściej dochodzi do tego jeszcze konieczność opłacania podróży i kosztownych w tamtych czasach przesyłek pocztowych. W drugiej połowie dziewiętnastego wieku istniał duży rynek zbytu materiałów przyrodniczych. Okazy należące do niektórych gatunków osiągały nieraz wysokie ceny. Działały wyspecjalizowane przedsiębiorstwa, takie jak Maison Verreaux czy Deyrolle we Francji, dzięki którym przyrodnicy utrzymywali się ze sprzedaży okazów nabywanych przez muzea i kolekcjonerów. Tak więc handlowy charakter ich aktywności w dużej mierze przyczynił się do poznania światowej fauny i flory. Sprzedaż materiałów przyrodniczych była przez długi okres bardzo ważnym źródłem utrzymania także i dla Ludwika Młokosiewicza, pozwalającym mu na uzupełnienie skromnych dochodów uzyskiwanych z gospodarstwa, prowadzenia hodowli i upraw. Sprawa ta wielokrotnie powracała w korespondencji z Antonim Wagą, podobnie jak organizacja wypraw, opisy trudności pracy w terenie, sposoby preparowania okazów oraz inne zagadnienia pracy przyrodnika. W liście z dnia 12 kwietnia 1877 roku informuje on o 50 rublach przysłanych przez Władysława Taczanowskiego, jak i o staraniach o sfinansowanie wyprawy:

Miałem zamiar udać się do Środkowej Azji, to mój dawny cel, ale jak wychodzi przydzie się lato zmarnotrawić w Łagodechach. Pisałem do Pana Dembowskiego[9] *o przysłanie 400 rubli na podróż, główne moje zbiory zawsze im odsyłam, a zatem ja spokojny o pieniądze, ale nic nie otrzymałem.*

Udałem się do Tyflisu prosząc o subsydja na taką podróż od Kaukazk[iego] *Towarzystwa Geograficznego, ale ono z powodu widać wojny, w tem roku nie otrzymało nic od rządu, i ich kasa pusta, a tutejsze towarzystwo naturalistów jeszcze swojej kasy nie ma. Takiem sposobem przychodzi mi jutro do Łagodech wracać ze spuszczonym nosem i o Turkmenji i Persji zapomnieć co mnie wcale nie weseli.*

W liście z 3 grudnia 1877 roku ponownie została poruszona sprawa pieniędzy:

Odebrałem list od Pana Dembowskiego, w którym on uwiadamia mnie, że Pan Profesor wręczył jemu 50 rubli dla mnie. S tych 50, 30 on stracił na rozmaite dla mnie sprawunki, a 20 w liście przysłał. Bardzo dziękuję Pana Profesora za ten pieniądz. On mi się b[ardzo] *przygodził przy teraźniejszych okolicznościach.*

W tym samym liście Młokosiewicz pisał także o niezrealizowanej wyprawie i wojnie:

S powodu wojny podróż do Środkowej Azji nie udała się. Już 2 Maja miesiąca przyszło się pilnować dom, a s 5 Września my poporzucali swoje domy i zebrali się w żołnierskich koszarach gdzie w przeciągu 2^{ch} *miesięcy, my każdy dzień oczekiwali Lezginów. W naszych okolicach pod samemi Łagodechami oni wyrżnęli wielu ludzi, wypędzili wiele bydła w liczbie której i moje doskonałe krowy przepadły. A powróciwszy w swoje domy*

[9] Ludwik Dembowski, ziemianin, entomolog, współpracował z W. Taczanowskim i A. Wagą, porządkował kolekcje owadów w warszawskim Gabinecie Zoologicznym.

wielu rzeczy nie dorachowali się. Kartofle wykopane, cytryny oberwane, ptastwo połapane, płoty połamane. Ciężko się odezwała na mnie ta wojna.

Praca przyrodnika, w tak trudnych warunkach materialnych i niepewności dnia codziennego, niewątpliwie wymagała wielu wyrzeczeń. W dodatku podobne zajęcie rzadko spotykało się ze zrozumieniem i akceptacją społeczną. Nic dziwnego, że Młokosiewicz pisał w liście z dnia 27 stycznia 1878 roku:

Bardzo przyjemnie było dowiedzieć się, że Pan Profesor był zadowolony z moich owadów. Żałuję, że moje zamiary, podróż do Środkowej Azji w przeszłym roku, nie przyszła do skutku, bo moje zbiory byłyby daleko większe i zapewne ciekawsze. Jednak wszelkiemi środkami, jeżeli tylko pokój będzie zawarty, będę się starał w tym roku swój przeszłoroczny plan spełnić. To jest jedynym i ciągłym moim marzeniem. Ja wiem, jak taka podróż jest ciężka, i jak dziwacznie większość patrzy na taką pracę, ale ja w niej jestem zakochany i upewniony, że tak pracując i ja sieję nie gorszą pszenicę od naszej Sandomierki.

Pieniędzy brakowało mu także w trakcie podróży, stąd w liście z dnia 12 lipca 1878 roku z wyprawy do Persji tak opisywał swoją sytuację:

Ja ich najął do Resztu, gdzie oczekuje pieniądze 1000 rubli, bo ja o nie pisał do towarzystw Jeograficznego i Naturalistów, mówiąc że oni mnie zanadto mało wysłali do Baku, bo zamiast najmniej 300, ja otrzymał tylko 120. S tych 120 ja stracił jeszcze w Baku większą połowę, nie na wino, a na rozmaite wydatki podróży jak to paszporty, bilety na statek itd. A ja powinien sprawozdanie s podróży oddać obu towarzystwom i 2 kolekcje z złapanych gatunków przedstawić. Mnie samemu wydaje się, że mnie wygodniej prędzej jego odpuścić, każdy dzień wychodzi na niego 2 r. bb. A ja jak długo przechoruję także niewiem. Ale rozpłacić się z nim nie mogę, pieniędzy brakuje. Nie bądź tych wypadków ja bym do Resztu dobrał się, u mnie jeszcze było 24 r. Więc przychodzi mi myśl. Pojechać do Zergende odprezentować się ambassodorowi, opowiedzieć jemu swoje położenie i prosić jego pożyczyć mnie 80 rubli do Resztu, skąd ja jemu pieniądz wyszle. Ambassador Jan Zinowjew bardzo wykształcony człowiek i człowiek wielkiego światu. Natychmiast kazał mi wydać rządowy pieniądz, i widząc mój skelet, mówi mnie „Ja bym b[ardzo] *życzył, żeby Pan wysłuchał moje rady. Teraz w Teheranie upały okropne, przytem moskity nie dające spać (to prawda). U nas powietrze zdrowe, my na 1000 st. wyżej Teheranu, u nas jest dobry doktór, pan się tu u nas prędzej poprawisz, a więc przejeżdżaj do nas – okrzepniesz i wtenczas można iść dalej. Pamiętaj Pan że zapuszczać choroby w tutejszym kraju nie można, skutki jak najgorsze". Ja jego podziękował za taki gościnny we mnie udział. Wróciłem do miasta rozrachowałem się i z Czerwadaram i s Panią Prévost i nazajutrz przyjechałem do Zergende. Zergende b*[ardzo] *przyjemne miejsce i to jest letnia rezydencja tutejszych Europejskich ambassad. Tu są następujące ambassady: Angielska, Francuska, Turecka, Austryjacka, której chargé d'affaires P. Kuczyński podobno z Galicji.*

Młokosiewicz w liście z dnia 9 grudnia 1878 roku, oprócz spraw finansowych, poruszył także kwestie preparowania zwierząt:

List Pana Professora i 75 rubli w nim ja otrzymałem. Bardzo jestem wdzięczny za przysłaną summe, bo po podróży byłem goły jak święty Turecki. Przyszło się odsyłać zapożyczone pieniądze w drodze.

W Teheranie sprzedają wiele turkusów, rozmaitych drugich drogich kamieni i pereł, i wiele antycznych rzeczy. Ja wspomniał Hrabiego Rembielińskiego, który mnie proponował kupować rozmaite, ciekawe na Zachodzie tutejsze rzeczy, ale w Teheranie u mnie pieniędzy nie było. Pan mówi: trzeba też było żmije, żaby i wszelkie płazy, nawet ryby zbierać. Spirytusowe rzeczy mnie drogo kosztują: zajmują dużo miejsca, butla drogiego czystego spirytusu jeden raz rozbiła się w drodze, a w teraźniejszej podróży wylała się z butli. Jednego razu przyszło się wyrzucić 12 interesujących żmiej, bo popsuły się, a za żmiej ja jeszcze nic nie otrzymał. We wszelkiem razie ja bym prosił Pana napisać mi jak konserwować żab. Ja kilka razy żab spirytusował, ale później wyrzucałem – kolor traciły. A w Persji ja widział żab wiele i dla mnie one pokazały się nowe gatunki. Także u ryb czy wyjmować wnętrzności, i spirytus powinien być najmocniejszy, czy tylko okowita? W przyszłym roku, jeżeli tylko moje kłopoty uładzą się i towarzystwo jakie da mi subsydje na droge, to ja postaram się jeszcze w Marcu wyjechać znowu do Persji. Teraz ten kraj mi wiadomy i ja zwróce wszystko, co ja nie mogłem skorzystać w przeszłym roku, spowodu 2^{ch} miesięcznej choroby i późnej pory, w które ja wyjechał.

W liście z dnia 6 listopada 1879 roku podróżnik podziękował A. Wadze za kolejne 75 rubli, a także za nazwanie na jego cześć jednego z nowych gatunków owadów *Hyalesthes młokosiewiczi*[10], natomiast w liście z dnia 1 października 1880 roku potwierdził odbiór kolejnej kwoty i... ubolewał nad ożenkiem Dembowskiego:

100 rubli z listem otrzymałem, za które jestem bardzo wdzięczny,. W wypadku jeżeli Pan Professor spotka się gdziekolwiek s Panem Dembowskim to prosze jemu powiedzieć, że 25 rubli w liczbie ostatnich 100 ja otrzymał. Ja bym napisał sam do niego o tem, ale s powodu jego wojażów po Europie straciłem jego adres. Bardzo jestem kontent jego teraźniejszemu szczęściu, ale nie spodziewałem się wcale, że ten zimny filozof, tak gorąco oddany motylom, zagustowałby w poezji życia. Zgadzam się, że jemu teraz przyjemniej i lepiej, ale nasze motyle nie będą już tak ładne, i pytania o wszelkich wszelakościach życia wezmą góre nad pracą którą on się zarekomendował podziś dzień przed światem.

[10] Gatunek zadedykowany Ludwikowi Młokosiewiczowi w 1879 roku przez Victora Antoine Signoreta (1816–1889), lekarza i entomologa; prawdopodobnie znał on Młokosiewicza ze swoich podróży do Azji, był także zaprzyjaźniony z A. Wagą.

Flora i fauna Kaukazu

Flora i fauna kaukaska stanowią najczęściej poruszany w listach temat. L. Młokosiewicz był wybitnym znawcą przyrody Kaukazu. Bardzo trafnie podkreślono w „Słowniku Biologów Polskich": „Świetny znawca fauny i flory Kaukazu, sam przeważnie wskazywał przyrodnikom odrębność form przesyłanych okazów. Na podstawie jego zbiorów Taczanowski opisał w 1875 r. nowy gatunek cietrzewia kaukaskiego, *Lyrus mlokosiewiczi*, Waga w 1876 r. endemiczny gatunek salamandry *Mertensiella caucasica*, natomiast O. Radoszkowski oraz grupa zagranicznych entomologów około 200 nowych gatunków owadów[11]".

W swoich listach L. Młokosiewicz wymienia około 60 gatunków roślin. Wielokrotnie podkreślał odrębność form i gatunków kaukaskich. To dzięki zebranym przez niego okazom odkryto i opisano wiele endemicznych gatunków roślin występujących jedynie na Kaukazie, by wspomnieć np. *Paeonia mlokosiewiczi*, *Leontice smirnowi*, *Primula juliae*. Jako pierwszy zwrócił on także uwagę na odrębność sosny nadmorskiej w Eldarze, opisanej później jako *Pinus eldarica*[12]. Ten wybitny przyrodnik ma także ogromne zasługi dla aklimatyzacji i wprowadzenia do upraw wielu gatunków roślin, m.in. rami (*Boehmeria nivea*), hurmę wschodnią czyli kaki (*Diospyros kaki*), pigwowca japońskiego (*Chaenomeles japonica*), uprawiał także cytryny, pomarańcze, herbatę, różne odmiany winorośli, oliwki i bawełnę. Warto podkreślić społeczny i polityczny aspekt tej działalności. Młokosiewicz starał się unowocześnić i podnieść poziom gospodarowania Lezginów. Uważał, że w ten sposób poprawi sytuację wyzyskiwanej i prześladowanej ludności Kaukazu.

O ile zasługi L. Młokosiewicza dla rolnictwa w Gruzji są dobrze znane, o tyle dużo mniej wiadomo o jego staraniach dla aklimatyzacji i przesyłaniu w tym celu materiałów roślinnych do Polski. Informacje o gatunkach interesujących z agronomicznego punktu widzenia wielokrotnie powracają w listach do A. Wagi. Wspomnijmy choćby „cytrynową trawkę[13]", której nasiona przesłał Konstantemu Branickiemu (list z dnia 9 lutego 1876 roku), czy też skrzydłorzecha kaukaskiego[14], granatowca właściwego[15],

[11] K. Kowalska, 1987, *op. cit.,* s. 375.

[12] *Ibidem.*

[13] Cytronella, rodzaj *Cymbopogon*, do którego należą trawy uprawiane ze względu na olejki lotne. Cytronella wykorzystywana jest w przemyśle perfumeryjnym i medycynie, a także jako przyprawa. W Gruzji uprawiano najczęściej cytronellę cytrynową *Cymbopogon citratus* (DC.) Stapf, 1906 i cytronellę szczytną *Cymbopogon nardus* (L.) Rendle, 1899.

[14] *Pterocarya fraxinifolia* Spach, 1348, w Polsce często sadzony w parkach; przesłane przez Młokosiewicza okazy to zapewne jedna z pierwszych, o ile nie pierwsza introdukcja tego gatunku w naszym kraju.

[15] *Punica granatum* L., 1753.

jujubę[16] (list z dnia 6 stycznia 1877 r.), brzostownicę kaukaską[17], drzewo jedwabne[18] (list z dnia 18 maja 1877 r.) oraz jodłę kaukaską (list z dnia 18 czerwca 1879 r.).

Młokosiewicz jest autorem kilkunastu prac fenologicznych. W listach do A. Wagi zamieszczał, niekiedy wielostronicowe, uwagi na temat fenologii roślin rosnących na Kaukazie (list z dnia 18 maja 1877 r.). Interesował się także zagadnieniami biogeografii i ekologii roślin, odnotowując często m.in. najwyższą wysokość, na której można jeszcze spotkać roślinność w górach.

Ludwik Młokosiewicz starał się odpowiadać najlepiej, jak to było możliwe, na prośby swoich korespondentów przyrodników. Jednak, jak pisał w jednym z listów (z dnia 12 kwietnia 1877 r.), nie zawsze było to możliwe:

Wiem dobrze, że wszelaka prośba do mnie czyniona jest w imieniu nauki, którą sam Pan Profesor swoją pracą rozszerza. Na każde takie prośbe ja patrzę jak na najprzyjemniejszy rozkaz, który staram się, nie tylko z jedynej przyczyny, że on mnie daje środek do życia, zawsze jak najlepiej spełnić. I zawsze mi bywa b[ardzo] *przykro, jeśli przeciwne okoliczności nie dozwalają mi wypełnić takich zamiarów, tak na prz*[ykład] *w okolicy skąd pochodzi nowy gatunek salamandry, ja nie będę, a więc i nadesłać takowych nie będzie możności. Ja jego poszukam w okolicach Łagodech, jeżeli się znajdzie, to rozumie się natychmiast wyślę*.

W listach przekazywał on informacje na temat pozyskanych gatunków, okoliczności ich złowienia, a także ekologii. Warto zwrócić uwagę na poruszony temat żubrów kaukaskich, które były właśnie ponownie odkryte[19] i niewiele o nich wiedziano. Należy także podkreślić trafność uwag Młokosiewicza na temat relacji pasożyt-żywiciel i przypuszczeń o specjalizacji pokarmowej gzów, czego dowodem jest notatka zamieszczona w liście z dnia 12 kwietnia 1877 roku:

Między Muchowatemi, które ja oddał Panu Hrabiemu był jeden Tabanidae[20] *dość interesujący przynajmniej dla mnie, bo w pierwszy raz ja takiego widział. On kąsał mego osła i na nim ja jego złapał. On był cało jednokolorowo czarny i włochaty, wielkości większej od widzianych mną kiedykolwiek. W ogóle much ja niewiele złapał. Obie moje przeszłoroczne ekspedycje były dla mnie niepomyślne, prawdziwiej nieszczęsne, przez co ja stracił najlepszy czas dla łapania much. Jak mi się wydaje tutaj powinna być masa nowych gatunków Diptera. Ja często sobie myślę, że taka wielka ilość turów* [żubrów kaukaskich], *znajdujących się na całej przestrzeni pasma tutejszych gór, zapewne powinna by mieć swego osobliwego wroga między muchami. Wiadomo górnym strzelcom, że nie*

[16] *Zizyphus jujuba* Mill.,1768, pochodzące z Chin drzewo owocowe, jadalne owoce są stosowane także w medycynie.

[17] *Zelkova carpinifolia* (Pall.) K. Koch, 1849.

[18] *Albizia julibrissin* Durazz., 1772.

[19] P. Daszkiewicz i T. Samojlik, *Historia ponownego odkrycia żubrów na Kaukazie w XIX wieku*, „Przegląd Zoologiczny", 2004, 48/1–2, s. 73–82.

[20] Bąkowate.

tylko od upałów, ale i od much tur zmyka na śniegi, gdzie w przeciągu słonecznego dnia w Czerwcu, w Lipcu i w Sierpniu on sobie spoczywa.

Młokosiewicz porównywał faunę Kaukazu z tą, którą spotkał w Persji. Bardzo cennym świadectwem są jego uwagi na temat, dzisiaj już nieistniejącego (wyginął w latach siedemdziesiątych XX w.), tygrysa kaspijskiego (list z dnia 12 lipca 1877 r.):

Z ssących w okolicach Meszed-i-sera są: dużo tygrysów, lamparty (wspomniałem tutaj Hrabiego Konstantego), wiele szakali, zające, trochę różniące się od naszego Europejskiego, wiele Hystrix (Porcs-Epics[21]) i wiele dzików. Sarn, jeleni ani niedźwiedzi nie ma. S ptaków bażant, trochę różniący się od Kaukazkiego, słowiki, zięby, wróble, szczygły, turkawki, wrony, sroki, kraski, kukułek tutaj nie ma. Okolice pokryte krzakami granatów, Rubus, przez które ciężko się przedzierać i gdzieniegdzie stoją drzewa, ale to wszystko na las niepodobne. Pytałem się, czy tygrysy napadają na człowieka? Wszyscy odpowiedzieli, że takiego wypadku tutaj nie było. Napada tygrys tylko, kiedy on raninyj to nie zawsze; ale bez przyczyny on nie ruszy człowieka. Tygrys boi się dzwonka i wszelkiego dźwięku metalicznego. Tygrysy robią wielkie biede tutejszemu gospodarstwu, konie i bydło jego zwyczajny pokarm. Wszystko bydło tutaj zebu. Ryczenie wołów i byków zebu więcej podobne do ryczenia jelenia, jak do ryczenia naszego bydła.

Wyprawa Konstantego Branickiego na Kaukaz

W XIX w. wyprawy myśliwskie często miały charakter naukowy i odegrały ważną rolę dla poznania fauny. Były także źródłem dochodów dla organizujących je przyrodników i przewodników. Konstanty Branicki, najhojniejszy z mecenasów warszawskiego Gabinetu Zoologicznego, zorganizował i sfinansował kilka takich ekspedycji m.in. do Egiptu i Nubii (1863–64), do Algierii (1866–67), Tunezji i Sudanu (1874), na Kaukaz (1876), ponownie do Sudanu (1881–82), Palestyny (1883). W każdej z tych wypraw brali udział zawodowi przyrodnicy, m.in. A. Waga, W. Taczanowski, Henryk Dziedzicki, Armand David. K. Branicki związał się z warszawskim Gabinetem Zoologicznym za pośrednictwem A. Wagi, który jako pierwszy z warszawskich zoologów nawiązał kontakt z L. Młokosiewiczem. Możemy zatem przypuszczać, że kaukaska wyprawa K. Branickiego była inicjatywą Wagi. W. Taczanowski odnosił się to tego pomysłu bardzo krytycznie. W liście do A. Wagi z dnia 20 lutego 1876 roku pisał:

Według mego przekonania, P. Hrabiego projekt jazdy na Kaukaz wcale niepraktyczny. Te dzikie góry dobre są dla Młokosiewicza, nawykłego do trudów, ale nie dla Pana Hrabiego. A pewne też skończy się to na projekcie, czego też rzeczywiście życzyć potrzeba[22].

---

[21] Jeżozwierze.

[22] K. Kowalska i in. 1964, *op. cit.*, s. 130.

Ekspedycja doszła jednak do skutku. Była to bardzo ważna dla historii zoologii wyprawa. Nie tylko dlatego, że do Gabinetu Zoologicznego[23] w Warszawie trafiły bardzo cenne okazy. Przede wszystkim, materiały zebrane przez ekspedycję pozwoliły na lepsze poznanie fauny i flory Kaukazu, co było bardzo ważne dla historii dziewiętnastowiecznej zoologii. Uprzednio Kaukaz eksplorowało przyrodniczo jednie kilka rosyjskich wypraw badawczych. Nie tylko trudno dostępny charakter tamtejszej przyrody, ale i częste powstania kaukaskich narodów przeciwko rosyjskiej okupacji utrudniały, a często wręcz uniemożliwiały, prowadzenie tam pracy naukowej. Dlatego też dobre stosunki L. Młokosiewicza z miejscową ludnością miały wręcz kapitalne znaczenie dla możliwości eksploracji słabo wówczas znanej przyrody tego regionu. Bardzo ważnym zagadnieniem dla dziewiętnastowiecznej zoogeografii było określenie związków, to znaczy ciągłości bądź odrębności, zasięgów występowania poszczególnych przedstawicieli świata ożywionego Europy i Azji. Poznanie Kaukazu, pogranicza tych kontynentów, miało decydujące znaczenie dla opisania i sformułowania teorii, bądź hipotez badawczych. Dzisiaj wiemy, że przyrodę Kaukazu cechuje wysoki stopień endemizmu, a więc odrębności będącej wynikiem występowania gatunków charakterystycznych tylko dla tego regionu.

Zorganizowana przez Konstantego Branickiego, przy wybitnym udziale L. Młokosiewicza, wyprawa na Kaukaz stała się również ważnym wydarzeniem dla polskich elit intelektualnych, a jej opis trafił nawet do tygodnika poświęconego teatrowi, sztukom pięknym i sportowi[24].

Wyprawa ta nie doczekała się jednak szczegółowych badań historiograficznych i nadal niewiele o niej wiadomo. Listy L. Młokosiewicza do A. Wagi dostarczają szeregu nieznanych dotąd informacji. W liście z dnia 10 kwietnia 1876 roku Młokosiewicz zachęcał do przyjazdu na Kaukaz w następujący sposób:

List Pana Profesora mnie mocno ucieszył. Nie mniej raduje mnie myśl, że w wypadku jeżeli Pan Hrabia zbierze się na Kaukaz, i Pan Profesor będzie jemu towarzyszyć. Tutejsza natura jest nadzwyczaj bogata swoją rozmaitością, mało eksploatowana, a zatem prawdziwy skarb dla uczonego! Prawie jestem pewny, że Profesor będzie zadowolony z takiej podróży, a nauka od niej wzbogacona. Co do polowania to taka sama rozmaitość: w górach osobliwa jak i na Ałażańskiej Dolinie, a na Kurskiej Dolinie znowu druga. W górach tury [żubry]*, rozmaite kozły, niedźwiedzie, lamparty, jędyczki, cietrzewie. Na dolinie: dziki, jelenie, bażanty, na Dolinie Kurskiej: antylopy, dziki, bażanty, frankoliny, Perdrix Choukardi[25], Syrrhaptes parodoxus[26] i.t.d. wszystkiego nie wyliczyjsa. W wiel-*

[23] W. Taczanowski, *Hrabia Konstanty Branicki*, „Wszechświat", 1884, III/29, s. 450–452.

[24] Anonim, *Polowania. Hr. Konstanty Branicki na Kaukazie*, „Goniec Teatralny, Pismo Ilustrowane Poświęcone Teatrowi, Sztukom Pięknym i Sportowi", 9, Warszawa 17 marca 1877, s. 70–71.

[25] Kuropatwa górska, *Alectoris chukar* (J. E. Gray, 1830).

[26] Pustynnik zwyczajny, *Syrrhaptes paradoxus* (Pallas, 1773), gatunek ten bardzo interesował Władysława Taczanowskiego i jego współpracowników. W liście do Wagi, z dnia 10 lutego 1864 roku, informował on

ką środę posyłałem swego strzelca w góry za mięsem i w jedną noc on 4 razy strzelał: w lisa, w sarnę, w jelenia i w niedźwiedzia, ale nie zabił z powodu zapewne ciemnej nocy. Nie zawsze jednak tak bywa. Czasami we trójga idziem, i nikt nic nie wystrzeli, chociaż zwierz zawsze bywa.

Konstanty Branicki był znawcą i hodowcą psów myśliwskich. Kilka z nich zabrał ze sobą na Kaukaz, a po zakończeniu wyprawy podarował je L. Młokosiewiczowi, aby ułatwić mu polowania i zdobywanie okazów dla Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego. W liście z dnia 6 stycznia 1877 r. Młokosiewicz prosił Wagę:

Proszę oświadczyć Panu Hrabiemu moje najgłębsze uszanowanie! Z ogarów, które on mi pozostawił Razboja dzik poranił. Na Jorze w kilku ludzi w jeden dzień zabili 9 dzików, 4 niedźwiedzi, jednego z nich ogromnego i 1 jelenia.

Pomimo obaw Taczanowskiego, dotyczących kondycji i zdrowia Konstantego Branickiego, ten wykazał się wielką odpornością i zdolnością do marszu oraz polowań w bardzo trudnym, górzystym terenie. Wzbudzał nawet podziw miejscowych przewodników i myśliwych. W liście z dnia 12 kwietnia 1877 r. Młokosiewicz pisał do Wagi:

Proszę oświadczyć moje najgłębsze uszanowanie Panu Hrabiemu. Góra, na którą on się podejmował (trochę więcej 10 000 stóp) pozostała tutejszem ludem nazwana górą Branickiego. Tak naprz[ykład] *strzelcy, spotykając się pytają jeden drugiego „gdzieś był na zasadce?" „na Branickiego górze" albo na Hrabiowskiej górze". Nazwa ta pozostanie na długie czasy bo ją prosty lud wymyśla, który bywa b*[ardzo] *praktyczny w takich wypadkach.*

Niekiedy informacje zawarte w listach Młokosiewicza są nazbyt barwne, stąd raczej jako anegdotę można potraktować twierdzenie zawarte w liście z dnia 6 listopada 1879 roku, że to zamożny polski arystokrata nauczył kaukaskich górali jeść... niedźwiedzie mięso:

S przykładu Pana Hrabiego Konstantego w Łagodechach zaczęli jeść nie na żarty niedźwiedzie mięso. Niedawno (kilka dni temu) na bazarze sprzedawali niedźwiedzie mięso po 6 kopiejek funt, wtenczas kiedy wołowina 5 kopiejek kosztuje. Prosze oświadczyć moje najgłębsze uszanowanie Panu Hrabiemu. Często jego tutaj wspominają.

Etnografia i językoznawstwo

Antoni Waga był nie tylko wybitnym przyrodnikiem, ale i znakomitym filologiem. Doskonale znał języki klasyczne, również orientalne. Po studiach, aż do emerytury był nauczycielem języków i gramatyki. Pasjonowała go także etnografia i historia kultury. Zapewne dlatego w korespondencji L. Młokosiewicza pojawiają się często uwagi poru-

o pojawieniu się tego gatunku w kilku krajach Europy. Na temat pustynnika Taczanowski napisał artykuł dla „Wszechświata" (T. 7/1888) i hasło do Encyklopedii Orgelbranda.

szające te zagadnienia. Już w pierwszym liście, z dnia 9 lutego 1876 roku, informował on Wagę o wysyłce „abecadeł Tatarskich, Armiańskich i Gruzyjskich s tłumaczeniem na ruski", a także pisał:

Do posyłki przyłączyłem niektóre tutejsze typy dość charakterystyczne, w nadziei, że Profesor nie będzie się gniewał za taki „souvenir du Caucase": po ciężkiej pracy nad porównaniami wschodnich języków, to będzie przyjemnym spoczynkiem dla oczów patrząc na typy niewiast tychże ludów.

Przesyłając okazy roślin i zwierząt, L. Młokosiewicz zamieszczał często informacje o nazwach i ich etymologii w różnych językach. W liście z dnia 18 maja 1877 roku, pisząc o brzostownicy kaukaskiej, dodaje:

Zelkowa crenata, po gruzyjsku nazywa się ona Dzelkowa, zapewnie od tego nazwano ją Zelkowa. W Lenkoranskim nazywają ją Tatarzy i Persjanie „Arat". Tamtejsi Ruscy posieleńcy chwalą nadzwyczaj ten Arat, daleko wyżej jego stawiają od graba.

Bardzo wiele informacji etnograficznych zawiera list z dnia 12 lipca 1878 roku opisujący podróż do Persji, a była to już druga podróż L. Młokosiewicza do tego kraju. Pierwsza zakończyła się tragicznie. Właśnie w 1863 roku Młokosiewicz, podejrzany o udział w „polskim spisku" na Kaukazie, został aresztowany na granicy, a jego zbiory skonfiskowano[27]. Druga podróż odbywała się już w zupełnie innym konteście. L. Młokosiewicz korzystał z życzliwości i pomocy rosyjskiej administracji i towarzystw naukowych. Mieszkał nawet w letniej rezydencji rosyjskiego ambasadora. W liście do Wagi opisuje uprawy tego kraju oraz miejscowe obyczaje, np. niechęć do jedzenia chleba:

Główne zboże ryż, później jęczmień, który dojrzewa w kwietniu, i niewiele pszenicy. Ryż doskonałych gatunków i główny pokarm mieszkańców. Chleba wieśniacy nie jedzą. Oni znajdują, że jest to ciężki i niezdrowy pokarm dla żołądka. Tutaj jest rodzaj proverb'u [przysłowia]*: opowiadają, kiedy żona gniewa się na męża, to ona jemu grozi, mówiąc: „Michai mimerem, birem nun michurem!* [pod tym przysłowiem dopisek : „Chcesz, umrę, pójdę chleba zjem"]... *Pola na całej tej przestrzeni zasiane ryżem i zalite wodą. Prócz tego ja widział plantacje waty* [bawełny] *i cukrowej trzciny. Z cukrowej trzciny oni wyrabiają cukier ale ten cukier nie może zrównać się z naszym*.

Ludwik Młokosiewicz przesyłał także legendy tłumaczące etymologie nazw gór, zbierał dla Antoniego Wagi miejscowe gazety i monety, spisywał słowa perskie, ale także kurdyjskie i ormiańskie, tworząc w listach liczące kilkadziesiąt słów słowniki.

Śmierć generała Czełokajeffa – refleksje o wojnie i medycynie

Listy Młokosiewicza zawierają wiele informacji niezwiązanych bezpośrednio z badaniami przyrodniczymi, ale odnoszących się do historii Kaukazu, w tym także do zda-

[27] K. Kowalska, 1987, *op. cit.*, s. 375.

rzeń wojennych. Opis bitwy pod Karsem i śmierci generała Czełokajeffa, przesłany przez Młokosiewicza w liście z dnia 18 maja 1877 roku, niewątpliwie zasługuje na przytoczenie w całości jako ważny tekst źródłowy:

Jenerał Książę Czełokajeff, dobry znajomy Hrabiego, od rany otrzymanej pod Karsem[28]*, umarł. Rzecz się miała tak. J. Czełokajeff był posłany ze swoją kawalerją, składającą się s Karapapachów i Lezginów na reconnaissance* [franc. rozpoznanie] *pod Kars. Karapapachi spostrzegli w jednem miejscu pasące się bydło, i cisnęli się za nim. Skryte baszy-buzuki*[29] *w liczbie znaczniejszej od nich, w swojej kolei, uderzyli na Karapapachów. Czełokajeff widząc, że kiepsko przychodzi się im, posłał im na pomoc 6 secin Lezginów. Do baszy-buzuków przyłączyli się draguni Tureccy. Lezgini uzbrojeni skałkówkami, a ze strony Tureckiej wszyscy z nową bronią Europejską. Nie mogąc poradzić, Lezgini odstępują. Czełokajeff wraca ich na powrót. Lezgini z nowa ustępują: broń ich żadnego znaczenia nie ma. Wtenczas Czełokajeff kazał pociskać broń jak niegodną i rzucić się im na nieprzyjaciela w szaszki. Lezgini pociskali broń i z jednoma szaszkami (pałaszami) uderzyli na Turków. Turecka kawalerja, nie wytrzymawszy naporu, pokazała tył. Zrobiwszy swoją sprawę i wracając do obozu, powiadają mu, że między zabitemi pozostało ciało jednego oficera Lezgina. On wraca za ciałem, zabiera jego, i po zupełnie ukończonej sprawie, z rzadka rozdawali się kiedy niekiedy dalekie wystrzały i, zdaje się, już ostatni wystrzał trafił Czełokajewa w lewą ręke (humerus) na wylot i kula przeszła przez 6 i 7 żebro i zatrzymała się nie wiadomo gdzie. Czełokajew s konia upadł, ale natychmiast wsiadł i w takim stanie dojechał do obozu, ale tam już do tego osłabł, że jego ponieśli do Zajmu. On sobie życzył, aby jego miejscowy doktor leczył. Natychmiast wysłali telegram do Kutaisu za Turmanidzem, znakomity tutejszy ludowy dokór. Turmanidze przyjeżdża. Wojskowi doktorzy dowiedziawszy się o tem, za nic nie dopuszczają go do Czełokajewa, w przeciwnym razie oni chcą wszyscy do dymisji podać. Ich strona wzięła przewagę i zaczęli szukać u niego kule. 4 razy robili jemu operacje, porżnęli go całkiem i kule nie znaleźli, i po skończonej 4tej operacji, Doktór powiada felczerowi, aby nakryć Jenerała. Ten spełnia rozkaz, nakrywa jego, ale przypatruje się do niego bliżej, obraca się do doktorów i mówi, że jenerał już umarł. Szkoda jego, on był dobry znajomy, i w ogóle był lubiany! On umarł na 11ty dzień po otrzymanej ranie.*

Chciałoby się, żeby Europejscy doktorowie, serjozniej zwrócili uwagę na miejscowych doktorów, którzy o wewnętrych chorobach żadego pojęcia nie mają, ale rany leczą znakomicie. Niejeden wypadek okół mych ran, od których nasi doktorowie odmawiali się, oni wyleczyli. Co do ran, władają nadzwyczajną praktyką. I nie dziw, tyle wieków toczyli się tutaj ciągle bitwy, tyle zdarzeń leczyć, nie mogło to wszystko nie spowodować wiele

[28] Bitwa pod Karsem pomiędzy wojskami rosyjskimi i tureckimi miała miejsce w dniach od 30 października do 18 listopada 1877 roku.

[29] Nieregularny żołnierz turecki, często muzułmański ochotnik, pochodzący z bezpośredniego terenu walk.

dzielnych spostrzeżeń, które jednak trzymają w sekrecie. Trzeba widzieć z jaką pewnością oni biorą się za ciężko rannego, wtenczas kiedy nasz doktór w takiem wypadku zwykle tchórzy. Jeszcze przy życiu Czełokajewa, jak oni [w przypisie: miejscowi doktorzy] *detalicznie opowiedzieli, gdzie kula znajduje się, jak ona przeszła i na jakim warunku oni to mówią i byli przeciwko wyjmowaniu kuli. Po śmierci pokazało się, że oni prawdę powiedzieli. Kula się okazała w tem miejscu, na które pokazywali* [w przypisie: i wszak ona nie była śmiertelną on umarł pod nożami doktorów]. *Tutejsi miejscowi doktorowie są przeciwko wszelkiej amputacji, chyba że członek trzyma się tylko na jednej żyłce, w takiem tylko zdarzeniu odejmują członek, ale to się zdarza u nich bardzo rzadko.*

Listy L. Młokosiewicza – cenne dokumenty dla historii nauki, historii Polski i Kaukazu

Korespondencja Ludwika Młokosiewicza i Antoniego Wagi jest ważnym przyczynkiem dla biografii obu tych uczonych. Zawiera bardzo cenne dokumenty dla historii nauki, poznania przyrody Kaukazu, historii koncepcji biogeograficznych oraz nomenklatury botanicznej i zoologicznej XIX w., a także dziejów warszawskiego Gabinetu Zoologicznego i europejskiej muzeografii przyrodniczej. Omawiane listy dostarczają wielu nowych informacji o wyprawie Konstantego Branickiego na Kaukaz. Zawierają one wiele informacji na temat geografii i etnografii Kaukazu i Persji, są również ważnym świadectwem historii politycznej i działań wojennych w tamtym regionie. Autorzy mają nadzieję, że przypomnienie ich przyczyni się do dalszych badań nad spuścizną Ludwika Młokosiewicza i historią polskich badań przyrodoznawczych na Kaukazie.

Podziękowania

Opracowanie powstało w ramach realizacji projektu pt. „Rekonstrukcja i opracowanie zbiorów naukowych Gabinetu Zoologicznego Uniwersytetu Warszawskiego. Od XVIII wiecznego Musaeum Polonicum do Narodowego Muzeum Przyrodniczego" finansowanego w ramach Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki MNiSW, nr 0038/NPRH8/H11/87/2020.

Autorzy składają podziękowania Pani Dominice Mierzwie-Szymkowiak za wykonanie zdjęć oryginalnych okazów ptaków pozyskanych na Kaukazie przez Ludwika Młokosiewicza, pochodzących ze zbiorów Muzeum i Instytutu Zoologii PAN w Warszawie.

Ilustracje

Caccabis chucar

Phasianus colchicus

Tetrao mlokosiewiczi

Bibliografia

Anonim, *Polowania. Hr. Konstanty Branicki na Kaukazie*, „Goniec Teatralny Pismo Ilustrowane Poświęcone Teatrowi, Sztukom Pięknym i Sportowi", 9, Warszawa 17 marca 1877, s. 70–71.

Chodubski A., *Ludwik Młokosiewicz (1831–1909) – pionier badań flory i fauny Kaukazu*. „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 1982, 27/2, s. 421–428.

Daszkiewicz P., *Paryskie ślady przyrodniczych badań Kaukazu Ludwika Młokosiewicza (1831–1909)*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 2019, 64/3, s. 75–79.

Daszkiewicz P., *Korespondencja Ignacio Bolivara z przyrodnikami Warszawskiego Gabinetu Zoologicznego – listy Władysława Taczanowskiego, Ludwika Dembowskiego i Ludwika Młokosiewicza w zbiorach Museo Nacional de Ciencias Naturales w Madrycie*, „Kwartalnik Historii Nauki i Techniki", 2020, 65/1, s. 103–115.

Daszkiewicz P. i Samojlik T., *Historia ponownego odkrycia żubrów na Kaukazie w XIX wieku*, *„Przegląd Zoologiczny"*, 2004, 48/1–2, s. 73–82.

Gil W., *Ludwik Młokosiewicz – polski badacz na Kaukazie,* „Sylwan", 2013, s. 158–160.

Hryniewiecki B., *Ludwik Młokosiewicz – miłośnik i badacz przyrody Kaukazu (1831–1909).* „Wszechświat", 1950, s. 136–139.

Kowalska K., Mroczkowska A. i Zielińska B., *Władysław Taczanowski. Listy do Antoniego Wagi, Konstantego Branickiego i Benedykta Dybowskiego*, „Memorabilia Zoologica", Zakład Narodowy imienia Ossolińskich, Wydawnictwo PAN, Wrocław-Warszawa- Kraków, 1964, t. 12, 317 s.

Kowalska K., *Ludwik Młokosiewicz*, w: Feliksiak S. (red.), *Słownik Biologów Polskich*, 1987, PWN, PAN Warszawa, s. 375.

Stronczyński K., *Zbiory ś. p. prof. Antoniego Wagi.* „Wszechświat", 1891, X/40, s. 625–628 i X/41 s. 643–647.

Taczanowski W., *Hrabia Konstanty Branicki*, „Wszechświat", 1884, III/29, s. 450–452.

Letters of Ludwik Młokosiewicz (1831–1909) to Antoni Waga (1799–1890) – a testimony of the Polish presence in the Caucasus and of the history of natural sciences in the 19th century

Summary: The article presents and analyzes unknown letters from Młokosiewicz to Waga. These 10 letters from 1876–1880 are very valuable material for the history of natural sciences and the history of the Caucasus. They offer the opportunity to learn about the naturalists' workshop, the history of natural collections, the fauna and flora of the Caucasus and Persia, and ethnological information from these areas. While also providing information on the organization of scientific expeditions, the letters give unique insights more specifically on the one organized by Konstanty Branicki to the Caucasus. They contain an interesting analysis of the political situation and descriptions of war hostilities. The letters also constitute an important contribution to the history of the Zoological Cabinet in Warsaw.

Keywords: Antoni Waga, Ludwik Młokosiewicz, history of natural sciences, Poles in the Caucasus, correspondence of naturalists

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873
DOI 10.31648/ep.6150

Dariusz Radziwiłłowicz
Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

Walki pod Gąbinem w sierpniu 1914 roku w świetle listów i zapisków marszałka polnego Augusta von Mackensena

Streszczenie: I wojna światowa w północno-wschodniej części Prus Wschodnich rozpoczęła się od ofensywy 1. Armii rosyjskiej dnia 17 sierpnia 1914 r. Wbrew planom niemieckim, zakładającym natarcie rosyjskie między Puszczą Romincką na północy a Suwałkami na południu, okazało się, że 1. Armia większością lub nawet całością swych sił zamierza obejść kompleks leśny Puszczy Rominckiej od północy. Z tego powodu dowódca 8. Armii gen. Maximilian von Prittwitz zarządził obronę linii Węgorapy. Nie podporządkował się temu rozkazowi dowódca I. Korpusu, generał Herman von François, który mimo nakazanej mu koncentracji w rejonie Wystruci i Gąbina, wysunął się na wschód i pierwszego dnia ofensywy rosyjskiej rozpoczął walkę. Do starcia doszło 17 sierpnia pod Stołupianami (ros. Niestierow), gdzie zwycięzcami okazały się wojska rosyjskie. Starcie pod Stołupianami ostatecznie uświadomiło dowódcy 8. Armii, że Rosjanie zamierzają obejść Puszczę Romincką od północy. Jednak nie wyciągnął on z tego faktu odpowiednich wniosków i druga bitwa pod Gąbinem (ros. Gusiew) okazała się dla Niemców porażką. Von Prittwitz popełnił poważne błędy już w przyjętych założeniach, pozwalając na rozciągnięcie swych sił na froncie o długości 50 km, tak że każdy z jego korpusów w zasadzie toczył oddzielne walki. Nie dopuścił także do marszu I. Korpusu Rezerwowego generała von Belowa na pomoc XVII. KA gen. Augusta von Mackensena, którego dywizje początkowo miały powodzenie, a 35. Dywizja Piechoty zagroziła przerwaniem ugrupowania 1. Armii. W bitwie pod Gąbinem największe straty poniósł XVII. KA dowodzony przez gen. von Mackensena. 8. Armia niemiecka została zmuszona do odwrotu, a meldunki o przekroczeniu granicy przez 2. Armię gen. Samsonowa spowodowały, że gen. von Prittwitz uznał że jedynym ratunkiem będzie odwrót sił niemieckich na linię Wisły.

Słowa kluczowe: Prusy Wschodnie, I wojna światowa, XVII. Korpus Armijny, August von Mackensen, 8. Armia niemiecka, 1. Armia rosyjska, Gąbin

Wstęp

Listy i zapiski marszałka polnego Mackensena z wojny i pokoju opracowane i opatrzone wstępem historycznym przez Wolfganga Foerstera – prezesa Wojskowego Instytu-

tu Badania Historii Wojny, ukazały się dość późno jak na możliwości ówczesnej machiny wydawniczej Niemiec, bo dopiero w 1938 r. w Lipsku[1]. Czytelnik spodziewający się zwartych i systematycznie prowadzonych wspomnień czy też dziennika może czuć się rozczarowany. Bo oto już na pierwszych kartach książki z listu Mackensena do wydawcy Wolfganga Foerstera napisanego w 1935 r. dowiadujemy się, że nie prowadził on dziennika wojennego, a jedynie jak to ujął: „ograniczałem się jedynie do okazjonalnych, hasłowych zapisków w moim »małym podręcznym kalendarzu«"[2].

Po powrocie z frontu – jak pisał – „odrzuciłem wszystkie namowy wydawców do spisania i wydania drukiem moich wspomnień wojennych, jak również prośby zawodowych pisarzy o udostępnienie do dyspozycji moich notatek. Na prośbę mojej rodziny później przeniosłem na papier jedynie nieliczne osobiste wrażenia z czasu wojny światowej. Następnie były one przeznaczone do kroniki rodzinnej, niektóre z nich są już Panu znane poprzez publikacje w czasopismach. Niezwłocznie sporządziłem Panu informacje o przebiegu mojej kariery wojskowej oraz o mojej działalności zawodowej po wojnie. Jednak materiały o znaczeniu historyczno-wojennym znajdzie Pan dzięki swemu stanowisku służbowemu w Pańskim »Instytucie Badawczym« wywodzącym się ze Sztabu Generalnego. Pozostawiam do Pańskiej decyzji i Pańskiej ocenie, czy te materiały będą uzupełnione listami do mojej żony i innych bliskich mi osób"[3].

Niewątpliwie taka sytuacja nie ułatwiała zadania dla historyków pragnących zachować w pamięci potomnych najważniejsze dokonania jednego z najwybitniejszych dowódców niemieckich okresu I wojny światowej. We wstępie – pisanym już w 1938 r. – prezes Wojskowego Instytutu Badania Historii Wojny ujawnia, jak wybrnął z tego dość trudnego zadania:

„Decydującą przy formułowaniu treści była jakość materiałów dostarczonych i łaskawie udostępnionych przez pana marszałka polnego. Zresztą przedstawienie działalności dowódcy w czasie wojny światowej zajmie potem najwięcej miejsca. Obok materiału archiwalnego wojskowego w Poczdamie, za podstawę posłużyły listy marszałka do małżonki, jak również zapiski, które przelał na papier wkrótce po swoim powrocie, a później uzupełnił. Wobec wysokiej wartości dokumentów oraz bogatej treści własnych opinii, wydawca ograniczył swoje zadanie przede wszystkim do sporządzenia opracowania historycznego.

Tak powstałemu obrazowi wojennej działalności została nadana oprawa w odpowiadający dostępnym materiałom źródłowym zwięzły i treściwy życiorys. Jego pierwsza część, przede wszystkim pióra samego marszałka, w pierwszej linii ukazuje przebieg jego kariery militarnej aż do wybuchu wojny, podczas gdy druga część rzuca światło na schyłek jego życia.

---

[1] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls aus Krieg und Frieden von Wolfgang Foerster*, Leipzig 1938.

[2] Ibidem, s. 5.

[3] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls….*, s. 5–6.

Pisemne informacje oraz materiał listowy całego szeregu osobistości, które w czasie wojny i pokoju były marszałkowi bliskie osobiście lub służbowo, wniosły wartościowe uzupełnienia”[4].

A zatem dzięki kompilacyjnym zabiegom wydawcy powstało dzieło, które zapiski feldmarszałka – przeplatane wspomnieniami i relacjami uczestników wydarzeń okresu I wojny światowej – ustrzegło od zapomnienia.

Zanim zapoznamy się z najważniejszymi zapiskami Mackensena z walk pod Gąbinem w Prusach Wschodnich w sierpniu 1914 r. warto chociaż w skrótowej wersji przytoczyć kluczowe epizody z życia feldmarszałka, który – jak pisze Dennis Showalter – „znany jest najbardziej z tego, że w latach trzydziestych pojawiał się w tle otoczenia Adolfa Hitlera: był to już wtedy leciwy mężczyzna, ale o jastrzębich rysach, bujnych wąsach i głęboko osadzonych oczach, spoglądających spod futrzanej czapy, na której widniały insygnia jego starego 2. pułku huzarów – trupia czaszka ze skrzyżowanymi piszczelami”[5].

Wojskowa kariera

August von Mackensen (Anton Ludwig Friedrich August von Mackensen) ur. 6 grudnia 1849 w majątku Leipnitz w pobliżu Wittenbergii. Karierę wojskową rozpoczął w 1869, kiedy jako ochotnik wstąpił do elitarnego 2. Przybocznego Regimentu Huzarów im. Królowej Prus Wiktorii (2. Leib-Husaren-Regiment „Königin Viktoria von Preuβen”), którego macierzystym garnizonem był Gdańsk. Jako żołnierz tej jednostki brał udział w wojnie francusko-pruskiej. Został odznaczony Żelaznym Krzyżem II Klasy oraz awansowany na stopień podporucznika. Po wojnie trafił do rezerwy. W 1873 ukończył studia rolnicze w Halle. Powrócił do armii, skierowano go ponownie do 2. Pułku Huzarów, w którym służył kolejne 4 lata. W następnych latach pełnił służbę kolejno m.in. w Królewcu, Szczecinie, Berlinie, Münster i Metz awansując w 1878 na porucznika, a w 1878 na kapitana. W 1879 poślubił Dorotę von Horn. Od 1888 r. po awansowaniu na stopień majora trafia do Bydgoszczy do sztabu 4. Dywizji Piechoty (Königlich Preuβische 4. Infanterie–Division). Następnie pełnił m.in. obowiązki I adiutanta feldmarszałka Alfreda von Schlieffena w Berlinie. Odbywa studia sztabowe i staje się oficerem Sztabu Generalnego. W latach 1893–1898 pełnił służbę w swojej macierzystej jednostce w Gdańsku awansując kolejno na podpułkownika (1894) i pułkownika (1897). W 1898 r. Mackensen zostaje osobistym adiutantem cesarza Wilhelma II. Dodać należy, że był jednym z najlepszych w powstałym cesarstwie niemieckim kawalerzy-

[4] Ibidem, s. 9.
[5] D. E. Showalter, *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, przeł. R. Dymek, Warszawa 2005, s. 284.

stów, i to właśnie swymi sukcesami w zawodach hippicznych po raz pierwszy zwrócił na siebie uwagę.

W 1899 w uznaniu zasług na rzecz armii i wybitnej służby zostaje uhonorowany przez cesarza Wilhelma II nobilitacją szlachecką, a w 1900 awansowany do stopnia generała majora. Od 1901, aż do wybuchu wojny, związany służbą w Gdańsku. Pełnił tam kolejno obowiązki: dowódcy Brygady Huzarów (1901–1903), 36. Dywizji Piechoty (1903–1908) i XVII. Korpusu Armijnego (1908–1914). W 1903 został awansowany na generała porucznika, a w 1908 na generała kawalerii.

Po wybuchu I wojny światowej objął dowództwo XVII. Korpusu Armijnego. Miał zatem 65 lat, więc wojna stanowiła dla niego pożądaną alternatywę wobec perspektywy bliskiej emerytury. Brał udział w bitwie pod Gąbinem, Tannenbergiem i Łowiczem. W 1915 r. za dowodzenie w bitwie pod Łodzią zostaje odznaczony Pour le Mérite. W tymże 1915 r. koordynuje ofensywę austriacką w Galicji – to początek najbardziej udanej ofensywy Państw Centralnych na froncie wschodnim, w której Mackensen miał znaczący udział. W jej wyniku na początku czerwca 1915 odzyskano Przemyśl, a z końcem czerwca Lwów. Za odzyskanie Lwowa został awansowany na feldmarszałka. W sierpniu i wrześniu 1915 wojska Mackensena zadały klęski armiom rosyjskim pod Brześciem i Pińskiem, co spowodowało wyparcie Rosjan z terenów Królestwa Polskiego. Staje się obok Hindenburga i Ludendorffa najbardziej znanym dowódcą niemieckim podczas I wojny. Sopot i Gdańsk nadają mu honorowe obywatelstwo. Otrzymuje również doktorat honorowy Politechniki Gdańskiej.

Pod koniec 1915 r. po błyskotliwie przeprowadzonej kampanii przeciwko Serbii zdobył Belgrad, dowodząc wspólną ofensywą Niemiec i Austro-Węgier. W sierpniu 1916 po przystąpieniu Rumunii do wojny po stronie Ententy skierowany na front rumuński. Po początkowym zaskoczeniu, dowodząc armią bułgarską i niemiecką, szybko powstrzymał ofensywę rumuńską zdobywając Bukareszt w grudniu 1916. Zwycięstwo było całkowite i do końca grudnia 1916 prawie cała Rumunia znalazła się pod okupacją. W styczniu 1917 r. jako jeden z pięciu niemieckich dowódców otrzymuje Order Wielki Krzyża Żelaznego. Do końca wojny zajmował stanowisko wojskowego gubernatora nad okupowaną Rumunią.

Po zakończeniu działań wojennych przez kilka miesięcy był internowany przez aliantów. Pod koniec 1919 zwolniony, powrócił do Niemiec, gdzie został zdemobilizowany, a w 1920 przeniesiony w stan spoczynku. Do końca życia był zwolennikiem monarchii Hohenzollernów. Nie poparł Hitlera. W 1940 w liście do dowódcy Wehrmachtu potępił zbrodnie niemieckiej armii popełnione w trakcie kolejnych kampanii. W okresie międzywojennym był propagatorem rewizji granic z Polską oraz przyczynił się do współdziałania Reichswehry z NSDAP.

Zmarł 8 listopada 1945 w wieku 96 lat w Schmiedebergu w Westfalii; pochowany został na cmentarzu w małej wiosce Burghorn nieopodal Celle. Wielokrotnie odznaczony,

uznawany za jednego z najlepszych dowódców niemieckich okresu I wojny światowej. W 1923 r. otrzymał honorowe obywatelstwa Świnoujścia oraz Lidzbarka Warmińskiego, Bytowa i Wielkiego Tyrnowa[6].

Listy i zapiski obejmują głównie działalność i dokonania feldmarszałka w okresie I wojny światowej, na dziewięć rozdziałów aż osiem poświęconych jest działaniom wojennym i tylko dziewiąty zajmuje się życiem feldmarszałka w okresie pokojowym. Z konieczności, biorąc pod uwagę zakres tematyczny artykułu, uwagę poświęcono pierwszemu rozdziałowi wspomnień Mackensena, który odnosi się do jego dowodzenia XVII. Korpusem Armijnym (KA) w sierpniu 1914 r., koncentrując się na bitwie pod Gąbinem. Wspomnienia mają charakter kalendarium, przy czym – co trzeba podkreślić – prowadzone były niesystematycznie.

Nie wdając się w ocenę wstępnych zapisków dotyczących organizacji i przygotowań 8 Armii niemieckiej do obrony Prus Wschodnich, na ogół dobrze już opisanych i znanych[7], należy zapoznać się z zadaniami, jakie czekały XVII. KA w ramach związku operacyjnego, odzwierciedlonymi w zapiskach Mackensena.

August von Mackensen jako dowódca XVII. Korpusu Armijnego w bitwie pod Gąbinem

XVII. KA[8] w pierwszej fazie wojny skoncentrował się w okolicy Iławy, razem z nim Oddziały Obrony Granic od Torunia na zachód do Działdowa, na prawo od niego pod

[6] Na temat Augusta Mackensena zob.: opracowanie *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen*…, s. 9–31 oraz pracę T. M. Duchnowskiego, *Działania wojenne w rejonie Biskupca w sierpniu 1914 roku*, Gdańsk 2018, s. 75–83.

[7] Zob. m.in.: B. Zawadzki, *Studia z wojny światowej 1914–1918*, t. 1. *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień – wrzesień 1914 r*., Warszawa 1924; F. Chramow, *Wostoczno-pruskaja opieracija 1914 g*., Moskwa 1940; W. B. Łach, *Działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I wojny światowej*, [w:] *Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków*, red. W. Gieszczyński, N. Kasparek, Dąbrówno 2010, s. 226–227; Z Palski, *Prusy Wschodnie w pierwszej wojnie światowej*, [w:] *Działania militarne w Prusach Wschodnich*, red. W. Wróblewski, Warszawa 1998; M. S. Neiberg, D. Jordan, *Historia I wojny światowej. Front wschodni 1918–1920*, Poznań 2010; M.M. Gołowin, *Kampania rosyjska w 1914 roku. Początek wojny i działania w Prusach Wschodnich*, Oświęcim 2013; W. Grosse, *Bitwa pod Gąbinem. Walki w Prusach Wschodnich od 17 do 20 sierpnia 1914*, Oświęcim 1914; P. Szlanta, *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005; *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. Robert Kempa, Giżycko 2014; *I wojna światowa w Prusach Wschodnich,* praca zbiorowa pod red. N. Kasparka i D. Radziwiłłowicza, Olsztyn 2015.

[8] Siedemnasty (XVII.) Korpus Armijny (XVII. Armeekorps), związek taktyczny wojsk lądowych II Rzeszy Niemieckiej, obejmujący zasięgiem prowincję Prusy Zachodnie, z siedzibą dowództwa w Gdańsku, od 1901 roku przy Elisabethwall 1 (ul. Wały Jagiellońskie). Utworzony 1 IV 1890 poprzez wydzielenie z I. Korpusu Armijnego z siedzibą w Królewcu, istniał do roku 1920 (w Gdańsku do 1919). Składał się z: 35. Dywizji Piechoty (miejsce stacjonowania: Toruń); 36. Dywizji Piechoty (Gdańsk). XVII. Korpusowi Armijnemu podlegały liczne warsztaty wojskowe i zakłady rusznikarskie broni, inspekcje wojskowe, zabudowania koszarowe, place ćwiczeń, twierdza w Wisłoujściu, urzędy zaopatrzenia, szpitale, więzienia oraz umocnienia garnizonowe, dom inwalidów (Słupsk) i inne. http://www.encyklopediagdanska.pl/index.php?title=SIEDEMNASTY_KORPUS_ARMIJNY [data udostępnienia 20.06.2014]

Jabłonowem Pomorskim 70. Brygada Obrony Kraju, wokół Olsztyna koncentrował się XX. Korpus Armijny.

XVII. KA na stopie pokojowej na dzień 6 maja 1914 r. składał się z następujących oddziałów[9]:

35. Dywizja Piechoty – Toruń, dowódca: generał dywizji Otto Henning

- 70. Brygada Piechoty – Toruń
  — 21. Pułk Piechoty von Borckego – Toruń
  — 61. Pułk Piechoty von der Marwitza – Toruń
- 87. Brygada Piechoty – Toruń
  — 141. Chełmiński Pułk Piechoty – Brodnica
  — 176. Zachodniopruski Pułk Piechoty – Chełmno, Toruń
- 35. Brygada Artylerii Polowej – Grudziądz, Toruń
  — 71. Pułk Artylerii Polowej Wielkiego Komtura – Grudziądz
  — 81. Pułk Artylerii Polowej – Toruń
- 35. Brygada Kawalerii – Grudziądz
  — 5. Pułk Huzarów Księcia Blüchera von Wahlstatta – Grudziądz
  — 4. Pułk Strzelców Konnych – Grudziądz

36. Dywizja Piechoty – Gdańsk, dowódca: generał dywizji Karl von Heineccius

- 69. Brygada Piechoty – Grudziądz
  — 129. Zachodniopruskii Pułk Piechoty – Grudziądz
  — 175. Zachodniopruski Pułk Piechoty – Grudziądz
- 71. Brygada Piechoty – Gdańsk
  — 128. Gdański Pułk Piechoty,
  — 5. Pułk Grenadierów Gdańsk Króla Fryderyka I
- 36. Brygada Artylerii Polowej – Gdańsk
  — 36. Zachodniopruski Pułk Artylerii Polowej – Gdańsk
  — 72. Pułk Artylerii Polowej Wielkiego Mistrza – Starogard Gdański
- Brygada Przybocznych Huzarów – Gdańsk
  — 1. Pułk Przybocznych Huzarów – Gdańsk
  — 2. Pułk Przybocznych Huzarów Jej Królewskiej Wysokości Księżniczki Wiktorii – Gdańsk

[9] Podaję za: T. M. Duchnowski, *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914),* Gdańsk 2017, s. 90–91.

Mobilizacja i koncentracja wojsk odbyły się bez przeszkód ze strony Rosjan.

7 sierpnia generał von Mackensen udał się wraz z dowództwem do swojej pierwszej kwatery Korpusu – w Iławie. W następnych dniach znalazł czas, by skreślić kilka zdań: „tutaj na granicy dochodzi tylko do potyczek kawalerii, które poprzez ataki rosyjskiej kawalerii o zróżnicowanej sile, niekiedy przyjmują poważny charakter i dla Rosjan przynoszą już poważne straty. Ale także po naszej stronie są już ofiary śmiertelne. Z XVII. KA jeszcze żadne oddziały nie brały udziału w walkach, ale od jutra przejmujemy kilka posterunków z pierwszej linii, które do tej pory były utrzymywane przez sąsiedni Korpus Armii. Zbiórka, tak jak i mobilizacja odbywają się w pełni planowo. Ludność zachowuje się godnie pochwały, a będzie jeszcze spokojniejsza, gdy minie histeria związana z tzw. złotymi samochodami[10]. Ostatnie poszukiwania tych samochodów wprost uszczęśliwiły niektórych ludzi. Mogłem to zaobserwować również wczoraj podczas przejażdżki samochodem”[11].

Kilka dni później, 11 sierpnia Mackensen sporządził kolejną notatkę: „wróg zapewnia nam tu mało pracy. Przed naszym frontem jest cisza. Zawsze jednak trzeba być gotowym. Bywają chwile, gdy tęsknię za relaksującymi zajęciami. Dziś rano odwiedziłem kilka różnych miejsc noclegowych dla oddziałów. Pojechałem samochodem. Jutro chciałbym zrobić sobie podobną przejażdżkę ze zwiedzaniem. Mam nadzieję, że wszystko się uda. Rosjanie nie byli w stanie zakłócić ani mobilizacji, ani koncentracji wojsk. – Małe sukcesy przeciw Rosjanom też mają znaczenie. Rośnie nasza wiara w przyszłość. Musimy odnieść tu zwycięstwo, jeśli wpierw sami się nie poddamy. Za nami przemawia słuszna sprawa”.

W następnych dniach czołowe oddziały 36. Dywizji Piechoty prowadziły rozpoznanie sił rosyjskich przez granicę, co doprowadziło do pierwszego większego starcia z kawalerią rosyjską pod Mławą.

Mackensen relacjonuje o tym 13 sierpnia: „Grenadierzy zachowali się wspaniale, a Eichendorff[12] poprowadził ich ze spokojem, rozwagą i energią. Jeden pojmany rosyjski oficer był pełen podziwu dla poświęcenia grenadierów. Niestety Rosjanie przedwcześnie wycofywali się na swoje dobrze przygotowane pozycje. [Dlatego] nie można było określić stanu ilościowego ich artylerii. Pułk nie odnotował żadnych poległych, a liczba

[10] Złoty samochód (Goldautos) – Mackensen ani wydawca nie podaje, co oznacza określenie „złoty samochód” jednakże wiadomo, że w pierwszych tygodniach wojny niemiecka propaganda rozpowszechniała plotkę, jakoby francuskie służby specjalne samochodami osobowymi przerzucały przez terytorium niemieckie do Rosji zapasy złota, aby wspomóc rosyjskiego sojusznika. Stąd też ludność niemiecka niektórych rejonów pogranicznych w Prusach Wschodnich wykazując nadmierną czujność zatrzymywała samochody osobowe sprawdzając ich zawartość.

[11] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…*, s. 34.

[12] Dowódca jednego z pododdziałów XVII. KA.

rannych jest niska. Rosjanie odnieśli znacznie większe straty i daleko się cofnęli. Tutaj ochota na atak im przeszła. Do starcia doszło na zalesionym terenie”[13].

14 sierpnia Mackensen po raz pierwszy osobiście przekroczył granicę, aby ocenić sytuację w rejonie Mławy zajętej przez jego czołowe oddziały. Swoimi wrażeniami podzielił się pisząc: „Wrażenia o stanie dróg i kulturze ludności w rosyjskiej Polsce potwierdzają najniekorzystniejsze opisy, wydaje się, że Europa i Azja stykają się już na granicy rosyjsko-pruskiej. Kultura zachodnioeuropejska, nawet kultura rolna, była jakby odcięta. Na wyboistych i brudnych ulicach i placach Mławy widziało się prawie tylko tak samo brudnych Żydów. Na pofalowanych, nieprzyjaznych polach po drugiej stronie miasta, można było odróżnić tylko pojedynczych jeźdźców wroga. Odniosłem wrażenie, że po drugiej stronie granicy, powierzonej do obrony XVII. KAmii, obecnie chodzi tylko o potwierdzenie obecności jednostek bojowych, […] obrona granicy mogła tu z powodzeniem zostać przekazana jednostce stworzonej do tego celu z gotowych do wymarszu oddziałów drugiej linii”[14].

Wróciwszy do Iławy ze swojego pierwszego rekonesansu na teren nieprzyjaciela, Mackensen otrzymał rozkaz z Dowództwa 8. Armii, który w przyspieszonym tempie wzywał jego Korpus na front wschodni prowincji bezpośrednio zagrożonej przez 1. Armię rosyjską dowodzoną przez gen. Pawła Karłowicza Rennenkampfa[15]. Oddziały Korpusu niezwłocznie miały zostać przetransportowane koleją w okolice Insterburga (Czerniachowska). Dowódca 8. Armii, gen. Max von Prittwitz, podjął decyzję o zaatakowaniu wrogich wojsk koncentrujących się na wschód od Marggrabowa (Olecka) na odcinku szerokości 25 km wzdłuż granicy. Przewidywano, że Rosjanie będą przemieszczali się w głównymi siłami na południe od Puszczy Rominckiej ku linii Wielkich Jezior Mazurskich, dlatego dowództwo niemieckiej 8. Armii zamierzało „przeprowadzić nagłe uderzenie na flankę rosyjskiego skrzydła północnego”. Podczas gdy 3. Dywizja Rezerwowa i 6. Brygada Obrony Krajowej (Landwehry) miały obsadzić przesmyki między jeziorami, I. Korpus Rezerwowy na północ od nich, nad Angerappą (Węgorapą), XVII. KA miał wyruszyć z Insterburga (Czerniachowska) w kierunku południowym na Darkehmen (Oziersk), I. KA miał pozostać pod Gumbinnen (Gąbinem) i Insterburgiem (Czerniachowskiem), a rezerwa Twierdzy Königsberg (Królewiec)[16] miała wrócić za lewym skrzydłem Armii do Insterburga (Czerniachowska). Obrona rozciągniętego południowego frontu prowincji przed rosyjską 2. Armią dowodzoną przez gen. Aleksandra

[13] A. Mackensen, op, cit., s. 34.

[14] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…*, s. 34.

[15] Zob. D. Radziwiłłowicz, *Generał kawalerii Paweł Karłowicz Rennenkampf w ocenie wybranych rosyjskich i polskich źródeł*, [w:] *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915…*, s. 255–266.

[16] Rezerwa (Landwehra) główna Twierdzy Królewice (około 11 batalionów, 6 szwadronów, 9 baterii = 46 dział. Dowódca: generał dywizji Brodrück, szerzej: W. Grosse, *Bitwa pod Gąbinem. Walki w Prusach Wschodnich od 17 do 20 sierpnia*, przekład S. Kułacz, Oświęcim 2014, s. 71.

Samsonowa, która prawdopodobnie jeszcze nie wyruszyła, została powierzona XX. KA, który został wzmocniony Oddziałami Obrony Krajowej (Landwehry) i Oddziałami Fortecznymi.

Chociaż napływające meldunki pozwalały uznać, że główne siły rosyjskiej 1. Armii, wbrew dotychczasowym kalkulacjom, nie wyruszyły jeszcze z podstaw wyjściowych. Również co najmniej wątpliwe pozostawały informacje, jakoby północne skrzydło Rosjan rozciągało się aż do linii kolejowej Kowno-Wirballen. Tym bardziej wątpliwe było także to, że tę linię Rosjanie przekroczyli. Jednak to dowódca armii gen. von Prittwitz również w kolejnych dniach to wątpliwe przypuszczenie przyjął jako pewnik i stosownie do tego wątpliwego – jak się okazało – założenia planował zadania 8. Armii. Ogólnie rzecz biorąc dowódca armii nie zmienił niczego w swoich zarządzeniach, także wtedy, gdy podjęta wbrew jego woli samodzielna operacja ofensywna I. KA doprowadziła 17 sierpnia do starcia pod Stallupönen (Stołupianami) na przedpolach zaplanowanej rubieży obrony. Okazało się, że 1. Armia rosyjska rozpoczęła swoją ofensywę znacznie później niż przypuszczano, a do tego jej główne siły nie zostały skierowane na barierę jezior mazurskich, lecz na północ od nich na linię rzeki Angerappy (Węgorapy) ze wzmocnionymi siłami na jego prawym skrzydle. Nie mogło podlegać żadnym wątpliwościom, że po przeprowadzonym w międzyczasie przegrupowaniu 8. Armii okrążenie tego skrzydła w planowanym wcześniej ugrupowaniu nie było już możliwe. I. Korpus Rezerwowy i XVII. KA musiały się dużo bardziej postarać, aby skierować kolumny wroga maszerującego szerokim frontem właśnie na pozycję przygotowaną nad Angerappą (Węgorapą). Było wątpliwe, czy I. KA wzmocnionemu przez oddziały z Königsberga (Kaliningradu) i 1. Dywizję Kawalerii, znajdujące się przed frontem 8. Armii w okolicy Gumbinnen (Gusiewa), uda się przeprowadzić manewr okrążający.

16 sierpnia, gdy odbywał się transport oddziałów XVII Korpusu do Insterburga (Czerniachowska) i przemarsz do Darkehmen (Ozierska), generał Mackensen urządzał swoją kwaterę główną w Trempen (Nowostrojewie). 18. sierpnia pisał on: „cały mój Korpus Armii zebrał się szczęśliwie stąd aż po Darkehmen (Oziersk). I. KA miał wczoraj pod Stallupönen (Stołupianami) zwycięskie starcie. W każdym razie wydaje się, że Rosjanie ze wzmocnionymi siłami maszerują po obu stronach Puszczy Rominckiej, a ja jestem gotowy, aby powitać je razem z oddziałami, które aż się palą, żeby się z nimi policzyć. Musimy ich pobić. Następne dni na wschodzie i zachodzie będą decydujące dla biegu historii świata”[17].

19 sierpnia dowódca 8 Armii odwiedził dowództwo XVII. Korpusu w Darkehmen (Oziersku). Był on niepocieszony z biegu, jaki nabrały sprawy, które potoczyły się zdecydowanie nie po jego myśli i wbrew oczekiwaniom, a winą za to obarczył samodzielne

[17] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…*, s. 34.

działania generała Hermana von Françoisa[18] i jak to ujął: „I. Korpus Armijny nawarzył nam zupy, którą my musimy teraz zjeść[19]", następnie omówił z generałem von Mackensenem środki niezbędne do aktywnej obrony linii rzeki Angerappy (Węgorapy). Zaakceptował on budowę przyczółków mostowych, jak również poprawę możliwości przekroczenia tej przeszkody wodnej o zróżnicowanej głębokości i szerokości.

19. sierpnia po południu sytuacja uległa gwałtownej zmianie. Dowódca Armii z napływających meldunków odniósł wrażenie, że przemarsz 1. Armii rosyjskiej nie odbywał się w jednakowym stopniu na całej linii. Grupa szacowana przynajmniej na 1,5 korpusu i 3 dywizje kawalerii odłączywszy się od reszty Armii, kierowała się na północ Puszczy Rominckiej i zagrażała podwójnym okrążeniem przebywającemu pod Gumbinnen (Gąbinem) I. KA.

A ten był już bezpośrednio zaangażowany w walki. Podczas gdy Puszcza Romincka zdawała się być jeszcze wolna od wroga, zwiad z powietrza rozpoznał obecność w okolicy Gołdapi 1,5 do 2 dywizji, a pod Lyck (Ełkiem) jeden korpus. Zakładano także, że 2. Armia gen. Samsonowa była jeszcze w trakcie koncentracji. Jak się okazało niektóre oddziały tej rosyjskiej armii dotarły już pod Ostrołękę i Łomżę i kierowały się w kierunku na Ortelsburg (Szczytno). Jednak bezpośrednie niebezpieczeństwo jeszcze z tego kierunku nie groziło. Generał Herman von François wyraził zamiar, aby w ciągu najbliższych dni, dzięki przegrupowaniu swoich sił, od północy otoczyć i zaatakować stojącego naprzeciwko wroga i poprosił, aby niezwłocznie poprowadzić do ataku na lewą flankę rosyjskiej „Grupy Gąbińskiej" XVII. KA i I. Korpus Rezerwowy.

Dowódca 8. Armii gen. von Prittwitz przychylił się do tej propozycji w nadziei, że będzie mógł pobić pojedyncze rozdzielone grupy 1. Armii rosyjskiej. O godzinie 16.40 po południu XVII. KA został poinformowany, że wróg zamierza wyruszyć na pozycje zajmowane przez I. KA, a jego lewe skrzydło stoi pod Augstupönen (Hochweiler) i Grünweitschen (Nowostrojewką). XVII. Korpus powinien natychmiast przystąpić do wymarszu w dwóch kolumnach w kierunku północnym na linię Walterkehmen-Perkallen-Plicken (Olchovatka-Perkallen-Pliki). Zadanie obrony jego prawej flanki przed wrogiem koncentrującym się pod Gołdapią miał przejąć I. Korpus Rezerwowy na wschód od Angerappy (Węgorapy), a 3. Dywizja Rezerwowa miała wycofać się przez Lötzen (Giżycko) w okolicę na wschód od Angerburga (Węgorzewa).

Realizując ten rozkaz generał von Mackensen natychmiast wysłał tam obie swoje dywizje. W czasie nocnego marszu (25 km) należało dotrzeć do wyznaczonej w rozkazie linii na zachód od rzeki Rominty (Krasnaja). Ponieważ aż do uzyskania gotowości do działania 1. Korpusu Rezerwowego należało brać pod uwagę niebezpieczeństwo ataku wroga

[18] J. Centek, *Sylwetka dowódcy I Korpusu Armijnego – generała piechoty Hermana von Françoisa,* [w:] *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915…*, s. 267–280.

[19] Ibidem, s. 35.

maszerującego z kierunku Gołdapi na tyły XVII. KA, rozkazano 36. Dywizji Piechoty i 129. pułkowi piechoty wzmocnionemu następnie przez artylerię, pionierów i część kawalerii zostać pod Darkehmen (Ozierskiem). Telefoniczna wiadomość z 1. Korpusu Armijnego, która dotarła o godz. 20.00 wieczorem do oddziałów XVII. KA, pozwoliła – jak się na ówczesną chwilę wydawało – zinterpretować w sposób błędny niejasną sytuację.

Szkic 1. Przegrupowanie XVII. Korpusu Armijnego do bitwy pod Gąbinem

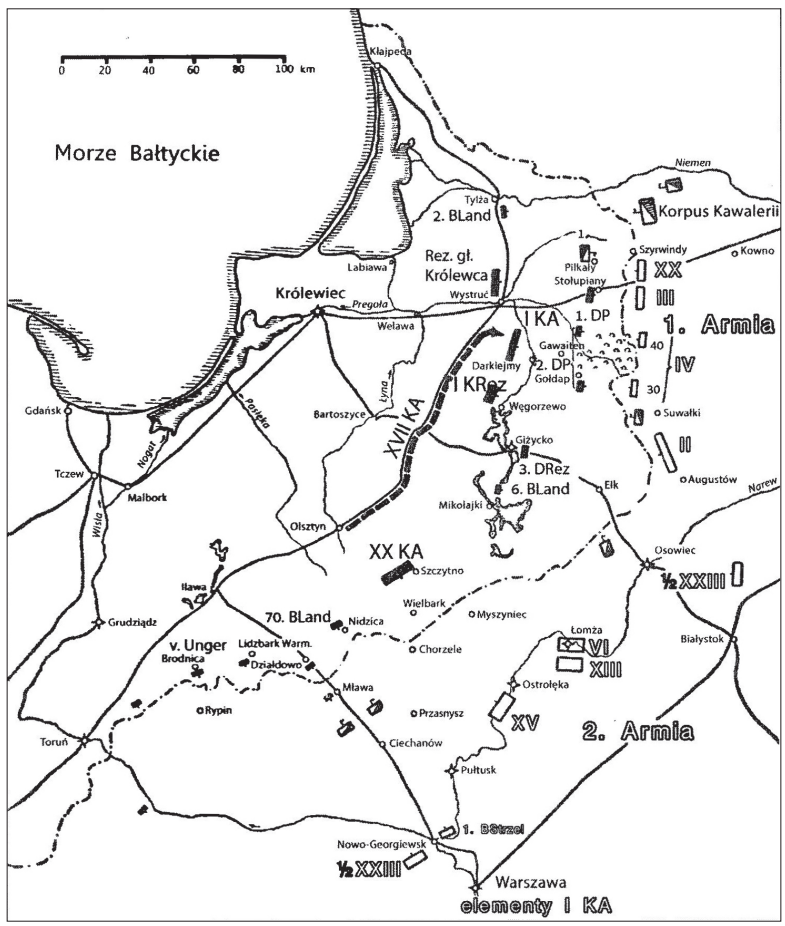

Źródło: W. Grosse, *Bitwa pod Gąbinem. Walki w Prusach Wschodnich od 17 do 20 sierpnia 1914*, przekład S. Kułacz, Oświęcim 2014, s. 12.

Wynikało z niej, że na południe od drogi Stallupönen-Gumbinnen (Stołupiany-Gąbin) stoją tylko słabe siły wroga, w liczbie najwyżej jednej dywizji. Dowództwo 8. Armii liczyło się z tym, że atak XVII. KA na Grünweitschen (Nowostrojewkę), na skrzydło wroga „powinien odbyć się bez przeszkód", a dzięki temu okrążenie zaplanowane przez

I. Korpus na jego północnym skrzydle otrzyma skuteczne wsparcie. Zgodnie z tym, XVII. Korpus miał za zadanie szybko włączyć się do walki, przeprawić przez rzekę Romintę i uderzyć w – jak mylnie założono – lewą flankę wroga.

Nic nie zmieniło tego błędnego przekonania, nawet gdy kilka godzin później, o godzinie 22.20, I. KA przedstawił orientację w sytuacji, że na jego południowym skrzydle na wschód i południe od Gumbinnen (Gąbina), w okopach znajdują się oddziały z Königsberga (Dywizja Brodrück), która do tej pory jeszcze nie brała udziału w walkach. Stosowny fragment tego dokumentu brzmiał następująco: „rosyjski III. Korpus i 40. Dywizja Piechoty miały przejść na południe przez Trakehnen (Jasną Polanę) i stanąć na linii Walterkehmen, Grünweitschen, Augstupönen (Olchovatka, Nowostrojewka, Hochweiler)". O godzinie 23.00 wieczorem meldunki nadchodzące z I. KA potwierdziły, że nieprzyjaciel posuwa się w kilku kolumnach na południe od rzeki Pissa (Pisy) i zamierza zająć Walterkehmen (Olchovatkę) nad rzeką Romintą (Krasnają). Według ostatnich doniesień, z powodu nocnych ciemności, rozpoznanie przepraw na Romincie rozpoczęte przez XVII. KA okazało się niedokładne. „Wywnioskowałem z tego – pisze Mackensen – że przemarsz wroga z Trakehnen (Jasnej Polany), o którym meldowano, skieruje się dalej na północ przez Jodzuhnen (Jodungen) na Augstupönen (Hochweiler), a pod Grünweitschen (Nowostrojewką) będzie szukał osłony swoich skrzydeł. Dlatego zatrzymałem idący od wschodu atak skierowany na Grünweitschen (Nowostrojewkę), aby w ten sposób, tak jak oczekiwano, jak najszybciej włączyć do walki I. Korpusu Armijny, który swoim meldunkiem z godziny 20.00 wieczorem wprost zaprosił mój korpus do ataku na Grünweitschen (Nowostrojewkę)"[20]. Pod wpływem tych informacji generał von Mackensen o godz. 23.00 rozkazał, aby o świcie podległe mu oddziały zaatakowały Rosjan przez Romintę: 35. Dywizja Piechoty na linii Perkallen-Plicken (Husarenberg-Pliki) z prawym skrzydłem na Jodzuhnen, 36. Dywizja Piechoty z zabezpieczeniem prawej flanki – na linii Walterkehmen – Samelucken (Olchovatka-Brückental). O tym, że również Dowództwo 8. Armii miało ten sam pogląd o ciążącym na XVII. Korpusie zadaniu, świadczy krótka wiadomość, która nadeszła stamtąd o godzinie 4.45 rano: „Główne Dowództwo Naczelne Armii oczekuje, że XVII. Korpus Armii wkrótce zaatakuje…"[21] .

20 sierpnia.Od godz. 4.00 generał von Mackensen wraz ze swoim sztabem obserwował ze wzniesienia[22] na północ od Girnen[23], jak po jego południowej stronie, w głębokich ciemnościach na pozycję przytransportowano ciężką i polową artylerię oraz przemiesz-

[20] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls* ..., s. 36, 37.

[21] Z dostępnej literatury poświęconej bitwie pod Gąbinem wynika, że Mackensen był zdezorientowany tak samo, jak jego żołnierze. Najpierw informowano go, że wojska rosyjskie prowadzą atak na I. Korpus i że ich lewe skrzydło jest odsłonięte. O dwudziestej drogą telefoniczną I Korpus zawiadomił go, że na południe od zajmowanego przez XVII. Korpus odcinka znajdują się jedynie słabe oddziały rosyjskie. Zob. chociażby: D. E. Showalter, op. cit., s. 288–289.

[22] Wzniesienie nazywało się Friedhofsberg – przyp. od tł.

[23] Girnen – parafia Walerkehmen-Groβwaltersdorf (1938–1945) Olchovatka.

czanie się jego dywizji, które po długim i wycieńczającym nocnym marszu w kierunku linii rzeki Rominty zatrzymały się jedynie na krótki odpoczynek. „Jeśli do świtu potwierdziłby się meldunek o niezajęciu [przez Rosjan – DR] Walterkehmen (Olchovatki) – czytamy w zapiskach – a nizina romincka i tereny znajdujące się po tamtej stronie stopniowo by się odsłoniły, to mógłbym sprawdzić, czy w rzeczy samej tak istotne dla mojego korpusu przeprawy [na rzece – DR] były wolne od wroga. Zdaje się, że na przedpolu aż do Grünweitschen (Nowostrojewki) znajdują się tylko same patrole i posterunki. Z kierunku północno-wschodniego, tuż przed czołem I. Korpusu Armii, wraz z intensywnym światłem były słyszalne odgłosy walki, a wkrótce także mocno rozbrzmiewający huk armat. Wtedy rozkazałem 36. Dywizji Piechoty, która w międzyczasie dotarła do Walterkehmen (Olchovatki), aby wskazała przeprawy przez strumień Schwentischke pod Schwiegseln (Schweizerau) i w pobliżu. Cały czas moją myślą przewodnią było, aby tak szybko, jak to możliwe odciążyć I. KA i zepchnąć wroga kierującego się z okolicy Trakehnen (Jasnej Polany) na południe w kierunku Gumbinnen (Gusiewa) wprost na jego flankę. Szansy powodzenia mojego ataku dopatrywałem się też w okolicznościach, że dzięki nocnemu przegrupowaniu, wejście mojego korpusu nad Romintę (w rejon walk) musiało zaskoczyć wroga”[24].

Następne godziny zdawały się jeszcze potwierdzać prawidłowość dotychczasowego sposobu rozumowania niemieckich dowódców o własnym i przeciwnika położeniu. Przemarsz obu dywizji odbywał się sprawnie, zgodnie z ustalonym porządkiem na płaskim, lekko pofalowanym, przejrzystym terenie po jednej stronie Rominty. Oddziały osłonowe wroga albo zawracały bez walki, albo były szybko eliminowane tam, gdzie stawiły opór. Lewe skrzydło 35. Dywizji Piechoty, wbrew rozkazom, obrało kierunek na północ. Dowodzący tam dowódca brygady (87. Brygady 35. DP – DR) – generał brygady von Hahn – otrzymał od oficera łącznikowego generała von Françoisa, wiadomość przeznaczoną dla generała von Mackensena, że I. KA znajdujący się na wschód od Gumbinnen (Gusiewa) prowadzi z powodzeniem natarcie i gen. von Mackensen będzie mógł przypisać sobie sukces, jeśli XVII. KA wedrze się do Szirgupönen (Dalneje), aby odciąć wrogowi drogę odwrotu. Chociaż generał von Mackensen widział w zwrocie swojego lewego skrzydła na północ przez Pisę niepożądane dla siebie rozciągnięcie pola walki, powstrzymał się od decyzji jego zatrzymania, ponieważ ruch wojsk powstały z podjętej samodzielnej decyzji generała von Hahna, był już w trakcie realizacji. Zdawał się on także być nieszkodliwy, ponieważ zwiad lotniczy nie rozpoznał do tej pory na obszarze na południe od linii kolejowej Gumbinnen-Stallupönen (Gusiew – Niestierow) większych sił wroga[25]. Na mel-

[24] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls*…., s. 38.

[25] Mackensen nie był zadowolony, że bez jego zgody dokonano korekty zaplanowanych wcześniej zadań korpusu. Tym bardziej nie miał się z czego cieszyć, kiedy 87. Brygada dostała się z trzech stron w krzyżowy ogień rosyjskiej artylerii i utknęła w miejscu. Podobny los spotkał 70. Brygadę 35. DP. Zob.: D. E. Showalter, op. cit., s. 289–290.

dunek 36. Dywizji Piechoty, że wróg wycofuje się przed nimi w kierunku na Trakehnen (Jasną Polanę) i że prawemu skrzydłu dywizji wreszcie udało się zatrzymać Rosjan, Mackensen wysłał na prawe skrzydło 36. DP utrzymywany do tej pory w rezerwie, wzmocniony 129. pułk piechoty, przybyły z Darkehmen (Oziorska) kierując go na Enzuhnen (Tschkalowo). Z 35. Dywizji Piechoty został natomiast wydzielony oddział odwodowy.

W godzinach południowych wiedza na temat położenia Rosjan, które wypracowało sobie dowództwo i oddziały XVII. KA, okazała się coraz bardziej błędna. Piechota obu dywizji podczas marszu na przeprawy przez strumień Schwentischke (Russkaya) poniosła ciężkie straty spowodowane ogniem artylerii i natknęła się na zaciekły opór, jaki zorganizowano po drugiej stronie strumienia. Rosjanie stali na szeroko rozciągniętej linii od Kubillen (Nordenfeld) po Szirgupönen (Dalneje) w rozbudowanych pozycjach na krzaczastych wzgórzach, zdecydowani na zaciętą obronę. „Odpowiednio do poruszających się oddziałów – pisał Mackensen – opuściłem stanowisko dowodzenia pod Girnen (Olchovatka) i zająłem nowe na wschód od Rominty w jednej z pojedynczych zagród na południe od Drutischken (Pfälzerort). Około południa z zaciekłych walk, toczących się na całej linii, wywnioskowałem, że obraz sytuacji, o jakim byłem przekonany jeszcze w czasie nocnego przemarszu i z jakim przystępowałem rano do walki, w żaden sposób nie odpowiadał rzeczywistości. Zobaczyłem, że mimo wszystkich poprzednich wysiłków moja piechota ogarnięta gorącą potrzebą parcia naprzód, za którą artyleria polowa poruszająca się etapami nie mogła nadążyć, znalazła się w niespodziewanej, trudnej sytuacji. Jednak nawet przez chwilę nie wątpiłem, że rozkaz, który skierował korpus na to miejsce, zachowałby swoje znaczenie także w zupełnie innych warunkach: »Dotrzeć do wroga i wesprzeć I. Korpus Armii! To musiało być wykonane, a rozpoczęta walka za wszelką cenę przeprowadzona, nawet ryzykując porażkę, zawzięcie broniona pozycja wroga za strumieniem Schwentischke musiała być wzięta albo przełamana«"[26].

W pierwszych godzinach popołudniowych, mimo pojedynczych włamań w linie obronne rosyjskich pozycji, na całym froncie atak korpusu zamarł. Na otwartym polu wszędzie leżała piechota w skutecznym ogniu karabinów i artylerii Rosjan[27]. Straty, szczególnie wśród oficerów, mnożyły się w przerażający sposób. Artyleria polowa wszelkimi sposobami próbowała udzielić wsparcia walczącym oddziałom, ale zmuszenie do milczenia trudnej do zlokalizowania rosyjskiej artylerii było niemożliwe. Niektóre baterie wjechały na otwarte stanowiska ogniowe narażając się na morderczy ogień rosyjskiej artylerii. Jednak generał von Mackensen rozkazał, aby piechota się okopała i utrzymała osiągnięte pozycje.

[26] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…*, s. 39.

[27] O roli rosyjskiej artylerii w tych walkach zobacz wspomnienia polskiego oficera służącego w armii carskiej: D. Radziwiłłowicz, *Walki w Prusach Wschodnich w sierpniu 1914 r. we wspomnieniach Jana Medwadowskiego dowódcy baterii 40. Brygady Artylerii 1. Armii generała Pawła Rennenkampfa,* [w:] *I wojna światowa w Prusach Wschodnich. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. R. Kempa, Giżycko 2014,, s. 125–146.

Tymczasem wkrótce po godz. 15.00 nastąpiło pogorszenie sytuacji, niemiecka piechota rozpoczęła odwrót, opuszczając pole bitwy. Jeden z oficerów łącznikowych dowództwa 8. Armii znajdujący się przy sztabie dowódcy XVII. Korpusu jako naoczny świadek relacjonował: „Wczesnym popołudniem przed naszymi oczami pojawiły się pierwsze grupy powracające spod Grünweitschen (Nowostrojewki). Najpierw widzieliśmy pojedyncze osoby, potem mniejsze i większe kruszące się oddziały, które częściowo mijały siedzibę dowódcy XVII. Korpusu. Zostali oni zatrzymani przez oficerów sztabowych, przyporządkowani do linii obrony i odesłani na front, jednakże nie na linię walki. Nawet sam dowódca wyszedł do ludzi, dodawał otuchy cichymi, mocnymi słowami i nawoływał ich do wypełnienia obowiązku. Największe wrażenie zrobił jeden kanonier, gdy przybył z koniem w cuglach i zameldował, że on jest ostatni ze swojej rozbitej baterii. Pod wpływem meldunków, które napływały z innych części frontu, a szczególnie z lewego skrzydła 35. Dywizji Piechoty o niekorzystnej sytuacji z przebiegu walk oraz o odwrocie, nastrój w dowództwie Korpusu robił się coraz poważniejszy. Oczywiście nastrój nie poprawił się też, gdy jakaś wroga bateria rozpoczęła ostrzał stanowisk dowództwa Korpusu. Umiejscowiony na płaskim wzniesieniu i niczym nieosłonięty duży sztab, za którym znajdował się parking z samochodami, stacjonowała eskadra konna i żandarmeria polowa, był dobrym celem. W sztabie zapanował niepokój i oczywista potrzeba odwrotu. Sytuacja została jednak szybko opanowana przez przykładną postawę osobistą dowódcy. Generał von Mackensen kazał wyprowadzić na wzgórze swego konia, dosiadł go i pojechał stępem ze swoim szefem u boku do zagrody, gdzie mieściła się jego siedziba i ponownie zebrał się sztab”[28].

Około godz. 17.00 – na podstawie napływających meldunków – generał von Mackensen nie mógł się dłużej łudzić, że lewoskrzydłowa dywizja była już w trakcie niepowstrzymanego odwrotu i częściowo przekroczyła nawet rzekę Romintę[29]. „Widać było – jak relacjonował pierwszy oficer sztabu major hrabia Schwerin – że oddziały, które chwilowo zostały zatrzymane, kontynuowały odwrót, gdy tylko znów dosięgnął ich

[28] Cyt. za ibidem, s. 40. Inny niemiecki świadek załamania natarcia 35. DP z XVII Korpusu pisał: „Oficerowie pułków z Grudziądza i Torunia prezentowali wielką odwagę, jednak na próżno; wielu z nich i ich ludzi poświęciło tu swoje życie. Wrażenie pierwszego starcia było druzgocące, w niektórych rejonach oddziały ogarnęła niepohamowana panika. Nawet rzeka Rominta nie była w stanie powstrzymać fali uciekinierów, a późnym wieczorem 20 sierpnia spora ilość ludzi należących do jednego z uciekających pułków została znaleziona na linii rzeki Węgorapy – pułku, który bezdyskusyjnie dowiódł swojej wartości w ciągu dalszych 4,5 lat wojny”. Ucieczka w tym miejscu ciągnęła się więc na ponad 16 km od pola bitwy. Cyt. za: M.M. Gołowin, op. cit., s. 115.

[29] Wydawca zapisków ze zrozumiałych względów bardzo oględnie wypowiada się o panice, jaka powstała wśród niemieckich żołnierzy około godziny 17.00. Bez skrupułów sytuację tę opisuje cytowany już wyżej Showalter: „O siedemnastej uciekał już cały XVII. Korpus. Mackensen opuścił swe stanowisko dowodzenia, by powstrzymać żołnierzy, lecz przeistoczył się prędko w bezradnego starszego pana, niesionego przez szarozieloną powódź. Wstrząśnięty fizycznie i psychicznie, zarządził generalny odwrót za rzekę Błędziankę”. Zob. D. E. Showalter, op. cit., s. 300.

ogień nieprzyjacielskiej artylerii. Ogień ten przenosił się coraz bliżej Rominty”[30]. W pełnym odwrocie powinna się także znaleźć sąsiednia lewoskrzydłowa Dywizja Brodrück [rezerwa główna Twierdzy Królewiec – D. R.], podporządkowana I. Korpusowi Armijnemu. Poważne zagrożenie zapowiadało się także dla prawego skrzydła XVII. Korpusu. Stamtąd nadchodziły meldunki o nadejściu nowych silnych kolumn wroga, który zdawał się zagrażać prawej flance skierowanego tu 129. pułku piechoty. Tymczasem I. Korpus Rezerwowy doniósł, że został niespodziewanie zaatakowany pod Gołdapią przez nieprzyjaciela, doszło tu pod Gawaiten (Gawriłowem) do ciężkich walk. Generał von Mackensen liczył się z tym, że również wróg stojący naprzeciw niego nad strumieniem Schwentischke, wykorzystując swoją skuteczną obronę, przejdzie do kontrataku i że szczególnie prawe skrzydło Korpusu, które wytrwale utrzymywało się jeszcze nad Schwentischke, dostanie się w krzyżowy ogień i znajdzie się w sytuacji nie do obrony. Bez wątpienia lewe skrzydło i centrum XVII. Korpusu były mocno przetrzebione. Oddział w dużej mierze pozbawiony swoich oficerów wymknął się dowództwu spod kontroli. W tym stanie zorganizowanie oporu napierającemu przeciwnikowi na nieobsadzonym obszarze między strumieniem Schwentischke a Romintą zdawało się mało prawdopodobne. Zatem dowódca XVII. Korpusu zdecydował się przenieść swoje obie dywizje na pozycję za Romintę na odcinku Perkallen--Kulligkehmen (Husarenberg–Lipovo). O godzinie 17.00 wydano odpowiednie rozkazy.

„Nie trzeba było żadnego słowa – pisał sam Mackensen – aby określić, jak było mi ciężko, pierwszego dnia tej wojny poprowadziłem do walki swoje wspaniałe, chętne do ataku oddziały i musiałem zdecydować o ich odwrocie i zrezygnować z ziemi okupionej tysiącem krwawych ofiar. Szczególnie bolesne było przy tym, że nawet nienaruszone prawe skrzydło 36. Dywizji Piechoty, na które kładłem główny nacisk, musiało zostać cofnięte. Nie widziałem jednak żadnego innego sposobu, aby znów stać się panem sytuacji i nie dopuścić do tego, aby walki potoczyły się w zupełnie nieprzewidywalny sposób. Po zmaganiach ze sobą podjąłem decyzję i rozkazem wprowadziłem ją w życie. Spoglądając z perspektywy czasu na swoje decyzje przyznaję, że przeceniłem mobilność i zdolność wykorzystania korzystnej sytuacji przez Rosjan. Gdybym to wiedział już 20 sierpnia, jak oni potem ocenili doświadczenia z tego dnia i mnie, może wtedy nie uległbym tak szybko swojemu wrażeniu o ogólnej sytuacji”[31].

---

[30] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls*…, s. 40.

[31] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls*…, s. 40. „Powyższe słowa Mackensena wymagają sprostowania otóż oddziały rosyjskie broniąc dobrze zorganizowanych pozycji obronnych poniosły także znaczne straty, świadczą o tym następujące fakty: generał Bułgakow wydał rozkaz »podjęcia generalnej ofensywy na całym froncie«, jednak straty poniesione przez pułki 25. Dywizji, a w jeszcze większym stopniu niemiecka artyleria, która podjęła próbę osłony odwrotu własnych żołnierzy, uniemożliwiły rozwinięcie ataku na szeroką skalę. Około 18.00 gen. Bułgakow otrzymał rozkaz od dowódcy III. Korpusu nakazujący mu ograniczenie nękania wroga jedynie do ostrzału. Główne siły 25. Dywizji Piechoty zatrzymały się na odcinku Lasdinehlen- Sodinehlen. W walkach 20 sierpnia dywizja straciła 35 oficerów i 3145 żołnierzy, zabitych i rannych. Wzięto do niewoli kilkuset żołnierzy przeciwnika. Straty niemieckiej 35. Dywizji również były wysokie. Na pobojowisku pochowaliśmy ponad 1000 pozostawionych przez nich poległych”. Cyt. za: M.M. Gołowin, op. cit., s. 115.

Szkic 2 Atak XVII Korpusu Armijnego

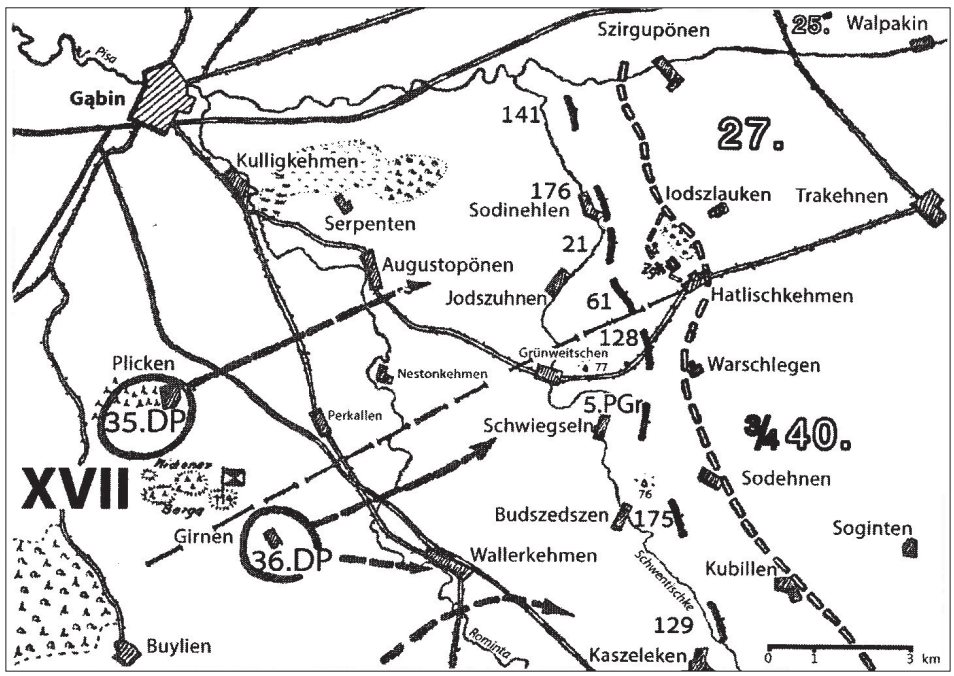

Źródło: W. Grosse, op. cit., s. 42.

Wydawca zapisków feldmarszałka pragnąc załagodzić wrażenie porażki XVII. Korpusu pomija ewidentne objawy paniki wśród żołnierzy tego korpusu i opisując tylko korzystne dla Mackensena fakty, a nawet mijając się z prawdą pisał: „Wbrew oczekiwaniom, wróg nie wysłał nigdzie piechoty, lecz ograniczył się do silnego ostrzału swojej artylerii za wycofującymi się. W tych okolicznościach generał von Mackensen miał nadzieję, że może jednak udałoby się zatrzymać 35. Dywizję Piechoty nad wschodnim brzegiem Rominty. Dlatego pozostawił on 36. Dywizji Piechoty do wyboru, czy chce zostać po tej stronie rzeki. Dowódca 35. Dywizji, generał Hennig, zameldował o godz. 18.45, że jego oddział w razie silnego ataku nie byłby w stanie utrzymać powierzonej pozycji. Tak więc jego dywizja realizowała rozkaz odwrotu, aż do przygotowanego do długotrwałego oporu odcinka Rominty. Natomiast generałowi von Heineciusowi udało się zatrzymać lewe skrzydło 36. Dywizji przed tym odcinkiem, na północ od Walterkehmen (Olchovatki). Jego prawe skrzydło utrzymało się na zdobytej około południa pozycji nad strumieniem Schwentischke”[32].

[32] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls...*, s. 40. Warto zacytować tu słowa D. Showaltera, który pisze, że Mackensen już około południa zrozumiał, „że jego plan bitwy oparty jest na całej serii nietrafnych założeń. Obie jego dywizje utknęły przed pozycjami obronnymi, których nikt nie mógł dostrzec, a tym bardziej przełamać. Jakikolwiek ruch – czy to natarcie, czy też próba okopania się – ściągał ogień przeciwnika”. D. E. Showalter, op. cit., s. 293.

Około wieczora dowództwo Korpusu udało się do Plicken (Pliki). Stamtąd dowódca Korpusu przez telefon osobiście meldował około godz. 21.00 dowódcy 8. Armii w Nordenburg (Kryłowie), że 35. Dywizja Piechoty nie jest już w stanie pozostać dłużej na wschód od rzeki Rominty, natomiast 36. Dywizja Piechoty jest zdolna utrzymać pole walki w pobliżu Walterkehmen (Olchovatki). Mackensen mimo dużych strat, szczególnie wśród oficerów, próbował przekonać dowódcę armii do wyrażenia zgody na ponowne uderzenie XVII. KA następnego dnia pod warunkiem wzmocnienia korpusu świeżymi siłami. Von Prittwitz stwierdził jednak, że sytuacja całkowicie się zmieniła. Pod wpływem informacji o wkraczającej na teren Prus Wschodnich rosyjskiej Armii „Narew", aby uniknąć okrążenia podjął decyzję o odwrocie 8. Armii do zachodniej części prowincji[33].

21 sierpnia o godzinie 22.30 wieczorem generał von Mackensen wydał swojemu korpusowi niezbędne rozkazy o odejściu za Angerappę (Węgorapę). Mackensen pisał: „Ze wzniesień pod Plicken (Plikami) od świtu obserwowałem organizowanie poszczególnych kolumn marszowych i chyba jako ostatni opuściłem wraz ze swoim sztabem wzgórza na zachód od Rominty. Jak okiem i lornetką sięgnąć, nie było widać żadnych Rosjan. Nawet ich wczorajsza pozycja nad Schwentischke wydawała się pusta. Potwierdzały to doniesienia z prawego skrzydła o odwrocie Rosjan. Tylko ciężko doświadczony przeciwnik mógłby się tak zachować. Zyskałem pewne przekonanie, że mój korpus nie walczył i nie wykrwawiał się na próżno. W zupełnej ciszy, porządku i bez przeszkód ze strony wroga odbywał się wymarsz [korpusu]. Ja sam żegnałem się z polem walki ze świadomością, że mój oddział mimo porażki z minionego popołudnia przewyższał wroga taktycznie i moralnie. Gdy Naczelny Dowódca [8. Armii] wezwał mnie telefonicznie 21 sierpnia i zażądał, aby po południu kontynuować odwrót, ponieważ wrogi korpus armii maszeruje na Gumbinnen (Gusiew) i żebym w nocy mógł go stamtąd zaatakować, odpowiedziałem, że nie chcę zaszkodzić nadmiernym marszem sile uderzeniowej mojego oddziału. Następnego dnia zrobiłbym odpowiednio dłuższy marsz. To był ostatni raz, kiedy rozmawiałem z dowódcą armii gen. von Prittwitzem. Ten zasłużony stary żołnierz w obliczu swojego trudnego zadania uległ tragicznemu losowi i niecałe 24 godziny później nie był już Dowódcą Naczelnym"[34].

20 sierpnia XVII. KA i walczył przeciwko rosyjskiemu III. Korpusowi i większości 40. Dywizji IV. Korpusu, a zatem przeciwko znacznej przewadze, a mimo – jak podkreśla wydawca zapisków – zadał wrogowi poważne straty. W jego rękach znalazło się 3000 jeńców. [O tym] jak ciężko wojska rosyjskie zostały doświadczone, może świadczyć to, że musiały przeczekać dwa pełne dni, aż zdecydowały się na ostrożne działania. Ale również szeregi XVII. Korpusu zostały w nadzwyczaj dużym stopniu przerzedzone. Piechota straciła łącznie zabitych, rannych i zaginionych około 200 oficerów i 8000 osób

[33] Ibidem.
[34] Ibidem.

niższych stopni, to jest ponad jedna trzecia jej wszystkich sił, artyleria polowa [straciła] 13 oficerów i około 150 osób wyższych stopni. Szczątki dwóch rozbitych baterii (2./ 36. Pułku Artylerii Polowej i 2./ 81. Pułku Artylerii Polowej), które bohatersko towarzyszyły atakowi piechoty, pozostały na polu walki po tym, jak wszelkie próby zabrania ich nie powiodły się. Rosjanie zgłosili później 1000 pojmanych jeńców, do tego należy doliczyć też rannych pozostawionych na polu walki[35].

Po zwycięstwie nad jeziorami mazurskimi Mackensen odwiedził pole bitwy z 20 sierpnia[36]. Pisał on: „Na obszarze wokół Ribbinnen (Jägershagen) przed moimi oczami rozegrały się najliczniejsze w straty działania bojowe. Niektóre detale zachowały sie w mojej pamięci, inne przesłoniły opary prochu i kurz. Byłem także na najbardziej wysuniętej pozycji artylerii kapitana Dreßlera. Do tej pory leżała tam pokiereszowana pociskami i odłamkami tarcza[37] energicznego dowódcy baterii, który mając właściwą ocenę sytuacji na polu walki wybrał odpowiednie w terenie stanowisko ogniowe, urzekł mnie swoją wytrzymałością w tym piekle do samego końca i zdobył mój podziw. Czapki z głów przed takim osiągnięciem. Oddano salwę honorową z dział. Stojąc nad niektórymi pojedynczymi i masowymi mogiłami myślałem, jak istotna jest odpowiedzialność dowódcy, który swoimi decyzjami ma wpływ na utratę życia młodzieży męskiej lub zachowanie ich dla ojczyzny w czasie wojny"[38]. Generał von Mackensen przekazał pokiereszowaną pociskami tarczę 2. Baterii 36. Pułku Artylerii Polowej jako honorową pamiątkę[39].

Wydawca wspomnień starając się znaleźć uzasadnienie dla działań i decyzji, a raczej zminimalizować błędy popełnione przez Mackensena podnosił jego moralne walory jako znawcy żołnierskiej duszy. Podkreślał, że praktyczne doświadczenie generała von Mackensena jako wychowawcy żołnierzy pozostawiło głęboki ślad w psychice żołnierza nawet w czasie pokoju. Zdaniem niemieckich historyków – i trudno się z nimi nie zgodzić – wrażenia porażki spod Gąbina (Gusiewa) minęły prawie bez żadnego śladu. Duża w tym zasługa dowódcy XVII. Korpusu, który przy każdej nadarzającej się okazji pocie-

[35] Ibidem, s. 43.

[36] Bitwa stoczona w dniach 8 do 15 września 1914 r na terenie Prus Wschodnich pomiędzy wojskami niemieckiej 8. Armii a 1. Armią rosyjską była częścią Operacji Wschodniopruskiej i została stoczona w ramach działań ofensywnych podjętych przez armię niemiecką po bitwie pod Tannenbergiem. W jej wyniku wojska rosyjskie – ponosząc duże straty – zostały zmuszone do wycofania się poza granicę Prus. Zob. B. Zawadzki, *Studia z wojny światowej 1914–1918, t. 1. Kampania jesienna w Prusach Wschodnich, sierpień – wrzesień 1914*, Warszawa 1924; W. B. Łach, *Bitwa na Jeziorach Mazurskich,* [w:] *Dzieje militarne Krainy Wielkich Jeziora Mazurskich. XXVII Seminarium Krajoznawcze Wojska Polskiego*, red. W. B. Łach i inni, Wilkasy 2013, s. 69–88.

[37] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…,* s. 43. Najprawdopodobniej chodzi o tarczę punktu obserwacyjnego dowódcy baterii, umieszczonego na dwukołowym wozie. Takiego zdania jest dr Jarosław Centek z UMK w Toruniu, który przesłał autorowi tego artykułu stosowne strony niemieckiego regulaminu artyleryjskiego. Niemiecka nazwa tego mobilnego punktu obserwacyjnego brzmi: Beobachtungsleiter auf dem Wagen. Przychylając się do zdania dr. J. Centka wyrażam wdzięczność za okazaną pomoc.

[38] Ibidem, s. 43.

[39] Ibidem.

szał swoich żołnierzy wmawiając im: „Nie zostaliście pobici, lecz odmaszerowaliście na rozkaz do innego zadania!”[40]. Postawa XVII. KA w bitwie pod Tannenbergiem w pełni potwierdza tę opinię.

Ze swojej nowej Kwatery Głównej Korpusu Schwirgsden (ros. Schmatowka) generał wydał natychmiast podnoszący morale żołnierzy Korpusu rozkaz dzienny:

„Silna i zachwycająca wola zwycięstwa poprowadziła wczoraj XVII. Korpus Armii do gorącej walki. Bohaterski atak oddziałów, przede wszystkim piechoty korpusu armii stanął przed silnie umocnioną pozycją Rosjan. Ale każdy żołnierz, który znalazł się w ogniu walki, mógł zabrać ze sobą z pola walki poczucie, że wypełnił swoje zobowiązania aż do końca.

Zdam z tego raport cesarzowi i królowi, ale już dziś osobiście dziękuję wszystkim oficerom i szeregom żołnierzy za okazane dowody pruskiego ducha walki. Liczni koledzy, którzy polegli bohaterską śmiercią za króla i ojczyznę, będą nadal żyć pośród nas jako świecące przykłady pruskiego żołnierstwa.

Co może przynieść przyszłość:

Majestat Cesarza i Króla, hurra!”[41].

Także krótkie listy i notatki, które Mackensen pisał w ciągu najbliższych dni, będąc jeszcze pod silnym wrażeniem ledwo co przeżytych ogromnych wydarzeń z bitwy, obok powagi i bólu z powodu znacznych strat w jego korpusie odzwierciedlają też jego – jak podkreśla wydawca – niezłomną wiarę i wrażliwość duchową. Świadczyć o tym mogą jego słowa z 21 sierpnia: „Wczoraj był straszny dzień. Na rozkaz Głównego Dowódcy wróg został zaatakowany. Do południa szło dobrze. Oddziałom towarzyszyły zapał i świeżość. Złapano setki jeńców. Nasze straty były nieznaczne. Przesunąłem na przód swoje stanowisko dowodzenia. W pierwszych godzinach popołudniowych na pole walki ciągle napływały nowe siły wroga. Wtedy moje waleczne oddziały na obszarze leśnym natrafiły na umocnioną pozycję z przeszkodami. Na skrzydłach wroga pojawiły się nowe siły. Atak nie mógł być dalej prowadzony. Musieliśmy przerwać starcie. Straty po obu stronach są bardzo duże, u nas szczególnie wśród oficerów. Od 19. sierpnia nie zmieniałem ubrań”[42].

W notatce z dnia 22 sierpnia pisanej z Lugowen (ros. Tschaikowskoje) Mackensen – już spokojniejszy – próbował dokonać pierwszych ocen: „Nasze oddziały ucierpiały głównie przez rosyjską artylerię, a Rosjanie przeciwnie przez ogień naszej piechoty. Nie

[40] Ibidem. Jednakże w Niemczech w wiele lat po bitwie nie brakowało głosów realnie oceniających wyniki walki XVII. Korpusu pod Gąbinem. Dowodem tego jest publikacja doktora nauk politycznych Walthera Grosse z 1939 r., w której czytamy: „Nie da się zaprzeczyć, że XVII. KA przez splot nieszczęśliwych okoliczności w dniu swojego chrztu bojowego doznał ciężkiej porażki i zginęło lub zostało rannych około 8000 podoficerów i szeregowych oraz około 200 oficerów. Niemalże znikła jedna trzecia siły bojowej piechoty. By podać przykład jednej jednostki: 156 pp miał 7 zabitych, 20 rannych i 4 rannych oficerów, którzy dostali się do niewoli; spośród podoficerów i szeregowych 246 zginęło, 548 poniosło rany, a 99 rannych poszło do niewoli. Podobnie wyglądały straty innych pułków”. Zob. szerzej: W. Grosse, op. cit., s. 40–46.

[41] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls...*, s. 44.

[42] Ibidem.

mam jeszcze dokładnych list strat. Osiem pułków piechoty korpusu armii bez wyjątków walczyło po prostu bohatersko. Najmniejsze straty odnotował 21. pułk, z którego dwa bataliony tworzyły moją rezerwę, a największe [straty] poniósł pułk 141. Szczególnie duże straty są wśród oficerów. Nasi oficerowie szli narażeni na wrogi ogień z godną podziwu odwagą na czele szeregów żołnierzy, przez co zostali strasznie zdziesiątkowani. Większość poległych z 36. pułku zginęła z powodu ognia artylerii, jednak w porównaniu z piechotą straty te są niewielkie. Oba pułki kawalerii nie miały okazji, żeby przystąpić do ataku i stąd ich niewielkie straty. W międzyczasie wróg nadszedł też od strony Narwi przez Ortelsburg (Szczytno) i Soldau (Działdowo), zagrażając naszemu połączeniu z Wisłą[43]. Wskutek tych działań otrzymałem rozkaz, aby 21 [sierpnia] odmaszerować na prawo. Dziś sprowadził mnie tu drugi marsz. Rosjanie nie szli za mną. Uderzenie z 20. zbyt silnie ich dotknęło. Mamy tu trudne zadanie, ale rośnie moja wiara w szczęśliwe rozwiązanie. Moje oddziały są wspaniałe. Szczęśliwie uszedłem z życiem przed granatami, które mi posłano. Dzisiejszej nocy po raz pierwszy od dawna będę spał w łóżku. W nocy na 20 [sierpnia – D. R.] wcale nie poszedłem spać. A podczas dwóch kolejnych nocy [spałem] tylko kilka godzin na sofie. Ciężko było także z wyżywieniem. Ludność wiejska opuściła swoje domy i zagrody".

Notatka z 24 sierpnia z Friedlandu (Prawdinska) zawiera osobiste refleksje autora: „Duże straty odbierają mi radość z sukcesu. Ale oddziały tak jak i przedtem są w dobrym nastroju i wyczekują z pełnym zaufaniem na nowe walki. Wszyscy byliśmy świadomi trudności, ciążącego na nas zadania. Nasza słabość musi dopomóc naszym kolegom na zachodzie w decydującym zwycięstwie, a i tam wszystko pójdzie zgodnie z naszymi planami"[44].

Zakończenie

Oceniając rolę gen. von Mackensena w bitwie pod Gąbinem nietrudno zauważyć, że sam dowódca korpusu, jak i wydawca zapisków nie znaleźli w sobie dość siły, aby dokonać krytycznej analizy sposobu dowodzenia XVII. Korpusem. Posłużmy się zatem cytowanym już wyżej Showalterem, który w bezlitosny sposób ocenił błędy Mackensena: „Jak niejeden generał w latach pierwszej wojny światowej, Mackensen atakował w pustkę, zupełnie nietrafnie oceniając sytuację i nie podejmując jakiejkolwiek próby systematycznego rozpoznania dla zweryfikowania swych pochopnych wniosków. Kontynuował natarcie jeszcze długo po tym, jak jego pomyłka powinna być już widoczna. Mackensen odebrał lekcję, ale to jego żołnierze opłacili czesne. W zaokrągleniu tego ranka weszło do walki 30 tys. ludzi z kompanii strzeleckich i baterii polowych

[43] Chodzi o 2. Armię rosyjską gen. A. Samsonowa, która wkraczała do Prus Wschodnich od południa.
[44] *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls…*, s. 45.

XVII. Korpusu. Ponad 8 tys. poległo bądź odniosło rany, poddało się Rosjanom albo włóczyło w otumanieniu po tyłach 8. Armii”[45].

Bibliografia

Foerster W., *Mackensen Briefe und Aufzeichnungen des Generalfeldmarschalls aus Krier und Frieden von Wolfgang Foerster*, Bibliographisches Institut Leipzig 1938. (*Listy i zapiski marszałka polnego Mackensena z wojny i pokoju* opracowane i opatrzone wstępem przez Wolfganga Foerstera – prezesa Wojskowego Instytutu Badania Historii Wojny, porucznika A. D. z suplementem: 16 drukowanymi zdjęciami, faksymilowanym listem i 12 szkicami map, Lipsk 1938).

Centek J., *Sylwetka dowódcy I Korpusu Armijnego – generała piechoty Hermana von Françoisa* [w:] *Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej*, red. Robert Kempa, Giżycko 2014, s. 267–280.

Chramow F., *Wostoczno-pruskaja opieracija 1914 g*., Moskwa1940.

Duchnowski T. M., *Struktura organizacyjna XVII i XX Korpusu Armijnego Cesarstwa Niemieckiego z siedzibami dowództw w Gdańsku i Olsztynie (1890–1914),* Gdańsk 2017.

Duchnowski T. M., *Działania wojenne w rejonie Biskupca w sierpniu 1914 roku*, Gdańsk 2018.

Gołowin M. M., *Kampania rosyjska w 1914 roku. Początek wojny i działania w Prusach Wschodnich*, Oświęcim 2013.

Grosse W., *Bitwa pod Gąbinem. Walki w Prusach Wschodnich od 17 do 20 sierpnia 1914*, Oświęcim (reprint wydania z 1939), 2014.

Łach W. B., *Działania militarne w Prusach Wschodnich w czasie I wojny światowej*, [w:] *Wielkie wojny w Prusach. Działania militarne między Wisłą a Niemnem na przestrzeni wieków*, red. W. Gieszczyński, N. Kasparek, Dąbrówno 2010.

Łach W. B., *Bitwa na Jeziorach Mazurskich,* [w:] *Dzieje militarne Krainy Wielkich Jeziora Mazurskich. XXVII Seminarium Krajoznawcze Wojska Polskiego*, red. W. B. Łach i inni, Wilkasy 2013, s. 69–88.

Neiberg M., Jordan D., *Historia I wojny światowej. Front wschodni 1918–1920*, Poznań 2010.

Radziwiłłowicz D., *Walki w Prusach Wschodnich w sierpniu 1914 r. we wspomnieniach Jana Medwadowskiego dowódcy baterii 40. Brygady Artylerii 1. Armii generała Pawła Rennenkampfa,* [w:] *I wojna światowa w Prusach Wschodnich,* red. N. Kasparek i D. Radziwiłłowicz, Olsztyn 2015, s. 125–146.

Szlanta P., *Tannenberg 1914*, Warszawa 2005.

Showalter D. E., *Tannenberg 1914. Zderzenie imperiów*, przeł. R. Dymek, Warszawa 2005.

Wielka Wojna na Mazurach 1914–1915. Studia z dziejów frontu wschodniego I wojny światowej, red. Robert Kempa, Giżycko 2014.

Zawadzki B., *Studia z wojny światowej 1914–1918*, t. 1. *Kampania jesienna w Prusach Wschodnich sierpień – wrzesień 1914 r*., Warszawa 1924.

[45] D. E. Showalter, op. cit., s. 300.

The Battle of Gumbinnen in August 1914 in the letters and memoirs of Field Marshal August von Mackensen

Summary: The offensive initiated by the 1st Russian Army on 17 August 1914 marked the beginning of World War I in the north-eastern part of East Prussia. Contrary to the German army's plans which anticipated a Russian attack between the Romincka Forest in the north and Suwałki in the south, the 1st Russian Army attempted to circumvent the Romincka Forest from the north. General Maximilian von Prittwitz, the commander of the German 8th Army, responded to the attack by defending the frontline along the Angerapp (Węgorapa) River. The commander of the German 1st Corps, General Hermann von François, disobeyed the order. Instead of concentrating his forces in the region of Insterburg (Wystruć) and Gumbinnen (Polish: Gąbin; Russian: Gusev), von François moved eastwards and initiated military action on the first day of the Russian offensive. On 17 August, von François launched an attack at Stallupönen (Polish: Stołupiany; Russian: Nesterov) which ended with a victory of the Russian troops. After the confrontation at Stallupönen, the commander of the German 8th Army realized that the Russians would bypass the Romincka Forest in the north. However, he failed to draw the right conclusions from this fact and the German troops suffered a defeat in the second battle of Gumbinnen. The initial assumptions made by General Prittwitz were flawed, and by spreading his forces along a 50-km-long frontline, he forced each of his corps to fight separate battles. Prittwitz prevented General von Below from deploying the 1st Reserve Corps to reinforce the initially successful 17th Army Corps of General August von Mackensen, while the 35th Infantry Division threatened to press forward and break the formation of the Russian 1st Army. The 17th Army Corps commanded by General von Mackensen suffered the greatest losses at the Battle of Gumbinnen. The German 8th Army was forced to retreat, and after General Samsonov's 2nd Army had crossed the border, General Prittwitz's only option was to withdraw German forces to the Vistula line.

Keywords: East Prussia, World War I, 17th Army Corps, August von Mackensen, German 8th Army, Russian 1st Army Corps, Gumbinnen

Pożegnania

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873

Tadeusz Brzeczkowski (1939–2020)

4 sierpnia 2020 roku po dłuższej chorobie w Olsztynie zmarł ceniony archiwista i lubiany nauczyciel akademicki Tadeusz Brzeczkowski.

Tadeusz Marian Brzeczkowski urodził się 15 lipca 1939 roku w Lubrańczyku, obecnie gmina Lubraniec, powiat włocławski na Kujawach w rodzinie chłopskiej, jako syn Tadeusza i Joanny z domu Laskowska. Swój chłopski rodowód traktował z dumą, był dla niego symbolem ciężkiej, uczciwej pracy, ale też zobowiązaniem do życia w prawdzie. Do piątego roku życia mieszkał z rodzicami w miejscu swojego urodzenia. Wówczas to rodzina Brzeczkowskich została wywieziona na roboty przymusowe do Niemiec, w okolice Lubeki, gdzie przebywał do grudnia 1945 roku. Pobytu na robotach nie traktował nigdy jako elementu heroicznego. Piętno wojny spowodowało jednak, że niezwykle mocno interesował się latami 1939–1945. Wojna i trudne ciężkie czasy powojenne wyrzeźbiły całą jego postawę.

Po powrocie do kraju w 1946 roku Tadeusz Brzeczkowski rozpoczął swoją edukację w Szkole Podstawowej w Dąbiu Kujawskim. Następnie od 1953 roku naukę kontynuował w pobliskim Liceum Ogólnokształcącym w Lubrańcu. W czasie nauki licealnej zaczął przejawiać zainteresowania naukami humanistycznymi, a w szczególności historią. Być może miał tu wpływ lub był to efekt rozmów z ojcem.

Po zdaniu matury w 1957 roku T. Brzeczkowski rozpoczął studia historyczne na Uniwersytecie Mikołaja Kopernika w Toruniu. Z powodu poważnej choroby musiał prze-

rwać studia na jeden semestr, które wznowił w październiku 1958 roku. Podczas studiów zaczął przejawiać zamiłowanie do średniowiecza i zastanawiał się nad wyborem swojego „mistrza". Wybrał seminarium magisterskie prof. Karola Górskiego i pod jego kierunkiem napisał pracę pt. „Ziemia Chełmińska w wojnie trzynastoletniej 1454–1466", którą obronił 25 czerwca 1963 roku zostając magistrem historii. W tym samym roku T. Brzeczkowski rozpoczął pracę w Liceum Ogólnokształcącym w Krośniewicach, obecnie powiat kutnowski, jako nauczyciel historii. W późniejszym okresie prowadził również zajęcia z języka polskiego i angielskiego, a także z wychowania obywatelskiego. Inspektor szkolny szczególnie chwalił nauczyciela Brzeczkowskiego i jego uczniów za naukę angielskiego. W okresie pracy w liceum T. Brzeczkowski był opiekunem kółka historycznego, które traktował jako dopełnienie misji nauczyciela, a nie przykry obowiązek. Starał się podnosić swój poziom wiedzy merytorycznej i metodycznej jako nauczyciel. Ukoronowaniem tego był zdany 8 czerwca 1966 roku egzamin kwalifikacyjny nauczycieli. Swoją drogą do tego epizodu nauczyciela Tadeusz nie wracał w swoich wspomnieniach, choć i po latach pamiętał swoich uczniów i tamtejsze lekcje historii. Trzeba dodać, iż wówczas w maleńkich Krośniewicach działał znany kolekcjoner sztuki, Józef Dunin-Borkowski. W szarzyźnie gomułkowskiej Polski dla młodego nauczyciela historii to było coś więcej niż „dotknięcie" historii. Tam zetknął się z pamiątkami po gen. Władysławie Sikorskim. Postać ta będzie frapowała Brzeczkowskiego przez całe życie.

W 1964 roku został przyjęty na seminarium doktoranckie prof. Karola Górskiego, jednego z najwybitniejszych historyków polskich, niezwykle wymagającego wobec siebie i swoich uczniów. Łączenie pracy nauczycielskiej z naukową było wyjątkowo uciążliwe, ale mimo tych trudności w dniu 16 lutego 1972 roku obronił rozprawę doktorską pt. „System podatkowy w Polsce w XV wieku".

Nowy etap w działalności naukowej i dydaktycznej dra Tadeusza Brzeczkowskiego wiązał się z jego zatrudnieniem z dniem 1 października 1974 roku – jako adiunkta – w Zakładzie Historii Wydziału Humanistycznego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie. Swoich predyspozycji do pracy naukowej nie mógł w pełni ujawnić przez fakt dojeżdżania do pracy z odległej miejscowości – z Krośniewic do Olsztyna. Dopiero w 1979 roku otrzymał mieszkanie[1] i przeprowadził się z całą rodziną do Olsztyna. W konsekwencji zaistniałej sytuacji, w pierwszym okresie swojej pracy na uczelni skupił się przede wszystkim na działalności dydaktyczno-wychowawczej. Z czasem stał się cenionym nauczycielem akademickim, który wobec młodzieży zajmował postawę życzliwą, ale jednocześnie był konsekwentny i wymagający. Jako koordynator studiów zaocznych, wkładał wiele wysiłku w organizację procesu nauczania na studiach niestacjonarnych. Napisał pozytywnie oceniany przez studentów *Przewodnik programowy z historii Polski*

[1] Zawsze za pomoc – mimo różnic politycznych – wdzięczny będzie prof. Tadeuszowi Marii Gelewskiemu.

średniowiecznej dla studentów zaocznych[2]. Wówczas takie skrypty były bardzo popularne i potrzebne, zwłaszcza dla studentów zaocznych. Dr T. Brzeczkowski jako opiekun poszczególnych lat studiów stacjonarnych prowadził seminaria magisterskie z historii Polski XIV i XV wieku, które ukończyło z tytułem magistra historii kilkadziesiąt osób. Dwukrotnie otrzymał nagrodę rektora Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie za wyróżniające się osiągnięcia w dziedzinie dydaktyczno-wychowawczej.

Dorobek naukowo-badawczy dra T. Brzeczkowskiego w czasie zatrudnienia na uczelni nie jest imponujący pod względem ilościowym, ale jego ciężar gatunkowy jest istotny. Zajmował się problemem organizacji systemu podatkowego w Polsce w XV wieku[3], ze szczególnym uwzględnieniem systemu podatkowego Prus Królewskich[4], dziejami państwa krzyżackiego[5] oraz uposażeniem kapituły kolegiackiej w Dobrym Mieście[6]. Rozpoczął intensywnie zbieranie materiałów do przyszłej pracy habilitacyjnej pt. *Rycerstwo ziemi chełmińskiej w czasie wojny trzynastoletniej*[7], której, niestety, nigdy nie ukończył.

W 1980 roku w wyniku zaistniałej sytuacji społeczno-politycznej i gospodarczej kraju zrezygnował z członkostwa w Związku Nauczycielstwa Polskiego (był członkiem przez dziesięć lat) i zapisał się do Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność".

Uczestniczył w życiu uczelni jako aktywny członek Kolegium Wydawniczego WSP, Rektorskiej Komisji ds. Badań Naukowych oraz przewodniczący Komisji Socjalnej. W 1982 roku wyróżniony został honorową Złotą Odznaką „Zasłużony dla Warmii i Mazur", a w 1983 roku Złotym Krzyżem Zasługi.

---

[2] T. Brzeczkowski, *Przewodnik programowy z historii Polski średniowiecznej dla studentów zaocznych,* Olsztyn 1975.

[3] T. Brzeczkowski, *Ustanawianie podatków nadzwyczajnych w Polsce w XV w.*, Roczniki Dziejów Społecznych i Gospodarczych, 1981, T. 42, s. 79–106; idem, *Podatki zwyczajne w Polsce w XV wieku*, Acta Universitatis Nicolai Copernici, Nauki Humanistyczno-Społeczne. Historia, 1982, t. 18 (128), s. 39–62.

[4] T. Brzeczkowski, *System podatkowy Prus Królewskich w latach 1466–1501*, Prace Historyczne WSP w Olsztynie, Olsztyn 1981, s. 43–75.

[5] T. Brzeczkowski, *Państwo krzyżackie w Prusach na drodze do księstwa stanowego*, Komunikaty Mazursko-Warmińskie (dalej KMW), 1978, nr 3 (141), s. 441–454 – artykuł recenzyjny pracy Lothar Dralle, *Der Staat des Deutschen Ordens in Preussen nach dem II. Thorner Frieden. Untersuchen zur ökonomischen und ständenpolitischen Geschichte Altpreussens zwischen 1466 u. 1497*, Wiesbaden 1975; idem, *Galindowie. Dzieje Puszczy Piskiej,* [w:] Józef Śliwiński, *Z dziejów Rucianego-Nidy i okolic*, Olsztyn 1993, s. 35–100.

[6] T. Brzeczkowski, *Uposażenie kapituły kolegiackiej i kanoników w Dobrym Mieście w latach 1341–1587*, KMW, 1983, nr 4, s. 391–409.

[7] Pokłosiem tych badań był artykuł: T. Brzeczkowski, *Rycerstwo ziemi chełmińskiej w XV wieku*, [w:] *Społeczeństwo i kultura do XVI wieku. Materiały z sesji naukowej*, Olsztyn, 9 maja 1991, pod red. J. Śliwińskiego, Studia i Materiały Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Olsztynie, Historia nr 36, Olsztyn 1992, s. 63–71.

W wyniku niejasnej sytuacji co do przyszłości Zakładu Historii Polski w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Olsztynie (od 1984 roku wstrzymana była rekrutacja na historię) oraz ze względu na poszukiwania przez Archiwum Państwowe w Olsztynie nowego pracownika naukowo-badawczego (doc. dr Tadeusz Grygier przechodził na emeryturę) dr Brzeczkowski postanowił przenieść się do nowej instytucji. Na to złożyło się kilka innych czynników. Brzeczkowski bardzo źle się czuł, wprost nie mógł się odnaleźć w mocno zideologizowanym Instytucie Historii. Drobne szykany ze strony działacza partyjnego i I Sekretarza POP PZPR Wydziału Humanistycznego dopełniły reszty.

Jako jeden z niżej podpisanych miałem okazję, pracując w Dziale Wydawnictw WSP, poznać dra Brzeczkowskiego, bowiem w tym samym dziale pracowała także jego córka Katarzyna. Po początkowej nieufności Tadeusz nabrał do mnie zaufania, regularnie przychodził i dyskutował, najchętniej o II wojnie światowej. Pożyczałem mu książki z tzw. drugiego obiegu. Kiedy dostał pracę Mariana Kukiela o gen. Sikorskim, przeczytał ją nocą, by następnego dnia przyjść i opowiadać swoje wrażenia. Chłonął bezdebitową literaturę, była ona dla niego odskocznią od ponurych dni stanu wojennego. Nie widział siebie też jako nauczyciela akademickiego na nowym kierunku nauki społeczne, które to miały kształcić kadrę partyjną. Z tego powodu odejście do Archiwum traktował wręcz jako wyzwolenie. Za propozycję pracy był zawsze wdzięczny dyrektorowi Józefowi Judzińskiemu.

Z dniem 1 stycznia 1987 roku został zatrudniony w Archiwum Państwowym w Olsztynie na stanowisku adiunkta naukowo-badawczego, powierzając mu pełnienie funkcji kierownika Oddziału I akt wytworzonych przed 1945 rokiem, a od 1996 roku – w wyniku reorganizacji Archiwum – kierownika Oddziału II opracowania akt.

Zapewne przechodził do pracy w Archiwum z myślą o szybkim dokończeniu rozprawy habilitacyjnej, jednakże zastana rzeczywistość, związana ze stanem opracowania zasobu, szybko przekreśliła te plany. Archiwum potrzebowało pracownika, który zająłby się rozpracowaniem tzw. luzów, czyli akt zwiezionych jeszcze w latach pięćdziesiątych XX wieku i wciąż jeszcze nierozpoznanych, oraz opracowaniem najważniejszych zespołów archiwalnych przechowywanych w zasobie. Mając to na uwadze w latach 1987–1988 ukończył dwusemestralne Studium Podyplomowe Archiwistyki w zakresie archiwalia poniemieckie w Instytucie Historii i Archiwistyki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu.

Pierwszymi opracowanymi przez dra T. Brzeczkowskiego zespołami archiwalnymi były Niemiecka Narodowa Partia Ludowa Organizacja Krajowa Prus Wschodnich (Deutschnationale Volkspartei Landesverband Ostpreussen), Niemiecka Partia Ojczyźniana Organizacja Krajowa Prus Wschodnich (Deutsche Vaterlandspartei Landesverein Ostpreussen) oraz Naczelne Prezydium Prus Wschodnich (Oberpräsidium von Ostpreussen).

W latach 1993–1995 prowadził, wraz z Adelą Golą, pracownikiem Oddziału I, bardzo intensywne prace rozpoznawcze blisko 110 mb. wspomnianych już akt luźnych, które umożliwiły dołączenie akt do już istniejących zespołów archiwalnych (m.in. rodzinno-majątkowych, katastralnych, miejskich i wielu innych) lub tworząc zupełnie nowe zespoły. Natomiast w latach 1995–1998 wespół z innymi pracownikami Archiwum był odpowiedzialny za przeprowadzenie skontrum zasobu. W wyniku tych prac dyrektor Archiwum, na wniosek kolegium kierowników, podjął decyzję o wycofaniu części zespołów archiwalnych, wykazywanych jako całkowicie opracowanych, celem ponownego ich opracowania z powodu licznych błędów merytorycznych i dopływów.

Ogrom wykonanych prac w latach 1993–1998, bardzo rozległych i czasochłonnych, umożliwił drowi T. Brzeczkowskiemu w następnych latach opracowanie blisko 470 zespołów archiwalnych (m.in. akt wyznaniowych, cechowych, szkół, wsi wschodniopruskich, starostw grodowych, urzędów domenalno-rentowych, kultury rolnej, podatkowych i skarbowych, budownictwa naziemnego, komisji specjalnych do regulacji stosunków własnościowych chłopów i ziemian i wielu innych).

Na niwie naukowo-badawczej skupił się przede wszystkim na opracowywanych materiałach archiwalnych, przechowywanych w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie[8], a także rozmieszczeniem archiwaliów wschodniopruskich po 1945 roku w Rosji i na Litwie[9].

Był członkiem zespołu naukowo-badawczego Naczelnej Dyrekcji Archiwów Państwowych (dalej NDAP), opracowującego formaty opisu w systemie informatycznym dokumentów wytworzonych do końca XVIII wieku i innej dokumentacji. Jako członek komisji ekspertów NDAP ds. rewindykacji archiwaliów przygotował obszerne uzasadnienie praw Rzeczypospolitej Polskiej do posiadania pruskiego zasobu archiwalnego.

W olsztyńskim środowisku historycznym dr T. Brzeczkowski znany był ze swej dużej aktywności w Komisji Dydaktycznej Olsztyńskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego.

Był człowiekiem prawym, pracowitym, sumiennym i skromnym, szczególnie życzliwym wszystkim i wszystkiemu, co zmierzało do dobrego. Uznawany powszechnie za przyjaznego i życzliwego kolegę był osobą, która nie dała się uwieść

---

[8] T. Brzeczkowski, *Kancelaria i registratura akt luźnych w Prusach Książęcych na przykładzie Etatsministerium,* [w:] *Kancelarie okresu księgi wpisów w Prusach Królewskich*. Materiały z sesji odbytej 20–21 listopada 1992 roku w Toruniu, pod red. A. Tomczaka, Warszawa 1994, s. 83–95; idem, *Akta starostw grodowych Księstwa Pruskiego w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie,* Echa Przeszłości, 2004, t. 5, s. 321–337; idem, *Zespoły domenalne przechowywane w zasobie Archiwum Państwowego w Olsztynie,* Echa Przeszłości, 2006, t. 7, s. 175–200.

[9] T. Brzeczkowski, *Archiwalia wschodniopruskie w archiwach rosyjskich oraz w archiwach i bibliotekach wileńskich*, Białostocczyzna, 1997, nr 1 (45), s. 123–132.

i omamić żadnym ideologiom i partiom politycznym, pozostając do końca swych dni człowiekiem bezpartyjnym. Na zasłużoną i oczekiwaną emeryturę przeszedł z dniem 31 grudnia 2004 roku.

Jeszcze na studiach, w listopadzie 1962 roku, ożenił się z Grażyną Łucją Matecką. Z tego małżeństwa urodziły się dwie córki – Łucja i wspomniana już Katarzyna.

Tadeusz Brzeczkowski zmarł 4 sierpnia 2020 roku, po długotrwałej chorobie. Pochowany został na cmentarzu komunalnym w Dywitach pod Olsztynem.

Pozostanie w naszej pamięci.

Rafał Gelo, Norbert Kasparek

Echa Przeszłości XXI/1, 2020
ISSN 1509–9873

Prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński (1948–2020)

Takie wiadomości zawsze napełniają nas smutkiem, przypominając o nieuchronności przemijania. Tak było i tym razem, kiedy dowiedzieliśmy się, że 20 czerwca 2020 r. w wieku 72 lat zmarł prof. dr hab. Marek Kazimierz Kamiński, historyk, uznany specjalista z zakresu historii Polski i historii powszechnej najnowszej oraz współczesnych stosunków międzynarodowych.

Marek Kazimierz Kamiński urodził się 18 marca 1948 r. w Warszawie w rodzinie inteligenckiej. W pierwszej połowie lat 60. był uczniem jednej z najlepszych wówczas warszawskich szkół średnich, VI Liceum Ogólnokształcącego im. Tadeusza Reytana, gdzie w 1965 r. otrzymał świadectwo dojrzałości. Przez cztery lata Jego nauczycielem historii był przedwojenny profesor gimnazjalny Wiesław Żurawski. Ten wybitny pedagog dał mu podstawy wiedzy historycznej oraz przekazał niezafałszowany obraz najnowszych dziejów Polski.

Po zdaniu egzaminów wstępnych, jesienią 1965 r. Marek K. Kamiński rozpoczął studia wyższe na Wydziale Historycznym, na kierunku historia, Uniwersytetu Warszawskiego. Począwszy od trzeciego roku studiów uczęszczał na seminarium magisterskie prowadzone przez prof. dr. hab. Stefana Kieniewicza. Jak sam podkreślał, to właśnie prof. Kieniewiczowi zawdzięczał znajomość warsztatu historyka. To pod jego kierunkiem naukowym przygotował pracę magisterską pt. *Terenowa powstańcza organizacja cywilna w Królestwie Polskim w latach 1862–1864*, która została oceniona jako bardzo dobra. Egzamin magisterski złożył w czerwcu 1970 r., również z wynikiem bardzo dobrym. Warto też dodać, że podczas studiów Marek K. Kamiński trzykrotnie otrzymał nagrodę za najlepsze wyniki w nauce.

Po studiach przez rok odbywał staż asystencki na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego. Jednak brak etatów spowodował, że został skierowany do studium doktoranckiego przy Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Korzystając z zaistniałych możliwości na jesieni 1972 r. przeszedł na etat asystenta w ówcze-

snym Zakładzie Historii Stosunków Polsko-Radzieckich PAN, później przekształconym w Instytut Krajów Socjalistycznych PAN. Został tam przydzielony do Pracowni Krajów Europy Środkowej, gdzie pod formalnym zwierzchnictwem prof. dr. hab. Włodzimierza T. Kowalskiego przygotowywał pracę doktorską pt. *Stosunki polityczne polsko-czechosłowackie w latach 1945–1948*. Po obronie rozprawy doktorskiej Marek K. Kamiński uzyskał stopień naukowy doktora nauk humanistycznych, nadany uchwałą Rady Wydziału Filozoficzno-Historycznego Uniwersytetu Łódzkiego z 16 grudnia 1976 r.

Jednak wydanie drukiem pracy doktorskiej, opartej na zupełnie dotychczas nieznanych i niepublikowanych dokumentach archiwalnych natrafiło na trudności, wówczas jeszcze nie do przezwyciężenia. Maszynopis pracy wraz z pozytywnymi recenzjami merytorycznymi wysłany w roku 1979 do Wydawnictwa „Ossolineum" nie został nawet skierowany do funkcjonującej wówczas cenzury, lecz wprost do Wydziału Nauki i Oświaty KC PZPR, skąd po kilku miesiącach wydano opinię, na podstawie której wydawnictwo odrzuciło złożony wcześniej tekst. Książka została wydana drukiem przez PWN dopiero wiosną 1990 r. Za swoje dzieło autor otrzymał wówczas wiele nagród i wyróżnień, m.in. nagrodę naukową Wydziału Nauk Społecznych PAN im. Joachima Lelewela oraz nagrodę Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych.

Od 1 maja 1982 r. Marek. K. Kamiński przeniósł się do Instytutu Historii PAN, gdzie trafił do Zakładu Dziejów Europy XIX i XX w., kierowanego wówczas przez prof. dr. hab. Piotra Łossowskiego, gdzie kontynuował badania nad rozprawą habilitacyjną. Warto też dodać, że kiedy w 1989 r. otworzyły się możliwości nieskrępowanego wyrażania opinii, zaangażował się w liczne odczyty popularyzując w ten sposób tematykę historyczną, niejednokrotnie brał też udział w dyskusjach telewizyjnych oraz występował w programach radiowych na tematy związane z najnowszą historią Polski.

We wrześniu 1990 r. przedłożył Radzie Naukowej PAN rozprawę habilitacyjną. Po uzyskaniu pozytywnych recenzji i zdaniu kolokwium habilitacyjnego praca pt. *Polska i Czechosłowacja w polityce Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii 1945–1948* otrzymała nagrodę Polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych. Stopień doktora habilitowanego nauk humanistycznych w zakresie historii został mu nadany uchwałą Rady Naukowej Instytutu Historii PAN z 20 czerwca 1991 r. Niejako zwieńczeniem kariery naukowej było nadanie Markowi K. Kamińskiemu tytułu profesora nauk humanistycznych postanowieniem prezydenta RP z dnia 18 listopada 2002 r.

Należy podkreślić, że niewątpliwym walorem publikacji prof. Marka K. Kamińskiego była ich solidna baza źródłowa. Jest to efekt licznych kwerend archiwalnych dokonywanych przez autora zarówno w archiwach krajowych, jak i zagranicznych. Oprócz już wymienionych, do ważniejszych jego prac należą m.in. *Od wojny do zniewolenia. Polska a Związek Sowiecki: stosunki polityczne*, Warszawa 1992; *Zarys polityki zagranicznej rządu RP na obczyźnie 1939–1945*, [w:] *Władze RP na obczyźnie podczas*

II wojny światowej, pod. red. Z. Bażyńskiego, Londyn 1994, s. 821–887; *Polityka zagraniczna Rzeczypospolitej Polskiej 1918–1939*, Warszawa 1998 (współautor: Michał J. Zacharias); *Na najwyższym szczeblu. Spotkania premierów Rzeczypospolitej Polskiej i Wielkiej Brytanii podczas II wojny światowej*, Warszawa 1999 (zbiór dokumentów wydany wraz z Jackiem Tebinką); *Dyplomacja polska wobec dyktatu mocarstw (lipiec 1943–luty 1944)*, [w:] *Historia dyplomacji polskiej*, t. V: 1939–1945, pod red. W. Michowicza, Warszawa 1999, s. 397–490; *Konflikt polsko-czeski 1918–1921*, Warszawa 2001 (nagroda „Klio" III stopnia w kategorii monografii naukowych); *W obliczu sowieckiego ekspansjonizmu. Polityka Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Polski i Czechosłowacji 1945–1948*, Warszawa 2005; *Edvard Beneš kontra gen. Władysław Sikorski. Polityka władz czechosłowackich na emigracji wobec rządu polskiego na uchodźstwie 1939–1943*, Warszawa 2005; *Edvard Beneš we współpracy z Kremlem. Polityka zagraniczna władz czechosłowackich na emigracji 1943–1945*, Warszawa 2009; *Kształtowanie się stosunków polsko-czechosłowackich w latach 1948–1960*, Warszawa 2012.

Prof. dr hab. Marek K. Kamiński był promotorem dwóch prac doktorskich, a także recenzentem kilkunastu rozpraw habilitacyjnych i doktorskich. Godzi się także odnotować jego członkostwo w Polskiej Akademii Umiejętności (Wydział II Historyczno-Filozoficzny, Komisja Środkowoeuropejska). Był również cenionym wykładowcą akademickim. Prowadził zajęcia ze studentami m.in. na Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego (1996–2000), w Wyższej Szkole Humanistyczno-Pedagogicznej w Łowiczu (1995–1999), a także w Wyższej Szkole Biznesu w Nowym Sączu (1997–1999). Od 1 marca 2001 r. został zatrudniony na stanowisku profesora nadzwyczajnego w Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Po przejściu na emeryturę prof. Tadeusza Filipkowskiego, od 1 grudnia 2003 r. prof. Kamiński kierował pracami Katedry Historii Najnowszej Instytutu Historii i Stosunków Międzynarodowych UWM. W roku 2004 r. otrzymał nagrodę JM Rektora UWM za osiągnięcia w dziedzinie nauki. Ponadto brał czynny udział w pracach naukowych IHiSM, publikując swoje artykuły m.in. na łamach naukowego periodyku UWM „Echa Przeszłości". Należy podkreślić, że podczas pracy w UWM pod jego kierunkiem powstało szereg interesujących prac magisterskich. Był szanowany przez współpracowników i studentów nie tylko za dorobek naukowy, ale także lubiany za bezpośredniość oraz niewątpliwe poczucie humoru. Ostatecznie pracę w Olsztynie zakończył w 2006 r. Po powrocie do rodzinnej Warszawy starał się jeszcze pracować naukowo, jednak z biegiem lat postępująca choroba czyniła te działania coraz trudniejszymi. W końcu przyszła tragiczna wiadomość o Jego śmierci. Został pochowany na Starych Powązkach w Warszawie 26 czerwca 2020 r.

Witold Gieszczyński